

Recenzenci

Doc. dr Adam W. Jarosz

Prof. dr hab. Bogumiła Kosmanowa

© Copyright by Wydawnictwo Naukowe AP, Kraków 2003

projekt graficzny Jadwiga Burek

ISSN 1643–6539

Redakcja/Dział Promocji

Wydawnictwo Naukowe AP

31–116 Kraków, ul. Studencka 5

tel./fax (0–12) 430–09–83

e-mail: wydawnictwo@ap.krakow.pl

druk i oprawa Wydawnictwo Naukowe AP, zam. 18/2003

Słowo od redaktora

Niniejszy tom ma charakter szczególny. Dedykowany jest Profesorowi Józefowi Szockiemu, emerytowanemu już pracownikowi Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Akademii Pedagogicznej w Krakowie. Toteż zasadniczą część *Studiów* otwiera obszerna charakterystyka pracy zawodowej i naukowej Jubilata w minionym czterdziestoleciu pióra Jerzego Jarowieckiego, wieloletniego przełożonego Józefa Szockiego. Przedstawiony szkic biograficzny uzupełnia bibliografia jego publikacji sporządzona przez Ewę Wójcik i Grażynę Wrone.

Poza częścią jubileuszową w tomie wyróżnić można cztery zasadnicze działy, wśród których szczególne miejsce zajmuje pierwszy *Artykuły i rozprawy*.

Składa się on z dwóch części: A. Historia książki i bibliotek (obejmujący cztery artykuły) i B. Czasopiśmiennictwo – kultura literacka (siedem artykułów).

Prezentowane w tym dziale prace mają charakter interdyscyplinarny, są cenne ze względu na treści poznawcze, materiałowe, nowatorskie ujęcia problemów i ukazywanie nowych perspektyw badawczych.

Dział drugi *Materiały* zawiera publikacje poświęcone różnym problemom: rozważaniom o drukarstwie Andrzeja Drózdza, historii klasztoru Benedyktynek lwowskich Anny Faber-Chojnackiej, roli didaskaliów w dramacie Macieja Kawki, biblioterapii w związkach z innymi źródłami Lidii Ippoldt, a także trzydziestoleciu Biblioteki Miejskiej w Lyonie Gabrieli Meinardi, polonikom w oddziale książki rzadkiej RPUH Moniki Rausz i Anny Strzebońskiej, czy podróżom Jacka Idziego Przybylskiego Małgorzaty Mirek.

W dziale trzecim znalazły się recenzje kilku poważnych publikacji.

Tom zamyka dział czwarty *Kronika naukowa – sprawozdania*, szczególnie cenny dla historii dyscypliny bibliotekoznawczej. Dokumentuje bowiem osiągnięcia Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Akademii Pedagogicznej w Krakowie. Znalazły tu swe miejsce artykuły dotyczące działalności dydaktycznej,

organizacyjnej i naukowej Instytutu i jego pracowników za lata 1999–2000, oraz druga część opinii studentów na temat praktyk zawodowych (część pierwsza publikowana była w tomie poprzednim).

Przekazując Czytelnikom zbiór różnorodnych pod względem tematycznym materiałów, autorzy mają nadzieję, że jego lektura będzie interesująca i zainspiruje odbiorcę do własnych refleksji, do nowych poszukiwań badawczych.

Halina Kosętko

Jerzy Jarowiecki

Czterdziestolecie pracy zawodowej i naukowej Profesora Józefa Szockiego

Profesor Józef Szocki jest wrocławianinem z wyboru, krakowianinem z racji zatrudnienia i pracy zawodowej. Pochodzi z Podlasia, gdzie spędził dzieciństwo i młodość. Należy do tej generacji Polaków, która przenieśli się na odzyskane ziemie zachodnie i północne, znajdując tam swoją szansę życiową. Mimo nadmiernego obciążenia obowiązkami pedagogicznymi i bibliotecznymi, łączył stale pracę zawodową z działalnością naukową.

Nauka szkolna, pierwsza praca zawodowa i studia wyższe

Józef Szocki urodził się 17 sierpnia 1931 roku we wsi Grodziszczany, w powiecie sokólskim. Charakterystyczne dla tych terenów było mieszanie się kultur: polskiej, białoruskiej, żydowskiej i litewskiej, a także różnych religii, głównie katolickiej, prawosławnej i judaistycznej. Powodowało to, że ludzie tam żyjący byli stale otwarci na innych, tolerancyjni, ciekawi świata.

Uczył się w szkole podstawowej w pobliskim Różanymstoku. Po wybuchu drugiej wojny światowej i zagarnięciu przez ZSRR polskich ziem wschodnich, w tym również Podlasia, naukę kontynuował w szkole podstawowej z językiem rosyjskim jako obowiązkowym. Następnie po zajęciu tych terenów przez Niemców i zamknięciu przez nich wszystkich szkół uczył się na tajnych kompletach (właściwie u swych wujków). W latach 1945–1950 ukończył eksternistycznie prywatne liceum, prowadzone przez salezjanów w Różanymstoku.

Po zdaniu matury w 1950 r. podjął starania o przyjęcie na studia polonistyczne w Uniwersytecie Warszawskim. Niestety, nie został dopuszczony nawet do egzaminu wstępnego, a Uczelnia jako przyczynę podała brak miejsc (Należy sądzić, że powodem było raczej ukończenie przezeń liceum ideowo obcego wobec ówczesne-

go systemu politycznego – liceum zostało w 1951 r. zlikwidowane przez Kuratorium Okręgu Szkolnego w Białymstoku).

Od 1 października 1950 roku rozpoczął pracę jako nauczyciel niekwalifikowany w szkole podstawowej w Górcie, w powiecie sokólskim. Obarczono go też dodatkowymi zajęciami: obok obowiązków nauczyciela w szkole powierzono mu podobne w szkole podstawowej dla dorosłych i prowadzenie kursu dla analfabetów zamieszkałych w pobliskich wsiach. Zorganizował niebawem i prowadził bibliotekę szkolną w tych placówkach oświatowych. Była to trudna próba dorosłości i kompetencji, którą przeszedł z powodzeniem. Wprawdzie praca pedagoga trwała tylko jeden rok szkolny, jednakże miała wpływ na całe zawodowe życie. Praca pedagoga i bibliotekarza stała się jego profesją.

W 1951 r. rozpoczął studia polonistyczne w Uniwersytecie Wrocławskim, uczęszczając dodatkowo na wykłady z zakresu historii sztuki. Zetknął się z wybitnymi wykładowcami, którzy wywarli niewątpliwie korzystny na niego wpływ; byli nimi profesorowie: Tadeusz Mikulski (znakomity znawca polskiej literatury oświeceniowej), Władysław Floryan (historyk literatury powszechnej i wyśmienity edytor), Jan Kott (historyk literatury i kultury), Jerzy Morełowski (historyk sztuki), Stanisław Bąk (językoznawca) i Roman Hek (błyskotliwy historyk). Na ich wykładach nie tylko zapoznawał się z arkanami wiedzy tych uczonych, lecz poznawał podstawowe metody badawcze z zakresu poszczególnych dyscyplin literaturoznawstwa, bibliografii (głównie literackiej), kultury języka, historii. Na seminarium profesora Mikulskiego napisał pracę magisterską pt. *Recepcja twórczości Jana Kochanowskiego w Oświeceniu*.

Zainteresowania badawcze do roku 1980

Dzięki Tadeuszowi Mikulskiemu udało się Józefowi Szockiemu zdobyć umiejętności badań nad odbiorem społecznym literatury. Poglębiał je na seminarium doktoranckim zasłużonego bibliotekarza i wybitnego uczonego, profesora Antoniego Knota, darząc główną uwagę problemy literaturoznawstwa i bibliotekoznawstwa (szeroko rozumianego). Łączył często wiedzę z zakresu tych dwu dyscyplin, zajmując się czytelnictwem różnych grup społecznych, recepcją literatury pięknej oraz kulturą literacką. W kręgu tych doświadczeń i w wyniku prowadzonych badań zrodziły się pierwsze publikacje naukowe, uwieńczone rozprawą doktorską pt. *Czytelnictwo literatury pięknej wśród dorosłych mieszkańców Wrocławia w 1963 roku (na przykładzie powszechnych bibliotek publicznych)*. Na jej podstawie Rada Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego w dniu 7 marca 1967 roku nadała mu stopień doktora nauk humanistycznych. Zmodyfikowana praca doktorska ukazała się drukiem w 1968 r. pt. *Czytelnictwo i lektura ludzi dorosłych* pod patronatem Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego w serii “Śląskie Prace Bibliograficzne i Biblioteczne”. Miała znaczące walory dydaktyczno-wychowawcze. Poszukiwania

badawcze autora były realizowane na początku lat sześćdziesiątych, a więc wówczas, gdy ukazało się już kilka znaczących prac na temat czytelnictwa. Józef Szocki, mając wykształcenie filologiczne i pedagogiczne, także biblioteczne (zdobył je, odbywając naukę i zdając pozytywnie egzamin na Państwowych Kursach Korespondencyjnego Kształcenia Bibliotekarzy w Warszawie), przyjął pedagogikę biblioteczną – jako podstawę teoretyczną. Wychodził z założenia, że biblioteka jako środowisko wychowawcze może, opierając się na obiektywnych potrzebach oświatowych czytelników, kształtować ich zainteresowania oraz postawy za pomocą książki i metod pracy sobie właściwych stymulować, organizować a także wspomagać rozwój intelektualny i wychowawczy czytelników. W pracy tej szeroko ukazano uwarunkowania czytelnicze, m.in. zwrócono uwagę na wpływy, jakie mają na czytelnictwo literatury pięknej środki masowego przekazu, cechy osobnicze, kontakty międzyludzkie i niektóre elementy budowy książki, a także pewne cechy demograficzne, zawodowe i społeczne czytelników.

Ostatnia kategoria problemów podjęta w tej pracy wyraziła się w próbie typologii czytelników w zależności od stosunku do treści dzieła literackiego. Wyodrębniono ich trzy kategorie: 1) poszukujących w literaturze pięknej wartości moralnych, zawodowych, intelektualnych, 2) traktujących książkę jako rozrywkę i formę odpoczynku oraz 3) poszukujących w książce w jednakowym stopniu rozrywki i wielu innych wartości.

Pokłosiem badań związanych z pisanem pracy doktorskiej było też obszerniejsze studium pt. *Spoleczna recepcja literatury pięknej na przykładzie bibliotek publicznych Wrocławia* ("Rocznik Wrocławski", 1967). W zakończeniu tej publikacji autor stwierdza: "Z przytoczonych danych badawczych wyłaniają się pewne cechy wzoru osobowego czytelnika, ku któremu prowadzi współczesna nam ewolucja kulturalna. Jest to człowiek powodujący się w swych zainteresowaniach czytelniczych, mimo szeregu niekonsekwencji, dużą ciekawością intelektualną, dużą dozą intelektualnego namysłu, bardziej rozumowym ujmowaniem świata. Ten modelowy czytelnik stanowi typ człowieka angażujący się silnie w życie społeczne i przypisujący wymogom tego życia prymat nad sprawami osobistymi".

J. Szocki, pracując w bibliotekach i innych instytucjach, nie zaniedbywał poszukiwań twórczych, którym dawał wyraz w licznych publikacjach na łamach periodyków fachowych i naukowych. Część z nich miała charakter wyraźnie pedagogiczny: dotyczyła funkcji bibliotek, problemów czytelnictwa, inne wyrosły z doświadczeń zawodowych (głównie bibliotecznych), wreszcie niektóre miały charakter popularnonaukowy. Zamieszczane były w "Kwartalniku Pedagogicznym", "Życiu Szkoły", "Nowej Szkole", "Kulturze i Życiu", "Polonistyce", "Kwartalniku Nauczyciela Opolskiego", "Oświacie i Wychowaniu", "Poradniku Bibliotekarza", "Bibliotekarzu" i "Materiałach Metodycznych".

Do roku 1980 opublikował 94 prace (studia, artykuły, recenzje i in.). Dotyczyły one organizacji upowszechniania książki w bibliotekach publicznych, dydaktycznych funkcji książnic, roli bibliotek publicznych w procesie samokształcenia, zna-

czenia książki na tle kultury masowej, rozwijania czytelnictwa w różnych typach bibliotek (głównie publicznych, szkolnych i pedagogicznych) i wśród młodzieży szkolnej, studentów, dorosłych mieszkańców wsi i miast, działalności informacyjnej bibliotek i in.

Pracując w Instytucie Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych we Wrocławiu, opublikował cztery książki dotyczące biblioteki jako instytucji kulturalno-oświatowej w środowisku, a mianowicie: *Biblioteki publiczne Dolnego Śląska w systemie oświaty i kultury 1945–1974* (1981), *Biblioteka w procesie rewalidacji dzieci niepełnosprawnych* (1985), *Biblioteki szkolne Polski na tle przeobrażeń oświatowych w latach 1918–1985* (1987), *Książka w procesie współczesnej edukacji szkolnej. Problemy wybrane* (1989).

Książka *Biblioteki publiczne Dolnego Śląska w systemie oświaty i kultury* miała charakter częściowo popularyzatorski i metodyczny a częściowo naukowo-badawczy. Między innymi zawierała bogate informacje, oparte na nie publikowanych materiałach urzędowych i własnych badaniach, dotyczących polityki gromadzenia i udostępniania zbiorów, a zwłaszcza recepcji czytelniczej utworów literackich i nieliterackich. Natomiast w pracy *Biblioteka w procesie rewalidacji dzieci niepełnosprawnych* Szocki zajął się aktualnym stanem czytelnictwa dzieci z odchyleniami rozwojowymi. Przybliżył czytelnikowi problemy bibliotek szpitalnych i innych, gromadzących zbiory dla dzieci niepełnosprawnych, omówił zasady, na których – jego zdaniem – opierać się powinna praca bibliotekarza z czytelnikiem poszkodowanym na zdrowiu. Zaprezentował także przykłady praktycznej działalności bibliotek w zakresie popularyzacji czytelnictwa wśród tej grupy społecznej. Wynikami tych badań potwierdził, iż kształtowanie nawyków czytania u małych dzieci sprzyja rozwijaniu kultury czytania w przyszłości, skłania do poszukiwania w książce pomocy w rozwiązywaniu problemów życiowych, wzbogacaniu doświadczeń intelektualnych. Pozwala też na przełamanie poczucia odmienności oraz na kształcenie kultury języka, rozwijanie myślenia abstrakcyjnego. W książce znalazły się interesujące uwagi dotyczące lektur polecanych dzieciom niepełnosprawnym, przydatnym chorych osobom w zależności od stopnia i rodzaju schorzenia.

Książka *Biblioteki szkolne Polski na tle przeobrażeń oświatowych w latach 1918–1985* w sposób istotny pogłębiła ówczesną wiedzę o strukturach, metodach i mechanizmach funkcjonowania tych placówek w dość dużej perspektywie czasowej. Znalazły się w niej uwagi o zbiorach, o czytelnikach, warunkach lokalowych i modelu biblioteki szkolnej, jaki kształtował się w okresie dwudziestolecia międzywojennego oraz po II wojnie światowej. Sporo miejsca poświęcono kształceniu, doksztalcaniu i doskonaleniu nauczycieli bibliotekarzy w latach 1945–1981 i 1982–1985.

Publikacja *Książka w procesie współczesnej edukacji szkolnej* zawiera wiele rozważań teoretycznych oraz wyniki badań empirycznych. Zrozumienie roli książki i czytelnictwa jako ważnego składnika procesu dydaktycznego stało się podstawowym założeniem tej pracy, przynoszącej miejscami nowe, ważne poznawczo kon-

statacie. W oparciu o wyniki badań autor stwierdził, iż czytelnictwo książki – mimo konkurencji różnych form spędzania czasu wolnego – pozostaje nadal ważnym czynnikiem rozwoju intelektualnego dzieci i młodzieży.

Prace naukowo-badawcze w latach 1981-1994

Józef Szocki w tym okresie opublikował 148 dalszych prac. Ogłaszał je w ważnych periodykach naukowych, wydawanych przez Polską Akademię Nauk, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Bibliotekę Narodową. Godne uwagi są artykuły drukowane na łamach „Roczników Bibliotecznych”, „Kultury i Społeczeństwa”, „Ruchu Literackiego”, „Rocznika Biblioteki Narodowej”, „Przeglądu Humanistycznego”, „Ze skarbca kultury”, „Litterariów”, „Przeglądu Historyczno-Oświatowego”, „Przeglądu Wschodniego”. Wiele z tych publikacji cytowanych jest w piśmiennictwie naukowym.

W 1994 roku ogłosił rozprawę habilitacyjną pt. *Literatura popularna dla ludu (na przykładzie «Wydawnictwa Ludowego» 1882–1920)*. Dotyczy ona problemu komunikacji czytelniczej, tj. takiego typu komunikacji, który realizuje się przez procesy czytelnicze, a więc procesy, jakie zachodzą w zespole instytucji związanych z produkcją, udostępnianiem i upowszechnianiem tekstów a odbiorem i zbiorowością czytelniczą. Literaturę popularną dla ludu pojmuje autor jako twórczość piśmienniczą pisarzy wykształconych, przeznaczoną dla odbiorcy ludowego, podporządkowaną idei szerzenia wśród ludu określonych wzorców kultury i oświaty, realizującą zadania wychowawcze, narodowo-patriotyczne, religijne i społeczne. Złożoność tej problematyki analizował na przykładzie działalności edytorskiej Komitetu Wydawnictwa Dzieł Ludowych w ramach serii «Wydawnictwo Ludowe» 1882–1920. Uważna krytyczna analiza dostępnego w tym względzie materiału źródłowego umożliwiła autorowi poznanie genezy i funkcjonowania tej serii, dokonanie przeglądu jej repertuaru wydawniczego, połączonego z próbą klasyfikacji tekstów opublikowanych w jej polskiej wersji (była także ukraińska), również ustalenia dotyczącego zespołu redaktorsko-autorskiego. Do trwałych i znaczących zarazem osiągnięć badawczych można zaliczyć też sporządzony przez autora wykaz książek opublikowanych w tej serii. O warsztacie badawczym świadczyć może rozległa baza źródłowa i materiałowa wykorzystana w pracy oraz dobra znajomość źródeł bibliograficznych.

Na podstawie tej pracy Rada Wydziału Humanistycznego Akademii Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie nadała Józefowi Szockiemu w dniu 7 kwietnia 1995 r. stopień naukowy doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa (specjalność: kultura literacka).

Dorobek twórczy i publikacyjny w okresie 1995–2001

Uzyskanie stopnia naukowego doktora habilitowanego przez J. Szockiego zaowocowało spotęgowaniem jego działalności badawczej, poszerzeniem obszarów zainteresowań naukowych. Nadal pozostał wierny problematyce bibliotekoznawstwa, wzbogacając ją tematami z zakresu literaturoznawstwa oraz dziejów prasy, podejmował też sprawy bibliotek szkolnych i edukacji nauczycieli–bibliotekarzy. W latach 1995–2001 opublikował 79 rozpraw i artykułów oraz dwie książki.

Szczególne miejsce wśród tych publikacji zajęły prace wyrosłe z jego zainteresowań księgozbiorami domowymi. Powstały liczne rozprawy poświęcone kolekcjom domowym, książki i literaturze popularnej dla ludu. Do ważniejszych należą: *Księgozbiór Wiktora Baworowskiego – lwowskiego kolekcjonera i fundatora biblioteki*; *Arcydziela literatury polskiej i światowej w księgozbiorach domowych okresu zaborów (na przykładach)*; *Księgozbiory domowe ziemian, inteligencji i chłopów*

w okresie zaborów. Zdaniem badacza księgozbiory domowe były próbą intelektualnej asymilacji tych wszystkich publikacji, które stanowiły najistotniejsze osiągnięcia w poszczególnych dziedzinach wiedzy i życia. Różnorodność tematyczna (książki znajdujące się w nich dotyczyły wielu zagadnień i należały do licznych dziedzin wiedzy) stanowiła potwierdzenie różnorodności zainteresowań czytelnich ich właścicieli. Kolekcje te – jego zdaniem – można interpretować jako swoisty kanon lekturowy szlachcica, inteligenta, czasem i chłopca.

Z badań nad księgozbiorami domowymi powstały dwie ważne książki. Pierwsza z nich to *Domowy świat książek. Wybrane księgozbiory polskie w XIX wieku* (2000 r.). Stanowi ona istotne wzbogacenie wiedzy o polskich kolekcjach domowych XIX stulecia, a także o życiu intelektualnym w Polsce w tamtych czasach. Zaletą tego opracowania jest ujawnienie zawartości tych zbiorów. Wykorzystano w nim wieloraki materiał gromadzony różnymi metodami przez wiele lat. Posługiwano się głównie zachowanymi katalogami i inwentarzami. Zawarte w książce studia można podzielić na trzy grupy tematyczne. Pierwsza dotyczy określonych księgozbiorów domowych (Józefa Szujskiego, Jana Kantego Podoleckiego i Józefa Przyborowskiego), druga zawiera porównania kolekcji znajdujących się w posiadaniu niektórych przedstawicieli szlachty (Ignacego Łosia, Stanisława Starzy Wronowskiego) i inteligencji (Józefa Dobka Dzierzkowskiego, Józefa Ignacego Kraszewskiego), wreszcie trzecia stanowi rozważania nad wykorzystaniem określonego zbioru (Kornela Ujejskiego) do zorganizowania czytelnicy dla ludu i jego funkcjonowaniem w obiegu czytelnicy. Książka ta może zostać potraktowana jako przykład ujęcia interdyscyplinarnego: krzyżują się w niej bowiem postawy badacza bibliologa, historyka książki, literaturoznawcy, historyka oświaty i wychowania czy socjologii czytelnictwa i teorii komunikacji społecznej.

Następna książka tego autora to *Księgozbiory domowe w Galicji wschodniej 1772–1918* (2001 r.). Jest to pierwsza próba całościowego ogarnięcia problematyki

księgozbiorów domowych w Galicji wschodniej w okresie zaborów. Zawiera bogate informacje o życiu społecznym, gospodarczym i kulturze jednego z najważniejszych w przeszłości dla Polski regionu ze Lwowem jako swoim centrum administracyjnym. W podsumowaniu autor stwierdził, że księgozbiory domowe były nie tylko wyrazem statusu społecznego, lecz także ułatwiały uprawianie zawodu, zwłaszcza nauczycielom akademickim, pedagogom, lekarzom itp. Stanowiły też przejaw mecenasowania kulturze narodowej – głównie u ziemian. Stawały się czynnikiem integrującym, bez względu na dzielące granice zaborów, a dzieła w nich znajdujące się stanowią świadectwo więzi z kulturą Europy zachodniej i innych krajów.

W kręgu zainteresowań literaturoznawczych zrodziły się m.in. interesujące artykuły dotyczące Marii Konopnickiej (*Dzieje wydawnicze twórczości Marii Konopnickiej w okresie zaborów: 1875–1914*) oraz Henryka Sienkiewicza (*Utwory Henryka Sienkiewicza w procesie edukacji polonistycznej: okres międzywojenny i współczesność*) oraz *Literatury popularnej w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*. Zajmował się też wybranymi zagadnieniami z historii prasy, publikując m.in. artykuły: *Polska prasa dla ludu i prasa ludowa w XIX i na początku XX wieku* oraz *Prasa dla dzieci i młodzieży: czytelnictwo i funkcje*. Kontynuował też badania związane z funkcjonowaniem bibliotek szkolnych w okresie zmian oświatowych w okresie transformacji ustrojowej (m.in. napisał: *Z zagadnień kształtowania się księgozbiorów szkół podstawowych, Reforma systemu edukacji a zadania bibliotek szkolnych i potrzeby w zakresie kształcenia licencjackiego i magisterskiego*).

Bibliografia publikacji Józefa Szockiego, licząca około 330 pozycji, ukazuje wielość zainteresowań badawczych. Pasjonowały go przede wszystkim zagadnienia funkcjonowania społecznego książki, szczególnie literatury pięknej, w ostatnich zaś latach też prasy. Rozprawy, artykuły i książki J. Szockiego oparte na bogatym materiale źródłowym, rzetelnie udokumentowane adresowane są do różnego kręgu czytelników, nie tylko specjalistów. Mnogość stosowanych metod poszerza dociekania badawcze autora, który wniósł do obiegu naukowego wiele ważnych informacji, wzbogacając znacząco istniejący stan wiedzy.

Udział w życiu naukowym

Profesor Józef Szocki aktywnie uczestniczył przez wiele lat w naukowym środowisku pozauczelnianym. Wielokrotnie brał udział w konferencjach, sympozjach międzynarodowych i krajowych, występując na nich z referatami i komunikatami. Ze spotkań o charakterze międzynarodowym odnotować wypadnie udział w kilku, a mianowicie:

— w dniach 8–10 czerwca 1974 r. w Warszawie wygłosił na międzynarodowym sympozjum nt. „Szkoła i edukacja permanentna”, zorganizowanym przez Ministerstwa Oświaty i Wychowania, Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Komitet Nauk Pedagogicznych PAN komunikat pt. *Rola i zadania bibliotek publicznych*

w realizacji założeń kształcenia ustawicznego. Akcentował potrzebę bacznego zwrócenia uwagi w nauce i praktyce pedagogicznej na te placówki, które ze swej istoty przyczyniają się stale do kontynuowania przez czytelników edukacji permanentnej;

— w dniach 29 kwietnia – 1 maja 1966 r. w Krakowie na polsko-ukraińskiej konferencji naukowej nt. “Lwów: miasto – społeczeństwo – kultura” mówił *O księgozbiorze Wiktora Baworowskiego – lwowskiego kolekcjonera i fundatora biblioteki*. Przypomniął, że obok Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich powstała we Lwowie druga, w zasadzie nowa pod względem wartości dokumentalnej zbiorów, ksiąznica – dzięki pasji kolekcjonerskiej i ofiarności tego właściciela. Większość jego księgozbioru znajduje się obecnie w Bibliotece im. W. Stefanyka we Lwowie;

— w dniach 10–12 czerwca 1996 r. na międzynarodowej konferencji naukowej pn. “Polska i Ukraina po II wojnie światowej” w Rzeszowie zaprezentował referat *Książka, czasopismo i biblioteki w Krakowie i Lwowie w XIX i XX w. jako przedmiot aktualnych zainteresowań polskich i ukraińskich księgoznawców*;

— w dniach 27 sierpnia – 2 września 1998 r. na międzynarodowym kongresie slawistów w Krakowie przedstawił referat pt. *Literatura popularna w II połowie XIX i na początku XX wieku: dzieła, gatunki i kody*. Podkreślał, że intencjonalnie była tworzona dla chłopów przez warstwy wykształcone – służyła podnoszeniu oświaty wiejskiej na wyższy poziom. Miała ona duże znaczenie dla kultury narodowej i to w czasach szczególnie trudnych dla kraju, w okresie zaborów. Udowadniał, że posługiwała się różnymi kodami i gatunkami sobie właściwymi, co wcale jej nie dyskredytuje wobec literatury elitarnej, albowiem każda z nich podporządkowana jest odmiennej poetyce.

Na krajowych konferencjach (blisko 40) wypowiadał się przede wszystkim na temat roli bibliotek publicznych, szkolnych, czytelnictwa i recepcji literatury. Tak np. *O społecznej roli bibliotek publicznych Dolnego Śląska w latach 1945–1974* mówił na sesji naukowej, zorganizowanej w 500-lecie polskiego słowa drukowanego przez Uniwersytet Wrocławski 9 października 1975 roku; *Czytelnictwo literatury pięknej na przykładzie bibliotek publicznych na Dolnym Śląsku* było tematem jego wystąpienia na sesji literackiej pn. “Dolnośląskie Dni Literatury”, zorganizowanej przez Związek Literatów Polskich, Wojewódzką Radę Związków Zawodowych oraz Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną we Wrocławiu w dniu 22 listopada 1969 r.; referat *O bibliotekach szkolnych w perspektywie szkoły dziesięcioletniej i kształcenia ustawicznego* wygłosił 9 marca 1979 r. na konferencji Komisji Bibliologicznej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. Często wypowiadał się na temat biblioterapii; *Funkcja biblioterapeutyczna lektury* to temat referatu zaprezentowanego na sympozjum zorganizowanym przez Zarząd Główny Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Cieplicach Zdroju w dniach 18–20 marca 1975 r. J. Szocki zwrócił uwagę na takie właściwości czytanych tekstów, jak te, że mogą budzić nadzieję na poprawę zdrowia, absorbują w trakcie czytania uwagę chorego i odwracają jego myśli od gnębiących go lęków przed zabiegami, kalectwem, śmiercią, przeciwdziałają nudzie i wypełniają czas pożyteczną treścią; zaś o *Rodzinie jako środo-*

wisku czytelniczym wygłosił referat na sesji naukowej Dolnośląskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego i Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego w 1976 r. *Istotą biblioterapii z punktu widzenia psychologii* zajmował się w wystąpieniu na sesji naukowej Akademii Muzycznej we Wrocławiu 19 października 1989 r.

Uczestnicząc w kształceniu kadr bibliotecznych omawiał problem unowocześniania procesu dydaktycznego, czemu dawał wyraz w konferencjach naukowo-metodycznych Centralnego Ośrodka Metodycznego Studiów Nauczycielskich przy Wyższej Szkole Pedagogicznej im. Edukacji Narodowej w Krakowie. *O nowych ideach w akademickim kształceniu bibliotekarzy* mówił na konferencji nt. "Nauczyciel bibliotekarz – przygotowanie do zawodu" w Krakowie (7–8 listopada 1996), a o reformie edukacji narodowej i zadaniach w zakresie kształcenia licencjackiego i magisterskiego na podobnej, dotyczącej studiów 2-stopniowych i systemu punktów akredytacyjnych (16–17 listopada 1998).

W wielu referatach dawał wyraz swym zainteresowaniom literaturoznawczym, np.: *Dzieje wydawnicze Marii Konopnickiej w okresie zaborów (1875–1914)* stały się przedmiotem wystąpienia na konferencji nt. "Maria Konopnicka w świetle nowych odczytań" w Krakowie 13 listopada 1995; *Teksty religijne adaptowane do literatury popularnej dla ludu (na przykładzie "Wydawnictwa Ludowego" 1882–1920)* to tytuł referatu na konferencji nt. "Literatura a liturgia" w Uniwersytecie Łódzkim 14–17 maja 1996 r. Prezentował też *Literaturę popularną dla ludu z przełomu XIX i XX w. na przykładzie lwowskich serii wydawniczych «Macierz Polska» i «Wydawnictwo Ludowe»* na ogólnopolskiej konferencji nt. "Książki, czasopisma, biblioteki Krakowa i Lwowa XIX–XX wieku" w Krakowie (4–5 listopada 1997), zaś na ogólnokrajowym kongresie historyków wsi i ruchu ludowego w Rzeszowie (1–3 czerwca 1995) przedstawił referat *Adaptacja klasyki narodowej do literatury popularnej dla ludu (na przykładzie «Wydawnictwa Ludowego» i «Macierzy Polskiej»)*.

Ważniejsze osiągnięcia w pracy zawodowej

Józef Szocki jeszcze przed ukończeniem studiów rozpoczął pracę (1 maja – 30 października 1955 r.) jako instruktor w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej we Wrocławiu. Zaangażował się w proces doskonalenia zawodowego bibliotekarzy. Na kursach organizowanych przez WBP prowadził zajęcia dydaktyczne o problemach warsztatowych i organizacji bibliotek, a przede wszystkim o gromadzeniu, opracowaniu i udostępnianiu zbiorów. 1 listopada 1955 r. awansował na stanowisko inspektora, w niedługim czasie na starszego inspektora w Samodzielnym Referacie Bibliotek Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu. W czasie pracy na tym stanowisku należał do inicjatorów rozwoju sieci i modernizacji wielu bibliotek, głównie na wsi i w małych miasteczkach. Organizował na Dolnym Śląsku przez szereg lat ogólnokrajowy konkurs "Wieś czyta", w wyniku którego następ-

wał wyraźny postęp w czytelnictwie. Przyczynił się waleśnie do powstania szerokiej sieci punktów bibliotecznych na wsi i mieście. W okresie przemian po 1956 r. włączył się aktywnie w rozwój ruchu społeczno-kulturalnego. Był współorganizatorem Dolnośląskiego Towarzystwa Oświatowego (obecnie działającego jako Dolnośląskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe), którego został honorowym członkiem.

W związku z reorganizacją zarządzania bibliotekami publicznymi, J. Szocki przeszedł 1 października 1958 do pracy w Dzielnicowej Bibliotece Publicznej Wrocław-Krzyki jako jej kierownik. W okresie do 1968 r. udało się mu zorganizować siedem filii, dwie czytelnie, 12 punktów bibliotecznych, powiększyć księgozbiory o ponad 40 tysięcy tomów, przysporzyć 8,5 tysiąca nowych czytelników. 1 czerwca 1968 r. został powołany na stanowisko dyrektora WiMBP. Był nim do 30 listopada 1976. Zainicjował kapitalny remont tej instytucji, wraz z całym zespołem pracowniczym (zastępca dyrektora, kierownicy działów, instruktorzy i in.) aranżował jej wygląd i rozmieszczenie powierzchni wewnętrznej, doprowadził do znacznego powiększenia księgozbioru, zwłaszcza jego części naukowej. Inicjował budowę nowoczesnych na owe czasy gmachów dla powiatowych bibliotek w Wołowie, Trzebnicy

i Górze Śląskiej. Ciągłe zabiegał o modernizację wielu mniejszych placówek, zwłaszcza na wsi. Przyczynił się do powstania w niektórych bibliotekach czytelnicy z księgozbiorem naukowym, przydatnych dla miejscowej inteligencji. Tworzył tzw. działy regionalne w księżnicach powiatowych, gromadzące i udostępniające wydawnictwa i dokumenty życia społecznego, dotyczące okolicznych miejscowości. Organizował wspólnie z Wojewódzką Radą Związków Zawodowych biblioteki związkowe, które odegrały dużą rolę w rozwoju czytelnictwa w środowiskach robotniczych i inteligenckich na Dolnym Śląsku. Przyczynił się do powstania sieci bibliotek szpitalnych.

Od 1 października 1976 r. przeszedł do pracy jako adiunkt w Instytucie Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych we Wrocławiu, gdzie pracował do 30 września 1990 r. Rozpoczął się w biografii J. Szockiego nowy okres życia zawodowego i działalności pedagogicznej.

Jako kierownik utworzonego przez siebie Zakładu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej IKNiBO (w miejsce dotychczasowego Działu Informacji Naukowej i Wydawnictw), w 1983 r. przekształconego w Zakład Doskonalenia Nauczycieli Bibliotekarzy, jedynej tego typu placówki w sieci instytutów kształcenia nauczycieli i badań oświatowych, potem oddziałów doskonalenia nauczycieli w kraju, zorganizował 25 różnych studiów doszkalających, kwalifikacyjnych i przedmiotowo-metodycznych (doskonalących). Ukończyło je ponad tysiąc nauczycieli bibliotekarzy

z całego kraju. Wśród wykładowców było wielu znanych uczonych. Zajęcia prowadzili: prof. dr Jan Trzynałowski, dr Jadwiga Andrzejewska, dr Teodor Zbierski. Niejednokrotnie występowali z wykładami prof. dr hab. Karol Głombowski, prof.

dr hab. Stanisław Grzeszczuk. Doradcą i konsultantem naukowym byli prof. dr Jan Trzynadłowski i prof. dr hab. Kazimiera Maleczyńska (przez jeden rok akademicki).

W latach 1984–1989 uczestniczył w procesie zdobywania stopni specjalizacji zawodowej przez nauczycieli bibliotekarzy: był członkiem centralnej i wojewódzkiej komisji egzaminacyjnej.

W celu przygotowania pracowników bibliotek szkolnych do pogłębienia kwalifikacji zawodowych J. Szocki zorganizował przy zakładzie przez siebie kierowanym seminarium naukowo-dydaktyczne „Biblioteka w systemie oświaty, nauki i kultury”, którym początkowo kierował prof. dr Jan Trzynadłowski (1979/80–1989), po jego śmierci – prof. dr hab. Krzysztof Migoń. Dla nauczycieli bibliotekarzy ubiegających się o stopnie specjalizacji zawodowej stanowiło ono formę doskonalenia, dla piszących prace naukowe i chcących doktoryzować się – pomoc metodologiczną, a dla wszystkich innych – przegląd wiedzy z różnych dziedzin związanych z książką i biblioteką.

W tym czasie J. Szocki przygotował dwa podręczniki dobrze przyjęte i cenione przez studentów: *Gromadzenie zbiorów bibliotecznych* i *Opracowanie zbiorów bibliotecznych*. Ponadto opracował dwa programy studiów przedmiotowo-metodycznych dla nauczycieli bibliotekarzy, także dwie pożyteczne w praktyce bibliotecznej pomoce dydaktyczne: *Schemat układu katalogu rzeczowego opartego na UKD biblioteki szkoły podstawowej i średniej ogólnokształcącej* oraz *Indeks katalogu rzeczowego opartego na UKD szkoły podstawowej i średniej ogólnokształcącej*.

W 1987 r. zaproszony został do pracy w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Szczecińskiego w charakterze adiunkta w tamtejszym Zakładzie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej. Piszący te słowa, jako kierujący IFP, miał możliwość ocenić jego wysokie kompetencje dydaktyczne, co spowodowało, iż zaproponowałem mu pracę w Katedrze Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Tu, po uzyskaniu stopnia naukowego doktora habilitowanego, został w 1995 r. adiunktem, a w rok później wygrał konkurs na stanowisko profesora nadzwyczajnego tej uczelni.

Lubiany przez studentów i przez współpracowników, dał się poznać jako wyróżniający się wykładowca. Do anegdota należy określanie go jako „pana z termosikiem” – ze względu na częstowanie słuchaczy, zwłaszcza na ćwiczeniach i seminarjach magisterskich, kawą i herbatą. Imponował swoją wszechstronną wiedzą – nie tylko tą o bibliotekach szkolnych, pedagogicznych i czytelnictwie (prowadził z tego zakresu zajęcia), ale także tą ogólną o ludziach i wydarzeniach, która ułatwiała lepiej zrozumieć wykładane przedmioty. Często powtarzał, że nie ma takiej dziedziny życia, która by nie interesowała bibliotekarza. Często snuł przed studentami refleksje o aspekcie terapeutycznym działalności bibliotek, posługiwał się wiedzą z zakresu psychoterapii, psychoanalizy i pedagogiki specjalnej, mówiąc o prawodawstwie bibliotecznym sięgał do wiedzy prawniczej i praktyki legislacyjnej, na wykładach o historii księżnic w różnych krajach, wykorzystywał informacje z zakresu historii

powszechnej i geografii, dysponował ogromną wiedzą o polityce, dyplomacji, literaturze, edytorstwie, prasie. Prowadził studentów, zwłaszcza seminariów magisterskich, na wystawy, odczyty, spotkania, których w Krakowie nigdy nie brakowało. Jako nauczyciel akademicki okazywał dużą życzliwość studentom, pomagając im często w rozwiązywaniu trudności życiowych, cenił śmiałość wypowiedzi bez względu na przekonania polityczne, ideologiczne, czy nawet religijne, choć nie stronił od ostrej polemiki. Oczekiwał stale jednego: rzetelnego stosunku do badanego przedmiotu. Pomoc jego nie ograniczała się do podpowiadania tematów, opiniowania i oceniania przedkładanych tekstów. Ułatwiał studentom dojście do różnych źródeł, wypożyczał książki, podsuwał własne notatki. Wypromował 75 magistrantów.

Przez kilka lat był kierownikiem Pracowni, a od 2000 r. Katedry Bibliotekarstwa i Czytelnictwa, gdy powstał Instytut w miejsce dotychczasowej Katedry Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej. Wykazywał stale dużą sprawność organizacyjną. Zespół skupiony pod jego kierunkiem zintensyfikował działalność badawczą, przeprowadził korzystne zmiany w organizacji praktyk studenckich (co roku dla ponad 500 osób w bibliotekach naukowych, szkolnych, publicznych i pedagogicznych Krakowa i pobliskich okolic), przygotowywał sukcesywnie przegląd nowości wydawniczych z zakresu bibliotekoznawstwa, czytelnictwa, informacji naukowej, przyczynił się do zorganizowania studiów podyplomowych edukacji medialnej i czytelniczej. Dbał o rozwój naukowy młodszych kolegów, przygotowujących prace doktorskie i habilitacyjne.

Brał aktywny udział w przeprowadzaniu przewodów doktorskich. Dnia 11 kwietnia 2000 był recenzentem w toku obrony pracy doktorskiej mgr Lilii Kowciel (obecnie dr) nt. *Prywatne księgozbiory Grodzieńszczyzny i ich losy (1795–1863)*. Był członkiem komisji wydziałowej do przeprowadzenia przewodu doktorskiego mgr Jolanty Marszałskiej (temat pracy: *Biblioteka i archiwum Sanguszków. Zarys dziejów*).

Od 1 września 2000 roku został dyrektorem Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej, kontynuując i rozwijając twórczo pracę swojego poprzednika, nadając nowe impulsy w działalności Instytutu. Dyrektorem był tylko jeden rok, gdyż 30 września 2001 w związku z wiekiem emerytalnym wygasł z nim stosunek pracy. Nie opuścił jednak Instytutu, pracując w nim nadal na pół etatu, prowadząc wykłady i seminaria.

Profesor Józef Szocki za swoją działalność dydaktyczno-wychowawczą, zawodową i naukową był wielokrotnie nagradzany przez Dyрекcję Instytutu Kształcenia Nauczycieli w Warszawie, Rektora WSP, a obecnie Akademii Pedagogicznej w Krakowie. Otrzymał też odznaczenia państwowe: Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski, wyróżniony również został Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Czterdzieści lat pracy zawodowej, działalności twórczej w biografii człowieka nauki wydaje się być zapowiedzią wiecznego trwania i stałej gotowości nowych działań. Profesor Józef Szocki jest tego znakomitym przykładem: z niespożytą energią kształci studentów, pokonując liczne odległości i przemierzając setki kilometrów trasami kolejowymi: mieszka we Wrocławiu, pracuje w Krakowie, prowadzi zajęcia dydaktyczne w Limanowej, Tarnowie, wygłasza referaty prawie we wszystkich ośrodkach akademickich w kraju. A przede wszystkim prowadzi badania naukowe, pisząc i publikując nieustannie. Niech zatem osiągnięcia naukowe stają się dla Jubilatą źródłem osobistego zadowolenia i satysfakcji.

Ad multos Annos, Profesorze!

Ewa Wójcik, Grażyna Wrona

Bibliografia publikacji

Profesora Józefa Szockiego

1967

1. Społeczna recepcja literatury pięknej na przykładzie bibliotek publicznych Wrocławia // "Rocznik Wrocławia". – T. 9–10 (1967), s. 50–72

1968

2. Czytelnictwo i lektura ludzi dorosłych. – Wrocław : Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1968. – 178 s. – (Śląskie Prace Bibliograficzne i Biblioteczne; 13). – Rez. – Sum.
3. Miejsce książki literackiej w kulturze masowej // "Roczniki Biblioteczne". – R. 12, z. 1–4 (1968), s. 443–454
4. Poezja, czytelnicy, problemy // "Poezja". – R. 4, nr 5 (1968), s. 45–50
5. Próba ujęcia roli młodzieżowego zakładu wychowawczego w oparciu o listy rodziców i wychowanków : na przykładzie Państwowego Zakładu Wychowawczego we Wrocławiu // "Ruch Pedagogiczny". – R. 10, nr 5 (1968), s. 595–60

1969

6. Biblioteki publiczne, ich działalność i rola // "Nowe Drogi". – R. 23, nr 10 (1969), s. 137–142
7. Biblioteki publiczne województwa wrocławskiego i miasta Wrocławia w 1968 r. // "Materiały Metodyczne". – R. 14, nr 1–2 (1969), s. 5–14
8. Teoria literatury a badania czytelnictwa literatury pięknej : próba ujęcia niektórych zależności między badaniami czytelnictwa literatury pięknej a teorią literatury // "Roczniki Biblioteczne". – R. 13, z. 3–4 (1969), s. 775–789

1970

9. Biblioteki, czytelnicy, problemy // "Miesięcznik Literacki". – R. 5, nr 3 (1970), s. 136–138
10. Biblioteki publiczne Dolnego Śląska 1945–1968 : najważniejsze problemy upowszechniania książki // "Sobótka". – R. 26, nr 3 (1970), s. 491–503
11. Biblioteki publiczne Dolnego Śląska, ich stan i działalność społeczno-wycho-wawcza // "Materiały Metodyczne". – R. 15, nr 3–4 (1970), s. 1–11
12. Biblioteki // In : Dolnośląski Sejmik Kultury : Wrocław 26 listopada 1970 / pod red. Jana Trzynadłowskiego. – Wrocław: Dolnośląskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe, 1970. – S. 43–45
13. Bohater literacki w opinii czytelników // "Materiały Metodyczne". – R. 15, nr 1–2 (1970), s. 4–12
14. Dramat, czytelnicy, problemy // "Kultura i Ty". – R. 20, nr 3 (1970), s. 7–10
15. Rola bibliotek publicznych w procesie kształcenia studentów zaocznych : na przykładzie Dolnego Śląska // "Życie Szkoły Wyższej". – R. 18, nr 12 (1970), s. 108–113

1971

16. Biblioteki publiczne Dolnego Śląska w 1970 r. w świetle sprawozdań statystycznych // "Materiały Metodyczne". – R. 16, nr 2 (1971), s. 1–35
17. Film w bibliotece : formy wykorzystania i funkcje wychowawcze // "Poradnik Bibliotekarza". – R. 23, nr 1–2 (1971), s. 19–22
18. Rola książki i prasy w wychowaniu człowieka // "Ruch Pedagogiczny". – R. 18, nr 1 (1971), s. 22–30
19. Rola różnych źródeł informacji o książce w doborze lektury // "Poradnik Bibliotekarza". – R. 23, nr 7 (1971), s. 235–237

1972

20. Czytelnictwo studentów / Stanisław Gorzkowicz. – Wrocław, 1972. – Rec. // "Kultura i Społeczeństwo". – R. 16, nr 3 (1977), s. 254–258
21. Działalność kulturalno-oświatowa bibliotek na Dolnym Śląsku // "Oświata Dorosłych". – R. 16, nr 4 (1972), s. 236–237
22. Dzieje książki // "Wiadomości". – R. 15, nr 30 (1972), s. 322.

1973

23. Czytelnie naukowe w bibliotekach publicznych : na przykładzie Dolnego Śląska // "Bibliotekarz". – R. 40, nr 2 (1973), s. 48–49
24. Problem poezji w działalności bibliotek // "Poradnik Bibliotekarza". – R. 25, nr 3 (1973), s. 80–82

25. Szansa wiejskich bibliotek // "Kultura i Ty". – R. 23, nr 12 (1973), s. 5–8
26. Upowszechnianie wiedzy w systemie placówek kultury – rzeczywistość i nadzieje // "Kultura Dolnośląska". – R. 16, nr 2 (1973), s. 12–14

1974

27. Główne problemy i tendencje rozwojowe bibliotek publicznych na Dolnym Śląsku // In : Życie i działalność Heleny Radlińskiej : seminarium, Świdnica 18–20 X 1974 r. / red. Irena Lepalczyk. – Wrocław: Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, 1974. – S. 53–89
28. Kierunki rozwoju czytelnictwa młodzieży i związane z nimi tendencje w polityce gromadzenia zbiorów bibliotek publicznych Dolnego Śląska // "Poradnik Bibliotekarza". – R. 26, nr 9–10 (1974), s. 230–233
29. Koła przyjaciół bibliotek na Dolnym Śląsku : działalność, rola i zadania // "Poradnik Bibliotekarza". – R. 26, nr 9–10 (1974), s. 250–253
30. Zasady, metody, formy działalności kulturalno-oświatowej / Czesław Kałużny. – Wyd. 2 zm. i rozsz. – Warszawa, 1973. – Rec. // "Bibliotekarz". – R. 41, nr 1–2 (1974), s. 47
31. Zasady, metody, formy działalności kulturalno-oświatowej / Czesław Kałużny. – Wyd. 2 zm. i rozsz. – Warszawa, 1973. – Rec. // "Kultura i Społeczeństwo". – R. 18, nr 4 (1974), s. 288–294

1975

32. Dolnośląskie Dni Literatury : fakty, znaczenie, inspiracje // "Rocznik Dolnośląski". – T. 3 (1975), s. 327–344
33. Kształcenie ustawiczne przez biblioteki publiczne // In : Szkoła i edukacja permanentna / pod red. Maksymiliana Maciaszka, Jerzego Wołka, Ryszarda Wroczyńskiego. – Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1975. – S. 405–406
34. Literatura piękna na polskich płytach i jej wykorzystanie w bibliotekach Dolnego Śląska // "Bibliotekarz". – R. 42, nr 7–8 (1975), s. 165–168
35. O bibliografiach i informatorach / Józef Korpała. – Warszawa, 1974. – Rec. // "Materiały Metodyczne". – R. 20, nr 3 (1975), s. 32–40
36. Polskie biblioteki ludowe w zaborze pruskim i na terenie Rzeszy Niemieckiej w latach 1843–1939 / Jan Wróblewski. – Olsztyn, 1975. – Rec. // "Bibliotekarz". – R. 42, nr 9 (1975), s. 218–221
37. Poznajemy Bibliotekę Narodową // "Materiały Metodyczne". – R. 20, nr 3 (1975), s. 13–15
38. Społeczna rola bibliotek publicznych Dolnego Śląska w latach 1945–1974 // In: 500-lecie polskiego słowa drukowanego : Wrocław 1475 – 9 X – 1975 : streszczenie referatów przygotowanych na Sesję Naukową. – Wrocław: Uniwersytet Wrocławski, 1975. – S. 12–15

39. Z problemów czasu wolnego / Stanisław Czajka. – Warszawa, 1974. – Rec. // „Kultura i Ty”. – R. 25, nr 10 (1975), s. 63–64

1976

40. Cybernetyka kultury / Józef Kossecki. – Warszawa, 1975. – Rec. // „Kultura i Społeczeństwo”. – R. 20, nr 1 (1976), s. 223–227
41. Działalność kulturalna na Dolnym Śląsku 1945–1949 / Władysław Misiak. – Wrocław 1973. – Rec. // „Kultura i Społeczeństwo”. – R. 20, nr 2 (1976), s. 225–229.
42. Działalność kulturalna na Dolnym Śląsku 1945–1949 / Władysław Misiak. – Wrocław 1973. – Rec. // „Przegląd Humanistyczny”. – R. 23, nr 4 (1976), s. 104–105
43. Kłódzkie wiosny poetyckie // „Kultura Dolnośląska”. – R. 20, nr 3–4 (1976), s. 19–23
44. Labirynty współczesności : niewola i wolność człowieka / Bogdan Suchodolski. – Warszawa, 1975. – Rec. // Kwartalnik Pedagogiczny. – R. 21, nr 4 (1976), s. 111–112
45. Płyty gramofonowe // „Kultura i Ty”. – R. 20, nr 2 (1976), s. 62–64
46. Rola bibliotek publicznych w procesie samokształcenia : na przykładzie Dolnego Śląska // „Kwartalnik Pedagogiczny”. – R. 21, nr 3 (1976), s. 112–130
47. Samokształcenie przez bibliotekę publiczną // „Oświata Dorosłych”. – R. 20, nr 5 (1976), s. 275–280
48. Służba Bezpieczeństwa / Alwin Ramme. – Warszawa, 1975. – Rec. // Państwo i Prawo. – Z. 10 (1976), s. 135–137
49. Społeczna rola bibliotek publicznych Dolnego Śląska w latach 1945–1974 // „Kultura i Społeczeństwo”. – R. 20, nr 2 (1976), s. 161–170
50. Ważniejsze pozycje księgozbiorów podręcznych w bibliotekach publicznych Dolnego Śląska // „Materiały Metodyczne”. – R. 21, nr 4 (1976), s. 20–21

1977

51. Budżet bibliotek // „Kultura i Ty”. – R. 21, nr 6 (1977), s. 16–18
52. Film w bibliotece // „Kultura i Życie”. – R. 20, nr 7–8 (1977), s. 22–25
53. Kształcenie ustawiczne nauczycieli / Stanisław Krawcewicz. – Warszawa, 1976. – Rec. // „Kultura i Społeczeństwo”. – R. 21, nr 2 (1977), s. 208–211
54. O budżetach bibliotecznych na konkretnym przykładzie // „Bibliotekarz”. – R. 44, nr 6 (1977), s. 162–164
55. Społeczna rola bibliotek publicznych Dolnego Śląska w latach 1945–1974 // „Przegląd Historyczno-Oświatowy”. – R. 20, nr 4 (1977), s. 469–476
56. Społeczny zasięg czytelnictwa oraz obieg książek i czasopism w latach 1945–1975 : na przykładzie Dolnego Śląska // „Kultura i Społeczeństwo”. – R. 21, nr 2 (1977), s. 175–186

57. Studium przedmiotowo-metodyczne dla nauczycieli bibliotekarzy z wykształceniem wyższym. – Warszawa: Instytut Kształcenia Nauczycieli, 1977. – 25 s.
58. Tendencje i kierunki w działalności bibliotek Dolnego Śląska w latach // In : Kultura na Dolnym Śląsku : praca zbiorowa / pod red. Jana Trzynadlowskiego. – Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1977. – S. 379–419
59. Z doświadczeń bibliotekarstwa bułgarskiego : działalność metodyczno-instrukcyjna // “Poradnik Bibliotekarza”. – R. 29, nr 7–8 (1977) s. 219–221

1978

60. Biblioteka i samokształcenie // “Kultura i Życie”. – R. 21, nr 12 (1978), s. 25
61. Biblioteki szkolne i publiczne : funkcje i współpraca // In : Dydaktyczne i wychowawcze funkcje bibliotek : praca zbiorowa / pod red. Ireny Ion-Jondzel. – Warszawa: Instytut Kształcenia Nauczycieli, 1978. – S. 175–200
62. Działalność informacyjna bibliotek pedagogicznych : stan i potrzeby // “Badania Oświatowe”. – R. 3, nr 3 (1978), s. 91–97
63. Komponenty treściowe i formalne książek współczesnych w recepcji dzieci w wieku od 9 do 14 lat // In : Programowanie edukacji nauczycieli : studia i doniesienia z badań : informator nr 1 / red. Czesława Czerwińska. – Warszawa: Instytut Kształcenia Nauczycieli, 1978. – S. 69–88
64. Nauka o książce wśród innych nauk społecznych / Krzysztof Migoń. – Wrocław, 1976. – Rec. // “Życie Szkoły Wyższej”. – R. 15, nr 6 (1978), s. 112–116
65. Polityka informacyjna / Michał Szulczewski. – Warszawa, 1977. – Rec. // “Kultura i Społeczeństwo”. – R. 22, nr 3 (1978), s. 341–345
66. Rodzina i osobowość / Maria Ziemska. – Wyd. 2. – Warszawa, 1977. – Rec. // “Oświata i Wychowanie”. – R. 6, nr 19 ABCD (1978), s. 7–8
67. Samokształcenie przez bibliotekę jako proces społeczny // “Kultura i Społeczeństwo”. – R. 22, nr 4 (1978), s. 163–170
68. Społeczna rola bibliotek publicznych Dolnego Śląska w latach 1945–1974. // “Sprawozdanie Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego”. – R. 3 (1976, wyd. 1978), s. 15–16. – (Seria A)
69. Wydawnictwa informacyjne w edukacji szkolnej // “Oświata i Wychowanie”. – R. 6, nr 21 B (1978), s. 17–20. – Bibliogr.; nr 21 D, s. 12–15. – Bibliogr.

1979

70. Biblioteka szkolna – ośrodkiem informacji naukowej // “Oświata i Wychowanie”. – R. 7, nr 6 A (1979), s. 27–28
71. Biblioteka szkolna : rola oraz warunki i wzorce funkcjonowania // “Chowanna”. – R. 23, z. 3 (1979), s. 268–287
72. Czym Jaś za młodu... // “Kultura i Ty”. – R. 23, nr 11 (1979), s. 21–22
73. Elementy strukturalne książek współczesnych w recepcji dzieci w wieku 9–14 lat // In : Kształtowanie świadomości literackiej / pod red. Mieczysława Inglota. – Wrocław: Wydawnictwo Uniwersyteckie, 1979. – S. 157–172

74. Gromadzenie zbiorów bibliotecznych : zagadnienia wybrane. – Wrocław: Instytut Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych, 1979. – 235 s. – Bibliogr.
75. Literatura piękna i dzieci jako czytelnicy // “Oświata i Wychowanie”. – R. 7, nr 14 ABC (1979), s. 33–39
76. O sytuacji materialnej bibliotek szkolnych // “Bibliotekarz”. – R. 46, nr 3 (1979), s. 64–65
77. Parerga / Władysław Tatarkiewicz. – Warszawa, 1978. – Rec. // “Kultura i Ty”. – R. 29, nr 1 (1979), s. 65–68
78. Praca biblioteki szkolnej : spostrzeżenia i uwagi // “Oświata i Wychowanie”. – R. 7, nr 10 A (1979), s. 20–22
79. Rodzice, dzieci, książki // “Kultura Dolnośląska”. – R. 22, nr 4 (1979), s. 18–19
80. Społeczne i kulturowe wartości samokształcenia w świetle samooceny badanych // “Człowiek i Światopogląd”. – R. 18, nr 1 (1979), s. 199–207

1980

81. Ambitne zadania bibliotek szkolnych // “Oświata i Wychowanie”. – R. 8, nr 13–14 A (1980), s. 22–25
82. Biblioteki pedagogiczne Dolnego Śląska ze szczególnym uwzględnieniem ich działalności informacyjnej // In : Oświata na Dolnym Śląsku : praca zbiorowa / pod red. Antoniego Smołalskiego i Franciszka Szafrąńskiego. – Wrocław: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1980. – S. 361–372
83. Biblioteki szkolne w perspektywie szkoły dziesięcioletniej i kształcenia ustawicznego // In : Oświata na Dolnym Śląsku : praca zbiorowa / pod red. Antoniego Smołalskiego i Franciszka Szafrąńskiego. – Wrocław: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1980. – S. 333–360
84. Biblioteki związkowe w kształceniu i doskonaleniu zawodowym // “Kultura i Ty”. – R. 30, nr 7–8 (1980), s. 26–27
85. Funkcje informacyjne bibliotek pedagogicznych: na przykładzie Dolnego Śląska // “Oświata i Wychowanie”. – R. 8, nr 2 A (1980), s. 19–22
86. Helena Radlińska o bibliotece : w 181 rocznicę urodzin // “Bibliotekarz”. – R. 47, nr 5 (1980), s. 123–124
87. Książki i kształtowanie postaw młodzieży w świetle badań // In : Czytelnictwo w kształceniu i wychowaniu szkolnym: materiały sesji, Poznań 29–30 maja 1979. Cz. 3 / red. Stanisław Kubiak. – Poznań : Wydawnictwo Uniwersyteckie, 1980. – S. 114–128
88. Nauczyciel a wychowanie informacyjne // “Oświata i Wychowanie”. – R. 8, nr 7 E (1980), s. 23–24
89. Nowy Klub // “Kultura Dolnośląska”. – R. 23, nr 2 (1980), s. 11–12
90. Opracowanie zbiorów bibliotecznych : zagadnienia wybrane. – Wrocław: Instytut Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych, 1980. – 165 s. – Bibliogr.

91. Poglądy Heleny Radlińskiej na organizację i rolę bibliotek : wartości oferowane oraz współczesne warunki i wzorce skutecznego funkcjonowania // "Człowiek w Pracy i Osiedlu". – R. 4, nr 2–3 (1980), s. 175–183
92. Spiritus movens : o inspirującej i wychowawczej funkcji Dolnośląskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego // "Wiadomości". – R. 13, nr 25 (1980), s. 7
93. System informacji pedagogicznej – problem ciągle nie rozwiązany // "Oświata i Wychowanie". – R. 8, nr 8 ABCD (1980), s. 9–12
94. Ważniejsze dzieła z zakresu pedagogiki specjalnej i psychiatrii przydatne bibliotekom do pracy z dziećmi i młodzieżą z odchyleniami i zaburzeniami rozwojowymi // "Poradnik Bibliotekarza". – R. 32, nr 9 (1980), s. 208–210

1981

95. Biblioteki publiczne Dolnego Śląska w systemie oświaty i kultury (1945–1974). – Wrocław: Instytut Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych, 1981. – 160 s. – 22 tabl. – Bibliogr.
96. Biblioteki publiczne, oświata, kultura // "Oświata i Wychowanie". – R. 15, nr 9 C (1981), s. 22–23
97. Biblioteki szkolne w perspektywie szkoły dziesięcioletniej i kształcenia ustawicznego : tezy referatu // "Sprawozdanie Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego". – R. 34 (1979, druk 1981), s. 19–21. – (Seria A)
98. Co lubi młodzież : czytelnictwo literatury fantastycznonaukowej // "Kultura Dolnośląska". – R. 24, nr 4 (1981), s. 13–14
99. Jak rozwijać biblioteki? // "Kultura Dolnośląska". – R. 24, nr 3(1981), s. 8–9
100. Kształtowanie się księgozbiorów bibliotek publicznych w latach 1945–1975 : na przykładzie Dolnego Śląska // "Rocznik Biblioteki Narodowej". – T. 16 (1981), s. 253–274
101. Kształtowanie się sieci bibliotek publicznych jako podstawy czytelnictwa powszechnego w latach 1945–1974 : na przykładzie Dolnego Śląska // "Roczniki Biblioteczne". – R. 25, z. 1–2 (1981), s. 149–201
102. Literatura fantastycznonaukowa w dydaktyce szkoły średniej // "Oświata i Wychowanie". – R. 9, nr 16 (1981), s. 15–17
103. Nauczyciel studiujący a biblioteki szkolne // "Nowa Szkoła". – R. 32, nr 5 (1981), s. 205–207
104. Potrzeby bibliotek // "Tygodnik Kulturalny". – R. 25, nr 21 (1981), s. 5
105. Praca wychowawcza przy pomocy książki z dziećmi o zaburzeniach : na przykładzie bibliotek szkolnych // "Oświata i Wychowanie". – R. 9, nr 19 (1981), s. 25–27
106. Problemy biblioterapeutycznego doskonalenia nauczycieli bibliotekarzy // "Zeszyty Naukowe Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej we Wrocławiu". – T. 29 (1981), s. 289–322
107. Recepcja filmu wśród dzieci i młodzieży w wieku 9–14 lat. // "Oświata i Wychowanie". – R. 9, nr 18 C (1981), s. 15–18

1982

108. Antoni Knot : historyk oświaty, bibliotekarz, organizator życia naukowego // "Przegląd Biblioteczny". – R. 50, nr 1–2 (1982), s. 5–21. – Portret w tekście
109. Aspiracje młodzieży oraz kierujące nimi prawidłowości / Zbigniew Skorny. – Wrocław, 1980. – Rec. // "Oświata i Wychowanie". – R. 10, nr 18 A (1982), s. 40–42
110. Biblioteki i książki w procesie rewalidacji dzieci i młodzieży z odchyleniami i zaburzeniami rozwojowymi / J... Sz..., Janina Żyromska. – // In : Czytelnictwo, bibliotekoznawstwo, informacja naukowa : przewodnik / pod red. J... Sz – Warszawa: Instytut Kształcenia Nauczycieli, 1982. – S. 73–92
111. Biblioteki pedagogiczne, ich rola i zasięg społeczny // "Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego". – R. 24, nr 1–4 (1982), s. 21–32
112. Funkcje pedagogiczne biblioteki // "Oświata i Wychowanie". – R. 10, nr 1 A (1982), s. 36–37
113. Helena Radlińska o patriotycznej funkcji książki i bibliotek / J. K. [krypt. J... Sz...] // "Poradnik Bibliotekarza". – R. 34, nr 1 (1982), s. 11–12
114. Książka w procesie komunikacji społecznej / Karol Głombiowski. – Wrocław, 1981. – Rec. // "Poradnik Bibliotekarza". – R. 34, nr 4 (1982), s. 93–94
115. Karta Nauczyciela // "Biuletyn Informacyjny Wojewódzkiego Ośrodka Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej we Wrocławiu". – R. 3, nr 4 (1982), s. 31–35
116. Księgozbiory bibliotek publicznych Dolnego Śląska 1945–1974 : analiza stanu // "Rocznik Dolnośląski". – T. 8 (1982), s. 374–381
117. Literatura fantastycznonaukowa w dydaktyce szkoły średniej // "Oświata i Wychowanie". – R. 10, nr 17 (1982), s. 11–13
118. Nauczyciel krzewicielem czytelnictwa? // "Tygodnik Kulturalny". – R. 26, nr 8 (1982), s. 10
119. Nauczyciele i szkoła a ruch społeczno-kulturalny w rozwijaniu działalności k-o i wychowawczej w środowisku // "Kultura Dolnośląska". – R. 25, nr 2–3 (1982), s. 3–9
120. Porwane oczka w sieci // "Tygodnik Kulturalny". – R. 26, nr 12 (1982), s. 6
121. Problemy kształcenia i doskonalenia nauczycieli // In : Materiały informacyjne na sesję Rady Narodowej Województwa Wrocławskiego i Miasta Wrocławia na temat stanu zadań oświaty i wychowania na wsi i w miastach województwa wrocławskiego / oprac. mgr Danuta Chrzanowska. – Wrocław: Wojewódzki Ośrodek Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej, 1982. – S. 5–8
122. Rola książki w wychowaniu dzieci niepełnosprawnych // "Oświata i Wychowanie". – R. 10, nr 17 A (1982), s. 14–17
123. Rozwój bibliografii literackiej w Polsce / Jadwiga Czachowska. – Wrocław, 1980. – Rec. // "Oświata i Wychowanie". – R. 10, nr 17 A (1982), s. 16–19

124. Ruch społeczno-kulturalny a szkoła i nauczyciel // "Oświata i Wychowanie". – R. 10, nr 14 B (1982), s. 58–59
125. Samokształcenie przez bibliotekę publiczną : podstawy społeczne, problemy i rezultaty // "Prace Pedagogiczne Uniwersytetu Wrocławskiego". – R. 23 (1982), s. 61–78
126. Współpraca bibliotek szkolnych z uczniami // "Oświata i Wychowanie". – R. 10, nr 17 A (1982), s. 7–9
127. Z badań nad początkami slawistyki i problemami mickiewiczologii : u wrocławskiej kolebki polonistyki naukowej / Bernard Woodrow Januszewski . – Wrocław, 1980. – Rec. // "Kultura i Społeczeństwo". – R. 26, nr 1–2 (1982), s. 286–289
128. Z doświadczeń bibliotek publicznych w procesie kształcenia studentów // "Życie Szkoły Wyższej". – R. 26, nr 11 (1982), s. 97–105
129. Z doświadczeń bibliotek szkolnych // "Oświata i Wychowanie". – R. 10, nr 13 A (1982), s. 28–32

1983

130. Antoni Knot : uczony i działacz polityczny [Stronnictwa Demokratycznego] // "Zeszyty Historyczno-Polityczne Stronnictwa Demokratycznego". – R. 16, nr 4 (1983), s. 54–69
131. Czytelnictwo literatury pięknej wśród młodzieży szkolnej // "Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego". – R. 25, nr 3–4 (1983), s. 53–57
132. Indeks katalogu rzeczowego opartego na UKD biblioteki szkoły podstawowej i średniej ogólnokształcącej. – Wrocław: Instytut Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych, 1983. – 27 s.
133. Rola bibliotek pedagogicznych w procesie kształcenia zaocznego w uniwersytetach i wyższych szkołach pedagogicznych // "Kwartalnik Pedagogiczny". – R. 28, nr 2 (1983), s. 99–110
134. Schemat układu katalogu rzeczowego opartego na UKD biblioteki szkoły podstawowej i szkoły średniej ogólnokształcącej. – Wrocław: Instytut Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych, 1983. – 29 s.
135. Seminarium doktoranckie profesora dra Antoniego Knota w latach 1963–1979 // "Ze skarbca kultury". – R. 37, z. 38 (1983), s. 49–55
136. Stan wiejskich bibliotek publicznych na przykładzie Dolnego Śląska // "Wieś Współczesna". – R. 27, nr 5 (1983), s. 68–75

1984

137. Biblioteki szkolne : funkcje i standardy // "Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego". – R. 26, nr 1 (1984), s. 55–63
138. Biblioteki w systemie szkolnym // "Oświata i Wychowanie". – R. 12, nr 9 A (1984), s. 16–20

139. Czytelnicy szkolnych bibliotek // "Oświata i Wychowanie". – R. 12, nr 10 A (1984), s. 21–23
140. Mało czasu na czytanie // "Bibliotekarz". – R. 51, nr 5 (1984), s. 155–159
141. Polska bibliografia literacka (1917–1981) // "Polonistyka". – R. 37, nr 9–10 (1984), s. 623–627
142. Proza współczesna w szkole : badanie odbioru / Anna Marzec. – Warszawa, 1981. – Rec. // "Ruch Literacki". – R. 25, z. 4 (1984), s. 313–314
143. Rola i miejsce literatury w systemie szkolnym // "Litteraria". – R. 16 (1984), s. 187–201
144. Społeczne funkcje literatury // "Polonistyka". – R. 37, nr 4 (1984), s. 243–248
145. Społeczne funkcje literatury z semiotycznego punktu widzenia // "Ruch Literacki". – R. 25, z. 1–2 (1984), s. 35–46
146. Standardy bibliotek szkolnych // "Polonistyka". – R. 37, nr 7 (1984), s. 436–443
147. Wiejska zbiorowość czytelnicza // "Wieś Współczesna". – R. 28, nr 8 (1984), s. 149–154

1985

148. Analiza warsztatu służby informacyjnej w bibliotekach szkolnych // "Bibliotekarz". – R. 52, nr 12 (1985), s. 1–6
149. Biblioteka w procesie rewalidacji dzieci niepełnosprawnych. – Wrocław: Instytut Kształcenia Nauczycieli im. Wł. Spasowicza w Warszawie. Oddział Doskonalenia Nauczycieli, 1985. – 160 s. – Bibliogr.
150. Biblioteka w procesie rewalidacji dzieci niepełnosprawnych // "Bibliotekarz". – R. 52, nr 4 (1985), s. 28–30
151. Biblioteka w służbie dzieci niepełnosprawnych // "Szkoła Specjalna". – R. 46, nr 6 (1985), s. 387–392
152. Biblioteki pedagogiczne w procesie kształcenia studentów-nauczycieli // "Życie Szkoły Wyższej". – R. 29, nr 10 (1985), s. 37–48
153. Budowa i funkcje tekstów literackich // "Oświata i Wychowanie". – R. 13, nr 18 B (1985), s. 18–23
154. Czytelnia Polska zorganizowana przez Kornela Ujejskiego w Wygnance Górnej // "Ze skarbca kultury". – R. 39, z. 45 (1985), s. 84–130
155. Dzieci z wadami wzroku jako czytelnicy (7–16 lat) // "Poradnik Bibliotekarza". – R. 37, nr 7–8 (1985), s. 209–211
156. Książka w środowisku szkolnym // "Edukacja". – R. 3, nr 2 (1985), s. 50–61
157. Książka w życiu pomaga... // "Oświata i Wychowanie". – R. 13, nr 18 A (1985), s. 28–30
158. O system informacji pedagogicznej // "Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego". – R. 27, nr 3–4 (1985), s. 19–25
159. Pierwsze, drugie i trzecie stopnie specjalizacji zawodowej // "Bibliotekarz". – R. 52, nr 7 (1985), s. 26

160. Problemy czytelnictwa i lektury dzieci niedostosowanych społecznie // "Bibliotekarz". – R. 52, nr 8 (1985), s. 30–32
161. Przysposobienie czytelnicze i informacyjne uczniów przez biblioteki szkolne : próba podsumowania // "Poradnik Bibliotekarza". – R. 37, nr 11–12 (1985), s. 286–288
162. Z problemów czytelnictwa dzieci ze schorzeniami i uszkodzonymi narządami organizmu (7–16 lat) // "Poradnik Bibliotekarza". – R. 37, nr 3 (1985), s. 81–84
163. Z problemów wiejskich bibliotek publicznych Dolnego Śląska w latach // "Rocznik Dolnośląski". – R. 9 (1985), s. 199–216
164. Zjazd pionierów oświaty // "Głos Nauczycielski". – R. 68, nr 40 (1985), s. 3

1986

165. Biblioteka szkolna : ważny element szkoły przyszłości // "Oświata i Wychowanie". – R. 14, nr 19 (1986), s. 8–9
166. Funkcja zadań w studiowaniu : na przykładzie nauczania opisu bibliograficznego // "Dydaktyka Szkoły Wyższej". – R. 19, nr 4 (1986), s. 87–96
167. Funkcje bibliotek i zakładów specjalnych wobec dzieci niepełnosprawnych // "Ruch Pedagogiczny". – R. 33, nr 3 (1986), s. 86–98
168. Funkcje oświatowe i wychowawcze towarzystw społeczno-kulturalnych : na przykładzie Dolnego Śląska // "Oświata Dorosłych". – R. 30, nr 8 (1986), s. 476–479
169. Jak stosuję sprawdziany w nauczaniu opisu bibliograficznego i katalogowego? // "Nowa Szkoła". – R. 42, nr 11 (1986), s. 655–661
170. Kształcenie i doskonalenie nauczycieli bibliotekarzy // "Oświata i Wychowanie". – R. 14, nr 33 (1986), s. 30–33
171. Lektury szkolnej społeczności uczniowskiej // "Chowanna". – R. 30, z. 3 (1986), s. 273–288
172. Maria Grzegorzewska : pedagog w służbie dzieci niepełnosprawnych / pod red. Ewy Żabczyńskiej. – Warszawa, 1985. – Rec. // "Kwartalnik Pedagogiczny". – R. 31, nr 4 (1986), s. 20
173. Modelowanie biblioteki szkolnej i jej funkcje // "Bibliotekarz". – R. 53, nr 10–11 (1986), s. 17–19
174. O czytelnictwie nauczycieli // "Oświata Dorosłych". – R. 30, nr 9 (1986), s. 544–546
175. Problemy gromadzenia i opracowania księgozbiorów bibliotek szkolnych // "Bibliotekarz". – R. 53, nr 10–11 (1986), s. 14–16
176. Społeczna sytuacja komunikacyjna lektury szkolnej : w świetle literatury przedmiotu i własnych badań // "Ruch Literacki". – R. 27, nr 2 (1986), s. 131–142
177. Użytkownicy informacji bibliotek szkolnych i analiza ich potrzeb // "Aktualne Problemy Informacji i Dokumentacji". – R. 31, nr 2 (1986), s. 16–20

178. Zaopatrzenie bibliotek szkolnych w lektury i wydawnictwa informacyjne // "Ruch Pedagogiczny". – R. 33, nr 5–6 (1986), s. 16–25

1987

179. Biblioteka szkolna jako system wychowania // "Oświata i Wychowanie". – R. 15, nr 11 (1987), s. 38–41
180. Biblioteki szkolne Polski na tle przeobrażeń oświatowych w latach 1918–1985. – Wrocław: Instytut Kształcenia Nauczycieli im. Wł. Spasowskiego w Warszawie. Oddział Doskonalenia Nauczycieli, 1987. – 226 s. – Bibliogr.
181. Co, jak i ile czyta młodzież szkolna // "Oświata i Wychowanie". – R. 15, nr 2 (1987), s. 26–29
182. Komputery w szkole : doświadczenia francuskie // "Biuletyn Wojewódzkiej Rady Postępu Pedagogicznego we Wrocławiu". – R. 3, nr 2 (1987), s. 26–32
183. Kornel Ujejski jako bibliotekarz // "Ruch Literacki". – R. 28, nr 2 (1987), s. 125–135
184. Krajowy ośrodek informacji pedagogicznej // "Głos Nauczycielski". – R. 70, nr 31 (1987), s. 3
185. Myśli Heleny Radlińskiej o bibliotece : stale aktualne // "Bibliotekarz". – R. 54, nr 9 (1987), s. 14–16
186. O czytelnictwie nauczycieli : szersza wersja // "Nauczyciel i Wychowanie". – R. 31, nr 3–4 (1987), s. 14
187. Pionierzy // "Oświata i Wychowanie". – R. 15, nr 5 (1987), s. 12–14

1988

188. Amerykańska psychoanaliza kulturowa / Robert Saciuk. – Wrocław, 1986. – Rec. // "Ruch Pedagogiczny". – R. 35, z. 3–4 (1988), s. 187–190
189. Biblioteki szkolne w II Rzeczypospolitej // "Chowanna". – R. 32, z. 4 (1988), s. 447–464
190. Biblioteka w systemie oświaty, nauki i kultury [seminarium naukowo-dydaktyczne] // "Poradnik Bibliotekarza". – R. 40, nr 12 (1988), s. 6
191. Czytelnictwo w procesie dydaktyczno-wychowawczym szkoły : przegląd badań // "Nowa Szkoła". – R. 39, nr 2 (1988), s. 94–97
192. Funkcja rewalidacyjna bibliotek szkół i zakładów specjalnych. – Wrocław: Instytut Kształcenia Nauczycieli im. Wł. Spasowskiego w Warszawie. Oddział Doskonalenia Nauczycieli, 1988. – 36 s.
193. Koła miłośników książki jako forma wychowania // "Poradnik Bibliotekarza". – R. 40, nr 5 (1988), s. 18–19
194. Funkcja społeczno-wychowawcza i oświatowa Towarzystwa Czytelni Ludowych : 1880–1939 / Krzysztof Kabziński. – Poznań, 1987. – Rec. // "Ruch Pedagogiczny". – R. 35, nr 5–6 (1988), s. 183–187
195. Kultura czytelnicza nauczycieli // "Bibliotekarz". – R. 55 nr 12 (1988), s. 17–20

196. Maria Grzegorzewska : pedagog w służbie dzieci niepełnosprawnych / pod red. Ewy Żabczyńskiej. – Warszawa, 1985. – Rec. // „Oświata i Wychowanie”. – R. 16, nr 15 (1988), s. 46–47
197. Modelowanie biblioteki szkolnej jako systemu wychowania przez książkę i informację // „Ruch Pedagogiczny”. – R. 35, nr 3–4 (1988), s. 135–149
198. Nie liczmy na automatyzm, ale na codzienny wysiłek własny // „Bibliotekarz”. – R. 55 nr 6 (1988), s. 9–10
199. System informacyjno-biblioteczny w dziedzinie oświaty // „Aktualne Problemy Informacji i Dokumentacji”. – R. 33, nr 5 (1988), s. 4–7
200. Teodor Zbierski (1923–1987) // „Poradnik Bibliotekarza”. – R. 40, nr 1–2 (1988), s. 46
201. «Wydawnictwo Ludowe» (1882–1920) : seria książek dla wsi galicyjskiej // „Księgarz”. – R. 32, nr 3 (1988), s. 6–15

1989

202. Bibliografia literatury fantastycznonaukowej dla dzieci i młodzieży w Polsce : w wyborze // „Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego”. – R. 31, nr 2 (1989), s. 91–94
203. Biblioteka domowa polskiego historyka w XIX w. : na przykładzie Józefa Szujskiego // „Bibliotekarz”. – R. 56, nr 4–5 (1989), s. 22–25
204. Biblioteka w procesie rewalidacji dzieci niepełnosprawnych. – Wyd. 2. – Wrocław: Instytut Kształcenia Nauczycieli im. Wł. Spasowskiego w Warszawie. Oddział Doskonalenia Nauczycieli, 1985 [druk 1989]. – 161 s. – Bibliogr.
205. Biblioteki szkolne jako przedmiot badań naukowych // „Poradnik Bibliotekarza”. – R. 41, nr 5 (1989), s. 21
206. Co i ile czytają nauczyciele? // „Nowa Szkoła”. – R. 40 nr 9 (1989), s. 536–539
207. Czytelnictwo nauczycieli // „Oświata i Wychowanie”. – R. 17, nr 33 (1989), s. 13–15
208. Działalność oświatowa Polaków na Dolnym Śląsku (1918–1939) // „Przegląd Historyczno-Oświatowy”. – R. 31, nr 4 (1989), s. 477–486
209. Funkcje książki przydatne dla dydaktyki szkolnej // „Oświata i Wychowanie”. – R. 17, nr 4 (1989), s. 44–46
210. Komputery w szkole : doświadczenia francuskie // „Życie Szkoły”. – R. 44, nr 10 (1989), s. 622–627
211. Książka w procesie współczesnej edukacji szkolnej : problemy wybrane. – Wrocław: Instytut Kształcenia Nauczycieli im. Wł. Spasowskiego w Warszawie. Oddział Doskonalenia Nauczycieli, 1989. – 146 s. – Bibliogr.
212. Księgozbiór domowy Józefa Szujskiego : w świetle sporządzonych jego ręką katalogów. Cz. 1. // „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”. – R. 39 (1989), s. 102–119
213. Ku uwadze piszących konspekty lekcji bibliotecznych // „Bibliotekarz”. – R. 56, nr 3 (1989), s. 8–11

214. Nauka o czytelnictwie : dzieje, przedmiot, dyscypliny. – Wrocław: Instytut Kształcenia Nauczycieli im. Wł. Spasowskiego w Warszawie. Oddział Doskonalenia Nauczycieli, 1989. – 33 s.
215. Pośrednicy między nadawcami a odbiorcami książek w czasach króla Stanisława Augusta // „Księgarz”. – R. 33, nr 2 (1989), s. 30–37
216. Powiastka dla ludu na przykładzie „Wydawnictwa Ludowego” : wersja polska // „Litteraria”. – R. 21 (1989), s. 37–59
217. Problemy biblioterapii dzieci z wadami wzroku // „Bibliotekarz”. – R. 56, nr 9 (1989), s. 3–8
218. Problemy kulturowe szkolnego wychowania literackiego // „Oświata i Wychowanie”. – R. 17, nr 7 (1989), s. 46–47
219. Rola sprawdzianu w kształceniu akademickim // „Dydaktyka Szkoły Wyższej”. – R. 22, nr 4 (1989), s. 195–205
220. Towarzystwo Przyjaciół Ossolineum znów działa // „Bibliotekarz”. – R. 56, nr 9 (1989), s. 20–21
221. «Wydawnictwo Ludowe» : popularna seria książek dla ludności w Galicji (1882–1920) // „Ze skarbca kultury”. – [R.] Z. 50 (1989), s. 67–102
222. Zainteresowania czytelnicze uczniów // „Oświata i Wychowanie”. – R. 17, nr 13 (1989), s. 12–15

1990

223. Biblioteka szkolna w procesie wychowania // „Bibliotekarz”. – R. 57, nr 4 (1990), s. 9–12
224. Biblioteki polskie na tle działalności oświatowej Polaków we Wrocławiu : 1918–1939 // „Bibliotekarz”. – R. 57, nr 7 (1990), s. 6–10
225. Czytanie a telewizja // „Bibliotekarz Zachodniopomorski”. – R. 31, nr 3–4 (1990), s. 60–64
226. Doskonalenie nauczycieli bibliotekarzy szkolnych. – Wrocław: Oddział Doskonalenia Nauczycieli, 1990. – 19 s.
227. Książka historyczna w księgozbiorze domowym Józefa Szujskiego (1835–1883) // „Roczniki Biblioteczne”. – R. 34, z. 1–2 (1990), s. 101–113
228. Książki dla ludu i ich upowszechnienie na przykładzie «Wydawnictwa Ludowego» 1882–1920 // „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Prace Bibliotekoznawcze”. – Z. 135 (1990), s. 7–39
229. Książki o tematyce antycznej w księgozbiorze domowym J. Szujskiego (1835–1883) // „Meander”. – R. 45, nr 2–3 (1990), s. 105–120
230. Księgozbiór domowy Józefa Szujskiego : w świetle sporządzonych jego ręką katalogów. Cz. 2 // „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”. – R. 40 (1990), s. 33–124
231. Lektury dzieci chorych // „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze”. – R. 20, nr 8 (1990), s. 312

232. O centralny ośrodek informacji pedagogicznej // "Nowa Szkoła". – R. 41, nr 1 (1990), s. 48–49
233. Przewodnik przedmiotowo-metodyczny dla studentów bibliotekoznawstwa i informacji naukowej: przedmiot: czytelnictwo. – Kraków: Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej, 1990. –142 s.
234. Szkolna zbiorowość literacka // In : Problemy z zakresu bibliotekoznawstwa / pod red. Danuty Wesołowskiej. – Warszawa: Centrum Doskonalenia Nauczycieli, 1990, s. 25–40

1991

235. Badania nad czytelnictwem nauczycieli // In : Funkcjonowanie bibliotek szkolnych w Polsce : w latach 1945–1989 / pod red. Jerzego Jarowieckiego. – Kraków: Wydawnictwo Naukowe WSP, 1991. – S. 281–319
236. Funkcjonowanie bibliotek szkolnych w Polsce Ludowej : bibliografia za lata 1945–1984 / Anna Faber-Chojnacka, Barbara Góra, Władysława Wójcik. – Kraków, 1990. – Rec. // "Bibliotekarz". – R. 58, nr 5 (1991), s. 35–36
237. Literatura pokolenia wojennego : materiały do bibliografii za lata 1945–1980 / Jerzy Jarowiecki, Ewa Wójcik, Władysława Wójcik. – Kraków, 1990. – Rec. // "Biuletyn Informacyjno-Instrukcyjny Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie". – R. 15, nr 4 (1991), s. 71–73.
238. Z zagadnień kształtowania się księgozbiorów bibliotek szkół podstawowych // In: Funkcjonowanie bibliotek szkolnych w Polsce : w latach 1945–1989 / pod red. Jerzego Jarowieckiego. – Kraków: Wydawnictwo Naukowe WSP, 1991. – S. 89–152
239. Zainteresowania i księgozbiór Józefa Szujskiego (1835–1883) // "Przegląd Zachodniopomorski". – R. 35, z. 3 (1991), s. 79–91

1992

240. Co czyta młodzież : badania prasowego rynku // "Gazeta Krakowska". – R. 44, nr 153 (1992), s. 5
241. Czasopisma i ich miejsce w księgozbiorze domowym Józefa Szujskiego (1835–1883) // "Kwartalnik Historii Prasy Polskiej". – R. 30, nr 1 (1992), s. 71–88
242. Funkcja rewalidacyjna bibliotek na przykładzie Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Marii Grzegorzewskiej we Wrocławiu. – Wałbrzych: Wojewódzki Ośrodek Metodyczny, 1992. – 14 s.
243. Funkcjonowanie bibliotek i książki wśród niewidomych // "Poradnik Bibliotekarza". – R. 44, nr 6 (1992), s. 14–16
244. Książka antyczna w księgozbiorze domowym Józefa Przyborowskiego (1823–1896) // "Meander". – R. 47, z. 7–8 (1992), s. 433–437

- 245. Księgozbiory domowe inteligencji i ziemian Galicji w XIX i na początku XX w. : w świetle badań // "Biuletyn Informacyjno-Instrukcyjny Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie". – R. 17, nr 3 (1992), s. 38–63
- 246. Szybkie czytanie // "Biblioteka w Szkole". – R. 2, nr 6 (1992), s. 11

1993

- 247. Bibliologia wobec wielojęzyczności : konferencja naukowa. Wrocław, 22–24 XI 1993 // "Praktyka i Teoria Informacji Naukowo-Technicznej". – T. 1, nr 3–4 (1993), s. 51–52.
- 248. Biblioteka szkolna jako ośrodek informacji pedagogicznej / "Praktyka i Teoria Informacji Naukowej i Technicznej". – T. 1, nr 3–4 (1993), s. 20–25
- 249. Historiograficzny aspekt literatury popularnej dla ludu : na przykładzie «Wydawnictwa Ludowego» / "Litteraria". – R. 24 (1993), s. 73–92
- 250. Józef Szujski (1835–1883) jako znawca dawnego piśmiennictwa i jego księgozbiór domowy // Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Prace Bibliotekoznawcze. – Z. 155 (1993), s. 11–23
- 251. Literatura i opracowania o tematyce antycznej w księgozbiorze Jana Kantego Podoleckiego (1800–1855) // "Meander". – R. 48, nr 11–12 (1993), s. 565–571
- 252. O funkcjonowaniu bibliotek szkolnych : raport z badań / Jerzy Jarowiecki, J... Sz... // In : Kształcenie bibliotekarzy szkolnych / pod red. Jerzego Jarowieckiego. – Kraków: Wydawnictwo Naukowe WSP, 1993. – S. 165–300
- 253. Rewalidacyjna funkcja biblioteki szkolnej : materiały z konferencji "Terapeutyczna funkcja literatury", Wałbrzych 27–28 IV 1993. – Wałbrzych: Wojewódzki Ośrodek Metodyczny, 1993. – 14 [4] s.

1994

- 254. Biblioteka a kultura czytelnicza osadzonych w areszcie : w świetle badań // "Przegląd Więziennictwa Polskiego". – R. 15, nr 6–7 (1994), s. 19–24
- 255. Charakterystyka księgozbioru domowego Józefa Przyborowskiego ze szczególnym uwzględnieniem zbiorów księgoznawczych i literackich // "Roczniki Biblioteczne". – R. 38, z. 1–2 (1994), s. 123–135
- 256. Encyklopedia pedagogiczna / pod red. Wojciecha Pomykała. – Warszawa, 1993. – Rec. // "Praktyka i Teoria Informacji Naukowej i Technicznej". – R. 2, nr 1 (1994), s. 49–50
- 257. Fundacja Dobrych Serc i jej Wszechnica / Bogusław Kotylak, J... Sz... // In : Kalendarz Wrocławski na rok 1995. – Wrocław: Towarzystwo Miłośników Wrocławia, 1995. – R. 36. – S. 206–208
- 258. Konferencja nt. Bibliologia wobec wielojęzyczności // "Bibliotekarz". – R. 61, nr 5 (1994), s. 29–30
- 259. Literatura i opracowania o tematyce antycznej w księgozbiorze domowym Jana Kantego Podoleckiego // "Meander". – R. 49, nr 11–12 (1994), s. 565–571

260. Literatura popularna dla ludu na przykładzie «Wydawnictwa Ludowego» 1882–1920. – Kraków: Wydawnictwo Naukowe WSP, 1994. – 413 s. – Bibliogr. – Aneksy
261. Literatura w kulturze czytelnicznej dzieci i młodzieży (szkoły podstawowe i średnie) // „Guliwer”. – R. 4, nr 2 (1994), s. 51–54
262. O bibliotekę na miarę reformującej się szkoły // „Bibliotekarz”. – R. 61, nr 7–8 (1994), s. 36–38
263. O kulturze czytelnicznej uczniów szkoły podstawowej // „Poradnik Bibliotekarza”. – R. 46, nr 9 (1994), s. 3–6
264. Polskie społeczne placówki wydawnicze we Lwowie w dobie autonomii galicyjskiej (1867–1918) / Danuta Adamczyk. – Kielce, 1992. – Rec. // „Przegląd Wschodni”. – [R.] Z. 3 (1994), s. 577–578
265. Repertuar «Wydawnictwa Ludowego» 1882–1920 // „Pamiętnik Instytutu Macieja Rataja”. – R. 1, z. 1 (1994), s. 36–42
266. Zbiory literackie Józefa Szujskiego (1835–1883) // „Ruch Literacki”. – R. 35, z. 3–4 (1994), s. 341–344

1995

267. Dyskusja [na temat pluralizmu politycznego wsi w świetle czasopiśmiennictwa ludowego w XIX i na początku XX wieku] // „Pamiętnik Instytutu Macieja Rataja”. – R. 2, z. 2 (1995), s. 114–117
268. Dzieje wydawnicze Marii Konopnickiej w okresie zaborów (1875–1914) // In : Maria Konopnicka : nowe studia i szkice / pod red. Józefa Zbigniewa Białka i Tadeusza Budrewicza. – Kraków: Wydawnictwo Naukowe WSP, 1995. – S. 115–122
269. Edytorzy utworów dziecięcych Marii Konopnickiej w latach 1884–1914 (pierwodruki) // In : Z zagadnień literatury dziecięcej (studia i materiały : Zeszyt Naukowy „Guliwera”. – Warszawa, 1995. – S. 36–40
270. Książka popularna dla ludu : na przykładzie «Wydawnictwa Ludowego» 1882–1920 // In : Rozwój i perspektywy bibliologii polskiej : 50 lat Katedry Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej : konferencja jubileuszowa z okazji 50-lecia pierwszej Katedry Bibliotekoznawstwa w Polsce, 4–5 grudnia 1995. – Łódź: Katedra Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, 1995. – S. 1–12
271. Księgozbiór domowy Józefa Przyborowskiego (1923–1896) // „Z Badań Nad Polskimi Księgozbiorami Historycznymi”. – T. 16 (1995), s. 75–109
272. Kultura czytelnicza robotników // „Poradnik Bibliotekarza”. – R. 47, nr 7–8 (1995), s. 16–18
273. Polska prasa dla ludu i prasa ludowa w XIX i na początku XX wieku (do 1918) // „Zeszyty Prasoznawcze”. – R. 38, nr 3–4 (1995), s. 80–93
274. Przed przygotowaniem konspektu lekcji bibliotecznej... // „Poradnik Bibliotekarza”. – R. 47, nr 3 (1995), s. 25–26

275. Z zagadnień kształtowania się księgozbiorów bibliotek szkół podstawowych // "Bibliotekarz". – R. 62, nr 7–8 (1995), s. 21–25

1996

276. Biblioteki akademickie jako ośrodki tworzące i upowszechniające naukę : problemy wybrane // In : Funkcje naukowo-badawcze i dydaktyczne biblioteki akademickiej : materiały konferencji naukowej, Kielce 19–21 września 1996 / pod red. Henryka Suchojady. – Kielce: Wydawnictwo Naukowe WSP, 1996. – S. 39–47
277. Kraków – Lwów : książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX w. / pod red. Jerzego Jarowieckiego. – Kraków, 1996. – Rec. // "Praktyka i Teoria Informacji Naukowej i Technicznej". – T. 4, nr 3 (1996), s. 40–41
278. Księgozbiory domowe inteligencji i ziemian w Galicji (1795–1914) // "Z Badań nad Księgozbiorami Historycznymi". – T. 17 (1996), s. 51–123
279. Księgozbiór domowy Jana Kantego Podoleckiego (1800–1855) // "Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Prace Bibliotekoznawcze". – Z. 178 (1996), s. 9–25
280. Księgozbiór Wiktora Baworowskiego : lwowskiego kolekcjonera i fundatora biblioteki // In : Lwów : miasto, społeczeństwo, kultura : polsko-ukraińska konferencja naukowa, Kraków, 29 IV–1 V 1996 : streszczenie materiałów nadesłanych na konferencję / oprac. Kazimierz Karolczak. – Kraków: Instytut Historii WSP, 1996. – S. 44–46
281. Kształcenie akademickie bibliotekarzy : w liczbach // "Bibliotekarz". – R. 63, nr 7–8 (1996), s. 12–16
282. Lwów : miasto, społeczeństwo, kultura : Kraków, 29 IV–1 V 1996 // "Przegląd Humanistyczny". – R. 40, nr 4 (1996), s. 165–166
283. Lwowskie księgozbiory historyczne głównie domowe : w okresie zaborów // In : Kraków–Lwów : książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX w. / pod red. Jerzego Jarowieckiego. – Kraków: Wydawnictwo Naukowe WSP, 1996. – S. 9–22
284. Prasa dla dzieci i młodzieży : czytelnictwo i funkcje // "Zeszyty Prasoznawcze". – R. 39, nr 3–4 (1996), s. 117–123
285. Przystosowanie czytelnicze i informacyjne : przykłady realizacji // "Poradnik Bibliotekarza". – R. 48, nr 5 (1996), s. 8–9
286. Rola bibliotek w procesie przeprowadzania badań i upowszechniania nauki / Jerzy Jarowiecki, J... Sz... // In : Biblioteka i informacja w demokratycznym systemie edukacji dorosłych / pod red. Hansa Hovenberga, Mariana Walczaka, Wita J. Wojtowicza. – Jarocin: Państwowy Ośrodek Kształcenia Bibliotekarzy, 1996. – S. 135–155

287. Stan kształcenia akademickiego bibliotekarzy, w tym nauczycieli bibliotekarzy // In : Raport Centralnego Ośrodka Metodycznego Studiów Nauczycielskich w Wyższej Szkole Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. – Kraków: Wydawnictwo Naukowe WSP, 1996. – S. 17–34
288. Utwory Henryka Sienkiewicza w recepcji szkolnej : okres międzywojenny i współczesność // „Przegląd Humanistyczny”. – R. 40, nr 6 (1996), s. 115–118
289. Wybrane zagadnienia nauki o informacji i technologii informacyjnej / Hanna Batorowska, Barbara Czubała. – Kraków, 1995. – Rec. // „Praktyka i Teoria Informacji Naukowej i Technicznej”. – T. 4, nr 2 (1996), s. 50–51
290. Zbiory literackie i językoznawcze Józefa Przyborowskiego (1823–1896) // Prace Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie, „Filologia Polska – Historia i Teoria Literatury”. – Z. 6 (1996), s. 75–87

1997

291. Czytelnictwo żołnierzy // „Poradnik Bibliotekarza”. – R. 49, nr 10 (1997), s. 16–17
292. Informacja o specjalizacjach : szczególnie o specjalizacji „Biblioteki szkolne i pedagogiczne” – prowadzonych w Katedrze Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie w roku akademickim 1995/96 // In : Rynek pracy a studia bibliotekoznawstwa i informacji naukowej w Polsce / red. Maria Kocójowa. – Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1997. – S. 157–164
293. Klasyka narodowa w adaptacji dla ludu w «Wydawnictwie Ludowym» i «Macierzy Polskiej» // In : Chłopi, naród, kultura. T. 3: Oblicze duchowe / pod red. Czesława Kłaka. – Rzeszów: Wydawnictwo Naukowe WSP, 1997. – S. 198–209
294. Kształcenie w zakresie specjalizacji „Biblioteki szkolne” // „Bibliotekarz”. – R. 64, nr 7–8 (1977), s. 16–18
295. Lwów : miasto, społeczeństwo, kultura : konferencja naukowa : Kraków 29 IV – 1 V 1996 // „Przegląd Wschodni”. – T. 4, z. 3 (1997), s. 645–646
296. Literatura popularna dla ludu na przełomie XIX i XX wieku na przykładzie lwowskich serii wydawniczych «Macierz Polska» i «Wydawnictwo Ludowe» 1882–1920 : streszczenie referatu // In : IV Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Książki, czasopisma, biblioteki Krakowa i Lwowa XIX i XX wieku”, 4–5 XI 1997 : streszczenia referatów i komunikatów. – Kraków: Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej WSP, 1997. – S. 12
297. Sienkiewicz w szkole // „Guliwer”. – R. 7, nr 4 (1997), s. 51–53
298. Studium porównawcze o księgozbiorach domowych w XIX w. : na przykładach // In : Literatura, prasa, biblioteka : studia i szkice ofiarowane profesorowi Jerzemu Jarowieckiemu w 65-lecie urodzin i 40-lecie pracy naukowej / pod red. Józefa Szockiego i Krzysztofa Woźniakowskiego. – Kraków: Wydawnictwo Naukowe WSP, 1997. – S. 43–55

299. Twórczość Marii Konopnickiej w recepcji szkolnej : doba współczesna // In : "O krasnoludkach i o sierotce Marysi" Marii Konopnickiej : w stulecie pierwszego wydania : studia i szkice / pod red. Tadeusza Budrewicza i Zbigniewa Fołtynowicza. – Suwałki: Muzeum Okręgowe, 1997. – S. 175–177
300. Zainteresowania bibliotekoznawcze i działalność edytorska profesora Jerzego Jarowieckiego / Dorota Wilk, J...Sz... // In : Literatura, prasa, biblioteka : studia i szkice ofiarowane Jerzemu Jarowieckiemu w 65-lecie urodzin i 40-lecie pracy naukowej / pod red. Józefa Szockiego i Krzysztofa Woźniakowskiego. – Kraków: Wydawnictwo Naukowe WSP, 1997. – S. 43–55

1998

301. Jubileusz Profesora Jerzego Jarowieckiego // "Bibliotekarz". – R. 65, nr 7 (1998), s. 33
302. Książka antyczna w księgozbiorach domowych w XIX wieku : na przykładach // In : Dziedzictwo kulturowe utrwalone w języku : księga pamiątkowa ofiarowana jubileuszowo Prof. Feliksowi Plucie / pod red. Marii Lesz-Duk i Stanisława Podobińskiego. – Częstochowa: Wydawnictwo Naukowe WSP, 1998. – S. 231–246
303. Książka w relacjach więźniów z Łubianki // "Przegląd Więziennictwa Polskiego". – [R.] Nr 19 (1998), s. 113–118
304. Książki, czasopisma i biblioteki w Krakowie i Lwowie w XIX i XX wieku jako przedmiot aktualnych zainteresowań polskich i ukraińskich księgoznawców // In : Polska i Ukraina po II wojnie światowej / pod red. Włodzimierza Bonusiaka. – Rzeszów: Wydawnictwo Naukowe WSP, 1998. – S. 353–358
305. Księgozbiory domowe ziemian, inteligencji i chłopów w okresie zaborów // "Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Prace Bibliotekoznawcze". – Z. 194 (1998), s. 11–26
306. Księgozbiór Wiktora Baworowskiego – lwowskiego kolekcjonera i fundatora biblioteki // In : Lwów: miasto – społeczeństwo – kultura: studia z dziejów Lwowa. T. 2 / pod red. Henryka Żalińskiego i Kazimierza Karolczaka. – Kraków: Wydawnictwo Naukowe WSP, 1998. – S. 447–456
307. Literatura popularna dla ludu na przełomie XIX i XX wieku : na przykładzie lwowskich serii wydawniczych «Macierz Polska» i «Wydawnictwo Ludowe» 1882–1920 // In : Kraków – Lwów : książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku / pod red. Jerzego Jarowieckiego. T. 4. – Kraków: Wydawnictwo Naukowe WSP, 1999. – S. 46–53
308. Literatura popularna dla ludu : na przykładzie publikacji «Macierzy Polskiej» 1883–1920 // "Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Prace Historycznoliterackie" nr 12. – Z. 128 (1998), s. 171–178

309. Literatura popularna w II połowie XIX i na początku XX w. : dzieła, gatunki i kody // In : Z polskich studiów slawistycznych / Polska Akademia Nauk. – Warszawa: Polska Akademia Nauk, 1998. – S. 39–43. – (Seria 9)
310. Nowe idee w akademickim kształceniu bibliotekarzy szkolnych : ze szczególnym uwzględnieniem specjalizacji “Biblioteki szkolne” // In : Nauczyciel bibliotekarz – przygotowanie do zawodu / pod red. Jerzego Jarowieckiego. – Kraków: Wydawnictwo Naukowe WSP, 1998. – S. 165–172
311. “Pomarańczowa książeczka” o zadaniach bibliotek szkolnych : głos w dyskusji // “Biblioteka w Szkole”. – R. 8, nr 9 (1998), s. 6–7
312. Reforma – biblioteki szkolne – studia bibliotekoznawcze // “Bibliotekarz”. – R. 65, nr 10 (1998), s. 6–9
313. Towarzystwa oświatowe a biblioteki ludowe w Galicji w XIX wieku // In : Dziedzictwo kulturowe utrwalone w języku : księga pamiątkowa ofiarowana jubileuszowo Profesorowi Feliksowi Plucie / pod red. Marii Lesz-Duk i Stanisława Podobińskiego. – Częstochowa: Wydawnictwo Naukowe WSP, 1998. – S. 353–358
314. Utwory Henryka Sienkiewicza w procesie edukacji polonistycznej : okres międzywojenny i współczesność // In : Teoria i praktyka kształcenia literackiego oraz językowego w latach 1918–1939 / red. Leszek Jazownik. – Zielona Góra: Wydawnictwo Naukowe WSP, 1998. – S. 145–149
315. Wiktor Baworowski – lwowski kolekcjoner i fundator biblioteki // “Przegląd Wschodni”. – T. 5, z. 3 (1998), s. 543–550
316. Zaproszenie do Moskwy / Zbigniew Stypułkowski. – Warszawa, 1991. – Rec. // “Przegląd Więziennictwa Polskiego”. – [R.] Nr 19 (1998), s. 113–116

1999

317. Arcydzieła literatury polskiej i światowej w księgozbiorach domowych okresu zaborów : na przykładach // In : Bibliologia, literatura, kultura : księga pamiątkowa ofiarowana Profesor Wacławie Szelińskiej / pod red. Marii Konopki, Michała Zięby. – Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, 1999. – S. 145–174
318. Biblioteki Rzeszowa : przewodnik / Zofia Sokół. – Rzeszów, 1999. – Rec. // “Bibliotekarz”. – R. 66, nr 10 (1999), s. 24–25
319. Dzieje wydawnicze twórczości Marii Konopnickiej w okresie zaborów // «Studia i Materiały Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze». “Filologia Polska”. – Z. 25 (1999). – S. 101–111
320. Książki, czasopisma i biblioteki w Krakowie i Lwowie w XIX i XX wieku jako przedmiot aktualnych zainteresowań polskich i ukraińskich księgoznawców // “Z Badań nad Polskimi Księgozbiorami Historycznymi”. – T. 19 (1999), s. 199–202
321. Literatura popularna dla ludu na przełomie XIX i XX wieku : na przykładzie lwowskich serii «Macierz Polska» i «Wydawnictwo Ludowe» 1882–1920 // In :

Kraków Lwów : książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku. T. 4 / pod red. Jerzego Jarowieckiego. – Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, 1999. – S. 46–53

322. Prasa kobieca w Polsce w latach 1945–1995 / Zofia Sokół. – Rzeszów, 1998. – Rec. // “Zeszyty Prasoznawcze”. – R. 40, nr 1–2 (1999), s. 199–201
323. Projekt ustawy o szkolnictwie wyższym : głos w dyskusji // “Konspekt”. – R. 2, nr 1 (1999), s. 78–79
324. Reforma systemu edukacji a zadania bibliotek szkolnych i potrzeby w zakresie kształcenia licencjackiego i magisterskiego // In : Biblioteka i informacja w systemie edukacji : materiały konferencji naukowej, Kielce, 3–4 grudnia 1998 / pod red. Henryka Suchojady. – Kielce: Biblioteka Główna WSP, 1999. – S. 127–134
325. Wiktor Baworowski i jego biblioteka // “Cracovia-Leopolis”. – R. 5, nr 3 (1999), s. 11–13; 74–75

2000

326. Czterdziestopięciolecie pracy naukowej prof. dra hab. Jerzego Jarowieckiego // “Przegląd Biblioteczny”. – R. 68, z. 3 (2000), s. 135–144
327. Domowy świat książek : wybrane księgozbiory polskie w XIX wieku. – Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, 2000. – 168 s. – Aneksy. – Indeks nazwisk
328. Społeczna recepcja twórczości Kornela Filipowicza // In : Kornel Filipowicz : szkice do portretu / red. Stanisław Burkot, Jerzy Ossowski, Jacek Rozmus. – Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2000. – S. 341–350

2001

329. Księgozbiory domowe w Galicji wschodniej (1772–1918). – Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, 2001. – 352 s. – Bibliogr. – Indeks nazwisk. – Contents. – Soderżanie
330. Technologia informacyjna w kształceniu ogólnym / Hanna Batorowska. – Kraków: Wydawnictwo i Poligrafia Zakonu Pijarów, 2001. – Rec. // “Konspekt”. – R. 4, nr 7 (2001), s. 155

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

A. Historia książki i bibliotek

Henryka Kramarz

**Urządzenie i organizacja Biblioteki
Zakładu Naukowo-Wychowawczego oo. Jezuitów
w Bąkowicach koło Chyrowa (1886–1939)**

Kolegium oo. Jezuitów w Bąkowicach koło Chyrowa powstało w 1886 r. w pięknej okolicy nad Strwiążem, gdzie jezuici zakupili posesję za środki otrzymane w spadku przez jednego ze swych księży i wzniesli tam zabudowania szkolne. Prowadzili zakład do wybuchu II wojny światowej. W 1939 roku kolegium zostało zlikwidowane przez władze sowieckie, a po wojnie Chyrów już do Rzeczypospolitej nie powrócił.

Zakład obejmował wyższe gimnazjum klasyczne oraz konwikt (internat). Po pożarze kolegium w Starej Wsi, przez jakiś czas (1886–1887) prowadzono w Chyrowie studia filozoficzne dla kleryków. W okresie międzywojennym zajmowano się także edukacją podstawową przyszłych gimnazjalistów. W 1890 r. gimnazjum chyrowskie otrzymało prawa publicznych szkół państwowych i było pierwszą prywatną instytucją naukowo-dydaktyczną w Galicji, która tego dostąpiła.

W pierwszym roku po otwarciu szkoły zespół uczniowski tworzyło 150 pierwszoklasistów przeniesionych z Tarnopola, gdzie, jak uzasadniali jezuici, z powodu ciasnoty lokalowej, braku przestrzeni do rozbudowy, bliskości granicy, a także chłodniejszego klimatu i drożyzny artykułów pierwszej potrzeby, zaczęto kolegium likwidować, zaprzestając sukcesywnie od 1886 r. naboru nowych uczniów¹. Tarnopol przekazał znaczną część księgozbioru zakładowi chyrowskiemu, który między innymi dzięki temu zdobył szybko prestiż i uważany był wówczas, a można to potwierdzić także dziś, za placówkę oświatową najlepiej w skali kraju wyposażoną w księgozbiory i środki dydaktyczne. Jezuici z wysoką kompetencją i z troską gromadzili książki celowo, by jak najlepiej mogły one służyć dydaktyce i pracy naukowej².

¹ Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego, 1172 – I, *Z wieku XIX. Chyrów. Akta Kolegium z lat 1882–1899*, k. 5.

² *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*. Oprac. Ludwik Grzebień SI przy współpracy zespołu jezuitów. Kraków 1996, s. 96–97.

Biblioteki chyrowskie, ogólnozakładowa wraz z gimnazjalną, liczyły pod koniec lat międzywojennych około 50 000 woluminów³. W zbiorach ich znajdowały się egzemplarze średniowiecznych dokumentów pergaminowych, inkunabułów i innych bibliofilskich rzadkości. Chociaż burzliwe dzieje Towarzystwa Jezusowego powodowały niszczenie i rozgrabianie jego bibliotek, Chyrów zgromadził wiele pozycji unikatowych, np. oryginalny rękopis Bulli Papieża Benedykta VIII z 1304 r., pergaminowy, iluminowany Kodeks La Franca, pisany minusculą karolińską, a także inne europejskie kodeksy średniowieczne i wczesnonowożytne. Nie brakowało inkunabułów polskich, np. wczesnych wydań dzieł Jana Długosza, XVI-wiecznych oraz późniejszych podręczników jezuickich, pijarskich i innych. Bardzo licznie reprezentowana była książka XVIII-wieczna. Szczyciono się zwłaszcza KEN-owską literaturą pedagogiczną⁴. Kadra profesorska zakładu doceniała szczególnie inkunabuły treści naukowej, odzwierciedlające poziom badań na różnych etapach rozwoju historycznego, oraz te, które w dawnych czasach służyły kształceniu młodzieży. W sprawozdaniach dotyczących posiadanych starych ksiąg wymieniano np. takie pozycje, jak: *Tabulae astronomicae Alphonsi*, Regis Castellae, Venezia 1492; Bernardi Claravallensis, *Insigne opus sermonum*, Bazylea 1494; Justiniani Imperatoris, *Institutiones*, Venezia 1494 (kodeks rubrykowany, iluminowany, ze złoceniami, oprawny w deskę i cielęcą skórę); Ambrosius, *Opera, pars secunda, pars tertia*, Basilea 1499; Nicolaus de Lyra, *Prologus in bibliam*, Norymberga 1485 (Tom pierwszy oprawny w pergamin, tom drugi w papier i tekturę, tekst iluminowany z ozdobnymi inicjałami.).

Rarytasem książkowym w zakładzie chyrowskim były także wczesne drukowane egzemplarze podręczników akademickich i opracowań naukowych z różnych dziedzin, np. z zakresu matematyki posiadali takie dzieła jak: *Hervagius Mathematicorum*, 1546 r.; Lossius, *Aritmetica erothemata*, 1562 r.; Mithobius, *Stereometria*, 1544 r.; Valentius, *Logarytmy*, 1594 r.; Virdung, *Tabulae resolutae*, 1542 r. i inne. Chyrów szczycił się również bogatą kolekcją wczesnonowożytnych dzieł naukowych z zakresu fizyki, astronomii, geologii, geografii i kartografii, archeologii, biologii, medycyny, architektury, a szczególnie z dyscyplin humanistycznych, zwłaszcza łaciny i greki, które należały do przedmiotów wiodących tak w szkołach staropolskich, jak i w dziewiętnastowiecznych gimnazjach klasycznych⁵. Priorytet humanistyki w kształceniu nie oznaczał jednak u Jezuitów zaniedbywania dyscyplin ścisłych i przyrodniczych zarówno w Chyrowie, jak i w kolegiach wcześniejszych.

³ Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego w Krakowie..., 1417, *Domy jezuickie, Biblioteka Zakładu Naukowo-Wychowawczego oo. Jezuitów w Bąkowicach koło Chyrowa*, s. 24.

⁴ *Sprawozdanie Dyrekcji Zakładu oo. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem, za rok szk. 1927/1928*, R. XXXIV, s. 17; Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego w Krakowie..., 1417, s. 25; K. Konopka SI, *Biblioteki w Zakładzie Wychowawczym oo. Jezuitów w Chyrowie*, "Silva Rerum", t. III, 1927 r., s. 132; J. Niemiec, *Zakład Naukowo-Wychowawczy oo. Jezuitów w Chyrowie 1886–1939*, Rzeszów–Kraków 1998, s. 224.

⁵ Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego w Krakowie..., 1417, s. 26.

Szesnasto- i siedemnastowieczna literatura naukowa była przeważnie łacińska, ale księgozbiór chyrowski mógł pochwalić się również starymi podręcznikami napisanymi w języku polskim, np. "książką do geometrii" autorstwa ks. Stanisława Solskiego SI, wydaną w latach osiemdziesiątych XVII wieku⁶. Ojciec bibliotekarz przytoczył w sprawozdaniu fragment wstępu ks. K. Solskiego do tejże książki, w którym autor uzasadniał, że posłużył się językiem polskim, bo pragnął "pobudzić młodzież, aby tym chętniej chciała się bawić tymi naukami matematycznymi, tak potrzebnymi w życiu, a nie wymawiała się trudnościami i brakiem polskich książek"⁷. Wśród inkunabułów chyrowskich znajdowały się także egzemplarze przyznawane uczniom w nagrodę za pilność.

Wartość naukową księgozbioru chyrowskiego podnosiła kolekcja 300 map z XVIII i XIX wieku, które jezuici białoruscy przywieźli z krajów zabajkalskich, dokąd udawali się jako kapelani do zesłańców polskich. Jedną z nich była unikatowa *Karta Irkutskoj Gubernji* przedstawiająca rozmieszczenie 10 000 Polaków na tym terenie⁸.

Najstarszy zasób książkowy pochodził głównie z Tarnopola (około 6000 woluminów). Jezuici zakładając tam w 1820 r. kolegium, zaopatrzyli je w niezbędny księgozbiór, którego część przywieźli z Połocka, a wzbogacał się on dzięki darom od byłych wychowanków oraz rodziców kształcących w ich szkole swoje dzieci, a także od rozmaitych zakonów, uniwersytetów zagranicznych, rodzin arystokratycznych. Sponsorzy oraz profesorowie-bibliotekarze chętnie nabywali dla biblioteki cenne książki z dawnych, jezuickich kolegiów, których część przetrwała okres kasaty zakonu (1773–1814) w zbiorach nie zlikwidowanych domów Towarzystwa Jezusowego, położonych na należących wówczas do imperium carskiego ziemiach białoruskich, oraz w rozproszeniu w rozmaitych księgozbiorach prywatnych i kościelnych. Po 1820 r. drogą zakupów i darowizn trafiły one do kolegium tarnopolskiego, a stamtąd do Chyrowa zaraz po otwarciu nowego zakładu. Tarnopol po transformacji (przekształcony w rezydencję i ośrodek studiów teologicznych dla kleryków) zatrzymał tylko część swego księgozbioru, a resztę przekazał Chyrowowi⁹. Pozostały w Tarnopolu zasób biblioteczny został zrabowany przez wojska rosyjskie w 1915 r. Jezuici po wojnie wszczęli starania o odzyskanie książek. Powróciła tylko część z nich w 1922 r. Spowodowało to monity ze strony rektora i bibliotekarzy chyrowskich, którzy jako "spadkobiercy" zbiorów tarnopolskich jeszcze w 1929 r. upominali się w Leningradzie o zwrot brakujących "najcenniejszych pod względem bibliograficznym dzieł"¹⁰. Z powodu powiązań Chyrowa z Tarnopolem,

⁶ Ks. S. Solski SI, *Geometra polski*, Kraków 1683–1686.

⁷ Ks. S. Solski SI [za:] Archiwum Prowincji Polski Południowej..., 1417, s. 27.

⁸ K.S. Konopka SI, *Biblioteczne niespodzianki*, "Silva Rerum", R. IV, 1928 r., s. 22–23.

⁹ S. Bednarski, *Biblioteka Prowincji Małopolskiej Towarzystwa Jezusowego*, "Nasze Wiadomości", t. IX (1928–1931), s. 76.

¹⁰ Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego..., 1417, k. 79.

a Tarnopola z placówkami białoruskimi, wiele książek chyrowskich miało proveniencję np. połocką czy mińską oraz stary rodowód wydawniczy.

Kolegium w Połocku i jego biblioteki początkami swymi sięgały czasów Stefana Batorego i ks. Piotra Skargi SI (1580–1820), cieszyły się licznymi benefaktorami–bibliofilami i okresowo własną drukarnią. Mińsk od 1657 r. był siedzibą jezuickiej stacji misyjnej (zależnej od Nieświeża), a od 1714 r. siedzibą kolegium, które sponsorował wojewoda trocki Cyprian Brzostowski.

Zakład chyrowski troskliwie przechowywał stare księgi, których losy sprzężone były z dziejami zakonu, ale i dbał o systematyczne powiększanie zbiorów, kupując na bieżąco nowości wydawnicze¹¹. Za zakup książek odpowiedzialni byli wytypowani do tego ojcowie. Niektóre nowości trafiały do biblioteki automatycznie, np. Akademia Umiejętności przysyłała regularnie egzemplarz “obowiązkowy” każdego wydawanego dzieła¹².

Tradycja starannego wyposażania w książki kolegiów, czyli jezuickich domów zakonnych połączonych z zakładami naukowymi, była stara jak sam zakon. W każdym domu TJ istniała biblioteka służąca wszystkim, a także wyodrębnione księgozbiory specjalistyczne i podręczne, dostosowane do potrzeb kierunku edukacji i prac naukowych prowadzonych w danej placówce¹³. Prawidłowe wyposażenie i zorganizowanie biblioteki uważano w środowiskach ignacjańskich za warunek funkcjonowania i efektywności naukowo-dydaktycznej danego kolegium, a więc i za przejaw poprawnej realizacji jezuickiego ratio studiorum, co odpowiadało atrybutom zakonu oraz jego powołaniu i misji w Kościele.

Dbano nie tylko o jakość doboru książek pod względem merytorycznym, czyli o racjonalną politykę zakupu, ale i o ich zabezpieczanie oraz przechowywanie, a więc także o właściwe wyposażenie lokalowe biblioteki, co regulowały dokładne przepisy. W planach budowy nowego kolegium przewidywano zawsze specjalny lokal na książnicę. Główne pomieszczenie biblioteki kolegiatnej było jednocześnie czytelnia. Zazwyczaj znajdowało się ono na pierwszym piętrze, nad jadalnią, należało do najbardziej okazałych i miało wymiary kilkakrotnie większe od innych sal. Pod ścianami stały szafy i regały, na środku znajdował się duży stół oraz krzesła dla czytelników. Meble biblioteczne (funkcjonalne, z elementami sztuki) wykonał br. Andrzej Krzyżanowski (1840–1916)¹⁴.

Biblioteka kolegium chyrowskiego mieściła się w sali o powierzchni 33 x 11 m², podwyższonej o galerię na półpiętrze, miała ognioodporny strop. Początkowo oświetlano ją lampami naftowymi. By zmniejszyć zagrożenie pożarowe, pod koniec 1886 r. wprowadzono bezpieczniejsze oświetlenie gazolinowe, wykorzystując produkt uboczny z destylacji ropy naftowej. Gazolinę doprowadzano rurami zainstalo-

¹¹ J. Niemiec, *Zakład Naukowo-Wychowawczy oo. Jezuitów w Chyrowie...*, s. 222.

¹² *Sprawozdania Dyrekcji...*, R. II–XX, r. 1893/1894–1913/1914 (Spisy nabytków bibliotecznych).

¹³ *Encyklopedia wiedzy o jezuitach...*, s. 42.

¹⁴ Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego..., 1417, s. 39.

wanymi w ścianach. Gdy próba zakończyła się niepowodzeniem, powrócono do metody tradycyjnej, a część rur wymontowanych ze ścian użyto do budowy balustrady na galerii w sali bibliotecznej¹⁵. Mimo ostrożności, w marcu 1890 r. w zakładzie miał miejsce groźny pożar. Biblioteka jednak nie ucierpiała dzięki ofiarnej postawie i zaradności ojców i braci oraz starszych gimnazjalistów, którzy zdążyli zlokalizować ogień, zanim dotarły straże¹⁶.

W 1893 roku księgozbiór liczył już kilka tysięcy dzieł różnorodnej proveniencji. Ekslibrisów zazwyczaj nie stosowano. Spotkać je można było wyjątkowo w księgozbiorach specjalistycznych. Częściej zdarzały się ekslibrisy cudze, które występowały na dziełach darowanych bibliotece (tzw. donacyjne). Wprowadzano czasem superekslibris jako znak własnościowy (zazwyczaj wytłoczone litery IHS wraz z nazwą kolegium). Kartę tytułową książki zaopatrywano w notatkę proveniencyjną, którą czasem zamieszczano również na którejś ze stron wewnątrz tomu.

Zatroskanie o informacyjną sprawność biblioteki przejawiało się w metodycznie opracowanych katalogach, alfabetycznym i rzeczowym, które miały postać ksiąg. Obowiązywał układ działowy (przedmiotowo-tematyczny). W działach porządkowano książki według formatów. Szafy oznakowane były dużymi literami alfabetu, półki cyframi rzymskimi, a książki na półkach arabskimi. Od miejsca przechowywania woluminu zależała jego sygnatura, np. A I 1. Jezuiti chyrowieccy teoretyzowali na temat urządzania bibliotek, których struktura, funkcjonalność dydaktyczna i sprawność informacyjna była w ich kolegiach celowa i przemyślana¹⁷.

Początkowe prace nad katalogowaniem w głównym księgozbiorze kolegium prowadzili o. Stanisław Pykosz (1866–1941) i br. Ignacy Tokarz (1873–1949). Dzieło ich kontynuowali o. Józef Szczepański (1873–1931) i br. Tomasz Kumor (1867–1933). Do I wojny światowej katalogowali około 4000 tomów. W latach międzywojennych o. Kazimierz S. Konopka (1879–1941) dokończył obydwa katalogi kartkowe, alfabetyczny (autorski) i działowy, wypełniał także systematycznie księgę inwentarzową oraz osobno rejestrował ważniejsze pozycje nowonabyte. Wykaz posiadanych nowości wykladał w czytelni do wglądu. Przeciętnie przybywało około 200 woluminów rocznie. Po 25 latach istnienia Zakładu (w 1911 r.) biblioteka kolegium liczyła 8000 dzieł¹⁸. W ciągu następnych 15 lat księgozbiór powiększył się do prawie 30 000 tomów¹⁹. Wkrótce przed wybuchem II wojny światowej przybywało rocznie po kilkaset nowych książek, np. w roku szkolnym 1938/1939 do samej biblioteki profesorskiej włączono 560 nowych pozycji²⁰. Licz-

¹⁵ J. Sas, *Początki Chyrowskiego Kolegium*, „Nasze Wiadomości”, t. II, 1906–1909, s. 350; Por.: K.S. Konopka, T. Karyłowski, *O bibliotekach naszych w kolegiach Prowincji Galicyjskiej*, „Nasze Wiadomości”, t. III, 1910–1912, s. 474.

¹⁶ Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego..., 1172 – I, k. 134.

¹⁷ K.S. Konopka SI, *Wskazówki jak urządzić biblioteki*, Kraków 1913.

¹⁸ Ibidem, s. 475.

¹⁹ *Sprawozdanie Dyrekcji...*, za rok szkolny 1925/26, R. XXXII, s. 11, 18–25.

²⁰ Ibidem, za rok szkolny 1938/39, R. XLV, s. 222.

nie reprezentowana była tematyka filozoficzno-teologiczna, religijno-homiletyczna, ale także historia, filologia klasyczna i nowożytna, geografia i przyroda, literatura piękna. Językiem około 80% dzieł był polski, około 15% niemiecki. Nie należały do rzadkości książki w języku francuskim, łacińskim, greckim, rosyjskim, ukraińskim i innych. Biblioteka główna Kolegium Chyrowskiego obejmowała tylko około 50% zbiorów globalnych. Prenumerowano również wiele czasopism, np. w latach 1920–1938 po kilkadziesiąt tytułów rocznie²¹.

Wybrane lata szkolne	Ilość książek ogółem
1921/1922	9 286
1922/1923	9 686
1923/1924	9 874
1924/1925	10 722
1926/1927	12 539
1927/1928	12 600
1928/1929	12 911
1929/1930	16 545
1931/1932	22 649
1932/1933	24 418

Tabela 1. Stan ilościowy księgozbioru głównego w Kolegium Chyrowskim w wybranych latach okresu międzywojennego

Źródło: *Sprawozdanie Dyrekcji Zakładu Naukowo-Wychowawczego oo. Jezuitów w Chyrowie*, Roczniki XXVIII–XXXI, XXXIII–XXXVI, XXXVIII–XXXIX, za lata 1921/1922–1924/1925, 1926/1927–1929/1930, 1931/1932–1932/1933.

W głównej sali bibliotecznej znajdowały się tylko podręczne dzieła ogólnoinformacyjne oraz ważniejsze i częściej czytane książki z różnych dziedzin. Cała biblioteka zakładowa nie miała bowiem jednego lokalu, lecz rozmieszczona była zgodnie z konkretnymi potrzebami czytelnickimi w rozmaitych salach na terenie całego budynku szkolnego. Statystyka stanu ilościowego całego księgozbioru w Sprawozdaniach dyrektorskich nie była podawana. Dane dotyczyły rozmaitych części składowych biblioteki, które w statystykach traktowano osobno.

Z księgozbioru globalnego były bowiem wyodrębnione “biblioteki” specjalistyczne, przeznaczone do dyspozycji różnych grup zbiorowości szkolnej. Istniały więc biblioteki: profesorska, poszczególnych pracowni naukowo-dydaktycznych,

²¹ Ibidem, R. XXXII–XLV, r. 1925/1926–1938/1939 (rozdziały: *Pomoce naukowe*).

uczniowska, uczniów–eksternistów, sal do nauki własnej, organizacji młodzieżowych, kółek zainteresowań, a nawet lecznicy zakładowej i ogródka szkolnego.

Biblioteka profesorska stanowiła drugie, jak wyrażali się pracujący w niej jezuiti, “zgrupowanie” książek posiadanych przez zakład chyrowski²². Pod koniec okresu międzywojennego liczyła około 25 500 tomów. Czytelnia profesorów, służąca wyłącznie gronu pedagogicznemu i stanowiąca, jak mówiono, “rozszerzenie” ich księgozbioru, znajdowała się w sąsiedztwie głównego lokalu biblioteki kolegiatnej²³. Odbywały się w niej także konferencje i posiedzenia Rady Pedagogicznej. Ta część biblioteki wyposażona była w szczególnie cenne dzieła naukowe: ogólnoinformacyjne i specjalistyczne, zwłaszcza z zakresu filologii klasycznej, literatury niemieckiej, językoznawstwa, historii; a także wielu wydań klasyki literatury polskiej. Wyodrębniony dział biblioteki profesorskiej stanowiły książki pedagogiczne i czasopisma. Na półkach czytelnianych znajdowały się tam np. zestawy dzieł wydawanych przez akademie niemieckie (Winkelman, Tesaurus), *Lexicon der Mythologie* Roesslera, *Realencyklopedie* Pauly-Wissowa, słowniki języka polskiego Lindego, Karłowicza, Kryńskiego, Niedźwieckiego, *Bibliografia* Estreichera, *Lexicon der Pedagogik* Roloffa, *Handbuch der Erziehungswissenschaft* (wyd. Pusteta), *Encyklopedisches Handbuch der Pedagogik* Reina. W dziale historycznym występowały herbarze, “Mumenta Poloniae”..., wydawnictwa encyklopedyczne Trzaski, Everta, Orgelbranda, edycje Towarzystwa Miłośników Miasta Krakowa.

Pod nadzorem profesorów pozostawały ponadto księgozbiory poszczególnych pracowni dydaktycznych. Praktyczniej było bowiem korzystać, użycz danego przedmiotu, z książek specjalistycznych znajdujących się pod ręką, niż zamawiać je każdorazowo i przynosić z odległych pomieszczeń. Każdą biblioteczkę pracownianą nadzorował profesor uczący określonego przedmiotu, nazywało się to “zawiadowaniem” książkami. Profesor “zawiadowca” systematycznie otrzymywał nowe, przeważnie przedmiotowo-metodyczne pozycje do swej pracowni od bibliotekarza ogólnego, który wpisywał je wcześniej do inwentarza, stemplował i wprowadzał do katalogu centralnego²⁴. W skład biblioteki profesorskiej np. w roku szkolnym 1893/1894 wchodziły 1133 dzieła w 2119 tomach, a także liczne czasopisma specjalistyczne. W tymże roku prenumerowano dla kadry nauczycielskiej 19 tytułów, a ilość ta później się zwielokrotniła. W 1911 r. biblioteka profesorska dysponowała 6240 dziełami oraz 96 tytułami czasopism²⁵. Szczególnie cennym ówczesnym nabytkiem było zbiorowe wydanie *Deutsche National Literatur*. Jak świadczą Sprawozdania dyrektorskie, w roku 1929/1930 biblioteka profesorów liczyła już ponad 10 000 dzieł (bez księgozbiorów pracownianych)²⁶. Dominowała w niej filozofia

²² Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego w Krakowie..., 1417, k. 29.

²³ Ibidem, k. 30.

²⁴ K. Konopka SI, *Biblioteki w Zakładzie Wychowawczym oo. Jezuitów w Chyrowie*, “Silva Rerum”, R. III, 1927 r., s. 59.

²⁵ K. Konopka SI, *O bibliotekach naszych...*, s. 469–481; J. Sas, *Konwikt chyrowski...*, s. 38.

²⁶ *Sprawozdanie Dyrekcji...*, za rok szkolny 1929/1930, R. XXXVI.

starożytna i dzieła autorów klasycznych, historia z wydawnictwami źródłowymi, literatura polska, niemiecka, angielska, francuska. Do biblioteki profesorskiej ciągle napływały cenne stare druki oraz interesujące nowości, np. w roku 1930/1931 otrzymano w darze pierwsze wydanie przekładu *Biblii* ks. Jakuba Wujka SI z 1599 r., w 1933/1934 XVII-wieczne *Vita S. Raphaelis*, zbiorową edycję dzieł J.M. Hone-Wrońskiego, najstarsze wydanie *Śpiewów historycznych* J.U. Niemcewicza. W następnym roku zasubskrybowano np. *Wielką wojnę 1914–1918* Jana Dąbrowskiego (wyd.: Warsz. 1937) oraz *Życie zwierząt* Alfreda Brehma²⁷.

Katalogowaniem biblioteki profesorskiej, tak jak i biblioteki ogólnej kolegium, zajmował się o. Kazimierz S. Konopka, którego wspomagali o. Błażej Blajer (1885–1939), br. Tomasz Kumor (1867–1933). Z inicjatywy o. Romualda Koppensa (1865–1943), profesora języka polskiego, wyodrębniono w katalogu dział polonistyczny, w którym umieszczono inkunabuły i cimelia rodzime, książki z literaturoznawstwa oraz dzieła z zakresu polskiej literatury pięknej. Przy katalogowaniu pomagał także ówczesny kleryk Jan Mikuła (1906–1990). Wykazali się oni wielką pracowitością, zwłaszcza o. K.S. Konopka, który poza katalogowaniem pisał i publikował rozprawy na temat sposobu opracowania zbiorów bibliotecznych, prowadził zajęcia dydaktyczne, wyjeżdżał jako rekoлекcjonista, np. w 1937 r. do kilkunastu miejscowości w Małopolsce, a w czasie wakacji do Danii na misję²⁸.

Jednocześnie z powstaniem zakładu otworzono bibliotekę uczniowską. Jak zobowiązywał opublikowany *Program...*, zakład musiał być zaopatrzony we wszelkie środki dydaktyczne, spośród których za najważniejsze uważano funkcjonalne pod względem dydaktycznym biblioteki²⁹. Podręczniki szkolne i inne druki niezbędne, np. prasę chyrońską, otrzymywał obowiązkowo każdy uczeń do własnej dyspozycji na koszt rodziców. Co do odpłatnego przydziału książek nadobowiązkowych należało wcześniej uzyskać zgodę osoby finansującej³⁰. Celem biblioteki uczniowskiej było uzupełnianie wiadomości przez samodzielną lekturę oraz doskonalenie biernej znajomości języków obcych. W roku szkolnym 1893/1894 biblioteka uczniowska liczyła około 2500 dzieł w języku polskim oraz w językach obcych, do roku 1909/1910 ilość ta podwoiła się, a po zastoju pierwszowojennym nadal wzrastała³¹.

Biblioteka uczniowska dzieliła się na księgozbiory zwane “dywizyjnymi”. Księgozbiory te stanowiły wyposażenie sal do nauki własnej, osobnych dla każdej klasy (“dywizji”). Prowadzili ją sami gimnazjaliści, dobierani spośród celerów. Sala

²⁷ *Sprawozdanie Dyrekcji...*, za rok szkolny 1930/1931, R. XXXVII, s. 18–19; ibidem, 1933/1934 i 1934/1935, R. XL i XLI, s. 36.

²⁸ Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego..., 1417, k. 13.

²⁹ *Program Zakładu Naukowo-Wychowawczego pod wezwaniem Św. Józefa w Bąkowicach pod Chyrowem*, Bąkowice pod Chyrowem 1936, s. 55.

³⁰ *Program Zakładu Naukowo-Wychowawczego oo. Jezuitów...*, 1934, s. 4, 15–16.

³¹ *Sprawozdanie Prywatnego Gimnazjum oo. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem za rok szkolny 1894*, R. I, s. 47; *Sprawozdanie Dyrekcji...*, za rok szkolny 1910/1911, R. XVIII, s. 33; ibidem, za rok szkolny 1921/1922, R. XXVIII, s. 13.

do nauki pozalekcyjnej, przeznaczona dla uczniów danej klasy i mieszcząca przydzielony im księgozbiór, nazywana była "muzeum" w nawiązaniu do mitologicznych opiekunek nauk i sztuk. Sale "muzealne" były obszerne i jasne. Dostęp światła zapewniały czytelnikom duże, weneckie okna. Każdy uczeń miał swoje stałe miejsce przy biurku (wyposażonym w szuflady oraz półki na książki) i musiał dbać o utrzymanie na nim porządku. W salach nauki własnej obowiązywała cisza i panowała atmosfera pracy³². W księgozbiorach "dywizyjnych" znajdowały się beletrystyka młodzieżowa, literatura rozrywkowa i popularna oraz książki refleksyjno-wychowawcze i religijne³³. Lekturą można było się zajmować dopiero po odrobieniu lekcji. Prefekt dywizyjny zobowiązany był udzielać porad, jak czytać, by osiągnąć z lektury największy pożytek³⁴.

Na prefektów dywizyjnych wybierano młodych jezuitów, bo uważano, że w salach nauki własnej, a także w czasie przeznaczonym na zabawę, nadzór pedagogiczny powinien być jak najbardziej partnerski. Jak uzasadniał o. Henryk Jackowski, rektor Kolegium w Chyrowie w latach 1887–1891, spodziewano się, że młodzi lepiej pamiętający swoje lata szkolne, będą okazywali "większą wyrozumiałość na figle i wybryki powierzzonej sobie gromadki"³⁵. Wychowawcy dywizyjni, spełniający rolę pedagogów szkolnych, nie tylko dbali o księgozbiory klasowe, czytelnictwo i odrabianie lekcji, lecz również organizowali zabawy dla uczniów odpowiednie do ich wieku. Dlatego byli szczególnie mile wspomniani po latach przez swych wychowanków, np. o jezuitcie Stefanie Dzierżanowskim SI (1881–1922) pisano, że "opowiadał baśnie, legendy, bajki, uczył śpiewu (nie tylko pieśni religijnych!)...", grał z dziećmi w palanta, bił się śnieżkami, wyczulał na porządek i, jak później refleksjonowano, doprowadzał uczniów do "formy"³⁶.

Biblioteka uczniowska systematycznie powiększała się, a wkrótce przed wybuchem I wojny światowej liczyła już około 6000 książek. Wojna odbiła się jednak na losach tego księgozbioru szczególnie niekorzystnie zarówno w czasie inwazji rosyjskiej, jak i polsko-ukraińskich zmaganiach w walce o władzę (1–26 listopada 1918 r.). Przechodzący przez Chyrów żołnierze wykradali książki z biblioteki uczniowskiej, co było dla nich łatwiejsze niż ograbienie biblioteki profesorskiej, znajdującej się w części klauzurowej. Rozkradzona została prawie kompletnie beletrystyka powieściowa i podróżnicza. Zdekompletowano kolekcję klasyków polskich w salach "dywizyjnych" starszych klas gimnazjalnych. Po wojnie starano się uzupełnić księgo-

³² *Echa jubileuszowego obchodu w r. 1936*, [w:] *Sprawozdanie Dyrekcji...*, za rok szkolny 1936/1937, R. XLIII, s. 7.

³³ J. Niemiec, *Zakład Naukowo-Wychowawczy...*, s. 226.

³⁴ *Ustawy i przepisy Zakładu Naukowo-Wychowawczego oo. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem*, Chyrów 1937, s. 8.

³⁵ Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego, 1172 – I, k. 165: *Zakład Chyrowski*. Napisał x. H. Jackowski TJ, *Odbitka z Przeglądu Powszechnego*, Lwów 1891, s. 17.

³⁶ Z.T. Martynowski, *Co zawdzięczam Chyrowowi?*, [w:] *Chyrowiacy*, pod red. Ludwika Grzebieńia SI, Kraków 1990, s. 33.

zbiór. Przybytek książek w bibliotece uczniowskiej wynosił np. w latach 1917–1921 tylko 60 dzieł, a w roku 1927/1928 aż 1169³⁷. Uczniom klas VII i VIII pozwolono korzystać z biblioteki profesorskiej pod nadzorem nauczycieli przedmiotowych³⁸. Od 1926 r. trwała reorganizacja bibliotek uczniowskich na wniosek ówczesnego polonisty i “zawiadowcy” księgozbioru uczniowskiego o. Władysława Rejowicza (1872–1947). Z sal lekcyjnych gimnazjum wyższego (klasy V–VIII) wycofano książki z zakresu historii i literatury pięknej, pozostawiając tam tylko podręczniki. Książki o tematyce humanistycznej przeniesiono do osobnej biblioteki dla uczniów klas starszych. Łącznie było ich około 1500 woluminów, podzielonych na kilka działów: historia (ok. 440), rozprawy literackie (ok. 350), utwory literackie (ok. 370), powieści (ok. 170), reportaże geograficzne i varia (ok. 140)³⁹. O. Konopka podjął się skatalogowania tych zbiorów z pomocą uczniów, przyjmując metodę ułatwiającą ewidencję wypożyczeń i prowadzenie statystyki czytelnictwa. Najczęściej korzystali z tej biblioteki uczniowie klas VI i VII. Klasy V i VI pasjonowały się beletrystyką młodzieżową oraz literaturą popularnonaukową, zwłaszcza geograficzno-podróżniczą. Klasy VII i VIII najczęściej wypożyczały rozprawy i dzieła literackie. W gimnazjum niższym (kl. I–IV) interesowano się szczególnie powieściami

i opowiadaniem dla dzieci i młodzieży. Książki dla tej grupy wiekowej (9–13 lat) znajdowały się tylko w salach dywizyjnych. W latach 1926/1927–1931/1932 z księgozbiorów uczniowskich korzystało od 75% do 100% ogółu gimnazjalistów⁴⁰.

Generalne zmiany w organizacji biblioteki zaprogramowano po reformach jędrzejewiczowskich (1931–1934). W miejsce pełnego, ośmioklasowego gimnazjum wyższego wprowadzona została 6-klasowa szkoła powszechna II stopnia (przyjmowano do klasy III), gimnazjum 4-klasowe i 2-letnie liceum z dwoma profilami kształcenia humanistycznym i matematyczno-fizycznym. Każdy z typów szkół miał być wyposażony w odpowiednio dla niego dobrany księgozbiór, który postanowiono odświeżać o aktualności wydawnicze odpowiednio do potrzeb realizacji nowego programu. Reorganizacja biblioteki i wdrażanie reformy zbiegło się z koniecznymi inwestycjami w Chyrowie, a także z kryzysem gospodarczym w kraju. Nowości przybywało więc nie tak szybko jak się spodziewano.

³⁷ *Sprawozdanie Dyrekcji Zakładu...*, za rok szkolny 1927/28, R. XXXIV, s. 43.

³⁸ *Sprawozdanie Dyrekcji Zakładu...*, za rok szkolny 1920/ 1921, R. XXVII, s. 19–20; *Konwikt Chyrowski w ubiegłym dziesięcioleciu*, *Sprawozdanie Dyrekcji Zakładu...*, za rok szkolny 1927/1928, R. XXXIV, s. 41.

³⁹ *Sprawozdanie Dyrekcji Zakładu...*, za rok szkolny 1925/1926, R. XXXII, s. 18.

⁴⁰ Wyliczenia statystyczne na podstawie *Sprawozdań Dyrekcji Zakładu...*, wykonała: Małgorzata Zajac w ramach rozprawy magisterskiej “Biblioteki Zakładu Naukowo-Wychowawczego oo. Jezuitów w Chyrowie (1886–1939) na tle dziejów Towarzystwa i jego specyfiki naukowo-dydaktycznej”, napisanej w Wyższej Szkole Filozoficzno-Pedagogicznej “Ignatianum” w Krakowie, pod kierunkiem dr hab. Henryka Kramarz, prof. AP, s. 83–85.

By propagować czytelnictwo, wychodzono naprzeciwko pozalekcyjnym zainteresowaniom uczniów, zaopatrując w specjalistyczne książki także kółka zainteresowań i organizacje młodzieżowe. Biblioteczka Sodalitacji Mariańskiej dysponowała ponad 2500 książkami, głównie religijnymi. Koło ks. Piotra Skargi, założone w 300-rocznicę śmierci wielkiego kaznodziei w 1912 r., posiadało biblioteczkę liczącą około 1500 pozycji dotyczących przeważnie spraw ignacjańskich. Ewidencją wypożyczeń i egzekwowaniem zwrotów w tych księgozbiorach zajmowali się sami uczniowie, a pracę ich nadzorował o. Teofil Bzowski (1873–1959), opiekun Sodalitacji i Koła Skargowskiego. W 1932 r. założono biblioteczkę Koła Wiedzy Religijnej, do którego należeli raczej uczniowie starsi. Koło zainspirował i nad biblioteką czuwał o. Karol Krokoszyński (1874–1948), moderator Sodalitacji Mariańskiej i współredaktor miesięcznika „Sodalis Marianus”, uczący młodzież chyrowską wypływać na głębię myślenia religijnego. O biblioteczkę dla Koła Fotograficznego upomniął się o. Michał Maćkowski (1849–1901), okresowo prefekt generalny konwiktury chyrowskiej. Biblioteczka ta pod koniec okresu międzywojennego liczyła 240 książek dotyczących fotografowania⁴¹. Przez długi czas Kołem Fotograficznym opiekował się i książki wypożyczał br. Zygmunt Wojtych (1859–1932), nauczyciel rysunków i stenografii, konwiktowa „złota rączka”⁴². Profesor br. Wojtych prowadził także wzorowo księżnicę sali rysunkowej (670 dzieł z zakresu technik malarskich i techniki w ogóle, 45 albumów z reprodukcjami malarstwa, 250 wzorów pisma, grafiki, rysunku, 350 podręczników dotyczących plastyki i rękodzieła artystycznego, 15 cza-sopism fachowych oraz kilkaset broszur o różnorodnej tematyce technicznej i artystycznej). Biblioteczki przedmiotowych kół zainteresowań przynależały do księgozbiorów odpowiednich pracowni lekcyjnych. Wśród księgozbiorów wielu kół zainteresowań istniejących w Chyrowie szczególnie bogato zaopatrzona była biblioteka muzyczna, która dzieliła się na trzy działy: orkiestrowy (1318 tek nut); kapelowy (70 tek nut na orkiestrę oraz ponad 1000 numerów nut z kompozycjami na pojedyncze instrumenty, najczęściej na fortepian i skrzypce); śpiewu (1390 numerów z nutami dla chóru). Oprócz nut w bibliotece tej znajdowały się również książki z historii muzyki i muzykologii, przeważnie w języku niemieckim. Dla chóru oraz młodzieży zainteresowanej prenumerowano w latach trzydziestych dwa czasopisma muzyczne. Własne biblioteczki mieli gimnazjaliści uczący się nadobowiązkowo języków obcych, czy stenografii. Stenografowie dysponowali 90 podręcznikami i książkami pomocniczymi przy opanowywaniu sztuki stenografowania. W bibliotece lecznicy zakładowej (infirmarii) przechowywano literaturę rozrywkową dla chorych. Osobny księgozbiór pozostawał do dyspozycji uczniów–eksternistów. Kształcące się tym sposobem dzieci okolicznego ziemianstwa i zamożniejszych mieszczan przeważnie chyrowskich mogli w swej szkolnej bibliotece wypożyczać

⁴¹ Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego w Krakowie, 1417, s. 31–32.

⁴² *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach polski i Litwy 1564–1995*, s. 755.

literaturę naukową oraz piękną i rozrywkowo-beletrystyczną. Biblioteka eksternów liczyła ponad 800 woluminów i prenumerowała 6 czasopism⁴³.

Księgozbiory chyrowskie były jednym z czynników warunkujących bardzo wysoki poziom naukowo-dydaktyczny tamtejszego zakładu. Nawyk samodzielnej pracy z książką i twórczego myślenia wyróżniał absolwentów Gimnazjum oo. Jezuitów w Bąkowicach koło Chyrowa tak w pracy naukowej, jak i na rozmaitych stanowiskach zawodowych. Jak świadczą Sprawozdania dyrektorskie, wielu uczniów już

w klasach niższych odpadało, nie nadążając za wygórowanymi wymaganiami i dyscypliną. Kto jednak zdał w tamtejszym gimnazjum maturę, przejawiał w życiu i działalności zawodowej niepospolicie dojrzałą osobowość i twórczy intelekt. Chyrow bardzo wysoko cenili nawet tak wymagający ówczesni luminarze nauki jak profesor hrabia Stanisław Tarnowski⁴⁴. Klasyczny system kształcenia w wydaniu jezuickim nie zawiódł, lecz ciągle dopasowywał się do potrzeb czasu, a nawet go wyprzedzał, czego świadectwem był także system gromadzenia i organizacji księgozbioru. Chyrow oraz jego biblioteka, tak jak i w ogóle "chyrowiacy", mają swą realiami uzasadnioną legendę.

Library at the Jesuit Institution for Scholarship and Education in Bąkowiec near Chyrow – Setting-Up and Organisation (1886–1939)

Abstract

Towards the end of 1930's, the Library at the Jesuit Institution for Scholarship and Education in Bąkowiec consisted of over 50 thousand volumes. The collection included medieval manuscripts, incunabula, old music prints, collections of the 18th-century maps, rare scholarly and scientific works, academic and school manuals from Jesuit Colleges (the oldest ones from Połocko), from missions (e.g. Minsk) and from Jesuit houses before the abolition of the order. Jesuits tried to regain the volumes, dispersed and stolen after the abolition, after the order had been reestablished. They bought back many books and received others as free contributions. Thanks to Jesuit activity, part of the collection was first gathered in their College in Tarnopol, set up in 1820, and later on taken to Bąkowiec. After the College in Tarnopol had been closed in 1886, the Jesuits opened the Institution for Scholarship and Education in Bąkowiec near Chyrow. Its nucleus was the collection from Tarnopol. Jesuit scholars attached special importance to developing the library, the quality of new books, their didactic functionality, protection and storage, library rooms, structure, organisation and the system of description. As far as number, value and educational functionality were concerned, the collection from Chyrow exceeded libraries of all secondary schools in Galicia and – later on – in the inde-

⁴³ Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego..., 1417, s. 31–32.

⁴⁴ Stanisław Tarnowski (za:), *Pamiętka dwudziestopięciolecia Chyrowskiego Konwikt 1886–1911*, Chyrow 1911, s. 46; *Losy maturzystów*, tamże, s. 42–46.

pendent Poland. In 1939 the Institution was liquidated by the Soviet authorities, and during the war the collection of books was destroyed.

Andrzej Drózd

Utopie literackie źródłem wiedzy o książce

Dzieła literackie współczesne i dawne mogą być cennym źródłem wiedzy o książkach i bibliotekach¹. Dzięki takiemu założeniu wzbogacona zostaje przestrzeń bibliologiczna o kolejny obszar tematyczny, a techniki badawcze – o bogate metody interpretacyjne, wypracowane przez znawców literatury. Przyjęcie takiego punktu widzenia wymaga pogodzenia się z myślą, że wiedza o książce – jak żadna inna dyscyplina – nie jest samowystarczalna w swej treści i w założeniach metodologicznych. Jest to szczególnie oczywiste, gdy przedmiotem zainteresowań bibliologicznych staje się motyw książki w literaturze utopijnej, gdyż jej specyficzny charakter zmusza nas do otwartości na inne dziedziny nauki, jak adeptów “gry w szklane paciorki” z powieści Hermana Hessego, afirmujących ideę *universitas litterarum* – podważającej twierdzenia o “samowystarczalności” poszczególnych dyscyplin². Niewątpliwie, bez dodatkowych kontekstów i instrumentów badawczych wyobrażenia książki – realne i fantastyczne – zawarte w utopiach literackich, nie zostałyby właściwie zrozumiane.

Dawni pisarze utopijni, snujący marzenia o raju na ziemi, często zapowiadali, że w społeczeństwie ładu człowiek stanie się wynalazcą doskonałych urządzeń, które pozwolą mu zapanować nad naturą. Prasa Gutenberga, przez wiele wieków symbolizująca potęgę Rozumu, doprowadziła do kulturowego “fermentu” w dziejach ludzkości³. O niektórych projektach utopii społecznych także się mówi, że były

¹ Podstawy teoretyczne i przykłady interpretacji z tej dziedziny badań znajdziemy w pracy pt. *Biblioteki i książki w literaturze*, red. nauk. K. Bednarska-Ruszałowa, Kraków 1998. Wcześniej problematyka literatury jako źródła wiedzy historycznej poruszona została, [w:] *Z historycznych i metodologicznych problemów badań księgoznawczych*, praca zbiorowa pod red. Z. Jabłońskiego, Kraków 1985; *Biblioteki i książki w literaturze*, red. nauk. K. Bednarska-Ruszałowa, Kraków 1998.

² H. Hesse, *Gra szklanych paciorków. Próba opisu życia magistra ludzi Józefa Knechtra wraz z jego spuścizną pisarską*, [1943], tłum. M. Kurecka, Warszawa 1999, s. 276.

³ L. Febvre, H. Martin, *L'apparition du livre*, Paris 1958, s. 376.

“fermentem”; można więc powiedzieć, że przez wiele wieków drukarstwo przypominało o spełnianiu się utopijnych marzeń. Dzisiaj, gdy obserwujemy lawinowy rozwój komunikacji internetowej, uwalniającej informację z sztywnych wymiarów książki–kodeksu, można by sparafrazować tytuł pracy Ralpa Darrendora *Out of Utopy*

w odniesieniu do zjawisk zachodzących w świecie książki. Ucieczka z utopii kodeksu zaprowadzi jednak do kolejnej utopii, tym razem dostępności i wolności informacyjnej. Abyśmy mogli częściowo wyobrazić sobie świat wolny od “utopii kodeksu”, należałoby wcześniej rozpoznać niektóre prawa, na których opiera swe działania “machina universitatis” książki rękopiśmiennej i drukowanej; należałoby więc przyjrzeć się jej odbiciom w sferze historii idei ilustrowanych od wielu wieków dziełami pisarzy utopijnych. Nadzieje i rozczarowania tych autorów są częścią dzisiejszej kultury – potęgują naszą odwagę przekształcania rzeczywistości, ale również pogłębiają naszą nieufność w odniesieniu do błędnych projektów i fałszywych obietnic bez pokrycia. Świat utopii jest wypełniony sprzecznościami i paradoksami, bo obok projektów szalonych i niebezpiecznych znajdujemy w nim sporą część zapowiedzi, które doczekały się realizacji i przybrały formę racjonalną i intelektualną. Odnosi się to również do książki, dla której utopiści szukali wyobrażeń doskonałych – raz pod postacią szklanych papirusów, innym razem ściennych gazetek na murach miejskich. Badanie motywu książki w utopiach społecznych umożliwia obserwowanie w wymiarze ekstremalnym dramatycznych relacji między Rozumem i egzystencją, albo – inaczej mówiąc – transcendowania treści racjonalnych w irracjonalne i na odwrót. Wszystkie utopijne projekty mają charakter antyintelektualny – wyrażający z mitów i uruchamiane są przez potężne, pierwotne siły zamknięte w podświadomości zbiorowej. Z tej racji przeważnie osłabiają w człowieku wolę brania odpowiedzialności za własne czyny i zachęcają go do przyjmowania irracjonalnych założeń. W przypadku książki, ten antyintelektualny rdzeń zostaje przysłonięty intelektualną treścią, podtrzymującą mity rozumu.

W każdej antynomii istnieje – paradoksalnie – jakiś moment zetknięcia się przeciwstawnych biegunów. Utopiści są przeważnie ludźmi z wielką wyobraźnią krea-cyjną (niemalże poetycką), a zarazem osobami pozbawionymi wyobraźni praktycznej. Robert Rorty widzi w poetyckiej metaforze skondensowanie się idei, które zostają potem rozwijane przez filozofów, uczonych i wynalazców⁴. Podobnie jest

z utopiami, których niedojrzałe idee społeczne stają się niekiedy zaczynem naukowych refleksji. Stosunek człowieka do utopii jest ambiwalentny: przyciągają go do siebie i odpychają; nie można jednak wyobrazić sobie życia bez utopii, gdyż zawarta jest w nich ze szczególną siłą dialektyka natury i kultury. W tej dialektyce o wiele łatwiej zrozumieć antropologiczny sens książki i biblioteki, czego dopominał się Karol Głombiowski, twierdzący, że nauka o książce jest nauką o człowieku.

⁴ Por. R. Rorty, *Filozofia jako nauka, jako metafora i jako polityka*, [w:] *Między pragmatyzmem a postmodernizmem*, praca zbiorowa pod red. A. Szahaja, Toruń 1995.

1. Utopie literackie jako przedmiot badań

Od czasów Platona pojawia się nieprzerwanie w dziełach literatury i filozofii spekulatywna myśl utopijna, zawierająca setki projektów uwolnienia ludzkości od różnego rodzaju zła. Utopie są dla zachodnioeuropejskiej historii idei szkołą krytycyzmu, okazją do oddzielania tego, co naukowe, od tego, co pseudonaukowe, tego co służy adaptacji kulturowej, od tego co tę adaptację utrudnia i fałszuje. Utopie społeczne zawierają nadzieje, że realizacja określonych projektów wymyślonych przez człowieka spowoduje trwałe wyzwolenie się danej wspólnoty od zła, wynikającego z niedoskonałości natury, kultury lub społeczności ludzkiej, i utrwalenie doskonałego porządku, mającego być odpowiednikiem raju na ziemi.

“Utopie bywały dwóch typów: jedne uzależniały wymarzoną doskonałość życia ludzkiego od przemienienia samych ludzi, drugie zaś od przemienienia warunków ich życia, ulepszenia narzędzi ich pracy, zwiększenia dóbr, z których korzystają”⁵. Pierwszy określamy mianem utopii ładu społecznego, drugie – eudajmonizmu. Trzeci typ utopii – niekoniecznie zawierających program działania – odnosi się do swego rodzaju “gier intelektualnych”, które w prostej linii wcale nie projektują zmian społecznych, ale mogą je stymulować, jak na przykład wynalazki opisane w *Nowej Atlantydzie* i w *Przygodach Guliwera*, pozostające w jakimś związku z programem Royal Society. Niezależnie od rodzaju utopii każda z nich wyrasta z negacji aktualnej rzeczywistości; ludzi, a niekiedy i zniewalała obietnicami głębokich zmian, ale po ich urzeczywistnieniu pojawia się tylko doskonały bezruch graniczący ze śmiercią. Doświadczenia społeczne zebrane w XX wieku spowodowały potępienie obłądnych utopii ładu klasowego lub rasowego i wpłynęły mobilizująco na powstawanie postmodernistycznej kultury – wyrastającej z szeroko pojętej utopii eudajmonistycznej, wywołanej uaktywnieniem się mitu złotego wieku. Jednym z jej filarów jest paradygmat masowej komunikacji, powodującej wyzwolenie tekstu z zamkniętej formy kodeksu, służącej dawnym utopiom ładu.

W większości analiz literatury utopijnej pojawiają się nawiązania do *Utopii* Tomasza More’a (1516), do jej propozycji ładu społecznego i zagadki onomastycznej⁶. *Utopia* jest dzisiaj dziełem kultowym, z którego składników kompozycyjnych tekstu wyodrębniane są cztery elementarne idee konstytutywne utopizmu: 1) *odcięcie się od przeszłości i od tego, co naturalne*, tak jak panujący Utopos kazał odciąć półwysep Abraksy od kontynentu i zamienić go w wyspę; 2) *ustanowienie doskona-*

⁵ T. Tatarkiwicz, *O szczęściu*, wyd. VI, Warszawa 1962, s. 460.

⁶ Neologizm ‘*utopia*’ powstał z uproszczonego złożenia greckich słów ‘*topos* (kraj)’ oraz ‘*ou* (nie)’ lub ‘*eu* (dobry)’, które Tomasz More połączył wspólną dla nich morfologiczną częścią ‘*u*’, co spowodowało, że nie potrafimy rozstrzygnąć, o jakiej krainie myślał autor *Utopii* – o krainie dobrze urządzonej (lub szczęśliwej) czy też nieistniejącej. Dwuznaczność paradygmatu utopii wywoływała liczne polemiki, póki Maurylio Adriani nie skorygował w 1961 r. błędnych interpretacji: ‘*ou*’ w języku greckim oznacza negację, ale używane jest tylko z czasownikami, a nie z rzeczownikami, przed którymi w formie negacji powinno pojawić się ‘*a*’. Oznacza to, że na określenie kraju “nigdzie” powinno być utworzone słowo ‘*atopia*’, wniosek – *Utopia* jest wyspą szczęśliwą.

lego porządku, jak uczynił to Utopos, który przymusił podległą mu ludność do przyjęcia doskonałych obyczajów; 3) *zabezpieczenie się przed destrukcją od zewnątrz*, zarówno dzięki naturalnej granicy morskiej jak i wpajaniu idei ksenofobii i militarystyki; 4) *zamknięcie się w obawie przed wrogami z zewnątrz* – poprzez stworzenie skutecznego systemu wychowawczo-penitencjarnego opartego na donosicielstwie, cenzurze i odpowiedzialności karnej, podobnie jak uczynili urzędnicy z wyspy Utopii⁷. Motywy “odcięcia”, ustanowienia ładu i zabezpieczenia tego ładu przed zniszczeniem dają się rozpoznać w wielu utopijnych strukturach kulturowych – wszędzie tam, gdzie dochodzi do zerwania normy spójności. W świecie książki utopijnej i antyutopijnej są one natomiast ilustrowane szeroką problematyką cenzorskich zakazów i nakazów.

2. Korzenie utopii tkwią głęboko w mitach społecznych

Świat utopii jest irracjonalny – nawet wtedy, gdy afirmuje Rozum i utworzone w jego imieniu projekty ładu społecznego. Utopijne światy ładu lub powszechnej eudajmonii są artykułowane z podszeptów podświadomości zbiorowej (K. Gustaw Jung), z mitów antropologicznych (C. Levi-Strauss), mitów personalnych (S. Keen), z tęsknot za utraconym rajem (M. Eliade), z oczekiwań na Nową Jerozolimę, z nadziei powrotu Złotego Wieku, z herezji pelagianizmu i millenaryzmu. W utopiach wyrażane są pierwotne marzenia ludzkości, nie poddające się procedurom korygowania i dostosowywania ze strony praktycznego rozumu uzbrojonego w logikę i w intelekt. “Wypowiedź utopijna nigdy nie wynika sama z siebie, ale sięga do głębin wyobraźni kolektywnej, wykorzystując stare mity; zagrzebuje się w dziedzinach wiedzy i ideologii, tworząc dla siebie wyobrażeniową czasoprzestrzeń”⁸. Tę ahistoryczną czasoprzestrzeń organizują pragnienia zdobycia maksymalnej mocy witalnej, prawdy, wiedzy i wolności. Przed przystąpieniem do wypełnienia tej czasoprzestrzeni koncepcjami literatury utopijnej, zdefiniujmy schemat komunikacji przez książkę. Elementy, składające się na ten schemat są zarazem jego **regułami**. Niczym istotnym nie różnią się one od opisanych przez Romana Jacobsona elementów schematu komunikacji językowej, ale w akcie wyboru (dostarczenia) książki obecny jest **przypadek**, tzn. nieprzewidywany zbieg okoliczności. W czasoprzestrzeni mitycznej – a z tego także i w utopijnej – wykluczona jest obecność przypadku. Obecne

w rzeczywistości przeplatanie się **reguły** z **przypadkiem** składa się na swego rodzaju grę, której rezultaty nie są do przewidzenia. W przestrzeni mitycznej (i w utopijnej) gra jest niemożliwa; dochodzi do zerwania normy spójności pomiędzy elementami schematu, do absolutyzacji jej reguły i do usunięcia zjawisk przypadkowych. Jest to

⁷ Piszę na ten temat w rozdziale V pt. *Schematy myślenia utopijnego*, [w:] *Mity i utopie pedagogiczne*, Wydawn. Nauk. AP, Kraków 2000, s. 62–66.

⁸ Por. B. Baczko, *L'utopia dei lumi*, Torino 1979, s. X.

skutkiem ujawnienia się mitu logiczności, ciągłości i bezwarunkowości. Obowiązujące uczestników komunikacji czytelniczej (uczestników gry) procedury umowności postępowania, a zwłaszcza naprzemienności uczestniczenia w grze, akceptacji regulaminu, brak przymusu dla uczestników przestają istnieć. W fundamentalistycznych utopiach panuje przymus czytania Biblii i książek religijnych, a niepisany (lub kategoryczny) zakaz czytania książek świeckich. Bywają też i takie (wiele utopii eudajmonistycznych), w których zakaz obejmuje wszystkie książki bez wyjątku.

W każdej grze losowej niemożliwe jest poznanie wyników przed zakończeniem. W przypadku gier sprawnościowych istnieje możliwość przewidzenia wyników na podstawie wcześniejszych osiągnięć graczy, którzy są w tym przypadku zawodnikami. Czytanie książki jest rodzajem gry sprawnościowej, w której od doświadczeń intelektualnych zależą będą efekty zaznajomienia się z daną lekturą. Uczestnicy gry w książkę nie są w stanie przechytrzyć losu ani innych graczy; mogą ich tylko oszukać, ale wtedy gra zamieni się w oszustwo. W czasoprzestrzeni utopii ładu społecznego wyniki lektury są zaprogramowane; w utopiach eudajmonistycznych – nie odgrywają żadnej roli. Książka jest bez wartości, bo uwagę społeczną pochłaniają przyjemności życia, w świecie kukanii, w raju technologicznym, w oceanie uciech zmysłowych. Gra w książkę w warunkach rzeczywistych polega na przypadkowym odczytywaniu zawartych w niej śladów sensu. Im lepszymi jesteśmy graczami, tym łatwiej nam to przychodzi. Uczony znawca literatury jest wyśmienitym graczem w książkę, choć tylko w wąskiej dyscyplinie, którą reprezentuje. W tej dyscyplinie nie da się oszukiwać, ale można stwarzać pozory, stąd wielu mamy ignorantów, podających się za krytyków i historyków literatury. W utopiach literackich sens książki jest jeden i zgodny z wolą naczelników wspólnoty.

Każde uważne czytanie książki transcending czytelnika w świat mitu, gdzie czekają na niego ślady sensu – inaczej mówiąc, większe i mniejsze okruchy różnych mitów, które powinien przekształcić w żywy sens swojego człowieczeństwa.

3. (Nie) poskromiony mit książki

Każda książka, ahistoryczna ze względu na zawarte w niej odwieczne marzenia i nadzieje egzystencjalne człowieka, uzupełnia swoim ogniwem brakującą wiedzę o świecie, tzn. uczestniczy w budowaniu mitu bezwarunkowości i ciągłości, jest równocześnie faktem historycznym, uwarunkowanym okolicznościami i przypominającym o nieciągłości czasu jako wektora kultury. Książkę transcendowaną w mit możemy odrzucić, ale mitu książki we właściwym antropologicznym znaczeniu odrzucić się nie da, można więc mówić o (nie)poskromionym micie książki, którego istnienie ujawniane jest zwłaszcza w Jaspersowskich "sytuacjach granicznych". Mit mocy⁹ osiągniętej dzięki posiadaniu książki uruchamiany jest poprzez transcendo-

⁹ Do ww. motywu odniosłem się w artykule pt. *Androfagi i inflamanci. Wybrane zagadnienia dotyczące motywu książki w literaturze utopijnej*, [w:] *Bibliologia Literatura Kultura. Księga pamiątkowa*

wanie książki w symbol, a uzewnętrznia się doświadczeniem intelektualnym jej warstwy wewnętrznej. To, co jest irracjonalne przechodzi w ten sposób w to, co wydaje się być racjonalne. Poprzez mit mocy książka–doświadczenie indywidualne transcendowane jest w doświadczenie zbiorowe (pokoleniowe, narodowe, religijne i inne), a doświadczenie zbiorowe – w indywidualne. Do zrozumienia tych zjawisk konieczne byłoby rozpoznać mity przestrzeni komunikacyjnej, tj. mity języka i pisma, kryjące się za utopią książki, zorganizowane już na poziomie litery rozumianej nie jako symptom, ale jako symbol rzeczywistości. Aby zrozumieć znaczenie przestrzeni komunikacyjnej potrzebne jest także zaznajomienie się z mitami autora i czytelnika (częściowo wykreowanych przez filologów). Mity – kontekstu społecznego (rodziny, wspólnoty narodowej, państwa) są przekładane na język polityki przez posiadające władzę grupy i jednostki, po czym wywierają postrzegany społecznie nacisk na autora i czytelnika za pośrednictwem cenzury. Z mitów kontekstu wyłaniają się mity konkretyzacji, utrudniające zrozumienie sensu książki, szczególnie uwidaczniające się w odniesieniu do tekstów historycznych. Istnieją także, niezależne od tamtych, mity książki w jej warstwie zewnętrznej, tj. materialnej – przywołujące wolę sprawnej i szybkiej komunikacji (złote sandały Hermesa, w które obute są informacje przekazywane dzisiaj w sieci Internetu). W praobrazach zewnętrznej formy książki, budujących jej mit niezmiernymi warstwami doświadczeń antropologicznych, dają się rozpoznać strukturalne pokrewieństwa z innymi faktami kulturowymi, które przez tysiące lat transcendowały w człowieka moc adaptacyjną przedmiotami kanibalizmu, tatuażu, maski, amuletów, a ich strukturalna obecność w książce ledwo jest przeczuwana. Dominują bowiem w wyobrazeniach książki te elementy, zrodzone w czasach historycznych, które uformowały ją i nadały jej ostateczny kształt czy to w postaci tabliczki glinianej, zwoju papirusu czy kodeksu pergaminowego. W tych czasach późniejszych otoczyły książkę mity kulturowe, których obecność jest dla nas dużo łatwiej wyczuwalna i poddająca się obserwacjom intelektualnym¹⁰. Wśród nich dominuje mit epistemologiczny, wiemy bowiem, że wiedza książkowa jest pozorna, a poznanie przez książkę względne. Najskrajniejszy z utopistów XVIII wieku, Dom Deschamps stwierdził, że „najbardziej szanowane nasze księgi o fizyce i matematyce istnieją, jak wszystkie inne księgi, jedynie z braku prawdy, jedynie z powodu naszej zasadniczej ignorancji i jej

ofiario-wana Profesor Wacławie Szelińskiej, Wydawn. Nauk. AP, Kraków 1999, s. 321–343. Na zagadnienie książki spojrziałem w nim przez pryzmat antropologii filozoficznej. Postawiłem tezę, że czytanie mieści się w magicznym schemacie zdobywania mocy przez przejęcie, a jego prefiguracją jest kanibalizm, tak więc utopijna nieufność, a niekiedy nawet wrogość w stosunku do książki wynikać może z obecnej

w podświadomości obawy przed uobecnioną w niej mocą, od której utopiści chcą odizolować mieszkańców swych „idealnych” światów.

¹⁰ W celu bliższego zaznajomienia się z omawianą tematyką należy polecić pracę L. Kołakowskiego pt. *Obecność mitu* (Paryż 1972), która najbardziej zainspirowała autora niniejszego artykułu do rozważenia problemów książki w kontekście mitów społecznych.

smutnych skutków”¹¹. Powoduje to, że bardziej realne jest istnienie książki w nas niż poza nami. Poznawanie książki jest poznawaniem siebie od środka poprzez posiadaną w środku umiejętność czytania i zdolność zapamiętywania zebranych z niej interpretacji świata. W mit epistemologiczny uciekamy ze strachu przed relatywizmem. Poddając się mitowi Rozumu wierzymy więc, że świat jest poznawalny. Leszek Kołakowski mówi, że jest to proces ciągły, a my jesteśmy “cochwilowymi odkrywcami mitu”. Książki pozwalają nam budować fikcyjne przekonania, że tak właśnie jest. Inny mit książki – aksjologiczny, pojawia się, gdy człowiek – poprzez książkę traktowaną jako suma wartości ze względu na swe składniki technologiczne, komunikacyjne i normatywne (piękno, dobro, prawda, świętość, nauka) kreuje mit Rozumu (mit nieprzypadkowości), co pozwala mu ukryć prawdę o swej przypadkowości, nieciągłości i uwarunkowaniu stworzonego świata kultury. Aksjologiczne mity książki wynikają ze złudzenia, że doświadczenia i rzeczy mogą transcendentować w pismo, a pismo wykreowuje wartości już na poziomie swej struktury. Dzięki książkom człowiek ucieka od obojętności świata. Mit Rozumu jest w gruncie rzeczy oszustwem podtrzymywanym przez książki, uwarunkowanym potrzebami intelektualnymi i psychicznymi; uaktywnia solidarność międzyludzką (boimy się tego co jest nieznanie i nierozumne), dla której książka jest symbolem i spoiwem (czytana w samotności jest grą na pograniczu kolektywizmu i solipsyzmu), ale jest rozprzestrzeniany energią strachu przed przypadkowością świata. Na skutek przeciążenia mitem Rozumu pojawić się może postawa eskapistyczna, obecna w micie Nierozumu, w świetle którego książki są źródłem fałszu i cierpienia. W postawie tej wyraża się lęk przed bibliotekami, a dzisiaj również i przed światem robotów i “zimnych” *e-booków*. Na koniec pojawić się musi tęsknota za cnotami człowieka natury, a nawet za utraconą dzikością. Mit aksjologiczny książki zwalnia ludzi od odpowiedzialności za własną sytuację, dlatego zawsze niesie ze sobą szkodliwe skutki.

Ontologiczny mit książki pojawia się na skutek transcendowania w książkę upersonifikowanych treści intelektualnych i emocjonalnych. Książka (Księga) staje się wtedy przedmiotem białej magii: ułatwia zaczarowanie rzeczywistości, przez co rzeczy posiadane, stają się nam posłuszne. Wśród nich posiadanie Biblii staje się posiadanie samego Boga. Chrystianizm dodatkowo wzmocnił ontologiczny mit książki, bo “Słowo ciałem się stało”, ale podniesienie materialnej wartości książki utrwalone zostało także pod wpływem religii objawionej – judaizmu, islamu i innych wierzeń. Logiczny mit książki uzasadniony jest z kolei tym, że korzenie każdej logiki są mityczne. Zawartość książki jest strukturą uporządkowaną według określonego porządku, który wcale nie jest uniwersalny i bezwzględny. O książce myślimy tak, jak pozwala nam na to logika, a ona jest częścią mitu. Reguły rządzące logiką nie są bezwarunkowe. To samo odnosi się do logiki książki, której przedstawienia mają swoje odniesienia do zjawisk warunkowych świata kultury, ale jest nieskuteczna w tłumaczeniu zjawisk bezwarunkowych świata natury. Książka w swym zgeometryzowanym świecie reguł utrwała przekonania o niezmienności i cią-

¹¹ D.L.M. Deschamps, *Prawdziwy system*, tłum. B. Baczo i E. Bąkowska, Warszawa 1967, s. 356.

głości świata i wartości ogólnoludzkich, stwarza człowiekowi możliwość doświadczania patosu rzeczy ostatecznych, a w zależności od jego potrzeb psychicznych i intelektualnych utwierdza go w przekonaniu, że świat jest rządzony rozumem lub nierozumem, miłością lub nienawiścią. Antyintelektualny świat mitów jest podglebieniem, na którym w określonych sytuacjach powstają utopie. Interesujący nas motyw książki jest ich szczególnym elementem.

4. Wyobrażenia na temat autora w utopiach literackich

Wyobrażenia społeczne na temat autora ukształtowały się w czasach, gdy niewiele było osób wykształconych, a i książka rękopiśmienna należała do rzadkości. W idei autora skoncentrowane są przymioty jego opiekunek – Muz greckich, personifikujących mity rozumu, logiki, prawdy, poznania, piękna, harmonii. Dzięki chrześcijaństwu pisarz średniowieczny posiadał dodatkowo możliwość uczestniczenia w świętości i wieczności Słowa Bożego. Przynależność autora do świata Muz, powodująca hiperbolizację jego znaczenia, w środowiskach niepiśmiennych odczytywana była jako przynależność do świata magii, co świetnie zilustrował Szekspir w dialogu Prospera i Kalibana, bohaterów *Burzy*. Rozpowszechnienie się drukarstwa i postępująca laicyzacja spowodowały jednak obniżenie się prestiżu autora, a ciągły wzrost ilości książek przyczynił się do tego, że utraciły one swój magiczny niemal wizerunek i stały się czymś pospolitym. Mimo szacunku, jakim otoczony jest zawód pisarza w świecie realnym, w utopijnych wyobrażeniach krain doskonałych, poza rzadkimi wyjątkami (Hertzka, Schmidt), nie znajdziemy żadnych analogii. Powodów tego stanu rzeczy trzeba szukać w zbyt wielkim nasyceniu mitami funkcji społecznej pisarza, co powoduje wspomnianą już jego hiperbolizację. Przecenienie znaczenia autora w świecie realnym powoduje również wielką jego degradację w świecie utopijnym. Utopie i mity społeczne są niegościnnie dla mitów pisarza, kierującego się wyobraźnią i natchnieniem. Założyciel utopijnego państwa jest również autorem obowiązujących praw. Gdyby tolerował istnienie innych autorów, o których Platon pisał w *Republice*, że psują porządek społeczny, musiałby się wyrzec władzy i zgodzić na istniejący poprzednio chaos i relatywizm.

W początkowym okresie literatury utopijnej wyobrażenia na temat pisarza były zgodne z renesansowym szacunkiem dla wiedzy i pracy twórczej (T. More, K. Stiblin, T. Campanella). Od początku XVII wieku począł się jednak ujawniać wspólny dla utopii ładu i dla utopii eudajmonistycznych niechętny (J.V. Andreae, L. Agostini, A.F. Doni), lekceważący (np. J.A. Komeński, I. Krasicki, D.M. Krajewski) lub jednoznacznie wrogi stosunek do autora (L.M. Deschamps, L.S. Mercier, V. Russo, Ch. Fourier, E. Cabet), przenoszony z kolei na pogardliwy i negatywny stosunek do książek. Głównym powodem tych niechęci było obniżenie się poziomu intelektual-

nego, na co się skarżył w sto lat po wprowadzeniu druku A.F. Doni. Uważał on, że wynalazek Gutenberga namnożył grafomanów, co w dwieście lat potem było do tego stopnia plagą społeczną, że L.S. Mercier widział dla świata jedyny ratunek w spaleniu ich nędznych książek. Lekceważenie autora wyrażało się również w utopijnych pomysłach, aby go zastąpić maszynami do pisania książek. Ta myśl wykipiona przez J. Swifta w *Podróżach Guliwera* (1727) całkiem poważnie pojawiła się na nowo w połowie XIX wieku w utopiach E. Souvestre'a, W. Odojewskiego i F. Bułharyna. Sytuacja pisarza w tym czasie była trudna i niebezpieczna. A. Schelling wybudował poecie niebosiężny pomnik (przez Polaków utalentowany pisarz zwany był wieszczem narodowym), ale H. Balzac pokazał, jak podłe jest życie literata w epoce rządzonej przez finansierę i przemysłowców. W XX wieku, postępującą degradację pisarza i książki dostrzegli reprezentanci antyutopii (np. J. Zamiatin, A. Huxley, G. Orwell, K. Vonnegut, R. Bradbury, J. Harrison, U.K. Le Guin, W. Wojnowicz, S. Lem). Motywy upadku pisarza w świecie utopii pojawiały się zarówno w prozie Huxleya, krytycznie obserwującego skutki tzw. "fordyzmu", jak i Zamiatina, będącego świadkiem bolszewizacji życia po rewolucji 1917 roku. W ich powieściach antyutopijnych wrogiem człowieka był nie tylko członek partii omotany przez ideologie, ale także maszyny, które mu służyły wierniej niż najposłusznieszy niewolnik. G. Orwell pisze o "kalejdoskopach", tj. schematach wydarzeń ułożonych na olbrzymich paletach, którymi posługiwali się kolektywni "auto-rzy" powieści pornograficznych, przeznaczonych dla proli, aby ich otumanić i demoralizować. Dowiadujemy się również o przekładach na *nowomowę* utworów różnych pisarzy, takich jak W. Shakespeare, J. Milton, J. Swift, G. Byron, K. Dickens. Po zakończeniu tej pracy planowano "zniszczyć dzieła oryginalne, jak również wszystko, co pozostało z literatury dawniejszej"¹².

Świat jaskrawo zdeformowany w powieści Orwella wydaje się zbyt abstrakcyjny i nierzeczywisty. Bardziej przemawiają do naszej wyobraźni wizje pisarzy antyutopijnych, w których wyobrażone są detale życia "epoki przejściowej", o której wspominał Beatty – dowódca sekcji strażaków z powieści Bradbury'ego. Już dzisiaj byłoby uzasadnione mówić językiem bohaterów powieści antyutopijnych o widocznych wokół nas konsekwencjach kultury masowej. Opisana przez Kurta Vonneguta w *Pianoli* standaryzacja działalności wydawnictw, by dogodzić gustom 12 typów czytelników, jest jednym z symptomów naszych czasów¹³. Trudno mówić w tych warunkach o indywidualizmie autorskim. "Nie czytam zbyt wiele od czasu, kiedy zamknięto biblioteki i trudno jest dostać; jedyne, co można kupić, to bestsellery". – wyznaje bohaterka Ursuli K. Le Guin¹⁴. Treść tych anonimowych "bestsel-

¹² G. Orwell, *Rok 1984*, tłum. T. Mirkowicz, Warszawa 1993, s. 319.

¹³ K. Vonnegut, *Pianola*, tłum. W. Niepokólczycki, Warszawa 1996.

¹⁴ U.K. Le Guin, *Nowa Atlantyda*, tłum. A. Kraśko, Wydawn. Alkazar, Warszawa 1993.

lerów”, wydawanych w nakładach 90 mln egzemplarzy, niczym nie ustępowała pornograficznym powieściom pisanym w Orwellowskim Porn-Seku...

5. Utopijne wyobrażenia książki w jej warstwie zewnętrznej

Historia utopii znana jest wyłącznie dzięki książkom, ale książka nie stała się przedmiotem osobnych poszukiwań w świecie literatury utopijnej¹⁵. Nawet Pierre Versins, autor *Encyclopedie de l'utopie*, pominął kwestię książek i bibliotek¹⁶.

“W utopii książka albo nie jest absolutnie konieczna, bądź nie reprezentuje nic więcej poza okładką” – stwierdza Renato Poggioli, autor cennej monografii pt. *Logica dell'utopia*¹⁷. Trudno się zgodzić z tak kategorycznym uogólnieniem, a jeśli już nawet, to arcyciekawym tematem stałoby się wyjaśnienie przyczyn tego zjawiska.

Książki utopijne pojawiają się w wielu formach – od normatywnych kodeksów w utopiach ładu, przez pochodne *Liber Mundi* i rozumiane metaforycznie Księgi natury w rękach dobrego dzikusa (*bon sauvage*), po niezwykle urządzenia z technologicznego raju, doskonalsze od drukowanych kodeksów. W jednych utopiach spotykamy się z kultem słowa pisanego, w innych natomiast z nienawiścią do książek i z paleniem ich na stosach. Forma zewnętrzna książki służy utopiom ładu społecznego poprzez odcinanie i zamykanie świata przedstawionego w książce od świata rzeczywistego. Zarówno zwój papirusu, jak i kodeks izolują od świata zawarte w nich treści, utrwalają je i chronią. “Utopia książki mieści się w jej geometrycznej formie” – zauważa Renato Poggioli¹⁸. W kwadracie utworzonym przez otwarcie książki, pojawia się **mandala**, symbol człowieka doskonałego¹⁹. Do stwierdzenia, że książką utopijną jest kodeks, brakuje zaledwie jednego, ale niezbywalnego elementu: *doskonałości osiągniętej w sposób ostateczny*. O sensie książki decyduje jej treść. Każda książka jest niedoskonała z powodu swej skończonej zawartości. Gdy pojawią się książki – komputery kwantowe, miliony razy szybsze i potężniejsze od obecnych *e-booków*, wówczas pojemność takiego “kodeksu” stanie się wręcz absolutna. Tego typu urządzenie w sieci Internetu wyzwoli tekst z ograniczeń wydawniczych rynku księgarskiego.

A. Utopie języka i pisma

¹⁵ Katalogi utopii oraz opracowania na ich temat zawierają m.in. *Utopias and Utopians: An Historical Dictionary of Attempts to Make the World a Better Place and Those Who Were Involved*, Fitzroy Deaborn Publishers, Chicago–London [1999]; P. Versins, *L'Encyclopedie de l'utopie des voyages extraordinaires et de la science fiction*, Edit. L'Age d'Homme, Louvain 1972; M. Winter, *Typologie und Bibliographie literarischer Utopien*, J.B. Metzlersche, Verlagsbuchhandlung, Stuttgart 1978.

¹⁶ Tym niemniej znajdujemy krótkie omówienie hasła “Bibliothèques imaginaires”, op. cit., s. 114.

¹⁷ R. Poggioli, *Logica dell'utopia* [Milano] 1964, s. 86.

¹⁸ Ibidem, s. 67. Poggioli identyfikował utopię z *aprioryzmem* intelektualnym (geometrycznym) lub fantastycznym (poetyckim), “łączący się z aprioryzmem snu i nadziei”, ibidem, s. 22.

¹⁹ Por. C.G. Jung, *Mandala*, tłum. M. Starski, Poznań 1993.

Pismo samo dla siebie nie jest niczym, przypomina Jean Henry Martin w zakończeniu *Histoire et pouvoirs de l'écrit* (1988)²⁰. Pismo jest przeźroczyste, ale utopista myśli, że słowo pisane jest dla desygnavu granicą nieprzekraczalnych wyobrażeń. Zapanować nad językiem, to zapanować nad pismem (aż po ewentualność jego likwidacji) i kulturą, to kontrolować świadomość podwładnych, a wreszcie zdobyć kontrolę nad światem. Utopijne wyobrażenia na temat języka zawsze sąsiadują

z utopijnymi koncepcjami pisma. Z pierwszymi refleksjami na ten temat można się spotkać już w *Utopii* Tomasza More'a, który poświęcił kwestii doskonałego języka i pisma zaledwie parę linijek, ale na tyle znaczących, by można było wyprowadzić z nich tradycję tego zagadnienia. Rafał Hytlodeusz stwierdził po spędzeniu pięciu lat wśród Utopian, że ich sprawiedliwe obyczaje "jakoś się potwierdzają także w odniesieniu do ich języka", który "ma bogaty zasób wyrazów, miłe dla ucha brzmienie i doskonale oddaje myśli"²¹. Okazało się, że język, którym mówią, jest dziełem Utopusa, legendarnego ojca narodu, który ucywilizował ich, nadał im prawa, a także oczyścił mowę z form błędnych lub niepotrzebnych. Można by powiedzieć, że Utopus stworzył swojemu ludowi normę językową i zażądał jej przestrzegania. Inaczej mówiąc, w społecznościach utopijnych norma panuje nad uzusem językowym, a nawet powoduje jego likwidację, co jest sprzeczne z prawami natury.

W 1677 roku Denis de Vairasse rozwinął tematykę spójności słowa z myślą oraz ładu społecznego z językiem w utopii literackiej pt. *Dzieje Severeambów*, uznanej za pierwszy utwór w literaturze francuskiej, spełniający wszystkie cechy tego gatunku. Król Sevarias (anagram nazwiska Vairasse), przypominający legendarnego Utoposa z opowieści Hytlodeusza, podobnie jak tamten uczynił z podbitych plemion barbarzyńskich jeden naród, po czym ujednolicił jego prawa, obyczaje i udoskonalił mowę²².

"Doskonałość obyczajów – pisze de Vairasse – powoduje zazwyczaj [doskonałość] języków"²³. Gdy król Sevarias zmienił ustawy prawne i złagodził obyczaje swoich poddanych, musiał również odpowiednio zmienić ich język, co było możliwe, gdyż znał wiele innych języków. "Z pierwotnego [języka], zachował wszystkie słowa, wszystkie zdania i zwroty, które uważał za dobre i rozumne, ciesząc się jednakże, gdy udało się złagodzić ich szorstkość, usunąć pozbawić zbytecznych słów i dodając im to, czego im brakowało. A uzupełnień było bardzo dużo [...]"²⁴. Język Sevarambów był doskonały pod względem gramatycznym, pozbawiony wyjątków i niekonsekwencji, co znalazło w końcu swoje przełożenie kulturowe na obyczaje i charakter wszystkich poddanych mądrego króla – poligloty. Doskonałość języka

²⁰ J.H. Martin, *Storia e potere della scrittura*, tłum. wł. M. Garin, *Histoire et pouvoirs de l'écrit*, Bari 1990, s. 537.

²¹ T. More, *Utopia*, tłum. Kazimierz Abgarowicz, Warszawa 1954, s. 138.

²² T. More, *ibidem*, s. 115; D. de Vairasse, *L'histoire des Sevarambes*. Paris 1882 [2^a ed.], s. 151–152.

²³ D. de Vairasse, *op. cit.*, s. 100.

²⁴ *Ibidem*.

stała się zabezpieczeniem powszechnej zgody, dobrobytu, a w końcu także i szczęścia wszystkich Sevarambów. Utopijne idee oświatowe znajdowały wsparcie wśród wyznawców protestantyzmu, zwłaszcza hugenotów, dla których kontakt z pisanym słowem biblijnym urastał niekiedy do rangi sakramentu, a to sprzyjało wzrostowi alfabetyzacji. W 1686 r. król Szwecji Karol XI – niczym utopijny Sevarias – zakazał pastorom luterzańskim udzielania analfabetom komunii św. oraz ślubów. Skutki tej decyzji były niemal natychmiastowe, jak na tempo przemian w tamtych czasach.

W końcu XVII wieku aż 80% Szwedów umiało już czytać, a procent piszących, nieco mniejszy, też był najwyższy w Europie. Dla wielu myślicieli utopijnych był to dowód potwierdzający skuteczność radykalnych decyzji i nadzwyczajnych środków, służących uszczęśliwieniu ludzkości. W tym klimacie rodziły się poglądy Jana Amosa Komeńskiego, przyobleczone w pedagogiczną retorykę antropologicznej utopii, w której centrum znalazł się człowiek zdolny objąć „wszechwiedzę” swoim słabym, ludzkim rozumem. W polu maksymalistycznych dążeń J.A. Komeńskiego znalazły się także pismo i druk, bo zamierzał stworzyć *monoglotię*, tj. język „łatwy do przyswojenia”, posiadający „cechy gramatyczne i leksykalne większości języków świata”²⁵, w którym można by napisać uniwersalną księgę ludzkości, obejmującą całą dostępną wiedzę. Aż do XX wieku nie pojawiły się już jednak twierdzenia, o konieczności gruntownej przebudowy języka i pisma. Dopiero Geogre Orwell przypomniał kwestię wpływu języka na (nie)dokonałość obyczajów, ilustrując to zagadnienie obłąkańczymi opowieściami Slyma o teorii i praktyce *nowomowy*.

B. Utopijne formy mechanizmu ekonomii językowej

Przekonanie autorów utopijnych o możliwości stworzenia nowej normy językowej zachęca do radykalnych ingerencji na różnych poziomach komunikacji międzyludzkiej; ich interwencje są totalne i ostateczne, ponieważ nie uznają naturalnych ograniczeń. W utworach utopijnych zasadą ekonomii zostają objęte wszystkie elementy, na których opiera się komunikacja międzyludzka, w tym także językowe elementy fonetyczne lub leksykalne, a także alfabet, pismo i materiały piśmiennicze. Inspiracją w tej dziedzinie była dla wielu pisarzy opowieść Diodora Sycylijskiego (I w. przed Chr.) o przygodach kupca Jambulosa, który poznał na wyspie Słońca ludzi potrafiących mówić „w tym samym czasie z dwiema osobami w sposób doskonały [...] jedną krawędzią języka z jednym osobnikiem a drugą z drugim”²⁶. Te utopijne wyobrażenia o mieszkańcach Wyspy Szczęśliwej krążyły po Europie w języku łacińskim oraz w przekładach i dają się rozpoznać w utopiach. J. Godwina, Cyrana de Bergeraca, J.W. Goethego, H. Berlioza i innych autorów. W zapomnianej utopii G. Casanovy o podróży Edwarda i Elizabety do kraju Megamikrów – jednolajowych istot człekokształtnych, zamieszkujących 80 państw we wnętrzu ziemi,

²⁵ A.J. Bluszcz, *Słowiańskie utopie językowe w okresie Odrodzenia narodowego i wcześniej*, [w:] *Utopia w językach, literaturach i kulturach Słowian*, pod red. E. Tokarza, Katowice 1997, t. I, s. 105.

²⁶ Diodorus Siculus, *Bibliotheca historicae quae supesunt*, Basilea, 1578 (lib. II, LV–CX), za: A.L. Morton, *The English Utopia*, London 1952, s. 19.

dowiadujemy się, że ich język – oparty wyłącznie na pięciu samogłoskach *e, i e, o, u* oraz dyftongu *ou*: “jest melodią bogatą w konsonanse i dysonanse, nieograniczoną rytmem, a tylko dźwiękami w siedmionalnej skali [...]”²⁷. Ekonomia językowa utożsamiana z doskonałością, w antyutopii Orwella stała się główną ideą szatańskiego planu zniewolenia człowieka przez totalitarny reżim. “Z roku na rok będzie coraz mniej słów i coraz węższy zakres świadomości” – twierdzi Syme, bohater *Roku 1984*, odpowiedzialny za przygotowanie jedenastej edycji *Słownika nowomowy*²⁸. To co w utopiach jest dowodem doskonałości, w antyutopiach dowodzi zmozy szaleńców, owładniętych maniacką chorobą władzy.

C. Utopia językowego uniwersalizmu

Nierealność powrotu do mitycznych źródeł, kiedy ludzkość mówiła jednym językiem, natchnęła utopistów z XVII wieku do snucia rozważań o sztucznym piśmie – uniwersalnym i doskonałym, wolnym od obciążeń graficznych lub fonetycznych. “Zaprojektowanie i zastosowanie sztucznego języka, który gwarantowałby powszechne zrozumienie, wydawało się być lekarstwem na chaotyczną masę języków naturalnych, których liczba zwiększała się coraz bardziej w miarę odkrywania nowych terytoriów”²⁹. Taki pomysł opisał Kartezjusz w liście do Mersenne’a z 20 listopada 1629 roku³⁰. Szyfry środowiskowe, będące czymś w rodzaju sztucznych języków, powstawały od niepamiętnych czasów, ale ograniczały swój zasięg do niewielkich grup ludzi. Do tego typu autorów należeli dwaj angielscy utopiści, J. Godwin, autor powieści pt. *The Man in the Moone* (London 1638) o przygodach Domenigo Gonzalesa wśród Lunarian, komunikujących się ze sobą frazami muzycznymi, oraz niedługo potem Joseph Wilkins, autor *Mercury or the Secret and Swift Messenger* – utopii opartej na podobnym pomysle. Jak starożytni kapłani egipscy, posługujący się odrębnym pismem i językiem, lub jak cesarze chińscy, o których głośno było w XVII wieku dzięki relacjom misjonarzy, tak w utopii J. Wilkinsa wykształceni mieszkańcy Księżyca porzucili słowa i litery (uważając ten sposób komunikacji za prostacki), na rzecz języka uniwersalnych dźwięków muzycz-

²⁷ G. Casanova, *L'Icosameron ovvero storia di Edoardo e Elisabetta*, tłum. włoskie P. Decima Lombardi [tyt. oryg. *Icosameron ou Hisoire d'Edouard et d'Elisabeth qui passèrent quatre – vingt – un an chez les Mégamitres*, Praga 1788], Milano 1960, s. 74.

²⁸ G. Orwell, *Rok 1984*, tłum. T. Mirkowicz, Warszawa 1993, s. 57.

²⁹ C. Marrone, *Lingue universali e utopie nel pensiero linguistico del secolo XVII*, [w:] *Utopia e modernità. Teoria e prassi utopiche nel eta' moderna e postmoderna*, (red.) G. Saccaro, A.O. Levis, Roma 1989, s. 505.

³⁰ “Uważam, że ten język byłby możliwy i że dałyby się znaleźć prawa naukowe, od których byłby zależny: dzięki niemu chłopci orzekaliby o istocie rzeczy lepiej niż czynią to dzisiaj filozofowie... lecz nie miejcie nadziei zobaczenia go w użyciu; wymagałoby to wielkich zmian w porządku rzeczy, a cały świat musiałby się zmienić w raj na ziemi, co można zaproponować jedynie w romansowych krainach”. List Kartezjusza do Mersenne’a z 20 XI 1629 r., [w:] R. Descartes, *Oeuvres*, red. C. Adam, P. Tannery, 11 wol. Paris 1897–1909, wol. I, s. 90–82, za: C. Marrone, op. cit., s. 508.

nych, osiągając dzięki temu błogostan ducha³¹. Niedługo potem te same motywy pojawiły się w utopiach lunarnych Cyrana de Bergeraca: *L'Autre monde* (1649) oraz *Les États et Empires du Soleil* (1653). W pierwszej z nich pokazane zostały istoty człekopodobne, należące do dwóch klas społecznych – szlachty, używającej fraz muzycznych zamiast języka czy pisma, i pospólstwo, porozumiewające się gestami. Kwestia sztucznego języka, który byłby uniwersalny, doskonały, czysty, wolny od ułomności języka naturalnego, fascynowała G.W. Leibniza:

Śmiem twierdzić, że to właśnie stanowi ostateczny wysiłek ducha ludzkiego, a kiedy projekt zostanie wykonany, osiągnięcie szczęścia będzie zależało już tylko od ludzi, posiadających bowiem narzędzie, które nie mniej służy do wywyższenia rozumu, niż teleskop służy do wzmocnienia wzroku³².

O ile powstanie pisma fonetycznego było skutkiem przeniesienia fonemów językowych na znaki, to powstaniu “języka uniwersalnego” powinien towarzyszyć odwrotny proces, tak aby nowe znaki graficzne wprowadzały nowe zasady mówienia. Rzeczywisty świat zdarzeń egzystencjalnych, w którym człowiek jest podmiotem uwikłanym w sprzeczności między wolą i przeznaczeniem, stałby się wówczas przedmiotem czystych działań arytmetycznych.

Widać stąd, że gdyby dało się wynaleźć znaki graficzne lub umowne (*caracteres on signes*), nadające się do wyrażenia naszych myśli, równie jasno i ściśle, jak arytmetyczne linie, to można byłoby w każdej dziedzinie – o ile tylko podlega rozumowaniu – zrobić wszystko, co można zrobić w arytmetyce i geometrii³³.

Powstałby doskonały ład społeczny, któremu nie dorównałby żaden inny, stworzony na podstawach religijnych czy politycznych. Po zaakceptowaniu przez narody takiego języka ucichłyby spory, poglądy fałszywe stałyby się wyraziste i ewidentne, bo sprawdzano by je metodą arytmetycznego równania. Koncepcje Leibniza stały się przedmiotem drwin J. Swifta. W *Podróżach Guliwera* ukazał on dziwacznych mieszkańców utopijnej Laputy, którzy “Wszystkie wyobrażenia wyrażają w liniach i figurach, nawet grzeczności ich są geometryczne”³⁴. Pomysł sztucznego języka wciąż jednak fascynował uczonych. N. Condorcet twierdził w okresie rewolucji francuskiej (na niedługo przed śmiercią z wyroku jakobinów), że dzięki takiemu językowi zostanie przezwyciężona granica ludzkiej świadomości, co będzie służyć krzewieniu postępowych idei republikańskich. Również i tym zamiarom brakowało realnego oparcia. W 1795 r. w Konwencji rozważał projekt Delournela, dotyczący języka uniwersalnego. Próby wymyślenia takiego języka uniwersalnego ograniczały

³¹ Omówienie na podstawie: L. Formigari, *Linguistica ed empirismo nel Settecento inglese*, Bari 1970, s. 30–34; por. także: B. Farrington, *Lavoro intellettuale e lavoro manuale nell'antica Grecia*, Milano 1970, s. 94–100.

³² G.W. Leibniz, *Przedmowa do nauki ogólnej*, tłum. Stanisław Cichoń, [w:] *Wyznanie wiary...*, s. 74.

³³ Ibidem, s. 73.

³⁴ J. Swift, *Podróże Guliwera*, tłum. Anonima, Warszawa 1971, s. 186.

się zawsze do eksperymentów. Ostateczne rozwiązanie tej kwestii języka uniwersalnego nadeszło w drugiej połowie XX wieku, z chwilą nstania ery komputerów, posługujących się językiem maszynowym, wolnym od opisywanych wcześniej obciążeń. Dzięki niemu maszyny rozpoznają ludzką mowę i z imponującą szybkością tłumaczą teksty na wybrane języki “zapisywane na dysku magnetycznym i elektronicznie wywoływane przez czytelnika”³⁵.

D. Utopijne wyobrażenia książki w warstwie materialnej

Warunkiem *sine qua non* utopii książki jest ujednolicenie jej materiału, a w konsekwencji także i funkcji społecznych. Rozpowszechnione w basenie Morza Śródziemnego sposoby wykorzystywania twardych materiałów pisarskich przyczyniły się do wzmacniania praworządności, a dostępny papirus stworzył podstawy biurokratycznej administracji państwowej. W tych okolicznościach pojawiły się pierwsze refleksje na temat doskonałych sposobów komunikacji, inspirowane mitami o Hermesie – uskrzydłonym bogu komunikacji, obutym w złote sandały. W czasach antycznych pisano na byle czym, choć dominowały określone materiały pisarskie. Podobnie działo się i dzieje w dzisiejszych czasach, co dowodzi, że nigdy dotąd nie doszło do zwycięstwa utopii książki. Nawet pełne rozpowszechnienie elektronicznych środków komunikacji nie spowoduje całkowitego ujednolicenia w tym zakresie.

Kosztowny pergamin zdecydowanie ograniczył rozmiary średniowiecznego piśmiennictwa i biurokracji dworskiej, ale zastosowanie papieru stało się podstawą kolejnej rewolucji medialnej i gigantycznego rozwoju cywilizacji, zwłaszcza dzięki zastosowaniu druku. Wynalazek komputera oraz Internet ponownie ograniczyły biurokrację, ale tylko w sensie kadrowym, gdyż nadzwyczajne możliwości przechowywania informacji wywyższyły ją ponad wszystkie dotychczasowe poziomy. Symbolika papirusu i pergaminu, mocno związanych z światem natury, niosły ze sobą treści sakralne. Papier – materiał pospolity, produkowany metodami przemysłowymi, zamazał te treści, choć ich nie unicestwił. Świeący fluorescencyjnie ekran monitora otacza prometejski mit ujarzmionego ognia, ale użytkownik komputera nie zastanawia się nad archetypami tego urządzenia. W wyobrazeniach utopii ładu można dostrzec tendencję w kierunku kontroli i racjonalizacji odczuć czytelniczych. Takie wrażenie budzi lektura *Miasta Słońca* T. Campanelli, który dostrzegł zagrożenia ze strony książki czytanej w samotności, wymagającej warunków prywatności, toteż zaprojektował monstrualnych rozmiarów Księgę wizualną, składającą się z cylindrycznie opasujących się murów miasta, na których zostały zapisane i zilustrowane wszystkie nauki świata i cała dostępna wiedza. Publiczna lektura – pod dyktando nauczycieli – wykluczała błędy interpretacji. Patrząc na dzisiejsze parkany i ściany domów pokryte kolorowymi reklamami, można odnieść wrażenie, że żyjemy w utopii T. Campanelli.

³⁵ J.D. Bolter, *Człowiek Turinga*, tłum. Tomasz Goban-Klas, Warszawa 1990, s. 34.

Innego typu wzorzec utopijnej książki zbudował Cyrano de Bergerac w utopii pt. *Tamten świat* (1657), gdyż opisał książki–zegarki, wypełnione skomplikowaną i precyzyjnie działającą maszyną. „Otworzywszy puzderko ujrzałem jakiś przedmiot z nieznanego mi metalu, podobny niby do naszych zegarów, pełen nieskończonego mnóstwa sprężyn i zawierający maszynę tak subtelną, że aż niedostrzegalną dla oka; była to rzeczywiście Księga, ale Księga cudowna, bez Kart i druku; wskazywała ponadto, że wzrok na nic się tu przyda, a potrzebne są tylko uszy”³⁶. W wieku rewolucji przemysłowej wielokrotnie pojawiały się w utopiach literackich opisy niezwykle urzędów, zastępujących książki. W 1840 r. W.F. Odojewski w powieści *4338 god* opisał książki pisane „na szklanym papirusie”. N.D. Fjedorow w uchronii *Wjeczier w 2217 gody* (1907) opisał szklane gazety neonowe, wiszące w miejscach publicznych. G.H. Wells, E. Bellamy, P. Mantegazza, A. France zasympywaliby czytelników pomysłami urzędów zbliżonych wyglądem do dzisiejszych magnetofonów, radiodiodników, telewizorów, hologramów, komputerów z drukarkami oraz sieci Internetowej, dzięki którym książkowe informacje przekazywane były w sposób szybszy i bardziej skuteczny. Technologiczny raj stwarza bajeczne warunki komunikacji medialnej. Nie tak dawno wyobrażenia zawarte w powieściach SF graniczyły z absurdem. Dzisiaj wiemy, że ich realizacja jest możliwa. W opisie doskonałej księgarni z powieści S. Lema czytamy:

Nie było w niej książek. Nie drukowano ich już od pół wieku bez mała. A tak się na nie cieszyłem, po mikrofilmach, z których składała się biblioteka „Prometeusza”. Nic z tego. Nie można już było szperać po półkach, ważyć w ręce tomów, czuć ich ciężaru, zapowiadającego rozmiar lektury. Księgarnia przypominała raczej elektronowe laboratorium. Książki to były kryształki z utrwaloną treścią. Czytać można je było przy pomocy optonu³⁷.

6. Utopijne wyobrażenia na temat sensu książki

W myśleniu utopijnym zawarta jest zawsze skrajność. Nic pośrodku. Utopijna skrajność w odniesieniu do książek i bibliotek wyraża się bądź to w przekonaniu, że szczęście ludzkości zależeć będzie od ich maksymalizacji, bądź w przekonaniu odwrotnym, tj. że korzystanie z wiedzy książkowej jest sprzeczne z innymi, ważniejszymi założeniami i dążeniami. Z pierwszej tendencji myślenia rodzi się prometejski „metafizyczny patos” zdobycia absolutnej wiedzy o świecie oraz zbudowania takich urzędów, które będą ją maksymalnie udostępniać; z drugiej – którą za Lovejoy’em

³⁶ C. de Bergerac, *Tamten świat*, tłum. J. Rogoziński, wstęp R. Radwajna, Warszawa 1956, s. 155–156.

³⁷ S. Lem, *Powrót z gwiazd*, Kraków 1973, s. 78.

nazwać by można pozą “intelektualnej skromności” – usprawiedliwienie cenzury a nawet niszczenia książek, jako metody prowadzącej do osiągnięcia egalitaryzmu³⁸.

A. Metafizyczny patos książki w utopiach literackich

Na metafizyczny patos książki składają się mityczne moce prawdy, wiedzy, nieskończoności, bezwarunkowości, ostateczności, których niekwestionowana obecność w Księgach objawionych transcendowana jest także na inne księgi, a nawet na wiele książek pospolitych. Patos książki bierze się ze złudnego przekonania o możliwości doświadczenia sensu wszystkich spraw na podstawie lektury jednego tylko dzieła. Takie przekonanie bliskie iluminacji pozwala człowiekowi zapanować świadomością istnienia nad upokarzającą niemocą egzystencji. Faraon Ramzes II kazał – według legendy – umieścić napis nad drzwiami swej biblioteki: *Psuchés iatreion*, co znaczy: miejsce leczenia duszy. Utopiści wierzą, że książka może mieć takie możliwości, ale większość z nich pisze własne recepty na uszczęśliwienie człowieka, dlatego książka nie jest miłym gościem w światach utopijnych. Są jednak od tej reguły wyjątki. W utopiach literackich K. Stiblina, L. Agostiniego, J.V. Andreae metafizyczny patos hołdowanym wartościom chrześcijańskim doprowadza do zamazania granicy między świątynią i biblioteką, bo w obu króluje Biblia. W utopii T. Campanelli świątynia Solariuszy jest zarazem biblioteką, w której trzymają niedostępny dla pospółstwa egzemplarz Księgi zwanej Mądrość. Są w niej zamieszczone wszystkie osiągnięcia nauk. Patos “Wszystkiego w jednym” pojawia się także w legendarnej *Liber Mundi* opisanej w manifestach sekty różokrzyżowców *Fama* (Kassel, 1614)

i *Confessio* (Kassel, 1615)³⁹. Wiele wskazuje, że korzenie kulturowe *Liber Mundi* wyrastają z tradycji kabalistyczno-hermeneutycznych interpretacji *Tory*⁴⁰. Według sugestii zawartych w *Confessio*, posiadana wiedza pozwoliła różokrzyżowcom przemieszczać się w czasie i w przestrzeni, być niewidzialnymi, mówić wszystkimi językami oraz – co najistotniejsze:

³⁸ Por. A.O. Lovejoy, *Wielki łańcuch bytu. Studium z dziejów idei*, tłum. A. Przybysławski, Warszawa 1999, s. 14.

³⁹ *Appendice. I manifesti rosacroziani*, [w:] Frances A. Yates, *L'illuminismo dei Rosa – Croce*, [The Rosicrucian Enlightenment, Routledge & Kegan Paul 1972] tłum. wł. M. Rovero, Torino Einaudi 1976, s. 288 i dalej.

⁴⁰ Według niektórych kabalistów, korzystających ze wsparcia matematycznej analizy komputerowej, 360 tys. słów znajdujących się w Torze układa się w cyfrowy dokument przeszłości i przyszłości, którego kod bliski jest ostatecznemu złamaniu. “Jest to nie tylko Księga, lecz jednocześnie także program komputerowy. W Biblii kryje się zatem druga Biblia”. Por. Michael Droznin, *Kod Biblii*, tłum. Justyna Jannasz, Warszawa 1998, s. 12. Por. także: Northrop Frye, *Wielki Kod. Biblia i literatura*, tłum. A. Fulińska, Bydgoszcz 1998, s. 221.

czytać wszystko w jednej tylko księdze, a czytając – rozumieć i pamiętać to, co było, co jest i co będzie zawarte i odkryte we wszystkich książkach (znanych do dzisiaj, które się drukują teraz i które będą drukowane w przyszłości)⁴¹.

W całej Europie zareagowało na tę wiadomość wielu sławnych filozofów spragnionych prawdziwej wiedzy, ale ich natarczywe wysiłki w celu dotarcia do *Liber Mundi* pozostawały bezowocne. Rozgoryczenie i zdezorientowanie sięgnęło zenitu, gdy J.V. Andreade wyznał we wstępie do swej utopii chrystianopolitańskiej, że to on sam stworzył legendę różokrzyżowców, aby ośmieszyć szarlatanów i innych łatwowiernych ludzi. Trzeba jednak zaznaczyć, że wśród nich znaleźli się także tacy, jak: J. Kepler († 1630), F. Bacon († 1626), R. Descartes († 1650), J. Amos Komeński († 1670) czy wspomniany już W.G. Leibniz († 1716), który długo zabiegał o zgodę papieską na dotarcie do archiwum pałatyńskiego, w celu odszukania domniemanych dokumentów, mogących naprowadzić na ślad różokrzyżowców. Dla ludzi Kościoła obietnice *Liber Mundi* były niebezpieczną herezją, zwodzącą człowieka obietnicami, że zdoła zbudować dla siebie raj na ziemi bez odwoływania się do pomocy Opatrzności bożej, ale te nadzieje niewiele różniły się od tych, które w pierwszych wiekach chrześcijaństwa roztaczali zwolennicy pelagianizmu. O popularności manifestów różokrzyżowców dowodzą powinowactwa ideowe, występujące m.in. w *Nowej Atlantydzie* F. Bacona, utopii napisanej około 1624 roku i wydrukowanej w rok po śmierci autora. Czytamy w niej, że Przybysze z Europy, zachwycający się potężnymi możliwościami technicznymi Braci z Domu Salomona, stwierdzają na koniec wygłaszanych pochwał:

Ale zaprawdę ponad wszelki podziw jest dla nas to, iż mieszkańcy wyspy ze swej strony obznajomieni są z językami, pismami i sprawami ludów, oddzielonych od nich tak olbrzymimi przestrzeniami. Jak się to może dziać, w żaden sposób nie przychodzi nam na myśl. Bo wydaje się nam, że przecie to właściwość nie ludzi, lecz istot i mocy boskich, iż same są ukryte i niewidzialne, podczas gdy innych widzą jakby w pełnym świetle słonecznym⁴².

Francis Bacon przypuszczalnie miał na myśli różokrzyżowców, gdy pisał te słowa. Analogiczne napomknienia pojawiały się także w twórczości J. Amosa Komeńskiego, na co z pewnością miała wpływ jego bliska znajomość ze sławnym J.V. Andreade. Utopia jest niczym innym tylko rzeczywistością jutra, a dzisiejsza rzeczywistość jest utopią dnia wczorajszego, twierdził Le Corbusier. Po trzystu latach doświadczeń i eksperymentów technika częściowo stworzyła możliwości spełnienia projektu *Liber Mundi* w postaci Internetu i komputerowych urządzeń translatorских⁴³. Metafizyczny patos “wszystkiego w jednym” znajduje dla siebie przełożenie w projektach użytecznych, tzn. niekoniecznie utopijnych. Między 1680 a 1780 r.

⁴¹ *Confessio*, [w:] *I manifesti* ..., s. 298.

⁴² *Ibidem*, s. 40.

⁴³ Por. A. Dróżdż, <http://albo.spełniona.utopia.Liber.Mundi> EBiB 8(25).

ilość książek w Europie Zachodniej wzrosła dziesięciokrotnie, co dodatkowo sprzyjało potrzebie stworzenia "księgi uniwersalnej". Utopie ładu społecznego na fundamentach religijnych zostały zastąpione utopiami świeckiego ładu. Oświeceniowym odbiciem *Liber Mundi* wydawała się być *Encyklopedia* D. Diderota; zamykająca w sobie całość potrzebnej i nowoczesnej wiedzy, ale bez złudnych nadziei na powiększenie jej w sposób metafizyczny. Jej racjonalna formuła wydawnicza była podstawą dla wszystkich następnych publikacji tego typu, aż po dwudziestowieczną, gigantyczną, hiszpańsko-portugalską *Enciclopedia Universal Illustrada Europeo-Americana*, domu wydawniczego Espasa, liczącą aż 105 tys. stron objętości.

Jeszcze inne przełożenie patosu książki ujawniło się w okresie rewolucji francuskiej 1789 roku. W jej wyniku uległo zamazaniu pole znaczeniowe książki – zastąpiły ją gigantyczne i patetyczne uroczystości rewolucyjne, budowle republikańskie, zabawy ludowe wokół Drzewa wolności a każda z nich, jak republikański katechizm, wносиła ze sobą treści wychowawcze⁴⁴. Zachodzące wydarzenia spowodowały także degradację książki, jej zlekceważenie. W ciągu kilku lat rządów republikańskich zwieziono do Paryża około 10 mln książek zarekwirowanych w majątkach kościelnych i szlacheckich, z których powstała z czasem francuska Biblioteka Narodowa. Jakby z myślą o nich E.L. Boullée zaprojektował jeszcze w 1785 roku monumentalny gmach biblioteki królewskiej, przypominający gigantyczny aerodrom. B. Baczeko napisał, że najbardziej godnym miejscem lokalizacji projektów tego architekta byłyby tylko "krajiny Utopii"⁴⁵. Dzisiaj, gdy podziwiamy biblioteki liczące dziesiątki milionów tomów, nieodparcie nasuwa się skojarzenie z patetycznymi marzeniami utopistów, pragnących ogarnąć całość wiedzy w jednej książce, a jeśli nie, to choćby – jak L. Borges – umieścić ją w jednym gigantycznym gmachu Labiryntu–Biblioteki.

B. Utopijna poza intelektualnej skromności

Ożywienie nauk, charakterystyczne dla XVII wieku, nastąpiło w wyniku reakcji na apel F. Bacona w *Novum Organum*, żeby studiowanie książek zastąpić studiowaniem Księgi Natury.

W utopiach literackich, budujących antyintelektualne wyobrażenia świata, często pojawiają się uprzedzenia wobec książek, ale takich uprzedzeń albo krytycznych pouczeń, znajdziemy wiele w całej literaturze. Jedne z nich wynikają z racjonalnych założeń, inne z powodów niejasnych, irracjonalnych, uzasadnionych wyłącznie przeczcuciem istnienia domniemyanych mocy, które tkwią w książkach i wpływają destruktywnie na porządek państwa, religii, nauki. Nie znajdziemy informacji o istnieniu tych mocy w żadnych opisach bibliograficznych i bibliotekarskich, ale dowodzą ich mity prawdy, epistemologiczne i logiczne, wywołujące interwencję cen-

⁴⁴ W 1791 roku z Panteonu ozdobionego rzeźbami Soufflot-le-Romain'a, Rondelet'a i 16 innych artystów zrobiono "ilustrowany katechizm obowiązków człowieka, który żyje w społeczeństwie". B. Baczeko, ibidem, s. 436.

⁴⁵ Por. B. Baczeko, *L'utopia dei lumi*, Torino 1979, s. 351.

zury. Petrarca uważał, że ignoranci są ludźmi jednej książki, ale gdyby przeczytali ich wiele, byłoby jeszcze większymi ignorantami. Najlepiej, należałoby pozbawić ich dostępu do książek, jak się pozbawia dzieci dostępu do ognia. W poglądach utopistów pojawia się podobny radykalizm, wynikający z założenia, że ludzie są ignorantami. Równocześnie przerażają ich ludzie wykształceni, potrafiący zdemaskować ignorancję przeróżnego typu naprawiaczy świata i uszczęśliwiaczy rodzaju ludzkiego. Utopiści boją się indywidualizmu i mocy tkwiących w dobrej i mądrej książce, dlatego ją dyskredytują, albo przywalają tonami literackiej tandety, aby w ten sposób ukryć jej prawdziwą wartość. Wyzwalanie dzięki książce owych indywidualnych mocy zawsze powoduje z ich strony wrogość, w której zacierają się granice między ideałami Platońskiego *Państwa* a podłą “szygalewsczyzną”: “Nie trzeba ludzi uzdolnionych” [...] Cyzeronowi odcina się język. Kopernikowi wykluwa się oczy. Szekspira się kamieniuje”⁴⁶. Antyintelektualne manifestowanie skromności w kwestii książek jest jednak fałszywą pozą, bo każde odrzucenie książek innych autorów jest próbą wywyższeniem własnego dzieła. L.M. Deschamps († 1774) pisał o książkach: “należałoby je wszystkie spalić”, ale zaraz dodawał, że jego własna musi przetrwać, aby wskazywała drogę prawdy⁴⁷. Mniej radykalne nastawienie, choć także antyintelektualne i pełne pogardy w stosunku do wiedzy książkowej, wyraża nauczyciel Emila z utopijnej powieści pedagogicznej J.J. Rousseau, twierdzący, że kto z entuzjazmem czyta w księdze natury, to nie odczuwa potrzeby czytania

w książkach zakupionych w księgarni. Paradoksem tego rodzaju skromności jest konieczność posługiwania się piśmem i innymi dobrami kultury dla szermowania proekologiczną argumentacją. Człowiek uświadamiający sobie własne miejsce, w wielkim Arystotelesowskim łańcuchu bytu, akceptuje postawę intelektualnej skromności na nieco innych zasadach. Postawie tej przyświecała znana myśl Seneki, wyrażona w *De tranquillitate animae*, że lepiej przeczytać niewiele, a dokładnie, niż dużo, a pobieżnie. Tę umiarkowaną postawę pochwalał także d’Alambert. Dowodził, że idealna biblioteka powinna zawierać niewiele książek, a za to mądrze dobranych; wykpiwał natomiast bibliomanię, czyli manię zbierania książek nie po to, by je czytać, ale żeby je posiadać ze względu na cenną edycję lub piękną oprawę. “Bibliomana – pisał d’Alambert – nie interesuje, co książka zawiera”⁴⁸. Ponieważ zbyt często zdarzało się w dziejach, że autorami książek byli grafomani i ludzie bez wykształcenia, autor artykułu proponował umieścić przed wejściem do wielkich bibliotek widoczny z daleka napis: “*Lers petites maisons de l’esprit humain*”. W rozumieniu d’Alamberta, jeśli miłość do książek nie jest prowadzona przez “oświecony intelekt”, to staje się namiętnością komiczną, godną wyśmiania i pogardy. Podobnej myśli co d’Alambert był zapewne L.S. Mercier, autor uchronii pt.

⁴⁶ F. Dostojewski, *Biesy*, tłum. T. Zagórski i Z. Podgórzec, [w:] *Dzieła wybrane*, t. III, s. 415.

⁴⁷ L.M. Deschamps, *Prawdziwy system*, tłum. B. Baczko i E. Bąkowska, Warszawa 1967, s. 324.

⁴⁸ Por. *Encyclopedie ou Dictionnaire raisonne des arts et des metiers*, II, Paris, Briasson–David–Le Breton–Durand, 1751, s. 228.

L'An 2440 (1771), ale siedł on znacznie dalej, bo zachęcał do podejmowania radykalnych działań wobec bibliomanii. W XXV wieku pozostało zaledwie sześć niewielkich szaf książek z olbrzymiego dorobku intelektualnego ludzkości, gdyż wszystkie inne książki spalono bądź przesłano wrogom, by osłabić ich moralność i wolę walki. Dzięki tej ekspiacji społeczeństwo pozbyło się wewnętrznych sporów i osiągnęło doskonałość.

Za wspólną zgodą zebraliśmy na szerokiej równinie wszystkie książki, które osądziliśmy, że są frywolne, bezużyteczne lub niebezpieczne – opowiada o tym wydarzeniu kustosz biblioteki królewskiej – (wtrącenie A.D.); z nich zbudowaliśmy piramidę, która przypominała ze swej wysokości i wielkości olbrzymią wieżę: była niewątpliwie nową wieżą Babel. Ponad tę dziwną budowlę sterczały gazety codzienne; była przywalona ze wszystkich stron listami pasterskimi biskupów, petycjami do parlamentu, aktami sądowymi i mowami pogrzebowymi. Była zbudowana z 5 tys. lub 6 tys. słowników, 100 tys. ksiąg prawniczych, 100 tys. dzieł poetyckich, 1600 dzienników podróży i około miliarda powieści. Podpaliliśmy tę straszną masę papieru jak ekspiacyjną ofiarę złożoną prawdzie, rozsądkowi, dobremu gustowi. Ogień utrzymywał się długo. Widziano niektórych autorów, jak się w nie rzucali, by spłonąć żywcem, lecz ich krzyki nikogo z nas nie powstrzymały; [...] ⁴⁹.

Warto popatrzeć bliżej, jakie tytuły książek zasługiwały na to, by znaleźć się w utopijnej bibliotece. W dwóch pierwszych szafach biblioteki królewskiej ustawiono dzieła klasyczne literatury greckiej – Homera, Sofoklesa, Eurypidesa, Demostenesa, Platona i “przede wszystkim Plutarcha” (jednakże spalono utwory Herodota, Safony, Anakreonta i “nikczemnego Arystofanesa”). Z literatury rzymskiej zachowano Wergiliusza, Pliniusza i Tytusa Liwiusza (spalono za to dzieła Katullusa, Petroniusza i niemal w całości twórczość Lukrecjusza “ponieważ jego fizyka była fałszywa, a moralność niebezpieczna”, a z Kwintyliana, Cyserona, Owidiusza, Horacego i Seneki pozostawiono tylko fragmenty) ⁵⁰. W trzeciej szafie znalazły się niektóre dzieła angielskich filozofów, twórczość Milтона, Szekspira, Pope’a Younga i Richardsona; w czwartej dzieła Tassa, Beccarii i kilku innych pisarzy włoskich; w piątej, w trzech woluminach, dzieła Kartezjusza, Montaigne’a i Charona (ale wrzucono w ogień “wizjonera, Malebranche’a, smutnego Nicole’a, bezlitosnego Arnauld’a i okrutnego Bourdaloue’a”), część dzieł Racine’a, Corneille’a i Moliera, wszystkie utwory La Fontaine’a, połowę dzieł Voltaire’a – gdyż niepotrzebnie się wdawał w polemiki z Rousseau, oraz całą twórczość autora *Emila* i *Nowej Heloizy*”. W ostatniej – pojedyncze tytuły z dzieł Helwecjusza, Buffona, Monteskiusza, Marmontela, i paru innych autorów; usunięto jednak wszystkie dzieła antyreligijne i reformackie (dziś już niepotrzebne, podobnie jak cała twórczość religijna) oraz historyczne, “najeżone kłamstwami” ⁵¹. Ich miejsce zajęły krótkie omówienia, wystar-

⁴⁹ S.L. Mercier, *L'an deux mille quatre cent quarante*, London [Paryż] 1771, s. 197–198 [w tłum. A.D.].

⁵⁰ Ibidem, s. 201–202.

⁵¹ Ibidem, s. 205–219.

czające, żeby ukryć wstyd z powodu popełnionych w przeszłości błędów⁵².

B. Baczek przestrzega przed dosłownym odczytaniem tego opisu. Nie bierzmy zbyt poważnie tej wizji książek palonych na stosie ani dzieł oczyszczonych. Mercier nie jest Orwellem *ante litteram*, nie jest prekursorem ani Ministra Prawdy ani tych, którzy palili książki w Berlinie czy też oczyszczali biblioteki w Moskwie. Mercier, w tym, co go dotyczy, oddaje się po prostu grze intelektualnej, którą, jego czytelnicy, na równi z nim samym, traktują jako zabawną i niewinną⁵³.

Historia dowiodła, że literackie pomysły utopijne, nazywane grą umyslową, wcielano w życie z żelazną konsekwencją. Tak też się stało w drugim roku Republiki francuskiej, gdy Urban Domergue, szef urzędu bibliografii, wystąpił z projektem równie śmiałym co Mercier w *Roku 2440*. Należy “wprowadzić skalpel rewolucyjny do naszych obszernych depozytów książek i odciąć wszystkie członki ciała bibliograficznego zaatakowane przez raka” – apelował do władz republikańskich⁵⁴. Uważał, że należy uzdrowić sytuację, gdyż przed rewolucją zbierano do bibliotek bez różnicy książki postępowe i wsteczne, świeckie i religijne. “Ileż to dzieł nie jest wartych nawet ceny papieru, na którym zostały wydrukowane!”. Domergue zażądał, aby ze względu na konieczność wykształcenia ludu rewolucja zniszczyła te “idiotyczne treści, pełne absurdu, uprzedzeń, siejące zniewagę”. Powinno się zachować nie więcej niż po jednym lub po dwa egzemplarze książek z dawnego okresu, i wyłącznie jako przykłady “ludzkiej głupoty”. W zakończeniu umieścił wezwanie: “Biskup Rzymu umieszcza filozofów na indeksie fanatyzmu; umieścimy teologów na indeksie Rozumu [...] Usuńmy z naszych bibliotek opuchliznę, która jest oznaką śmierci”. Proponował więc, by powstała komisja złożona z filozofów republikańskich, którzy oczyściliby księgozbiory z dzieł szkodliwych i trujących. “Wysyłamy w dobrym kierunku na szafot każdego, kto jest autorem lub współnikiem kontrrewolucji. Również nasze biblioteki mają swoich kontrrewolucjonistów; głosuję za ich deportacją. *Rzućmy między naszych wrogów* truciznę naszych książek teologicznych, mistycznych, monarchicznych, prawodawstwa opresyjnego; i – podczas gdy nasze zastępy będą niosły zniszczenie wśród ich satelitów – spełnimy zadanie, wnieśmy w ich ducha zbałamucenie i delirium za pośrednictwem naszych książek; a takie jest ich osłupienie, że drogo zapłacą za ten nieszczęsny dar”⁵⁵. Przedstawiony Zgromadzeniu Narodowemu projekt Domergue’a nie był oryginalny. Również Mercier w *Roku 2440* sugerował, że należy wrzucić między wrogów wsteczną literaturę, ten “wulkan materiałów wybuchowych”, i w ten sposób osłabić ich wolę walki. Kwestia palenia książek powracała od tej pory wielokrotnie w literaturze socjalistycznej. Ch. Fourier żądał zlikwidowania “400 tys. tytułów dzieł o tematyce politycznej i moralnej”, bo przypominają o licznych sprzecznościach i błędach ludzkości; tylko

⁵² “Potraktowaliśmy naturę ludzką jak ów syn okazujący szacunek, który obawia się zarumienić z powodu ojca i zakrywa płaszczem skutki jego pijaństwa”, ibidem, s. 223.

⁵³ B. Baczek, op. cit., s. 177.

⁵⁴ Urbain Domergue, *Rapport fait au Comité d’Instruction Publique*, [w:] B. Baczek, op. cit., s. 244.

⁵⁵ Ibidem.

w ten sposób – uważał, byłoby możliwe trwale poprawienie ludzkiego bytu⁵⁶. Podobny los zamierzał zgotować książkom E. Cabet, utopista socjalistyczny, założyciel falansteru Nauwo w Stanach Zjednoczonych i autor *Podróży do Ikarii* (1840). Nowe teksty zamierzał podporządkować ostrej cenzurze państwowej, a stare – spalić, skoro by padło na nie podejrzenie, że są “bezużyteczne lub niebezpieczne”⁵⁷.

W utopijnych społeczeństwach opartych na radykalnych ideologiach nie potrzeba książek, bo zastępują je “księgi” uroczystości państwowych, a jeśli utopijne elementy zakradły się do życia religijnego, to również i uroczystości kościelnych⁵⁸. Dowodów na to dostarczyły metody oświatowe reżimów faszystowskich i komunistycznych w Europie i w Azji. Po paleniu książek można się było spodziewać w Niemczech hitlerowskich w 1933 roku, że w następnej kolejności będą paleni ludzie⁵⁹. Cenzura widziana w tej perspektywie jest częścią utopijnego systemu społecznego. Jej diabolicznym celem jest zniewolenie duszy i umysłu poprzez odebranie człowiekowi wielkości, poprzez wepchnięcie go w ciasne wymiary społecznego minimum, w którym nie ma miejsca dla metafizyki ani dla wolności wyboru. Książka jest rzeczą zbędną w takim świecie “intelektualnej skromności”.

* * *

Na przecięciu się linii utopii z liniami książki powinna się znaleźć utopijna teoria książki. W tym kontekście trzeba zadać pytanie, czy w kręgu twierdzeń literatury utopijnej ujawniane są takie właściwości książki, o których do tej pory nie było mowy? Bibliologiczna wiedza o książce zbudowana jest na podstawie racjonalnie wyselekcjonowanego materiału, tymczasem w świecie książki treści racjonalne przechodzą w irracjonalne, a te z kolei (antyintelektualne, symboliczne, intuicyjne, wolitywne i inne) transcendowane są znowu w racjonalne w naszkicowanych poprzednio procedurach “gry w książkę” przy udziale mitów kulturowych, o których była mowa. Na skutek niedostrzegania tych dynamicznych transcendencji wyobrażenia na temat książki, wyjaławione z obecności zdarzeń przypadkowych, utrwalają w nas wiedzę niepełną, a nawet zdeformowaną.

W zaprezentowanym powyżej materiale badawczym, dalekim od kompletności z racji przyjętych ograniczeń formalnych, znalazły się treści explicite, w których książka jest obiektem historycznym i ahistorycznym, definiowalnym (jej warstwa materialna, technologiczna) i niedefiniowalnym (wewnętrzna warstwa treści, sensów, interpretacji). Dzięki literaturze utopijnej – wypełnionej treściami o charakterze antyintelektualnym, pytania, dotyczące sensu książki przybliżają nas do znalezienia odpowiedzi. Analiza motywów książki w literaturze utopijnej pozwala poszerzyć

⁵⁶ Ch. Fourier, *Théorie des quatre mouvements*, [w:] *Oeuvres complètes*, wol. I, Paris 1966, s. 14–15.

⁵⁷ E. Cabet, *Voyage en Icarie*, Paris 1848, s. 124.

⁵⁸ Zaadaptowanie kościelnego wnętrza na Panteon B. Baczeko komentuje: “Fakty z granitu, z marmuru i z brązu, nakładają na miasto czas, który otwiera nową księgę w historii”, op. cit., s. 429.

⁵⁹ H. Rafetseder, *Publiczne egzekucje książek w XX wieku*, tłum. W. Król, [w:] *Cenzura w Niemczech w XX wieku. Studia, analizy, dokumenty* Poznań 2000, s. 330.

pole badawcze bibliologii o dodatkowe treści, których obecność do tej pory nie była zauważana. Dzięki książce widzianej jako przedmiot utopijnego eksperymentu, poszerzamy wiedzę na temat prawdy i fikcji poznania medialnego, rozpoznajemy ekstremalne punkty komunikacji międzyludzkiej, a także przygotowujemy dzisiejszych odbiorców książki na konsekwencje psychologiczne i socjologiczne nieuchronnego dojścia do tych punktów nie tak dalekiej postaci adaptacji kulturowej.

Literary Utopias as a Source of Knowledge about Books

Abstract

For many years literary utopias have raised interest among sociologists, psychologists and historians of literature. They can also be a very valuable source of information about books and libraries. Such an assumption adds another field of research to bibliology; methodological techniques gain new possibilities and interpretative concepts widening our scope of knowledge about books. Utopias are deeply rooted in social myths, that is why the author of the present paper first tries to define the myth of the book connected with the myth of the reason. Utopian images of books can manifest themselves in the functioning of both: the book's external and internal strata. The perspective adopted by the author helps in understanding of the anthropological meaning of the book in the wide cultural context.

Hanna Batorowska

Projektowanie

szkolnych centrów informacyjno-dydaktycznych dla potrzeb programu Interkl@sa

Wymagania stawiane szkołom uczestniczącym w programie Interkl@sa

Ministerstwo Edukacji Narodowej, Sejmowa Komisja Edukacji Narodowej, organizacje pozarządowe oraz firmy związane głównie z edukacją i technologią informacyjną od początków wdrażania w naszym kraju reformy oświaty lansują, powstały z inicjatywy senator Grażyny Staniszewskiej, program znany powszechnie jako Interkl@sa. Interklasa to nadane przez panią senator wspólne logo realizowanych przedsięwzięć informatycznych dla szkół, takich jak m.in.: Pracownia internetowa w każdej gminie, Pracownia internetowa w każdym gimnazjum, Pracownia internetowa w każdej szkole, Znak Jakości Interkl@sa, Komputer dla nauczyciela 2000, program szkoleń nauczycieli w Polsce firmy Intel (*Teach to the future*), program Regionalnych i Lokalnych Akademii Informatycznych, program Gminnych Punktów Informacji Europejskiej prowadzonych głównie przez bibliotekarzy szkolnych, program tworzenia Polskiego Portalu Edukacyjnego Interkl@sa i innych przedsięwzięć, które będą realizowane w przyszłości¹.

Organizacją prac programu Interkl@sa kieruje Zespół Zadaniowy, któremu przewodniczy koordynator G. Staniszevska. Opracowaniem szczegółowych tematów zajmuje się siedem grup roboczych powołanych przez Zespół Zadaniowy. Od strony organizacyjnej i technicznej obsługę programu zapewnia Fundacja Edukacji Ekonomicznej mająca swoją siedzibę w Warszawie².

Jednym z zadań omawianego programu jest wprowadzanie technologii informacyjnej do wszystkich działań edukacyjnych szkoły, szczególnie mających na celu kształcenie umiejętności zdobywania, przetwarzania i wykorzystywania informacji.

¹ G. Staniszevska, *Inicjatywy Programu Interkl@sa. Fundament kapitału intelektualnego młodych Polaków*, [w:] *Informatyka w Szkole XVI*, Mielec 19–20 września 2000, s. 24–26.

² W. Sartorius, *Polski Portal Edukacyjny Interkl@sa*, [w:] *Informatyka w Szkole XVI*, Mielec 19–20 września 2000, s. 27; G. Staniszevska, *Teach to the future program szkoleń nauczycieli firmy Intel w Polsce*, ibidem, s. 41–45; R. Dawidson, *Komputer dla nauczyciela 2000*, ibidem, s. 37–40.

Program powstał z myślą o przygotowaniu młodzieży do swobodnego funkcjonowania w epoce informacji, promuje szkoły przekształcające się w ośrodki wdrażania idei społeczeństwa informacyjnego.

Jakie warunki muszą spełniać szkoły wprowadzające technologię informacyjną do procesu edukacji i zarazem ubiegające się o Znak Jakości Interkl@sa? Zdzisław Nowakowski z grupy roboczej ds. Znak Jakości Interkl@sa podkreśla, że w szkołach takich m.in.:

- uczniowie muszą wykorzystywać komputery i sieć internet do wyszukiwania, selekcjonowania i celowego wykorzystywania informacji,
- biblioteka szkolna musi być miejscem dostępu do internetu oraz multimedialnych źródeł informacji,
- uczniowie prowadzą szkolną witrynę www i regularnie wydają szkolną gazetkę oraz tworzą jej internetową emisję,
- nauczyciele stosują technologię informacyjną w nauczaniu i jako element swojego warsztatu pracy,
- personel administracyjny oraz kadra kierownicza stosuje komputery w administrowaniu i zarządzaniu szkołą,
- pracownice komputerowe są wykorzystywane nie tylko w procesie nauczania poszczególnych przedmiotów, ale także w innych przedsięwzięciach, oczekiwanych przez społeczność lokalną³.

Szkoły, które spełniają wymienione powyżej kryteria i ubiegają się o Znak Jakości, w większości przypadków uczestniczyły już w jednym z przedsięwzięć programu Interkl@sa. Obecnie w ramach narodowego programu edukacji dla społeczeństwa informacji kontynuowane są prace związane z wykonywaniem kolejnego projektu MEN – Pracownia internetowa w każdej szkole. Założono w nim, że w 2001 roku 373 publiczne licea ogólnokształcące zostaną wyposażone w :

- szkolne pracownice komputerowe posiadające 15 multimedialnych stanowisk uczniowskich i serwer sieciowy, połączonych siecią lokalną,
- szkolne multimedialne centrum informacji wyposażone w 4 zestawy komputerowe z możliwością dostępu do internetu z każdego stanowiska,
- oprogramowanie zapewniające możliwość korzystania z internetu oraz technologii informacyjnej w nauczaniu i uczeniu się.

Od szkół ubiegających się o przydział wymienionych powyżej pracowni wymaga się spełnienia określonych warunków. Należy do nich m.in.:

- przygotowanie pomieszczenia o powierzchni zapewniającej swobodne rozmieszczenie i zainstalowanie 16 stanowisk komputerowych oraz zapewniającej dostęp dwóch uczniów do jednego stanowiska na przedmiotach nieinformatycznych,
- przygotowanie pomieszczenia o powierzchni zapewniającej swobodne rozmieszczenie i zainstalowanie 4 stanowisk komputerowych, które przeznaczone zostaną na multimedialne centrum informacji,

³ Z. Nowakowski, *Znak Jakości Interkl@sa*, [w:] *Informatyka w Szkole XVI*, Mielec 19–20 września 2000, s. 35, 36.

- posiadanie skomputeryzowanych zasobów bibliotecznych,
- zatrudnianie nauczycieli przygotowanych do stosowania technologii informacyjnej i komunikacyjnej w nauczaniu przedmiotowym,
- realizowanie różnorodnych form wykorzystywania internetu,
- współpraca ze środowiskiem lokalnym i pozalokalnym w zakresie wykorzystania internetu i upowszechniania technologii informacyjnej na bazie posiadanych pracowni,
- zapewnienie uczniom i nauczycielom dostępu do komputerów poza pracownią komputerową,
- wykorzystywanie technologii informacyjnej w zarządzaniu szkołą⁴.

Na podstawie wymogów, jakie program Interkl@sa stawia zreformowanej szkole wynika, że w najbliższej przyszłości dyrektorzy tych placówek będą musieli stanąć przed problemem utworzenia dostępnych dla całej społeczności lokalnej, a także pozalokalnej tzw. *centrów informacji multimedialnej i internetowej*.

Czym jest i jak powinna być zorganizowana ta nowa jednostka organizacyjna szkoły, aby pełnić nałożone na nią zadania?

Opracowanych zostało wiele projektów takich centrów tworzonych dla potrzeb konkretnych placówek oświatowych. W zależności od warunków lokalowych, przygotowania fachowego nauczycieli, możliwości kadrowych i finansowych, stopnia poparcia całego grona pedagogicznego, a nade wszystko od polityki oświatowej prowadzonej przez dyrekcję szkoły, organy prowadzące i sprawujące nadzór, struktura centrum i jego funkcje w projektach każdej z tych szkół są inne⁵. Zanim jednak omówione zostaną zagadnienia związane z tworzeniem takich centrów w Polsce, należy przypomnieć dokonania innych krajów w tym zakresie.

Z historii anglo-amerykańskiego modelu biblioteki szkolnej, tzw. *media centre*

Termin *media centre* został wprowadzony po raz pierwszy w USA w 1969 roku w celu określenia nowoczesnej biblioteki szkolnej zdefiniowanej jako “ośrodek uczenia się w szkole, w którym dostępny jest dla uczniów i nauczycieli pełny zakres materiałów drukowanych, audiowizualnych, niezbędne wyposażenie i usługi świadczone przez specjalistów do spraw drukowanych i audiowizualnych środków przekazu informacji (*media specialists*)”⁶. Model ten został zaakceptowany w pierwszej kolejności przez Wielką Brytanię, RFN, Kanadę i Australię, a po kilku latach przez kraje Europy Zachodniej.

⁴ Pracownia internetowa w każdej szkole. Realizacja projektu w 2001 r. Wyposażenie 373 liceów ogólnokształcących, *Reforma edukacji*, MEN 2001, s. 10–11.

⁵ J. Jackowicz-Korczyński, H. Kowalczyk-Wilk, *Biblioteka szkolna centrum informacji multimedialnej i internetowej*. www.oss.wroc.pl/biuletyn/ebib/18/korczynski.html

⁶ M. Drzewiecki, *Biblioteka we współczesnej szkole*, Warszawa 1991, s. 19.

Organizacje międzynarodowe, takie jak UNESCO i IFLA podjęły się w tym okresie opracowania modelu *media centre* i wdrożenia go do szkół, głównie w krajach rozwijających się. W 1976 roku w Paryżu wydano poradnik przekształcania bibliotek szkolnych w ośrodki multimediiów pt.: *Guide pour la transformation de bibliothèques scolaires en centres multimédia*⁷. Założono w nim, że ośrodki te mają stać się jądrem zakładu szkolnego spełniając następujące funkcje:

- gromadzenie całej dokumentacji zmagazynowanej w szkole, bez względu na jej nośniki i udostępnianie jej użytkownikom ośrodka: uczniom, nauczycielom, personelowi administracyjnemu, technikom itp.,
- organizowanie (uporządkowanie) tej dokumentacji w sposób zapewniający łatwość dostępu i wykorzystania,
- pełnienie roli autonomicznego ogniska dydaktycznego i komórki pomocniczej dla ogólnej działalności szkoły,
- urządzenie pomieszczeń i rozmieszczenie wyposażenia w sposób odpowiadający różnorodnym funkcjom ośrodka i jego działalności pedagogicznej,
- oferowanie możliwości tworzenia dokumentów tak piśmienniczych, jak i audiowizualnych,
- ułatwienie działań pracownikom ośrodka (nauczyciele, dokumentaliści i bibliotekarze, personel techniczny i usługowy),
- zapewnienie użytkownikom, uczniom i nauczycielom możliwości konsultacji, wypożyczania, pracy zespołowej lub indywidualnej, wytwarzania, oceniania, współpracy przy przetwarzaniu materiałów i zarządzaniu ośrodkiem⁸.

Według innego poradnika wydanego w Chicago i Waszyngtonie w 1988 r. pt.: *Information Power. Guidelines for School Library Media Programs*, cytowanego przez Jadwigę Andrzejewską, do zadań *media centre* należy w pierwszej kolejności:

- zapewnienie intelektualnego dostępu do informacji poprzez zajęcie uczące wyboru źródeł informacji, ich analizowania, syntezy i tworzenia informacji,
- zapewnienie fizycznego dostępu do informacji poprzez wypożyczenia międzybiblioteczne i korzystanie za pomocą sieci elektronicznej z baz danych zlokalizowanych poza szkołą,
- nauczanie korzystania z wszelkich źródeł informacji, m.in. opartych na nowych technologiach,
- przygotowanie do uczenia się przez całe życie,
- zapewnienie wolności w dostępie do informacji reprezentujących różne poglądy filozoficzne, społeczne, a także różne tradycje kulturowe i narodowe,
- propagowanie wśród uczniów umiejętności czytania i pisanie oraz doznawania przyjemności w czytaniu, oglądaniu i słuchaniu⁹.

⁷ O przekształcaniu bibliotek szkolnych w ośrodki multimediiów. Poradnik, [w:] *Biblioteki szkolne za granicą*, Warszawa 1980, Zeszyty Przekładów BN nr 41, s. 9–32.

⁸ Ibidem, s. 14.

⁹ J. Andrzejewska, *Bibliotekarstwo szkolne. Teoria i praktyka*. T. I, *Organizacja biblioteki*, Warszawa 1996, „Nauka–Dydaktyka–Praktyka” nr 16, s. 29.

Na temat zadań szkolnych centrów informacji autorka pisała także w książce pt.: *Technologia informacyjna w kształceniu ogólnym*, zwracając szczególną uwagę na koncepcję bibliotecznego centrum informacji, stworzoną w 1994 roku przez Amerykanina Freda D'Ignazio¹⁰. Według tej koncepcji centrum jest miejscem inspirowania nauczycieli i uczniów do zaangażowania się w ciągle tworzenie wiedzy¹¹.

Musi więc spełniać pięć fundamentalnych zadań, tj.:

- wyposażać ucznia w przybory do poszukiwań multimedialnych,
- być miejscem tworzenia w "czasie rzeczywistym",
- oferować uczniom codzienne, natychmiastowe możliwości publikowania ich prac, tak by docierały do niemal wszystkich zakątków świata,
- kształcić umiejętności wykorzystania przez uczniów nowych narzędzi poszukiwania i przekazywania wiedzy,
- funkcjonować jako "centrum komunikacji międzyludzkiej".

Modele centrów informacji w reformującej się polskiej szkole

Jak powinno być zorganizowane szkolne centrum informacji, aby jego przydatność dla procesu dydaktycznego została zaakceptowana przez całą społeczność szkoły?

Powstało wiele modeli takich placówek. Ich autorami są głównie nauczyciele bibliotekarze, którzy prezentują własne projekty i rozwiązania zastosowane w trakcie tworzenia i początków funkcjonowania szkolnych centrów informacji¹². Zagadnieniem tym zajmują się także nauczyciele różnych przedmiotów i w zależności od tego jaką dziedzinę wiedzy prezentują, w odmienny sposób kształtują obraz tej nowej pracowni dydaktycznej w szkole¹³.

Ma to swoje odzwierciedlenie w proponowanych przez nich nazwach. Można je ująć w trzech grupach, tj.:

¹⁰ H. Batorowska, *Technologia informacyjna w kształceniu ogólnym. Wybrane zagadnienia dla dyrektorów, nauczycieli i bibliotekarzy szkolnych*, Kraków 2001, s. 63–79.

¹¹ F. D'Ignazio, *Aktywność w centrach multimedialnych*, "Biuletyn Informacyjny. Informatyka dla szkoły" 1994 nr 4, s. 13–21; zob. też K. Olzacka, *Powell's Learning Centre, czyli biblioteka szkolna w Anglii*, "Biblioteka w Szkole" 1999 nr 5.

¹² L. Pawelski, *Biblioteka szkolna = Szkolne Centrum Informacji*, "Biblioteka w Szkole" 1998 nr 11–12, s. 6–7; K. Kucharska, *Projekt Centrum Informacji w Gimnazjum nr 2 w Łowiczu*, "Edukacja Medialna" 2000 nr 1, s. 56–60; B. Łukaniec, *Centrum Informacji Naukowej w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Trzebnicy*, "Biblioteka w Szkole" 2000 nr 6, s. 20; U. Sławek, *Przekształcamy bibliotekę w szkolne centrum dydaktyczno-informacyjne*, "Biblioteka w Szkole" 1999 nr 4, s. 2; T. Goban-Klas, *Szkola w erze cyfrowej, czyli poza lekcję, książkę i kredę*, [w:] *III Międzynarodowa Konferencja Media a Edukacja*, Poznań 2000, s. 227; M. Drzewiecki, *Biblioteki szkolne u progu nowego stulecia. Tendencje w świecie – bariery w Polsce*, "Biblioteka w Szkole" 1995 nr 3, s. 3–5.

¹³ Z. Babicz, *Multimedialne laboratorium komputerowe w bibliotece szkolnej*, [w:] *Informatyka w Szkole XVI*, Mielec 2000, s. 498–501.

1. *Jako miejsce gromadzenia różnych mediów dydaktycznych*, nazywane – szkolne centrum informacji, biblioteczne centrum informacji, skomputeryzowana biblioteka szkolna, centrum materiałów dydaktycznych, centrum zasobów informacji, biblioteczne centrum środków przekazu informacji w szkole, centrum środków nauczania. W tym rozumieniu nauczyciele nie pracujący w bibliotece używają także terminu mediateka lub medioteka.

2. *Jako miejsce dostępu do informacji multimedialnej znajdującej się głównie w sieci globalnej*, nazywane – centrum informacji multimedialnej i internetowej, centrum globalnej informacji, biblioteczne laboratorium komputerowe, multimedialne centrum informacji, centrum komunikacji międzyludzkiej,

3. *Jako miejsce przeznaczone do realizacji procesu kształcenia i samokształcenia z dostępem do wszystkich źródeł informacji*, nazywane – dydaktyczne centrum informacji, międzyprzedmiotowa pracownia dydaktyczna, interdyscyplinarna pracownia szkolna, szkolny ośrodek edukacji samokształceniowej, centrum samodzielnego kształcenia się, naukowe (pedagogiczne) centrum zróżnicowanych środków przekazu informacji, media centre. W tym rozumieniu bibliotekarze używają także terminu mediateka lub medioteka, chociaż nie sugeruje on, że mamy do czynienia z miejscem, w którym prowadzi się głównie działalność związaną z metodyką pracy umysłowej¹⁴.

W pierwszym z modeli współczesnej biblioteki szkolnej, nazwijmy go: **centrum informacji**, główny nacisk kładzie się na wzbogacanie księgozbioru o multimedia i edukacyjne programy komputerowe, które podobnie jak książki i inne media edukacyjne gromadzone w bibliotece szkolnej, można wypożyczyć lub zapoznać się z ich zawartością w czytelni lub w pracowni komputerowej. Do tego celu służy w bibliotece zazwyczaj jeden komputer multimedialny. Często jest on wykorzystywany przez bibliotekarza także do prowadzenia prac bibliotecznych związanych z obsługą czytelników. Zainstalowany na nim program „Biblioteka Szkolna – MOL” ma zastosowanie w pierwszej kolejności do opracowywania katalogu komputerowego. Gdy komputer podłączony jest do internetu pracownik ma możliwość prowadzenia działalności informacyjno-bibliotecznej w oparciu o informacje pochodzące z sieci lub z własnego katalogu komputerowego, zazwyczaj nie dopuszczając użytkowników do samodzielnych poszukiwań. W modelu tym mieszczą się również biblioteki posiadające dwa (lub więcej) komputery, z tym, że jeden z nich to zazwyczaj stary komputer z czarno-białym monitorem służący wyłącznie do obsługi programu MOL.

W takiej bibliotece zbiory opracowuje się w sposób tradycyjny i elektroniczny oraz udostępnia różne dokumenty, w tym także na nośnikach maszynowych. Wszystkie te prace wykonywane są przez zatrudnionego w bibliotece nauczyciela.

¹⁴ Zgodnie z wymienionymi powyżej grupami autorka omówiła w referacie pt.: *Umiejętności informacyjne pracowników i użytkowników szkolnych centrów informacyjno-dydaktycznych* trzy modele przekształcania biblioteki szkolnej w centrum informacji. Referat wygłoszono na ogólnopolskiej konferencji nt.: „Edukacja akademicka nauczycieli bibliotekarzy dla potrzeb zreformowanej szkoły” zorganizowanej przez IBiN AP w Krakowie i IBiN UŚ w Katowicach, Kraków, 4 czerwca 2001 r. (tekst w druku).

Metody i formy pracy w zasadzie niczym się nie różnią od dotąd stosowanych. Nie ulega także zmianie dotychczasowy obraz biblioteki szkolnej, bo samo wstawienie sprzętu do biblioteki nie wpływa ani na uznanie jej wyjątkowej roli w procesie nauczania, ani na zmianę nastawienia uczniów i nauczycieli do pracy biblioteki.

W drugim modelu, nazwijmy go: *centrum informacji multimedialnej i internetowej*, preferuje się oparcie działalności informacyjnej biblioteki o zbiory dostępne w internecie i na krążkach CD-ROM. Jest to model, który spełnia oczekiwania nauczycieli zaczynających stosować technologię informacyjną w nauczaniu. Możliwe jest w nim wprowadzanie technologii informacyjnej do przedmiotów realizowanych w szkole, prowadzenie zajęć w formie projektów grupowych przy jednoczesnym korzystaniu

z wszelkiego rodzaju źródeł informacji bibliotecznej, bibliograficznej, faktograficznej, dokumentacyjnej itp. Centrum to wyposażone w różnorodne multimedialne programy edukacyjne oraz zapewniające uczniom korzystanie z wszystkich usług internetowych powinno posiadać około 10 stanowisk komputerowych zlokalizowanych w oddzielnej sali, z której jest bezpośredni dostęp do czyteln i wypożyczalni. Na komputerach tych powinien być także dostęp do katalogu komputerowego biblioteki szkolnej, a poprzez internet do katalogów on-line innych bibliotek.

W *centrum* odbywają się zajęcia głównie z edukacji czytelniczej i medialnej oraz z innych ścieżek i przedmiotów wymagających zastosowania komputerów. Prowadzą je odpowiedzialni za ich realizację nauczyciele. Natomiast uczniami, którzy skończyli lekcje zajmuje się bibliotekarz, pomagając w doborze źródeł i materiałów potrzebnych w pracy. Bibliotekarz pełni dyżur w pracowni multimedialnej i czyteln, obsługuje także czytelników w wypożyczalni. Wypożyczalnia połączona z pomieszczeniami magazynowymi wyposażona jest w kilka terminali lub starych komputerów umożliwiających korzystanie z katalogu komputerowego, zamawianie i wypożyczanie książek, a także przeglądanie bibliograficznych baz danych, tworzonych przez bibliotekarza dla potrzeb szkoły.

Aby można było faktycznie mówić o działalności takiego *centrum*, musi ono dysponować informacjami przydatnymi uczniom i nauczycielom zarówno w procesie uczenia się, jak i nauczania. Nie można zakładać, że sam dostęp do internetu jest równoznaczny z zapewnieniem użytkownikom dostępu do wartościowego zbioru informacyjnego. Przypadkowość z jaką natrafiają oni na przydatne materiały, daleka jest od kompletnego, relewantnego i wartościowego zbioru dokumentów, jakim chcieliby dysponować. Informacje wyszukane w internecie należy opracować w formie bibliotecznych lub edukacyjnych serwisów informacyjnych, bibliotecznych stron www, różnego typu baz danych, także bibliograficznych, np. komputerowych kartotek zagadnieniowych itp.

Jak wynika z tej pobieżnej charakterystyki zadań przypisywanych *centrum informacji multimedialnej i internetowej*, obciążenie bibliotekarza różnymi pracami znacznie wykracza poza ustalony do tej pory zakres jego czynności. Równoczesne

prowadzenie prac bibliotecznych, w tym komputerowego katalogu, dyżury w czyteln i wypożyczalni, nadzór nad pracownią multimedialną, gromadzenie i opracowywanie zbioru informacyjnego, praca pedagogiczna i dydaktyczna, a może także obowiązki administratora pracowni multimedialnej, przypadające na jeden lub półtora etatu bibliotekarza, sprawia, że są to zadania niemożliwe do wykonania na jakimkolwiek zadowalającym poziomie.

Niestety nic nie mówi się o ustalaniu nowych norm etatowych dla pracowników bibliotek szkolnych i o zatrudnianiu w nich także pracowników technicznych, nauczycieli-specjalistów od mediów edukacyjnych i samokształcenia lub tzw. szkolnych koordynatorów technologii informacyjnej.

W związku z tym lansuje się, absurdałne na obecnym etapie kształcenia rozwiązanie, aby centrum informacji multimedialnej i internetowej nie miało nic wspólnego z żadną pracownią szkolną czy biblioteką. Proponuje się, aby sprzęt przydzielany przez MEN liceom dla owych "centrów" składowany był w wolnej sali lub w wydzielonym miejscu na korytarzu. Na początku cztery multimedialne komputery

z dostępem do internetu byłyby, podobnie do automatów kserograficznych, dostępne w każdej chwili, dla każdego i wykorzystywane do wszystkiego, niekoniecznie mającego związek z edukacją. W takim "multimedialnym kącie" nie ma potrzeby zatrudniania kogokolwiek, a więc jest to "czysty zysk" dla szkoły. Nie zdziwiłoby mnie umieszczenie komputerów w barku szkolnym i przekształcenie go w "kawiarenkę internetową". Tylko co to wszystko ma wspólnego z ideą centrum informacji?

Trzeci model współczesnej biblioteki szkolnej, tzw. **dydaktycznego centrum informacji** jest najbardziej przydatny dla realizacji programu kształcenia ogólnego.

W centrum takim prowadzona jest planowa polityka związana z zadaniami dydaktycznymi szkoły, a pracownicy tego centrum zobowiązani są do prowadzenia systematycznych szkoleń nie tylko dla uczniów. Wszelkie formy doskonalenia nauczycieli w zakresie stosowania technologii informacyjnej winny należeć do stałych zadań tego centrum.

Zalóżmy więc, że odbywają się w nim także lekcje z różnych przedmiotów, ale nie w ramach zastępstw lub ćwiczeń podejmowanych tylko przez tych pedagogów, którym zależy na wprowadzaniu nowoczesnych technologii do nauczania. Przed rozpoczęciem roku szkolnego sporządza się grafik zajęć, które mają odbyć się w centrum z podaniem nazw przedmiotów i tematów lekcji oraz z wykazem potrzebnych do nich źródeł informacji i oprogramowania edukacyjnego. Niektóre z tych zajęć prowadzić powinni także pracownicy centrum.

Do działalności dydaktycznej pracowników tej placówki należy także opieka merytoryczna nad procesem samokształcenia wszystkich grup użytkowników informacji w szkole. Jest to jedno z najważniejszych zadań centrum. Zarówno w pierwszym, jak i w drugim modelu funkcje te ograniczały się tylko do doradztwa w zakresie doboru źródeł.

Aby były realizowane w bardziej kompleksowej formie muszą być prowadzone przez specjalistę od zastosowań mediów w dydaktyce, tzw. *media-specialist*, który jest nie tylko profesjonalistą od metodyki pracy umysłowej, ale też specjalistą w dziedzinie nauk humanistycznych i ścisłych¹⁵. Dzięki temu może pomagać młodzieży w przygotowywaniu się do lekcji, sprawdzianów, egzaminów, konkursów, olimpiad, w realizacji projektów grupowych, rozwoju zainteresowań, a dysponując pracownią multimedialną i zasobami informacyjnymi biblioteki zapewnia uczniom dostęp do różnych źródeł informacji.

Oprócz pracy samokształceniowej z uczniami specjalista od mediów pełni funkcję doradcy metodycznego dla grona pedagogicznego w zakresie ich rozwoju zawodowego, problemów związanych z reformą oświaty, kształceniem dla potrzeb społeczeństwa informacyjnego itd. Do jego obowiązków należy współpraca z bibliotekarzem w zakresie opracowywania materiałów informacyjnych, szkoleniowych i specjalistycznych, realizacji niektórych kwerend czytelniczych, współpraca w tworzeniu warsztatu informacyjnego oraz organizacja pracy pedagogicznej centrum. Ze specjalistą od mediów i pracy umysłowej powinien współpracować pedagog szkolny i wychowawca – opiekun świetlicy szkolnej. Po odpowiednim przeszkoleniu nauczyciele ci mogliby być równocześnie zatrudnieni na etacie wspomnianego specjalisty. Pozostałe funkcje informacyjno-biblioteczne, głównie prace związane z komputeryzacją placówki, powinny zostać w gestii bibliotekarza.

Tak jak w modelu centrum informacji multimedialnej i internetowej, tak i w tym modelu musi sprawnie funkcjonować pracownia multimedialna dysponująca min. 12 stanowiskami komputerowymi oraz wypożyczalnią z terminalami lub komputerami do obsługi użytkowników zautomatyzowanego systemu bibliotecznego. Koniecznością staje się więc utworzenie stanowiska tzw. *administratora skomputeryzowanego dydaktycznego centrum informacyjnego szkoły*. Jego zadaniem ma być utrzymanie w ciągłej sprawności sprzętu komputerowego, jego konfiguracja, zarządzanie siecią, aktualizowanie i prowadzenie witryny internetowej centrum oraz internetowych serwisów informacyjnych itp. Zadania te może pełnić technik informatyk, absolwent jednej z licznych w kraju policealnych szkół zawodowych, a najlepiej gdyby łączył w sobie umiejętności technika informatyki z praktyką technika informacji naukowej lub technika bibliotekarza¹⁶. Z centrum powinien współpracować lub być w nim zatrudniony *szkolny koordynator technologii informacyjnej*. Należałyby do niego prace przeznaczone dla technika informatyki, niektóre z prac przypisanych specjali-

¹⁵ Można zaproponować używanie innych określeń, np.: specjalista od zastosowań mediów edukacyjnych, ekspert od metodyki pracy umysłowej i stosowania technologii informacyjnej w edukacji, ekspert do spraw pracy umysłowej i zastosowań mediów, instruktor do spraw samokształcenia, metodyk pracy umysłowej i zastosowań mediów w edukacji itp.

¹⁶ W Policealnej Szkole Zawodowej Technik Informacyjno-Medialnych i Informatycznych dla Dorosłych w Suchej Beskidzkiej kształcą się od 1999 roku techników informatyki i techników informacji naukowej, umożliwiając zdobycie dwóch zawodów równocześnie (szczególnie dla słuchaczy zainteresowanych pracą przy zautomatyzowanych systemach informacyjno-wyszukiwawczych).

ście od mediów i pracy umysłowej oraz związane z wprowadzaniem technologii informacyjnej do systemu edukacji.

Maciej Tanaś prowadzący badania m.in. na temat edukacyjnych zastosowań komputerów podkreśla, że chociaż współcześnie funkcjonuje kilka modeli szkolnych centrów informacji, to jednak posiadają one szereg cech wspólnych¹⁷. Zaliczył do nich:

— traktowanie biblioteki szkolnej w nowy sposób, tj. jako wielofunkcyjnej pracowni wykorzystywanej do zajęć lekcyjnych i pracy samokształceniowej. Realizowanie w niej uczniowskich prac badawczych w oparciu o zgromadzone tam do tego celu nowe narzędzia poszukiwania i przetwarzania wiedzy, konfrontowanie pomysłów i opinii oraz komunikacja za pośrednictwem sieci informatycznej,

— wyposażenie bibliotek typu *media centre* w komputery posiadające oprogramowanie do obsługi biblioteki, zapewniające dostęp do baz danych i programów multimedialnych oraz oprogramowanie służące włączeniu komputerów do ogólnodostępnej sieci teleinformatycznej¹⁸.

Projekt szkolnego dydaktycznego centrum informacji

Lokal

Dydaktyczne centrum informacji to jednostka organizacyjna szkoły, do której należy realizacja takich podstawowych funkcji jak:

1. biblioteczno-informacyjna,
2. dydaktyczna,
3. pedagogiczno-wychowawcza,
4. komunikacyjna,
5. samokształceniowa (skierowana także w kierunku doskonalenia zawodowego),
6. stymulująca aktywność twórczą.

Aby móc realizować wymienione powyżej formy działalności, przy uwzględnieniu konieczności wprowadzenia do centrum nowych źródeł informacji, sprzętu, aparatury, personelu, stanowisk dla użytkowników itp. przekształceniu musi ulec przede wszystkim lokal. Centrum nie może składać się z jednego tylko pomieszczenia, nie może nim być sala biblioteczna czy jak w projekcie MEN wydzielona klasa przeznaczona na multimedialne centrum informacji. Centrum musi posiadać zespół samodzielnych i blisko siebie umiejscowionych pracowni, które ze względu na pełnione funkcje ściśle są ze sobą powiązane.

¹⁷ M. Tanaś, *Edukacyjne zastosowania komputerów*, Warszawa 1997, s. 158–160.

¹⁸ Ibidem; por. A. Maciejek, *O miejsce biblioteki w szkole*, "Biuletyn Łódzkiego Oddziału Towarzystwa Nauczycieli Bibliotekarzy Szkół Polskich" 1995, nr 3. Wyd. specjalne dla uczestników konferencji *Komputer w bibliotece szkolnej*, s. 2–3.

Biblioteki szkolne zajmują najczęściej dwie niewielkie sale, jedną przeznaczoną na wypożyczalnię i magazyn, drugą na czytelnię. Często jest to jednak jedno pomieszczenie z wydzielonym tylko tzw. kącikiem czytelniczym. Przystępując do przekształcania jej w bibliotekę typu *media centre* należy zastanowić się czy dotychczasowe jej usytuowanie w budynku szkoły zapewnia możliwość rozbudowy i powiększenia przestrzeni. Jeżeli tak nie jest najlepiej od razu zaplanować inne jej umiejscowienie.

Biorąc pod uwagę typowy gmach szkolny powstały w czasach gdy nie przewidywano w nim pomieszczeń bibliotecznych spełniających odrębne wymagania architektoniczno-budowlane, można przy niewielkich zmianach, głównie organizacyjnych, zaadaptować część sal dla potrzeb centrum.

W jego kompleksie powinny znaleźć miejsce następujące pracownie i pomieszczenia:

- wypożyczalnia skomputeryzowanej biblioteki szkolnej wyposażona w terminale zapewniające dostęp do katalogów i kartotek komputerowych, komputerowe stanowisko dla bibliotekarza, tradycyjne katalogi i kartoteki oraz podręczny księgozbiór informacyjny a także urządzenia kserograficzne,

- czytelnia biblioteki posiadająca 30 miejsc i 3–4 stanowiska komputerowe, spełniająca w razie potrzeby funkcje pracowni dydaktycznej. Tu także może być wydzielone miejsce dla pedagoga szkolnego pełniącego funkcje specjalisty od pracy umysłowej,

- magazyn centrum informacyjnego zawierający zbiory tradycyjne i specjalne, w tym multimedialne,

- pracownia gromadzenia, opracowywania i konserwacji zbiorów będąca zarazem pokojem służbowym dla bibliotekarza,

- pracownia multimedialna, określana też jako centrum informacji multimedialnej i internetowej wyposażona w min. 4 stanowiska komputerowe z możliwością rozbudowy do 12 stanowisk,

- pracownia komputerowa (internetowa) wyposażona w 10–16 stanowisk komputerowych,

- sala do prezentacji multimedialnych, będąca też salą widowiskową, konferencyjną i dydaktyczną wyposażona w telewizor, magnetowid, rzutnik pisma, scenę itp. (m.in. na 60 osób),

- hol wystawowy przy pomieszczeniach centrum (gabloty na korytarzu),

- wideoteka i fonoteka (dla 3–6 osób),

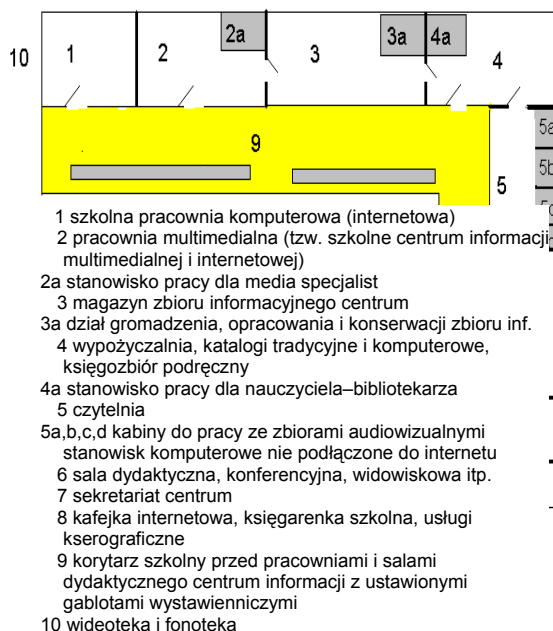
- sekretariat centrum informacji,

- kawiarenka internetowa,

- księgarenka szkolna.

Pomieszczenia wymienione w czterech ostatnich punktach mogą być utworzone i dołączone do kompleksu centrum w miarę możliwości finansowych i lokalowych szkoły. Natomiast wszystkie wymienione wcześniej pracownie mają w szkole ustalone już sale lub mogą je otrzymać bez konieczności dokonywania większych zmian.

Zamieszczony plan usytuowania poszczególnych pracowni *media centre* stanowi jedno z uniwersalnych rozwiązań a zarazem propozycji dla dyrektorów szkół, którzy przystąpią do realizacji tego przedsięwzięcia w ramach programu Interkl@sa.



Schemat. Uniwersalny plan usytuowania pracowni *media centre*

Dydaktyczne centrum informacji w szkole powinno obejmować dotychczasowy lokal biblioteki, a w przypadku gdy biblioteka mieściła się tylko w jednej klasie należy powiększyć ją o drugą, w której zlokalizowana będzie czytelnia. Czytelnia musi gwarantować możliwość pracy dla około 30 czytelników, aby w razie potrzeby wykorzystywać ją do zajęć lekcyjnych, szczególnie do prowadzenia ścieżek edukacyjnych. Salę przeznaczoną na pracownię komputerową należy także umieścić w kompleksie centrum, to samo dotyczy pomieszczenia przeznaczonego na pracownię multimedialną (tzw. centrum informacji multimedialnej i internetowej). To drugie pomieszczenie dyrekcja szkoły jest zmuszona wygospodarować, ponieważ w przeciwnym razie nie może liczyć na otrzymanie sprzętu dostarczanego w ramach programu Interkl@sa. Dodatkowe sale dla potrzeb centrum można uzyskać adaptując m. in. pomieszczenia przeznaczone na świetlicę i włączając jej opiekuna do zadań wychowawczych centrum. Podobnie pedagog szkolny po odpowiednim przeszkole-

niu może pełnić w centrum funkcje specjalisty od metodyki pracy umysłowej, samokształcenia i zastosowań mediów w edukacji, a jego gabinet dołączony do kompleksu centrum zasili go w dodatkową pracownię dydaktyczną. Jak wspomniano, może też zajmować wydzieloną część czytelnia i tam realizować swoje funkcje pedagoga szkolnego i specjalisty od mediów edukacyjnych.

W okresie zbliżającego się niżu demograficznego dyrektorzy szkół nie powinni mieć większych problemów z przekazaniem dodatkowych pomieszczeń dla potrzeb centrum. Włączenie do jego kompleksu pomieszczeń dla sekretariatu, kawiarenki internetowej, księgareni szkolnej, dodatkowego punktu usług kserograficznych, a nawet dodatkowej salki dla wideoteki i fonoteki, pomimo że przewidziano w czytelni umieszczenie kabin do pracy z dokumentami audiowizualnymi i pracy z PC-ami (nie multimedialnymi i bez podłączenia do internetu) byłoby jedynie "rozrzutnością" kierownictwa szkoły.

Tworząc plan rozmieszczenia pomieszczeń dla centrum należy pamiętać, że nie polega on na przekazaniu owej placówce dodatkowych sal tylko dla ich potrzeb, lecz głównie na połączeniu z centrum wybranych pracowni i gabinetów już w szkole funkcjonujących i spełniających określone zadania edukacyjne. Wsparcie tych działań technologią informacyjną i nowym jakościowo zbiorem informacyjnym zarządzanym przez centrum, wzbogaci, urozmaici i unowocześni proces kształcenia. Zmiany lokalowe będą więc miały głównie charakter jakościowy, tzn. nacisk kładziony będzie na inne wykorzystanie sal w tym samym procesie uczenia się i nauczania. Niemniej wygospodarowanie sali przystosowanej do prowadzenia prezentacji multimedialnych, organizacji konferencji, spotkań, widowisk, projekcji filmowych, zajęć dydaktycznych itp. mieszczącej min. dwa oddziały, tj. ok. 60 osób byłoby dla potrzeb centrum sprawą bardzo istotną. W przypadku braku w szkole takiego dużego pomieszczenia można by do tego celu zaadaptować dodatkową salę lekcyjną, która by sąsiadowała z czytelnią i połączona z nią była dużymi rozsuwanymi drzwiami.

Bez względu czy pomieszczenia centrum zostaną zlokalizowane w narożniku szkoły (jak na zamieszczonym powyżej rysunku), czy będą stanowić jeden ciąg sal wzdłuż korytarza, ważne jest umieszczenie w tej jego części stojących gablot przystosowanych do robienia wystawek oraz plansz i tablic ściennych.

Najlepszym rozwiązaniem nie jest przystosowywanie sal w istniejącym już budynku szkolnym, lecz budowa lokalu centrum informacyjnego zgodnie z nowym projektem. Najczęściej istnieje możliwość dobudowy pomieszczeń w przełączkach pomiędzy budynkiem szkoły a halą sportową, basenem szkolnym, internatem, warsztatami szkolnymi, budynkiem stołówki itp.

Jedynie w projektach nowoczesnych szkół, w których podstawowe miejsce zajmuje *media centre* można mówić o optymalnym rozwiązaniu architektonicznym tej nowej placówki dydaktyczno-oświatowej. Zakłada się jednak, że muszą być one zlokalizowane centralnie. Jadwiga Andrzejewska w swojej fundamentalnej pracy z zakresu bibliotekarstwa szkolnego zamieściła za *Guide pour la transformation de*

bibliothèques scolaires en centres multimedia schematy przykładowych lokali multimedialnych centrów informacji¹⁹. We wspomnianym powyżej poradniku UNESCO preferuje się *media centre* dysponujące następującymi lokalami:

- pomieszczenie dla katalogów, kartotek i księgozbioru podręcznego,
- magazyn dokumentów audiowizualnych,
- magazyn dokumentów piśmienniczych,
- pracownia wytwarzania dokumentów audiowizualnych,
- pracownia wytwarzania dokumentów piśmienniczych,
- pomieszczenie do pracy w grupach,
- pomieszczenie do pracy indywidualnej,

a w miarę środków finansowych rozbudowanie *media centre* o:

- pomieszczenie administracji centrum,
- pracownię konserwacji zbiorów,
- biuro,
- pomieszczenie do rozprowadzania dokumentów do klas i pracowni,
- pokój konsultacji dorywczych,
- pomieszczenie na wystawy,
- salę konferencyjną²⁰.

Z kolei w planie takiego ośrodka dokumentacji indywidualnej w gimnazjum im. Louis Lumiere'a funkcjonującego w Marly-le-Roi pod Paryżem uwzględniono następujące pomieszczenia:

- czytelnia,
- magazyn dokumentów audiowizualnych,
- katalogi i kartoteki,
- siedem sal do pracy w grupach,
- sala zebrań,
- biura,
- pracownia reprograficzna,
- siedemnaście kabin audiowizualnych²¹.

Inne rozwiązanie lokalu *media centre* przedstawiono w *Information Power. Guidelines for School Library Media Programs*. W schemacie pomieszczeń uwzględniono:

- sale do indywidualnej pracy uczniów,
- sale do pracy w małych i średnich grupach,
- sale do pracy z dużą grupą,
- miejsce dystrybucji zbiorów (wypożyczanie indywidualne i do klas, wyszukiwanie informacji w bazach danych, ekspozycja zbiorów itp.),

¹⁹ J. Andrzejewska, *Bibliotekarstwo szkolne. Teoria i praktyka*, T. I *Organizacja biblioteki*, Warszawa 1996, s. 30–32, Nauka–Dydaktyka–Praktyka nr 16.

²⁰ *O przekształcaniu bibliotek szkolnych w ośrodki multimedialne...*, s. 29.

²¹ J.-P. Delannoy, *Ośrodek multimedialny*, [w:] *Biblioteki szkolne za granicą*, Warszawa 1980, Zeszyty Przekładów BN nr 41, s. 49.

- laboratorium do konsultacji uczniów z nauczycielami i pracownikami centrum, wytwarzania materiałów dydaktycznych, konserwacji zbiorów,
- pracownie dla nauczycieli i pracowników centrum do projektowania zajęć,
- studio radiowo-telewizyjne,
- pomieszczenia do przechowywania sprzętu audiowizualnego i komputerowego²².

Sprzęt

Wyposażenie *media centre* w aparaturę dydaktyczną, głównie w urządzenia komputerowe, audiowizualne reprograficzne, a także umeblowanie poszczególnych pracowni musi być zgodne nie tylko z wymogami bhp i normatywami technicznymi projektowania bibliotek, ale przede wszystkim powinno być dostosowane do funkcji, jakie ma spełniać dany oddział centrum. Zgodnie ze schematem usytuowania pracowni *media centre* zostanie zaproponowana następująca kolejność umieszczenia sprzętu.

Szkolna pracownia komputerowa (1) wyposażona powinna być zgodnie z ustaleniami przedstawionymi w programie Interkl@sa w ramach przedsięwzięcia *Pracownia internetowa w każdej szkole*. W pracowni komputerów IBM PC przygotowanych ma być 15 stanowisk uczniowskich, z możliwością pracy przy każdym z nich przez dwóch uczniów. Uczniowska stacja robocza jest w pełni multimedialna i podłączona do internetu. Szczegółowe dane techniczne zamieszczono w dokumentacji projektu pracowni internetowej²³.

Wszystkie komputery uczniowskie wyposażone zostały w następujące oprogramowanie: Windows 2000 Professional, MS Office 2000 PL Professional, Visual Basic Standard – Learning Edition oraz na jednym stanowisku Visual Studio. Natomiast oprogramowanie edukacyjne ma dotyczyć różnych dziedzin po to, aby wspomagać realizację głównego zadania szkoły, tj. korzystania, wyszukiwania, gromadzenia i selekcjonowania informacji. W związku z tym MEN przygotowuje listę programów edukacyjnych uwzględniających w dużej mierze multimedialne programy encyklopedyczne i słownikowe. W wykazie tym znajdują się również pakiety edukacyjne wspomagające proces kształcenia w różnych obszarach edukacyjnych, dobranych według następujących kryteriów:

- treści są zgodne z obowiązującymi podstawami programowymi,
- mają charakter interdyscyplinarny,
- zawierają elementy aktywizujące (bank informacji, ćwiczenia, przykładowe narzędzia pomiaru dydaktycznego oraz serwis internetowy).

W pracowni na stanowisku nauczyciela zainstalowany jest także serwer dostosowany do pracy w systemie Windows 2000 Server lub Novell wykorzystywany przez 50 użytkowników jako serwer plików, aplikacji, poczty i baz danych. Propo-

²² J. Andrzejewska, op. cit., s. 32.

²³ *Pracownia internetowa w każdej szkole...*, s. 4–9.

nuje się, aby w miarę możliwości serwer był niedostępny dla uczniów i umieszczony został poza pracownią. Laboratorium należy wyposażać także w urządzenia drukujące. Pomieszczenie to jest przeznaczone przede wszystkim do prowadzenia zajęć z informatyki oraz ustalonych wcześniej przedmiotów, a dostęp do niego mają głównie uczniowie i kadra pedagogiczna szkoły.

W *pracowni multimedialnej, tzw. centrum informacji multimedialnej i internetowej* (2) wyposażenie powinno być także zgodnie z ustaleniami przedstawionymi w programie Interkl@sa. Od roku 2001 otrzymują one po cztery stanowiska uczniowskie w pełni multimedialne i podłączone do internetu (z pamięcią RAM 128 MB, 133 MHz i dyskiem HDD 20 GB ATA 100). Oprogramowanie dostarczane wraz ze sprzętem obejmuje Windows 2000 Professional oraz MS Office 2000 PL Professional, natomiast zestaw programów edukacyjnych zostanie ustalony przez MEN. Zakup oprogramowania edukacyjnego wykorzystywanego w tej pracowni musi zostać ustalany wraz z bibliotekarzem i być zgodny z polityką gromadzenia zbiorów. Pracownię należy w miarę możliwości finansowych szkoły rozbudować do minimum 12 stacji uczniowskich, tak aby realizować w niej lekcje z różnych przedmiotów wspomaganych technologią informacyjną. Urządzenia drukujące w tym miejscu pracy są nieodzowne, ale kosztami za ich eksploatację powinni być obciążeni użytkownicy (na takich samych zasadach jak korzystanie ze sprzętu kserograficznego).

Pracownia, aby spełniała swoje funkcje musi być dostępna przez cały dzień dla całej społeczności lokalnej i stanowić, podobnie jak czytelnia, podstawowe miejsce pracy dla wszystkich użytkowników centrum. W związku z tym ważnym wymogiem jest zapewnienie stałej obsługi klientów przez specjalistę od mediów edukacyjnych i stosowania technologii informacyjnej w procesie nauczania i uczenia się, a także wykorzystywania technik teleinformatycznych w różnych sferach działalności człowieka. Usytuowanie tej pracowni pomiędzy salą komputerową a magazynem zbiorów informacyjnych centrum nie jest przypadkowe. Ze względów technicznych i bezpieczeństwa, sąsiedztwo tych dwóch skomputeryzowanych pracowni jest korzystne. Natomiast graniczenie z magazynem zbiorów pozwala na szybki dostęp do dokumentów elektronicznych, chroniąc je równocześnie przed kradzieżą, zagubieniem itp.

Wydzielenie w pracowni miejsca (w pełni skomputeryzowanego) dla *media specialist* (2a) pozwala na utworzenie stanowiska pracy, na którym powstawać będą dokumenty elektroniczne, głównie serwisy informacyjne, prezentacje multimedialne, dydaktyczne materiały multimedialne, elektroniczne wydawnictwa informacyjne szkoły, szkolne witryny www itp.

Magazyn zbioru informacyjnego centrum (3) to pomieszczenie sąsiadujące z pracownią multimedialną (2) i wypożyczalnią (4). W nim na regałach i w odpowiednich szafach przechowywane są tradycyjne zbiory biblioteczne, a także zbiory specjalne, w tym audiowizualne. W magazynie wydzielone jest też miejsce na zbiory elektroniczne, głównie płyty CD-ROM, DVD i dyskietki. Ponieważ z magazynu

jest bezpośrednie przejście zarówno do pracowni multimedialnej, jak i wypożyczalni, więc z jednego magazynu korzysta równocześnie media specialist i bibliotekarz szkolny. W tym samym pomieszczeniu znajduje się wydzielone miejsce, np. dla technika bibliotecznego lub bibliotekarza przeznaczone do gromadzenia, opracowywania i konserwacji zbiorów (3a).

Wypożyczalnia jest pomieszczeniem rozbudowanym, gdyż zaplanowano w nim nie tylko miejsce do pracy dla bibliotekarza (4a), ale zlokalizowano tradycyjne katalogi i kartoteki biblieczne oraz stanowiska z terminalami do korzystania z katalogu komputerowego. Tutaj też można ustawić kserograf. Ponadto w wypożyczalni dostępny jest księgozbiór podręczny, którego istotną część stanowią wydawnictwa informacyjne. Udostępnia się je w *czytelni* (5), do której jest bezpośrednie przejście z wypożyczalni. Bibliotekarz na swoim stanowisku dysponuje komputerem podłączonym do internetu oraz drukarką. Oprócz podstawowego oprogramowania, jakie jest zainstalowane na wszystkich komputerach w szkole, posiada program *Biblioteka Szkolna – MOL*, najlepiej jego najnowszą wersję *MOL+* pracującą w systemie Windows. Czytelnia powinna być przeznaczona dla 30 czytelników, aby w razie potrzeby wykorzystywać ją jako salę dydaktyczną. Oprócz stolików czytelniczych winny się tutaj znaleźć regały mieszczące wyselekcjonowany zbiór wydawnictw informacyjnych. W miarę możliwości finansowych szkoły w czytelni winny znaleźć się minimum 3–4 kabiny do korzystania ze zbiorów audiowizualnych (5a,b,c,d), wyposażone także w PC, mające zastosowanie głównie w pracy nad tekstem. Mogą to być stare komputery, niemultimedialne i nie podłączone do internetu, z czarno-białym monitorem. W kabinach tych mogą się też odbywać konsultacje indywidualne uczniów z nauczycielami i pracownikami centrum, a także z pedagogiem szkolnym lub *media specialist*. Najlepiej gdyby była możliwość utworzenia oddzielnych pracowni z kabinami audiowizualnymi, tzw. wideotek i fonotek (10). Muszą to jednak być specjalnie zaprojektowane sale i trudno przejść w tym celu jakąś dowolną klasę.

Dla potrzeb *media centre* bardzo ważne znaczenie odgrywa *sala konferencyjna*, która równocześnie może być wykorzystywana przez minimum 60 osób jako sala widowiskowa, sala do projekcji filmowych, sala do organizacji imprez artystyczno-kulturalnych, a także jako sala dydaktyczna i do pracy w dużych grupach (6). W razie potrzeby należy przewidzieć możliwość powiększenia tej sali o lokal czytelni, dlatego proponuje się wstawienie pomiędzy czytelnią a tą salą dużych drzwi harmonijkowych. Sala konferencyjna musi zostać wyposażona w epidiaskop lub rzutnik pisma, rzutnik do slajdów, ekran, głośniki, mikrofony, magnetowid, telewizor, a także dostosowana do zainstalowania komputera i monitora multimedialnego (przyszłościowo wyposażona w kino domowe i projektor wizyjny). Bardzo przydatne byłoby podwyższenie spełniające rolę sceny, podium dla zaproszonych gości, miejsca prezentacji itp.

Organizacja nauczania w centrum wymaga opracowania szczegółowego planu zajęć i imprez w danym roku szkolnym. Wymaga także ustalenia harmonogra-

mu prac wykonywanych w poszczególnych pracowniach i gabinetach. Ponieważ w szkole, w której działa *media centre* zmianie ulec muszą również proporcje w wykorzystaniu przez ucznia czasu na nauczanie zbiorowe lub kierowane i na samokształcenie, z przeliczeniem odpowiedzialności za to drugie na centrum, więc przybędzie także problemów o charakterze organizacyjno-administracyjnym. *Centrum* świadczyć ma też usługi na rzecz środowiska lokalnego i pozalokalnego, zwiększy się więc ilość pism urzędowych i korespondencji służbowej. Z tego też względu centrum powinno dysponować własnym *sekretariatem* (7), lub etatem sekretarki, która dzieliłaby sekretariat szkoły wraz z zatrudnionym tam pracownikiem. Sekretariat centrum musi być skomputeryzowany i zaopatrzony w oprogramowanie firmy VULCAN (głównie w program *Sekretariat Uczniowski*), aby zapewnić swobodną wymianę informacji w obrębie programu MOL zainstalowanego w wypożyczalni.

Ulokowanie w kompleksie centrum *kawiarenki internetowej* połączonej z *księgarnią* rozpowszechniającą głównie podręczniki szkolne, lektury i inne dokumenty, umożliwienie wykonania tam *kserokopii* z notatek szkolnych lub z książek (8) będzie nie tylko bardzo przydatne dla uczniów, ale też może być źródłem dodatkowych dochodów dla szkoły.

Korytarz szkolny (9) przylegający do pomieszczeń centrum powinien być wykorzystany *do celów informacyjno-wystawienniczych*. Dlatego umieszczenie na nim gablot (zarówno stojących jak i wiszących) dla przygotowywanych przez pracowników i uczniów ekspozycji jest bardzo ważne.

Zbiór informacyjny

Zbiór informacyjny centrum dydaktycznego stanowią dokumenty piśmiennicze, audiowizualne i elektroniczne przechowywane w magazynie centrum oraz w innych jego oddziałach, a także umiejscowione na serwerach szkolnych. Stanowią go tradycyjne zbiory biblioteczne oraz zbiory specjalne, a także katalogi, kartoteki i bazy danych.

Pracownicy centrum zobligowani są do tworzenia warsztatu informacyjnego tej placówki, dzięki czemu powiększa się jej zbiór informacyjny. W jego skład wchodzi m.in.:

- tradycyjne i komputerowe katalogi biblioteczne,
- tradycyjne kartoteki zagadnieniowe,
- własne komputerowe bazy danych (bibliograficzne, tekstowe lub faktograficzne),
- specjalistyczne serwisy informacyjne opracowywane w oparciu o materiał z internetu dla potrzeb różnych edukacji szkolnych,
- własne serwisy internetowe,
- własne strony www centrum,
- księgozbiór podręczny ucznia zawierający także różne materiały informacyjne,
- zestawienia tematyczne i inne spisy bibliograficzne dla potrzeb uczniów i nauczycieli,

- biuletyny informacyjne dydaktycznego centrum informacji,
- wykazy cytatów oraz wykazy prac cytowanych z tematyki zgodnej z zainteresowaniami użytkowników centrum,
- opracowania analityczne lub syntetyczne dla potrzeb centrum i indywidualnych użytkowników,
- materiały źródłowe, teczki z wycinkami prasowymi, scenariuszami lekcji,
- dokumentacja pracy dydaktyczno-pedagogicznej centrum,
- wystawy biblioteczne i inne,
- scenariusze spotkań autorskich, imprez literacko-artystycznych, imprez kulturalnych i czytelniczych,
- materiały na konkursy czytelnicze i inne, zestawy tematów konkursowych.

Do procesu tworzenia warsztatu informacyjnego centrum przyczynić się mogą nauczyciele wszystkich przedmiotów. Ciekawą inicjatywą jest opracowywanie przez uczniów materiałów dydaktycznych z różnych przedmiotów i na różne tematy (także w ramach zadań domowych i prac grupowych). Materiały te redagowane są przez młodzież w trakcie roku szkolnego, a za ich wartość merytoryczną odpowiedzialni są nauczyciele poszczególnych przedmiotów. Po zaakceptowaniu pracy jest ona poddawana dalszej obróbce technicznej na lekcjach informatyki. Nauczyciel informatyki zatwierdza formę pracy ucznia a następnie wszystkie materiały na określony temat, odpowiednio uporządkowane i opisane zostają przegrywane na CD-ROM. W tej formie trafiają do centrum informacji zasilając jego zbiory multimedialne.

Inicjatyw takich jest o wiele więcej, a co dla dyrekcji najważniejsze, nie stanowią one obciążenia finansowego dla szkoły. Mając dostęp do *internetu centrum* może prowadzić działalność informacyjną dla środowiska lokalnego czerpiąc z tego dodatkowe zyski (np. realizacja kwereń).

Personel

Gdy kompleks pomieszczeń dydaktycznego centrum informacji zostanie zaprojektowany, zatwierdzony i wyposażony w odpowiedni sprzęt oraz w zbiory informacyjne najważniejszym problemem staje się podział pracy pomiędzy osobami tam zatrudnionymi. Wynika on z funkcji, jakie ma pełnić centrum, a zarazem z funkcji przypisanych zatrudnionym w szkole: nauczycielom-bibliotekarzom, nauczycielom przedmiotu (nauczycielom informatyki i innych przedmiotów, w których stosowane są techniki komputerowe), pedagogom szkolnym, wychowawcom-opiekunom świetlicy szkolnej, koordynatorom technologii informacyjnej, pracownikom techniczno-administracyjnym.

Tak więc, aby dydaktyczne centrum informacji mogło sprawnie funkcjonować powinny dla jego potrzeb zostać utworzone stanowiska pracy:

1. dla nauczyciela bibliotekarza,
2. dla technika informatyki (*lub/i* technika informacji naukowej), pełniącego funkcję administratora skomputeryzowanego dydaktycznego centrum informacyjnego szkoły i zajmującego się środkami nauczania,

3. dla szkolnego koordynatora technologii informacyjnej (zamiast technika informatyki),

4. dla specjalisty od mediów i pracy umysłowej (nauczyciela przedmiotów humanistycznych *lub/i* nauczyciela przedmiotów ścisłych),

5. dla pedagoga szkolnego pełniącego równocześnie funkcję specjalisty od mediów i pracy umysłowej (po odpowiednim przeszkoleniu),

6. dla wychowawcy – opiekuna świetlicy pełniącego równocześnie funkcję specjalisty od mediów i samokształcenia (po odpowiednim przeszkoleniu),

7. dla pracowników obsługi administracyjnej (sekretarka centrum).

W zależności od wielkości szkoły dla wymienionych powyżej stanowisk należy przewidzieć różną liczbę etatów.

Nadmienić należy, że od pracowników zatrudnionych w dydaktycznym centrum informacji wymagać należy szczególnych kwalifikacji, m.in.:

— ukończenia studiów wyższych na kierunku: bibliotekoznawstwo i informacja naukowa,

— ukończenia studiów podyplomowych z zakresu bibliotekoznawstwa i informacji naukowej przez nauczycieli legitymujących się dyplomem studiów wyższych z innego zakresu,

— posiadania uprawnień do pracy pedagogicznej,

— ukończenia studiów podyplomowych z informatyki, technologii informacyjnej lub dla szkolnych koordynatorów technologii informacyjnej,

— ukończenia kursów lub szkoleń z zakresu komputeryzacji biblioteki szkolnej,

— ukończenia kursów lub szkoleń z zakresu stosowania technologii informacyjnej w edukacji,

— ukończenia studiów podyplomowych z zakresu edukacji medialnej lub kursów z zakresu edukacji czytelniczej i medialnej.

Standardy zatrudniania nauczycieli–bibliotekarzy oraz kwalifikacje wynikające z potrzeb reformy oświaty zostały określone na ogólnopolskiej konferencji bibliotekarzy zorganizowanej 17 listopada 1999 r. przez MEN i Towarzystwo Nauczycieli Bibliotekarzy Szkół Polskich. Ustalono wówczas, że:

— nauczyciel–bibliotekarz powinien posiadać wykształcenie bibliotekarskie i pedagogiczne jako pełne kwalifikacje zawodowe: w szkole podstawowej może mieć ukończony licencjat lub studia wyższe, w gimnazjum i w wyższych studiach wyższe i tytuł magistra,

— nauczyciel–bibliotekarz powinien posiadać umiejętność posługiwania się komputerem i programami komputerowymi oraz przygotowanie do rozpoczęcia prac nad komputeryzacją biblioteki szkolnej,

— nauczyciel–bibliotekarz powinien posiadać odpowiednie kwalifikacje, aby pełnić funkcję *koordynatora realizacji podstawy programowej* kształcenia ogólnego w zakresie ścieżki edukacyjnej – edukacja czytelnicza i medialna oraz programu kultury czytelniczej,

— nauczyciel–bibliotekarz powinien posiadać odpowiednie kwalifikacje aby realizować model biblioteki szkolnej w programie Interkl@sa.

Rozpatrywano także możliwość wprowadzenia różnych kategorii stanowisk w bibliotece szkolnej, takich jak: *nauczyciel–bibliotekarz* i *pracownik techniczny*. Nie wspomniano niestety o dodatkowym etacie dla tzw. *media specialist*, tj. eksperta od spraw informacji, samokształcenia i higieny pracy umysłowej oraz *doradcy* w zakresie stosowania technologii informacyjnej w dydaktyce).

Podnoszono też problem zatrudnienia *administratora (opiekuna) szkolnego skomputeryzowanego centrum dydaktyczno-informacyjnego* usytuowanego w bibliotece szkolnej lub utworzonego z przekształconej w nie biblioteki. Zaproponowano aby tę funkcję pełnił nauczyciel informatyki, szkolny koordynator technologii informacyjnej lub przeszkolony informatycznie nauczyciel–bibliotekarz²⁴.

Ponieważ w świetle nowych podstaw programowych do obowiązków nauczycieli należy przekształcenie wiadomości na temat korzystania z różnych źródeł informacji, narzędzi informacyjnych i technologii informacyjnej w umiejętności korzystania z nich w praktyce, pracownicy dydaktycznego centrum informacji muszą umieć:

— tworzyć zbiór informacyjny biblioteki (zarówno w formie tradycyjnej, jak i elektronicznej),

— opracowywać katalog komputerowy w odpowiednio dobranym programie (MOL – Biblioteka Szkolna, SOWA – Biblioteka Szkolna, MAK – Małe Automatyczne Katalogi, CO-LIBER, CDS/ISIS itp.),

— komputeryzować stopniowo wszystkie prace związane z działalnością informacyjną biblioteki szkolnej i przygotować system biblioteczny jako sprawnie działający moduł komputerowego systemu zarządzania szkołą,

— tworzyć bibliograficzne bazy danych dla potrzeb uczniów i nauczycieli,

— tworzyć zgodne z zainteresowaniem użytkowników serwisy informacyjne na bazie materiałów dostępnych poprzez internet, szczególnie pochodzących z internetowych portali edukacyjnych,

— prowadzić działalność wydawniczą, np. opracowywać zestawienia tematyczne, biuletyny informacyjne szkoły lub biblioteki, analizy lub syntezy informacyjne oraz różne spisy bibliograficzno-tematyczne obejmujące m.in. materiały metodyczne i informacje o wdrażanej reformie edukacji, opracować i prowadzić stronę www dydaktycznego centrum informacyjnego szkoły,

— tworzyć podręczny zbiór multimedialnych programów edukacyjnych do wszystkich przedmiotów,

²⁴ Dyskusja nauczycieli informatyki, dyrektorów szkół i dydaktyków interesujących się edukacją czytelnictwem i medialną oraz zaangażowanych w przekształcanie biblioteki w miejsce dostępu do internetu oraz multimedialnych źródeł informacji prowadzona była na XVI konferencji Informatyka w Szkole w Mielcu 20 września 2000 r. podczas wystąpienia Z. Babicza na temat multimedialnych laboratoriów komputerowych w bibliotece szkolnej.

- kształcić umiejętności informacyjne uczniów i nauczycieli, głównie w zakresie wyszukiwania informacji elektronicznej i stosowania do tego celu określonych języków informacyjno-wyszukiwawczych,

- kształcić umiejętności korzystania ze zautomatyzowanych systemów informacyjno-wyszukiwawczych oraz wyszukiwania informacji w bazach na CD-ROM, w bazach dostępnych poprzez internet, w katalogach on-line, w sieci itp.,

- kształcić umiejętności korzystania z internetu jako narzędzia informacji naukowej,

- prowadzić działalność samokształceniową uczniów i nauczycieli,

- prowadzić różne formy działalności pedagogicznej,

- być opiekunem merytorycznym (a przy pomocy nauczycieli informatyki lub szkolnego koordynatora technologii informacyjnej także opiekunem technicznym) dydaktycznego centrum informacji,

- prowadzić doradztwo dla innych nauczycieli w zakresie stosowania technologii informacyjnej w procesie edukacji,

- prowadzić nadzór merytoryczny nad realizacją treści przekazywanych przez różnych nauczycieli w ramach ścieżki “edukacja czytelnicza i medialna”, prowadzić zajęcia z zakresu edukacji czytelniczej i medialnej, kultury informacyjnej, technologii informacyjnej (wspólnie z nauczycielem informatyki) oraz programu kultury czytelniczej.

Użytkownicy

Głównym zadaniem centrum informacji jest obsługa własnych użytkowników. Aby dobrze wywiązać się z tego zadania nauczyciel bibliotekarz nie tylko musi znać obsługiwanych przez siebie nauczycieli i uczniów, ale także ich potrzeby informacyjne i przeszkody na jakie najczęściej natrafiają w docieraniu do informacji.

Użytkownikami centrum mogą być:

- uczniowie,

- nauczyciele,

- dyrekcja szkoły,

- pracownicy administracji i obsługi,

- rodzice uczniów,

- studenci odbywający praktyki pedagogiczne w szkole,

- inni członkowie społeczności lokalnej i pozalokalnej.

Potrzeby informacyjne różnych grup użytkowników w szkole związane są z wykonywaną przez nich pracą zawodową lub formą kształcenia. Cytując za opracowaniem *Technologia informacyjna w kształceniu ogólnym* można uznać, że:

1. Najważniejsze potrzeby informacyjne dyrektora szkoły związane są z:

- organizacją i zarządzaniem szkołą i oświatą,

- podnoszeniem kwalifikacji zawodowych.

2. Najważniejsze potrzeby informacyjne nauczycieli związane są z:

- podnoszeniem kwalifikacji zawodowych,

- dostarczaniem informacji o charakterze merytorycznym potrzebnych do prowadzenia zajęć,
 - najnowszą wiedzą teoretyczną i praktyczną z zakresu pedagogiki i dydaktyki,
 - samokształceniem,
 - prawem oświatowym,
 - działalnością kulturalną i oświatową placówek i instytucji funkcjonujących w środowisku lokalnym.
3. Najważniejsze potrzeby informacyjne uczniów związane są z:
- przygotowaniem się do zajęć,
 - samokształceniem,
 - rozwijaniem zainteresowań indywidualnych,
 - możliwościami zatrudnienia absolwentów,
 - instytucjami funkcjonującymi w społeczności lokalnej i realizującymi zadania związane z różnymi potrzebami dzieci i młodzieży itd.²⁵

Na temat potrzeb informacyjnych różnych grup użytkowników informacji w szkole pisał także Stefan M. Kwiatkowski²⁶. Według niego użytkownicy jakimi są nauczyciele i pracownicy administracji szkolnej – zainteresowani są kilku podstawowymi rodzajami informacji, a mianowicie:

- informacjami prawnymi,
- informacjami pedagogicznymi,
- informacjami merytorycznymi,
- informacjami administracyjno-finansowymi,
- informacjami dotyczącymi sfery produkcyjnej.

Centrum informacji powinno służyć głównie uczniom danej szkoły do zaspokajania wszelkich potrzeb związanych z realizacją procesu edukacji. W tym celu musi dostarczyć odpowiednich informacji dostępnych przy użyciu tradycyjnych, jak i elektronicznych środków gromadzenia, opracowywania, wyszukiwania i prezentowania informacji.

Informacje dostępne za pośrednictwem centrum uczeń powinien umieć zastosować nie tylko w celu wykorzystania ich do celów typowo szkolnych, ale także pozaszkolnych, związanych z zainteresowaniami, pasjami i życiem codziennym ucznia poza murami szkoły.

Najważniejszą funkcją centrum względem ucznia powinna być funkcja związana z rozwijaniem jego umiejętności samokształcenia. Doradztwo w zakresie korzystania z różnych źródeł informacji, ich doboru, oceny, sposobów wykorzystania i zaprezentowania np. na lekcji, to podstawowe zadanie pracowników *media centre*.

Drugim w kolejności zadaniem centrum powinno być dostarczenie uczniom materiałów potrzebnych do przygotowania się do zajęć lub wskazanie możliwości dotarcia do nich. W tym celu ważną funkcją jest kształcenie umiejętności informa-

²⁵ H. Batorowska, *Technologia informacyjna...*, s. 81.

²⁶ S.M. Kwiatkowski, *Komputery w procesie kształcenia i zarządzania szkołą*. Warszawa 1994 s. 161–171.

cyjnych związanych w głównej mierze ze sposobami wyszukiwania informacji przy użyciu technik tradycyjnych i komputerowych.

Efektom systematycznej pracy różnych grup użytkowników w dydaktycznym centrum informacji powinna być zmiana ich nastawienia do celowości korzystania z informacji. Centrum spełniłoby swoje funkcje, jeżeli:

- byliby oni przekonani, że relewantna informacja jest podstawą sprawnego działania we wszystkich dziedzinach życia,
- mieliby własne potrzeby informacyjne i rozumieli ich znaczenie,
- formułowali zapytania informacyjne a także wyrażali je w odpowiednim języku informacyjno-wyszukiawczym,
- umieliby wyszukiwać relewantne informacje w tradycyjnych i elektronicznych zbiorach informacji, gromadzić je i przetwarzać wykorzystując do tego celu najnowsze technologie informatyczne,
- umieli odróżniać informacje relewantne od nirelewantnych,
- umieli dokonać m.in. analizy, syntezy i klasyfikacji źródeł informacji a także informacji z nich wybranych,
- umieli ocenić, wartościować informacje, a także wykorzystać je do krytycznego myślenia i rozwiązywania problemów.

Czas pracy

Dydaktyczne centrum informacji powinno być otwarte w godzinach umożliwiających maksymalne jego wykorzystanie, a więc nie tylko podczas trwania wszystkich lekcji umieszczonych w harmonogramie zajęć, ale także przed nimi i po nich, a także w dniach wolnych od pracy i w okresie wakacji. Dlatego należy wziąć pod uwagę wprowadzenie w centrum pracy w systemie zmianowym.

Organizacja nauczania

Dysponując wykwalifikowaną kadrą zatrudnioną w dydaktycznym centrum informacji oraz odpowiednio wyposażonymi pracownikami, zbiorem informacyjnym i skomputeryzowanym systemem bibliotecznym można przystąpić do opracowania wzorcowego programu pracy tej placówki. Jest to jednak zagadnienie tak rozbudowane, że wymaga oddzielnego opracowania.

Należy ono wbrew pozorom do jednego z najtrudniejszych zadań, przed którym stanie kadra kierownicza szkoły, gdyż związane jest z odejściem od dotychczasowego systemu organizacji procesu dydaktycznego. Zwiększenie godzin na pracę samokształceniową ucznia kosztem dotychczasowych godzin lekcyjnych w klasie może wydawać się kolejnym zamachem na etaty nauczycielskie i kojarzyć z wprowadzeniem zwolnień z pracy. Ponieważ samokształcenie ma być realizowane w centrum pod fachową opieką, nastąpi więc przeniesienie części pedagogów do pracy w centrum. Będzie mieć ona inny charakter niż dotychczas, wymagając rzetelnego przygotowania się, a to nakłada na nauczycieli obowiązek ciągłego doskonalenia się i umiejętności przystosowania się do nowych warunków.

Aby lepiej zrozumieć miejsce jakie zajmuje nauczyciel w szkole realizującej model zgodny z programem *Interkl@sa*, wymienić należy podstawowe formy działalności, np. polonisty, którego część etatu przypada w *media centre*.

Prowadzenie zajęć z klasą jest tylko jedną z form pracy pedagogicznej i ma na celu zapoznanie uczniów z treściami zamieszczonymi w programie nauczania. Tematy lekcji można realizować tradycyjnie w pracowni języka polskiego, można też wzbogacić proces uczenia wykorzystując edukacyjne programy multimedialne na CD-ROM (np. *Literat*, *Dyktando*, *Vademecum maturzysty – język polski itp.*) lub multimedialne wydawnictwa informacyjne o charakterze encyklopedycznym czy słownikowym (np. *Multimedialna nowa encyklopedia powszechna PWN*, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, *Multimedialny słownik języka polskiego itp.*). Dostęp do nich, jak i do baz danych i serwisów informacyjnych z zakresu literatury i kultury dostępnych poprzez sieć internet, zapewnia szkolne centrum informacji multimedialnej i internetowej, czyli jedna z pracowni *media centre*. Przeszukiwania bibliograficzne i dostęp do komputerowych katalogów bibliotecznych, także katalogów on-line mają uczniowie m.in. w wypożyczalni centrum, a w czytelniku udostępniane są im wszelkie zgromadzone w magazynie dokumenty piśmiennicze. Możliwości projekcji filmowych i prezentacji multimedialnych, a także organizację imprez literackich zapewnia sala konferencyjna centrum z bogatym zbiorem dokumentów audiowizualnych, głównie kaset wideo. Istnieje też możliwość bezpośredniego zapoznania uczniów z literaturą światową i narodową poprzez wyjścia do teatru, kina, opery, dużych bibliotek, muzeum, na wystawy, a także poprzez uczestnictwo w szkolnych wycieczkach poświęconych poznawaniu zabytków kultury we własnym lub innych miastach, lub państwach. Te wszystkie formy pracy mają jedno zadanie – realizować ustalony, ministerialny lub autorski program nauczania z przedmiotu. Wszelkiego rodzaju tzw. wycieczki odbywają się więc w ramach godzin ustalonych w harmonogramie zajęć dla danej klasy.

W nowoczesnym modelu szkoły, w którym sprawnie funkcjonuje dydaktyczne centrum informacji, czas pracy polonisty, który poświęcał na wymienioną powyżej działalność zostaje skrócony. Na to miejsce wprowadzone zostają zajęcia pedagogiczno-wychowawcze z uczniami w pracowniach *media centre*. W ich ramach aktywizowane są metody samokształcenia oraz pracy indywidualnej i grupowej. Na lekcji uczniowie otrzymują np. tematy problemowe do samodzielnego lub zespołowego opracowania. Natomiast sami, po obligatoryjnych dla wszystkich zajęciach, mają obowiązek pracować w centrum nad ich rozwiązaniem. Zapewniony jest im tam dostęp nie tylko do różnorodnych źródeł informacji, ale także fachowa opieka nauczyciela polonisty, który w centrum staje się ich przewodnikiem po metodach kształcenia, technikach pracy umysłowej, a także ekspertem od stosowania technologii informacyjnej i mediów w edukacji.

Media specialist musi znać dokładnie zbiór informacyjny centrum, sposoby wyszukiwania informacji, posiadać i stosować umiejętności informacyjne, aby móc je kształtować u uczniów podczas wspólnej pracy w pracowniach centrum. Umie-

jętności te w procesie kształcenia tradycyjnego, jak i wspartego komputerami, obejmują następujące czynności:

- formułowanie i analizowanie potrzeb informacyjnych,
- lokalizację, określenie, selekcję oraz ocenianie istniejących źródeł informacji,
- wyszukiwanie potrzebnych informacji w wyselekcjonowanych źródłach,
- selekcję wyszukanych informacji,
- rejestrowanie, magazynowanie i przechowywanie wyszukanych informacji,
- czynności analizy, syntezy, klasyfikacji, grupowania i innych form przetwarzania i opracowywania zebranych informacji,
- czynności interpretacji i oceny opracowanych informacji,
- formy prezentowania przetworzonej informacji,
- ocenę uzyskanych wyników.

Zadaniem *media specialist* jest więc pełnienie funkcji doradcy w stosowaniu nowoczesnych technologii informacyjnych w procesie samokształcenia swoich wychowanków. Z tego względu wymaga się od niego orientacji nie tylko w różnorodności oprogramowania edukacyjnego, ale umiejętności doboru odpowiedniego dla każdego ucznia i kierowania stosowaniem go w procesie nauczania. Szczególnie ważne jest nadzorowanie i doradztwo podczas korzystania przez młodzież z różnych usług internetu. I to zarówno w zakresie edukacji, jak i zainteresowań osobistych.

Nauczyciel, który część swojego etatu realizuje w *media centre* zobowiązany jest do stałej współpracy z pozostałymi pracownikami centrum w zakresie:

- organizacji nauczania z danego przedmiotu w pracowniach centrum ze szczególnym zwróceniem uwagi na harmonogram zajęć i ustaleniem zestawu niezbędnych źródeł informacji i mediów, z których uczniowie będą musieli korzystać w trakcie lekcji,
- współdziałania w realizacji ścieżek edukacyjnych,
- tworzenia pomocy dydaktycznych,
- współtworzenia zbioru informacyjnego centrum,
- metodyki pracy umysłowej,
- wykorzystywania technologii informacyjnej w procesie dydaktycznym.

Na zakończenie warto podkreślić, że szkoły korzystające z dotacji w ramach programu Interkl@sa mają sposobność przystąpienia do przekształcania bibliotek w szkolne centra informacji. Utworzenie ich zapewnia szkole posiadanie stałego zaplecza dydaktycznego niezbędnego przy realizacji zreformowanych programów nauczania oraz przekazu informacji i obsługi różnych grup użytkowników (m.in.: uczniów, nauczycieli, kadry kierowniczej, pracowników administracyjno-technicznych, rodziców, stażystów, przedstawicieli środowiska lokalnego i pozalokalnego). Pozwala też na przygotowanie młodego pokolenia do życia w epoce informacji,

w której, jak pisze senator Grażyna Staniszevska, umiejętności zdobycia informacji na czas będą się liczyć bardziej niż pieniądze²⁷.

School Library Media Centres as Part of the Interkl@sa Project

Abstract

Since the very beginning of the educational reform in Poland, the Polish Ministry for National Education, Parliamentary Commission for National Education, various NGO's and companies working in the field of education and information technology have been promoting a project known as *Interkl@sa* [Interclass]. The project has been initiated by Grażyna Staniszevska, Member of the Polish Parliament. One of its objectives is to introduce information technology to all educational activities at schools. Students should develop practical skills and learn how to collect, process and use information. Thus, the project has been created in order to prepare children for independent life in the age of information; it promotes schools which transform into centres for implementing the idea of the information society.

The integral part of the project is to promote the so-called didactic information or media centres in Polish schools. The term *media centre* was used for the first time in the USA in 1969 to describe the modern school library defined as 'the centre for studying at school, providing students and teachers with the full range of printed and audiovisual materials, the necessary equipment and services provided by librarians and media specialists'.

Many models of such centres have been created. In one of the first models, let us call it the **Information Centre**, the main emphasis is put on enriching the collections of books with multimedia materials and educational software, which – just like books and other educational media collected in the school library – can be borrowed out or used in the reading-room or the computer-room. The second model, the **Centre for Computerised Information**, prefers to base the activities of the library on materials accessible via the Internet and on CD-ROMs. This model fulfils the expectations of the teachers who are starting to use information technology in the classroom. The third model, the so-called **Didactic Information Centre**, is the most useful for the programme of general education. Such a centre has a planned policy connected with didactic objectives of the school; its workers are obliged to run systematic training sessions, not only for students.

The Didactic Information Centre is an organisational unit of the school, which serves as a library and information centre, stimulates self-education and creative activity, and whose functions are didactic, pedagogical, educational and communicational.

In order to realise the above-mentioned forms of activity, and accounting for the necessity to provide the centres with new sources of information, equipment, facilities, staff and user workstations, library rooms have to be modified. The new complex should include the following studies and rooms:

- computerised library room
- reading-room
- Information Centre storing rooms

²⁷ G. Staniszevska, *Inicjatywy programu Interkl@sa...*, s. 26.

- the study for collecting, describing and preservation of the materials
- multimedia study (the centre for computerised information)
- computer room (with Internet access)
- the room for multimedia presentations, which could also serve as a viewing, conference and didactic room
- exhibition hall at the Centre complex
- video and record library
- Information Centre office
- internet cafe
- school bookshop.

The paper includes helpful tips for those who attempt to design a school library media centre. It pays special attention to rooms, equipment, collections, personnel, users, working time and the organisation of teaching at the centre.

- 1 szkolna pracownia komputerowa (internetowa)
- 2 pracownia multimedialna (tzw. szkolne centrum informacji multimedialnej i internetowej)
- 2a stanowisko pracy dla media specjalist
- 3 magazyn zbioru informacyjnego centrum
- 3a dział gromadzenia, opracowania i konserwacji zbioru inf.
- 4 wypożyczalnia, katalogi tradycyjne i komputerowe, księgozbiór podręczny
- 4a stanowisko pracy dla nauczyciela-bibliotekarza
- 5 czytelnia
- 5a,b,c,d kabiny do pracy ze zbiorami audiowizualnymi
- stanowisk komputerowe nie podłączone do internetu
- 6 sala dydaktyczna, konferencyjna, widowiskowa itp.
- 7 sekretariat centrum
- 8 kafejka internetowa, księgarenka szkolna, usługi kserograficzne
- 9 korytarz szkolny przed pracowniami i salami dydaktycznego centrum informacji z ustawionymi gablotami wystawienniczymi
- 10 wideoteka i fonoteka

Piotr Krywak

Nieprofesjonalne edycje literatury popularnej z lat osiemdziesiątych – wstępne wyniki badań

Sięgając pamięcią w nie tak znów odległe lata osiemdziesiąte, każdy miłośnik literatury niższego lotu odnotowuje dwa istotne fakty. Po pierwsze, dość intensywny w dwu wcześniejszych dekadach rozwój wydawnictw popularnych ulega wtedy wyraźnemu zahamowaniu: gwałtownie maleje liczba tytułów prozy krajowej i tłumaczonej na język polski literatury zagranicznej; spadają też nakłady. Po drugie, katastrofalnie pogarsza się jakość wszelkiego rodzaju druków zwartych. Książka – nie tylko popularna zresztą – drukowana jest na wyjątkowo złym papierze, oprawiana

w miękki karton, klejona byle czym, a od nie skorygowanych błędów zecerskich aż się w niej roi. Konsekwencją nieubłaganego starzenia się urządzeń poligraficznych i braku środków na ich wymianę jest również pogorszenie się jakości opraw oraz ich zdobienia.

Przyczyny tego stanu rzeczy są powszechnie znane. Kryzys ekonomiczny i polityczny, restrykcje stanu wojennego i nałożone na Polskę w jego następstwie sankcje gospodarcze szczególnie dotknęły sferę kultury, zmuszając środowiska jej popularyzatorów do drastycznych oszczędności. By utrzymać produkcję na zbliżonym do osiągniętego wcześniej poziomie, wydawcy robili co mogli. Sporo firm publikowało książki w formie zeszytów, na gazetowym papierze, łącząc karty przy pomocy metalowych zszywek, a niekiedy rezygnując nawet z kartonowych opraw. Obok prozy popularnej i literatury adresowanej do młodych czytelników, w tej postaci ukazywała się nawet klasyka.

Nie zdołano jednak zaspokoić w ten sposób rosnących potrzeb rynku. Głód książki odczuwało się wyraźnie, a książki popularnej, która pierwsza padła ofiarą kryzysu, szczególnie mocno. Nieliczne edycje angielskich i amerykańskich bestsellerów kupowano – jak się podówczas mówiło – “spod lady” lub – znacznie przepłacając – na giełdach. A jednak, mimo niekorzystnych okoliczności, prozy “dla mas” tłumaczono sporo. Świadczą o tym – liczne w ówczesnej prasie codziennej – nowe

powieści w odcinkach, których druk poprzedzać miał edycje książkowe. Na wiele z nich przyszło wszakże czekać aż do końca dekady – ustawicznie brakowało papieru. W sferze literatury wysokoartystycznej, eseistyki, a nawet nauk humanistycznych, niedosyt częściowo rekompensowało pojawienie się wydawnictw podziemnych, druków bezdebitowych, zrazu pod względem warsztatowym niedoskonałych, niemniej, z upływem czasu, przybierających kształt coraz bardziej profesjonalny.

Produkcja edytorska ówczesnej opozycji politycznej – dziś dość dobrze już, choć jeszcze nie w pełni skatalogowana i opracowana – nastawiona była w sferze literatury przede wszystkim na druk polskiej twórczości emigracyjnej oraz dzieł tych autorów krajowych, których teksty nie mogły się ukazać w obiegu legalnym. Wydawano jednak również przekłady, a obok takich utworów, jak zaliczane raczej do prozy wysokiej teksty G. Orwella *Rok 1984* i *Folwark zwierzęcy*, utworów oferowanych czytelnikom ze względu na antykomunistyczne poglądy autorów, publikowano – w ograniczonej liczbie – książki adresowane do mniej wymagającego czytelnika.

Badacza ruchu wydawniczego czasów Polski Ludowej zaskakuje w tej sytuacji wykrycie wielu nieprofesjonalnych edycji dzieł, które ze zrozumiałych względów nie zostały odnotowane w *Przewodniku Bibliograficznym*, a nieliczne tylko w opublikowanych dotąd wykazach podziemnych druków zwartych: tekstów polskich i obcych powieści sensacyjno-kryminalnych, szpiegowskich oraz przygodowych. Edycje te ukazywały się w większych ilościach pod koniec omawianej dekady, między zniesieniem stanu wojennego a początkiem transformacji ustroju, podjętej w roku 1989. Niemniej, o czym szerzej za chwilę, można się z nimi było zetknąć nawet u progu dziesięciolecia. Istnienie ich wiązać zapewne należy z wyraźnym już osłabieniem ówczesnych władz, a w konsekwencji zelżeniem surowości cenzury, służby bezpieczeństwa i instytucji kontrolujących gospodarkę, z drugiej zaś strony, ze wzrostem aktywności ludzi przedsiębiorczych, którzy szansę dla siebie – po wielce już prawdopodobnej przebudowie ustroju – widzieli w swobodnej i intratnej działalności wydawniczej. Tylko część owych druków zdaje się bowiem stanowić owoc działań politycznego podziemia.

Samo odkrycie amatorskiego ruchu edytorskiego w PRL nie jest szczególną rewelacją. Nieprofesjonalne druki ukazywały się przecież – o czym powszechnie wiadomo – jeszcze w latach siedemdziesiątych z inicjatywy entuzjastów zrzeszonych w Ogólnopolskim Stowarzyszeniu Miłośników Fantastyki i Science Fiction. Ta – jak najbardziej legalna organizacja – nie zajmowała się początkowo produkcją książek na własną rękę. Współpracowała natomiast z państwowymi oficynami wydawniczymi, inspirując niektóre z ich działań. Stowarzyszenie zachęcało renomowanych edytorów do druku literatury fantastycznej, wskazywało godne przetłumaczenia, opublikowania lub wznowienia tytuły, wspierało debutantów. Przyczyniło się też do zainicjowania kilku serii literackich, uruchomionych m.in. przez Naszą Księgarnię i Krajową Agencję Wydawniczą. Niebawem jednak, mnożące się niczym

przysłowiowe grzyby po deszczu, lokalne oddziały SMFiSF rozpoczęły nieregularny druk własnych, niskonakładowych periodyków specjalistycznych. Większość z nich była pod względem technicznym prymitywna, miała postać powielonych maszynopisów, lecz niektóre, jak na przykład katowicka *SFera*, ukazywały się w miarę systematycznie, redagowane były niemal profesjonalnie, a przy tym zdarzało się, że drukowano je techniką wielobarwną. Na ich łamach zamieszczano m.in. polską i obcą literaturę fantastyczną. Znacznie mniej liczne okazały się natomiast amatorskie publikacje książkowe, choć trzeba podkreślić, że właśnie klubom fanatyków fantastyki zawdzięczać możemy pierwszą tego rodzaju edycję wczesnej powieści Stanisława Lema *Człowiek z Marsa*.

Amatorski ruch wydawniczy zainteresowany drukiem literatury fantastycznej miał tedy, jak widać, potężne a zarazem wpływowe zaplecze społeczne i instytucjonalne, którym nie mogły się poszczycić ani inne formy prozy popularnej, ani też poszczególne gatunki literatury wysokiej. Miłośnicy romansu, powieści detektywistycznych i thrillerów, choć jest ich zapewne tylu, a może i więcej, ilu entuzjastów fantastyki, jakoś nigdy nie próbowali się zrzeszać. Nie zakładali też klubów entuzjaści nowel, poematów dygresyjnych, satyr itp.

Zdumienie badacza, który spogląda na kilkanaście nieprofesjonalnie wydanych w Polsce Ludowej powieści sensacyjnych i przygodowych, a ponadto wie o istnieniu wielu dalszych, choć bezpośrednio się z nimi nie zetknął, jest w tym kontekście zrozumiałe.

Niniejszy artykuł nie jest wyczerpującym opisem zjawiska. Zgromadzony materiał źródłowy nie daje podstaw do zbyt daleko idących uogólnień: jest po prostu zbyt skąpy. Intencją autora jest więc w tej sytuacji zaledwie zwrócenie uwagi na omawiany fenomen, zasygnalizowanie nie zagospodarowanego dotąd pola badań i wreszcie częściowa rejestracja zachowanych książek, zanim tak po nich, jak i po ludziach, którzy przyczynili się do ich powstania, zaginie wszelki ślad. Bo, choć od chwili, w której ukazały się opisywane tu teksty nie minęły nawet dwie dekady, sporo z nich uległo już zniszczeniu.

Książek, o których tu mowa, nie kupowało się w księgarniach. W Krakowie można je było nabyć tylko u bukinistów, handlujących na giełdzie pod Halą Targową przy ulicy Grzegórzeckiej. Kosztowały, jak na lata osiemdziesiąte, sporo. Omiijając księgarnie i biblioteki publiczne, trafiały tedy do prywatnych zbiorów tych, których na ekstrawagancki i luksusowy zakup było po prostu stać. I tylko w domowych księżnicach można je jeszcze czasem odnaleźć.

Większość omawianych tu tekstów pochodzi właśnie z jednej z takich kolekcji. Trzeba jednak zaznaczyć, że pod koniec lat osiemdziesiątych była ona znacznie liczniejsza niż dzisiaj. Wiele pozycji, z których część piszący te słowa miał niegdyś w ręku, rozsypało się i trafiło na śmietnik przy okazji domowych porządków, co było o tyle usprawiedliwione, że w następnej dekadzie wydały je – w okazalszej już formie – profesjonalne oficyny. Inne zostały pożyczone znajomym i nigdy już do

właściciela nie wróciły. Część ogólnych informacji o nich jest więc tylko dokonaną z pamięci rekonstrukcją.

Zachowane książki podzielić można na dwie grupy. Do pierwszej zaliczyć należy amatorskie i profesjonalne przekłady współczesnych, angielskich a także francuskich powieści sensacyjnych. Z co najmniej 24 tytułów, które niegdyś znajdowały się w badanym księgozbiorze, a których listę udało się odtworzyć, dotrwały do dziś tylko dwa, w tym jeden (*Porwanie* A. MacLeana) poważnie uszkodzony: brak w nim bowiem 62 początkowych stron. Lista ich autorów obejmowała takie nazwiska, jak Desmond Bagley, Frederick Forsyth, Jack Higgins, Serge Jacquemard, Alistaire MacLean i Nigel West.

Druga natomiast grupa to wznowienia publikacji międzywojennych: polskiej prozy sensacyjno-kryminalnej i szpiegowskiej (dzieła Adama Nasielskiego, Marka Romańskiego oraz spółki autorskiej Marek Romański – Mirko Borkowicz), powieści przygodowych Karola Maya i jednego westernu, autorstwa Evana Evansa (pseudonim Fredericka Schillera Fausta, pisarza amerykańskiego, lepiej znanego jako Max Brand lub George Owen Baxter). W źródłowym księgozbiorze zachowało się

z tej grupy 13 tytułów w 15 woluminach.

Obie grupy książek dzieli nie tylko czas powstania tekstów. Dzieli je także status prawny (najprawdopodobniej i być może tylko częściowo) oraz forma. Umieszczane w części wydawnictw pierwszego zbioru adnotacje wydawcy wskazywały na to, że przynajmniej niektóre przekłady powieści współczesnych drukowano legalnie, za zezwoleniem Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, choć w ograniczonym nakładzie i z zastrzeżeniem “do użytku wewnętrznego”. Nie ma jednak żadnej pewności, że informacje te, lokowane – jak w zwykłych książkach – na odwrocie kart tytułowych lub w “stopkach wydawniczych” głosiły prawdę. Równie dobrze mogły być sprytną formą kamuflażu, stosowaną tak przez polityczną opozycję, jak i wydawców z nią nie związanych, osłaniającą ewidentnie piracki proceder. Niestety, informacji tych nie można poddać – przynajmniej chwilowo – ani weryfikacji, ani dokładniejszej analizie, gdyż żaden z zawierających je druków nie przetrwał w księgozbiorze do dziś. W pozostałych natomiast, w tym również w dwu zachowanych publikacjach, nie zamieszczano żadnych informacji od wydawcy.

Książki z tej grupy miały postać zróżnicowaną. W jednych stosowano tradycyjne metody składu, inne były powielonymi maszynopisami, w jeszcze innych posłużono się techniką komputerową, wykorzystując dostępne wtedy, choć w Polsce jeszcze rzadkie, proste edytory tekstu (Chi-writer). Karty na ogół klejono, rzadziej łączono metalowymi zszywkami. Kiepski papier i fatalna jakość kleju powodowały szybkie niszczenie owych wydawnictw. Oprawy wykonywano z białego, a czasem z kremowego, szarzejącego z biegiem czasu kartonu. Ich przednie karty zdobiono ilustracjami czarno-białymi lub pozostawiano bez rycin. Zdarzały się jednak, choć rzadziej, ilustrowane oprawy barwne, pokrywane dodatkowo folią z tworzywa sztucznego. Stosowana przez wydawców technika zgrzewania okazywała się

wszakże zawodna; folia bardzo szybko zaczynała się łuszczyć, tworzyły się pod nią pęcherze powietrza, a z czasem oddzielała się całkowicie od kartonu.

W takie właśnie, barwne i ilustrowane okładki, oprawiono m.in. nie zachowane niestety, a wchodzące niegdyś w skład badanego księgozbioru, książki Desmonda Bagleya *List Vivero*, Alistaire'a MacLeana *Na południe od Jawy* oraz Nigela Westa *Cień Wilka*. Pierwsza z nich, utrzymana w tonacji czerwono-brązowej z elementami zieleni, przedstawiała grupę podróżników przedzierających się przez południowoamerykańską dżunglę. Na drugiej, mimo że grafik najwyraźniej zamierzał stworzyć w konwencji realistycznej, znalazł się fantastyczny raczej pancernik japoński. W przypadku trzeciej wykorzystano głównie kolor ciemnoniebieski, biel i czern. Widniał tu niemiecki samolot myśliwski Messerschmitt Me-110 na tle nocnego nieba. Wszystkie trzy ilustracje miały ścisły związek z treścią utworów. Powieść Bagleya opowiada bowiem o współczesnych poszukiwaczach przygód, którzy wyprowadzili się w dziewicze lasy nad Amazonką, by odnaleźć domniemany skarb, opisany w pochodzącym sprzed kilku wieków liście. MacLean relacjonuje – toczące się głównie na morzu – wojenne przygody uciekinierów z Singapuru. Z kolei utwór Westa ujawnia całkowicie zmyślane kulisy słynnej ucieczki Rudolfa Hessa do Wielkiej Brytanii; ucieczki podjętej właśnie na samolocie Me-110.

Do zdobienia okładek wykorzystywano również ryciny czarno-białe. Przykładem są obie zachowane książki: tłumaczenia utworów Alistaire'a MacLeana. Na jednej z nich znajduje się ilustracja przedstawiająca słynny most w San Francisco. Autor powieści, noszącej w amatorskim wydaniu nieprawidłowy tytuł *Porwanie*, a dziś publikowanej jako *Złote Wrota*, ułokował jej akcję na wymienionym w tytule oryginału moście Golden Gate. Z kolei na okładce książki *Żegnaj Kalifornio* umieszczono fragment mapy Stanów Zjednoczonych. Do mapy przykłuło szpilką obrazek z charakterystycznym, atomowym grzybem. W tym przypadku rycina ma również ścisły związek z treścią powieści.

W książkach zaopatrzonych w barwne okładki pojawiały się liczne informacje od edytora. Na kartach przedtytułowych można było m.in. przeczytać o tym, kto książkę wydał, w jakim nakładzie i na podstawie czyjego zezwolenia. Podawano też do wiadomości tytuł oryginału, datę pierwodruku, miejsce i rok wydania, a niekiedy nawet nazwy instytucji, które podjęły się składu, druku i oprawy.

Część tekstów zaopatrzona była również w informacje o książkach już opublikowanych i planach edytora na przyszłość. Powiadamiano też nabywców o tym, że dzieło wchodzi w skład serii wydawniczej o konkretnej nazwie. Żaden jednak egzemplarz z tego rodzaju uwagami nie zachował się w badanym księgozborze, a tylko w jednym z ocalałych druków (*Porwaniu*) wymieniono na karcie tytułowej – uwzględniającej ponadto personalia autora i tytuł – miejsce oraz rok edycji: Łódź 1986. Ponadto, wyłącznie w *Żegnaj Kalifornio*, nazwisko twórcy i tytuł utworu pojawiły się dodatkowo na grzbiecie książki.

W ocalałych publikacjach zastosowano charakterystyczny raczej dla wydawnictw prasowych druk w układzie dwułamowym. Profesjonalny, choć anonimowy

przekład i niewielka ilość błędów drukarskich mogą świadczyć o tym, że mamy w tym przypadku do czynienia z piracką odbitką składu przygotowanego na zlecenie któregoś z oficjalnie działających wydawnictw. Zwraca uwagę fakt, iż paginację w *Porwaniu* nanoszono ręcznie na każdej, a w *Żegnaj Kalifornio* na co drugiej stronie. Na pozostałych została wydrukowana. W obu przypadkach numery stron ułożono pośrodku, u góry strony. Obie książki miały też identyczny format: 14,5 x 20,3 cm, a do ich druku wykorzystano tę samą czcionkę, co może sugerować, że pochodzą z jednego źródła. O wielkości czcionki nie sposób jednak wypowiedzieć się autorytatywnie, gdyż karty książek najprawdopodobniej powielano, to zaś oznacza, iż w trakcie kopiowania – by oszczędzić papier – pierwotny rozmiar czcionki mógł ulec zmniejszeniu. *Porwanie* składało się ze 118 stron, karty tytułowej i dodanej po niej karty nieliczbowanej. Powieść *Żegnaj Kalifornio* miała 103 strony.

O ile wydawca zadbał o jakość tekstu i poprawność składu, o tyle sposób przycinania i łączenia zadrukowanych kart jest dość niechlujny: tekst bywa przekrzywiony, a marginesy – zwłaszcza w *Porwaniu* – nierówne. Karty spinano ze sobą metalowymi zszywkami, a następnie przyklejano do grzbietu okładki.

W przypadku książek wydanych w formie powielonych i oprawionych maszynopisów jakość przekładu pozostawiała wiele do życzenia, a ilość błędów literowych, gramatycznych i stylistycznych powodowała, iż niektóre fragmenty tekstu okazywały się wręcz niezrozumiałe. Przyczyniał się do tego również niewyraźny w niektórych egzemplarzach druk – jakościowa usterka powielaczowej odбитki a może i zła jakość maszynopisu-matrycy.

Poza zachowanymi egzemplarzami dwu powieści Alistaire'a MacLeana wydano w podobny sposób: Desmonda Bagleya *List Vivero*; Fredericka Forsytha *Akta Odessy*, *Diabelską alternatywę* i *Negocjatora*; Jacka Higginsa *Orzeł wylądował* i *Modlitwę za umarłych*; Serge'a Jacquemarda *Mafię w Paryżu*, *Śmierć idzie za nim krok w krok* i *Vendettę*. Dalej: Alistaire'a MacLeana *Cyrk*, powieść tegoż autora *Dark Crusader*, której oryginalny tytuł w profesjonalnych edycjach tłumaczono zwykle jako *Mroczny Krzyżowiec*, a także *Na południe od Jawy*, *Partyzantów*, *Sanatorium*, *Stację arktyczną "Zebra"*, *Szatański wirus*, *Trzecią granicę*, *Wiedźmę morską* oraz *Wyścig ku śmierci* znany z w pełni legalnych wydań jako *Jedynym wyjściem jest śmierć*. Wykaz ten uzupełniają edycje: napisanej właściwie przez Johna Denisa, choć na podstawie scenariusza MacLeana *Wieży zakładników* oraz utworu Nigela Westa *Cień wilka*. Pełna lista posiadanych niegdyś przez właściciela zbioru, nieprofesjonalnie wydanych książek obejmuje więc (wraz z ocalałymi) 24 tytuły.

Niektóre z przedstawionych już, rekonstruowanych z pamięci informacji o amatorskich edycjach prozy sensacyjnej Zachodu potwierdza i rozszerza Maria Gałązka w napisanej pod kierunkiem autora tych słów pracy magisterskiej z 1999 r., poświęconej polskim wydaniom powieści Alistaire'a MacLeana. M. Gałązce udało się w kolekcjach prywatnych zbieraczy odnaleźć trzy wydane w nietypowy sposób książki szkockiego pisarza. Są to: *Szatański wirus*, *Stacja arktyczna "Zebra"* oraz

Żegnaj Kalifornio, przy czym ostatnia z nich nie jest, co wynika z opisu, tą samą pozycją, którą wcześniej scharakteryzowano¹.

Autorka pracy pominęła, niestety, dwie istotne informacje. Nie odnotowała formatu badanych książek, a ponadto zrezygnowała z opisu ilustracji widniejących na ich okładkach. Brak relacji o tych szczegółach może w przyszłości utrudnić identyfikowanie zarejestrowanych pozycji.

Edycja *Szatańskiego wirusa* przypomina – wnioskując na podstawie uwag M. Gałązki – amatorskie wydania powieści *Porwanie* i *Żegnaj Kalifornio*, omówione przez nas nieco wcześniej. Okładkę wykonano w jego przypadku z szarej tektury i ozdobiono czarno-białą ilustracją. Poza umieszczonymi na frontowej stronie personaliami autora i tytułem dzieła znalazł się tu także zagadkowy wyraz “Foplana”, zapewne nazwa wydawcy, niestety, częściowo zatarty. Być może miała to być “Goplana”. Na karcie tytułowej widnieją natomiast tylko: imię i nazwisko autora oraz tytuł utworu. Zrąb główny jest powielonym maszynopisem. M. Gałązka twierdzi, iż tłumaczenie tekstu nie jest identyczne z przekładem dokonany na zlecenie profesjonalnego wydawcy, który książkę opublikował jawnie po 1989 roku.

Ciekawsze okazuje się wydanie *Stacji arktycznej “Zebra”*. W książce tej – mającej skądinąd identyczną szatę zewnętrzną, jak *Szatański wirus* – znalazła się bowiem, umieszczona na karcie tytułowej informacja o miejscu i roku wydania (Kraków 1982), a na jej odwrocie także o edytorze i jego siedzibie (ITD Kraków) oraz nakładzie (500 egzemplarzy). Tu też wydrukowano numer zlecenia i zastrzeżenie: “do użytku wewnętrznego”. Zrąb główny, tak jak w poprzednim przypadku, jest powielonym maszynopisem.

Na uwagę zasługuje zwłaszcza data wydania – 1982. Dowodzi ona, że amatorska działalność wydawnicza w dziedzinie literatury popularnej prowadzona była również w okresie stanu wojennego.

Najciekawszą jednak pozycją spośród tych, które udało się wyszukać M. Gałązce, jest – z uwagi na sporą liczbę informacji pochodzących od wydawcy – *Żegnaj Kalifornio*. Książka należy do tego rodzaju produktów, które oprawiano w kolorowe, ilustrowane i foliowane okładki. Zaopatrzone ją w kartę przedtytułową, na której znalazła się nazwa serii wydawniczej (*Sensacja Fantastyka*) i numer pozycji, którą dzieło stanowi w jej obrębie (6). Tu również umieszczono wykaz powieści A. MacLeana już w ramach cyklu opublikowanych. Z wykazu tego wynika, że oficyna, która wydała *Żegnaj Kalifornio*, rzuciła ponadto na rynek takie teksty szkockiego pisarza, jak *Stacja arktyczna “Zebra”*, *Na południe od Jawy*, *Dark Crusader (Mroczny Krzyżowiec)*, *Wyścig ku śmierci (Jedynym wyjściem jest śmierć)* i *Wiedźmę morską*. Edytor ujawnił wysokość nakładu (100 egzemplarzy), numer zlecenia,

¹ M. Gałązka: Polskie edycje powieści Alistaire'a MacLeana. Praca magisterska napisana w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej WSP w Krakowie pod kierunkiem dra Piotra Krywaka. Kraków 1999. Maszynopis w archiwum Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Akademii Pedagogicznej w Krakowie, nr inw. 1454, s. 119–121.

miejsce i rok wydania książki: O-yn (Olsztyn?) 1986 oraz – przypuszczalnie – skrót swej nazwy – WPS. Także i tu pojawiło się zastrzeżenie: “do użytku wewnętrznego”.

Karta tytułowa dzieła uwzględnia personalia autora oraz tytuł i rok edycji. Na jej odwrocie znalazły się natomiast: tytuł oryginału, data pierwodruku angielskiego (1977), wreszcie – informacja o kolejności wydania (drugie). Czytelnika powiadomiono też, że jest to edycja “uzupełniona i skorektowana”. Wniosek stąd, iż powieść *Żegnaj Kalifornio* miała co najmniej dwa, a jeśli opisany przez nas wcześniej egzemplarz nie był pierwszym, to być może nawet trzy wydania nieprofesjonalne.

Teksty odnalezione i opisane przez M. Gałązkę dowodzą, iż przynajmniej niektórzy z wydawców-amatorów starali się nadać swym produktom kształt zbliżony do profesjonalnego, a ich ambicje były znaczne, skoro udało im się – mimo niesprzyjających warunków – stworzyć serię książkową, adresowaną do miłośników literackiej sensacji. O serii tej będzie jeszcze mowa.

Przeprowadzone za pośrednictwem Internetu, wrywkowe badanie katalogów Biblioteki Narodowej umożliwiło – mimo szczupłości opisów bibliograficznych i niedoskonałości penetrowanej bazy danych – wykrycie w dziale “Książka polska podziemna” siedmiu dalszych tytułów z interesującej nas grupy. Znalazły się wśród nich 2 powieści Alistaire’a MacLeana (*Cyrk* i *Huragan z Navarony*), opowiadanie Fredericka Forsytha *Pasterz* oraz aż 3 wydania *Diabelskiej alternatywy* tegoż autora. Ostatni tekst (*James Bond & Moonraker*) wyszedł spod pióra Iana Fleminga.

Pośród wymienionych książek na szczególną uwagę zasługuje ostatnia. Ukazała się ona bowiem w ramach wspomnianej już serii *Sensacja, Fantastyka* w roku 1985, jako 14(!) pozycja cyklu. Z noty bibliograficznej dowiadujemy się ponadto, że liczyła 126 stron i miała format 20 cm. Po tekście zasadniczym następowały 2 strony nieliczbowane. Miejsca i nazwy wydawcy a także personaliów autora przekładu nie wydrukowano.

Powieści A. MacLeana miały różnych wydawców. *Huragan z Navarony* ukazał się prawdopodobnie w 1983 roku. Liczył 193 strony formatu 21 cm. Tekst utworu poprzedzały 2 strony pozbawione paginacji, a jedną kartę bez numeru umieszczono też po nim. W książce znalazła się ponadto pojedyncza plansza. Tak, jak w poprzednim przypadku, brak danych o edytorze i miejscu publikacji. Dzieło zaopatrzone natomiast w klauzulę: “do użytku wewnętrznego”. Z kolei *Cyrk* jest drukiem stosunkowo późnym, pochodzącym z roku 1989. Być może z tego właśnie powodu edytor ujawnił się, podając do wiadomości zainteresowanych swą nazwę (“Metrum”) oraz siedzibę – Siedlce. Wskazał również tłumacza (Małgorzata Koziorożec). *Cyrk* liczył 106 stron i miał format 21 cm.

Przypuszczalnie w Poznaniu, być może w 1983 r., opublikowano opowiadanie Fredericka Forsytha *Pasterz*. Broszura składała się z 47 stron formatu 15 cm i zawierała 1 rysunek. Wydawca zachował anonimowość.

Najwcześniejsze z trzech wydań *Diabelskiej alternatywy* pochodzi z 1987 r. Ukazało się we Wrocławiu, w firmie “Aspekt”. Złożyło się na nie 175 stron formatu 21 cm. Edycja, jak wynika z opisu, jest przedrukiem z podziemnego pisma “Vacat”,

które powieść tę drukowało w odcinkach w roku 1985, w numerach 30/31 oraz 32/33. Autor noty bibliograficznej ustalił inicjały tłumacza (J. K.), których w książce nie zamieszczono.

W dwa lata później tę samą powieść opublikowano w dwu miastach: Gdyni i Warszawie. Instytucją sprawczą z Wybrzeża okazała się tym razem "Solidarność Walcząca", Oddział Trójmiasto, która swej oficynie nadała nazwę "Petit". Edycja ta, tłumaczona przez J. K., liczyła 181 stron o formacie 20 cm. Opatrzono ją inskrypcją: wydanie pierwsze.

Książkę opublikowaną w Warszawie firmowała natomiast Niezależna Agencja Wydawnicza "Solidarności Walczącej". Przekładu tekstu dokonał Krzysztof Balista. Personalia te okazują się jednak – zdaniem pracowników Biblioteki Narodowej – pseudonimem Witolda Kalinowskiego. Książka miała format 20 cm i składała się z 315 stron.

Dokonany za pośrednictwem Internetu rekonesans badawczy potwierdził więc istnienie nieprofesjonalnych wydań dwu spośród odtworzonych z pamięci tytułów: *Cyrku MacLeana* i *Diabelskiej alternatywy* Forsytha. Ujawnił też, że niektóre powieści sensacyjne ukazywały się w edycjach amatorskich wielokrotnie. Wykazał ponadto, że oficyny związane z opozycją polityczną nie gardziły w latach osiemdziesiątych – co jest pewnym zaskoczeniem – literaturą popularną. Niewykluczone zatem, że jej druk i sprzedaż stanowiły jedno z licznych źródeł finansowania działalności podziemnej.

Zgromadzony materiał ujawnia co najmniej osiem ośrodków, w których rozwinął się w omawianej dekadzie amatorski ruch wydawniczy specjalizujący się w druku literatury popularnej: Warszawę, Kraków, Łódź, Poznań, Wrocław, Gdynię, Siedlce i – prawdopodobnie – Olsztyn. Nieprofesjonalne wydania książek sensacyjnych ukazywały się zapewne przez całe dziesięciolecie, choć intensywność produkcji wzrosła w jego drugiej połowie, po zniesieniu stanu wojennego. Ich zasięg, co zrozumiale, był ograniczony, skoro nakłady – o ile można o nich coś pewnego powiedzieć – wahały się od 100 do 500 zaledwie egzemplarzy. Warto jednak podkreślić, że niektóre tytuły (*Diabelska alternatywa*, *Żegnaj Kalifornio*²) ukazywały się kilkakrotnie, publikowane nawet przez różnych edytorów.

Jakkolwiek materiały źródłowe nie dają podstaw do uogólnień, nie są bowiem, wiążąc się z jednym tylko księgozbiorem i garścią zaledwie dodatkowych informacji bibliograficznych, pełne, warto zauważyć, że wśród amatorskich wydań współczesnej literatury sensacyjnej Zachodu przeważały teksty Alistaire'a MacLeana (aż 15 spośród 27 wymienionych dotąd tytułów). Na drugim miejscu lokowała się proza Fredericka Forsytha (4 tytuły, nie licząc wznowień), na trzecim Serge'a Jacquemarda (3), a na czwartym Jacka Higginsa (2). O wyborze utworów pierwszej trójki pisarzy zdecydował zapewne fakt, iż ich autorzy znani już byli polskiemu czytelnikowi z wcześniejszych, oficjalnie i profesjonalnie wydanych książek, takich jak *Dziła*

² Dziwi nieco fakt, iż ta akurat powieść MacLeana cieszyła się u wydawców wzięciem. Jest to bowiem jeden ze słabszych utworów pisarza.

Navarony, *Kluczem jest strach* czy *Lalka na łańcuchu* MacLeana oraz *Dzień Szakala* i *Psy wojny* Forsytha. Miazdzącą przewagę słynnego Szkota można też jednak wytłumaczyć inaczej. Kariera twórcy *Tylko dla orłów* w latach osiemdziesiątych dobiegała końca (pisarz zmarł w 1987 r.), a na jego literacki dorobek składało się już około 30 powieści, podczas gdy Forsyth miał ich wtedy na koncie bodajże pięć.

W grę mogła więc wchodzić po prostu obfitość prozatorskich dokonań. Niemniej, nazwiska obu gwarantowały komercyjny sukces. Także Jacquemard zapisał się w pamięci polskiego odbiorcy jako autor powieści *Zaczęło się w Dallas*, drukowanej m.in. na łamach "Echa Krakowa", a następnie wydanej przez KAW. Książki Bagleya, Higginsa i Westa były natomiast na krajowym rynku nowością. Atrakcyjność ich fabuł ograniczała jednak zdecydowanie ryzyko wydawcy.

Lista autorów zwraca uwagę także z innego powodu. Wyjawszy Serge'a Jacquemarda, jedyne w tym gronie Francuza, wszyscy pozostali są pisarzami urodzonymi i publikującymi swe książki na Wyspach Brytyjskich. Uderza całkowity brak twórców reprezentujących Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, takich choćby, jak Tom Clancy, Michael Crichton, Clive Cussler, David Grisham czy Robert Ludlum. Wygląda więc na to, że wydawcy-amatorzy sięgali w pierwszej kolejności po bestsellery o rodowodzie europejskim, preferując jednak zdecydowanie prozę angielską. Może to świadczyć o niedostatecznym jeszcze rozeznaniu amerykańskiego rynku wydawniczego, równie jednak dobrze w grę mogły wchodzić inne przyczyny. Biorąc pod uwagę fakt, iż część amatorskich publikacji oparta została na przekładach dokonanych najwyraźniej na zlecenie profesjonalnych oficyn, czynnikiem decydującym mogła się też okazać dostępność gotowych tłumaczeń.

Piszący te słowa słyszał również, że w podobny, nieprofesjonalny sposób, wydano trzy tomy filmowego cyklu *Gwiezdne wojny* oraz kilka opowiadań fantasy z serii Howarda o barbarzyńcy Conanie. W dziedzinie fantastyki, preferowany więc byłby dla odmiany właśnie dorobek pisarzy z USA. Z książkami tymi autor szkicu nigdy się jednak nie zetknął. Nie odnotowują ich też dostępne źródła bibliograficzne.

Na efekty przeprowadzonych wyżej analiz – co wypada podkreślić – istotny wpływ mogły wywrzeć dwa pominięte dotąd czynniki: osobisty gust kolekcjonera opisanych książek oraz dostępność różnych tytułów na terenie Krakowa. Właściciel zbioru kupował zapewne przede wszystkim to, co go interesowało, i co akurat oferowali mu bukiniści. Okoliczność ta niewątpliwie obniża wartość dokonanych przez nas uogólnień, które sporządzono na podstawie skąpego i z pewnością niepełnego materiału. Z drugiej jednak strony, wrywkowy przegląd wiarygodnych źródeł bibliograficznych nie doprowadził do znacznego poszerzenia podanej na wstępie listy tytułów i autorów, co zdaje się z kolei potwierdzać reprezentatywność zbadanej próbki.

Wydawnictwa grupy drugiej są staranniejsze. Wszystkie posiadają sztywną, jednobarwną oprawę introligatorską, pozbawioną ilustracji. Nazwiska autorów i tytuły dzieł nanoszono złotą farbą wyłącznie na grzbiety książek. Kolorystyka używanych do oprawy materiałów była natomiast zróżnicowana. Najczęściej stosowano

oprawy bordowe, niebieskozielone (morskie) i brązowe. Tylko jeden z badanych egzemplarzy (utwór Evana Evansa *Montana*) ma barwę intensywnej czerwieni. Od pozostałych różni go też poziomy układ napisów na grzbiecie oraz drobny element zdobniczy w postaci złotego meandra usytuowanego w górnej i dolnej części grzbiotu. Karty opisywanych książek zszywano, a wewnętrzną stronę oprawy wyklejano w ten sposób, iż wyklejka tworzyła również niezadrukowaną kartę przedtytułową. Zrąb główny stanowiła wierna, sporządzona często na niezłej jakości papierze, pod względem technicznym niemal idealna fotokopia książki wydanej przed wojną. Warto dodać, że edytor konsekwentnie unikał powielania oryginalnych okładek, zachowywał natomiast tak karty przedtytułowe i tytułowe, jak też karty dodane po tekście zasadniczym, zawierające informacje o innych książkach przedwojennego wydawcy, książkach konkretnego autora czy obowiązujących niegdyś warunkach prenumeraty. Trudno orzec, co było tego przyczyną. Być może współczesny producent uznał dawne okładki za nieatrakcyjne. Możliwe też, że książki-matryce posiadały oprawy introligatorskie, bo pierwotne uległy zniszczeniu. Nie sposób też wykluczyć, że dysponował tylko egzemplarzami uszkodzonymi. W opisywanych pozycjach nie zamieścił informacji ani o sobie, ani i o miejscu czy roku wydania. Można na tej podstawie przypuścić, że produkowane przezeń kopie miały charakter piracki i powstawały bez zezwolenia władz oraz poszanowania praw autorskich.

W badanym księgozborze zachowało się 5 powieści Adama Nasielskiego, 1 Marka Romańskiego, 2 spółki autorskiej Marek Romański – Mirko Borkowicz, jedna Evana Evansa oraz cztery tytuły dzieł Karola Maya (jeden z nich w trzech tomach). Także i w tym przypadku należy zwrócić uwagę na fakt, iż kolekcja była niegdyś prawdopodobnie liczniejsza. A oto pełna lista ocalałych dzieł:

1. Nasielski Adam: *Dyktator zwariował*
2. Nasielski Adam: *Minus trzy*
3. Nasielski Adam: *Strzał*
4. Nasielski Adam: *Zielony lont*
5. Nasielski Adam: *Znak kwadratu*
6. Romański Marek: *Znak zapytania*
7. Romański Marek, Borkowicz Mirko: *Akcje "A.T.N."*
8. Romański Marek, Borkowicz Mirko: *Szajka Biedronki*
9. Evans Evan: *Montana*
10. May Karol: *Boże Narodzenie. Powieść z Dzikiego Zachodu*
11. May Karol: *Kianglu czyli Chińscy rozbójnicy*
12. May Karol: *Pomarańcze i daktyle*
13. May Karol: *W kraju Mahdiego*. T. 1, 2, 3.

Książki Adama Nasielskiego miały jednolity format 19,8 x 13 cm. Trzy spośród nich (*Strzał*, *Znak kwadratu* oraz *Zielony lont*) są kopiami przedwojennych edycji Wydawnictwa Stanisława Cukrowskiego z Warszawy. Pierwowzór książki *Minus trzy* stanowił produkt warszawskiego Wydawnictwa "Nowa Powieść" a dzieło *Dyk-*

tator zwiariował Wydawnictwa "Polonia", mającego niegdyś swe filie we Lwowie, Warszawie i Krakowie. Wraz z tekstami powielono w niektórych przypadkach niezbyt czytelne pieczęcie dawnych właścicieli. I tak, posiadaczem *Znaku kwadratu* był kiedyś mieszkający w Brzeczewie lekarz, doktor medycyny, *Strzał* zaś wchodził w skład księgozbioru wypożyczalni z Okęcia. Z kolei na kartach przedtytułowej i tytułowej powieści *Minus trzy* zachował się czytelny stempel Wypożyczalni książek księgarni G. Kęskiewiczowej w Łąncucie wraz z numerem inwentarzowym 1184, a na s. 241 omawianego egzemplarza inna, niewyraźna pieczęć wypożyczalni z Łodzi.

Książkę Marka Romańskiego *Znak zapytania*, a także obie powieści napisane przezeń wspólnie z Mirko Borkowiczem skopiowano, wykorzystując edycje Stanisława Cukrowskiego. Zachowano identyczny jak w przypadku tekstów A. Nasielskiego format. *Znak zapytania* nosi na ostatniej karcie nieczytelne, nakładające się na siebie ślady aż czterech pieczęci dawnych właścicieli (bibliotek). Rozmazany ślad stempla pojawia się również w *Akcjach "A.T.N"*, na stronie tytułowej.

Western Evana Evansa *Montana* opublikowało w roku 1938 wydawnictwo J. Przeworskiego z Warszawy. Także i w tym przypadku format współczesnej edycji nie został zmieniony.

W reedycjach dzieł Karola Maya można natomiast zauważyć niewielkie różnice formatu. *Kianglu* ma wymiary 21 x 13 cm, *Boże Narodzenie* – 20,7 x 14,4 cm, *Pomarańcze i daktyle* 20,5 x 13,4 cm, a trzy tomy dzieła *W kraju Mahdiego* 20,8 x 13,5 cm. Wielkość poszczególnych książek jest zatem, mimo wszystko, zbliżona.

Kianglu to kopia edycji z 1910 r., działającej wtedy w Warszawie Księgarni L. Biernackiego. Powielony egzemplarz, o czym świadczy zachowana, czytelna pieczęć, stanowił niegdyś własność Biblioteki Domowej K.B. Pilarskich, w której nosił numer inwentarzowy 82.

Wznowienie *Bożego Narodzenia* oparto na produkcie firmy Powieści Karola Maya z Warszawy. Tekst wchodził w skład "Zbioru Ogólnego Karola Maya" i obejmował tomy serii od 66 do 70. Pozostałe książki (*Pomarańcze i daktyle* oraz trzy tomy utworu *W kraju Mahdiego*) to powielone wersje dzieł wydanych nakładem firmy Przez Łądy i Morza, z filiami we Lwowie i w Warszawie. *Pomarańcze i daktyle* stanowiły X tom cyklu "Ilustrowane powieści podróźnicze Karola Maya" a *W kraju Mahdiego* tom XVI, części I, II i III tej samej serii.

Według nie sprawdzonych informacji książki z tej grupy powstawały w Krakowie, a ich wydawcą miał być rzekomo anonimowy kolekcjoner literatury sensacyjnej dwudziestolecia.

Wspomniany już katalog Biblioteki Narodowej zawiera informację o 2 książkach Karola Maya, opublikowanych przez działającą przed rokiem 1989 rokiem w podziemiu Małopolską Oficynę Wydawniczą. Były to dwie części utworu *W kraju Mahdiego: Łowca niewolników i Mahdi*. Obie książki noszą jednak datę wydania 1990 i – mimo że oparto je na przedwojennej edycji firmy Przez Łądy i Morza, tej samej, co uprzednio omówione tomy, nie można ich z nimi identyfikować. Edytor

wymienia tu bowiem swą nazwę i rok publikacji, których w poprzednio opisanych książkach brak. Najprawdopodobniej mamy więc w tym przypadku do czynienia z drukiem przygotowanym jeszcze w konspiracji, a wydanym z pośpiechem, już w początkach okresu transformacji. *Łowca niewolników* składa się z 467 liczbowanych i 4 pozbawionych paginacji stron formatu 20 cm; *Mahdi* liczy 452 strony numerowane i 3 dodatkowe, bez liczb. Format nie ulega zmianie.

O nieprofesjonalnych edycjach literatury popularnej z lat osiemdziesiątych wiemy zatem bardzo mało. Praktycznie tyle, ile ujawniają nieliczne, ocalałe książki i ile utrwaliła zawodna pamięć autora artykułu. Rekonstruowane dane o zakresie not wydawniczych umieszczanych w niektórych publikacjach, już choćby z racji owej zawodności są niepewne. A przecież okres, w którym ukazywały się omawiane dzieła, nie sprzyjał ujawnianiu tożsamości wydawców–amatorów i szczegółów ich działalności. Należy więc poważnie liczyć się z tym, iż w grę mógł wchodzić kamuflaż, celowa dezinformacja. Znamy tedy technikę kolportażu, miejsce, w którym można było nabyć gotowe książki i przybliżony czas ich powstania. Wiemy również, że przynajmniej część podjętych w latach osiemdziesiątych, amatorskich przedsięwzięć wydawniczych miała spory rozmach, skoro drukowane teksty grupowano w serie, a nieznanymi edytorzy – mimo niedostatecznego zaplecza poligraficznego – starali się naśladować warsztat profesjonalistów. Znamy część zaledwie opublikowanych tytułów, nieco plotek i nic więcej.

Być może, nowe światło na interesujący nas problem rzuci kiedyś ujawnienie archiwalnych dokumentów Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Jeśli zamieszczane przez wydawców w niektórych książkach informacje były prawdziwe, jeśli istotnie prowadzili oni swą działalność legalnie, to Urząd musiał wydawać zezwolenia na druk poszczególnych tytułów. Jest więc szansa, że na tej podstawie uda się sporządzić listę przynajmniej części opublikowanych w nietypowy sposób książek. Być może, przy okazji, dowiemy się też czegoś o ludziach, którzy zajmowali się ich wydawaniem, o tłumaczach i grafikach. A jeśli nie? Wtedy zapewne, wraz z coraz rzadszymi, rozpadającymi się z wolna w prywatnych księgozbiorach woluminami, przepadnie bezpowrotnie szansa na poznanie niezwykle interesującego epizodu z dziejów ruchu wydawniczego w Polsce Ludowej.

The Amateur Editions of Popular Literature of the 1980s – the Initial Findings

Abstract

In the course of writing this article the author made use of the private collection of a friend as well as of available, though sparse and incomplete, bibliography. In the article he attempts to register, describe and analyse the unprofessional editions of popular literature available to the Polish reader between 1981 and 1990. According to the information provided by the editors in the studied works, some of the books appeared with the agreement of cen-

sorship; others came out thanks to the activities of the political underground. This information, however, may have been a pure camouflage used by the editors in order to hide their illegal publications.

The books studied in this article can be divided into two groups. The first group includes translations of contemporary, particularly British, adventure novels (mainly the prose of Alistaire MacLean and Frederick Forsyth). They are usually available in the form of copied typescripts. The other one contains photocopies of Karl May's novels published in Poland before the Second World War as well as the works of Adam Nasielski and Marek Romański – two Polish authors of detective prose during the interwar period.

This article deals extensively with the registration and detailed description of the studied books, some of which came out in a remarkable book series. The main aim of the author is to register these works. They are bound to last only for a short time due to the low quality of materials used in the process of producing them. Therefore, the author points out there is a necessity to search for and describe further items of that kind.

B. Czasopiśmiennictwo — kultura literacka

Adam Bańdo

"Ilustrowany Kurier Codzienny" w dziewięćdziesiątą rocznicę powstania (1910–2000)

W małym pokoiku Pałacu Spiskiego w 1910 roku mieściła się pierwsza redakcja "Ilustrowanego Kuriera Codziennego", pisma które ze skromnej gazetki, z odręcznie rysowanymi ilustracjami, odbijanymi z prymitywnych klisz kreskowych, urosło do rangi największego i najbardziej wpływowego dziennika Drugiej Rzeczypospolitej¹. Pracą redakcji od samego początku kierował Marian Dąbrowski, mając do pomocy Jana Stankiewicza, współzałożyciela "Kurierka" i redaktora odpowiedzialnego zarazem².

Do dnia dzisiejszego nie ma przekonujących dowodów na jednoznaczne ustalenie źródeł finansowania "Ilustrowanego Kuriera Codziennego". Opublikowane prace wspominają o dotacjach finansowych na rzecz Jana Stapińskiego z tzw. funduszu prasowego rządu w Wiedniu. Mniej wiarygodna jest wersja Antoniego Wasilewskiego, współpracownika "IKC-a". Wspomina on obchody 500-lecia bitwy pod Grunwaldem i odbywający się z tej okazji wielki zlot wszechsłowińskiego sokolstwa. Dąbrowski miał, zdaniem Wasilewskiego, wykupić ogromne trybuny na Błoniach, następnie polecił je rozebrać, a uzyskane z ich sprzedaży pieniądze przeznaczył na sfinansowanie wydania "IKC-a"³. Według innych, bardziej prawdopodobnych informacji, Dąbrowski przystąpił do spółki z żydowskim konsorcjum, które wynajęło na cyrk budy pozostałe po wspomnianym zlocie "Sokoła" i współorganizował na krakowskich Błoniach pierwszy (nieudany) pokaz lotów aeroplanu⁴. Udział żydowskiego kapitału w przedsięwzięciu Dąbrowskiego wywołało oburzenie

¹ W. Zechenter, *Uplywa szybko życie*, Kraków [1975], t. II, s. 12.

² Z. Leśnodorski, *Wśród ludzi mojego miasta*, Kraków 1958, s. 406; Zdaniem Leśnodorskiego Stankiewicz był fotografem z Wieliczki. Wg relacji E. Bogdanowicz-Spuły rodzina Stankiewiczza zaprzecza tej informacji.

³ J. Dużyk, "Ilustrowany Kurier Codzienny" – *wierny Krakowowi*, Kraków 1991 nr 4, s. 29–31.

⁴ Materiały zastrzeżone. Ustawa o ochronie danych osobowych. Archiwum Państwowe w Krakowie.

środowisk narodowych, zwłaszcza chrześcijańsko-narodowego “Głosu Narodu”, a konkretnie byłych współników M. Dąbrowskiego z dawnej redakcji tego pisma. Spółkę z Żydami uznano za akt zdrady narodowych interesów⁵.

Na fundusz wydawniczy “IKC” złożyły się kapitały Mariana Dąbrowskiego, jego brata Tadeusza, wziętego mecenasa i udziały żydowskich finansistów w osobach: adwokata Badera (czy Badena – pisownia niewyraźna), bogatego szklarza Gruenwalda, szynkarza Rosego, właściciela pierwszego krakowskiego kina (Cyrk Edison) Kleinbergera i aktora Poleńskiego, krewnego Bazesa, porcelanowego kre-zusa⁶. Dąbrowski zapewnił sobie kontraktem absolutną swobodę w redagowaniu “IKC”. Ponieważ pismo miało dość “czupurny” charakter, zdarzało się, iż któryś ze współników usiłował wywrzeć nacisk na złagodzenie tonu “Kuriera”. Trudno się zresztą dziwić, współudziałowcy M. Dąbrowskiego należeli do lojalnych austriackich obywateli i jako krakowscy mieszcianie, żydowskiego pochodzenia cieszyli się z pewności egzystencjalnej, jaką uzyskali pod rządami Franciszka Józefa. W tej sytuacji niepokorna politycznie postawa redakcji “Ikaca” często wzbudzała ich niepokój. Dąbrowski był jednak konsekwentny w realizacji swojej wizji pisma i nieubłagany, gdy któryś ze współników usiłował wtrącać się i ingerować w charakter treści dziennika⁷. Trudno powiedzieć jak długo trwało owe “małżeństwo z rozsądku”. Wiadomo jedynie, że Dąbrowski szybko zrezygnował z finansowego wsparcia swych żydowskich popleczników wypłacając z grubą nawiązką ich udziały w “Kurierze”. W tym momencie zaczyna się mariaż “IKC” z ludowcami. Prawdopodobnie zyski Dąbrowskiego nie pozwalały mu jeszcze na samodzielne wydawanie dziennika. Pod koniec 1912 roku przyjął, jako współnika połowy wydawnictwa, posła Jana Stapińskiego i obiecał mu poparcie pisma w kampanii wyborczej⁸. Z tej okazji ukazuje się specjalny wyborczy dodatek “Kurier Wyborczy” – bezpłatny dodatek do “Ilustrowanego Kuriera Codziennego” (1913 r.).

Kreując wizerunek niezależnego i bezpartyjnego pisma, redaktor naczelny “IKC” “skrzętnie” ukrywał finansowe powiązania pisma ze Stapińskim i jego stronnictwem politycznym. Mniej powściągliwie zachowywał się sam PSL, który obciążał swojego partyjnego kolegę odpowiedzialnością za nieprzychylnie stronnictwu artykuły w “Kurierze”. O ironio, informacje na ten temat pochodzą właśnie z łamów “IKC-a”, który w ten sposób pragnął zdystansować się od zarzutów i zachować opinię pisma niezależnego, odpornego na wszelkie próby nacisku i politycznego zaszufładowania⁹. Pretensje ludowców pod adresem Stapińskiego o brak wpływu

⁵ Ibidem.

⁶ Ibidem.

⁷ *Pamiętnik Jana Stankiewicza*. Archiwum Państwowe w Krakowie. IT 2389.

⁸ *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*; W numerze 101 “IKC” z 30 IV 1914 roku czytamy: “Przed półtora rokiem potężne stronnictwo ludowe, w Galicji idące pod wodzą posła Stapińskiego... nawiązało z naszym pismem... stosunki bezpośrednie. Prezes jego, poseł Stapiński wstąpił do naszego pisma jako współnik finansowy...”.

⁹ *Kronika*, “IKC” 1913 nr 202 z dnia 2 września.

na linię polityczną "IKC" mają tylko jedno wytłumaczenie: Stapiński był faktycznie finansowo związany z "Kurierem". Nieporozumienie polegało prawdopodobnie na tym, że spółka z posłem PSL była dla Dąbrowskiego jedynie czystym interesem. Stapiński wniósł środki, Dąbrowski obiecał mu propagandowe wsparcie "IKC-a". Nie było to jednak "małżeństwo" z całym PSL-em. Ludowcy przeliczyli się sądząc, że pieniądze ich posła uczynią z "Kuriera" lojalny organ stronnictwa.

Spółka Stapiński – Dąbrowski nie trwała długo. Jeszcze w 1913 roku redakcja dziennika oficjalnie dementowała zarzuty dotyczące swych źródeł finansowania. Rok później w krakowskiej prasie wybucha skandal, który demaskuje polityczne i finansowe powiązania dziennika: "inne stronnictwa wywlekają, że Stapińskiego «kupiła krakowska konserwa» przy pomocy rządowych pieniędzy austriackich"¹⁰. W tej sytuacji Dąbrowski czyni zarzuty swojemu wspólnikowi, który wycofuje się ze spółki, godząc się na wypłacenie swego udziału w ratach¹¹. 30 kwietnia 1914 roku ukazuje się w "Kurierze" oficjalny artykuł oznajmiający rozwiązanie umowy ze Stapińskim:

Przyjaciół naszego dziennika, jak również łaskawych naszych czytelników zawiadamiamy, że z dniem dzisiejszym "Ilustrowany Kurier Codzienny" rozwiązał umowę z p. Janem Stapińskim, posłem do Rady Państwa i stał się wyłączną własnością naszego naczelnego redaktora p. Mariana Dąbrowskiego, aby z tym większą swobodą mógł wypowiadać śmiało i otwarcie sądy we wszelkich sprawach politycznych, społecznych i narodowych – jako dziennik szczerze postępowo-demokratyczny i bezpartyjny!¹².

W tym samym artykule redakcja "IKC" przyznaje się do finansowego mariażu ze Stapińskim, który wchodząc do spółki zastrzegł sobie: "iż *Kurier Codzienny* będzie odąd rzecznikiem postulatów jednolitego podówczas stronnictwa ludowego"¹³. Dąbrowski wyraźnie nie miał zamiaru wywiązać się z umowy, a pretensje PSL-u o brak spolegliwości "IKC-a" wydają się uzasadnione. Redakcja "Kuriera" usprawiedliwiała swą decyzję o rozwiązaniu umowy rozłamem w stronnictwie, jego niejednorodnością. Tak naprawdę, jak słusznie zauważa Jan Pelczarski, poseł Stapiński, który po rozłamie stronnictwa stanął na czele mniejszościowej frakcji, przestał być dla "IKC" użyteczny i znaczący: "...zasadnicza potrzeba związania się naszego dziennika z potężnym ongiś stronnictwem za pośrednictwem posła Stapińskiego upadła..."¹⁴.

Pierwszy numer "Ilustrowanego Kuriera Codziennego" ukazał się z datą "niedziela 18 grudnia 1910". W wielu publikacjach poświęconych "IKC" pojawiają się często błędne datowania pierwszego egzemplarza dziennika. Według Wiesława Władyki był to 6 grudnia 1910 roku. Inni, m.in. Olgierd Jędrzejczyk oraz Józef Du-

¹⁰ *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*

¹¹ Ibidem.

¹² "IKC" 1914 nr 101 z dnia 30 kwietnia.

¹³ Ibidem.

¹⁴ Ibidem.

żyk wymieniają dzień 17 grudnia. W 1935 roku w 25 rocznicę powstania „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” wydano specjalny, jubileuszowy numer dziennika datowany, podobnie jak pierwszy numer z 1910 roku, na dzień 18 grudnia... Pismo „chwyciło” i szybko pozyskiwało czytelników¹⁵. W niedługim czasie popularność „IKC” wzrosła na tyle, że skromnie wyposażona drukarnia braci Koziańskich nie mogła nadążyć zapotrzebowaniu. Druk gazety odbywał się bowiem na starej, wyremontowanej maszynie rotacyjnej, pamiętającej czasy tureckiego „Ikdama”¹⁶. Jak wspomina red. Stankiewicz:

mała ta zgrabna maszynka umieszczona w lokalu drukarni od strony ul. Krupniczej, widoczna dla przechodniów budziła ogólne zainteresowanie... Obsługiwał ją maszynista Choraży. Szwankowała stereotypia. Brak było fachowców, którzy dopiero na „IKC” producyli się odlewów i ich obróbki¹⁷.

Pierwsza maszyna rotacyjna „Kuriera” stanowi swojego rodzaju zagadkę. Prawdopodobnie Dąbrowski sprowadził ją z Austrii na zasadzie dzierżawy. Przemawia za tym informacja pochodząca z pamiętnika wspomnianego J. Stankiewicza. Według niej, po trzeciej przeprowadzce redakcji na ul. Wolską

stara maszyna „IKCa”, która niegdyś drukowała turecki „Ikdam” wróciła znowu do fabryki w MOEDLING, a po odliczeniu jej wartości Dąbrowski sprowadza nową, już daleko większą...¹⁸.

Można przypuszczać, że schorowanemu redaktorowi „IKC-a” chodziło o podwiedeński MÖDLING (pisownia współczesna).

Swą karierę rozpoczynał „Kurier” w specyficznym momencie. Prasę krakowską reprezentowały: „Czas”, „Naprzód”, „Głos Narodu”, „Gazeta Powszechna”, „Nowa Reforma” i „Nowiny”. W większości, tytuły wychodziły tylko raz dziennie. Wyjątek stanowiły „Czas” i „Nowa Reforma”, które miały po dwa wydania: jedno poranne – małe i główne popołudniowe. Poza „Nową Reformą” dysponującą maszyną rotacyjną, kondycja krakowskich pism nie była najlepsza, ukazywały się często nieregularnie. Słabo rozwinięte było czytelnictwo, zwłaszcza na wsi, gdzie dzienników nie czytano, co najwyżej tygodniki. Dużo do życzenia pozostawiał także sposób kolportażu. Gazety wysyłano wieczorem „pod opaską” pocztową i trafiały na prowincję z jednodniowym opóźnieniem, lub jeszcze później, w zależności od połączenia kolejowego z Krakowem¹⁹. Droga do wydawniczego sukcesu prowadziła więc poprzez sprawną organizację ekspedycji i eliminowanie konkurencji. Dominująca w tym czasie na rynku prasowym „Nowa Reforma” pozostawała przy dotychczasowo-

¹⁵ W. Zechenter, t. II, s. 12.

¹⁶ O. Jędrzejczyk, *Morda reportera czyli Dom Pod Gruszką*, Kraków 1995, s. 14.

¹⁷ *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ Ibidem.

wym niesprawnym systemie wysyłki. Ukazywała się po południu (główne wydanie) około godziny piętnastej, podczas gdy "Ilustrowany Kurier Codzienny" gotowy był do rozpowszechniania już w południe. Dąbrowski ściśle przestrzegał tej godziny. Nawet wtedy, gdy numer zawierał mnóstwo błędów, nie było czasu na ich poprawianie. Korekta mogłaby opóźnić termin wyjścia gazety, a "IKC" musiał być przed "Reformą" i był, ponieważ w Krakowie żadne pismo nie ukazywało się o godzinie dwunastej. Takim to sposobem przynajmniej przez trzy godziny, tj. do wyjścia "Nowej Reformy", "Kurier" nie miał żadnej konkurencji²⁰.

Walka o czytelnika toczyła się nie tylko w samym Krakowie i nie wyłącznie z miejscowymi tytułami. Na bliższej prowincji, gdzie docierały pociągi pośpieszne, "IKC" był już wczesnym popołudniem:

przynosił poza swą specyficzną treścią, trochę świeżych, odpowiednio rozdętych wieści ze świata, otrzymanych telefonem z Wiednia lub większych polsko-galicyskich ośrodków... W tym samym czasie wychodził we Lwowie popularny «Wiek Nowy». Oba pisma spotykały się w Przemyślu mniej więcej o tej samej porze... Głównym sprzedawcą była księgarnia i kolektura loteryjna Wahla. Dąbrowski dał Wahlowi duży rabat i «Wiek Nowy» został pokonany²¹.

Sprawną organizacją kolportażu, powiększanie nakładu i iście amerykańska kampania reklamowa torowały Dąbrowskiemu drogę do sukcesu. Nakład "Ilustrowanego Kuriera Codziennego" w latach 1910–1918 kształtował się na poziomie: od 40 tys. egzemplarzy w 1912 roku²² i 47 tys. w roku 1917²³, do 67 tys. w okresie wojen bałkańskich, o czym wspomina Jan Stankiewicz²⁴. Wobec potrzeb wciąż rozwijającego się wydawnictwa, mały pokój w Pałacu Spiskim stał się niewystarczający. Toteż w 1911 roku "Ilustrowany Kurier Codzienny" przenosi się do kilku pomieszczeń w gmachu zakładów graficznych braci Koziańskich przy ulicy Karmelickiej 2. W nowej siedzibie redakcja "IKC" mieściła się w maleńkiej "klitce", w podwórzu lokalu drukarni. Pokój był tak mały, że brakowało miejsca nawet dla dwóch – trzech interesantów. Osobne dwa pomieszczenia zajmowała administracja i dział ekspedycji. Praca w "IKC" nie różniła się zasadniczo od innych pism w tym okresie. Po południu pilnie śledzono wiadomości z prasy "zagranicznej" – warszawskiej oraz krajowej czyli wiedeńskiej. Wczesnym porankiem uzupełniano je bieżącą kroniką, wiadomościami telegraficznymi i "umiejętnie przefasonowywanymi informacjami kradzionymi bez żenady z prasy miejscowej. Ten system stosowany był zresztą w każdej redakcji"²⁵. Z zachowanych materiałów archiwalnych wiadomo, że w redakcji przy ul. Karmelickiej pracowali, oprócz Mariana Dąbrowskiego

²⁰ Ibidem.

²¹ Ibidem.

²² A. Paczkowski, *Prasa polska 1816–1918*, pod red. Jerzego Łojka. Warszawa 1976, s. 165.

²³ A. Paczkowski, op. cit., s. 170.

²⁴ O. Jędrzejczyk, op. cit., s. 15.

²⁵ *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*

i Jana Stankiewicza, Jerzy Banachowski, Tomasz Pluta, Józef Długołęcki, Juliusz Jejde

i Ludwik Garfunkiel, którego Dąbrowski pozbył się z zespołu przed 1914 rokiem za sprzyjanie żydowskim wspólnikom "IKC". Dział polityczny prowadził Zygmunt Augustyński, świetnie wyczuwający intencje pryncypała, nadający "Kurierowi" swojej agresywności i wigoru. Po bankructwie "Nowin" Z. Augustyńskiego zastąpił Ludwik Szczepański²⁶.

Lata 1910–1914 to okres sprzyjający rozwojowi "IKC". Schyłkowe czasy monarchii austriackiej charakteryzowały się niespotykaną w innych zaborach swobodą słowa i wolnością prasy. W Galicji Franciszka Józefa nie znano cenzury prewencyjnej. Restrykcje w postaci konfiskaty numeru pisma występowały najczęściej w przypadku naruszenia norm moralnych lub za zbyt wyraziste aluzje do cesarza. Zdarzało się "Kurierowi", że wolno działający aparat prokuratorski zarządzał jego konfiskatę. Działo się to jednak w chwili, gdy większość nakładu była już rozprzedana. W ręce policji trafiały więc tylko nieliczne egzemplarze dziennika. Jak wspomina red. Stankiewicz:

Często pojawiała się drugie wydanie z wydłubanymi na stereotypie ustępami artykułów, co budziło dla pisma sympatię i dawało temat do życzliwych komentarzy...²⁷.

Od samego początku istnienia "Ilustrowanego Kuriera Codziennego", organizacja kolportażu należała do priorytetów. W początkowym okresie rozwoju "Kuriera" wszystkie dochody przeznaczano na rozbudowę organizacyjną sieci kolporterów i agencji. Zanim jednak powstała ogromna machina obsługiwana przez dział prenumeraty i dział ekspedycji, dysponujące sztabem ludzi i nowoczesnym transportem, paczki dziennika trafiały do wózka, który zaprzężony w wychudzoną szkapę, gnał ulicami Krakowa na dworzec kolejowy. Przeważnie obok woźnicy siedział na nim Mieczysław Dobija, wtedy student, a w późniejszym czasie dyrektor wydawnictwa. Wózek był wydzierżawiony od introligatora Olszeniaka, właściciela sali w odnowionej po pożarze fabryce Peterseima, gdzie istniał pierwszy w Krakowie Teatr Ludowy²⁸. Na prowincję "Ilustrowany Kurier Codzienny" dostarczany był tzw. "markengutami", tj. paczkami załadowanymi do wagonów pocztowych przy pociągach osobowych. Stąd odbierali go upelnomocnieni sprzedawcy i dalej za pośrednictwem kolporterów sprzedawali w terenie. Do każdego numeru dołączano tzw. "afiszki", które nalepiano na sklepach, a w wypadku ciekawszej treści specjalne "sztrajfy"²⁹.

W 1913 roku "Ilustrowany Kurier Codzienny" przenosi się do lokalu redakcyjno-drukarnianego przy ul. Wolskiej, obecnie Józefa Piłsudskiego (gmach Drukarni Narodowej). Druk dziennika w tym czasie odbywa się okresowo u braci Koziań-

²⁶ Ibidem.

²⁷ Ibidem.

²⁸ Ibidem.

²⁹ Ibidem.

skich i u Napoleona Telza (Drukarnia Narodowa). U Telza Dąbrowski instaluje nową maszynę rotacyjną, większą od poprzedniej. Telz daje skład i obsługę³⁰. W dotychczasowych publikacjach na temat "IKC" trzecią przeprowadzkę "Kuriera" datuje się na rok 1914. Tymczasem, rok wcześniej doszło do pewnego zdarzenia, które pozwala przypuszczać, iż zmiana siedziby redakcji dziennika nastąpiła w innym terminie. Otóż w 1913 roku doszło do kilkumiesięcznego strajku zecerów, którzy domagali się podwyżki płac. Chcąc uniknąć przerwy w wydawaniu "Kuriera" Dąbrowski był gotowy iść na ustępstwa wobec strajkujących. Zecerzy byli jednak pracownikami Telza, a ten nie wyrażał zgody na żądania płacowe swych pracowników³¹. Solidarny strajk zecerów sparaliżował całą prasę krakowską. Dąbrowski postanowił nie przystępować do tzw. zbiorowego pisma innych wydawców i skorzystał z usług "łamistrajków". W tym celu zatrudnił Stanisława Tomaszewskiego, drukarza biletów wizytowych i "afiszków", właściciela tzw. "drukarni niecennikowej". Tomaszewski ze swoimi pracownikami (przeważnie kobiety przyuczone do zawodu i nie zrzeszone w organizacji) przeniósł się do lokalu ekspedycji "Kuriera" przy ul. Wolskiej. Dąbrowski kupił od Telza czcionki, maszynę rotacyjną obsługiwał Tomaszewski. W taki to sposób "IKC" ukazywał się nadal mimo strajku w atmosferze pikietujących drukarnię zecerów. Sytuacja była na tyle napięta, że pracownice Tomaszewskiego w obawie przed pobiciem nie opuszczały lokalu pisma, a sam Tomaszewski wychodząc na zewnątrz nie rozstawał się z rewolwerem...³². Druk "łamistrajkowego Kuriera" pozostawiał wiele do życzenia:

Praca trwała dzień i noc. Ten "łamistrajkowy Kurier" to istne curiosum, pełne błędów i opuszczeń etc. ... Błędy od czasu do czasu poprawiano, o ile nie naglił Tomaszewski, wyrazów opuszczonych nie wstawiano, bo "zecerki" nie mogły sobie z tym dać rady..³³.

Postępowanie Dąbrowskiego spotkało się z oburzeniem strajkujących, którzy żadnemu informacji "Kurierowi" postanowili splateć następującego figla:

Naśladując komunikat Muzeum Narodowego wysłali zecerzy notatkę o odczycie uczonego japońskiego w Krakowie. Notatka poszła do druku i tylko przypadkiem została przeze mnie odkryta jako doskonały kawał: nazwisko prelegenta i tytuł rzekomego odczytu odwrotnie czytane dawały Marianowi bardzo soczysty epitet..³⁴.

Do redakcji "Ilustrowanego Kuriera Codziennego" w okresie, kiedy jego siedziba znajdowała się przy ul. Wolskiej, przybyli nowi pracownicy: Tadeusz Konczyński (w tym czasie red. odpowiedzialny), dr Tomasz Aschenbrenner i Ludwik Szczepański. Z całą pewnością do grona współpracowników pisma należał w tym

³⁰ Ibidem.

³¹ Ibidem.

³² Materiały zastrzeżone. Archiwum Państwowe w Krakowie.

³³ *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*

³⁴ Ibidem.

czasie także Konstanty Krumłowski, znawca starego Krakowa, cieszący się szczególnie względami redaktora naczelnego. Z dawnych pracowników odeszli: Julian Jejde (niepokorny wobec szefa) i Jerzy Banachowski. Zygmunt Augustyński został stałym korespondentem dziennika w Wiedniu, potem w Berlinie. Trudno ustalić dokładny skład zespołu redakcyjnego bowiem w tamtych czasach dziennikarstwo nie było zawodem. Trudnili się nim zarówno politycy, literaci, jak i profesorowie. „Pisanie do pism” traktowano często, jako zajęcie uboczne. Główny trzon wydawnictwa stanowili zazwyczaj redaktor naczelny, reporterzy i kilku współpracowników niekoniecznie zatrudnionych na stałe³⁵.

Sukces wydawniczy „IKC” realizowany był długofalowo, różnymi metodami, często bezpardonowo, poprzez eliminowanie z rynku konkurencji. W lipcu 1914 roku Dąbrowski nabył ukazujący się w Krakowie dziennik „Nowiny”, a jego redaktor naczelny Ludwik Szczepański przeszedł do redakcji „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”. Pozostał w niej do końca, jako jeden z najaktywniejszych politycznych publicystów. Zdaniem Jana Pelczarskiego wchłonięcie „Nowin” przez powstające imperium Dąbrowskiego nastąpiło w zamian za nabycie udziałów w „IKC”³⁶. Według relacji Jana Stankiewicza przejęcie pisma poprzedziła znakomicie zorganizowana akcja propagandowa „Kuriera”. Wykorzystując pomysł redakcji „Nowin”, „IKC” urządził propagandową podróż po Galicji i Śląsku Cieszyńskim. Akcja obficie zasilila kasę wydawnictwa. „Nowiny” nie wytrzymały konkurencji. Szczepański przechodząc do „IKC” przekazał „Kurierowi” swych prenumeratorów. „Nowiny” nie były zresztą jedyną ofiarą tego koncernu prasowego. W podobny sposób wyeliminowano m.in. „Gazetę Powszechną”³⁷.

Okres I wojny światowej w historii „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” zasługuje na szczególną uwagę. W momencie wybuchu konfliktu zbrojnego dziennik miał już ugruntowaną pozycję na rynku prasowym w Galicji. Wydarzenia wojenne powodują wzrost zainteresowania czytelników aktualnymi wiadomościami. Z tego powodu początkowe miesiące wojny przynoszą wydawnictwu wielki strumień dochodów³⁸. Jednak w miarę rozwoju sytuacji redakcja boryka się z poważnymi trudnościami materiałowymi, transportowymi i z represjami cenzury. Paradoksalnie, wojna zdecydowanie zmienia oblicze „Kuriera”. Pismo staje się dziennikiem na wskroś europejskim.

Zwycięski pochód wojsk rosyjskich, zbliżający się w okolice Krakowa wywołał w mieście strach. Miasto opuszczali wszyscy ci, którzy obawiali się zemsty za swą antyrosyjską działalność oraz ta część jego mieszkańców, która mogła sobie pozwolić na ucieczkę przed koszmarem wojny. W 1914 roku, za namową swej rodziny, Marian Dąbrowski opuszcza Kraków. Udaje się do Wiednia, gdzie podobno robi

³⁵ Ibidem.

³⁶ J. Pelczarski, *Niektóre fakty z historii koncernu „Ilustrowany Kurier Codzienny”*, „Prasa Współczesna i Dawna” 1958 nr 2, s. 134.

³⁷ *Pamiętnik Jana Stankiewicza*.

³⁸ Ibidem.

interesy na handlu kawą. Do spółki z Hallerem (dyr. lwowskiego teatru) zajmuje się także teatrem polskim dla uchodźców. W Krakowie pracownicy "IKC" otrzymują trzymiesięczne wynagrodzenie na wypadek zajęcia miasta przez Rosjan i zapas prowiantu, który znika z łazienki redakcji w niewyjaśnionych okolicznościach. Jak wspomina Jan Stankiewicz: "Kurier miał wychodzić nadal, dopóki się tylko da, a dochody obracane miały być na utrzymanie personelu"³⁹.

Wojna i wyjazd Dąbrowskiego odbiły się na tempie pracy i stosunkach w redakcji. Jej skład został uszczuplony o Augustyńskiego i Plutę. Obaj wstąpili do legionów. Na znaczeniu urósł w tym czasie Tadeusz Konczyński i najmłodszy brat pryncypała Kazimierz Dąbrowski. Ten ostatni będąc człowiekiem bardzo nerwowym toczył wieczne boje o wpływy w wydawnictwie. W redakcji panowała atmosfera rodem z kasyna. Pracownicy grali w szachy i kości. Proceder ustawał chwilowo na czas wizyt Mieczysława Dobiji, który utrzymywał kontakt z właścicielem "IKC" i zdawał mu sprawozdanie z przebiegu wydarzeń. Dąbrowski, zaniepokojony rozwojem sytuacji pospieszenie wraca do Krakowa. Stankiewicz wysuwa przypuszczenie, że jednym z powodów takiej decyzji mogła być obawa przed przejęciem "Kuriera" przez rosnących w siłę Konczyńskiego i Szczepańskiego⁴⁰. Prawdziwa przyczyna mogła mieć mniej "sensacyjny" charakter. Po odstąpieniu Rosjan od oblężenia Krakowa Dąbrowski poczuł się na tyle bezpiecznie, żeby wrócić do redakcji "IKC".

W czasie I wojny światowej doszło do szczególnego nasilenia cenzury w stosunku do polskich pism. Władze austriackie, na podstawie 7 paragrafu ustawy o stanie wyjątkowym z 5 maja 1869 roku, poddawały dzienniki cenzurze prewencyjnej. Praktycznie wyglądało to tak, że dyrekcje policji otrzymywały telegraficznie wytyczne dotyczące tego, jakich treści nie należy umieszczać w prasie. Pod tymi "zaleceniami" musieli podpisywać się redaktorzy pism⁴¹. Represje cenzury nie ominęły także "Kuriera". Dotknęły go w dwojaki sposób. Najpierw zabroniono rozpowszechniania gazety wśród walczących na froncie żołnierzy, potem wstrzymano jego kolportaż na terenie południowej części dawnego zaboru rosyjskiego. 16 października 1916 roku dziennik został zawieszony po raz pierwszy na okres jednego miesiąca, jednocześnie odebrano mu kontyngent na papier. Jan Stankiewicz twierdzi, że pismo zawieszano trzykrotnie. Według tych relacji pierwsze zawieszenie miało miejsce

w październiku 1916 roku i trwało miesiąc. Do drugiego, bezterminowego doszło w miesiąc po zawarciu traktatu brzeskiego 13 marca 1918 r., za wyraźnie niepodległościowy i prolegionowy charakter publikacji. Ponowne wznowienie pisma nastąpiło po trzech miesiącach 19 czerwca 1918 r.⁴² Schorowany Stankiewicz wymienia na przemian datę 13 i 18 marca. W kwestii ilości zawiesznień "Kuriera" nie ma zgody.

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ A. Paczkowski, op. cit., s. 169.

⁴² O. Jędrzejczyk, op. cit., s. 15–16.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że w okresie działań wojennych prasa podlegała podwójnej cenzurze – cywilnej i wojskowej. „IKC” mający opinię zadziornego pis-ma był przedmiotem szczególnego zainteresowania aparatu cenzorskiego, większego niż pozostałe dzienniki. Dlatego też, to co uchodziło innym tytułom np. „Czasowi”, nie mogło ukazać się w „IKC”. Poczynania „Kuriera” były śledzone wyjątkowo skrupulatnie, z dużą nieufnością i podejrzeniem, czytano go „między wierszami”. Ta sytuacja nasiliła się zwłaszcza w okresie, gdy w Krakowie dominowały wpływy niemieckie (okres tzw. zjednoczonych sztabów). Konflikty z cenzurą łagodziły

w tym czasie interwencje redaktora odpowiedzialnego dra Tadeusza Konczyńskiego⁴³. Borykający się z brakiem papieru i kłopotami transportowymi, „Ilustrowany Kurier Codzienny” wychodził tylko na czterech stronach druku. Brakowało także dziennikowi własnych wiadomości i materiału fotograficznego. Z tymi wszystkimi mankamentami redakcja „IKC” radziła sobie dzielnie na różne sposoby. Sięgano do zasobnego archiwum „IKC” wykorzystując ponownie stare klisze. Własne wiadomości zastępowano przedrukami z innych gazet, zwłaszcza z „Nowej Reformy” i „Czasu”. W południe powtarzano to, co ukazało się gdzie indziej rano⁴⁴.

Po powrocie Dąbrowskiego z Wiednia rozpoczęła się nowa era w historii „IKC”. Właściciel wydawnictwa postanowił zeuropeizować „Kuriera”. Można przypuszczać, że do zmiany wizerunku „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” zainspirował go przykład prasy wiedeńskiej. Pierwsza innowacja polegała na zmianie pory wychodzenia dziennika. W miejsce dotychczasowego wydania południowego pojawiło się wydanie poranne. Według Stankiewicza „IKC” (wydanie na Kraków) opuszczał drukarnie już około godziny piątej rano. Trwało to niezmiennie aż do wybuchu II wojny światowej. Inne wydania (prowincjonalne) wychodziły wcześniej w zależności od połączeń kolejowych. Wymienia się ich liczbę na 6–7 wydań. Jan Pelczarski podaje, że od 13 lipca 1915 r., „Ilustrowany Kurier Codzienny” zaczął wychodzić w niedziele i święta – rano. W miesiąc później (zdaniem Pelczarskiego) również numery powszednie wydawano rano (o godz. siódmej)⁴⁵. Kondycja finansowa pisma musiała być bardzo dobra, ponieważ ta niepozorna zmiana zwiększyła znacznie wydatki wydawnictwa. Ukazując się dotychczas w południe, „Kurier” korzystał w znacznym stopniu z informacji dzienników porannych. Mankamentem wydania południowego był fakt, że wiele wiadomości, w tym komunikaty kwatery wojennej, nadchodziły wieczorem. Tak więc ukazujący się w południe „IKC” nie mógł zawierać wielu nowości. Poza tym w dziale wiadomości telegraficznych uzależniony był od Biura Korespondencyjnego, czyli austriackiej agencji telegraficznej⁴⁶. Druga innowacja była konsekwencją poprzedniej. Polegała na zmianie syste-

⁴³ *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ J. Pelczarski, op. cit., s. 134; także *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*

⁴⁶ *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*

mu pracy. Redaktorzy pisma zaczynali urzędowanie w godzinach wieczornych, kiedy napływały już świeże wiadomości telegraficzne oraz gdy otrzymano najnowsze numery wiedeńskiej i berlińskiej prasy.

Nie mniej to, że czerpało się już z pism niemieckich czy to w formie tłumaczeń, czy też luźnych przeróbek i skrótów – postawiło istotnie dziennik na poziomie znacznie wyższym niż poprzednio⁴⁷.

Poprawił się także dział ilustracyjny. Jako pismo poranne, "IKC" stał się jeszcze poważniejszym konkurentem "Czasu" i "Nowej Reformy". Wojna toczyła się z dala od Krakowa. Pismo sprzedawało się coraz lepiej, wzrastały też zyski. Dochody pisma poprawiły się na tyle, że redakcja "Ilustrowanego Kuriera Codziennego" przeniósł się ponownie do gmachu drukarni braci Koziańskich przy ulicy Karmelickiej. Tym razem zajmuje już całe piętro, wraz z prywatnym mieszkaniem państwa Dąbrowskich.

W okresie wzrostu nastrojów niepodległościowych, działalności Naczelnego Komitetu Narodowego, "IKC" przedrukowuje informacje z "Wiadomości Legionowych" wydawanych przez Departament Prasowy "NKN". Wykorzystuje także tajne pisemka warszawskie, które nadchodziły do redakcji pocztą legionową od Augustyńskiego. Te nieocenzurowane a powszechne w Warszawie wydawnictwa, reprezentujące różne opcje polityczne, zawierały bardzo cenne informacje, których nie drukowała oficjalna prasa. Dla zmylenia cenzury, zamieszczano je w "IKC" jako wiadomości z pism oficjalnych, czyli poddanych już cenzurze⁴⁸. "Ilustrowany Kurier Codzienny" był przysłowiową "solą w oku" nie tylko aparatu cenzorskiego. Próby ingerencji w treść publikowanych materiałów zdarzały się również ze strony Biura Prasy i Propagandy Naczelnego Komitetu Narodowego, a zwłaszcza jego kierownika Stanisława Kota⁴⁹.

Zawieszenia pisma potęgowały jego popularność. Po pierwszym miesięcznym wstrzymaniu "Kurier" był wręcz rozchwytywany. Nie powiódł się zakaz rozpowszechniania dziennika wśród żołnierzy. Całe stosy "IKC" przemycane były do okopów przez specjalnych frontowych wysłanników. W akcji tej szczególnie aktywny był 13 pułk piechoty "Krakowskie Dzieci"⁵⁰. Kontakty pisma z konspiracją niepodległościową datują się jeszcze na okres przedwojenny. Przykładem na to jest list polskich oficerów z 13 pułku piechoty austriackiej z Opawy na Śląsku, którzy zbulwersowani rozstrzeleniem swojego kolegi pytali redakcję "IKC" czy nadszedł już czas?⁵¹.

O sile "IKC" i jego randze wśród walczących polskich żołnierzy świadczy pewne

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ Ibidem.

⁴⁹ Ibidem.

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ O. Jędrzejczyk, op. cit., s. 15; także *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*

wydarzenie, które rozegrało się jeszcze przed zawieszeniem pisma w 1918 roku. Redaktor Stankiewicz w jednym z numerów „Kuriera” zamieścił wyostrzonym drukiem notatkę zawierającą informację, że na terenie Rosji powstaje polska armia pod dowództwem generała Muśnickiego. Ta wieść lotem błyskawicy dotarła do okopów i jak wspomina jej autor: „Podziałało to jak bomba na stacjonujące w Małopolsce wschodniej legiony, które pod wodzą gen. Hallera przeszły granice a tylko część ich została przez Austriaków zatrzymana i internowana w Huszt na Węgrzech”⁵².

Redakcja „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” równie znakomicie radziła sobie z pozostałymi restrykcjami zaborcy, zwłaszcza z ograniczeniami przydziału papieru. Przyznany „IKC” kontyngent nie wystarczał nawet na połowę nakładu dziennika. Dzięki pośrednictwu Zygmunta Simy Aleksandrowicza (zajmującego się handlem papierem) „Kurier” zaopatrywał się w tzw. papier w pasku. Numery dziennika drukowane na tym papierze łatwo dzisiaj rozpoznać po różowym lub żółtym odcieniu⁵³.

Pierwszy etap rozwoju przyszłego koncernu kończy się w momencie bezterminowego zawieszenia dziennika 13 marca 1918 roku. W tym czasie siedziba „IKC” znajdowała się już w nowo zakupionym gmachu przy ulicy Basztowej 18, gdzie trwały przygotowania do uruchomienia nowej drukarni. Redakcja pisma otrzymała wypowiedzenie. To samo spotkało personel techniczny i administrację. Niepowodzeniem zakończyły się również próby interwencji M. Dąbrowskiego u ministra Twardowskiego w Wiedniu. Właściciel wydawnictwa odmówił podpisania kompromitującej deklaracji⁵⁴. Wznowienie wydawania dziennika nastąpiło w czerwcu 1918 roku. Można przypuszczać, że zmuszony sytuacją Dąbrowski poszedł na pewne ustępstwa. Z całą pewnością nie ukorzył się. W pierwszym numerze po wznowieniu „Kuriera” w dniu 19 czerwca 1918 r. czytamy:

Sprawa polska żyje i nie ma siły, która by ją zdławić mogła. Bacznie tej sprawie służyć i z całym poświęceniem jest i pozostanie naszym celem tak, jak dotychczas. W tej pracy staną za nami zwarte masy polskie aż doczekamy się wspólnie wielkiego dnia Zwycięstwa⁵⁵.

Rok 1918 i lata dwudzieste, to okres transformacji „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” z wydawnictwa jednego tytułu do najpotężniejszego i najnowocześniejszego koncernu Drugiej Rzeczypospolitej. Proces ten następował etapami i często w sposób bezkompromisowy. Rozwojowi „IKC” sprzyjała na pewno sytuacja społeczno-polityczna. Po zakończeniu działań wojennych łapczywie chwymano wszelkie nowinki ze świata. Zapotrzebowanie na informacje było ogromne. Wiele też działo się w samym Krakowie, gdzie dotarły rewolucyjne hasła futuryzmu, wymierzone przeciw kołtunerii i kulturalnemu zaściankowi. Po I wojnie światowej

⁵² *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*

⁵³ Ibidem.

⁵⁴ Ibidem.

⁵⁵ „IKC” 1918 r. z dnia 19 VI.

"Ilustrowany Kurier Codzienny" miał już ugruntowaną pozycję na rynku prasowym nie tylko Galicji. Pod tym względem Kraków górował nad Lwowem, który w tym czasie dysponował wyłącznie dziennikami o zasięgu lokalnym. Krakowski "IKC" wszedł na rynek ogólnopolski⁵⁶. W drodze do tworzenia prasowego imperium, decydującą rolę odegrały inwestycje. Jak wspomina J. Stankiewicz w chwili zawieszenia "IKC" 13 marca 1918 roku redakcja pisma znajdowała się już w lokalu przy ulicy Basztowej 18, gdzie w specjalnie wzniesionej oficynie zamontowano trzecią maszynę rotacyjną⁵⁷.

Następnym istotnym krokiem w tworzeniu koncernu było założenie spółki. Ten fakt poprzedziło kilka wydarzeń związanych z konkurencyjnym dla "IKC" (w założeniu) "Gońcem Krakowskim". Okoliczności powstania "Gońca", często przedstawiane są błędnie i niezgodnie z faktami rzeczywistymi. W dotychczasowych publikacjach na temat "IKC" i "Gońca" dominują stwierdzenia, że powstanie alternatywnego dla "Kuriera" pisma było wynikiem konfliktu pomiędzy Marianem Dąbrowskim a grupą jego dziennikarzy, którzy jak stwierdza Czesław Brzoza: "[...] postanowili założyć konkurencyjny dziennik popularny i uśmiercić "IKC"⁵⁸. Dalej w swej pracy autor podaje, że po porozumieniu między Dąbrowskim i dysydentami, którzy wrócili do macierzystej redakcji, pismo zakupił Roger Battaglia. Według relacji Jana Stankiewicza, redaktora "Gońca", okoliczności założenia dziennika i związki z konsorcjum Battaglii wyglądały zupełnie inaczej. Po pierwsze, Battaglia był właścicielem pisma od początku jego istnienia. Po drugie: Battaglia postanowił wykorzystać zawieszenie "Kuriera" (13 marca – 19 czerwca 1918 r.), wydając jego następcę, któremu podstępnie nadał znajomo brzmiący tytuł "Nowy Kurier Krakowski". Tak więc, nie "bunt" i zemsta dziennikarzy "IKC" były przyczyną założenia "Gońca". Konflikt między Dąbrowskim a częścią jego byłych pracowników rozpoczął się dopiero wtedy, gdy znudzeni beczynnością redaktorzy "Kuriera" (wskutek zawieszenia "IKC") przyjęli ofertę pracy w koncernie Battaglii. Prawdą jest, że Jan Stankiewicz miał pretensje do właściciela "IKC" o to, że nie cofnął mu wypowiedzenia, ale ten fakt miał miejsce dopiero wtedy, gdy Stankiewicz otrzymał propozycję organizacji nowej redakcji⁵⁹.

Historia konfliktu obu pism bierze swój początek w momencie, gdy w związku z zawieszeniem "IKC", jego pracownicy otrzymali wypowiedzenia. Nieobecność pisma na rynku prasowym błyskawicznie wykorzystuje wspomniany Roger Battaglia. Dochodzi do spotkania Jana Stankiewicza z Jerzym Konarskim, redaktorem lwowskiej "Gazety Wieczornej", reprezentującej koncern barona Rogera Battaglii. J. Konarski proponuje Stankiewiczowi pracę we Lwowie. Oferta zostaje jednak odrzucona. W tej sytuacji Battaglia przystaje na pomysł Stankiewicza i decyduje się na

⁵⁶ A. Paczkowski, op. cit., s. 172.

⁵⁷ O. Jędrzejczyk, op. cit., s. 16.

⁵⁸ C. Brzoza, *Polityczna prasa krakowska 1918–1939*, Kraków 1990, s. 125.

⁵⁹ *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*

założenie nowego dziennika w Krakowie. Według źródeł archiwalnych, Dąbrowski nie mógł uwierzyć w powodzenie inicjatywy. Był przekonany, że władze austriackie unicestwią zamiar Battaglii. Różnymi sposobami próbował rozbić organizowany przez Stankiewicza zespół redakcyjny. Oferował m.in. podwójne pensję, aby nie dopuścić do przejścia swoich pracowników do nowego pisma. Stankiewiczowi udaje się jednak zaangażować do nowego dziennika 18 osób z dawnego personelu "IKC-ca". Wśród nich znaleźli się m.in.: Konstanty Krumłowski (filar "IKC" i ulubieniec Dąbrowskiego), Wacław Szperber, Józef Długołęcki, Włodzimierz Strycharski, naczelny ekspedytor Szufa i inni⁶⁰.

W czerwcu 1918 roku, w kilka dni po wznowieniu "Ilustrowanego Kuriera Codziennego", ukazuje się "Nowy Kurier Krakowski". Tytuł nie przypadkowo nawiązywał do "Ilustrowanego Kuriera Codziennego". Battaglia podstępnie pozyskuje stałych czytelników "IKC". Podobieństwo tytułów rozpętało prawdziwą wojnę. Początkowo toczyła się tylko na łamach obu pism. Sprawa znalazła swój epilog w sądzie. W wyniku procesu Battaglia zmuszony został do zmiany tytułu "Nowego Kuriera Krakowskiego" na "Gońca Krakowskiego". Drugi zarzut Dąbrowskiego dotyczący naśladownictwa układu stron "IKC", nie zyskał poparcia sądu. Stankiewicz argumentował, że "Goniec", podobnie jak "IKC" wzoruje się na pismach wiedeńskich⁶¹.

Proces nie zakończył konfliktu. "Goniec Krakowski" nadal był "solą w oku" Dąbrowskiego. Nic w tym dziwnego. W redakcji "Gońca" pracowało wiele znamienitości. Należeli do nich m.in.: Tulus Czyżewski, Jan Chelmirski, Ewa Łuska, Helena Filachowska, Zofia Ordyńska, Zofia Lewakowska, Maria Migowa, J. Pietrzycki, dr Breitner, Bolesław Raczynski i wspomniani wcześniej byli pracownicy "IKC". W tej sytuacji dochodzi do pozakulisowych negocjacji. Stankiewicz wspomina, że do redakcji "Gońca" przyszedł nagle zakaz robienia jakichkolwiek uwag pod adresem "Ilustrowanego Kuriera Codziennego" i jego właściciela. W wyniku potajemnych rozmów, w których pośredniczył adwokat Henryk Rappaport (po zmianie nazwiska Ranicki), zawarto ugodę pomiędzy Dąbrowskim i Battaglią⁶².

W jej rezultacie powołano do życia firmę: Spółka Wydawnicza Kurjer, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt notarialny tego przedsięwzięcia zachował się do dnia dzisiejszego. Jego fragmenty opublikował Jan Pelczarski w 1958 roku. W rezultacie umowy Battaglia i Konarski przenieśli się do redakcji "IKC" przy ul. Basztowej "Goniec Krakowski" ukazywał się nadal w nakładzie 30–40 tys. egzemplarzy, ale dni jego były już policzone. Pierwszym ciosem dla "Gońca" była utrata rezerwy papieru, którą Battaglia przekazał Dąbrowskiemu. Odkąd kierownictwo pisma przeniosło się do gmachu "IKC-a", coraz mniej interesując się jego sprawami. Następne wypadki przesądziły już o losie dziennika. Redaktor Stankiewicz przy-

⁶⁰ Materiały zastrzeżone. Archiwum Państwowe w Krakowie.

⁶¹ *Pamiętnik Jana Stankiewicza*.

⁶² Ibidem.

muje propozycję Dąbrowskiego i za "królewską" pensję w wysokości 6000 koron powraca 1 kwietnia 1920 roku do "Ilustrowanego Kuriera Codziennego". Redakcją "Gońca" kieruje odtąd Ludwik Rubel. Stankiewicz nakłania Dąbrowskiego do kupna dziennika, który ukazuje się odtąd jako popołudniówka i drukowany jest w drukarni "IKC". Po przejęciu przez Dąbrowskiego udziałów swych wspólników i wycofaniu się Battaglii "Goniec" zostaje sprzedany ludowcom. W późniejszym czasie spada jego popularność, co ostatecznie doprowadza do upadku pisma⁶³.

Sukces "IKC-a" na rynku prasowym miał wiele przyczyn. Jedną z nich była szybka i aktualna informacja. Pierwszeństwo "Kuriera" w tej kwestii wprawiało redakcje innych pism w stan irytacji. Nie dość, że borykały się z brakiem papieru rotacyjnego, to pozbawione były najświeższych telegraficznych i telefonicznych wiadomości. Źródła informacji "Kuriera" stanowiły dla konkurencyjnych dzienników intrygującą zagadkę i jak to często bywa, do jej rozwiązania przyczynił się zwykły przypadek. Pewnego popołudnia do redakcji "Gońca Krakowskiego" zgłosiło się dwóch marynarzy z wojskowej radiostacji na Krzemionkach oferując swe usługi. Pracujący przejściowo w redakcji "Gońca" Jan Stankiewicz tak oto relacjonuje przebieg rozmowy:

– Pan redaktor wie... jesteśmy z wojskowej radiostacji na Krzemionkach, którą objęła Polska po nieboszczce Austrii... Roboty mamy nie wiele, ale od czasu do czasu złapie się jakiś telegram dla Polskiej Agencji Telegraficznej, to tak w tajemnicy – tu obaj rozejrzeli się na wszystkie strony, czy ich nikt nie podsłuchuje – to tak w tajemnicy, ale słowo panie redaktorze, moglibyśmy chętnie coś niecoś podać także pańskiej gazecie... Chcielibyśmy trochę zarobić, bo groszem nie śmierdzimy, a dziewczęta nie dadzą nam przejść przez ulice...

– A czemuż panowie nie dajecie do "Kuryera"?

– A bo nam za mało płacą...⁶⁴

"Kurier" uznał żądania "wilków morskich" za zbyt wygórowane i podziękował marynarzom za ich usługi. Natomiast współpraca wojskowych informatorów z "Gońcem" znalazła swój epilog w sądzie. Co prawda sprawę umorzono, ale marynarze, za wykorzystywanie wojskowej radiostacji do celów prasowych, trafili na kilka tygodni do aresztu⁶⁵. By przypisać sobie "palmę pierwszeństwa", redakcja "IKC-a" dopuszczała się "małych" zafałszowań. Gdy krakowski "Czas" w swym nadzwyczajnym dodatku, jako pierwszy podał wiadomość o zamachu w Sarajewie, Jan Stankiewicz czym prędzej pobiegł do redakcji, by z tej okazji przygotować również nadzwyczajne wydanie "Kuriera". Opatrzono go nadrukiem "wydanie drugie" i honor "najlepiej poinformowanego pisma" został uratowany...⁶⁶.

⁶³ Ibidem.

⁶⁴ J. Stankiewicz, *Mój zamach, czyli pierwsi polscy męczennicy radiotelegrafii prasowej. 25-lecie Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich*, Kraków 1937, s. 25–27.

⁶⁵ J. Stankiewicz, op. cit., s. 27.

⁶⁶ *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*

Pod koniec 1918 roku w atmosferze rozpadającej się monarchii i politycznego wrzenia dochodzi w redakcji "IKC" do zebrań, których celem jest przygotowanie specjalnego numeru dziennika na wypadek wyzwolenia Krakowa. W późniejszym czasie fakt ten zostaje doceniony przez Stowarzyszenie Członków Oswobodzenia Krakowa, które uhonorowało naczelnego redaktora "IKC" odznaczeniem w formie pamiątkowego krzyża. Odzyskanie niepodległości zastaje "Kuriera" w dobrej kondycji, wydawnictwo wciąż się rozwija. Rośnie objętość pisma i jego nakład. Na początku 1919 roku "IKC" ukazuje się na 4 stronach druku. Pod koniec roku podwaja się jego objętość, by w roku 1920 osiągnąć 12 stron. W latach 1919–1921 nakład "IKC-a" utrzymywał się na poziomie 50 tys. egzemplarzy, a wydania niedzielne osiągały nawet 100 tys.⁶⁷ Po incydencie szturmu socjalistów na lokal redakcji, zaczęto wypłacać wszystkim pracownikom tantiemy od czystego dochodu spółki (chodzi o premię uzależnioną wielkością sprzedaży). Był to przypadek bez precedensu wcześniej⁶⁸. W tym czasie Dąbrowski samodzielnie kieruje pismem. Jego współpracownicy nie wtrącają się do spraw redakcji. "IKC" w dalszym ciągu kreuje się na pismo niezależne. Ukrywany jest nawet fakt zawarcia spółki:

"Oświadczamy, że jak poprzednio tak i obecnie publicystyczna strona naszego pisma, ta najistotniejsza ta moralna i polityczna, ta która stanowi duszę czasopisma, pozostała tak jak była niezależna od nikogo, od żadnego trustu, od żadnej partii, od żadnej spółki..."⁶⁹.

Prywatne ambicje M. Dąbrowskiego wykraczają jednak znacznie dalej, niż określał je kontrakt spółki. Mariaż Dąbrowskiego ze współudziałowcami nie trwał zresztą długo. W 1920 roku udział Zygmunta Simy Aleksandrowicza przeszedł na Potockiego. 8 lutego 1923 roku Dąbrowski, wykupiwszy udziały dwóch pozostałych współników, stał się jedynym właścicielem wydawnictwa. Przejęcie "IKC" kosztowało go w sumie 20 milionów marek (po 10 milionów dla każdego z udziałowców). Wraz z Mieczysławem Dobiją stał się jedynym zawiadowcą "IKC"⁷⁰. Zdaniem jednego ze współpracowników Dąbrowskiego przejęcie "Kuriera" odbyło się z pomocą braci Dobijų, którzy uknuwszy intrygę nakłonili Potockiego z Łańcuta i Lubomirskiego, właściciela cukrowni w Przeworsku do odstąpienia swych udziałów. Na uwagę zasługuje fakt, że nazwisko Lubomirskiego, jako współwłaściciela "IKC-a" nie pojawia się wcześniej. Prawdopodobnie do spłaty udziałowców Dąbrowski wykorzystał fundusze Dobijų oraz dochody uzyskane ze sprzedaży parceli i jakiejś kamienicy. Zostawił sobie jedynie Teatr Bagatela, który zakupił za pieniądze Battaglii po zawarciu spółki⁷¹.

⁶⁷ C. Brzoza, op. cit., s. 127.

⁶⁸ *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*, op. cit.; także C. Brzoza, op. cit., s. 127.

⁶⁹ *W służbie narodowej*, "IKC" 1918 r. nr 148 z 2 września.

⁷⁰ J. Pelczarski, op. cit., s. 138–139.

⁷¹ Materiały zastrzeżone. Archiwum Państwowe w Krakowie.

29 listopada 1924 roku powstała oddzielna spółka pod nazwą "Światowid – Ilustrowany Kurier Tygodniowy, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Kapitał zakładowy spółki wynosił 20 000 zł (200 udziałów po 100 zł). Marian Dąbrowski był właścicielem 130 udziałów. Pozostałe 20 należało do Karola Grooka, dyrektora wiedeńskiej drukarni, gdzie początkowo drukowano tygodnik "Światowid". Do zarządu spółki weszli także Mieczysław i Kazimierz Dobijowie⁷².

W 1927 roku doszło do przejęcia przez "IKC" jego odwiecznego wroga i konkurenta "Nowej Reformy". Okoliczności przejęcia i dalszy los "Nowej Reformy" przypominają w pewnym sensie historię "Gońca Krakowskiego" i uwiarygodniają relację J. Stankiewicza na ten temat. "Nowa Reforma", podobnie jak "Goniec", została najpierw uzależniona od koncernu "IKC", następnie wchłonięta i zlikwidowana. Do tego celu w dniu 12 kwietnia 1927 roku zawieszono spółkę pod nazwą "Spółka Wydawnicza Reforma", której połowa udziałów przypadła firmie Dąbrowskiego "Spółce wydawniczej Kurier, SA". Druga część należała do współwłaścicieli dziennika "Nowa Reforma" – Karola Rollego i Witolda Ostrowskiego. Druk "Nowej Reformy" przeniesiono do drukarni "IKC". Następnie przekształcono ją w południówkę i po dwóch latach zamknięto, jako deficytowe wydawnictwo⁷³.

Ugruntowanie pozycji Dąbrowskiego, jako jedynego właściciela koncernu nastąpiło w drugiej połowie lat dwudziestych. Z zachowanych materiałów archiwalnych wynika, że w 1926 roku redaktor naczelny "IKC" samodzielnie podejmował decyzje w sprawach przedsiębiorstwa. Podczas walnego zgromadzenia akcjonariuszy 17 czerwca 1926 roku Marian Dąbrowski, właściciel całego kapitału zakładowego wynoszącego 369 565, 2 zł (po przewalutowaniu) podniósł go do sumy 400 000 zł. Czysty zysk spółki za rok 1924 wyniósł 190 718, 7 zł. 11 października 1930 roku ponownie podnosi się wartość kapitału zakładowego do kwoty 900 000 zł⁷⁴. Według Pelczarskiego w tym samym roku musiało dojść do nowego rozporządzenia udziałami. Wartość udziału Dąbrowskiego wyniosła wtedy 875 000 zł⁷⁵. W 1933 roku utworzono spółkę akcyjną, w której 100% akcji przypadła naczelnemu redaktorowi "IKC". W materiałach archiwalnych znajdują się także informacje dotyczące uzyskiwanych zysków. W latach trzydziestych czysty zysk spółki kształtował się następująco: w 1933 roku wynosił on 1 533 750 zł, w r. 1934 – 404 473 zł, w 1935 roku – 81 242 zł (kryzys gospodarczy). Jak słusznie zauważa J. Pelczarski sumy te nie do końca obrazują kondycję finansową przedsiębiorstwa. Dość powszechnym zjawiskiem było bowiem ukrywanie przed fiskusem pełnych dochodów w różnego rodzaju opłatach (lokal, urzędzenia, pensje itd.)⁷⁶.

⁷² J. Pelczarski, op. cit., s. 135; także C. Brzoza, op. cit., s. 147.

⁷³ J. Pelczarski, op. cit., s. 135; także *Pamiętnik Jana Stankiewicza*.

⁷⁴ *Akta Spółki Ilustrowany Kurier Codzienny*. Archiwum Państwowe w Krakowie. Izba Przemysłowo-Handlowa IPHKr – 202, Protokół walnego zgromadzenia z 17 czerwca 1926 r.

⁷⁵ J. Pelczarski, op. cit., s. 139.

⁷⁶ Ibidem, s. 140.

Kwoty, jakimi dysponował koncern, były zawrotne. W 1935 roku, w jubileuszowym numerze dziennika czytamy, że w ciągu ostatnich 15 lat „Kurier” zapłacił kolei za przewóz swoich wydawnictw 5 100 000 zł, pocztę – 5 490 000 zł, za połączenia telefoniczne (między miastowe) – 3 150 000 zł, za farby i chemikalia – 9 870 000 zł, za papier 30 000 000 zł, a za sam szpagat do wiązania paczek – 495 000 zł⁷⁷.

Kolejne przekształcenie firmy nastąpiło 12 sierpnia 1937 roku. W wyniku porozumienia pomiędzy Marianem Dąbrowskim, Michaliną Dąbrowską i Henrykiem Paschalskim, zawarta została spółka handlowa „Ilustrowany Kurier Codzienny, Marian Dąbrowski i Spółka”. Wydarzenie to dało Dąbrowskiemu prawo do reprezentowania spółki w każdym wypadku i jej samoistnego zastępstwa⁷⁸. Kapitał zakładowy nowej spółki określono na sumę 180 000 zł. Na jego wartość składały się udziały pojedynczych udziałowców w kwocie po 60 000 zł każdy. Dąbrowski pozostał także współwłaścicielem dwóch pozostałych spółek: firmy „Światowid – Ilustrowany

Kurier Tygodniowy, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością” oraz członkiem zarządu i właścicielem akcji „Spółka wydawnicza Kurier, spółka akcyjna”⁷⁹. Dwa dni wcześniej przed zawarciem ww. spółki, 10 sierpnia 1937 roku doszło do sprzedaży większości udziałów (część pozostała w rękach Karola Groa) „Światowida” „Spółce wydawniczej Kurier, S.A.”. Praktycznie osobne dotąd przedsiębiorstwo przeszło w większości na własność Dąbrowskiego, który dysponował wszystkimi akcjami spółki „Kurier S.A.”⁸⁰.

Przekształcenie „IKC-a” w potężny koncern wydawniczy przypada na lata dwudzieste. Wraz ze wzrostem dochodów uzyskiwanych ze sprzedaży „Kuriera”, Dąbrowski zakładał nowe pisma. Pierwszym wydawnictwem „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” poza dziennikiem był „Wojenny Kalendarz Albumowy”, który wyszedł drukiem w grudniu 1915 roku. W tym samym czasie na łamach „IKC-a” ukazała się zapowiedź wydania pisma ilustrowanego pt. „Ilustrowany Tygodnik Polski”. Ogłoszenie przez dziennik kwartalnej i miesięcznej prenumeraty było w tym wypadku tylko zabiegiem sondażowym. Odzew musiał być znikomy, dlatego redakcja zaniechała przedsięwzięcia⁸¹. Powrócono do niego ponownie w 1924 r. wydając tygodnik ilustrowany „Światowid” pod red. Jana Lankaua. Początkowo drukowano go w Wiedniu techniką rotograviurą w nakładzie 30–40 tys. egzemplarzy.

W 1927 roku Dąbrowski zakupił rotograviurą maszynę rotacyjną, co pozwoliło przenieść druk „Światowida” do Krakowa i zwiększyć jego nakład z 50 tys. egz.

⁷⁷ Materiały z „IKC”. *Numer Jubileuszowy „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”*. Dodatek rotograviurowy. 18 grudnia 1935 r., Archiwum Państwowe w Krakowie. IT 2279.

⁷⁸ J. Pelczarski, op. cit., s. 140.

⁷⁹ Ibidem.

⁸⁰ Ibidem, s. 135.

⁸¹ Ibidem, s. 134.

w roku 1927 do 60 tys. w latach 1929–1932 i 80 tys. w latach następnych⁸². Wraz z zakupem nowych maszyn sprowadzono wiedeńskich fachowców, którzy pracowali w "IKC-u" aż do czasów II wojny⁸³. W grudniu 1927 roku koncern wydaje "Kalendarz IKC", "swoisty magazyn ciekawostek, informacji pożytecznych i uciech" pod red. Jana Grzywińskiego⁸⁴. W niespełna dwa lata później (w listopadzie 1928 r.) ukazuje się tygodnik "Na szerokim świecie" prowadzony kolejno przez Anatola Krakowieckiego i Stanisława Mroza. Był to tani ilustrowany periodyk, wzorowany na "Światowidzie", lecz przeznaczony dla mniej wybrednej części publiczności czytelniczej. W latach trzydziestych to popularne czasopismo osiągnęło nakład rzędu 78 tys. egzemplarzy⁸⁵. Od 1931 roku magazyn wydawano w Warszawie, aż do wybuchu wojny. W repertuarze wydawniczym koncernu "IKC" znalazło się także pismo satyryczne "Wróble na Dachy". Tygodnik ukazywał się od 1929 roku w nakładzie 30 tys. egzemplarzy pod redakcją znanego karykaturzysty Antoniego Wasilewskiego. Nowy tytuł prasowy wyróżniał wysoki poziom techniczny i cieszył się dużym powodzeniem, skoro w połowie lat trzydziestych zwiększono jego nakład do 50 tysięcy egz.⁸⁶

W 1931 roku do grupy periodyków ilustrowanych "IKC-a" dołączył tygodnik sportowy "Raz, dwa, trzy" redagowany przez Adama Obrubańskiego. Czasopismo szybko stało się popularne i ogólnopolskie, na co pozwalał jego nakład sięgający 50 tys. egzemplarzy. Wśród wydawnictw koncernu na krótko pojawił się "Kalendarz Ilustrowanego Kuriera Codziennego dla kobiet na rok 1931", pod redakcją Kamilli Chołoniewskiej. Na ślad tego rzadkiego druku natrafiła Ewa Wójcik, prowadząc badania nad "Kalendarzem IKC". Wydawnictwo to nie ma jednak nic wspólnego z redakcją Jana Grzywińskiego. W zamierzeniu wydawców nowy kalendarz przeznaczony był dla nowoczesnych pań, które zmuszone były pogodzić swe obowiązki domowe z pracą zawodową. W tym celu zawierał liczne porady dotyczące prowadzenia domowego gospodarstwa, zasad prawidłowego żywienia, oświaty i wyboru zawodu. Dużo w nim treści typowych dla czasopism kobiecych. Są więc porady medyczne, kosmetyczne, także humor oraz teksty z zakresu literatury, mody i sztuki. Kamilla Chołoniewska zdołała skupić wokół kalendarza grono znakomitych autorek jak: L. Kotarbińska, A. Gutry, J. Fuchsówna, I. Panenkowa, W. Prażmowska, I. Szum-lakowska, dr Z. Rostkowska. Uwagę czytelnika przyciąga bogata szata graficzna

w postaci kolorowych ilustracji, zdjęć i rysunków autorstwa J. Bałuka, J.M. Brzeskiego, H. Dietricha, K. Podsadeckiego, S. Raczyńskiego, A. Żmudy i A. Wasilewskiego. Kalendarz dla pań jest białym krukiem wśród wydawnictw "IKC-a".

⁸² A. Paczkowski, *Prasa polska 1918–1939*, pod red. Jerzego Łojka, Warszawa 1976, s. 247.

⁸³ W. Zechenter, op. cit., t. II, s. 12.

⁸⁴ W. Władyka, *Właściciel Palacu Prasy*, "Prasa Polska" 1985 nr 3, s. 46.

⁸⁵ Z. Ordyńska, *To już prawie sto lat*, Wrocław 1970, s. 188; A. Paczkowski, op. cit., s. 248.

⁸⁶ A. Paczkowski, op. cit., s. 288.

Nie wymieniają go publikacje dotyczące działalności wydawniczej koncernu. Należy też do unikalnych druków w zbiorach bibliotecznych. Jego egzemplarz znajduje się w Bibliotece Narodowej⁸⁷.

W atmosferze skandalu, przez trzy lata ukazywał się „Tajny Detektyw” (od 1931 r.). Pismo prowadził syn prezydenta Krakowa Juliusz Leo. „Detektyw” bulwersował ówczesną opinię publiczną swą sensacyjną i kryminalną treścią. Zarzucono mu, że deprawował i uczył występku. Przytaczano rzekome przypadki znalezienia jego egzemplarzy u przestępców. Tak naprawdę „Tajny Detektyw” był ofiarą rozpętanej kampanii zawiści. Popularność tygodnika przynosiła Dąbrowskiemu znaczne zyski finansowe, co było przysłowiową solą w oku konkurencji. Naciski hierarchii kościelnej (kardynała Sapięhy), endecji (zwłaszcza poznańskiej, gdzie pismo sprzedawano w wysokim nakładzie)⁸⁸, władz administracyjnych i stojącej na straży porządku moralnego części opinii publicznej, doprowadziły do zamknięcia periodyku⁸⁹.

Wrzawa wokół „Tajnego Detektywa” zainspirowała M. Dąbrowskiego do założenia czasopisma o charakterze elitarnym. Można przypuszczać, że w ten sposób „IKC” chciał „odzyskać twarz” i poprawić swoją reputację. Z drugiej strony, biorąc pod uwagę niesłychane koniunkturalne wyczucie redaktora „Kuriera”, nie chodziło tylko i wyłącznie o „ugłaskanie” stróżów obyczajowości. O ironio, kampania przeciwko „Detektywowi” wzbudziła zainteresowanie Dąbrowskiego jeszcze jedną grupą potencjalnych czytelników, a właściwie czytelniczek. Dlatego też nowe pismo „As” (1935 r.), zaspokajać miało wybredne gusty tzw. eleganckiej damskiej klienteli.

W marcu 1933 roku Kraków stał się miejscem słynnego procesu Rity Gorgonowej. Przebieg rozpraw sądowych wywoływał olbrzymie zainteresowanie opinii publicznej. Analizując doniesienia prasowe „IKC-a” z tego okresu, trudno nie pokusić się o stwierdzenie, iż zaciekawienie całą sprawą w dużej mierze inspirował i podsycił „IKC”. Relacje z sali sądowej zamieszczane były w nadzwyczajnych wydaniach „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”. Wiadomości „z ostatniej chwili” dały początek drugiemu dziennikowi koncernu, popularnej popołudniówce przeznaczonej do kolportażu ulicznego. Nową gazetę nazwano „2-ga po południu”, z uwagi na porę w jakiej opuszczała drukarnię i trafiała do czytelników. W trakcie trwania procesu Gorgonowej pismo cieszyło się na tyle dużym powodzeniem, że Dąbrowski postanowił utrzymać je na rynku, pod zmienionym tytułem „Tempo Dnia”.

Inicjatywa wydawnicza koncernu „IKC” nie ograniczała się wyłącznie do głównego dziennika, wspomnianej popołudniówki „Tempo Dnia” i wymienionych wcześniej samodzielnych pism. Poza nimi „IKC” wydawał liczne dodatki. Do najważniejszych i najpoczytniejszych należał m.in. „Kurier Literacko-Naukowy”.

⁸⁷ Informacje na temat „Kalendarza” pochodzą z prywatnych zapisków Ewy Wójcik, które zostały udostępnione autorowi, za co wyrażam serdeczne podziękowania.

⁸⁸ *Pamiętnik Jana Stankiewicza*, op. cit.

⁸⁹ A. Paczkowski, op. cit., s. 164; także W. Zechenter, op. cit., t. II, s. 16–17.

"KLN" ukazywał się regularnie co tydzień w latach 1925–1939, dokładnie od 40 numeru "IKC-a" z 12 października 1925 r., pod redakcją prof. Mieczysława Dąbrowskiego – brata właściciela koncernu, jako bezpłatny, niedzielny dodatek do "Ilustrowanego Kuriera Codziennego". Wcześniejsze egzemplarze "KLN-u" drukowano okazjonalnie, od 83 numeru "IKC-a" z 27 marca 1921 roku, pod tytułem "Dodatek Literacko-Naukowy". W tym okresie (do 40 numeru z 1925 r.) pismo posiadało wspólną paginację z macierzystym "Ilustrowanym Kurierem Codziennym", a jego redaktorem naczelnym był Jan Stankiewicz⁹⁰.

Wśród innych dodatków znalazły się: "Kurier Sportowy" (od 1924 r.), "IKC" dodatek tygodniowy (od 1925 r.), a także dodatki mające wspólną paginę z macierzystym "Ilustrowanym Kurierem Codziennym": "Kurier Radiowy" (od 1927 r.), "Kurier Filmowy" (od 1927 r.), "Kurier Kobiety" (od 1927 r.), "Kurier Gospodarczy i Finansowy" (od 1929 r.), "Kurier Lekarski" (od 1928 r.), "Kurier Metapsychiczny – Dziwy Życia" (od 1928 r.), "Kurier Techniczny" (od 1928 r.), "Kurier Prawniczy i Sądowy" (1928 r.), "Kurier Turystyczny i Zdrojowy" (1929), wcześniej w 1927 r. łącznie z "Kurierem Literacko-Naukowym", "Kurier Ogrodniczo-Hodowlany" (od 1932 r.), "Dodatek Fotograficzny" (od 1932 r.), "Kurier Morski

i Kolonialny" (od 1935 r.), "Telegram Wieczorny" (1939 r.) i "Dodatek Powieściowy". Najwięcej dodatków powstało po roku 1927. Wydawnictwo dysponowało już nowym gmachem u zbiegu ulic Starowiślnej i Wielopole.

Osobną grupę wydawnictw koncernu stanowiły druki okolicznościowe o charakterze humorystycznym, wychodzące na użytek wewnętrzny pracowników firmy. Publikowano je w niskich nakładach sięgających kilkudziesięciu egzemplarzy z okazji rocznic i imienin. Do prawdziwych "białych kruków" należą dzisiaj "Kalendarium na rok Dąbrowski 22 od stworzenia IKC", opublikowane z okazji imienin redaktora naczelnego w roku 1931 (prawdopodobnie 1 grudnia), a nie w 1932 roku, jak błędnie podaje Józef Dużyk. Mimo że rok 22 od stworzenia "IKC-a" przypada na 1932, to druk musiał ukazać się w grudniu 1931 r. Zgodnie też ze zwyczajem kalendarium podaje wydarzenia roku mijającego. Są tam więc m.in. katastrofy roku 1931, święta ruchome w roku 1931 itd. Wszystko to w tonie żartobliwym z przymrużeniem oka. W podobnym stylu wydano "Stankiewiczówkę". Pismo wyszło w 1934 roku na okoliczność 25-lecia pracy redaktora Jana Stankiewicza. W tym miejscu znowu sprostowanie informacji opublikowanych przez J. Dużyka. Pismo datowane jest dokładnie na 23, a nie jak podaje autor 22 grudnia 1934 roku. Jak przystało na tego typu wydawnictwo, numer prawie w całości poświęcony jest jubilatowi. Zawiera artykuły – wspomnienia jego kolegów w osobach Ludwika Rubla, Ludwika Szczepańskiego, Józefa Flacha, Mieczysława Zielenkiewicza, Zygmunta Nowakowskiego i innych. Wśród wewnętrznych druków redakcji "Ilustrowanego Kuriera Codziennego" znalazły się także: "Kaziodobijówka", wydana

⁹⁰ E. Kozioł, "Kurier Literacko-Naukowy". *Studia Bibliologiczne* 1981/82, z. 2/3, s. 199–205.

w 150 egzemplarzach w 1936 roku z okazji 25-lecia pracy Kazimierza Dobiji i "Marjanetki krakowskie" – satyryczna sztuka z prologiem w dwóch obrazach⁹¹.

Koncern "Ilustrowanego Kuriera Codziennego" wydał przynajmniej trzy pozycje książkowe. Pierwsze wydawnictwo pt. *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej*, monumentalne i bogato ilustrowane ukazało się w 1928 roku. W związku ze śmiercią Józefa Piłsudskiego wyszła ilustrowana bibliografia marszałka zatytułowana: *Od Żułowa po Wawel*. Ostatnia pozycja to paszkwil antyczeski T. Janowicza pt. *Czesi. Studium historyczno-polityczne*, wydany na zamówienie Dąbrowskiego w 1936 roku.

Na krótko przed wybuchem II wojny światowej, w atmosferze zaostrzającego się konfliktu polsko-niemieckiego, pojawiły się dwa nowe tytuły. Czesław Brzoza podaje, że 28 sierpnia 1939 roku ukazał się pierwszy numer "Telegramu Wieczornego", pisma redagowanego przez J. Warchałowskiego. "Telegram Wieczorny" przeznaczony był wyłącznie do kolportażu ulicznego. Zawierał najświeższe informacje o sytuacji politycznej. Objętość dziennika wynosiła od 2 do 4 stron druku⁹². Według relacji Stankiewicza w tym samym czasie, z jego inicjatywy, ukazywało się dorywczo pismo pt. "Godzina 6 wieczorem". W przeciwieństwie do "Telegramu Wieczornego", popołudniówka Stankiewicza zawierała wiadomości lokalne⁹³.

O sukcesie wydawniczym koncernu stanowili przede wszystkim ludzie, a właściwie "armia" pracowników. Początki były skromne. W 1920 roku, po dziesięciu latach istnienia "Ilustrowanego Kuriera Codziennego", zespół redakcyjny liczył 16 osób, 6 dalszych pełniło służbę korespondencyjną. W administracji pracowało kilkanaście osób, a w samej drukarni ponad 20⁹⁴. W 1927 roku, po wspomnianej przeprowadzce do tzw. Pałacu Prasy zespół redakcyjny składał się już ze 124 zatrudnionych. Przed wybuchem II wojny światowej dla koncernu pracowało blisko tysiąc ludzi w tym znakomici dziennikarze, naukowcy i pisarze związani z "IKC-em" umowami o prawie wyłączności druku ich utworów. Wśród tych ostatnich znaleźli się m.in.: Tadeusz Boy-Żeleński, Tadeusz Sinko, Zygmunt Nowakowski, Konstanty Srokowski. Na potrzeby koncernu pracował także cały sztab korespondentów krajowych i zagranicznych, rzesza pracowników administracji i drukarzy. Dąbrowskiego stać było na wszystko co najlepsze nie tylko w Krakowie, ale w Polsce⁹⁵. Sukces nie znał ceny, liczyła się szybka i aktualna informacja. Być pierwszym stanowiło priorytet. Dlatego też nie szczędzono pieniędzy, a redaktorzy koncernu z uposażeniem przekraczającym 2000 złotych, należeli do najlepiej wynagradzanych w tej branży w Polsce⁹⁶. Wysokie płace, poczytność pism koncernu i jego dominująca pozycja na rynku prasowym przyciągała wiele znamienitych postaci. Lista etato-

⁹¹ J. Dużyk, op. cit., s. 30.

⁹² C. Brzoza, op. cit., s. 151.

⁹³ *Pamiętnik Jana Stankiewicza...*

⁹⁴ IKC" 1920 r. nr 348 z 20 grudnia.

⁹⁵ C. Brzoza, op. cit., s. 129; W. Zechenter, op. cit., t. II, s. 13.

⁹⁶ J. Michalczyk, *Dyskretny urok dawnej prasy*, "Dziennik Polski" 1988 nr 78 z dnia 2 kwietnia.

wych pracowników i współpracowników koncernu jest długa i imponująca. Figurują na niej wybitne postacie kultury i sztuki.

Na strukturę organizacyjną koncernu składały się redakcje poszczególnych pism. Główny tytuł "Ilustrowany Kurier Codzienny" podlegał kontroli Mariana Dąbrowskiego. Pod jego nieobecność koncernem kierowali Mieczysław Dobija i Stanisław Noel. Faktycznie, stery dziennika spoczywały w rękach redaktora Jana Stankiewicza, później dra Ludwika Rubla, posła, redaktora politycznego⁹⁷. 18 grudnia 1935 roku w 25 rocznicę wydania pierwszego numeru "IKC" ukazało się specjalne jubileuszowe wydanie dziennika w postaci wspaniałego rotograwiurowego dodatku. Ten bogato ilustrowany numer jest niezwykle cennym źródłem informacji o koncernie, jego strukturze i współpracownikach. Na jego podstawie możemy odtworzyć składy osobowe większości oddziałów "Ilustrowanego Kuriera Codziennego" w Warszawie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu, Katowicach, Wilnie, Bydgoszczy, Toruniu, Gdyni, Sosnowcu, Nowym Sączu, Zakopanem, Kielcach, Równem, Grudziądzu i Lublinie⁹⁸. Serce koncernu było jednak w Krakowie na Wielopolu. W tzw. Pałacu Prasy – dawnym gmachu "Bazaru" (domu handlowego) mieściły się redakcje pism i znakomicie wyposażona drukarnia⁹⁹. Pałac tętnił życiem całą dobę. Pracowała specjalna redakcja nocna. W dzień i w nocy czynny był dział telefoniczno-stenograficzny, zmiany były przeplatane. Działało biuro propagandy i reklamy, biuro sprzedaży, dział prenumeraty "Kuriera" i wszystkich periodyków, gdzie na specjalnych maszynach drukowano adresy odbiorców. Poza tym dział ekspedycji dysponujący ciężarówkami, bogate archiwum fotograficzne, także wycinków, dział administracji, stanowiący również biuro ogłoszeń, finansowe i kalkulacyjne biuro drukarni wydawnictw¹⁰⁰.

Na dachu pałacu znajdowała się specjalna kabina do nasłuchu radiowego, gdzie na zmianę kilku pracowników redakcji odbierało z eteru depesze radiowe. Nadchodziły niemal ze wszystkich zakątków świata w pięciu językach. Zgodę władz na założenie własnej radiostacji uzyskał "IKC" w 1924 roku¹⁰¹. Dniem i nocą pracowały dalekopisy utrzymujące kontakt z armią korespondentów na całym świecie. Pilnie śledzono serwisy zagranicznych agencji informacyjnych, zwłaszcza amerykańskiej United Press, na usługi której "IKC" miał w Polsce monopol. Koncern zawarł także umowę z Agencją Środkowo-Europejską. Informacje z tego źródła sygnowano li-

⁹⁷ O. Jędrzejczyk, op. cit., s. 13, 28.

⁹⁸ *Numer Jubileuszowy "Ilustrowanego Kuriera Codziennego", dodatek rotograwiurowy. Materiały z IKC.* Archiwum Państwowe w Krakowie. IT 2279; *Materiały z "IKC". "Kalendarium na rok Dąbrowski 22 od stworzenia IKC".* Archiwum Państwowe w Krakowie. IT 2279.

⁹⁹ O. Jędrzejczyk, op. cit., s. 6.

¹⁰⁰ *"Numer Jubileuszowy Ilustrowanego Kuriera Codziennego, dodatek rotograwiurowy. Materiały z IKC* Archiwum Państwowe w Krakowie IT 2279 ; także W. Władyka, op. cit., s. 20.

¹⁰¹ *Własna radiostacja radiotelegraficzna. "IKC" 1924 nr 264 z dnia 27 września; także, "IKC" Numer jubileuszowy, dodatek rotograwiurowy. Materiały z "IKC",* Archiwum Państwowe w Krakowie IT 2279.

terką „U”¹⁰². Korzystał także z serwisów Polskiej Informacji Literackiej (PIL). Od 1923 roku część pracowników i korespondentów PAT, za dodatkowym wynagrodzeniem pracowało na potrzeby koncernu „IKC”¹⁰³. Redakcja posiadała także stałe połączenie z Warszawą. Gdy przed sądem we Lwowie toczył się słynny proces Gorgonowej, korespondencje z sali rozpraw na bieżąco trafiały do redakcji na Wielopolu. Do tego celu rezerwowano wszystkie połączenia z Krakowem, utrzymując stały kontakt z Pałacem Prasy¹⁰⁴. Koncern prasowy „IKC” ze swoimi oddziałami stanowił na owe czasy najnowocześniejszą maszynę informacyjną w Polsce.

Olbrzymi nakład „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, który jak stwierdzono notarialnie w 1935 roku osiągał 236 tys. egzemplarzy, rozprowadzany był za pośrednictwem sieci 320 punktów sprzedaży w kraju i 1827 za granicą. Tygodniowo z bram drukarni wyjeżdżało ciężarówkami na kolej 51 tys. paczek z wydawnictwami „IKC-a”. Sam dziennik czytało ponad milion odbiorców dziennie („IKC” podaje 1, 180 tys.)¹⁰⁵.

Przed wybuchem II wojny światowej „IKC” był bogatą firmą, której sprzyjała koniunktura. Przedsiębiorstwo rozwijało się tak pomyślnie, że imponująca siedziba w Pałacu Prasy stawiała się coraz ciasniejsza. Po bezskutecznych próbach zakupu któregoś z sąsiadujących budynków przy ulicach Wielopole i Starowiślniej, udało się pozyskać dla rozbudowy „IKC” gmach kamienicy obok Poczty Głównej. Nowa filia koncernu w dawnym Pałacu Pareńskich miała być połączona z „krążownikiem” specjalnie do tego celu wybudowanym podziemnym tunelem. Podobno istniały już plany tego przedsięwzięcia. Imponujący projekt rozbudowy przerwała wojna¹⁰⁶.

Ostatnie dni przed niemiecką agresją oraz okres bezpośrednio po zajęciu Krakowa przez hitlerowców jest stosunkowo mało znany. Marian Dąbrowski, podobnie jak znaczna część polskich elit politycznych, nie wierzył w możliwość zbrojnego konfliktu Polski z Niemcami. Z tego też powodu nie poczyniono w Pałacu Prasy większych przygotowań na wypadek wojny. Niewiara Dąbrowskiego posunięta była tak dalece, że w przeddzień agresji na Polskę wybierał się „Batorym” na wystawę do Nowego Jorku. Okres bezpośrednio przed atakiem spędzał w swojej willi w Nicei, skąd zamierzał udać się w zaplanowaną podróż. Wydawnictwo, bez pełnomocnictw, pozostało więc na łasce kilkuosobowej dyrekcji w osobach Rappaporta-Ranickiego, Noela, Turowicza i Zalesińskiego. W budynku przy Wielopolu nie było już braci Dobijów, którzy poróżniwszy się z Dąbrowskim o podział zysków, opuścili interes. Redakcją pisma kieruje specjalnie powołany do tego komitet: Henryk Ranicki,

¹⁰² A. Paczkowski, op. cit., s. 321; także C. Brzoza, op. cit., s. 128–129.

¹⁰³ C. Brzoza, op. cit., s. 128.

¹⁰⁴ Informacja pochodzi od pracowników „Dziennika Polskiego”, wcześniej związanych z „IKC”.

¹⁰⁵ Informacje podano z Jubileuszowego numeru „IKC”, dodatku rotograviurowego z 18 XII 1935 roku. Biorąc pod uwagę napuszony ton tego wydania, wydają się zbyt przesadzone, zwłaszcza dane dotyczące czytelnictwa pism koncernu.

¹⁰⁶ *Pamiętnik Jana Stankiewicza*, op. cit.

Ludwik Rubel, Jan Stankiewicz, Ferdynand Zweig i Noel z dyrekcji. Kilkuosobowa dyrekcja przygotowuje ewakuację do Lwowa, jak się później okaże niezbyt udanie. Na remont budynku i uruchomienie wydawnictwa we Lwowie przeznacza się kwotę 200 000 złotych. W krakowskiej redakcji zgromadzono w tym czasie zapasy papieru, farb, czernideł, koksu i materiałów biurowych¹⁰⁷.

Jeszcze przed samym wybuchem wojny "IKC" wydaje nowe pismo lokalne "Godzina 6 wieczorem". W dniu ogłoszenia powszechnej mobilizacji "Tempo Dnia" drukuje afisz mobilizacyjny (wzór afisza otrzymał "IKC" prawdopodobnie od referenta prasowego, zanim wydano oficjalne zgodę), co powoduje natychmiastową reakcję cenzury. Zarządzenie konfiskaty "Tempa Dnia" przychodzi do redakcji w momencie, gdy cały nakład jest już rozprzedany¹⁰⁸.

Po wybuchu wojny część redakcji udaje się ciężarówkami (w tym limuzyną pani Dąbrowskiej) do Lwowa. Wśród uciekinierów znajduje się m.in. Jan Stankiewicz. We Lwowie Stankiewicz wydaje 3–4 numery "Ilustrowanego Kuriera Codziennego". Druk dziennika odbywa się w podrzędnej drukarence w nakładzie od kilkuset do 2 tysięcy egzemplarzy. Numery wyglądają podobnie do wydań krakowskich. Jak wspomina Stankiewicz: "Pragnąc zachować ten sam, co w Krakowie charakter "IKC", kazałem w Krakowie zrobić klisze wedle nagłówka"¹⁰⁹.

Drukowany na płaskiej maszynie "Kurier" zawiera tygodniowy felieton Zygmunta Nowakowskiego, artykuł polityczny Ludwika Rubla, wiersz, rozważania strategiczne oraz telegramy PATA i wiadomości pochodzące z radia¹¹⁰. W Zaleszczykach uciekinierzy zaopatrują się w paszporty i wizy rumuńskie.

W Krakowie, pozostała na miejscu część redakcji nie przerywa pracy, nawet podczas bombardowania. Większość personelu woli nie schodzić do podziemi (magazynu) Pałacu Prasy, gdzie zgromadzono łatwopalne zapasy. Po wkroczeniu Niemców (9 września) redakcję obejmuje Ludwik Szczepański. Podpisuje "IKC-a" jako "redaktor w zastępstwie". Niemcy, wbrew obawom nie aresztują nikogo spośród autorów antyniemieckich artykułów, które ukazywały się w "Kurierze" przed wybuchem wojny.

W następnych dniach (od 14 września do 26 października) władze hitlerowskie narzucają dziennikowi propagandowe artykuły. W tej sytuacji redaktor Szczepański pozoruje chorobę i wycofuje się z "IKC". 26 października na łamach "Ilustrowanego Kuriera Codziennego" opublikowano "Proklamację Generalnego Gubernatora", a dzień później wyszedł pierwszy numer gadzinówki "Goniec Krakowski", o ironio swym tytułem nawiązujący do konkurencyjnego dziennika Battaglii.

Marian Dąbrowski prawdopodobnie sprzedaje willę w Nicei, rodzinne klejnoty i za namową swojego przyjaciela Jana Kiepurę w 1941 roku wyjeżdża do Stanów

¹⁰⁷ Materiały zastrzeżone. Archiwum Państwowe w Krakowie.

¹⁰⁸ *Pamiętnik Jana Stankiewicza*, op. cit.

¹⁰⁹ Ibidem.

¹¹⁰ Ibidem.

Zjednoczonych¹¹¹. Umiera w Miami na Florydzie (w dniu swoich urodzin) 27 września 1958 r.

"Ilustrowany Kurier Codzienny" on its 90th Birthday

Abstract

The paper presents the history of the legendary Polish daily, "Ilustrowany Kurier Codzienny", from its very beginnings in 1910 till the moment it was converted by the Nazis (1939) into their propaganda organ (the so-called reptile journalism). The material presented here is a fragment of a broader work: doctorate dissertation of the author.

The paper discusses the context in which the Daily originated, stages of its transformation from a local newspaper into a national large-circulation periodical with numerous thematic editions. The publishing activity of the "Ilustrowany Kurier Codzienny" Concern is also the point of considerable interest, as well as the mechanisms of capturing the press market. The work has been largely based on scholarly and journalist texts. A lot of data come from the archival materials, including the diary of Jan Stankiewicz, the technical editor and responsible editor of the IKC Concern. Stankiewicz's memoirs belong to the section of restricted documents in the Cracow's archives.

¹¹¹ Ibidem.

Władysław Kolasa

Epitafium dla "Czasu Krakowskiego" (1990–1997)

Bezspornym świadectwem polskiej transformacji społeczno-ustrojowej stały się przemiany na rynku prasowym. System medialny – składną słusznie utożsamiany z "czwartą władzą" stanowił w okresie PRL jedno z najważniejszych narzędzi jej sprawowania. Jego monopolistą stał się koncern Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej — (RSW) "Prasa–Książka–Ruch", będący wydawcą wszystkich politycznie ważnych gazet i czasopism w kraju. Wszelkie decyzje, zarówno związane z bieżącą działalnością informacyjną, jak i kadrowe konsultowano z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą¹. Nie dziwi więc, że opozycja posierpniowa nie zlekceważyła roli prasy i już w trakcie obrad "okrągłego stołu" wysunęła żądania liberalizacji działalności wydawniczej². Pierwszym osiągnięciem było przyzwolenie partii na publikację "Gazety Wyborczej" (później wznowienia "Tygodnika Solidarność"), co w sposób istotny przyczyniło się do przełamania monopolu informacyjnego. Dalsze przemiany były już prostą konsekwencją wyborów czerwcowych. Zauważyć jednak należy, że proces rozpadu RSW i przekształcania czasopism, nie dokonał się od razu. W zasadzie do końca roku 1989 większość politycznie ważnych gazet wciąż sterowana była przez partyjnych redaktorów i przez swoje łamy z niedowierzaniem reagowała na dokonujące się przemiany, przyjmując pozę konformistyczną; tylko nieliczne redakcje próbowały emancypacji (np. "Dziennik Bałtycki")³. Istotny zwrot

¹ Dodajmy, że nie chodziło wyłącznie o względy ideowe. Dla partii, jako głównego udziałowca RSW kasa spółdzielni była jednym z ważniejszych źródeł finansowania.

² *Sprawozdanie z prac podzespołu ds. środków masowego przekazu (22 marca 1990)*, [w:] *Materiały do najnowszej historii dziennikarstwa*, pod red. Aliny Słomkowskiej, t. 20, Warszawa 1992, s. 13–26.

³ "Dziennik Bałtycki" już od 4 IX 1989 roku ukazywał się z podtytułem "niezależne pismo Wybrzeża". Do emancypacji doszło pod presją dziennikarzy, którzy 12 VII wystosowali pismo do dyr. Gdańskiego Wydawnictwa Prasowego. Zob. D. Gdańska, *Transformacja dzienników poczytelnikowskich*. "Zeszyty Prasoznawcze" 1991 nr 1/2, s. 105.

przyniósł dopiero XI Zjazd PZPR (30 I 1990 r.), kiedy nastąpiło jej rozwiązanie, a następnie przed zespołami redakcyjnymi stanął dylemat samookreślenia.

W drugiej połowie marca 1990 r. stało się jasne, że RSW „Prasa–Książka–Ruch” ulegnie daleko idącej dekompozycji. Wcześniej jednak, mimo postępującej

w koncernie erozji w związku z rozwiązaniem PZPR, wciąż podejmowano w Zarządzie RSW gorączkowe zabiegi zaradcze. Liczono zapewne, że uda się utrzymać integralność przedsiębiorstwa lub jego większej części, a wpływy i udziały przekazać sukcesorce przewodniej partii – SdRP. Już 13 lutego w czasie obrad Rady Nadzorczej RSW ustalono, że koncern „ma wydawać prasę informacyjno-publicystyczną o szerokiej orientacji lewicowej”⁴. Preludium do dalszych działań stały się propozycje zmian redaktorów lub próby obsadzenia dzienników ludźmi Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej (SdRP), czego przykładem stała się zmiana szefa

w „Gazecie Krakowskiej” (odwołanego red. Henryka Szydłowskiego zastąpił Andrzej Urbańczyk)⁵. Ostatecznie 16 marca decyzją Walnego Zgromadzenia RSW większość udziałów przekazano SdRP. Manewr ten jednak wkrótce zakwestionowała komisja rządowa ds. majątku partii politycznych⁶ i skutecznie zablokowała utrwalenie nowej siatki przynależności.

Od połowy marca prace na ustawą likwidacyjną nabrały tempa. 22 marca 1990 została przegłosowana w Sejmie, 30 marca potwierdził ją Senat. 6 kwietnia premier powołał Komisję Likwidacyjną, a w dwa tygodnie później pierwszych pełnomocników terenowych⁷. Rolą Komisji było tymczasowe przejęcie kierowania koncernem RSW i przygotowanie prasy do prywatyzacji.

Jak łatwo dostrzec sytuacja prasy była wysoce niepewna. Pod znakiem zapytania znalazła się przyszłość wszystkich dzienników, o których losie rozstrzygnąć miały decyzje Komisji Likwidacyjnej podjęte w najbliższych miesiącach. Nie dziwi więc, że licząc na rychły rozpad koncernu podjęto niezależne inicjatywy wydawnicze. Już w lutym 1990 r. wydano pierwszy numer krakowskiej mutacji „Gazety Wyborczej”. W marcu dołączyły jeszcze dwie: prywatna „Depsza” oraz wydawany przez dziennikarzy podziemnej „Arki” dziennik „Czas Krakowski”. Na krakowskim rynku prasowym zrobiło się bardzo ciasno; wliczając sportowe „Tempo” ukazywało się tu aż 7 gazet regionalnych, co było zjawiskiem bezprecedensowym i szybko przerodziło się w walkę o przetrwanie. Konkurencji tej jako pierwsza nie wytrzymała małoformatowa „Depsza”, która okazała się efemerydą i znikła po roku (póź-

⁴ D. Gdańska, *Kronika transformacji środków masowego przekazu (1989–1990)*, [w:] *Materiały do najnowszej historii dziennikarstwa*, pod red. Aliny Słomkowskiej, t. 21, Warszawa 1993, s. 398.

⁵ „Gazeta Krakowska” 1990 nr 56, s. 1; „Echo Krakowa” 1990 nr 47, s. 1; „Dziennik Polski” 1990 nr 56, s. 1.

⁶ Por. A. Chećko, M. Henzler, *Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa–Książka–Ruch” w likwidacji*, „Polityka” 1990 nr 13 (31 III), cyt. za: *Materiały do najnowszej historii dziennikarstwa*, t. 21, s. 21.

⁷ D. Gdańska, *Kronika transformacji środków masowego przekazu (1989–1990)*..., s. 402.

niej podobny los czekał powołany latem 1992 i wydawany tylko przez pół roku "Małopolski Nowy Świat"); inne gazety wkroczyły w bardziej dojrzałe stadium ekonomicznej konfrontacji, walcząc o czytelnika przez kilka następnych lat. Warto dodać, że istotny wpływ na różnicowanie się gazet miała polaryzacja w łonie posierpniowej opozycji. Dla jej prawego skrzydła łamy "Gazety Wyborczej" szybko stały się niewystarczające, a od lata 1990 postrzegane wręcz jako antagonistyczne.

	1989	1990	1991	1992	1993	1994	1995	1996	1997	1998	1999
Gazeta Krakowska**	183000	70000	76000	80000	60000	60000	30000	34650	35303	39895	47480
Dziennik Polski**	114838	90000	90000	88000	70000	70000	45000	70000	70000	78057	82500
Echo Krakowa**	79892	50000	46000	50000	50000	38000	27600	20000			
Czas Krakowski ****		43000	45000	30000	160000	80000	20000	70000	10000		
Nowy Czas Krakowski									40000		
Gazeta w Krakowie**		30000	30000	30000	30000	30000	40600	31000	33500	35754	38881
Depesza		8000									
Małopolski Nowy Świat				15000	15000						
Tempo***	80730	60000	50000	50000	50000	50000	40000	55000	52000	52000	52000
Razem	458460	343008	337000	328015	420015	328000	203200	210650	230803	205706	226849

Tabela 1. Gazety krakowskie i ich średnie dzienne nakłady w latach 1989–1999*

Źródło: Obliczenia własne na podstawie: rok 1989 (I półrocze) "Biuletyn Nakładów Prasy Krajowej i Zagranicznej: za pierwsze półrocze 1989"; lata 1990–1994 wg danych redakcji; źródeł prasowych, materiałów nie publikowanych oraz "Katalogu Prasy Polskiej" (1991/1992–1994); lata 1995–1999 wg danych "Jagiellonii" i Agory S.A. [nakłady kontrolowane przez Związek Kontroli Dystrybucji Prasy] oraz "Katalogu Mediów Polski".

* Od 1995 uwzględnione są nakłady z wydań codziennych (bez magazynu)

** Za lata 1992–1994 dane szacunkowe

*** Za 1999 podano nakład szacunkowy ("Dziennik Sportowy" w 1999 legitymował się nakładem 106 tys. egz.)

**** W 1996 i 1997 pismo ukazywało się jako tygodnik.

UWAGA: Podane nakłady różnią się znacznie od publikowanych przez Bibliotekę Narodową w "Ruchu Wydawniczym w Liczbach".

Szczególną rolę w krakowskim krajobrazie prasowym odegrał "Czas Krakowski", którego pierwszy numer poprzedzony szeroką akcją promocyjną ukazał się 28

marca 1990 r.⁸ Dziennik powstał niejako na gruzach redakcji dwutygodnika „Świat”⁹, skromnego pisma wydawanego w 1989 r. przez środowisko konspiracyjnej „Arki”, który – jak się wkrótce okazało – nie spełnił pokładanych nadziei. Już zimą 1990 r. rozpoczęto przygotowania do wydawania gazety codziennej mogącej być alternatywą dla „Gazety Wyborczej”. W redakcji kierowanej przez poetę Jana Polkowskiego¹⁰ wspólnie z posłami OKP (Obywatelski Klub Parlamentarny) Mieczysławem Gilem i Janem Rokitą obok publicystów „Świata” (Marek Halberda, Łukasz Plesnar, Ryszard Terlecki) znaleźli się m.in. Władysław Tyrański i liczni młodzi dziennikarze (m.in. Ewa Łosińska, Wojciech Czuchnowski, Andrzej Patuła i Piotr Legutko); zaproszono dysydentów z „Gazety Krakowskiej” (Maciej Szumowski, Dorota Terakowska, Tadeusz Pikulicki, Jerzy Sadecki) i publicystów „Tygodnika Powszechnego” (Andrzej Romanowski i Adam Szostkiewicz); podporą sekretariatu stał się Wacław Krupiński pozyskany z „Dziennika Polskiego”. Niebagatelną rolę odegrały też pieniądze przyjaciela J. Polkowskiego, Francuza Federica Decazes, który – jak napisano – wsparł udziałami spółkę Arka Press S.A. w miarę ówczesnych możliwości prawnych¹¹. Pierwszą redakcję pracującą w skromnych warunkach (5 pokoi i 2 telefony i fax) i mieszczącą się w prywatnym budynku na ul. Wielopole 3 już w lipcu przeniesiono na Rynek Kleparski 4 do obiektu po zlikwidowanej cenzurze¹²; niebawem na ul. Brackiej 4 otwarto agencję reklamową i biuro ogłoszeń¹³ oraz powołano oddziały terenowe (Tarnów, Nowy Sącz, Warszawa). Rozrastał się też zespół redakcyjny: od 80 osób w roku 1990¹⁴ do 138 (w tym 62 dziennikarzy)¹⁵ w połowie 1993.

„Czas” redagowano z wielkim rozmachem, a jego łamy szybko ulegały profesjonalizacji. Struktura pisma była zbliżona do ówczesnego „Dziennika Polskiego”, choć należy podkreślić skrajnie odległy charakter w warstwie ideowej. Łamy o ob-

⁸ „Czas” powrócił, „Życie Warszawy” 1990 nr 75 (29 III), s. 3.

⁹ „Świat: magazyn polityczny, społeczny, kulturalny”, red. Marek Halberda i in. Od kwietnia do grudnia 1989 r. wydano 15 zeszytów, red. Marek Halberda i in.

¹⁰ *Biogramy*: „Przegląd Tygodniowy” 1990 nr 24, s. 5; „Gazeta Krakowska” 1990 nr 88 (13–16 IV), s. 3; „Czas Krakowski” 1992 nr 167 (2 VI), s. 19; *Informator bibliograficzny krakowskiego Oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich*, Kraków 1999, s. 129.

¹¹ Por. P. Legutko, *Krótką historią nowych „Czasów”*, [w:] *Porządek wolności*, pod red. Artura Wołka, Warszawa 1998, s. 30. Od 1990 zawiązano „[...] spółkę joint venture „Arka Press” S.A. [...] zachowując pakiet kontrolny [...]”, por. „Czas” *obecny*, „Czas Krakowski” 1990 nr 100 (21 VIII), s. 2; Federic Decazes oficjalnie pojawił się w Krakowie dopiero w 1992 r. – ibidem; statut spółki „Arka Press” stanowił, że strona polska dysponowała 51% głosów w zgromadzeniu wspólników, co umożliwiało sprawowanie pełnej kontroli nad „Czasem Krakowskim”. Wg informacji z początku 1993 r. udziałowcami gazety byli: Federic Decazes; Bruno Breviglieri, Giovanni Ocleppo i „Arka Press” – „Szpalty” nr 8 (marzec 1993), s. 7.

¹² [S. Cieplý], „Czas Krakowski”. „Szpalty” nr 8 (marzec 1993), s. 5.

¹³ „Czas” *obecny*..., s. 2.

¹⁴ Ibidem, s. 2.

¹⁵ „Czas” *od kuchni*, „Czas Krakowski” 1993 nr 256 (3 XI), s. 17; średnia wieku dziennikarzy wynosiła 34 lata.

jętości 8–12 kolumn wypełniały: 3 kolumny – informacja (kraj, zagranica, region), 2 – poważna publicystyka, 2 kolumny – o treści miejskiej i sportowej oraz kolumny tematyczne na różne dni tygodnia (gospodarka, historia, kultura, rozrywka, społeczeństwo, religia, motoryzacja, Czas dla szkoły, Czas akademicki, Czas dla zdrowia, Tygodnik kulturalny, Czas przeszły, "Kupiec Krakowski"¹⁶ i in.)¹⁷; z czasem przybyło także reklam¹⁸. Nieregularnie dołączano dodatki: poświęcony książkom "Ex Libris"¹⁹ i "Gazetę Giełdową"²⁰. Retoryka "Czasu" różniła się jednak znacznie od innych krakowskich dzienników. Gazetę cechował ekstremizm przejawiający się bezkompromisowo negatywnym stosunkiem do PRL i całej lewicy (potęgowany użytym słownictwem); a z drugiej strony pogoń za sensacją oraz tropienie i piętnowanie nadużyć (celowała w tym publicystyka Andrzeja Patuły i Wojciecha Czuchnowskiego), co nierzadko znajdowało finał w sądzie²¹. Wszystko to sprawiało, że gazeta już od początku miała zarówno zagorzałych zwolenników, jak i wrogów.

"Czas Krakowski" od początku prezentował wyraźną linię programową. Wyrażały ją konserwatyzm w sferze idei i liberalizm w sferze gospodarki. – "Nie wierzymy w żadne trzecie drogi ani w gospodarcę, ani w budowaniu struktur niepodległego państwa"²² – pisano. Pełną realizację tych dążeń wyrażnie jednak hamowały z jednej strony pragmatyczne wizje gazety lansowane przez dziennikarzy z "Gazety Krakowskiej", a z drugiej inklinacje kulturalne i zainteresowania polityką światową innej części zespołu. Latem 1990 r. po rozłamie w Komitetach Obywatelskich i w czasie nasilającej się "wojnie na górze", nastąpiły pierwsze pęknięcia. Najpierw na wieść o sposobności przejęcia kontroli nad "Gazetą Krakowską" odeszła grupa M. Szumowskiego²³; później utracono kontakt z "Tygodnikiem Powszechnym" i liczną rzeszę sympatyków i autorów (np. S. Lem, J. Rokita); obie grupy opowiedziały się niebawem po stronie ROAD (Ruch Obywatelski Akcja Demokratyczna). "Czas Krakowski" natomiast coraz bardziej sterował na pozycje konserwatywno-

¹⁶ Kolumna Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej, na łamach "Czasu Krakowskiego" od 9 II 1991 r.

¹⁷ Szczegółowy przegląd kolumn, zob. K. Duliński, "«Czas Krakowski» jako model użytecznego dziennika konserwatywno-liberalnego na przykładzie wydania «A» w okresie 28 marca 1990–29 maja 1992 roku", Kraków 1993, s. 24–41 [praca magisterska napisana pod opieką prof. dra hab. Walerego Pisarka, Instytut Nauk Politycznych UJ].

¹⁸ Od lata 1990 r. reklamy i ogłoszenia drobne zajmowały ok. 25% powierzchni gazety.

¹⁹ Wydawany w pierwszy poniedziałek miesiąca dodatek do "Czasu Krakowskiego" (1990–1991) i "Życia Warszawy".

²⁰ Dodatek motoryzacyjno-reklamowy przemianowany później na "Przegląd Giełdowy" (1991–1992).

²¹ Szczególnie głośna okazała się sprawa zarzucenia nadużyć finansowych posłom J. Hennelowej, J. Rokicie i J. Zdradzie w czasie kampanii przedwyborczej do parlamentu w 1991 r. – wybrane publikacje: W. Czuchnowski, *Sprawiedliwość po naszej stronie*. "Czas Krakowski" 1991 nr 238 (28 X), s. 1, 2; *Dla czego "Czas" i były pracownik prokuratury mówią półprawdy?* "Gazeta Krakowska" 1991 nr 250 (28 X), s. 3; Rokita o "Czasie", ibidem, s. 3; L. Maleszka, *Prasa wolna ale przyzwolta*. "Gazeta Krakowska" 1991 nr 252 (30 X), s. 3.

²² Cyt. za: P. Legutko, *Krótką historią nowych "Czasów"...*, s. 30.

²³ M. Szumowski, D. Terakowska, T. Piulicki, J. Sadecki, L. Maleszka.

-liberalne, będąc jednocześnie bezkompromisowym rzecznikiem walki z dawną nomenklaturą, co stało w jawnej sprzeczności z „polityką grubej kreski”. Największe nasilenie publicystyczne nastąpiło w jesiennych wyborach prezydenckich. Gazeta stała się nieformalnym organem sztabu wyborczego Lecha Wałęsy, udzielając mu aż 63% poparcia, przy jednoczesnej dyskredytacji T. Mazowieckiego (dezaprobatą – 58,6%)²⁴, szczególnie chętnie atakując łamy „Gazety Krakowskiej”. „Czas” nie był jednak rzecznikiem określonej partii, choć zaznaczyć należy, że zarówno J. Polkowski, jak i R. Terlecki byli działaczami kanapowej – Koalicji Republikańskiej²⁵.

Debiut „Czasu” należy uznać za udany, wydaje się, że dla części czytelników o skryształizowanej świadomości politycznej, stał się na krótko uosobieniem nadziei i wyrazicielem pravicowych poglądów; świadczy o tym stosunkowo liczna rzesza prenumeratorów – już około 1300 w pierwszym roku działalności. Pierwszy okres w dziejach „Czasu” zdominowany przez politykę nie odbił się jednak korzystnie na wynikach finansowych Arki – Press S.A. (tylko w roku 1990 – 13 tys. \$ straty)²⁶; podobnie nakłady: jakkolwiek w roku 1990 były zadowalające (ok. 40 tys. egz.), to już od marca 1991 zarysowała się tendencja spadkowa, by do lata 1991 r. zejść do poziomu ok. 30 tys.

Nad dalszym bytem „Czasu” mocno zaciążyły przekształcenia, które dokonały się w RSW. Najpierw przez cały rok 1990 stare gazety koncernu – „Gazeta Krakowska”, „Dziennik Polski” i „Echo Krakowa” czekały na rozstrzygnięcia Komisji Likwidacyjnej, będąc zarządzane przez redaktorów desygnowanych bądź aprobowanych przez likwidatora, później zaś zostały sprywatyzowane. Warto też wspomnieć o głośnej decyzji T. Schoena usuwającej z redakcji „Gazety Krakowskiej” nominowanego jeszcze przez SdRP red. A. Urbańczyka i powierzeniu gazety dziennikarzom usuniętym z redakcji w czasie weryfikacji z 1982 r. (Maciej Szumowski, Tadeusz Pikulicki, Dorota Terakowska, Lesław Maleszka i Jerzy Sadecki)²⁷. Po tej

²⁴ Zob. J. Kołodziej, *Prezydencka kampania wyborcza*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1991 nr 3/4, s. 64–81; J. Gąciarz, M. Niezgoda, J.B. Sobczak, *Uczestnictwo prasy w kampanii wyborczej*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1991 nr 3/4, 52–63.

²⁵ Partia ta nie zdobyła w 1991 roku żadnego mandatu, zob. *Kandydaci do Sejmu*. „Gazeta Krakowska” 1991 nr 249 (26/27 X), s. 5; redakcyjny polityk M. Gil (NSZZ „Solidarność”) w 1991 startował z powodzeniem z listy nr 66 „Krakowska Koalicja Solidarni z Prezydentem”.

²⁶ [...] „Czas” stracił ok. 13 tysięcy dolarów w 1990 [...], cyt. za: T. Goban-Klas, *Mass media w Polsce 1989–1992*, Kraków 1992, s. 24.

²⁷ „Gazeta Krakowska” ma nowego szefa, „Echo Krakowa” 1990 nr 128 (4 VII), s. 1; szerzej o kulisach zmian w „Gazecie Krakowskiej” pisze D. Łanocha, *Sceny z życia „Gazety Krakowskiej”*, „Tygodnik Opozycyjny” 1991 nr 3, s. 10. Decyzja wywołała się liczne protesty: Przewodniczący SdRP Marian Podkowiński wystosował do Jerzego Drygałskiego protestacyjny list otwarty, opublikowany później w „Biuletynie Prasa Polska” nr 37 (18 VII 1990); o niezadowoleniu „Solidarności” doniosła „Gazeta Wyborcza” 1990 nr 203 (1 IX), cyt. za: *Materiały do najnowszej historii dziennikarstwa*, t. 21, s. 93 oraz „Echo Krakowa” 1990 nr 130 (6/8 VII), s. 2: [...] Zarząd „Solidarność Małopolska” [dystansuje się od] zmiany kierownictwa „Gazety Krakowskiej” – Mój stosunek do tej sprawy jest negatywny – powiedział Jacek

zmianie, która – co znamienne – zbiegła się w czasie z apogeum "wojny na górze" "Gazeta Krakowska" stała się gorącym orędownikiem obozu Tadeusza Mazowieckiego, a przez to naturalnym antagonistą "Czasu Krakowskiego", który wspierał linię Lecha Wałęsy. W zatwierdzonym 29 października 1990 r. "Planie zagospodarowania majątku RSW"²⁸, znakomitą większość politycznie ważnych tytułów, w tym wszystkie krakowskie dzienniki Komisja zdecydowała się sprywatyzować drogą przetargu. Ideą tej formy prywatyzacji było – używając argumentów Komisji: "stymulowanie powstania silnych kapitałowo wydawnictw i grup prasowych, które byłyby zdolne nie tylko do utrzymania się na rynku, ale także inwestowania, prowadzenia działalności marketingowej i długofalowej polityki wydawniczej"²⁹. Na przetargach, które odbywały się od stycznia do kwietnia 1991 wszystkie krakowskie gazety zyskały nowych właścicieli: "Gazetę Krakowską" za 2,5 mld zł sprzedano spółce zrzeszającej dziennikarzy gazety i kilku pisarzy z SPP – Stowarzyszenie Pisarzy Polskich (w udziałach partycypował też katowicki Bank Handlowo-Kredytowy – 50%)³⁰; "Dziennik Polski" za 8 mld zł zakupili dziennikarze wespół z Bankiem Przemysłowo-Handlowym, Uniwersytetem Jagiellońskim i małopolską "Solidarnością"³¹; również dziennikarze za kwotę 1,5 mld zł stali się nabywcą "Echa Krakowa" (wespół z katowickim Bankiem Handlowo-Kredytowym)³² oraz zespół "Tempa", który wsparty kapitałem francuskim (R. Hersanta) nabył gazetę za 1 mld zł³³. Od połowy 1991 roku wszystkie krakowskie gazety przeszły już w prywatne ręce. Jak łatwo zauważyć dla "Czasu Krakowskiego" nie była to sytuacja

Smagowicz, członek Zarządu Regionu [...]; protestowała też SdRP, zob. "Trybuna" 1990 nr 212 (23 X) i A. Urbańczyk, Tegoż, *Przypieszenie po krakowsku*, "Gazeta Krakowska" 1990 nr 152 (3 VII), s. 1.

²⁸ "Monitor Polski" 1991 nr 3, s. 34–39.

²⁹ Plan zagospodarowania majątku RSW "Prasa-Książka-Ruch" ustalony na posiedzeniu Komisji Likwidacyjnej RSW "Prasa-Książka-Ruch" (2.10.1990), [w:] *Materiały do najnowszej historii dziennikarstwa*, t. 20, s. 119–120, 123.

³⁰ Por. *Kupili sami siebie*, "Czas Krakowski" 1991 nr 15 (18 I), s. 1, 2; *Kupiliśmy "Gazetę Krakowską"*, "Gazeta Krakowska" 1991 nr 15 (18 I), s. 1; E. Ciborska, *Transformacja prasy byleż PZPR*, "Zeszyty Prasoznawcze" 1992 nr 1/2, s. 88–101.

³¹ Por. D. Gdańska, *Transformacja dzienników poczytelnikowskich (1989–1992)*, "Zeszyty Prasoznawcze" 1991 nr 1/2, s. 105, s. 106–107; J. Jarowiecki, *Zmiany w prasie krakowskiej*, Kraków 1997, s. 190–191; Umowa sprzedaży z dn. 3 czerwca [pomiędzy RSW a Sp. z o.o. Wydawnictwem Pracowników Dziennika Polskiego ...] – kopia w posiadaniu autora.

³² Por. Umowa sprzedaży przedsiębiorstwa z dn. 29 kwietnia 1991 [pomiędzy RSW a Wydawnictwem "Echo Krakowa" sp. z o.o.] – kopia w posiadaniu autora; D. Grzelewska, *Transformacja pism popołudniowych (1989–1992)*, "Zeszyty Prasoznawcze" 1992 nr 1/2, s. 114–115; J. Jarowiecki, *Zmiany w prasie krakowskiej...*, s. 192; *Wygraliśmy*, "Echo Krakowa" 1991 nr 63 (29/31 III), s. 1.

³³ Por. [S. Cieplý], "Tempo" – *Spółka joint venture*, "Szpalty" nr 11 (czerwiec 1993), s. 7; *Katalog prasy polskiej 1991/1992*, Kraków 1992, s. 2; A. Skowroński, *Historia "Tempa" w pigułce* [maszynopis w posiadaniu autora]. Niebawem (od 1 I 1992 r.) Hersant objął już 70% udziałów, a spółka przekształciła się w "Sportpresse". Wg Z. Bajki "Tempo" sprzedano za kwotę 500 mln zł, zob. Tegoż, *Kapitał zagraniczny w polskich mediach*, [w:] *Pięciolecie transformacji mediów (1989–1994)*, Warszawa 1995, s. 92.

wygodna, gdyż musiał stawić czoła pismom o ugruntowanej pozycji czytelniczej. Dodatkowo na niekorzyść czytelnictwa gazety nałożył się też aspekt psychologiczny: stopniowa dewaluacja mitu „Solidarności”, przez to argument genetyczny przestał być czynnikiem wystarczającym, by bezpiecznie sprzedawać nakład.

Rok 1992 stanowi wyraźną cezurę dla całej krakowskiej prasy. Z jednej strony zelżało nieco tempo gwałtownych przekształceń, z drugiej zaś coraz mocniej zaznaczała się obecność liberalna ekonomia. Gazety stanęły do walki o czytelnika i rynek reklam. Nastąpił czas eksperymentów i przemian jakościowych. Równolegle następował – zbagatelizowany przez likwidatorów RSW – tzw. proces powtórnej prywatyzacji, czyli przejmowania udziałów przez mocniejsze finansowo spółki i wchodzenie zagranicznego kapitału (francuskiego, a potem niemieckiego)³⁴. Wszystkie redakcje, by sprostać coraz silniejszej konkurencji inwestowały ogromne środki finansowe w modernizację warsztatu pracy. W krótkim czasie gazety wyposażono w sprzęt komputerowy, a proces składu przeniesiono z drukarni do redakcji, likwidując redakcje nocne. Kolejno, w miarę możliwości technicznych modernizującej się drukarni, przechodzono z typografii na druk offsetowy, który stanowiąc nową jakość umożliwiał dalsze przemiany, w tym kilkukrotny wzrost objętości. Nieporównywalnie większego znaczenia dla ekonomicznego bytu prasy nabrały reklamy, których udział w strukturze przychodów uległ głębokiemu przesunięciu: z niecałych 28% w 1988 r. do ponad 68% w 1997. W niemalym stopniu przyczyniło się tu zapewne słabnące czytelnictwo dzienników regionalnych; wskaźnik ten spadł z 69 do 42%. Z drugiej strony wpływała na to również dynamika rynku reklamy prasowej; jej wskaźnik, ze względu na wzmożone procesy prywatyzacyjne rósł w oszałamiającym tempie niemal 50% rocznie³⁵. Pogoń za czytelnikiem i polityka ekspansji skłoniła gazety do eksperymentów. Wprowadzono liczne kolumny, później dodatki, a z czasem rozbudowany system mutacji. Zmiany dotknęły też sam sposób pisania i język wypowiedzi. Dziennikarskie słowo przeszło znamiennej ewolucję od form przepojonych schematyzmem i nowomową w stadium bliskie mowie potocznej³⁶. Równie szybko zauważono, że leninowskie pojmowanie prasy, nie służące sukcesowi komercyjnemu, co zaczęło się przejawiać coraz mocniejszym dystansowa-

³⁴ Już w połowie 1991 r. w wyniku wpłatania się w aferę ART-B upada katowicki Bank Handlowo-Kredytowy, gdzie swoje udziały posiadała „Gazeta Krakowska” i „Echo Krakowa” – por.: [*Bank Handlowo-Kredytowy w Katowicach w stanie likwidacji*]. „Gazeta Krakowska” 1992, nr 78 (I IV), s. 2. W rok później pierwszą z nich wykupuje francuski magnat prasowy R. Hersant, a następnie 1994 odsprzedał niemieckiemu wydawnictwu Passuer Neue Presse. „Echo Krakowa” dostaje się natomiast pod wpływem kilku drobnych spółek, których pasywna polityka doprowadza po kilku latach do upadku popołudniówki.

³⁵ Por. ABC reklamy prasowej. Poznań 1998, s. 2–3 [dod. do „Press” 1998 nr 2]; Agora SA z siedzibą w Warszawie. Prospekt emisyjny, Warszawa 1998, s. 77; M. Tetryn, *Gazeta reklamowa*, „Aida Media” 1996 nr 6, s. 7.

³⁶ Por. G. Majkowska, H. Satkiewicz, *Język w mediach*, [w:] *Polszczyzna 2000*, pod red. Walerego Pisarka, Kraków 1999, s. 181–196; A. Zagrodnikowa, *Słownictwo i frazeologia*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1991 nr 1/2, s. 138–148.

niem się od polityki. Pisma o wyraźnym obliczu ideowym – jak pokazały kolejne lata – wyszły z rywalizacji bardzo osłabione (np. "Gazeta Krakowska" do 1994 r.) lub zniknęły z rynku ("Depesza", "Małopolski Nowy Świat", "Czas Krakowski"). Można nawet mówić o głębokiej transformacji funkcji prasy, gdzie dominujący jeszcze w PRL-u model organu zależnego od politycznego dysponenta zastąpiła zależność ekonomiczna (tj. reklamodawca).

Dzienniki	1989	1990	1991	1992	1993	1994	1995	1996	1997
Regionalne	b.d.	69	62	59	57	53	49	42	47
Ogólnopolskie	23	34	35	42	35	35	31	30	27
Ogółem dzienniki	78	78	77	76	76	67	66	61	61

Tabela 2. Czytelność dzienników 1989–1998 [%]

Źródło: R. Filas, *Prasa a sprawy lokalne*, "Zeszyty Prasoznawcze" 1992 nr 3/4, s. 44; *ABC dzienników regionalnych*, Poznań 1998, s. 5; R. Filas, *Czytelność prasy w 1997 roku*, "Zeszyty Prasoznawcze" 1998 nr 1/2, s. 169–170.

Sytuacja "Czasu Krakowskiego" po pierwszym roku wolnościowej euforii zaczęła się szybko zmieniać. Czytelnicy najwyraźniej zmęczeni polityką coraz bardziej oczekiwali od prasy zaspokojenia potrzeb pragmatycznych. Gazeta zaś przodowała w publicystyce (na wzór tygodnika) i epatowała potencjalnego czytelnika radykalizmem. Liczni z nich po przejściowym zasmakowaniu kolumn prawicowego dziennika wracali do starych tytułów. Pismo jednak – co należy podkreślić – wniosło na lokalny rynek pewien powiew świeżości, inspirując konkurencję do dziennikarskich eksperymentów. Od początku 1992 r. nasila się rywalizacja; "Czas" systematycznie traci nakład. 2 czerwca J. Polkowski zostaje rzecznikiem rządu w gabinecie Jana Olszewskiego. Jednak na krótko, gdyż rząd niebawem upada i nowy rzecznik po tygodniu urzędowania zostaje odwołany³⁷. To tylko przyspiesza konieczne reformy. W maju, gdy sprzedaż spadła poniżej 18 tys. egz., zwroty przekroczyły 60% i pismu zagroziło bankructwo, sięgnięto po gry prasowe. Metoda ta, jakkolwiek za granicą od dawna praktykowana, nie była w Polsce dość popularna. "Czas", jako że w Krakowie sięgnął po nią pierwszy, zebrał w przyszłości całą pulę w "zdrapkowej" rywalizacji. Skala sukcesu pierwszej "Gry o milion" (19 VI–1 IX) przeszła najśmielsze oczekiwania wydawców: niemal natychmiast ponad czterokrotnie zwiększono nakład – 157 tys. egz., redukując zarazem zwroty o połowę – 25,2%. Tryumf nie trwał jednak długo, gdyż gra jako zabieg marketingowy rządzi się swoją logiką. Zgodnie z nią środki finansowe zdobyte w czasie promocji należało uloko-

³⁷ *Poeta nowym rzecznikiem rządu*, "Gazeta Wyborcza" 1992 nr 130 (3 VI); *Jan Polkowski nowym rzecznikiem rządu*, "Życie Warszawy" 1992 (2 VI), s. 1; *Polkowski odwołany*, "Dziennik Polski" 1992 nr 135 (10 VI), s. 1. Oficjalnie w dn. 3 VI–19 VIII redaktorem naczelnym "Czasu Krakowskiego" był Marek Halberda, później na fotel szefa powrócił J. Polkowski.

wać w inwestycje, gdyż po okresie promocyjnym następuje nieuchronny regres. Publiczność czytelnicza „Czasu” zachowała się racjonalnie i tuż po zakończeniu loterii pismo przestano kupować; w trzy miesiące po zakończeniu gry nakład „Czasu” wrócił do stanu z maja, będąc na domiar obarczony jeszcze większą liczbą zwrotów (57,7%).

Rok – miesiąc	Okres promocji	Nakład średni [tys. egz.]	Zwroty [tys. egz.]	Zwroty [%%]
1992 – początek czerwca	Przed grami	39,1	19,8	50,5
1992 – 19 czerwca–11 września	Okres gry	157,0	39,7	25,2
1992 – wrzesień/październik	1 miesiąc po grze	76,7	42,3	55,1
1992 – październik/listopad	2 miesiące po grze	50,3	32,2	64,0
1992 – listopad/grudzień	3 miesiące po grze	38,6	22,3	57,7

Tabela 3. Nakłady „Czasu Krakowskiego” w czasie trwania pierwszej gry prasowej

Źródło: Przeliczenia i oszacowania własne na podstawie danych redakcji „Czasu Krakowskiego”, dane wg: S. Stefański, „Aktywizacja sprzedaży na rynku prasowym na przykładzie działalności dziennika «Czas Krakowski»”, Kraków 1995, praca magisterska napisana pod kier. dra hab. Romana Niestroja, Katedra Marketingu Akademii Ekonomicznej w Krakowie. Średni udział RUCH S.A. (84%); kolportaż własny (16%).

Redaktorzy „Arki Press” przekonali się, że prawdziwym motywem sięgania po gazetę była chęć wygranej, a wzrost nakładu wcale nie pobudził wzrostu czytelnicstwa. Skłoniło wydawcę do kontynuowania gier. W zasadzie od listopada 1992 r. do sierpnia 1994 grano bez przerwy, zmieniając tylko rodzaj losowań i pulę nagród. Wygrane były imponujące: milionowe kwoty, domy, samochody i cała gama drobnych upominków. Pozwalały też poprawić geografię czytelnictwa. Redakcyjni specjaliści wiedząc, w której partii nadziału znajduje się wygrana kierowali ją w miejsce słabej sprzedaży, co po nagłośnieniu wygranej długo procentowało, a następnie przenosili szczęśliwą pulę w inne miejsce³⁸. W niektórych regionach gdzie wcześniej sprzedawano po kilkaset egzemplarzy w czasie gier zbywano po 5–6 tysięcy (woj. bielskie i katowickie). Kolejne miesiące udowodniły jednak, że gra nie była poparta jakimkolwiek planowi marketingowemu. Wydawca miał pracować nad poprawą łamów gazety i lokować uzyskane środki w budowę sprawnego systemu pozyskiwania reklam, zachłystnął się sukcesem i bezceremonialnie trwonął kapitał, fundując sobie m.in. nową kamienicą w okolicy Plant³⁹. Uśpiona została czujność na ruchy konkurencji; wzrosło przekonanie o własnym geniuszu. Popelniono ewidentne błędy. Znane były przypadki, gdy w dniach natłoku reklamodawców część z nich odsyłano do konkurencji⁴⁰. Nie zadbano także o rozwój dodatków reklamowych. Towarzyszyła temu kosztowana wojna nakładów z „Dziennikiem Polskim” o

³⁸ Por. W. Bereś, *Prasa w kole fortuny*, „Przegląd Tygodniowy” 1993 nr 29.

³⁹ *Nowa siedziba „Czasu”*, „Czas Krakowski” 1993: nr 51 (3 III), s. 9; nr 61 (15 III), s. 1.

⁴⁰ Ankieta dot. „Czasu Krakowskiego” 1990–1997, rozmowa z P. Legutko (3 II 2000 r.), notatki w posiadaniu autora.

prymat w regionie⁴¹. Aby utrzymać status największego dziennika Małopolski i skutecznie przyciągać reklamodawców drukowano nadmiarowy nakład, bez uzasadnionych przesłanek zapowiadających zbyt. Pomimo ogromnego sukcesu, szczególnie podczas III gry 1993 r., już w grudniu tego roku zanotowano 2 mld zł straty⁴². Później powtórnie zadziały prawidłości rynku. Zgodnie z logiką kampanii reklamowej jej skuteczność słabnie w czasie. Znow czytelnicy zachowywali się racjonalnie: coraz słabiej reagując na kolejne loterie. Przełom przyniosła rozpoczęta w kwietniu 1994 r. VIII gra ("Krakowska Giełda Czasu"), która choć najdroższa okazała się zbyt trudna i zakończyła kompletnym fiaskiem – zwroty około 55% i spadek nakładu do 55 tys. Równolegle nałożyła się nietrafiona inwestycja w kolorowy dodatek telewizyjny drukowany w Mediolanie, a przypięczetowało przeinwestowanie w chwili zmiany techniki druku i komputeryzacji redakcji⁴³. Wolno przypuszczać, że gazeta już od jesieni 1994 była deficytowa, co zresztą później potwierdził sam F. Decazes⁴⁴.

Rok – miesiąc	Numer gry	Liczba emisji [tyg.]	Średni nakład w dniu emisji [tys. egz.]*	Średnie zwroty w dniu emisji [%]	Nakład średni w całym okresie [tys. egz.]	Średnie zwroty w całym okresie [%]
1992 – listopad	I	3	172,0	0,5	b.d.	b.d.
1993	II	2	260,0	8,0	148,7	24,7
1993 – marzec	III	7	312,0	18,0	196,7	25,9
1993	IV	3	309,0	16,0	150,9	25,8
1993	V	6	188,0	37,0	137,7	27,2
1993	VI	3	193,0	35,0	109,0	28,7
1994	VII	3	129,0	27,0	84,4	33,5
1994 – kwiecień	VIII	9	55,0	51,0	52,5	50,4
1994 – lipiec	IX	3	53,0	36,0	49,2	40,0
1994 – sierpień	X	3	41,0	42,0	35,9	31,1
1994 – wrzesień	Zaniechanie gier				31,4	40,1
1994 – październik					28,7	41,4

Tabela 4. Średnie nakłady "Czasu Krakowskiego" w czasie kolejnych gier prasowych

Źródło: Przeliczenia i oszacowania własne na podstawie danych redakcji "Czasu Krakowskiego", dane wg: S. Stefański, "Aktywizacja sprzedaży na rynku prasowym na przykładzie działalności dziennika «Czas Krakowski»", Kraków 1995, praca magisterska napisana pod kier. dr hab. Romana

⁴¹ Nowością była próba wejścia na rynek Małopolski zachodniej, tradycyjnie zdominowanej przez prasą śląską. W marcu 1993 r. stworzono nie rokujący większych nadziei oddział w Bielsku-Białej i trzecią z kolei mutację: wydanie bielskie – zob.: *Jesteśmy w Bielsku-Białej*. "Czas Krakowski" 1993 nr 60 (13/14 III), s. 3.

⁴² S. Stefański, "Aktywizacja sprzedaży na rynku prasowym na przykładzie działalności dziennika «Czas Krakowski»", Kraków 1995, s. 70, praca magisterska napisana pod kier. dr hab. Romana Niestroja, (Katedra Marketingu Akademii Ekonomicznej w Krakowie).

⁴³ "Czas" rewolucji, "Czas Krakowski" 1994 nr 23 (28 I), s. 15; J. Sadecki, *Przerzedziło się*. "Rzeczpospolita" 1996 nr 4 (5 I), s. 4. Trwałe przejście na offset nastąpiło od 31 I 1994 r. Dodać warto, że od 1994 aż trzykrotnie zmieniano format.

⁴⁴ "Czas" znikł na jakiś czas, "Gazeta Wyborcza" 1996 nr 107 (9 V), dod. "Gazeta w Krakowie" s. 3.

Niestroja, Katedra Marketingu Akademii Ekonomicznej w Krakowie. Średni udział RUCH S.A. (70–80%); kolportaż własny (20–30%);

* W jednostkowych przypadkach nakład przekraczał nawet 540 tys. egz.

Po zaprzestaniu gier kolejnym nowym pomysłem była próba przekształcenia się w gazetę ekonomiczną⁴⁵ (małopolską „Rzeczpospolitą”). Wprowadzono nowe działy i gruntownie przebudowano układ; złagodził ton politycznego zaangażowania. Nowy slogan brzmiał: „czytają nas ci, którzy decydują”. Był to jednak manewr czysto deklaracyjny i jak później oceniono – błędny. Gazetę skierowano bowiem do tzw. klasy średniej, a ta była stosunkowo nieliczna. Na uwagę zasługują jednak stworzona wtedy ambitna formuła, a „Czas” wzniósł się na szczyty sztuki dziennikarskiej⁴⁶. Osłabiał ją jednak agresywny sposób pisanie, o czym przekonywały tytuły z pierwszych kolumn gazety: „Brudny Węgiel”, „Szara strefa” czy „Skandal w Alei Zasłużonych” itp. (wszystkie z XI–XII 1994 r.). Mimo to łamy pisma z tego okresu należą do najlepiej redagowanych w całej historii gazety. Nie uchroniło to jednak przed rychłym upadkiem. W 1995 nakłady systematycznie malały, by w końcu roku zejść do poziomu 20 tys. przy 50% zwrotach. Rosły długi wobec drukarni (kwota kilku miliardów starych złotych) i w efekcie od jesieni druk przeniesiono do Kielc⁴⁷. Spadały zarobki, a dziennikarze zaczęli odchodzić do lepiej płacącej konkurencji. Jednym z ostatnich akcentów aktywności „Czasu” była kampania prezydencka z 1995 r. i zaangażowanie się w tzw. „sprawę Oleksego”. 4 stycznia 1996 r. „Czas Krakowski” ukazał się już jako tygodnik. Redakcja w pierwszym numerze tłumaczyła zmianę formuły trudnościami ekonomicznymi, do których – jak napisano – doprowadziła rywalizacja z gazetami rządzonymi przez obcy kapitał⁴⁸. Tygodnik prezentował się wcale obiecująco, z czasem przypominał nieco regionalną „Politykę”, choć graficznie był znacznie uboższy i nie imponował nakładem (70 tys.). Polkowski nie dał jednak za wygraną i rozpoczął starania o poważne pismo ogólnopolskie o orientacji prawicowej – tzw. polskiego „Time’a”. Po podpisa-

⁴⁵ Nie był to pomysł całkowicie nowy; już wcześniej dość poważnie traktowano elity finansowe i biznesmenów przyznając m.in. doroczną nagrodę „Złotego Dukata”, zob. „Przegląd Tygodniowy” 1992 nr 39,

s. 4, oraz udzielając łamów Krakowskiemu Towarzystwu Przemysłowemu: publikowano co 2 tyg. (od grudnia 1992 r.) 4-stronicową wkładkę „Kapitalista Powszechny” – red. Grzegorz Łuszczykiewicz i Mariusz Szymański (dodatek towarzyszył także „Gazecie Częstochowskiej” i „Kronice Beskidzkiej”).

⁴⁶ Panują na ten temat skrajnie różne opinie, J. Sadecki pisze np.: „[...] pojawiły się opinie o nie najwyższej próbie dziennikarskiego obiektywizmu. Wszczyniała ona [redakcja – WK] często hałaśliwe kampanie, ujawniała kolejne afery. Jednak zdarzało się, że za wielkimi oskarżeniami nie szły rzetelnie zebrane fakty i udokumentowane argumenty [...]” – Tegoż, *Przerzedziło się*, „Rzeczpospolita” 1996 nr 4 (5 I), s. 4.

⁴⁷ Zobowiązania wobec drukarni narastały już od początku 1995 r., por.: „[...] Zarząd PATP podjął decyzję o zaprzestaniu drukowania «Czasu». Podjęto działania, aby «Arka» uregulowała długi [...]” – „Szpalty” nr 47 (czerwiec 1995), s. 6; później druk przeniesiono do Kielc, a proces sądowy o zwrot należności trwał do września 1996 r. – „Gazeta Wyborcza” 1997, nr 107, dod. „Gazeta w Krakowie” s. 3.

⁴⁸ Por. *Drodzy Czytelnicy*, „Czas Krakowski” 1996 nr 1 (4/11 I), s. 1; *Nowy „Czas”*, „Gazeta Wyborcza” 1995, nr 301 (29 XII), dod. „Gazeta w Krakowie” s. 1; „Czas” *powrócił*, „Gazeta Wyborcza” 1996 nr 3 (4 I), dod. „Gazeta w Krakowie” s. 2; A. Janicki, *Czasowi Krakowskiemu*, „Reporter” nr 2 (1996), s. 2.

niu w marcu umowy z amerykańskim partnerem zezwalającej na przedruki (do 20% pisma), rozpoczęto poszukiwania poważnego inwestora⁴⁹. W czerwcu i lipcu ukazały się numery sygnałne "Czasu Polskiego", którego szefem został były poseł PC (Porozumienia Centrum) Andrzej Urbański⁵⁰. Oficjalny debiut miał być we wrześniu – niestety, nie nastąpił. Okazało się, że potencjalny inwestor wycofał się w ostatniej chwili⁵¹. Do dziś pozostaje tajemnicą co przeszkodziło zrealizować zamysł, gdyż – jak twierdzą dziennikarze – wyniki badań czytelnictwa wskazywały na pewny sukces. Z nieudokumentowanych źródeł wynika, że odegrały tu rolę jakieś naciski polityczne⁵². Klęska nowej inicjatywy pogłębiła kłopoty finansowe "Arki Press". W listopadzie F. Decazes przekazuje kierowanie redakcją Piotrowi Legutko i bezskutecznie próbuje szukać gotówki we Francji. Tygodnik jest już w stanie agonii, a dziennikarze nie otrzymują stałych wynagrodzeń (ok. 10 tys. nakładu i 2% powierzchni reklamy). Niebawem ostatni numer z datą 4 maja kończy jego ośmioletnią historię, a zadłużona "Arka Press" przechodzi w stan likwidacji⁵³.

W miesiąc później – 6 czerwca pojawiał się raz jeszcze jako dziennik "Nowy Czas Krakowski"⁵⁴. Tym razem jako odrębna inicjatywa – spółki "Trass-Press", którą tworzyły udziały krakowskiego lobby gospodarczego (skawińska spółka Trass Ltd. – 43%; Rafał Roesler właściciel Spółdzielni Mieszkaniowej "Ziemia Krakowska" – 22,5%; F. Decazes – 10%). Redakcją, którą tworzyła dawna ekipa z "Czasu" (m.in. Marek Halberda, Włodzimierz Jurasz i Krzysztof Dawidowicz) kierował Piotr Legutko. W artykule wstępnym zapowiedziano kontynuację linii programowej dawnego "Czasu" z wyraźnym zaakcentowaniem zagadnień gospodarki; co rzeczywiście znalazło odzwierciedlenie w najbliższych zeszytach. Jesienią planowano dużą kampanię promocyjną. Gazeta jednak odeszła z rynku równie szybko, jak się na nim pojawiła. Już 2 sierpnia prezes R. Roesler poinformował o zawieszeniu pisma mo-

⁴⁹ J. Sadecki, *Będzie polski "Time"?* "Rzeczpospolita" 1996 (1 III); *Time Krakowski*, "Gazeta Wyborcza" 1996 nr 66 (18 III), dod. "Gazeta w Krakowie" s. 1; *Krakowski będzie Polski*, "Gazeta Wyborcza" 1996 nr 112 (15 V), dod. "Gazeta w Krakowie" s. 1.

⁵⁰ W redakcji pracowało 16 osób; współpracowali m.in. Wiesław Walendziak i Władysław Bartoszewski.

⁵¹ K. Prewęcka, *Kłopoty konserwatystów*, "Media Polska" 1997 nr 2, s. 19.

⁵² Ankieta dot. "Czasu Krakowskiego" 1990–1997, rozmowa z P. Legutko (3 II 2000 r.), notatki w posiadaniu autora.

⁵³ "Czas" *znikł na jakiś czas*, "Gazeta Wyborcza" 1996 nr 107 (9 V), dod. "Gazeta w Krakowie" s. 3; zawieszenie "Czasu Krakowskiego" tłumaczył F. Decazes (faktyczny właściciel – 86% udziałów w spółce "Arka Press") jako efekt rozmów z nowym inwestorem, który chce niebawem wznowić pismo bez obciążeń finansowych, por. "[...] Gdyby w moim interesie leżała likwidacja «Czasu» – [mówi F. Decazes] – dawno by do tego doszło. To prawie zawsze była gazeta deficytowa. Finansowałem ją przez siedem lat [...]", ibidem; "Czas Krakowski" borykał się z wierzycielami, mając m.in. dług wobec drukarni, por.: "[...] «Arka» odwołała się od wyroku, ale sąd zezwolił na pewne posunięcia w celu zabezpieczenia roszczeń. «Arka Press» ma też kłopoty z Urzędem Skarbowym [...]", ibidem. Zob. też. przyp. 47.

⁵⁴ J. Sadecki, *Ukazał się "Nowy Czas Krakowski"*, "Rzeczpospolita" 1997 nr 132 (9 VI); *Nowe siły w starym "Czasie"*, "Media Polska" 1997 nr 7/8, s. 23.

tywując to złymi wynikami sprzedaży⁵⁵. Prawdopodobnie “Trass-Press” szukał bezskutecznie poważnego inwestora lub ocenił, że inwestowanie w nowy tytuł jest przedsięwzięciem wysoce niepewnym albo okazał się wyjątkowo naiwny oczekując wyników po 2 miesiącach sprzedaży. Deficyt nowego tytułu w takich okolicznościach, do czasu wejścia na rynek trwa bowiem co najmniej 2–3 lata⁵⁶. To definitywnie zakończyło dzieje krakowskich “Czasów”.

Jako główną przyczynę niepowodzeń gazety należy wskazać przede wszystkim to, że zawsze była gazetą dziennikarzy a nie czytelników. Miejscem, gdzie realizowało się ambicje i zmieniano świat, zapominając trochę o racjonalnym działaniu.

Epitaph for “Czas Krakowski” (1990–1997)

Abstract

The first issue of “Czas Krakowski” came out on 28 March 1990. The initiative to set up a conservative daily, which could provide an alternative for the clearly liberal “Gazeta Wyborcza”, was born among journalists and members of the anti-Communist opposition associated with the samizdat periodical, “Arka” (1983–1996). The chief editor was a poet, Jan Polkowski; he co-operated with Mieczysław Gil and Jan Rokita, Marek Halberda, Łukasz Plesnar and Ryszard Terlecki. From the very beginning the daily had a very legible ideological stand; it was politically engaged, raised polemics and was famous for its spirited texts (eg. famous texts by Wojciech Czuchnowski and Andrzej Patuła). In 1992 the editors of “Czas”, among the first ones in Poland, used press games to great effect. The result was impressive: in its peak days over 300 thousand copies were printed and the paper quickly became Małopolska’s biggest daily. However, it failed to maintain that position. Bad investments and marketing policy caused financial problems already in 1994. Improvised reforms and preventive measures failed; the financial problems were getting bigger and a year later (on the 4 May 1997) the paper was suspended. Although a month later, on 6 June 1997, some of the editors tried to reactivate the daily (it was published under a new title “Nowy Czas Krakowski”), its life was very short, and on 2 August the paper was suspended again.

⁵⁵ J. Sadecki, *Znów upadek “Czasu”*, “Rzeczpospolita” 1997 nr 179 (2 VIII); [Od redakcji]: “Nowy Czas Krakowski” 1997 nr 49 (2 VIII), s. 1; *Powstawanie i spadanie*, “Media Polska” 1997 nr 10, s. 25; opublikowano także pożegnalne głosy o miejscu “Czasu Krakowskiego” na tle polskiej prasy prawniczej: *Czy jest czas na “Czas”*. Zebr. J. Szarek “Nowy Czas Krakowski” 1997 nr 49 (2 VIII), s. 1.

⁵⁶ Por. sytuację “Gazety Krakowskiej” w latach 1994–1997.

Sabina Kwiecień

Prasa żydowska w języku polskim w Krakowie w latach 1918–1939

Prasa żydowska, ukazująca się w latach 1918–1939, ze względu na bogactwo tematyczne i obecne na jej kartach problemy polityczne, gospodarcze, literatury i kultury stanowi cenne źródło do poznania dziejów ludności żydowskiej oraz przedmiot zainteresowania badaczy. W przypadku krakowskiej prasy żydowskiej ogromne znaczenie mają prace autorstwa Czesława Brzozy¹.

Wśród czynników warunkujących istnienie i rozwój prasy żydowskiej w dwudziestoleciu międzywojennym w Krakowie wymienić należy warunki techniczne, system prawny oraz aktywność społeczną i współuczestnictwo w instytucjonalnym życiu politycznym krakowskich Żydów.

Największe nasilenie żydowskiego ruchu wydawniczego w Krakowie miało miejsce w pierwszych latach po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Aktywność edytorska społeczności żydowskiej była wynikiem nowej sytuacji politycznej w odrodzonym państwie polskim, zaznaczeniem stanowiska Żydów wobec istotnych problemów Rzeczypospolitej. Następnie najwięcej tytułów prasowych pojawiło się na rynku wydawniczym w latach 1934–1935, 1937–1938. Ludność żydowska dostrzegała wówczas potrzebę walki na łamach prasy z rozwijającym się w Europie nacjonalizmem.

Podanie dokładnej liczby czasopism żydowskich w Krakowie jest problematyczne, głównie ze względu na fakt, że stosowne zbiory zachowały się jedynie fragmentarycznie. Stąd niezastąpione jest zestawienie, sporządzone przez Czesława

¹ C. Brzoza, *Jewish Periodicals in Cracow (1918–1939)*, [w]: *Bibliographies of Polish Judaica. International Symposium Cracow 5th–7th Juli 1988*, "Studia Polono-Judaica: Series Librorum Congressus", 1, Kraków 1993; Tegoż, *Materials towards the Bibliography of the Jewish Press in Cracow (1918–1939)*, ibidem; Tegoż, *Pierwsze lata "Nowego Dziennika"*, organu syjonistów krakowskich, "Rocznik Historii Prasy Polskiej" 1998, z. 1–2; Tegoż, *Polityczna prasa krakowska 1918–1939*, Kraków 1990; Tegoż, *Prasa żydowska w Krakowie w latach 1918–1939*, "Krzysztofory" 1988, z. 15.

Brzoza na podstawie dostępnych egzemplarzy, materiałów archiwalnych, literatury wspomnieniowej i rozproszonych wzmianek w prasie².

Dotychczasowe badania nad historią krakowskiej prasy żydowskiej³ pokazują, iż w polityce wydawniczej Żydów krakowskich zasadnicze znaczenie miał język polski. W języku polskim publikowane były 34 tytuły, co stanowiło 52% ogółu wydawnictw żydowskich. W języku jidysz ukazywały się 24 pisma (36%), jedynie 5 czasopism (7,6%) wydawanych było w języku hebrajskim, a tylko niewielką grupę stanowiły publikacje polsko-żydowskie – 2 tytuły (3%) oraz polsko-hebrajskie – 1 tytuł (1,5%).

Analiza krakowskiej prasy żydowskiej w języku polskim wykazuje, że przeważały miesięczniki – 17 tytułów (50%) i tygodniki – 8 (23,5%), ponadto wydawane były dwutygodniki – 3 tytuły (8,8%) i dzienniki – 3 (8,8%). W okresie kampanii wyborczej do parlamentu w 1935 roku ukazywało się pismo wydawane dwa razy w tygodniu.

Wydawnictwa żydowskie nie charakteryzowały się trwałością. Spośród 34 polskojęzycznych pism żydowskich aż 17 tytułów (50%) ukazywało się nie dłużej niż przez okres jednego roku, przy czym w większości przypadków opublikowany został tylko jeden lub kilka pierwszych numerów. 8 tytułów (23,5%) istniało na rynku wydawniczym około dwa lata, 2 tytuły (5,9%) przez okres trzech – czterech lat, 3 tytuły (8,9%) od pięciu do dziesięciu lat, 2 tytuły (5,9%) do piętnastu lat. Zaledwie jedno pismo – „Nowy Dziennik” ukazywało się przez cały okres międzywojenny.

Na uwagę zasługuje różnorodność tematyczna polskojęzycznych wydawnictw żydowskich ukazujących się w Krakowie w latach 1918–1939. Dominowała prasa partii i organizacji politycznych. Swoje organy prasowe posiadały stowarzyszenia i środowiska społeczno-zawodowe, jak także organizacje młodzieżowe, związane z stronnictwami politycznymi. Nie zabrakło pism społeczno-kulturalnych i prasy codziennej. Wychodziło również pismo adresowane do najmłodszych czytelników.

Środowisko asymilacyjne korzystało z prasy polskiej, niemniej jednak próbowało także tworzyć własne organy prasowe. W 1919 roku ukazywało się przez kilka miesięcy wydawnictwo – „Zjednoczenie”, redagowane przez Adama Kaufmana⁴.

Od czerwca 1934 do listopada 1938 roku ukazywał się „Biuletyn Krakowsko-Śląskiego Okręgu Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski”. Pismo publikowane było w formacie 15 x 23 cm. Objętość wahała się w granicach 18–30 kolumn. Wydawca pisma w deklaracji ideowej podkreślał: „dążenie [...] do wspólnej pracy nad pogłębianiem wśród ludności żydowskiej poczucia obywatelskiego, spopularyzowania wśród niej zadań państwowo-twórczych, do zorgani-

² C. Brzoza, *Materials towards the Bibliography of the Jewish Press in Crocow (1918–1939)*, [w:] *Bibliographies of Polish Judaica...*, s. 71–111.

³ Zob. przypis 1.

⁴ C. Brzoza, *Polityczna prasa krakowska...*, s. 159.

wania wreszcie jej własnej dla Państwa współpracy [...]”⁵. Na łamach pisma dominowały wewnętrzne sprawy organizacyjne ruchu: komunikaty, uchwały i odezwy Zarządu Głównego, relacje z zebrań, zjazdów oraz z działalności stowarzyszeń istniejących przy związku. Nie zabrakło również wspomnień upamiętniających udział Żydów w polskich powstaniach narodowych i walkach legionowych.

Wśród wydawnictw syjonistów ogólnych, cieszących się najsilniejszymi wpływami w dwudziestoleciu międzywojennym, największe znaczenie osiągnął „Nowy Dziennik” wychodzący codziennie od 7 lipca 1918 do 2 września 1939 roku w Krakowie⁶.

Za inicjatorów założenia organu prasowego uważa się: Ozjasza Thona, Pinchasa Golwassera, Michała Ringiela, Henryka Marguliesa i Szawecha Walkowskiego. Pis-mem kierowali kolejno: Wilhelm Berkelhammer (1918–1920, 1934), Karol Lasbader (1919), Samuel Liebeskind (1920), Jakub Freund (1919–1920, 1923–1925), Maksymilian Feldman (1921–1922), Ozyasz Silberbusch (1922–1923), Dawid Laser (1925), Zygfryd Moses (1925–1934), Mojżesz Kanfer (1934–1939).

Objętość pisma wahała się w granicach 4–32 kolumn, zmieniał się również nakład 4000–18 000 egzemplarzy, jednakowy pozostawał jedynie format 27,5x40 cm. Pod koniec lat dwudziestych w dzienniku zamieszczano bogaty materiał ilustracyjny i posługiwano się kolorem. Od 1937 roku dziennik ukazywał się dwa razy dziennie. Wydanie popołudniowe miało charakter sensacyjny.

Na łamach dziennika miejsce znalazły problemy polityczne, ekonomiczno-socjalne oraz kultury i literatury. Problematyka polityczna omawiała dwa zespoły zagadnień: sprawy wewnętrzne i międzynarodowe, które znalazły jaskrawe odbicie po dojściu do władzy Adolfa Hitlera. Z kwestii ideowopolitycznych poruszano sprawy o problematyce syjonistycznej: zamieszczano sprawozdania z kongresów syjonistycznych i krajowych zjazdów organizacji. Pismo omawiało sytuację ludności żydowskiej w Polsce, jak także poruszało problem całej społeczności na świecie.

W zakresie zagadnień społeczno-gospodarczych redakcja uwagę poświęcała sytuacji ekonomicznej Rzeczypospolitej i postulatом jej poprawy oraz walce o poprawę położenia materialnego stanu średniego. Publicystyka z tej dziedziny świadczyła o zaangażowaniu w interes ogólnopolski.

Sporo miejsca na łamach dziennika zajmowało stanowisko wobec społeczeństwa polskiego i kwestia współżycia polsko-żydowskiego. Od początku funkcjonowania Drugiej Rzeczypospolitej deklarowano bezwarunkową wierność społeczeństwa żydowskiego dla państwa i narodu polskiego oraz lojalne spełnianie obowiązków obywatelskich. Wyrażano chęć nawiązania poprawnych stosunków z Polakami. Jednocześnie podkreślając, że dążenia Żydów do uzyskania autonomii narodowej na ziemiach polskich oraz aspiracje do stworzenia „siedziby żydowskiej” w Palestynie nie kolidują z polską racją stanu i interesem narodu polskiego. Dowodzono, iż lud-

⁵ „Biuletyn Krakowsko-Śląskiego Okręgu Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski” 1934 nr 1, s. 1.

⁶ Wiele uwagi „Nowemu Dziennikowi” poświęcił C. Brzoza w cytowanych wcześniej pracach.

ność żydowska nigdy nie współpracowała z wywiadami wrogich Polsce państw i nie osłabiała energii działań polskiego rządu i narodu. Nie prowadziła polityki, która mogłaby zagrażać Polakom oraz nie zajmowała opozycyjnego stanowiska wobec władz państwowych. Zarazem jednak na łamach „Nowego Dziennika” nie zabrakło krytyki antysemityzmu, przejawiającego się zwłaszcza na polu gospodarczym i w szkolnictwie wyższym. Negatywnie, co zrozumiałe, odnoszono się do projektów ustaw, zarządzeń i programów, ograniczających prawa ludności żydowskiej w Polsce. Wskazując na brak opieki ze strony władz i nierespektowanie dekrétów gwarantujących Żydom równe prawa.

Wybitnymi publicystami „Nowego Dziennika” byli działacze syjonistyczni, przede wszystkim – Ożjasz Thon. Istotną rolę w wydawnictwie odgrywali ponadto: Wilhelm Berkelhammer, Ignacy Schwarzbart, Eliaasz Tisch, Samuel Liebeskind, Chaim Hilfstein, Zygmunt Hochfeld, Henryk Lezer, Mojżesz Kanfer, Salomon Warhaftig, Wilhelm Fallek, Franciszek Sonnenschein, Adolf Stand i Abraham Kor-kis. Materiały do redakcji nadsyłali ponadto: Bernard Singer, Apolinary Hartglas, Izaak Grunbaum, Leon Reich, Janusz Korczak, Maurycy Safrin, Szalom Asz, Majer Bałaban i Albert Einstein.

Dziennik posiadał tematyczne dodatki między innymi: „Dodatek Muzyczny” (1929–1930), „Dom i Szkoła” (1929–1932), „Dzienniczek dla Dzieci i Młodzieży” (1928–1939), „Informator Palestyński” (1935–1937), „Lekarz Domowy” (1926–1939), „Głos Kobiety Żydowskiej” (1928–1939), „Literatura i Sztuka” (1926–1939), „Przegląd Akademicki” (1931–1937), oraz „Przegląd Filmowy” (1927–1937)⁷.

„Nowy Dziennik” odgrywał najważniejszą rolę wśród krakowskiej, polskojęzycznej prasy żydowskiej, pozostałe pisma codzienne – „Gazeta Żydowska” (wydawana od 9–23 stycznia 1919 roku) i „Dziennik” (3 lutego 1919) miały jedynie charakter swoiście uzupełniający.

W czasie kampanii wyborczej, poprzedzającej wybory do parlamentu w 1935 roku, syjoniści popierający kandydaturę Leopolda Spiry wydawali „Gazetę Żydowską” z podtytułem *Organ Ogólno-Żydowskiego Komitetu Wyborczego w Krakowie*. Pismo, pod redakcją Leona Lerhafta, ukazywało się co drugi dzień, aż do zakończenia wyborów, przegranych przez Spirę, w nakładzie 16 tys. egzemplarzy.

W lutym 1938 roku powstał tygodnik, mający na celu konsolidację ruchu syjonistycznego, „Głos Jedności”. Był on organem Bloku Jedności Syjonistycznej. W październiku 1938 roku redakcja przekształciła pismo w dwutygodnik poświęcony sprawom żydowskim i syjonistycznym „Cofim”. Pod tym tytułem ukazywał się do 1939 roku w nakładzie 2000 egzemplarzy.

Na rynku wydawniczym nie zabrakło pism organizacji młodzieżowych związanych z ruchem syjonistycznym.

Działający w Krakowie od 1922 roku Związek Żydowskiej Młodzieży Akademickiej Uniwersytetu Jagiellońskiego „Przedświt-Haszachar”, stawiający sobie za

⁷ C. Brzoza, *Polityczna prasa krakowska...*, s. 161–162.

cel wychowanie członków w duchu starej kultury żydowskiej, rozpowszechnianie języka hebrajskiego, pogłębianie poczucia obywatelskiego wobec państwa, szukanie dróg porozumienia ze społeczeństwem polskim oraz uświadamianie go w idei syjonistycznej, rozpoczął wydawanie miesięcznika – „Cofim” (Stojący na Straży). Pismo ukazywało się od 15 listopada 1925 do 22 listopada 1926 pod redakcją Kalmana Steina w nakładzie ok. 1050 egzemplarzy. Miesięcznik wydawano w formacie 14,5 x 21,5 cm, objętość wynosiła 36 kolumn.

Organ młodzieży akademickiej, dążąc do realizacji celów i postanowień Związku, służyć miał myśli syjonistycznej. Redakcja starała się uczynić z niego trybunę, w której ścierać miały się różne kierunki w obrębie syjonizmu⁸. Na łamach miesięcznika dominowały zatem artykuły poświęcone problematyce syjonistycznej oraz sprawozdania z działalności i życia organizacyjnego Związku. W piśmie publikowano ponadto materiały poruszające zagadnienia kultury, literatury i sztuki żydowskiej, podkreślając znaczenie twórczości literackiej w języku jidysz i hebrajskim oraz jej wkład w kulturę narodów, wśród których powstaje. Wiele uwagi pismo poświęcało również historii polsko-żydowskiej, kwestii wychowania w duchu narodowym i prądom filozofii żydowskiej. Na łamach miesięcznika prezentowano ponadto stosunek młodzieży żydowskiej do społeczeństwa polskiego, zwłaszcza młodzieży akademickiej oraz dążono do zaznajomienia inteligencji polskiej z hasłami, ideałami i założeniami syjonizmu. Poruszano problem współżycia z narodem polskim. Ostro protestowano przeciwko wprowadzeniu tzw. getta ławkowego i numerus clausus na wyższej uczelni, dowodząc iż działania takie przynoszą jedynie hańbę dla narodu polskiego i godzą w dobre imię nauki i uniwersytetów polskich. Jednocześnie wyrażano wiarę w poprawę stosunków między narodami.

Do stałych działów czasopisma należały: „Kronika Akademicka”, rejestrująca ważniejsze wydarzenia krakowskiego, warszawskiego, lwowskiego i wileńskiego środowiska akademickiego i „Przegląd Pism i Książek”. W piśmie artykuły zamieszczała nie tylko młodzież, ale także wybitni politycy syjonistyczni, między innymi: Ożjasz Thon, Ludwik Oberlaender, Ignacy Schwarzbart, Apolinary Hartglas.

Agudat Hanoar Haiwri „Akiba” (Związek Młodzieży Żydowskiej „Akiba”), organizacja syjonistycznej młodzieży o charakterze demokratycznym, propagująca model wychowania w duchu romantycznego wizjonerstwa, wydawał miesięcznik – „Hanoar” (Młodzież). Pismo to redagowane przez Alberta Hochmana, ukazywało się od lutego do listopada 1926 roku w nakładzie 700–1000 egzemplarzy, w formacie 15 x 22,5 cm, a objętość wahała się w granicach 24–32 kolumn. Obok artykułów o tematyce syjonistycznej na łamach „Hanoaru” publikowano opowiadania, obrazki sceniczne, adresowane do młodego pokolenia. Ukazały się zaledwie cztery numery pisma, a jego miejsce zajęły jednodniówki, wydawane pod tym samym tytułem.

Ruch Agudat Hanoar Haiwri „Akiba” stworzył także pismo – „Diwrej Akiba” (Słowo Akiby). Ukazywało się one od listopada 1933 do czerwca 1939 w nakładzie 1300–2000 egzemplarzy pod redakcją Ignacego Nichthausera (1933–1937), Jehuda

⁸ „Cofim” 1925 nr 1.

Ohrensteina (1937–1939) i Szymona Draengnera (1938–1939). Częstotliwość ukazywania się pisma ulegała zmianie przez pewien okres wydawane było jako tygodnik, a przez pewien czas wychodziło jako dwutygodnik. Objętość pisma wahała się w granicach 16–32 kolumn, format – 15 x 22 cm. Pismo uwzględniało wewnętrzne sprawy ruchu oraz wszelkie aktualności życia syjonistycznego.

Kolejnym pismem Ruchu Agudat Hanoar Haiwri “Akiba” był dwutygodnik “Ceirim” (Młodzi), ukazujący się w latach 1934–1936 w nakładzie 1600 egzemplarzy, adresowany było przede wszystkim do młodszych członków organizacji. Objętość pisma wynosiła 16 stron, format 15 x 22 cm. Zamieszczało ono wiele utworów poetyckich, opowiadań, obrazków scenicznych.

Syjonistyczna Partia Pracy “Hitachdut” (Zrzeszenie) wydawała dwa tygodniki: “Nasz Przegląd Żydowski”, ukazujący się w czerwcu 1927 roku i “Naszą Walkę”, drukowaną od 5 maja 1935 do 1 maja 1936 roku. Wydawcą obu pism był Menasche Hollander. Wydawnictwa były efemerydami, upadły po opublikowaniu kilku numerów⁹.

Rewizjoniści początkowo nie wydawali własnej prasy. Korzystali z łamów “Nowego Dziennika”, gdzie zamieszczali komunikaty organizacyjne, sprawozdania z zebrań i artykuły głoszące ideologię Włodzimierza Żabotyńskiego. W 1934 roku podjęto decyzję o założeniu własnego organu prasowego. Została nim “Trybuna Narodowa” redagowana kolejno przez Abrahama Rosenmanna, Jana Badera, Jakuba Rubina i Szaloma Rosenfelda. Pismo w nakładzie ok. 1500 egzemplarzy ukazywało się do 1939 roku. Tygodnik wydawany był w formacie 35,5 x 48 cm i liczył 8 kolumn. W świetle artykułu wstępnego tygodnik służyć miał syjonizmowi, oświeślać i wyświeślać prawdę, głosić hasła aktywizmu syjonistycznego, kontynuować wielką drogę syjonizmu herzłowskiego, wiernie stać przy sztandarze rewizjonizmu syjonistycznego, z tygodnia na tydzień omawiać wszystko, co pod względem politycznym, gospodarczym i kulturalnym dotyczy żydostwa¹⁰. Tygodnik adresowany był do społeczeństwa żydowskiego i środowisk syjonistycznych. Redakcja miała nadzieję, że tygodnik “trafi również do społeczeństwa polskiego, budząc zrozumienie i sympatię tych zamierzeń odradzającego się narodu żydowskiego, które podobne są do sił, co wyzwalały odrodzenie niepodległej Polski”¹¹.

Problemom odbudowy Palestyny poświęcony był także miesięcznik założony w 1931 roku – “Keren Hajesod”, redagowany przez Ludwika Menasche. Pismo okazało się efemerydą, ukazał się bowiem tylko pierwszy numer.

Działacze rewizjonistyczni podjęli próbę stworzenia wydawnictwa młodzieżowego. Przez kilka miesięcy w 1938 roku (od sierpnia do października) w Krakowie ukazywał się, poprzedzony wcześniej jednodniówkami, tygodnik “Ku wolności”¹² –

⁹ C. Brzoza, *Prasa żydowska w Krakowie...*, s. 66.

¹⁰ *Od redakcji*, “Trybuna Narodowa” 1934 nr 1, s. 1.

¹¹ *Ibidem*.

¹² W zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej zachowały się jedynie dwa numery “Ku wolności”, z 19 VIII i 28 VIII 1938 roku.

redagowany przez Lipmana Bosaka. Objętość gazety wynosiła 4 strony, format 25,5 x 35 cm. Głównym celem pisma było informowanie ludności żydowskiej o sytuacji w Palestynie i syjonizmie.

Socjaliści żydowscy w połowie grudnia 1918 roku zaczęli wydawać, w nakładzie 3500–4000 egzemplarzy, tygodnik „Nowe Życie”, adresowane zarówno do żydowskich robotników, jak i polskiej społeczności. Redaktorem i wydawcą pisma był Henryk Szrajber, a do grona współpracowników należeli między innymi: Ignacy Aleksandrowicz, Wilhelm Aleksandrowicz, Jakub Bross, Jerzy Gliksmann, Borys Joffe, Leon Fajner oraz Michał Szuldenfrei. W maju 1919 roku nastąpiła fuzja tygodnika z ukazującym się w Warszawie „Głosem Bundu”.

Organem krakowskiego „Bundu” był miesięcznik „Walka”. Pismo redagowane przez Emanuela Scherera ukazywało się nieregularnie od 1924 do końca 1927 roku, przeważnie w postaci podwójnych numerów, w nakładzie ok. 1750–2200 egzemplarzy. Z miesięcznikiem współpracowali między innymi: Ignacy Aleksandrowicz, Jerzy Gliksmann, Leon Hersz, Szymon Mendelson, Leon Fajner.

Pismo poruszało problematykę zjawisk społecznych, aktualne kwestie polityczne i gospodarcze. Omawiało warunki pracy i życia robotników i prowadziło walkę o poprawę położenia materialnego tej grupy społecznej. Nie zabrakło materiałów z zakresu literatury i kultury, niektóre z nich dedykowane były polskim twórcom (na przykład Stanisławowi Witkiewiczowi, Stefanowi Żeromskiemu). Do stałych działów „Walki” należał: „Przegląd pism i książek” oraz „Z Żydowskiego Ruchu Robotniczego”. W 1928 roku wydawnictwo zostało przeniesione do Warszawy, gdzie kontynuowane było jako „Nasza Walka” do 1932 roku¹³.

Nie posiadali swoich organów prasowych w języku polskim: Partia Robotnicza Poale Syjon, Organizacja Ortodoksów Syjonistów „Mizrachi”, ortodoksi oraz partia komunistyczna.

Polityczna polskojęzyczna prasa żydowska, wydawana w Krakowie w dwudziestoleciu międzywojennym, odzwierciedlała dokonujący się proces przeobrażeń w żydowskim środowisku politycznym. Pomimo iż wybór tematów i problemów pozostawał w ścisłym związku z politycznym stanowiskiem gazety i światopoglądem redaktora jednak od strony formalnej pisma były do siebie podobne. Pierwszą pozycją był zwykle artykuł programowy, obrazujący stanowisko ugrupowania do aktualnych wydarzeń. Zasadniczą część gazety poświęcona była aktualnym doniesieniom politycznym, często pojawiały się artykuły ideologiczne, nierzadko o charakterze polemicznym.

Ważną rolę w życiu społeczeństwa żydowskiego odgrywała prasa wydawana przez określone organizacje społeczne i środowiska zawodowe, reprezentująca grupowe interesy ludności żydowskiej.

Szczególne miejsce wśród tej prasy zajmował tygodnik Związku Stowarzyszeń Kupieckich Małopolski Zachodniej – „Przegląd Kupiecki”, redagowany przez Henryka Rimlera, Henryka Schnerkera, Józefa Suerssера, Leona Hassa, Józefa Hallera

¹³ C. Brzoza, *Polityczna prasa krakowska...*, s. 166.

oraz Arnolda Thallera. Tygodnik ukazywał od 1919–1939 roku, w nakładzie od 1300 do 5200 egzemplarzy. Nawet w czasie strajku drukarzy w 1922 roku, redakcja pragnąc utrzymać kontakt z czytelnikami wydawała „Biuletyn Kupiecki”. Objętość pisma wynosiła 18 stron. Tygodnik ukazywał się w formacie 22 x 30 cm.

Pismo odzwierciedlało istotne problemy i interesy środowiska żydowskiego. Redakcja podawała wiele cennych informacji, dotyczących prowadzenia działalności gospodarczej, stosowania technik reklamowych. Stałymi działami pisma był „Poradnik Buchalteryjno-Podatkowy”, „Poradnik Celny”. W 1938 roku pismo wzbogacono o „Przegląd Prasy Gospodarczej”, zamieszczający aktualia gospodarcze oraz „Informator Prawniczy”, informujący o bieżących ustawach ekonomicznych, orzecznictwie sądowym, ze szczególnym uwzględnieniem ustawodawstwa podatkowego.

Obok relacji z życia organizacyjnego Związku Stowarzyszeń Kupieckich, wiadomości branżowych, artykułów obrazujących sytuację handlu i kupiectwa, na łamach pisma wiele miejsca poświęcano problemom gospodarki i polityki krajowej, polskim rocznicom narodowym. Redakcja prezentowała ponadto stanowisko kupiectwa wobec nowych ustaw i rozwiązań ekonomicznych. Z trybuny kupca żydowskiego wypływała troska nie tylko o los środowisk żydowskich, lecz o dobro gospodarcze całego kraju, ogólnopolską poprawę sytuacji ekonomicznej.

Do warstw kupieckich adresowany był „Głos Kupiecki”, którego tylko jeden numer ukazał się w 1935 roku, pod redakcją Leona Lehrhafta¹⁴ oraz miesięcznik – „Głos Detalisty”, redagowany przez Stowarzyszenie Drobnych Kupców w Krakowie. Pismo ukazywało się w latach 1937–1939. Wydawane było w formacie 25 x 34,5 cm, w objętości 8 kolumn. Na łamach „Głosu Detalisty” dominowały artykuły poruszające problematykę handlu detalicznego, omawiające sytuację kupiectwa oraz przynoszące informacje na temat działalności Stowarzyszenia pióra między innymi: Ignacego Schwarzbarta, Izzydora Gottlieba, Maurycyego Fischera, Szymona Durstenfelda, Rubina Lipkinda i Henryka Taubmana. Publicyści informowali o aktualnym położeniu gospodarczym kraju, apelowali do społeczeństwa polskiego o zaprzestanie bojkotu ekonomicznego, dowodząc, że jedynie współpraca i zgodne dążenie do wspólnych celów gospodarczych może przyczynić się do poprawy położenia gospodarczego państwa i jego obywateli.

Trybunę prasową w języku polskim posiadali rzemieślnicy żydowscy. W latach 1923–1937 ukazywał się, w nakładzie 1000–2000 egzemplarzy, organ prasowy Stowarzyszenia Żydowskich Rękodzielników w Krakowie – „Rękodzielo i Przemysł”, redagowany przez Teodora Dembitzera, Juliana Goldsteina oraz Wilhelma Heubergera. W ciągu istnienia pisma kilkakrotnie następowała zmiana podtytułu i formatu [23 x 30 (1923–1935); 31 x 47,5 (1935); 28 x 42 (1936) cm], zmieniała się także częstotliwość ukazywania się pisma, w 1935 roku z miesięcznika wydawnictwo przekształcono w dwutygodnik. Objętość pisma wahała się w granicach 8–12

¹⁴ C. Brzoza, *Materials towards the Bibliography of the Jewish Press in Crocow (1918–1939)*, [w:] *Bibliographies of Polish Judaica...*, s. 116.

kolumn. "Rękodzieło i Przemysł" informował o sytuacji rzemiosła, położeniu rękodzielników i samodzielnych przedsiębiorców, zamieszczał komunikaty o działalności Stowarzyszenia oraz relacje z zebrań i zjazdów Izby Rzemieślniczej i Izby Przemysłowo-Handlowej.

Towarzystwo Właścicieli Realności Wielkiego Krakowa wydawało w latach 1929–1939, w nakładzie 500–2000 egzemplarzy, "Informator dla Właścicieli Realności", informujący właścicieli domów o sprawach, dotyczących nieruchomości miejskich oraz walczący o prawa i gospodarcze interesy dla tej grupy społecznej z uwzględnieniem potrzeb społeczeństwa i państwa¹⁵. Objętość pisma wahała się w granicach 4–8 kolumn. Wydawane było w formacie 25 x 35 cm. Pismo zamieszczało wiadomości i pouczenia o prawach i obowiązkach właścicieli realności, informowało o wychodzących ustawach i rozporządzeniach władz, orzeczeniach sądowych w kwestiach administracyjnych, budowlanych, podatkowych, lokatorskich i dozorcstwa. Informator wiele uwagi poświęcał ponadto uchwałom i pracom Towarzystwa. Nagłaśniał i piętnował krzywdy zadawane właścicielom nieruchomości.

Organem prasowym dysponowali pracownicy umysłowi. W latach 1935–1937 ukazywał się w nakładzie 600 egzemplarzy "Biuletyn Urzędniczy", wydawany przez Związki Zawodowe Żydowskich Pracowników Umysłowych w Krakowie, pełniący rolę trybuny interesów żydowskich pracowników umysłowych.

Wśród prasy organizacji i stowarzyszeń, wydawanej przez środowiska zawodowe wyróżniało się pismo Związku Chemików Żydów w Polsce, zatytułowane "Czasopismo Chemiczne". Redagowany przez Mariana Rottenberga miesięcznik, o charakterze naukowo-informacyjnym ukazywał się nieregularnie w latach 1937–1939. Pismo wychodziło w formacie 24 x 34 cm, jego objętość wynosiła 24–32 strony.

W czasopiśmie, którego głównym celem było krzewienie i propagowanie wiedzy zawodowej uwzględniano prace o punktach styczności chemii z pokrewnymi dziedzinami wiedzy oraz kwestie gospodarcze, odbijające się na całokształcie lub poszczególnych dziedzinach przemysłu chemicznego. Na łamach pisma zamieszczano starannie opracowaną literaturę i bibliografię chemiczną, kronikę chemiczną i patentową. W gronie współpracowników czasopisma znaleźli się wybitni teoretycy, naukowcy i osoby pracujące w przemyśle chemicznym, między innymi: Joachim Matallaman, J. Kon, dr Stilmann, A. Zimenstark, L. Bornstein, F. Eisenberg oraz Marian Rottenberg. "Czasopismo Chemiczne" zyskało zainteresowanie czytelników zarówno żydowskich, jak i polskich dzięki aktualnym opracowaniom tematów, syntetycznym ujęciom i praktycznej prezentacji problemów chemicznych.

Obok prasy organizacji zawodowych ukazywały się w międzywojennym Krakowie polskojęzyczne pisma różnych stowarzyszeń społecznych.

"Inwalida Żydowski", miesięcznik redagowany przez Teodora Molknera, Jakuba Bachnera oraz Izydora Leuchtnera, był trybuną Zjednoczonego Związku Żydowskich Inwalidów, Wdów i Sierot Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej. Po opubli-

¹⁵ "Informator dla Właścicieli Realności" 1930 nr 2, s. 1.

kowaniu kilku numerów w 1921 roku z powodu trudności finansowych pismo przestało się ukazywać, wznowione zostało w 1926 roku, pomimo nieregularności wychodziło do 1937 roku. Objętość jego wahała się w granicach 6–16 kolumn, zmieniał się format: 22,5 x 33; 24,5 x 35,5; 23,5 x 31,5 cm. Wydawnictwo, będące w założeniu bezpartyjne i niezależne, reprezentowało interesy żydowskich ofiar wojennych. Szczegółowo informowało o położeniu inwalidów wojennych w kraju i na świecie, prezentowało różne formy pożyczek, zasiłków, bądź kredytów, z których mogła skorzystać ta grupa społeczna. Stałymi elementami pisma były sprawozdania z życia organizacyjnego oraz relacje z zebrań Związku.

“Inwalida Żydowski”, wyrażający interesy inwalidów, sierot i wdów wojennych, adresowany był nie tylko do społeczeństwa żydowskiego, ale także do ludności polskiej, pragnął zainteresować władze sytuacją i położeniem tej grupy społecznej.

Gmina Żydowska w Krakowie wydawała od lutego 1937 do listopada 1938 “Gazetę Gminną” w nakładzie 6000 egzemplarzy. Gazeta wychodziła w formacie 22 x 30cm, jej objętość wahała się w granicy 6–16 kolumn. Zawierała ona szereg informacji, dotyczących działalności Gminy, zamieszczała komunikaty i sprawozdania z posiedzeń Zarządu oraz prac poszczególnych sekcji. Informowała o istnieniu i funkcjonowaniu licznych stowarzyszeń żydowskich. Wiele uwagi poświęcała wydarzeniom krakowskim, polskim rocznicom narodowym.

W latach 1936–1937 ukazywał się w Krakowie w nakładzie 2000 egzemplarzy miesięcznik Żydowskiego Klubu Sportowego “Makkabi” – “Trybuna Makkabi”, zamieszczający materiały, dotyczące struktury organizacyjnej i funkcjonowania Klubu, podający komunikaty i sprawozdania z działalności poszczególnych sekcji (między innymi: pływackiej, piłkarskiej, narciarskiej, lekkoatletycznej, czy kolarskiej). Pismo informowało o wydarzeniach sportowych i propagowało kulturę fizyczną wśród społeczeństwa. Miesięcznik ukazywał się w formacie 25 x 34 cm, jego objętość wahała się w granicach 8–10 stron.

Związek Stowarzyszeń Humanitarnych “B’Nai Brith” w latach 1928–1929 wydawał, w nakładzie 1000–1150 egzemplarzy, pismo “B’Nai Brith” (Synowie Przyjemierza). Pismo zostało zlikwidowane z niewyjaśnionych powodów. Związek, pragnąc kontynuować działalność wydawniczą rozpoczął w 1938 roku redagowanie “Wiadomości Stowarzyszeń Humanitarnych B’Nai Brith w Rzeczypospolitej Polskiej w Krakowie”. Ukazał się tylko jeden numer pisma, pod redakcją Rudolfa Beresa¹⁶.

Prasa organizacji i stowarzyszeń o charakterze społeczno-zawodowym ekspozycjonowała sprawy i problemy środowisk żydowskich, wiele uwagi poświęcała wydarzeniom lokalnym, zamieszczając doniesienia o rocznicach, drukowała ponadto liczne reklamy, będące jednym z poważniejszych źródeł dochodowych dla wydawnictw. Zajmowała się ponadto aspektami życia ogólnokrajowego, wypowiadając opinie w kwestiach politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych. Pisma, wydawane w języku polskim wyrażały pragnienie uczestnictwa ludności

¹⁶ C. Brzoza, *Polityczna prasa Krakowa...*, s. 163.

żydowskiej w życiu kraju, odzwierciedlały zaangażowanie społeczeństwa żydowskiego w sprawy ogólnopolskie.

W omawianym okresie podejmowane były próby tworzenia pism społeczno-kulturalnych, w tym literackich.

Zrzeszenie Artystów Malarzy i Rzeźbiarzy w Krakowie w 1934 roku próbowało wydawać miesięcznik „Sztuka i Życie Współczesne”, który miał „rozbudzić w szerokich warstwach zainteresowanie dla sztuki, umożliwić kontakt z obrazem i dziełem artystycznym oraz służyć porozumieniu i zbliżeniu na terenie sztuki społeczeństwa polskiego i żydowskiego”¹⁷. Miesięcznik „Sztuka i Życie Współczesne” redagowali znani artyści żydowscy: Ignacy Muller, Norbert Nadel oraz Emil Schimagel. Na łamach jednego numeru, który został opublikowany w liczbie 1000 egzemplarzy, znalazły się artykuły poświęcone zagadnieniom środowiska artystycznego, relacjom istniejącym między artystami a społeczeństwem oraz nurtom w sztuce.

W kwestiach tych wypowiedzieli się między innymi: Leon Chwistek, Emil Schingel, Norbert Nadel, Kazimierz Rutkowski, Ignacy Muller i Leon Schonker. Wydawnictwo wzbogacone zostało o reprodukcje, grafiki, ilustracje oraz fotografie. Opublikowany numer liczył 44 stron i wydany został w formacie 21,5 x 28 cm.

W 1934 roku ukazywał się w nakładzie 1000 egzemplarzy miesięcznik poświęcony literaturze, kulturze i sztuce – „Rzut”. Wydawnictwo charakteryzowało się efemerycznością. W piśmie, redagowanym przez Chaima Kornreicha, publikowane były utwory poetyckie, opowiadania, felietony i eseje filozoficzne oraz artykuły poświęcone wybitnym twórcom literatury. Wydawnictwo zamieszczało ponadto informacje o nowościach filmowych. Ukazało się ono w formacie 15 x 22 cm i zawierało 32 kolumny.

Polskojęzyczna prasa żydowska o charakterze społeczno-kulturalnym, mimo że nie wyszła poza stadium prób, ujawniała wrażliwość artystyczną Żydów i pragnienie uczestnictwa w kulturalnym życiu kraju.

W międzywojennym Krakowie ukazywało się pismo adresowane do dzieci. W okresie od kwietnia 1937 do czerwca 1939 wydawany był tygodnik „Okienko na Świat”. Pismo redagowane i wydawane przez Henrykę Fromowicz-Stillerową, była redaktorkę „Dzienniczka dla Dzieci” oraz Martę Hirschprung ukazywało się w nakładzie 1000 egzemplarzy. Wychodziło ono w formacie 23 x 30,5 cm, jego objętość wahała się w granicach 8–16 kolumn. Pismo posiadało stałe działy między innymi: „Z teatru dzieci”, „Pisarze i książki”, „Przez wesołe okienko”, „Okienko na świat przyrody”, „Z prac naszych czytelników”, „Ze świata techniki”. W piśmie dominowała literatura dla dzieci i młodzieży, nie brakło również materiałów przynoszących informacje na temat świąt żydowskich i z zakresu historii, czy kultury żydowskiej. Na łamach pisma opublikowana została seria – «Dzieciństwo wielkich ludzi», autorstwa Anny Nichthausen. Ponadto w piśmie miejsce znalazły teksty pióra między innymi: Andy Eker, Chaima Nachmana Bialika, Niny Szmulewicz, Maurycego Szymła, Iłsy Heglingera.

¹⁷ „Sztuka i Życie Współczesne” 1934 nr 1, s. 1.

Polskojęzyczne wydawnictwa żydowskie odgrywały istotną rolę w życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym kraju. Poprzez polemiczność oddziaływały na czynniki oficjalne, sfery rządowe i społeczeństwo polskie. Na łamach pism żydowscy publicyści, działacze i uczeni wyrażali swoje stanowisko wobec wydarzeń politycznych, wypowiadali się w kwestiach gospodarczych. Przedstawiali kręgom społecznym kraju szeroki zestaw poglądów politycznych i odmienności kulturowych, obalali mity, zadawnione przesady, nietolerancję religijną oraz antagonizmy narodowościowe.

Na społeczność żydowską, czytającą prasę w języku polskim większość wydawnictw oddziaływało natomiast w duchu kultywowania żydowskiej obyczajowości i kultury narodowej, połączonej często z idącą w parze z lojalizmem wobec państwa polskiego ideą syjonizmu.

Polskojęzyczną prasę cechowała nie tylko różnorodność i bogactwo treści, barwna szata graficzna, znajdowały w niej miejsce także nowoczesne formuły edytorskie, charakterystyczne dla prasy społeczeństwa przekształcającego się z tradycyjnego w “masowe”.

Jewish Press Written in Polish in Cracow between 1918–1939

Abstract

Cracow's Jewish press of the inter-war period was carefully researched and described by Czesław Brzoza. This paper deals with Jewish newspapers published in Polish in Cracow in the years 1918–1939. Titles written in Polish dominated Cracow's market of Jewish newspapers, as they constituted 52% of the published material. They included dailies, weeklies, fortnightly publications, monthlies and a magazine published twice a week. Jewish press in Polish was rather ephemeral, as 50% of the titles failed to survive for more than one year; in some cases only the first or several first issues appeared. Only one paper continued to be published over the whole inter-war period.

It is worth noticing that the Jewish press written in Polish dealt with a great number and variety of topics. It was dominated by newspapers of political parties and organisations. Associations and groups of professionals had their organs; newspapers were published by youth organisations connected with political parties. There were socio-cultural newspapers and dailies. There was one magazine for children. Analysis of the content shows that the papers devoted a lot of time and space to politics, economy and Polish-Jewish relations. Numerous political polemics, postulates for the improvement of Poland's economic condition prove that the Jewish community was involved in the matters of the whole country. Cultural and ideological differences presented in the papers were to help in the fight against religious and national intolerance. Political positions, ideological and philosophical polemics mirrored the process of change taking place in Jewish political life. Jewish press written in Polish, apart from the variety of topics, had innovative editorial forms.

Krzysztof Woźniakowski

Gadzinowy "katolicki organ prasowy Generalnego Gubernatorstwa" w kręgu zagadnień kultury (1939–1945)

1.

Okupanci hitlerowscy powołując z początkiem swego panowania na podbitych ziemiach polskich system ściśle sobie podporządkowanych polskojęzycznych gazet informacyjnych (który ewoluował zresztą od pierwotnego założenia prasy "bez poglądów", publikującej jedynie rozkazy i zarządzenia władz ku modelowi prasy jako "środka kierującego działaniem", nastawionej na propagandowe "urabianie" odbiorcy¹) opierali się w zasadzie na modelu jednego organu "centralnego" dla całego wkrótce uroczyscie proklamowanego Generalnego Gubernatorstwa (funkcję tę pełnił "stołeczny" "Goniec Krakowski" uruchomiony 27 X 1939), uzupełnionego o periodyki poszczególnych dystryktów, będące zresztą po części po prostu "prowincjonalnymi" mutacjami "Gońca Krakowskiego". Dystrykt krakowski obsługiwany był bezpośrednio przez organ "centralny", w dystrykcie warszawskim rolę tę pełnił "Nowy Kurier Warszawski" (od 11 X 1939), lubelskim – "Nowy Głos Lubelski" (od 20 I 1940, faktycznie mutacja "Gońca Krakowskiego"), radomskim – "Dziennik Radomski" (od 1 III 1940, faktycznie mutacja "Gońca Krakowskiego"), zaś w utworzonym w r. 1941 dystrykcie galicyjskim – "Gazeta Lwowska" (od 10 VIII 1941).

Od tej reguły zaistniały wszakże trzy wyjątki w postaci polskojęzycznych gazet informacyjnych uruchomionych tak poza "stolicą" GG, jak i siedzibami gubernatorów dystryktów. Wszystkie wyjątki odnosily się terytorialnie do dystryktu radomskiego, gdzie poza wspomnianym już "Dziennikiem Radomskim" utworzono dla powiatu jędrzejowskiego "Nowy Czas" (schyłek 1939, mutacja "Gońca Krakow-

¹ Por.: L. Dobroszycki, *Założenia i organizacja prasy niemieckiej w języku polskim w tzw. Generalnej Guberni w latach 1939–1945 w świetle dokumentów*, "Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego", t. VI (1967), z. 1, zwł. s. 248–249; J. Jarowiecki, *Konspiracyjna prasa w Krakowie w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, Kraków 1980, s. 23–24; Tenże, *Prasa w Polsce w latach 1939–1945*, [w:] *Prasa polska w latach 1939–1945*, Warszawa 1980, s. 17–18.

skiego”), a ponadto dla Kielc z powiatem, Słupnicy, Włoszczowej, Pińczowa i Buska – “Kurier Kielecki” (od 1 III 1940, mutacja “Gońca Krakowskiego”) i będący przedmiotem naszego zasadniczego zainteresowania adresowany do odbiorców z Częstochowy z powiatem, Radomska i Piotrkowa – “Kurier Częstochowski” (od 14 IX 1939).

“Kurier Częstochowski” jako chronologicznie pierwszy niemiecki periodyk polskojęzyczny wydany pod okupacją z oczywistych względów nie tylko nie był niczyją mutacją, ale zyskał też – przynajmniej nominalnie – specyficzny status, niesprowadzalny do zadań żadnej innej gadzinówki informacyjnej GG, gdyż Niemcy upatrzyli go sobie jednocześnie na “katolicki organ prasowy Generalnego Gubernatorstwa”.

Pismo częstochowskie było już przedmiotem uwagi badaczy miejscowej prasy, takich jak Witold Mielczarek² i Tomasz Mielczarek³, co zwalnia nas od szczegółowego rekonstruowania dziejów pisma, a także jego – standardowej zresztą i nie wykazującej żadnej oryginalności na tle pozostałych informacyjnych gadzinówek GG – linii polityczno-propagandowej. Za monografistą dziejów prasy częstochowskiej przypomnijmy jedynie krótko, iż:

Niemiecki “Goniec Częstochowski” [sygnowany przez fikcyjnego wydawcę i redaktora Franciszka Sowińskiego] ukazał się na rynku już 14 września 1939 r. Gazetę wydawano początkowo we wtorki, czwartki i soboty. Dopiero od numeru 9, tzn. od 4 października, pismo zostało przekształcone w dziennik wydawany sześć razy w tygodniu. Jak podano w stopce “Goniec” wychodził w nakładzie wahającym się w granicach 10–12 tys. egz.

Ostatni, 34 numer “Gońca” ukazał się 3 listopada 1939. Następnego dnia wyszedł [zachowujący ciągłość dotychczasowej numeracji] nowy dziennik “Kurier Częstochowski” [...] “Kurier” podobnie jak “Goniec”, tłoczony był w oficynie F.D. Wilkoszewskiego w wymiarach 47 x 31,5 cm. Dienne nakłady wahały się w granicach 28,5–33 tys. egz. Ostatni numer gazety ukazał się 16 stycznia 1945. Na ulicach Częstochowy były już wtedy radzieckie czołgi.

Jako wydawcy i redaktorzy naczelni “Gońca” a następnie “Kuriera”, występowali [niemal nigdy nie ujawniani na zewnątrz w “stopce”] kolejno [Hubert Schray], Paul Majunke-Lange, Paul Weingarten, Georg Machura, Bruno Homan, Feliks Rufenach i Stanisław Krauze. Z pismem stale współpracowali: Stanisław Kazimierz Homan (art. wstępne, sprawozdania polityczne, szkice literackie, rubryka pt. “Światłocienie” – przegląd prasy zagranicznej), przedwojenny współpracownik “Kuriera Porannego” Zdzisław Józef Stanisław (korespondent kielecki, później redaktor polityczny, autor reportaży, nowel i felietonów), Józef Stanisław (reporter, redaktor polityczny), Ryszard Jeliński (reporter, autor dodatku dla katolików), Tadeusz Starostecki (reporter na terenie Radomska, Piotrkowa

² W. Mielczarek, *Polityczna propaganda i prasa niemiecka w Częstochowie w latach 1939–1945*, “Zeszyty Naukowe Politechniki Częstochowskiej” nr 101. Nauki Społeczno-Ekonomiczne, zesz. nr 12. Częstochowa 1978.

³ T. Mielczarek, *Od “Monitora” do “Gońca Reklamowego”. Dzieje prasy częstochowskiej (1769–1994)*, Kielce 1996 (tu rozdz. III: *Pod okupacją hitlerowską*, zwł. s. 124–135).

i Tomaszowa Mazowieckiego), Stanisław Mróz vel Henryk Konrad (reporter i felietonista) oraz Bronisław Jucha vel Śnieżyński i Janina Tomza [...]

"Kurier Częstochowski" był narzędziem niemieckiej propagandy. Wszelkie zamieszczane w nim informacje i artykuły miały na celu załamanie ducha oraz przekonanie Polaków, że otaczająca ich rzeczywistość jest niezmienna. Gazeta starała się początkowo zoptymalizować Polskę przedwrześniową. Odpowiedzialnością za wybuch wojny obarczano Francję i Wielką Brytanię [...] Do czerwca 1941 "Kurier" unikał krytykowania Związku Radzieckiego [...] Sytuacja ta uległa diametralnej zmianie, gdy były sojusznik zmienił się we wroga. Po rozpoczęciu się wojny niemiecko-radzieckiej gazeta kipiała od materiałów antykomunistycznych [...] "Kurier" w latach 1939–1945 był podstawowym niemieckim źródłem propagandy prasowej. Jego oddziaływanie na Polaków było ograniczone zarówno dzięki prasie konspiracyjnej, jak też z powodu niechęci czytelników do tego gadzinowego pisma. Mimo to niemiecka gazeta była istotnym źródłem informacji a wprawny czytelnik mógł się z niego wiele dowiedzieć⁴.

Dodajmy, że akcentowana szczególnie katolickość "Gońca" / "Kuriera" (wyrażająca się m.in. często powtarzaniem sloganem reklamowym: "W każdym polskim domu czytają <Kurier Częstochowski> – katolicki organ prasowy Generalnego Gubernatorstwa") polegała jedynie na tym, że od nru 5 z 25 IX 1939 pismo zamieszczało stały dodatek tygodniowy pt. "Niedziela" (zmiennej objętości, od 7 VII 1940 pt. "Niedzielny dodatek dla katolików", od 11 IV 1941 pt. "Dodatek dla katolików") wypełniony rozważaniami religijnymi, modlitwami, kroniką kościelną, żywotami świętych, umoralniającymi opowiastkami dydaktycznymi i wierszami religijnymi. W sumie nasycenie materiałami tego typu było może troszkę większe niż w innych gadzinówkach, nie miało wszakże żadnych rysów szczególnych i nie pozostawało w żadnym związku z innymi działami gazety. Ale to wystarczało, by częstochowskie piśmiennictwo jako rzekomo reprezentacyjny organ katolików polskich było kolportowane także poza dystryktem radomskim w niektórych większych ośrodkach miejskich GG⁵.

Dotychczasowi badacze "Gońca" / "Kuriera" koncentrowali uwagę na rekonstrukcji dziejów pisma, jego zawartości polityczno-propagandowej, obecnym na jego łamach obrazie codziennego życia mieszkańców Częstochowy i regionu, a także na powojennych losach polskich dziennikarzy–kolaborantów skazanych w gło-

⁴ Ibidem, s. 129–134. W cytacie poprawiono omyłki w nazwiskach, w nawiasach kwadratowych dodano niektóre uzupełnienia. Odnotujmy ponadto, że częstochowska gadzinówka w najwcześniejszej fazie swej historii (do schyłku listopada 1939) część tekstów zamieszczała po niemiecku. Do 1 III 1940 tytuł uzupełniony był informacją "z urzędowymi ogłoszeniami władz" zaś od 9 do 14 IV 1940 nosiła krótko podtytuł "urzędowy organ publikacyjny Stadthauptmana miasta Częstochowy i Kreishauptmanów Radomska, Piotrkowa i Tomaszowa Maz.". Kosztowała początkowo 10 gr, po zwiększeniu objętości do 6 stron (w wydaniu niedzielnym – 8) – 20 gr (od czerwca 1940), od lipca 1943 (mimo uprzedniego zmniejszenia objętości do 4 stron) – 25 gr. Ze względu na "przejściowe trudności" przez krótki czas (2 III – 6 IV 1940) stała się mutacją "Gońca Krakowskiego" drukowaną w Krakowie, później ponownie "usamodzieliła się" i powróciła do drukarni częstochowskiej.

⁵ W. Wójcik, *Prasa gadzinowa Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945)*, Kraków 1988, s. 200.

śnym procesie w r. 1948. Nie interesowała ich natomiast – wcale obfita, jak na dziennik – problematyka kulturalna. Niniejszy szkic stawia sobie za cel wypełnienie powstałej luki, co wydaje się także o tyle znaczące, że stosowne materiały kulturalne (zwłaszcza szczególnie liczne litteraria, a także teatralia) zupełnie umknęły Jadwidze Czachowskiej, Marii Krystynie Maciejewskiej i Teresie Tyszkiewicz jako autorkom fundamentalnej bibliografii *Literatura polska i teatr w latach II wojny światowej*, której t. III (Wrocław 1986) zawierający m.in. aneks *Literatura polska i teatr w wydawnictwach niemieckich w języku polskim* nie uwzględnia zupełnie „Gońca Częstochowskiego” z 1939 r. i „Kuriera Częstochowskiego” z lat 1939–1945⁶.

2.

Pośród zagadnień kulturalnych częstochowska gadzinówka eksponowała szczególnie obficie problematykę literacką, a wśród niej – jak łatwo się domyślić – zagadnienia **literatury polskiej** i (przede wszystkim) druku polskich tekstów literackich. Te ostatnie relatywnie zapełniały największy procent powierzchni dziennika zarezerwowanej dla – nie wyodrębnionego zresztą w żaden szczególny sposób – działu kulturalno-artystycznego (by wymienić jedynie 23 na ogół obszerne powieści drukowane w „Gońcu” / „Kurierze” w odcinkach w latach 1939–1944). Podobnie jak wszystkie inne gadzinówki polskojęzyczne Gubernatorstwa periodyk częstochowski zajmował się przede wszystkim lansowaniem i upowszechnianiem grafomańskiej „literatury GG” – prymitywnego pisarstwa rozrywkowego w pełni kontrolowanego przez hitlerowskiego okupanta i nie posiadającego żadnych istotniejszych związków z głównymi kierunkami rozwoju polskiej literatury przedwrzesniowej, powstającego pod piórami nikomu uprzednio nieznanych (i skrzętnie ukrywającymi swą tożsamość pod pseudonimami) autorów zarejestrowanych w nie-mieckim Propagandaamcie⁷. Niemniej i w „Gońcu”/„Kurierze” zdarzały się sporadyczne wycieczki w bliższą lub dalszą przeszłość historycznoliteracką, połączone ze śladowym przypominaniem (na zasadzie „listka figowego”) bardzo nielicznych wysokoartystycznych „klasycznych” tekstów literackich nie wadzących niemieckiej cenzurze – w tym przypadku wyłącznie drobnych wierszy całkowicie obojętnych politycznie.

⁶ W szkicu niniejszym wykorzystujemy zbiory Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, gdzie „Goniec Częstochowski” i „Kurier Częstochowski” posiadają wspólną sygnaturę 4568 IV. Spośród 1626 wydanych numerów (licząc bez dodatków nadzwyczajnych) BJ nie dysponuje 55 (braki: 1939 nr 28, 40, 49; 1940 nr 11, 97, 147, 183, 187, 294; 1941 nr 217; 1942 nr 278; 1943 nr 2, 143, 188–189; 1944 nr 181–187, 190, 192–197, 199, 250–251, 253–256, 264–265, 278, 286, 292–293, 295, 299–300, 304; 1945 nr 2–4, 6–7, 11–13). Stąd dane statystyczne przytaczane w dalszych partiach artykułu są zapewne w minimalnym stopniu zaniżone nie uwzględniając ewentualnych publikacji z niedostępnych autorowi egzemplarzy. Nie wydaje się wszakże, by mogło to w znaczący sposób wpłynąć na przedstawioną rekonstrukcję „kulturalnej” zawartości częstochowskiego periodyku polskojęzycznego oraz jej interpretację.

⁷ Obszernej charakterystyce zjawiska poświęcona jest monografia K. Woźniakowskiego, *W kręgu jawnego piśmiennictwa literackiego Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945)*, Kraków 1997.

Cała epoka staropolska skwitowana została przez "Kurier" dwoma artykułami popularnonaukowymi o pieśniach religijnych⁸ oraz – ograniczającym się właściwie do streszczenia fabuły – szkicem o XVII-wiecznym poemacie *Obleżenie Jasnej Góry Częstochowskiej*. W tym ostatnim przypadku nie podpisany współpracownik "Kuriera" pozostawił otwartą kwestię autorstwa utworu (nie sygnalizując zresztą nawet istnienia domysłów i sporów na ten temat) i konkludował pokretnie:

W całym tym [...] utworze nie widać talentu, ale nie brak imaginacji, a niekiedy nawet natchnienia i dość szczęśliwych wyrażen i obrazów⁹.

Staropolszczyznę reprezentowały też w częstochowskiej gadzinówce dwa wiersze Jana Kochanowskiego (*Psalm CL*, 1941 nr 92 oraz *Koleśda z r. 1582*, 1943 nr 1; powtórzona też w r. 1944 nr 318), sonet Mikołaja Sępa Szarzyńskiego *O niestalej miłości rzeczy świata tego* (1941 nr 252) oraz liryk Jana Andrzeja Morsztyna o inc. "Goreję, Panie..." (1941 nr 300).

Jedynym śladem obecności oświeceniowej formacji kulturalnej stały się w "Kurierze" przedruki liryków Ignacego Krasickiego (*Modlitwa*, 1940 nr 267), Franciszka Dionizego Kniaźnina (*Pieśń do Najświętszej Panny*, 1941 nr 180) i Alojzego Felińskiego (*Offertorium*, 1941 nr 98).

Podobnie było z romantyzmem, przypominanym jedynie przez pojedyncze wiersze pierwszoplanowych twórców tego okresu (z wyjątkiem – co wydaje się znaczące – Mickiewicza), takich jak Juliusz Słowacki (inc. "Kiedy pierwsze kury Panu śpiewają", 1942 nr 92), Zygmunt Krasiński (*Przed Chrystusem w Niebo wstępującym*, 1942 nr 98), Cyprian Norwid ("Ruszał z Bogiem", 1941 nr 144), jak również znaczących autorów drugiego szeregu w rodzaju Seweryna Goszczyńskiego (*Modlitwa*, 1941 nr 39), Władysława Syrokomli (*Krzyż*, 1941 nr 75, nb. w "Kurierze" zaistniał jako... Władysław [!] Kondratowicz), Kornel Ujejski (*Przedza Matki Boskiej*, 1941 nr 162) czy Mieczysław Romanowski (*Modlitwa*, 1942 nr 45).

Z kolei epoka realizmu krytycznego i naturalizmu nie była reprezentowana przez żadne przedruki, lecz wyłącznie artykuły i szkice popularnonaukowe poświęcone darzonemu, jak widać, przez "Kurier" szczególną estymą Adolfowi Dygasińskiemu, w którego biografii i twórczości eksponowano nieco monotennie jedyny motyw fascynacji światem zwierzęcym¹⁰.

Na powyższym tle wyróżniał się *sui generis* "obfitością" materiałów okres Młodej Polski. Częstochowska gadzinówka wydrukowała 11 wierszy ośmiu poetów

⁸ H.G., *Średniowieczne pieśni postne. Powstanie pieśni religijnych – Pieśni postne: ich treść i forma*, "Kurier Częstochowski" 1941 nr 63; *Pierwsze pieśni wielkanocne*, ibidem, 1942 nr 81.

⁹ "Miłość jest tak stara jak starym jest świat". *Poemat z XVII wieku na tle walk w obronie Jasnej Góry*, "Kurier Częstochowski" 1942 nr 39.

¹⁰ (es), *Przyjaciel zwierząt – Adolf Dygasiński*, "Kurier Częstochowski" 1941 nr 277; *Adolf Dygasiński – piewca i miłośnik zwierząt. W 103-cią rocznicę urodzin wielkiego pisarza*, ibidem, 1942 nr 53; Ch., *Poezja współczesna A. Dygasińskiego. W 40-lecie śmierci niezapomnianego poety świata zwierzęcego*, ibidem, 1942 nr 133.

tamtego czasu, z sobie tylko znanych powodów przypomnieniem aż trzech liryków “uprzywilejowując” żyjącego przecież w GG Leopolda Staffa (najpewniej – stałym zwyczajem polskojęzycznej prasy gadzinowej – w ogóle nie pytając go o zgodę na przedruk takich wierszy, jak *Serce me w Tobie odpoczywa*, 1941 nr 138, *Kto szuka Cię*, 1941 nr 156, czy inc. “Patrzyli z oczu...”, 1942 nr 3). Ponadto zamieszczono pojedyncze liryki Bronisławy Ostrowskiej (*Rezurekcja*, 1941 nr 87), Włodzimierza Perzyńskiego (*Anioł Pański*, 1941 nr 121), Kazimiery Zawistowskiej (*Święte*, 1941 nr 222), Maryli Wolskiej (*O gdybyż...*, 1941 nr 258), Tadeusza Micińskiego (*Ogień*, 1941 nr 270), Jana Kasprowicza (*W świętą Alleluję*, 1942 nr 81) oraz Or-Ota (*Chrystus zmartwychwstał!* 1942 nr 98). Ale na tym “młodopolska” inwencja “Kuriera” bynajmniej nie wyczerpywała się. Gazeta umieściła także – w związku z pierwszą rocznicą zgonu – szkic o Kazimierzu Przerwie-Tetmajerze. Jego autor Jerzy Soplca przechwalając się osobistą znajomością ze zmarłym w 1940 r. najpopularniejszym ongiś poetą Młodej Polski wmawiał potencjalnemu odbiorcy, że absolutnie wszystkie dzieła Tetmajera były wybitne, przy czym przechodząc do konkretów wymieniał przede wszystkim te, które akurat najmniej na komplementy zasługiwały:

Poprzez [...] tomy liryków, powieści jak *Anioł Śmierci*, *Roman panny Opolskiej z panem Główniakiem*, dramat *Revolucja* przesuwaly się obrazy fantastyczne, realne, historyczne, obyczajowe, znacząc wszędzie “łwi pazur” genialnego autora¹¹.

Tenże autor ogłosił też utrzymaną w podobnym tonie patetycznej afirmacji sylwetkę dramaturga Karola Huberta Rostworowskiego, eksponującą przede wszystkim znaczenie *Judasza z Kariothu* i *Juliusa Cezara Kaliguli*:

Sztuka Rostworowskiego nie była jakimś nastrojowym dramatem a la Wyspiański, ale była sztuką innego typu, a sznurki, które Rostworowski pociągał były także jakieś inne niż te, do których przyzwyczailiśmy się w teatrze. U Niego była dialektyka, poszepty słów, a nie nastrój. A oprócz tego były role dla aktorów¹².

“Kurier Częstochowski” swoiście adorował także pamięć Władysława Stanisława Reymonta, co czynił tym razem nie poprzez przypominanie sylwetki twórczej, lecz poprzez reportaże z miejscowości związanych ongiś z pisarzem i zachowujących o tym pamięć (nie można wykluczyć, że były to przedruki z prasy przedwojennej, jakkolwiek datacja zdawała się sugerować, iż współpracownicy gadzinówki odbywali wycieczki “reymontowskim szlakiem” całkiem współcześnie w latach 1941–1942)¹³. Niepomrotnie mniej uwagi gazeta poświęciła “jednemu z naszych

¹¹ Tetmajer – Wodzinowski – Wysocka. Z teki Jerzego Soplcy – “Profile cieni”, “Kurier Częstochowski” 1941 nr 50. Por. także: Z Warszawy. Uczczenie rocznicy zgonu Tetmajera, ibidem, 1941 nr 20.

¹² J. Soplca, Karol Hubert Rostworowski (W trzecią rocznicę zgonu), “Kurier Częstochowski” 1941 nr 46.

¹³ K.C., Na szlaku wędrówki życiowej twórcy “Chłopów”. Z wizytą w okolicach, gdzie mieszkał i skąd czerpał tworzywo do swych dzieł wielki pisarz – Jakubów i Prażka – Co opowiadają sąsiedzi Reymonta, “Kurier Częstochowski” 1941 nr 252; Reymontowska posesja pod Piotrkowem. Historia i opis Jakubowa, posiadłości pisarza – Z wizytą tam, gdzie dokonała się krystalizacja uczuć i poglądów autora “Chlo-

bezsprzecznie najlepszych pisarzy" – Wacławowi Berentowi. Zainspirowana śmiercią autora *Próchna* w r. 1940 przypomniła zwięzłe podstawowe dane o nim w okolicznościowym felietonie swego warszawskiego korespondenta¹⁴.

Ledwo co zamknięty okres dwudziestolecia międzywojennego reprezentowany był w "Kurierze" przez 15 wierszy ośmiorga autorów (a więc jeszcze obficie niż Młoda Polska), przy czym – co może zdumiewać – wyraźnie preferowano tu lirykę Kazimierza Wierzyńskiego (*Lewa kieszeń*, 1940 nr 258; *Dworzec*, 1940 nr 264; *Kabala*, 1940 nr 287; *Gdzie nie posieją mnie*, 1941 nr 60). Redakcja zapewne nie wiedziała o jego wojennych losach emigranta (bo i skąd?), zresztą nie zamierzała pytać autora o pozwolenie na przedruk wierszy. Spośród bardziej liczących się nazwisk można także było w częstochowskiej gadzinówce odnaleźć wiersze Jerzego Lieberta (*Błogosławieństwo*, 1941 nr 174; inc. "Nocą, kiedy różowy świt...", 1941 nr 264). Pozostali przypomniani przez "Kurier" lirycy egzystowali na dalekich obrzeżach dziejów poezji międzywojennej. Tak było z zabitym w kampanii wrześniowej Józefem Birkenmajerem (*Błogosławie*, 1941 nr 174; inc. "Krzyżowa każda...", 1942 nr 51), czy żyjącymi nadal na terenie GG Stefanem Godlewskim (*Piątek*, 1941 nr 85)¹⁵, Wandą Miłaszewską (*Matka Boska Siewna*, 1941 nr 210), Stanisławem Miłaszewskim (*Chleb Aniołów*, 1940 nr 299; *Boże Ciało – procesja*, 1941 nr 132), Marią Czeską-Maczyńską (*Na Gromniczną*, 1941 nr 27) i Janem Pietrzyckim (*Chwalcie łąki umajone*, 1941 nr 109; *Do słów Ewangelii*, 1944 nr 85).

Gazeta nie absorbowała natomiast uwagi czytelników przypominaniem sylwetek międzywojennych literatów. Ograniczono się w tym zakresie jedynie do inspirowanej zgonem pisarza krótkiej notatki o Emilu Zegadłowiczu, nazwanym "piewą Beskidu, rzecznikiem odrodzenia duchowego przez kult przyrody i tradycji ludowych"¹⁶. Jedynym utworem międzywojennym, na jaki "Kurier Częstochowski" zechciał zwrócić uwagę poprzez poświęcenie mu odrębnego obszerniejszego szkicu była ... gruntownie zapomniana powieść fantastyczno-sensacyjno-przygodowa niejakiego Bolesława Żarnowskiego pt. *Rok 1974*, wydana w latach dwudziestych¹⁷. Gazeta zainteresowała się tym płodem piśmiennictwa popularnego dlatego, iż Żarnowski stworzył utwór z kręgu *political fiction* przynoszący wizję przyszłej wojny japońsko-amerykańskiej i szczegółowo rozpisujący się na temat błyskawicznych

pów", ibidem, 1942 nr 43; P., *Prażki – wieś, w której mieszkał Wł. St. Reymont. Z wizytą gdzie żył i skąd czerpał tworzywo do swej chłopskiej epopei wielki pisarz*, ibidem, 1942 nr 134.

¹⁴ miecz., *Migawki warszawskie*, "Kurier Częstochowski" 1940 nr 280.

¹⁵ Wiersz Godlewskiego ukazał się 11 IV 1941. W tym czasie poeta znajdował się już (od 7 III 1941) w rękach gestapo, co skończyło się dla niego śmiercią w obozie oświęcimskim 6 IX 1942.

¹⁶ "Powsinoga beskidzki" nie żyje. Zgon Emila Zegadłowicza, autora "Zmór", "Kurier Częstochowski" 1941 nr 49.

¹⁷ Gadzinówka nie podawała daty jego ukazania się i nie udało się tego ściślej ustalić. W zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej znajduje się jej – prawdopodobnie – dalszy ciąg *Rok 1975* (Toruń 1927, t. 1–2), anonsujący *Rok 1974* jako już wydany wcześniej.

sukcesów japońskiego oręza. A w lutym 1942 (kiedy ukazał się artykuł „Kuriera”) stało się to niezaprzeczalnym faktem¹⁸.

Kończąc powyższy krótki przegląd śladów przeszłości historycznoliterackiej należy podkreślić, że większość wymienionych wierszy z racji swego religijnego charakteru została przypomniana na łamach owego dodatku dla katolików. W ten sposób stał się on rodzajem „azylu” dla utworów, które (nie reprezentując, co prawda, szczytowych osiągnięć liryki polskiej XVI–XX w.) jednakowoż dodatnio odbiegały poziomem artystycznym od grafomańskich standardów najbardziej współczesnej „literatury GG”.

A właśnie promowaniu tej ostatniej periodyk częstochowski poświęcał się naj-energiczniej. Początkowo stwarzał zresztą iluzję, że przejście między literaturą lat 1918–1939 a twórczością czasów okupacji nastąpiło natychmiast bezboleśnie, gdyż jeszcze w czasie trwania działań wojennych (!) znani pisarze polscy nawiązali jakoby współpracę z niemiecką prasą polskojęzyczną. Już w numerze 3 „Gońca Częstochowskiego” z 20 IX 1939 r. rozpoczęto mający tego dowodzić druk rzekomo nowej powieści popularnego Tadeusza Dołęgi-Mostowicza *Złota maska* (71 odc., zakończonej w numerze 73 z 20 XII 1939). Ponury zbieg okoliczności sprawił, że druk utworu nie wiedzącego o takim „uhonorowaniu” go beletrysty zaczęto dokładnie

w dniu jego śmierci (w Kutach, od kul czerwonoarmisty). Całe przedsięwzięcie było zresztą toporną mistyfikacją, gdyż *Złota maska* to powieść z r. 1935, przed wybuchem wojny nie tylko wznowiona jeszcze raz (1936) ale i sfilmowana (1939), nie było więc mowy o żadnej nowości¹⁹.

Pierwszych „nowych” autorów gotowych do autentycznej współpracy i współtworzących rodzącą się pokraczną „literaturę GG” zaczęto publikować stosunkowo wcześniej (wiersz Edwarda Kłonieckiego *Jesień*, 1939 nr 6, nowelka Czesławy Słomskiej *Kobieta samotna*, 1939 nr 15), ale usilną kampanię na rzecz oficjalnego rozwijania twórczości literackiej pod niemiecką kuratelą „Kurier Częstochowski” wszczął dopiero na przełomie lat 1940/1941, a więc w okresie, kiedy w „państwie” Hansa Franka wprowadzono już przepisy „prawne”, regulujące warunki szczytkowego życia kulturalno-artystycznego „tubylczej” ludności nieniemieckiej²⁰. 24 XII 1940 „Kurier” opublikował (na pierwszej stronie!) utrzymany w patetycznym tonie artykuł *O dobrą książkę polską*, w którym anonimowy publicysta pisał m.in.:

Żyjemy w czasach niezwykle ciekawych i emocjonujących. Każdego dnia dzieje się coś, co wstrząsa do głębi społeczeństwami. Zdawałoby się więc, iż w takich szczególnych

¹⁸ Omega, *Fantazja, która stała się rzeczywistością. Powieść polskiego autora o wojnie japońsko-amerykańskiej*, „Kurier Częstochowski” 1942 nr 44.

¹⁹ Tę głupawą mistyfikację Niemcy próbowali powtórzyć jeszcze raz uruchamiając „Nowy Kurier Warszawski”, który rozpoczął druk *Złotej maski* od nru 3 z 13 X 1939, ale już po 15 X 1939 bez wyjaśnień przerwał publikację.

²⁰ Por. K. Woźniakowski, op. cit., s. 12–19.

czasach atmosfera powinna specjalnie sprzyjać nowoczesnemu typowi twórczości literackiej – reportażowi, powieści obyczajowej, noweli z życia codziennego [...]

Tymczasem rzecz ma się zupełnie inaczej. O polskiej twórczości oryginalnej jakoś nie słychać, co z ubolewaniem stwierdzają szerokie rzesze polskiego społeczeństwa, pragnące nowego polskiego słowa drukowanego.

Co jest przyczyną tej jałowości? Czy cenzura urzędu kultury i propagandy? Otóż z autorytatywnych źródeł dowiaduję się, iż tak nie jest. Czynniki urzędowe są zdziwione milczeniem polskich pisarzy. W nowym stanie rzeczy istnieje przepis, obowiązujący pisarza do przedłożenia manuskryptu do ocenzurowania. Ale ten całkowicie w obecnych czasach zrozumiał fakt nie wyklucza przecież możliwości wydania książki. Literatura, beletrystyka nic przecież nie mogą ucierpieć od tego, iż zostaną uprzednio przeczytane przez cenzora, poszukującego jedynie momentów przeciwnych [tak! powinno być: przeciwnych] niemieckiej suwerenności na ziemiach polskich!

Czy dlatego ma zginąć samo słowo polskie, czy dlatego ma polskie społeczeństwo nie mieć zupełnie polskiej książki, iż książka ta zostanie uprzednio ocenzurowana...? Czy to jest słusznym ze strony pisarzy, iż pozbawiają nas polskiej beletrystyki w imię tzw. patriotyzmu, skoro ten patriotyzm wyraża się u nich przez handel mydłem czy masłem albo i wręcz książkami starymi na ulicy, zamiast tworzenia dla szerokich mas czytelników dobrej polskiej książki? [...]

Ale my siedzimy z założonymi rękami i powiadamy: "Nie napiszę nic po polsku, bo to niepatriotycznie pisać teraz książki dla polskiej ludności, pod niemieckimi rządami". A cóż mają wspólnego niemieckie rządy z obowiązkiem polskiego pisarza dostarczenia społeczeństwu polskich książek [...] Pisarz polski – uwolniony od atmosfery żydowskich wyzwów i zgnilizny – winien stanąć do warsztatu pracy [...]

Z istnieniem urzędu propagandy, cenzurującego polską twórczość literacką będziemy musieli wcześniej czy później pogodzić się. Urzędowi temu nie wyrządzimy na pewno szkody przez naszą beczynność i brak zainteresowania losami polskiego piśmiennictwa, które w nowych ramach, nakreślonych przez historię, może i powinno się rozwijać. [...] W nowych warunkach potrzebna jest też nam nowa literatura – i ta literatura musi wyjść spod pióra polskich pisarzy, którzy w ten sposób zadokumentują jedynie swą nierozrwalną łączność z losami polskiego narodu...²¹

Pod koniec stycznia 1941 r. redakcja pochwaliła się listem na tenże temat od Jerzego Soplicy, przedstawionego jako "jeden z literatów młodego pokolenia" (tym nazwiskiem, czy też raczej pseudonimem sygnowane były wiersze i nowelki ukazujące się w latach 1941–1944 w gadzinówkach Warszawy i Krakowa). Aprobował on entuzjastycznie stanowisko "Kuriera Częstochowskiego", rozczulał się nad żywotnością i poziomem literatury Trzeciej Rzeszy i wzywał pisarzy polskich do wstępowania w ślady "niemieckich kolegów". Uznawał, że jedynym dopuszczalnym powodem milczenia twórczego może być tylko "brak czasu na przeżycie artystyczne [...] i stopień [...] materiału w swoim pryzmacie twórczym"²². W odpowiedzi redakcja zadeklarowała "spontanicznie" natychmiastowe podjęcie energicznych kro-

²¹ *O dobrą książkę polską*, "Kurier Częstochowski" 1940 nr 298.

²² *Dokola książki polskiej*, "Kurier Częstochowski" 1941 nr 21.

ków w celu przerwania “absencji polskich literatów” i jeszcze w tymże numerze ogłosiła konkurs na powieść pod następującymi, jakże charakterystycznymi warunkami:

1. Udział w Konkursie może wziąć każdy Polak i Aryjczyk.
2. Powieści zawierające jakąkolwiek tendencję polityczną zostaną odrzucone, choćby posiadały wysoką wartość literacką.
3. Zarówno rozmiary powieści, jak i jej charakter (poza powyższym, wymienionym pod 2) niczym **nie** będą krępowane i **nie** będą wpływać na ocenę. – Dla orientacji podajemy do wiadomości ewentualnych uczestników Konkursu, że może to być utwór pisany w gwarze ludności zamieszkującej Generalne Gubernatorstwo, może to być powieść obyczajowa, reportaż z życia pracowniczego wszelkich sfer, a więc robotniczych, urzędniczych, czy w ogóle wsi lub miasta. – Chętnie witac będziemy utwory o wybitnie katolickim charakterze.
4. Nadesłane utwory należy zaopatrzyć hasłem i dołączyć do niego w **zamkniętej** kopercie swoje personalia: imię i nazwisko, dokładny adres oraz uzyskane specjalnie na ten cel od władz zaświadczenie o aryjskim pochodzeniu.
5. Zamknięcie Konkursu nastąpi w dniu 25 marca b.r. W dniu 5 kwietnia ogłosimy wyniki. Najlepsze utwory zostaną zakupione²³.

Ogłoszenie konkursu nie oznaczało, że “Kurier Częstochowski” nie publikował polskich powieści odcinkowych przed kwietniem 1941 r., z tym, że były to wówczas głównie “dyżurne” utwory, które z braku innych materiałów “obsługiwały” redakcje wielu gadzinówek, stwarzając pozory ożywienia oficjalnego życia kulturalnego.

I tak Romana Szklarskiego *Pilotka i miłość* (28 odc., 1940 nr 148–175) była przedrukami z “Gońca Krakowskiego”, gdzie ten romans ukazał się około trzy miesiące wcześniej²⁴. Z tegoż “stołecznego” dziennika GG został także przejęty sensacyjno-kryminalny utwór Piotra Berzinsa *Błękitna noc nad kasynem gry* (29 odc., 1940 nr 212–241)²⁵. Z kolei romans Krzysztofa Cabana *Córka kłusownika* (35 odc., 1941 nr 56–92) w lekko zmienionej wersji pod nowym tytułem *Zamarłe serce* trafił wkrótce do krakowskiego “Siewu”²⁶.

Wśród “przedkonkursowych” większych objętościowo powieści odcinkowych nie będących – wedle naszego rozeznania – przedrukami należy z kolei wymienić przede wszystkim stylizowany nieudolnie na rzekomo ściśle faktograficzną prozę

²³ *Warunki naszego Konkursu powieściowego*, “Kurier Częstochowski” 1941 nr 21.

²⁴ Por.: J. Czachowska, M.K. Maciejewska, T. Tyszkiewicz, *Literatura polska i teatr w latach II wojny światowej. Bibliografia*, t. III, Wrocław 1986, s. 250, poz. 408. Jak informuje W. Wójcik, op. cit., s. 97 – powieść tę przedrukował również w tymże r. 1940 – już poza GG – adresowany do ludności polskiej tzw. “pasa wschodniego” rejonu katowickiej gadzinowy “Dziennik Poranny”.

²⁵ Por.: J. Czachowska, op. cit., s. 221, poz. 12. Wg W. Wójcik (op. cit., s. 97) przedruki także w “Kurierze Kieleckim” i “Dzienniku Porannym”.

²⁶ Por. W. Wójcik, op. cit., s. 97; K. Woźniakowski, op. cit., s. 147–148.

dokumentalną "reportaż na tle przeżyć Warszawy we wrześniu 1939 r." *Warszawa w dymach wojny* niejakiego S. Massalskiego (10 odc., 1940 nr 136–145). Tenże autor rysował apokaliptyczną wizję bałaganu, głupoty i złej woli skorumpowanej sanacyjnej elity (na czele z wymienionym z nazwiska Stefanem Starzyńskim), bezczelności i oszustw popełnianych przez niekompetentne i "zażydzone" służby obrony przeciwlotniczej oraz cierpień ludności cywilnej po krótkim epizodzie wojennej euforii przeglądającej "realistycznie" na oczy i z ulgą przyjmującej wiadomości o kapitulacji oraz wkroczeniu wojsk niemieckich, niosących "upragniony porządek". Ponadto wydrukowano prymitywną powieść sensacyjno-kryminalną Andrzeja Radosza *Tajemnica Dr Marte* (29 odc., 1940 nr 178–206) oraz rozwlekły romans ze sfer ziemiańskich Anastazji Drewnowskiej *Pod jednym dachem* (54 odc., 1940 nr 244–297).

Od kwietnia 1941, a więc od momentu, w którym winno nastąpić zamknięcie i rozstrzygnięcie konkursu na nową powieść polską w "Kurierze Częstochowskim" ukazało się kolejnych 16 dłuższych polskich utworów odcinkowych sygnowanych 14 nazwiskami czy też pseudonimami, w większości nie spotykanymi na łamach innych periodyków gadzinowych Generalnego Gubernatorstwa. Oto ich zestawienie:

Zdzisław Irena *Spóźniony pociąg* (19 odc., 1941 nr 99–120)

Natasza Kupczakówna *Powrotna droga* (16 odc., 1941 nr 123–140)

Marian Maak *Powrót Krzysztofa Szaroty* (23 odc., 1941 nr 144–173)

Marcin Gajda (Andrzej Radosz) *Kariera Walka Wolasa* (24 odc., 1941 nr 177–202)

Zdzisław Irena *Eksperyment docenta Tarda* (12 odc., 1941 nr 203–221)

Krzysztof Caban *Upiór z Lugano* (14 odc., 1941 nr 223–243)

Władysław Barcicki *Hotel "Royal"* (21 odc., 1941 nr 246–273)

Zdzisław Stanisław *Wicher* (53 odc., 1941 nr 277 – 1942 nr 31, zapowiadana część II nie ukazała się)

Teofil Żyłka *Morderca powrócił* (11 odc., 1942 nr 263–276)

Józef Jazon *Faktoria nad rzeką Luela* (72 odc., 1942 nr 283 – 1943 nr 73)

Ewa Chmurska *Czarna Róża* (46 odc., 1943 nr 74–129)

Krystyna Wajcht *Ludzie szczęśliwi* (35 odc., 1943 nr 181–217)

M.A. Hessel *Miłość...?!* (19 odc., 1943 nr 220–241)

Józef Jazon *3 serca w okiennicy* (47 odc., 1944 nr 22–89)

N. Parell *Motyle w słońcu* (33 odc., 1944 nr 90–125)

M. Gatelin *Gra o sekundy* (46 odc., 1944 nr 155–225, druk nie ukończony)²⁷

Monografista dziejów prasy częstochowskiej twierdzi, że styczniowy konkurs z 1941 r. zakończył się całkowitym fiaskiem z powodu – jak należy się domyślać –

²⁷ Numerację odcinków 16 powieści drukowanych od kwietnia 1941 do września 1944 podajemy według oznaczeń "Kuriera Częstochowskiego", faktyczna jednak nie była z nią zgodna. Ulegała wielokrotnie pomyłkom, a redakcja nie panując ewidentnie nad sprawą nie zamieszczała nigdy sprostowań i korekt, dając tym samym dowody jaskrawego niechlujstwa i lekceważenia potencjalnego czytelnika. Faktyczna liczba odcinków wielu powieści jest o kilka a nawet kilkanaście (!) numerów większa lub mniejsza od oficjalnie podanej przez gadzinówkę.

nie wpłynięcia do redakcji “Kuriera” stosownych materiałów²⁸. Nie zgadzamy się z tą opinią, jakkolwiek faktem jest, iż zapowiedziane szumnie na 5 IV 1941 ogłoszenie wyników nie nastąpiło – redakcja wykazała się zagadkową “amnezją” w stosunku do własnej inicjatywy. Niemniej twierdzimy, iż przynajmniej część wymienionych wyżej powieści odcinkowych (a zwłaszcza tych drukowanych w latach 1941–1942) stanowi – zresztą na ogół żenujący artystycznie – plon tegoż konkursu. Przemawiają za tym – naszym zdaniem – dwa argumenty:

- druk *Powrotu Krzysztofa Szaroty* Mariana Maaka (rozpoczęty 22 VI 1941) został poprzedzony adnotacją “Utwór wyróżniony na pierwszym Konkursie powieściowym «Kuriera Częstochowskiego»”,
- niektóre z powieści (np. Zdzisława Ireny, Nataszy Kupczakówny) starały się wyraźnie “na siłę” wprowadzać przynajmniej epizodycznie motywy czy realia częstochowskie (w tym – jasnogórskie), w czym widzieć można chęć przypodobania się częstochowskiemu jury konkursowemu oraz skwapliwą realizację regulaminowego zalecenie krzewienia katolickiego wydźwięku utworów.

Co reprezentowała sobą “pokonkursowa” proza powieściowa “Kuriera Częstochowskiego”? Wśród owych 16 powieści, zgodnie z wymogami regulaminu staranie unikających wszelkich związków z polityką przeważały osadzone na mgliście jedynie zarysowanym polskim lub zagranicznym tle przedwojennym melodramatyczne romanse (np. Kupczakówna, Hessel, Parell) lub utwory sensacyjno-przygodowe i kryminalne (np. Caban, Żyłka, Gatelin). Występowała także odmiana usiłująca łączyć obie odmiany piśmiennictwa popularnego (np. Irena, Jazon). Ze względu na kontekst całokształtu “literatury GG” należałoby wspomnieć o “wiejskiej” powieści Marcina Gajdy (Andrzeja Radosza) *Kariera Walka Wolasa* wyróżniającej się spośród podobnych twórców jawnego piśmiennictwa poprzez eksponowanie erotyzmu i dlatego zapewne nie opublikowanej w którymś ze szczególnie purytańskich gadzinowych periodyków dla wsi²⁹. Ciekawostką były też bardzo skąpo reprezentowane w oficjalnym obiegu GG utwory fantastyczno-naukowe, drążące tu kwestię sztucznego stwarzania życia (Zdzisława Ireny *Eksperyment docenta Tarda* i – częściowo – Ewy Chmurskiej *Czarna Róża*).

Naszym zdaniem na nieco większą uwagę zasługują też – z diametralnie różnych przyczyn – dwie inne powieści “Kuriera”. Pierwsza z nich to *Powrót Krzysztofa Szaroty* Mariana Maaka, jedyne “dzieło pokonkursowe”, które w lekko zmienionej postaci doczekało się jeszcze w tym samym roku edycji książkowej (Kraków 1941, nakładem Drukarni Związkowej), stanowiąc zarazem jedną z najbardziej kuriozalnych pozycji beletrystycznych w całym jawnym piśmiennictwie Generalnego Gubernatorstwa. Autor tego rojącego się od nieprawdopodobieństw fabularnych oraz psychologicznych ckliwego i religianckiego romansu osadził jego akcję w najzupełniej współczesnej, już okupacyjnej rzeczywistości, nie wspominając ani sło-

²⁸ T. Mielczarek, op. cit., s. 134.

²⁹ O tzw. “nurcie wiejskim” jawnej literatury okupacyjnej zob. bliżej: K. Woźniakowski, op. cit., s. 335–340.

wem o Niemcach (!) i tworząc wręcz baśniowy obraz Generalnego Gubernatorstwa jako krainy sytej, bezpiecznej a nawet nudnej egzystencji urozmaicanej jedynie niezwyklejmi perypetiami sercowymi (!)³⁰.

Jeżeli powieść Maaka jest przykładem skrajnie zakłamanej grafomanii to skromnych, ale autentycznych walorów pióra nie można odmówić *Ludziom szczęśliwym* Krystyny Wajcht – debiutanckiemu romansowi obyczajowemu. Mimo całej naiwności opowiedzianej historyjki, nie stroniącej od rozwiązań typu *deus ex machina*, utwór wyróżniał się z tła nieco korzystniej dzięki poczuciu humoru autorki oraz celnym a nie pozbawionym złośliwości obserwacjom egzystencji małomiasteczkowych biuralistów. Powieść była debiutem, jak anonsowano z dumą, “młodzieńczej częstochowianki” i zdaniem redakcji zapowiadała “nieprzeciętny talent literacki”³¹. To ostatnie było oczywiście reklamową przesadą, faktem jednak jest, że wchodząca do literatury dzięki gadzinówce 17-letnia wówczas autorka zdołała z czasem w przyszłości (już pod innym nazwiskiem) zająć skromne miejsce w dziejach powojennego piśmiennictwa polskiego³².

Poza powieściami odcinkowymi “Kurier Częstochowski” drukował sporo małych form prozatorskich (nowelek i opowiadań, humoresek, beletryzowanych legend religijnych etc.). Zauważyć można ilościowe nasilenie ich druku zwłaszcza w latach 1939–1940 (a więc w epoce “przedkursowej”, kiedy pismo dopiero “organizowało” z trudem materiały powieściowe). Znamienne jest przy tym, że niemal wszystkie drobiazgi prozą z tych dwóch lat ogłaszano bez żadnego podpisu, całkowicie anonimowo. Po r. 1942 nastąpiło wyraźne wykrystalizowanie się zespołu dostarczycieli nowelek czy humoresek, wśród których zaczęły powtarzać się nazwiska (pseudonimy?) autorów – zdaje się – lokalnych (np. Józef Jazon, H. Antosiewicz, Krystyna Wajcht) bądź znanych już z łamów innych niemieckich periodyków polskojęzycznych (np. Jerzy Lirski, M.A. Hessel). Małe formy prozatorskie uzupełniały znane już z powieści wątki romansowe i przygodowe o niewybredny humor oraz – zwłaszcza w pierwszych latach “Kuriera” – akcenty religijne. O ile udało się to ustalić, w latach 1939–1945 w dostępnych piszącemu numerach częstochowskiej ga-

³⁰ Bliżej o książkowej wersji *Powrotu Krzysztofa Szaroty* zob.: K. Woźniakowski, op. cit., s. 325–327. Pierwotruk czasopiśmienniczy różni się od wersji ostatecznej jedynie drobnymi przesunięciami w kolejności rozdziałów i brakiem *Epilogu*.

³¹ Por. reklamowy anons: Od Redakcji, “*Ludzie szczęśliwi*”, “Kurier Częstochowski” 1941 nr 181.

³² Krystyna Wajcht, po wojnie czynna pod nazwiskiem Salaburska lub Salaburska-Koraszevska (1924–1987) zajmowała się przeważnie twórczością dla młodzieży. Wydała powieści: *Konflikt* (1956), *Szczury błękitnego nieba* (1961), *Maski* (1964), zbiory opowiadań: *Spotkanie z diablem* (1958), *Twarz Pana Boga* (1959) oraz dramaty: *Krzysztof* (1958), *Piotr* (1961). W czasie wojny poza współpracą z “Kurierem Częstochowskim” (1943–1944) publikowała też w 1944 w warszawskim gadzinowym “*Ilustrowanym Kurierze Polskim*” (1944) – por. J. Czachowska, op. cit., s. 252, poz. 428–429. Oficjalna biografia pisarki (*Słownik współczesnych pisarzy polskich*. Seria II, t. 2, Warszawa–Łódź 1978, s. 380) podaje jako datę debiutu r. 1946.

dzinówki ogłoszono 522 małe prozy autorów polskich (z tego 140 całkowicie anonimowo)³³.

“Kurier Częstochowski” nie gardził też wierszopisarstwem otwierając szeroko swe łamy dla różnego rodzaju wojennych grafomanów zachęconych zniesieniem wszelkiej merytorycznej kontroli poziomu “literatury” Generalnego Gubernatorstwa. W sumie ogłoszono tu 597 wierszy (w tym 28 bez podpisu), przy czym największy “boom” wierszopisarstwa przypadł na lata 1942–1943 (aż 481 tekstów)³⁴. Zwraca uwagę fakt, że lawina utworów “mową wiązaną” runęła przede wszystkim w okresie, gdy “Kurier Częstochowski” zarzucił przypominanie (nie branych pod uwagę w tych obliczeniach, a wymienianych już w naszym studium wcześniej) liryków autorstwa klasyków poezji polskiej lub chociażby twórców dawniejszych dbających o jaki taki poziom artystyczny. Szczególne zasługi ilościowe należy przy tym przypisać najskrzętniej ukrywającym swą tożsamość pod kryptonimami autorom banalnych okolicznościowych rymowanek humorystycznych drukowanych w cyklu (w pewnym okresie nawet codziennym) pt. (nomen omen!) “Rymy częstochowskie” (zmienionym potem na “Rymy z Częstochowy”). Niehumorystyczne wierszopisarstwo “Kuriera” w niczym nie odbiegało od standardów jawnej “poezji” GG, owocowało więc skrajnie tradycyjalistycznymi warsztatowo rymami krajo-brazowymi, miłosnymi czy też religijnymi³⁵. Częściej powtarzały się tu takie na-

³³ W rozbiciu na poszczególne lata w świetle dostępnych pisaćemu numerów “Gońca” / “Kuriera” wygląda to następująco:

Rok	Ogółem krótkich form prozatorskich	W tym opublikowanych anonimowo
1939	23	21
1940	122	99
1941	18	9
1942	82	8
1943	23	2
1944	52	1
1945	2	–

³⁴ W rozbiciu na poszczególne lata w świetle dostępnych pisaćemu numerów “Gońca” / “Kuriera” wygląda to następująco:

Rok	Ogółem wierszy	W tym opublikowanych anonimowo
1939	8	7
1940	8	–
1941	22	6
1942	283	11
1943	198	4
1944	77	–
1945	1	–

³⁵ O jawnym wierszopisarstwie GG zob. bliżej: K. Woźniakowski, op. cit., s. 350–360.

zwiska autorów jak – znanych także z innych pism gadzinowych – Jerzego Soplicy i Bronisława Króla czy też – prawdopodobnie miejscowych amatorów pióra – jak Amalia Łuczyńska czy Romuald Zalewski.

Wspomnieć trzeba wreszcie o fakcie, że częstochowska gazeta polskojęzyczna próbowała także kokietować czytelnika dziecięcego. Specjalnie z myślą o tym odbiorcy zamieszczano, niezbyt zresztą regularnie, cykl pt. "Dla naszych milusińskich", składający się z baśni, wesołych opowiadań oraz wierszyków, wypełniany przeważnie przez produkcje sygnowane kryptonimem h.a. (może przynależnym do pisującej także dla dorosłych osoby występującej jako H. Antosiewicz?). Cykl został zainaugurowany przez redakcję w styczniu 1943, zaniechano zaś jego publikacji z początkiem maja 1944.

Literatury obce prezentowane były w "Kurierze Częstochowskim" nieporównywalnie skromniej. Nie wydaje się celowe drobiazgowo relacjonowanie w tym miejscu wszystkich szczegółów. Niemniej trzeba zauważyć, że w polityce redakcyjnej zarysowały się tu – obok wielu cech wspólnych z innymi periodykami polskojęzycznymi – także elementy swoiste i niepowtarzalne.

Dotyczy to zwłaszcza **literatury niemieckiej**. Ma się rozumieć, nie tylko literatura ale i cała kultura niemiecka była nachalnie afirmowana w całej prasie gadzinowej. Nie inaczej było i w gazecie częstochowskiej, która już 5 października 1939 wystąpiła ze "wzorcowym" tekstem *Niemcy – pionierzy kultury i cywilizacji*³⁶. O ile jednak podstawową cechą niemalże wszystkich niemieckich pism polskojęzycznych stała się – mimo werbalnych ogólnikowych zachwytów – faktyczna (wynikająca zresztą ze świadomych założeń okupanta) nieobecność dawnej i nowej literatury niemieckiej – o tyle "Kurierowi" nie można odmówić pewnych starań jej przyswojenia poprzez przekłady wybranych utworów wybranych żyjących twórców. Tyle, że dotyczyły pisarzy całkowicie marginalnych, dostarczycieli "czytań" egzystujących na dalekich obrzeżach piśmiennictwa. Przestrzegano przy tym reguły sterylnej apolityczności dobieranych tekstów. Z zupełnie niewiadomych przyczyn (może przypadkowa łatwość dostępu do oryginałów?) "Kurier Częstochowski" wyspecjalizował się w lansowaniu nowelistycznego dorobku Ottona Franza Heinricha (pisującego też pod pseudonimem Otto Franzen). Anonimowe tłumaczenia jego w sumie 24 dość banalnych obyczajowych oraz sentymentalnych nowelek oraz opowiadań drukowane były między lipcem 1940 a lutym 1942. Od października 1943 do stycznia 1944 w "autoryzowanym przekładzie J. St." ukazywała się natomiast fantastyczno-naukowa powieść Ottona Willego Gaila *Kamień z księżycy* (73 odc., 1943 nr 242 – 1944 nr 21). Wraz z garścią sygnowanych tym razem przez Jerzego Soplicę tłumaczeń nowelek innych autorów (jak np. Josef Robert Harrer, Gertruda Tetzner) tworzyły wyrazisty "blok" nowej literatury niemieckiej, składający się w sumie z ponad 30 pozycji. Ponieważ okupanci dość skrupulatnie przestrzegali ogromnych utrudnień czy wręcz zakazów kontaktu polskich "unttermenschów" z piśmiennic-

³⁶ *Niemcy – pionierzy kultury i cywilizacji*, "Goniec Częstochowski" 1939 nr 10.

twem niemieckim (nawet nazistowskim)³⁷ – można przypuszczać, że częstochowska gadzinówka dysponowała pewnymi przywilejami w tym zakresie.

Inną cechą wyróżniającą „Kuriera Częstochowskiego” była predylekcja do **literatur skandynawskich**. Owocowała przede wszystkim drukiem powieści szwedzkojęzycznej pisarki fińskiej Ester Stahlberg *Niedziela* (55 odc., 1940 nr 81–135). Ogłaszając – bez ujawnienia nazwiska tłumacza – tę melodramatyczną opowieść o miłości przybranych rodziców do przybranego dziecka redakcja nie zająknęła się wszakże, że bezceremonialnie wykorzystuje książkową edycję tego utworu (bynajmniej nie anonimowego tłumaczenia), opublikowaną ... w Częstochowie ćwierć wieku wcześniej³⁸. Ponadto „Kurier” opublikował kilka drobniejszych opowiadań przełożonych z fińskiego (Larin Kyosti) lub szwedzkiego (Eljert Björke, Erik Rudenberg, Lars Hansen). Entuzjastyczną pochwałę piśmiennictwa norweskiego zawierał z kolei szkic krytycznoliteracki przynoszący nieco podstawowych wiadomości o głównych dziełach Knuta Hamsuna i Sigrid Undset (to nazwisko pisano konsekwentnie błędnie: Unsed) oraz dość dowolne spekulacje na temat zależności krajobrazu norweskich fiordów i „duszy” bohaterów tej literatury³⁹.

W pewnym stopniu „Kurier” popularyzował także **literaturę holenderską**, co przede wszystkim wyraziło się drukiem najobszerniejszej powieści odcinkowej gazety – *Ten drugi świat* pióra (tłumaczonej także przed wojną w Polsce a specjalizującej się w tematyce kolonialnej) Madelon Lulofs (przekł. H. Bukowskiej, 139 odc., 1942 nr 39–192).

Ostatnią wreszcie nietypową osobliwością „Kuriera Częstochowskiego” był stosunek do **literatury rosyjskiej**. Na łamach gadzinówki – jedyny raz w całym oficjalnym piśmiennictwie GG – przypomniano (bez wymienienia nazwiska autora!) znakomitą nowelkę Antoniego Czechowa *Śmierć urzędnika*⁴⁰. Po hitlerowskiej agresji na ZSRR na łamach dziennika dość niespodziewanie pojawiła się na krótko ... współczesna proza radziecka, reprezentowana przede wszystkim przez humoreski Michaiła Zoszczenki (w sumie 7 tekstów ogłoszonych między lutym a kwietniem 1942), przedrukowane z licznych zbiorów tego autora tłumaczonych w Polsce przed wojną. Obecność satyrycznych utworów Zoszczenki zapewne tłumaczyła się zawartą w nich groteskowo-absurdalną wizją radzieckiej rzeczywistości, co z kolei „Kurier” usiłował wkomponować w aktualne kampanie propagandowe związane z wojną z ZSRR. Eksperyment miał krótki żywot – już w drugiej połowie 1942 r. literatura radziecka bezpowrotnie znikła z łamów gazety.

Publikacje (a także nieliczne przekłady) odnoszące się do innych literatur spotykane na łamach „Kuriera Częstochowskiego” nie wносиły nic nowego do ich oficjalnego funkcjonowania w Generalnym Gubernatorstwie⁴¹.

³⁷ Por.: K. Woźniakowski, op. cit., s. 384–389.

³⁸ E. Stahlberg, *Niedziela*. Przekład ze szwedzkiego Z. de Bondy. Z przedmową Z. Dębickiego, Częstochowa 1925.

³⁹ Józef M., *Północ mówi...*, „Kurier Częstochowski” 1943 nr 296.

⁴⁰ *Śmierć urzędnika*. Tłumaczenie z rosyjskiego, „Kurier Częstochowski” 1940 nr 225.

⁴¹ Por.: K. Woźniakowski, op. cit., s. 383–401.

3.

Stosunkowo obficie, jak na dziennik propagandowo-informacyjny, reprezentowana była w "Gońcu" / "Kurierze" problematyka **teatralno-estradowa**, co może dziwić, zważywszy, iż w latach 1939–1945 ani Częstochowa, ani cały dystrykt radomski nie posiadały oficjalnej, koncesjonowanej przez Niemców, stałej placówki tego typu. W dostępnych numerach udało się w sumie zidentyfikować 220 bardzo zróżnicowanych publikacji na te tematy (od artykułu, poprzez felieton, notę informacyjną, sprawozdanie czy recenzję po anons reklamowy). Największe nasycenie kwestiami teatralno-estradowymi przypadało na rok 1941 (74 publikacje) i 1942 (69 publikacji).

Jedynie do maja 1940 "Kurier" sporadycznie interesował się – w sposób przeważnie plotkarsko-anegdotyczny – wybiórczymi zjawiskami z zakresu teatru obcego (głównie włoskiego i duńskiego)⁴². Później sprawy te całkowicie zniknęły z łamów gazety. Wyjaśnić to łatwo można uruchomieniem właśnie od połowy r. 1940 koncesjonowanych przez Niemców jawnych teatrzyków Warszawy a z czasem i Krakowa. Uwaga gadzinówki skupiła się całkowicie na nich. Zanim jednakże do tego doszło "Kurier Częstochowski" zdążył w wyjątkowo ordynarny sposób zaatakować "zażydzone" – jak twierdzono – międzywojenny teatr polski, publikując obszerną listę ludzi teatru będących, zdaniem gadzinówki, semickiego pochodzenia⁴³.

Publikacje "Kuriera" o teatrzykach Warszawy i Krakowa przybierały najczęściej postać bardzo wybiórczych, felietonowo-reklamowych korespondencji "zamięscowych". Takim korespondentem – informatorem o życiu teatralnym Warszawa był osobnik używający kryptonimu miecz. (XI 1940–II 1941), następnie M. Borkowski (X 1941–II 1942) i Czesław Pudłowski (III–VI 1942). O oficjalnych scenach Krakowa pisywał np. Władysław Barcicki (IX 1941–I 1942). Duża część materiałów ukazywała się także bez podpisu. Od r. 1943 gazeta zarzuciła te zagadnienia, czyniąc jedynie wyjątek dla szczególnie nagłaśnianej przez Niemców inauguracji Krakowskiego Teatru Powszechnego (15 III 1944), na którą wydelegowano z Częstochowy specjalnego wysłannika⁴⁴.

Ze zrozumiałych względów "Kurier Częstochowski" najobszerniej i – w kontekście publikacji wyżej wymienionych – najstaranniej rozpisywał się o miejscowych częstochowskich imprezach teatralno-estradowych, z uwagi na realia mających wyłącznie charakter przedsięwzięć "gościnnych", najczęściej w wykonaniu

⁴² Por. np.: *Teatry ludowe we Włoszech*, "Kurier Częstochowski" 1939 nr 36; *Carmen i dwóch partnerów*, ibidem, 1939 nr 51; *Dziwactwa dyrektora teatru*, ibidem, 1939 nr 63; *Najstarsza z artystek ma 108 lat*. *Synowie, córki i wnuki aktorami*, ibidem, 1940 nr 17; *Jak Duse kochała i grała*. *Z pamiętnika przyjaciółki wielkiej artystki*, ibidem, 1940 nr 45; *Włoskie przedstawienia pasyjne*, ibidem, 1940 nr 69; H. W., *Teatr indyjski – ziemia nieznaną*, ibidem, 1940 nr 71.

⁴³ *Semicy "bogowie" na polskim Olimpie*, "Kurier Częstochowski" 1939 nr 75.

⁴⁴ Por.: (tp), *Krakowski Teatr Powszechny dla ludności polskiej*, "Kurier Częstochowski" 1944 nr 66; *Rozpoczęcie sezonu*, ibidem, 1944 nr 66; R. J., *"Cyrulik Sewilski" na deskach Teatru Powszechnego* (*Sprawozdanie naszego specjalnego wysłannika*), ibidem, 1944 nr 67.

artystów warszawskich i krakowskich. Trudno w tym miejscu drobiazgowo relacjonować przejawy jawnego życia kulturalnego Częstochowy oraz ich recepcję na łamach gadzinówki⁴⁵. Stwierdźmy jedynie, że rozpoczęło się ono w drugiej połowie 1940 r., trwało z różnym natężeniem do końca okupacji (ostatnia impreza w styczniu 1945) i skupiało się w czterech ośrodkach: kawiarni artystów “Sztuka” (II Aleja 24, lokal uroczyste otwarty 25 IV 1940), cukierni Z. Gospodarka (ul. Dąbrowskiego 5), sali kina “Luna” (ul. Kościuszki) oraz – od końca 1941 niemal monopolizującej wszystkie imprezy – sali Straży Ogniowej (ul. Strażacka 2).

Początkowo na występy gościnne zapraszano głównie śpiewaków operowych i operetkowych a także piosenkarzy (m.in. Józefa Wolińskiego, Stanisława Drabika, Lucynę Szczepańską, z piosenkarzy natomiast Andrzeja Boguckiego i popularne chóry rewelersów – Dana, Radiana, Juranda). Kiedy możliwości lokalowe stały się korzystniejsze dzięki udostępnieniu na występy sali Straży Ogniowej do Częstochowy zaczęły przyjeżdżać także teatryki wystawiające rewie, składanki estradowe oraz błahe farsy i komedijki. Nigdy natomiast miasto nie gościło sztuki poważniejszej, o nieco większym kalibrze artystycznym, choć i takie – co prawda rzadko – zdarzały się w jawnym repertuarze teatru GG dla Polaków⁴⁶.

Spośród ważniejszych imprez tego typu “Kurier Częstochowski” w r. 1941 relacjonował m.in. gościnne występy warszawskiego teatryku “Niebieski Motyl” z rewią *Niech żyje miłość* (31 V) oraz tzw. potocznie (a nieściśle) krakowskiego Starego Teatru z komedią Paula Vulpiusa *Zwyciężyłem kryzys* w reż. Czesława Strzeleckiego (29–30 XI). Rok 1942 obrodził występami szczególnie obficie. W Częstochowie oglądano kolejne produkcje zespołów tzw. Starego Teatru, takie jak komedia muzyczna Kurta Kratza *Don Juan mimo woli* w reż. Romana Wrońskiego (14–15 III), komedia Dario Niccodemiego *Galganek* w reż. Romana Wrońskiego (6–7 VI), program estradowy *Dobry żart à la carte* (13–14 VI) czy komedia Romana Niewiarowicza *Gdzie diabeł nie może* w reż. Bronisława Kassowskiego (27–28 VI). Po “intermedium warszawskim” w postaci składanki estradowej *Letni koncert humoru* (pocz. VII) Częstochowa zaprosiła ponownie tzw. Stary Teatr z operetką Hermana Hallera *Baron Kimmel* w reż. Kazimierza Berońskiego (15–16 VIII). W dalszej

kolejności oglądano dwie rewie warszawskie: *10 deka grzechu i beczka śmiechu* (29–30 VIII) oraz w wykonaniu teatryku “Wesoły Ul” *Mnóstwo rozkoszy za parę groszy* (26 IX). W tymże roku notujemy także w Częstochowie występy szczególnie niesławnego Teatru Objazdowego GG ze stanowiącą jego jedyną pozycję repertu-

⁴⁵ Próbę możliwie kompletnego zestawienia jawnych imprez kulturalnych miasta (oraz sprawozdań z nich drukowanych w “Kurierze Częstochowskim”) zawiera *Aneks* do niniejszego szkicu.

⁴⁶ Obszerną zapowiedź wystawienia w Częstochowie opery Giacomo Pucciniego *Tosca* w wykonaniu zespołu Krakowskiego Teatru Powszechnego (por.: (jot), “*Tosca*” Pucciniego w naszym mieście. “Kurier Częstochowski” 1944 nr 79) należy uznać za dowcip primaaprilisowy – Krakowski Teatr Powszechny nie miał jej wcale w swoim repertuarze. Zob. K. Woźniakowski, *Jawne polskie życie teatralne w okupowanym Krakowie 1939–1945* [w tegoż:] *Prasa – kultura – wojna. Studia z dziejów czasopiśmiennictwa, kultury literackiej i artystycznej lat 1939–1945*, Kraków 1999, zwł. s. 248–254.

arową antysemicką komedią Haliny Rapackiej *Kwarantanna* w reż. Stanisława Hoffmana (28–30 X). Rok 1943 to okres całkowitej ciszy "teatralno-estradowej", nie odbywa się wówczas żadna taka impreza.

W r. 1944 jawne życie teatralno-estradowe miasta odradza się swoiście i gadzinówka znów może się na ten temat rozpisywać relacjonując i reklamując kolejne coraz bardziej przypadkowe i miałkie przedsięwzięcia "składankowe" w rodzaju występów rewii "Variété" (27–30 V), teatrzyku objazdowego "Bombonierka" (przełom VI i VII), Variété "Tanagra" z programem dla "zatrudnionych przy okopach" (22 XII) czy poranku rewiowego zespołu Witolda Zdzitowieckiego (25–26 XII). Spośród tych kleconych w pośpiechu "chałtur" poziomem wyróżniały się dodatnio jedynie występy częstochowskiego oddziału Krakowskiego Teatru Kukielek, który 13 VII 1944 zainaugurował swoje istnienie w mieście premierą *Bajowych bajeczek, świerszczowych skrzypceczek* Marii Kownackiej⁴⁷. Ostatnią jawną imprezą estradową anonsowaną przez "Kurier Częstochowski" w ostatnich już dniach okupacji hitlerowskiej był program pt. *100 minut czarów i melodii* (7 I 1945).

Sprawozdania teatralno-estradowe "Kurieria Częstochowskiego", o ile nie drukowano ich anonimowo, były sygnowane przez takich ukrywających się za kryptonimami i pseudonimami autorów jak Stan (XI 1940–V 1941), h. a. (lub: H. Antosiewicz, I–VIII 1942), wreszcie (jot), J.K., Je-ski (IV–XII 1944). Trzeba od razu stwierdzić, że recenzje i sprawozdania "Kurieria" nie posiadały żadnych cech wyróżniających na tle podobnych publikacji innych gadzinówek. Ograniczały się do opisu i rejestracji oraz ogólnikowych pochwał dla wszystkich występujących. Trudno również na ich podstawie wyrobić sobie rzetelny sąd o rzeczywistym stosunku publiczności częstochowskiej do oferowanych jej produkcji scenicznych: monotonnie informowały o przepełnionych widzami lokalach. Osobliwą cechą sprawozdań

(a także stosownych anonsów reklamowych) było dość konsekwentne (poza r. 1944) przemilczanie nazw przybywających teatrzyków. Zwykle podawano jedynie tytuł sztuki (czy programu estradowego) nie zawsze zresztą pamiętając o autorze czy reżyserze oraz informację, że wystąpi "zespół artystów krakowskich" czy "warszawskich"⁴⁸. Warto też zwrócić uwagę na zastanawiająco wstrzemięźliwe sprawozdanie z przyjazdu Teatru Objazdowego GG. Nie znający przedstawienia czytelnik krótkiej grzecznościowej recenzji nie mógłby się nawet zorientować, że prezentowana *Kwarantanna* Rapackiej to sztuka jadowicie antysemicka, laureatka konkursu drama-

⁴⁷ Por.: (jot), *W teatrze kukielek. Fascynujące widowisko nie tylko dla dzieci*, "Kurier Częstochowski" 1944 nr 167; (p), *Z Teatru Kukielek*, ibidem, 1944 nr 173. Publikacje te skłaniają do skorygowania pochopnego, jak się okazuje, zwątpienia w istnienie "terenowych" oddziałów Krakowskiego Teatru Kukielek sformułowanego w przywołanym w poprzednim przypisie studium *Jawne polskie życie teatralne w okupowanym Krakowie 1939–1945*, op. cit., s. 260.

⁴⁸ Zauważmy na marginesie, że do Częstochowy trafiały rzeczywiste nowości, niewiele wcześniej wprowadzane na sceny Krakowa i Warszawy. W wypadku rewii zespołu T. Pilarskiego *Przez dziurkę od klucza* występy częstochowskie (25–26 VII 1942) poprzedziły nawet oficjalną premierę krakowską (28 XI 1942).

tycznego “Żydzi, wszy, tyfus plamisty”. W tym pojedynczym przypadku “Kurier Częstochowski” zachował się wyraźnie inaczej niż inne gadzinówki euforycznie witające teatr i eksponujące antysemickie wątki owej “komedii”⁴⁹.

Już od września 1939 aż do początków października 1944 polskojęzyczny periodyk wykazywał zainteresowanie problematyką **filmowo-kinematograficzną**. Zlokalizowano 182 publikacje “Kuriera” o tym profilu, z tym, że absolutna większość z nich (115) to kilkunastowersowe notki quasi-recenzyjne z rubryki “Na srebrnym ekranie”, odnoszące się do bieżącego repertuaru kin Częstochowy dostępnych dla Polaków (jak “Luna” czy “Victoria”), gdzie zresztą dominował rozrywkowy lekki film niemiecki, przeważnie muzyczny. Miały charakter opisowy, niekiedy w kilku słowach streszczały fabułę, podawały nazwiska “gwiazd” natomiast z dużą beztroską traktowały informacje o reżyserze, wytwórni filmowej czy dacie produkcji. Do r. 1943 były anonimowe, następnie podpisywane kryptonimami Z., Zet, Ster, Ld, m.s., m. ster., (jot), (Sęp), (Mir) i jeszcze innymi pojawiającymi się incydentalnie. Niezależnie od tego, czy kryptonimy należały rzeczywiście do różnych osób, czy też była to mistyfikacja – nie miało to żadnego wpływu na poziom i kształt owych bardzo amatorskich quasi-recenzji. Omówienia nieco obszerniejsze ukazały się tylko dwa. Jedno z nich dotyczyło hitlerowskiego pełnometrażowego dokumentalnego filmu propagandowego *Szlakiem szaleństwa* (reż. Hans Bertram, 1940) poświęconego kampanii wrześniowej 1939 r.⁵⁰, drugie fabularyzowanej krótkometrażówki polskojęzycznej *Lepsze jutro* (reż. Leonard Buczkowski, 1941) sławiącej przykładne wywiązywanie się chłopca z GG z kontyngentów dla Niemców⁵¹. Poza recenzjkami i drobnymi ciekawostkami z serwisu agencyjnego (dotyczącymi wybranych wydarzeń z kinematografii państw Osi) problematyka filmowa pojawiała się w “Kurierze” sporadycznie (czasem pod piórem niejakiego K. Szaroty) przynosząc artykuły popularnonaukowe głównie na temat filmu dokumentalnego oraz rozwoju techniki kinematograficznej⁵².

Różnorodnych publikacji o **sztukach plastycznych i architekturze** (od agencyjnej notatki informacyjnej, poprzez anegdotę, nekrolog, sprawozdanie, felieton

⁴⁹ Por.: R. Je-ski, *Teatr Objazdowy w Częstochowie*, “Kurier Częstochowski” 1942 nr 257. O *Kwarantannie* zob. bliżej: K. Woźniakowski, *W kręgu jawnego piśmiennictwa...*, s. 367–370.

⁵⁰ *Na srebrnym ekranie* – “*Szlakiem szaleństwa*”, “Kurier Częstochowski” 1941 nr 4. Oto szczególnie charakterystyczny wyimek z tej recenzji: “To jasne, że film ten nie jest przeznaczony dla słabych natur i ludzi nerwowych. Ale jest to jak lekarstwo, które chociaż niesmaczne, jednak pomaga do uzdrowienia. Są bowiem pewne rzeczy w dziejach kampanii polsko-niemieckiej, o których zapomnieć nie wolno [...] Bo szaleństwem nie była walka żołnierza polskiego, który spełnił swoje zadanie aż do ostatka. Szaleństwem było to, że ci którzy mieli obronić Polskę murem swych piersi, którzy zapowiadali, że nie odstąpią piędy naszej ziemi – nie dotrzymali słowa i pierwsi uciekli poza granice państwa [...] Bo *Szlakiem szaleństwa* to film, który przedstawia tragedię państwa i którego głównym bohaterem jest naród”.

⁵¹ *Nowy polski film krótkometrażowy*, “Kurier Częstochowski” 1941 nr 287.

⁵² Por.: K. Szarota, *Czworonożni gwiazdorzy filmowi*, “Kurier Częstochowski” 1942 nr 232; Tenże, *Tygodnik filmowy – Oko i ucho świata*, ibidem, 1942 nr 260; Ster., *Prototyp aparatu filmowego*, ibidem, 1942 nr 270; (-u), *20 lat filmu dźwiękowego*, ibidem, 1942 nr 300; (mi), *W kabinie projekcyjnej kina*, ibidem, 1944 nr 91; (jot), *50-ciolecie kina*, ibidem, 1944 nr 223.

czy artykuł popularnonaukowy) ukazało się w "Kurierze Częstochowskim" 60 (w tym 17 szkiców popularnonaukowych). Nie wydaje się, by w zakresie sztuk plastycznych i architektury częstochowska gadzinówka prowadziła jakąś spójną politykę redakcyjną – materiały były dość przypadkową zbieraniną. Wyraźniejsze wątki przewodnie to dość zresztą naiwne i felietonowe próby refleksji "wprowadzającej" do teorii i historii sztuki⁵³, artykuły biograficzne o wybitnych postaciach malarstwa europejskiego⁵⁴ czy szkice o polskiej i obcej ludowej twórczości plastycznej⁵⁵. Za interesowanie współczesnością owocowało kilkoma notami nekrologowymi o artystach zmarłych już w czasie wojny⁵⁶ oraz – przede wszystkim – dwoma obszerniejszymi sprawozdaniami z wystaw. Pierwsze – pióra Jerzego Soplicy – dotyczyło zorganizowanej przez okupanta w kwietniu 1941 w Krakowie "w salach b. Muzeum Narodowego" ekspozycji malarstwa, grafiki i rzeźby *Jak artysta niemiecki widzi Generalne Gubernatorstwo*. Recenzja – jak wszystkie w prasie hitlerowskiej – miała charakter sprawozdawczy, unikała zarówno ocen, jak i ... wymieniania nazwisk niemieckich plastyków⁵⁷. Drugie sprawozdanie odnosiło się do pierwszej (i jedynej) oficjalnej wystawy współczesnego malarstwa polskiego, otwartej w Zakopanem 2 VII 1944 r. w ramach polityki tzw. "elastycznego kursu"⁵⁸.

W miarę bardzo skromnych realiów "Kurier" starał się też informować o szczątkowych przejawach jawnego życia artystycznego Częstochowy. W styczniu 1943 zamieszczono obszerny szkic o działalności funkcjonującej – jak czytamy – od r. 1940 przy ul. Kopernika jedynej podobno w Gubernatorstwie "wytwórni figur, rzeźb i przedmiotów artystycznych" współkierowanej przez "trzech znanych artystów rzeźbiarzy w osobach prof. Czechowskiego, Rudlickiego i Policińskiego"⁵⁹. W kwietniu tegoż roku ukazał się reportaż z "jednego ze sklepów w śródmieściu, gdzieś pomiędzy mostem kolejowym a Magistratem" (dokładniejszej lokalizacji

⁵³ Przykładowo por. m.in.: "Kolorowa woda", *Kilka słów o akwarelach*, "Kurier Częstochowski" 1941 nr 294; h.a., *Wymowa treści i kształtu*, ibidem, 1943 nr 130; J.S., *Nowoczesne piękno i pożyteczność*, ibidem 1943 nr 153; J. Modrzejewski, *Pigmalion i Galatea*, ibidem, 1943 nr 287.

⁵⁴ Przykładowo por. m.in.: *Piotr Paweł Rubens*, "Kurier Częstochowski" 1940 nr 122; h.a., *Piotr Paweł Rubens*, ibidem, 1943 nr 234; J. Modrzejewski, *Żart pierwszych dowiecniaków pędzla*, ibidem, 1943 nr 275; (es), *Leonardo da Vinci. W 425 rocznicę śmierci*, ibidem, 1944 nr 104; j.s., *Rembrandt van Ryn* [!], ibidem, 1944 nr 238.

⁵⁵ Przykładowo por. m.in.: *Lud węgierski i jego sztuka*, "Kurier Częstochowski" 1940 nr 229; *Pożyteczna placówka sztuki ludowej. Troska o rozwój ludowego przemysłu drzewnego*, ibidem, 1941 nr 63; *Zakopiańscy rzeźbiarze przy pracy*, ibidem, 1941 nr 150; h.a., *Malarstwo ludowe na szkłe. Ciekawe częstochowskie miniaturki z XIX w.*, ibidem 1943 nr 26; J.W., *Artyści pod strzechą*, ibidem, 1943 nr 255.

⁵⁶ Por.: *Z Krakowa. Zgon artysty malarza* [W. Wodzinowskiego], "Kurier Częstochowski" 1940 nr 158; *Z Krakowa. Z kroniki żałobnej* [zgon K. Pochwalskiego], ibidem, 1940 nr 211; *Zgon Wojciecha Kossaka*, ibidem, 1942 nr 182.

⁵⁷ J. Soplica, *Obcy artysta patrzy na nasz kraj. Wystawa artystów niemieckich w Krakowie (Od specjalnego sprawozdawcy "KC")*, "Kurier Częstochowski" 1941 nr 79.

⁵⁸ (tp), *Wystawa malarzy polskich w Zakopanem*, "Kurier Częstochowski" 1944 nr 158.

⁵⁹ (y), *Odwiedziny w wytwórni przedmiotów artystycznych. Gliniane dzieła sztuki jako praktyczne przedmioty powszedniego użytku*, "Kurier Częstochowski" 1943 nr 8.

poskąpiono), który m.in. pełnił funkcję swoistej galerii obrazów a także zajmował się ich sprzedażą, szczególnie preferując twórczość “współczesnych malarzy krakowskich: [...] Uziembły, Setkowicza, Zakrzewskiego, Filipkiewicza”⁶⁰. Wreszcie w kwietniu 1944 “Kurier” obszernie rozpisywał się o właśnie otwartym przy Alei Wolności 2 “Salonie Malarskim” Edwarda Krajewskiego. Placówka ta, jeśli wierzyć gazecie, pełniła równocześnie funkcje muzealno-ekspozycyjne, handlowo-komiso-we, usługowe (portrety, dekoracja wnętrz, poradnictwo artystyczne, wycena dzieł sztuki), a także dydaktyczne (pracownia plastyczna dla młodzieży afiliowana przy “Salonie”)⁶¹.

Częstochowski “katolicki organ prasowy Generalnego Gubernatorstwa” nie stronił także od zagadnień **muzycznych**, przy czym – jak się zdaje – dysponował w tym zakresie nieco bardziej kompetentnymi współpracownikami, niż w przypadku filmu czy sztuk plastycznych. W sumie na łamach “Kuriera” notujemy 89 publikacji muzycznych (w tym 39 to artykuły lub recenzje). Gazeta miała pewne ambicje “teoretyczne”⁶², przy czym główny nacisk kładziono na specyfikę życia muzycznego czasu wojny, na temat którego ukuto własną koncepcję. W swoście programowym artykule *Rola muzyki w obecnej dobie* anonimowy autor konstatował entuzjastycznie:

[...] nastąpiło odrodzenie żywej muzyki. Pęd do nauki gry na różnych instrumentach jest tak wielki, jak wielką jest zaległość w tym kierunku młodego pokolenia. Przed wojną nie wielu było chętnych do nauki gry na fortepianie czy na skrzypcach [...] Wystarczyło przecież nastawić głośnik radiowy i już się słyszało dźwięki najlepszych utworów w wykonaniu renomowanych mistrzów [...] Ogół ludności wołał słuchać muzyki, niżli trudzić się nad jej nauką [...] Dziś, dzięki specyficznym okolicznościom, zmieniła się zasadniczo sytuacja. Zdarzało się dawniej, iż na tego kto umiał jako tako grać na skrzypcach lub na innym instrumencie nie zwracano wcale uwagi. Dziś jest on honorowym gościem w każdym domu i znajduje chętnych słuchaczy a nierzadko i naśladowców [...] Powiał nowy, orzeźwiający prąd, który odrodził żywą muzykę. Nauczyciele muzyki mają pracy bardzo wiele [...] Kupuje się nowe instrumenty, używane w sklepach komisowych [...] – i dalejże próbować tonów. Kilka lekcji, trochę sprytu i pilności, ćwiczenia w wolnych od zajęć chwilach – sprawiają, iż posiadacz instrumentu staje się powoli muzykiem-amatorem [...]. Ludzie mają już to do siebie, że nawet w czasach ogólnych nieszczęść zapominają o smutku i lubią się zabawić. Muzyka koi bóle, leczy nerwy i w szarzyźnie codziennej pracy słodzi nam chwile odpoczynku beztrudną radością⁶³.

⁶⁰ Ster., *Prace malarzy krakowskich w Częstochowie*, “Kurier Częstochowski” 1943 nr 94.

⁶¹ (jot), *W nowootwartym “Salonie Malarskim”*, “Kurier Częstochowski” 1944 nr 85.

⁶² Por.: Józef M., *Muzyka – królowa sztuk pięknych*, “Kurier Częstochowski” 1943 nr 198; *Magia dźwięków*, ibidem, 1945 nr 8.

⁶³ *Rola muzyki w obecnej dobie. Odrodzenie żywej muzyki – Coraz większym uznaniem cieszy się muza tonów*, “Kurier Częstochowski” 1941 nr 163.

"Kurier" ogłaszał materiały popularyzujące życie i twórczość niektórych wybitnych kompozytorów europejskich, dawnych i współczesnych⁶⁴, w tym także polskich (Fryderyka Chopina i Karola Szymanowskiego)⁶⁵. Mówiąc o Chopinie nie omieszkało przy tym podkreślić rzekomych "zasług" Hansa Franka jako inspiratora wystawy chopinowskich pamiątek w Staatsbibliothek Krakau (nieдоступnej zresztą dla Polaków, o czym już nie napisano...)⁶⁶, czy jeszcze bardziej kuriozalnych "zasług" kata powstańczej Warszawy von dem Bacha dla ocalonej z pożogi miasta urny z sercem muzyka⁶⁷. Ukazało się też kilka szkiców o budowie i historii niektórych instrumentów muzycznych⁶⁸.

W latach 1940–1943 gazeta starała się trzymać rękę na pulsie oficjalnego życia muzycznego Gubernatorstwa dostępnego dla Polaków. Pisano przede wszystkim o krakowskiej Filharmonii GG oraz warszawskich inicjatywach dyrygenta–renegata Adama Dołżyckiego. Zamieszczano sprawozdania, korespondencje i recenzje z Krakowa i Warszawy (najczęściej anonimowe, niekiedy sygnowane: (esbe), Władysław Barcicki, M. Borkowski, Czesław Pudłowski, Widz.), ale jedynie w latach 1940–

–1941 "Kurier" zdołał utrzymać względną regularność i systematyczność informacji a po r. 1943 niemal całkowicie stracił te sprawy z pola widzenia.

"Kurier" starał się także towarzyszyć lokalnym częstochowskim imprezom muzycznym organizowanym między październikiem 1941 a styczniem 1945.

W świetle doniesień i sprawozdań gadzinówki stwierdzić należy, że w latach 1941–1942 odbywały się w mieście gościnne koncerty pianisty–wirtuoza Franciszka Łukasiewicza, zaś rok 1943 to czas imprez muzyczno–chóralnych organizowanych w kościołach, zdaje się przede wszystkim miejscowymi siłami. Jak świadczą ogłoszenia – od października 1943 trwały (prawdopodobnie nie uwieńczone powodzeniem) próby uruchomienia przez Niemców polskiej orkiestry fabrycznej częstochowskiej filii zakładów "Hasag Eisen und Metallwerke GmbH"⁶⁹. Ostatnią pod

⁶⁴ Por. m.in. *Ostatnie Requiem Mozarta*, "Kurier Częstochowski" 1940 nr 87; *Wszystko co widział, czytał i przeżył przelał w swoją muzykę*, ibidem, 1940 nr 140 [dot. R. Schumanna]; *Jean [!] Sibelius*, ibidem, 1940 nr 285; "Esjot", *Anegdoty o Mozarcie*, ibidem, 1941 nr 23; (M), *40 lat od zgonu Verdiego*, ibidem, 1941 nr 38; a., *Edward Hagerup Grieg*, ibidem, 1943 nr 144; *80-letni jubileusz Ryszarda Straussa*, ibidem, 1944 nr 138.

⁶⁵ R.T.M., *Chopin i pani George Sand*, "Kurier Częstochowski" 1941 nr 53; W.P., *Karol Szymanowski. W pięćdziesiątą rocznicę zgonu kompozytora*, ibidem, 1942 nr 75.

⁶⁶ *Wystawa pamiątek po Chopinie*, "Kurier Częstochowski" 1943 nr 262.

⁶⁷ *Serce Chopina uratowane z Warszawy*, "Kurier Częstochowski" 1944 nr 259.

⁶⁸ *Na szklanej fisharmonii*, "Kurier Częstochowski" 1941 nr 22; J.K., *Najwspanialsze skrzypce*, ibidem 1943 nr 86; M. Tel., *Organy, ich historia i budowa*, ibidem, 1943 nr 210; (mi), *Starowłoska sztuka budowy skrzypiec*, ibidem, 1944 nr 86; *Z dziejów fortepianu*, ibidem, 1944 nr 111.

⁶⁹ Orkiestra "Hasagu" rzeczywiście koncertowała w Częstochowie 17 XII 1943 (zob.: (jot), *Świąteczny koncert dla pracowników "Hasagu"*, "Kurier Częstochowski" 1943 nr 302), ale były to połączone ze spoty z oddziałów firmy w Skarżysku-Kamiennej i Kielcach. Częstochowska orkiestra "Hasagu" (w momencie wspomnianego koncertu w stadium organizacji) prawdopodobnie nigdy nie wystąpiła publicznie, może nawet nie zakończono jej formowania.

okupacją imprezą muzyczną Częstochowy odnotowaną przez „Kurier” był koncert orkiestry symfonicznej pod batutą Jerzego Sillicha, stworzonej naprędce z miejscowych sił oraz muzyków–uchodźców z Warszawy (7 I 1945).

Najmniej uwagi poświęcała gadzinówka **tańcowi artystycznemu**. W ciągu całego okresu swego istnienia zamieściła jedynie 16 publikacji na ten temat, przy czym niemal wszystkie były drobnymi notatkami informacyjnymi o sporadycznie organizowanych przedsięwzięciach taneczno-baletowych scenek warszawskich. Jedynie większe publikacje to artykuł syntetyczny *Taniec i obyczaj taneczny*⁷⁰ oraz – ewidentnie przypadkowo zaplątany w szpalty „Kuriera Częstochowskiego” – szkic o ... tańcu kambodżańskim⁷¹. Zaświadczony na łamach gazety udział Częstochowy w dozwolonym przez Niemców życiu taneczno-baletowym GG ograniczał się tym razem do sporadycznych anonsów, które już od października 1939 r. sygnalizowały istnienie w mieście szkoły tańców prowadzonej przez baletmistrza K. Kosteckiego przy ul. Waszyngtona 4.

W sumie, przy wszystkich ograniczeniach wynikających przede wszystkim z powszechnie znanych i ogólnie obowiązujących restrykcji hitlerowskich godzących także w oficjalne szczytkowe życie kulturalno-artystyczne Gubernatorstwa a ponadto związanych także ze statusem dziennika propagandowo-informacyjnego (nie nastawionego przecież na eksponowanie sfery kulturalnej) – trzeba stwierdzić, że jedynie kwestie teatralno-estradowe oraz muzyczne traktowano w „Kurierze Częstochowskim” na tyle starannie, by publikowane materiały – przy wszystkich swoich nieuniknionych serwitutach dla okupanta – mogły w miarę poprawnie spełniać funkcje dokumentacyjno-informacyjne. Pozostałe dziedziny dozwolonego dla Polaków życia artystycznego dowodziły raczej bez troski i niekompetencji redakcji, starającej się jedynie o zapełnianie byle czym „dziur” na kolumnach.

Czy publikacje kulturalne „Kuriera Częstochowskiego” zachowywały jakąś oryginalność na tle zainteresowania kulturą i sztuką innych periodyków niemieckich w języku polskim, zwłaszcza dzienników? Jak już stwierdziliśmy wyżej, formalny status „katolickiego organu prasowego Generalnego Gubernatorstwa” nie miał żadnego istotniejszego wpływu na profil gazety. W zasadzie można to też odnieść do działu kulturalnego, który także nie miał szczególnego nachylenia religijno-katolickiego (choć na zewnątrz czasem stwarzano takie pozory np. w punkcie 3 cytowanego regulaminu konkursu powieściowego), jakkolwiek właśnie w dodatku dla

katolików udało się opublikować nieco religijnych wierszy wybranych bardziej znanych autorów czynnych od XVI wieku po r. 1939 (z lirykami Jana Kochanowskiego, Ignacego Krasickiego, Cypriana Norwida czy Leopolda Staffa włącznie).

⁷⁰ I. W., *Taniec i obyczaj taneczny*, „Kurier Częstochowski” 1943 nr 198.

⁷¹ „*Taniec kambodżański*”, „Kurier Częstochowski” 1941 nr 129.

Jak mało który dziennik gadzinowy "Kurier Częstochowski" systematycznie drukował coraz to nowe powieści odcinkowe, przynajmniej po części będące efektem rozpisania w r. 1941 specjalnego konkursu literackiego mającego "ożywić" tzw. "literaturę Generalnego Gubernatorstwa". W wyniku "promocyjnych" działań gazety niespodziewanie nastąpił – wyróżniający się poziomem nieco korzystniej na tle typowej wojennej szmiry sensacyjno-romansowej – debiut pisarki "z prawdziwego zdarzenia", czynnej także po wojnie pod nowym nazwiskiem Krystyny Salaburskiej. W ten całkowicie niezamierzony sposób częstochowska gadzinówka poniekąd wniosła swoisty "wkład" w rozwój prozy polskiej po r. 1945... W zakresie literatur obcych "Kurier Częstochowski" dzięki nieznanym nam dzisiaj układom i "dojściom" stał się jedynym właściwie w GG niemieckim periodykiem polskojęzycznym lansującym (wbrew dyrektywom oficjalnej hitlerowskiej polityki kulturalnej wobec Polaków) ... współczesną literaturę niemiecką, wybierając marginalnych autorów obiegu popularnego, najdalszych od wszelkiego politykowania i propagandy (Otto Franz Heinrich, Otto Willi Gail). Zwracała również uwagę predylekcja redakcji do lansowania literatur skandynawskich oraz piśmiennictwa holenderskiego. Zdumiewający, jak na zwyczaje prasy gadzinowej, był krótki epizod intensywnego przypominania w r. 1942 satyrycznej prozy Michaiła Zoszczenki – z całą pewnością unikatowy ewenement całego jawnego piśmiennictwa GG.

"Kurier Częstochowski" nie był dobrym ani sumiennym informatorem o polskim szczątkowym życiu kulturalno-artystycznym w "państwie" Hansa Franka, choć początkowo miał – zdaje się – takie ambicje. Nie mógł im wszakże sprostać z braku kompetencji i systematyczności swoich zamiejscowych (krakowskich i warszawskich) korespondentów. Natomiast nie można częstochowskiej gadzinówce odmówić rejestracyjnej rzetelności dokumentacyjno-opisowej w utrwalaniu wszelkich śladów jawnej działalności artystycznej w samej Częstochowie. Imprezy te miały – w ogromnej większości – charakter przyjezdny i "gościnny", ale niekiedy były też organizowane miejscowymi siłami.

W sumie "Kurier Częstochowski" odnotował (a w większości wypadków także mniej czy bardziej udolnie opisał i zrecenzował) 39 imprez teatralno-estradowych oraz 7 muzycznych. Gazetę interesowały także przyjazdy zespołów cyrkowych, działalność miejscowego foteplastikonu, funkcjonowanie "wesołego miasteczka". Wylewnie komentowała otwarcie w mieście salonu malarskiego. Powyższe dane (nie oszałamiające przecież ilościowo a przy tym skłaniające do bardzo ostrożnego traktowania entuzjastycznych pochwał przez sprawozdawców każdej estradowej "chałtury") pozwalają wszakże sprostować opinię Tomasza Mielczarka o "całkowitym zaniku lokalnego życia kulturalnego [...] także «kultury» lansowanej przez Niemców"⁷².

Przyznanie "Kurierowi Częstochowskiemu" tego waloru oraz podkreślenie jego pewnych specyficznych (niekiedy – zaskakujących) rysów w podejściu do problematyki literackiej i kulturalno-artystycznej nie oznacza oczywiście jakiegokolwiek

⁷² T. Mielczarek, *Od "Monitora"...*, s. 133–134.

próby “rehabilitacji” gazetki będącej instrumentem propagandy hitlerowskiej, częściowo współtworzonym także przez polskich dziennikarzy-kolaborantów.

ANEKS

Wykaz odnotowanych i omawianych na łamach "Kuriera Częstochowskiego" jawnych przedsięwzięć kulturalno-artystycznych organizowanych dla odbiorcy polskiego w Częstochowie w latach okupacji hitlerowskiej

DATA	MIEJSCE	RODZAJ IMPREZY	SPRAWOZDANIE
------	---------	----------------	--------------

1940

25 IV	Kawiarnia "Sztuka", II Aleja 24	Uroczyste otwarcie kawiarni artystów "Sztuka"	–
13–14 VIII	Kawiarnia "Sztuka", II Aleja 24	Występ Aleksandra Łapuszka, "słowika krakowskiego" znanego z radia i płyt gramofonowych	–
2–3, 5 X	Kawiarnia "Sztuka", II Aleja 24	Koncert Józefa Wolińskiego, tenora bohaterskiego	<i>Józef Woliński w "Sztu- ce"</i> (1940 nr 231)
Koniec XI	Cukiernia Z. Go- spodarka, ul. Dą- browskiego 5	Występ Władysława Waltera, aktora– komika	Stan., <i>Dobry żart – tynfa wart</i> (1940 nr 279)
Początek XII	Kawiarnia "Sztuka", II Aleja 24	Koncert Marii Janowskiej, śpiewaczki	<i>Maria Janowska w "Sztuce"</i> (1940 nr 280)
I połowa XII	Kawiarnia "Sztuka", II Aleja 24	Występ chóru rewelersów "Trojaczki"	Stan., <i>Od Pankracego – do żalu po lecie</i> (1940 nr 291)
	Cukiernia Z. Go- spodarka, ul. Dą- browskiego 5	Występ chóru rewelersów "Trojaczki"	
	Cukiernia Z. Go- spodarka, ul. Dą- browskiego 5	Występ Andrzeja Boguckiego, "pieśnia- rza Warszawy"	
Koniec XII	Kawiarnia "Sztuka", II Aleja 24	Koncert Józefa Wolińskiego, tenora bohaterskiego	Stan., <i>Wychowawca i pupil</i> (1940 nr 302)

1941

2–3 I	Café "Mira"	Koncert Lili Romanowskiej, "primadonny operetki warszawskiej"	–
9–11 I	Cukiernia Z. Go- spodarka, ul. Dą- browskiego 5	Występ Tadeusza Frenkla, aktora i recytatora	Stan., <i>Drabik u Gospo- darka</i> (1941 nr 13)
Ok. 15–18 I	Cukiernia Z. Go- spodarka, ul. Dą- browskiego 5	Koncert Stanisława Drabika, tenora bohaterskiego	Stan., <i>Drabik zdobywca serca. Przepelnienie u Gospodarka – Artysta i człowiek</i> (1941 nr 15)

22–24 I, 12–14 II	Kawiarnia “Sztuka”, II Aleja 24	Koncert arii i duetów operowych w wykonaniu Zofii Fedyczkowskiej i Józefa Wolińskiego	–
12–14 II	Cukiernia Z. Go- spodarka, ul. Dą- browskiego 5	Wieczór arii operowych i operetkowych w wykonaniu E. Małówny i Radzisława Petersa	–
22–23 II	Kawiarnia “Sztuka”, II Aleja 24	Koncert Emmy Szabrańskiej, śpiewaczki	–
31 V	Sala kina “Luna”, ul. Kościuszki	Gościnne występy teatryku rewiowe- go “Niebieski Motyl” z Warszawy z programem <i>Niech żyje miłość</i>	Stan., <i>Wiosenny lot po Generalnym Guberna- torstwie</i> (1941 nr 127) Stan., “ <i>Niech żyje mi- łość</i> ”. <i>Występy gościnne “Niebieskiego Motyla”</i> (1941 nr 128)
Od 13 IX	?	Występy cyrku “Józefiego”	–
Początek XI	?	Koncert Franciszka Łukasiewicza, pia- nisty–wirtuoza	<i>Po drugim koncercie Łukasiewicza. Z estrady</i> (1941 nr 260)
29–30 XI	Sala Straży Ognio- wej, ul. Strażacka 2	Gościnne występy “zespołu artystów krakowskich” z komedią Paula Vulpia <i>Zwyciężyłem kryzys</i> (reż. Czesław Strze- lecki)	“ <i>Zwyciężyłem kryzys</i> ”... <i>Występy artystów kra- kowskich w Częstocho- wie</i> (1941 nr 280) “ <i>Zwyciężyłem kryzys</i> ” (1941 nr 282) “ <i>Zwyciężyłem kryzys</i> ”. <i>Komedia-farsa Pawła Vulpia na scenie w Częstochowie</i> (1941 nr 283)
31 XII – 1 I	?	Występy chóru Radiana	<i>Chór Radiana w Często- chowie</i> (1942 nr 3)

1942

10–11 I	?	Występy chóru Juranda, sztukmistrza Juliusza Nemo i “mistrza gwizdu koncertowego i jodlera” Aleksandra Łapuszka	h. a., <i>Sukces chóru Juranda w Częstochowie. Trzy wieczory artystycz- ne zespołu Chóru Ju- randa przy współudziale Juliusza Nemo oraz Aleksandra Łapuszka</i> (1942 nr 10)
31 I – 1 II	Sala Straży Ognio- wej, ul. Strażacka 2	Koncert Lucyny Szczepańskiej – “pri- madonny opery warszawskiej” połączo- ny z występami “Trójki Rad” oraz sztukmistrza Juliusza Nemo	h. a., <i>Trzy koncerty Lucyny Szczepańskiej. Zachwycający słowiczek Warszawy – Wesola trój-</i>

			<i>ka Rad – Czarodziej z nieprawdziwego zdarzenia Juliusz Nemo</i> (1942 nr 28)
14–15 III	Sala Straży Ognio- wej, ul. Strażacka 2	Gościnne występy “zespołu artystów krakowskich” z komedią muzyczną Kurta Kratza <i>Don Juan mimo woli</i> (adapt. muz. Adam Lenczowski, reż. Roman Wroński)	<i>“Don Juan mimo woli”</i> (1942 nr 67)
28–29 III	Sala Straży Ognio- wej, ul. Strażacka 2	Koncert Franciszka Łukasiewicza, pianisty–wirtuoza	K. Caban, <i>Dwa koncerty wirtuoza o światowej sławie. Wywiad z prof. Franciszkiem Łukasiewiczem</i> (1942 nr 74) L., <i>Recital F. Łukasiewicza. Z estrady koncertowej</i> (1942 nr 210)
9–10 V	Sala Straży Ognio- wej, ul. Strażacka 2	Występy estradowe: duet telepatyczny Mistrz Glinka –medium Mira, piosenkarka Rena Markiewiczówna, pianista Eustachy Horodyski	–
30 V – 1 VI	?	Wieczór artystyczny z udziałem aktora Jana Mrozińskiego, artystki operetkowej Xeni Grey i sztukmistrza Juliusza Nemo	H. Antosiewicz, <i>Wieczór pieśni i zabawy</i> (1942 nr 129)
6–7 VI	Sala Straży Ognio- wej, ul. Strażacka 2	Gościnne występy “zespołu artystów krakowskich i warszawskich” pod kier. Tadeusza Pilarskiego w programie <i>Dobry żart à la carte. Humor, taniec, śpiew</i>	–
20–21 VI	Sala Straży Ognio- wej, ul. Strażacka 2	Występy chóru Dana	<i>Chór Dana – bezkonkurencyjny w lekkiej piosence</i> (1942 nr 147)
27–28 VI	Sala Straży Ognio- wej, ul. Strażacka 2	Gościnne występy “zespołu aktorów krakowskich” w komedii Romana Niewiarowicza <i>Gdzie diabeł nie może</i> (opr. scen. Bronisław Kassowski)	<i>Komedia Niewiarowicza na scenie częstochowskiej</i> (1942 nr 151)
Początek VII	?	Impreza estradowa w wykonaniu artystów warszawskich: aktora Tadeusza Frenkla i piosenkarza Z. Krukowskiego: <i>Letni koncert humoru</i>	H. Antosiewicz, <i>“Letni koncert humoru”</i> (1942 nr 159)
II połowa VII	?	Występ chóru Juranda	h. a., <i>Zespół Juranda w Częstochowie</i> (1942 nr 171)
25–26 VII	Sala Straży Ognio- wej, ul. Strażacka 2	Gościnne występy “zespołu artystów krakowskich” w programie rewiowym <i>Przez dziurkę od klucza</i> (reż. Tadeusz Pilarski)	H. Antosiewicz, <i>Przez dziurkę od klucza</i> (1942 nr 177)
Początek VIII	?	Impreza estradowa z udziałem piosenkarza Mieczysława Fogga, Jana Markowskiego i sztukmistrza Juliusza Nemo	h. a., <i>Dwie godziny bez troskłej zabawy. Mieczysław Fogg, Markowski i Nemo</i> (1942 nr 183)

15–16 VIII	Sala Straży Ognio- wej, ul. Strażacka 2	Gościnne występy “zespołu artystów krakowskich” w operetce Hermana Hal- lera <i>Baron Kimmel</i> (reż. Kazimierz Beroński)	H. Antosiewicz, “ <i>Baron Kimmel</i> ” (1942 nr 194)
29–30 VIII	Sala Straży Ognio- wej, ul. Strażacka 2	Gościnne występy “zespołu artystów scen warszawskich” w programie re- wiowym <i>10 deka grzechu i beczka śmiechu</i>	“ <i>10 deka grzechu i beczka śmiechu</i> ”. Antoni Fertner odwiedza swoje rodzinne miasto – ży- wiolowa Stefcia Górską i duet telepatyczny (1942 nr 207)
26 IX	Sala Straży Ognio- wej, ul. Strażacka 2	Gościnne występy teatryku rewiowego “Wesoły Ul” z Warszawy w programie <i>Mnóstwo rozkoszy za parę groszy</i>	–
28–30 X	Sala kina “Luna”, ul. Kościuszki	Gościnne występy Teatru Objazdowego GG z komedią Haliny Rapackiej <i>Kwa- rantanna</i> (reż. Stanisław Hoffmann)	R. Je-ski, <i>Teatr Objaz- dowy w Częstochowie</i> (1942 nr 257)
Od końca r. 1942	Plac przy zbiegu ulic Narutowicza i Małej	“Wesołe miasteczko”	(y), <i>Częstochowa ma “Wesołe Miasteczko”</i> . <i>Niedzielne emocje dla ludzi od 10-ciu do 70-ciu lat</i> (1942 nr 285) (Ster), “ <i>Wesołe mia- steczko</i> ” budzi się do życia (1943 nr 68)

1943

Od IV (?)	I Aleja	“Fotoplastikon”	(Ster), <i>Podróż do Hisz- panii za półtora złotego</i> . <i>Punkt wyjazdowy – sala “Fotoplastikonu”</i> (1943 nr 90)
19 VIII	Kościół św. Rodziny	Występ chóru mieszanego bazyliki ja- snogórskiej pod kier. ks. Tłoczyńskiego	<i>Chór Bazyliki Jasnogór- skiej</i> (1943 nr 210)
Od początku IX	Rynek Wieluński	Występy cyrku “Korona”	–
17 XII	Hala fabryczna “Warty”	Świąteczny koncert dla pracowników częstochowskiej filii zakładów “Hasag” w wykonaniu połączonych orkiestr fa- brycznych filii “Hasagu” w Skarży- sku-Kamiennej i Kielcach pod batutą p. Hładynowicza	(jot), <i>Świąteczny koncert dla pracowników “Ha- sagu”</i> (1943 nr 302)
24 XII i 9 I	Kościół św. Anto- niego na Ostatnim Groszu	Koncert kolęd w wykonaniu chóru, orkiestry i solistów	<i>Miesiąc kolęd. Uroczy- stość w kościółku św. Antoniego</i> (1944 nr 6)

1944

Od początku IV	Aleja Wolności 2	"Salon Malarski" Edwarda Krajewskiego	(jot), <i>W nowootwartym "Salonie Malarskim"</i> (1944 nr 85)
27–30 V	Sala kina "Victoria"	Występy zespołu rewiowego "Variété z udziałem artystów warszawskich"	Je-ski, <i>Z premiery zespołu "Variété"</i> (1944 nr 127)
Koniec VI – początek VII	Rynek Wieluński, ul. Warszawska 47	Gościnne występy objazdowego teatryku warszawskiego "Bombonierka"	J. K., <i>Z teatryku "Bombonierka"</i> (1944 nr 149) (ko), <i>Z teatryku "Bombonierka"</i> (1944 nr 162)
Od 13 VII	Sala Straży Ogniowej, ul. Strażacka 2	Inauguracja działalności i występy częstochowskiego oddziału Krakowskiego Teatru Kukielek ze sztuką Marii Kownackiej <i>Bajowe bajeczki, świerszczowe skrzypce</i> (reż. Marian Mikuta)	(jot), <i>W teatrze kukielek. Fascynujące widowiska nie tylko dla dzieci</i> (1944 nr 167) (p), <i>Z Teatru Kukielek</i> (1944 nr 173)
II połowa VII	Rynek na Zawodziu	Występy cyrku "Józefiego"	(jot), <i>Za kulisami cyrku. Rozmowa z pogromcą i atletą</i> (1944 nr 175)
22 XII	Sala byłego Teatru Miejskiego	Występ Variété "Tanagra" z programem "dla zatrudnionych przy okopach"	(z), <i>Wieczór rozrywkowy dla zatrudnionych przy okopach</i> (1944 nr 305)
25–26 XII	Sala kina "Luna", ul. Kościuszki	Poranek rewiowy "grupy artystów warszawskich" pod kier. artyst. Witolda Zdzitowieckiego	(jot), <i>Z rewii zespołu artystów warszawskich</i> (1944 nr 308)

1945

7 I	Sala Straży Ogniowej, ul. Strażacka 2	Koncert orkiestry symfonicznej złożonej z byłych członków zespołów filharmonii i opery warszawskiej oraz muzyków miejscowych pod batutą Jerzego Sillicha	(p), <i>Koncert w sali Straży Ogniowej</i> (1945 nr 5)
	Sala kina "Luna", ul. Kościuszki	Program muzyczno-estradowy <i>100 minut czarów i melodii</i>	–

Uwaga: Lokalizację imprez podano według informacji "Kuriera Częstochowskiego", z użyciem stosowanego tam nazewnictwa.

The Reptile "Catholic press Organ of the General Government" within the Sphere of Cultural Issues⁷³

Abstract

The subject of the analyses and considerations of this essay is the informational-propaganda periodical "Goniec Częstochowski" ["The Częstochowa Messenger"] (called "Kurier Częstochowski" ["The Częstochowa Courier"] from November 4th, 1939 on), started by the Nazi occupiers on November 14th, 1939 and published until January 16, 1945. The paper (initially issued 3 times a week, it became a daily on November 4th, 1939) was chronologically the first Polish-language German reptile newspaper in the Polish lands, having been brought into being earlier than such representative dailies as the "capital" "Goniec Krakowski" ["Kraków Messenger"] or the "Nowy Kurier Warszawski" ["New Warsaw Courier"], as well as the local, district-level "Dziennik Radomski" ["Radom Journal"]. On the territory of the General Government, the "The Częstochowa Messenger / Częstochowa Courier" was one of a very few propaganda periodicals published outside of the district authorities' headquarters. Another specific characteristic of the paper was its nomination by the Germans as the "Catholic press organ of the General Government", for which reason it was also distributed beyond its primary area of circulation, which comprised Częstochowa, Radomsko, and Piotrków Trybunalski. Indeed, the "Catholic" nature of the Częstochowa daily was manifested only in the existence of a weekly religious supplement (of varying content and title), which didn't have any substantial influence on the "Courier's" main sections and political-propaganda materials, always strictly subservient to the needs of the Third Reich.

Yet that which interests the author of this article is not so much the publication's history and political content, or the reflection on its pages of the day-to-day wartime existence of the city's inhabitants, in turn (these questions have been penetrated earlier by such researchers as Witold Mielczarek and Tomasz Mielczarek), but the "Częstochowa Courier's" relationship to cultural-artistic problems that, obviously, could only arise within the extraordinarily restrictive bounds imposed by the Nazi censorship organs, as well as the norms of the official cultural policy

applied to Poles under the General Government. It seems that in this area (neglected up till now by researchers as well as bibliographers), the reptile publication from Częstochowa, as compared with publications similar to it, maintained a certain originality and personality.

Principally, the paper published a number of religious poems – unproblematic in terms of censorship – by selected known Polish authors (including lyric works by Jan Kochanowski, Ignacy Krasicki, Cyprian Norwid and Leopold Staff). It also undertook a series of inspirational and "promotional" activities, the goal of which was to revitalise the official "literature of the General Government", which was developing under German tutelage. This end was served primarily by a literary contest organised in 1941, for serial fiction works. Overall there were 22 such works by Polish authors printed in the "Courier" that were, at least in part, the fruit of this contest. Amongst the mostly scribbling sensational-adventure, crime or romance pieces, the debut of the only "real" writer among this group, Krystyna Wajcht (active after the war under the name of Krystyna Salaburska, mainly in the area of children's literature), distin-

⁷³ Reptile journalism – the official Polish – language press published under the Nazis during World War II.

guished itself somewhat more favourably. Thanks to "connections" now not known, the Częstochowa reptile newspaper got the authorities' permission – inadmissible on the pages of other Polish-language publications – to print translations of works by modern German writers, representatives of the apolitical popular circuit (Otto Franz Heinrich, Otto Willi Gail). It clearly had a preference for Scandinavian and Dutch writing also. A unique event as well, on the scale of all non-clandestine literary writing in the GG, was the "Courier's" publication in 1942 of a cycle of humoresques by Soviet satirist Michail Zoszczenko.

The Częstochowa reptile newspaper was also a relatively dependable recorder and reviewer of all of the German-approved, non-clandestine cultural-artistic events organised in Częstochowa, based for the most part on "guest" appearances by artists from – most often – Warsaw and Krakow. Among other things, the paper recorded and described 39 local theatricalstage events on its pages, and 7 musical performances. Information concerning cultural events outside of Częstochowa (almost exclusively in Krakow and Warsaw), however, was treated selectively, didn't have a systematic character, and disappeared all but completely after 1943.

This article compiles a documentary annex, chronologically listing all of Częstochowa's non-clandestine cultural-artistic endeavours that were covered and discussed in the "Częstochowa Courier", and took place between April of 1940 and January of 1945 (52 events overall, which most often took place in the hall of the local fire department). In the opinion of the author of this essay, using the "Częstochowa Courier" as a source reliable at least in terms of basic facts – allows for revision of the view, prevalent until now, that attests to the non-existence in Częstochowa of any open manifestations of cultural life under the Nazi occupation.

Dorota Witczak

Stefania Podhorska-Okotów

– ostatnia redaktorka "Bluszczu"

"Bluszcz" jest jednym z najstarszych czasopism kobiecych w Europie i z pewnością najważniejszym z polskich ze względu na długi okres wydawania – 74 lata (1865–1939) – i znaczną poczytność. Pismo adresowane było do kobiet ze średnio zamożnych rodzin, ziemiaństwa i inteligencji. Jego założycielem był znany księgarz i wydawca warszawski Michał Glücksberg. O przyczynach powstania "Bluszczu" dowiadujemy się z listu Jana Kantego Gregorowicza do J.I. Kraszewskiego:

Pozbywszy się wszelkich zasobów z gołymi rękami i pustymi kieszeniami za pożyczone pieniądze 1000 rubli kupiłem "Tygodnik Mód" od Glücksberga, który zobaczywszy, że może to być dobry interes założył później "Bluszcz" w chwili, kiedy miałem nadzieję wydobycia się ze wszystkich kłopotów¹.

Chociaż Michał Glücksberg firmował "Bluszcz" jako wydawca oraz redaktor odpowiedzialny, rzeczywiste funkcje redakcyjne sprawowała przez okres blisko 32 lat (1865–1896) Maria Ilnicka, poetka, autorka powieści i utworów scenicznych. M. Ilnicka uznała redakcję "Bluszczu" za trybunę pracy nie tylko literackiej, ale przede wszystkim społecznej i pedagogicznej. Zdecydowany program pisma ukształtował się na początku lat siedemdziesiątych i nie uległ zmianie aż do końca redaktorstwa Ilnickiej. Redakcja "Bluszczu" uważała, że kobieta w społeczeństwie pełni przede wszystkim rolę matki i członka domowego ogniska, popierała tradycyjny model rodziny, w której mąż miał zapewnić środki utrzymania, żona zaś nimi rozsądnie gospodarować i wychowywać dzieci. Pismo programowo nie włączało się do szerszych dyskusji prasowych na temat emancypacji.

Kolejnymi redaktorami "Bluszczu" do roku 1918 byli: poetka i działaczka społeczna Józefa z Cybulskich Bąkowska (1897–1901), felietonista, krytyk, powieściopisarz i poeta Marian Gawalewicz (1902–1906), publicystka i tłumaczka Zofia

¹ List J.K. Gregorowicza do J.I. Kraszewskiego z 12 III 1868. BJ rkps nr 6504.

Seidlerowa (1906–1918), która od 1909 r. została również wydawcą tygodnika. „Bluszczy” Z. Seidlerowej znalazł się wśród najlepszych i najpoczytniejszych pism polskich, w 1908 r. liczba zgłaszających się prenumeratorów znacznie przewyższyła nakład pisma.

W latach 1905–1914 nastąpiły istotne zmiany w programach popularnych pism kobiecych. Najwyraźniej zaznaczyły się one w „Bluszczy”. Jako podstawowy punkt swego programu „Bluszczy” głosił postulat o potrzebie systematycznego kształcenia kobiet, popularyzował typ kobiety wykształconej, zaradnej. Przykładem intelektualnych możliwości kobiet polskich i ideałem realizacji ich aspiracji była w tym czasie postać Marii Skłodowskiej-Curie. Na łamach pisma wypowydano się również za zniesieniem ograniczeń zabraniających kobietom podejmowania pracy na równi z mężczyznami oraz za podniesieniem płac kobietom pracującym zawodowo.

W roku 1918 wydawnictwo zostało zawieszone z powodu trudności materialnych. Po przerwie „Bluszczy” został wznowiony w 1921 r. pod egidą Koła Polek², któremu przewodniczyła Konstancja Łubieńska i do 1924 r. był własnością poznańskiego wydawnictwa – Księgarnia św. Wojciecha. Na okładce pierwszego numeru z 15 października 1921 r. Koło Polek zamieściło następującą informację:

W chwili odradzania się zmartwychwstałej Polski nie może przepaść ani jedna myśl, ani jedna siła bez pożytku dla społeczności. W tym celu Koło Polek pomimo trudnych warunków wydawniczych postanowiło oddać wszystkim Kobiety Polskie „Bluszczy”, aby mogły się zjednoczyć i skupić swe siły dla wspólnej pracy i służby narodowej³.

Redakcję pisma objęła wówczas w latach 1921–22 Stefania Podhorska-Okołów, następnie od roku 1923 do końca marca 1927 pismo prowadziła działaczka społeczna – Wanda Pelczyńska, również redaktorka „Kobiety Współczesnej” (1927–31).

Gdy w 1927 r. z „Bluszczy” wystąpił cały zespół redakcyjny⁴, redakcję pisma przejęła ponownie Stefania Podhorska-Okołów i prowadziła go aż do końca jego istnienia tzn. do 1939 roku, kiedy to wybuch bomby zniszczył cały nakład numeru – zaczynającego się jej antyhitlerowskim artykułem – przygotowanego na pierwszego września 1939 r.⁵

² Koło Polek, założone w Mińsku Litewskim 8 października 1917 r., odegrało poważną rolę w czasie wojny jako organizacja pomocnicza przy tworzącym się w czasie wojny Korpusie Polskim w Rosji, a następnie w 1920 r. na terenie państwa polskiego, jako organizacja pomocnicza armii polskiej. Zadaniem Koła Polek było „szerzenie wśród kobiet polskich idei powszechnej służby dla Ojczyzny”. Po wojnie Koło Polek niosło pomoc w razie wyjątkowych klęsk i wypadków, wspomagało bezrobotnych, organizowało kuchnie, wydawało płatne i bezpłatne obiady, współpracowało z Komitetem Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju, zakładało przedszkola i świetlice, a w okresie letnim – kolonie letnie, popierało wychowanie fizyczne kobiet przez zakładanie boisk, stadionów, kół sportowych itp.

³ „Bluszczy” 1921 nr 1.

⁴ Z. Zaleska, *Czasopisma kobiece w Polsce*, Warszawa 1938, s. 233. Z. Zaleska nie wyjaśnia przyczyny odejścia całego zespołu redakcyjnego.

⁵ M. Szypowska, *Szlakiem wspomnień. Rozmowa ze Stefanią Podhorską-Okołów*. „Stolica” 1958 nr 47, s. 11.

Lata 1927–39 są jednym z ciekawszych okresów istnienia pisma. Nowa sytuacja społeczno-polityczna – odzyskanie niepodległości, warunki ekonomiczne – kryzys gospodarczy, zagrożenie wojną – wpłynęła na ukształtowanie innego programu niż ten, który nakreśliła jego pierwsza długoletnia redaktorka Maria Ilnicka.

W numerze 14 z 1927 r. na pierwszej stronie tygodnika znalazła się informacja od wydawców:

Z dniem 1 kwietnia kierownictwo naczelne pisma przechodzi w ręce znanej literatki i publicystki Stefanii Podhorskiej-Okotów. Zmiana redakcji nie wpłynie w niczym na kierunek i ideowe podłoże „Bluszczu”, rozszerzone zostaną jedynie ramy jego działalności, dzięki szerszemu uwzględnieniu bogatych objawów życia dzisiejszego, jak również przez dopływ świeżych sił twórczych z zakresu literatury i pracy społecznej. [...] Nie rzucamy szczytnych ideałów, nie kreślimy zawrotnych programów⁶.

W miarę uzyskiwania praw przez kobiety rozszerzał się również zakres ich obowiązków, które dotychczas były jedynie powinnością mężczyzny: udział w życiu społecznym i politycznym, praca naukowa i artystyczna, praca zawodowa cięższa i gorzej płatna. Ogrom nowych obowiązków nie powinien jednak skłaniać kobiety do powrotu do zajęć związanych wyłącznie z domem. Kwestię kobiecą okresu dwudziestolecia międzywojennego określano w „Bluszczu” m.in. następująco: w jaki sposób kobiecie pracującej zawodowo, a uzyskującej przez to niezależność ekonomiczną, dać możliwość spełnienia obowiązków rodzinnych. W związku z tym, redakcja wielokrotnie podkreślała konieczność równomiernego podziału pracy domowej pomiędzy mężczyznę a kobietę, jego aktywnego udziału w życiu i obowiązkach rodziny. Uznała, że już nadszedł czas, by „mężczyzna zszedł z piedestału pana i władcy, a wszedł na piedestał ojca rodziny”⁷. Ponieważ model rodziny w dawnym rozumieniu – oparty na bezwzględny porządkowaniu dzieci rodzicom, żony mężowi – powoli upadał, redakcja ugruntowywała w kobiecie przeświadczenie, że fundamenty rodziny należy budować nie na ślepym posłuszeństwie mężowi, ale na równych prawach i obowiązkach, a matka powinna jak najwcześniej przygotowywać dzieci do samodzielności w życiu, wychowywać córki „na ludzi, a nie na żony”⁸. Bardzo dużo uwagi poświęcono więc na łamach „Bluszczu” problemowi wykształcenia kobiety, podkreślając, że „od jej kultury umysłowej i poziomu etycznego zależy w dużej mierze jakość wychowania dzieci”⁹.

Redakcja zwracała również uwagę czytelnikom na szerokie zaniedbania w zakresie znajomości ustawodawstwa, ich praw i obowiązków:

⁶ „Bluszcz” 1921 nr 1

⁷ Z. Dzieciolowska-Brykańska, *Wyjźdźmy z chaosu*. „Bluszcz” 1929 nr 41, s. 4.

⁸ J. Strzelecka, *Kobieta wczoraj a dziś*. „Bluszcz” 1929 nr 25, s. 3.

⁹ S. Z., *O szkołę dla dziewcząt*. „Bluszcz” 1927 nr 14, s. 2.

Dzisiejsza kobieta, która dopiero niedawno otrzymała obywatelstwo w pełnym tego słowa znaczeniu, powinna więc poznać zakres tej zdobyczy [...] ogół kobiecy nie powinien być bierną masą nie zdającą sobie sprawy z własnej wartości¹⁰.

To właśnie Stefania Podhorska-Okolów – wybitna literatka i publicystka – kreowała na łamach “Bluszczu” nowy model współczesnej rodziny polskiej, nowy typ kobiety wykształconej, ambitnej, zaradnej, który odpowiadał jej poglądom i wyobrażeniom, często wbrew zamierzeniom wydawców (w latach 1927–39 “Bluszczy” był własnością Towarzystwa Wydawniczego “Bluszczy” mającego ambicje uczynienia z niego poważnego, liczącego się wśród prasy polskiej pisma).

Stefania Podhorska-Okolów była córką profesora gimnazjalnego, tłumacza dzieł Platona i poetki Joanny z Żurkowskich. Wychowana w kulturalnej atmosferze wcześniej podjęła pracę literacką publikując w 1902 r. na łamach “Bluszczy” swe pierwsze próby poetyckie. “Zdarzyło się – wspominała Stefania Podhorska-Okolów w 1961 r. w “Stolicy” – podczas którejś tam bytności naszej w redakcji, że matka zdradziła moją tajemnicę twórczą i redaktor wyraził chęć zapoznania się z płodami mego pióra”¹¹. Do roku 1914 napisała wiele wierszy, a także nowel, fragmentów prozy, szkiców o pisarzach (głównie o kobietach piszących), felietonów, sprawozdań i recenzji literackich. Swoje utwory publikowała nie tylko w “Bluszczy” (1902–14), ale także w “Kurierze Warszawskim” (1903–14), “Tygodniku Ilustrowanym” (1908–14) – tu m.in. zamieściła w 1911 r. nowelę pt. *Do domu ojców* wyróżnioną na konkursie pisma, w “Gazecie Warszawskiej” (1905, 1910–11 m.in. felietony o tematyce warszawskiej), “Głosie Warszawskim” (1908–9), ponadto w “Kurierze Litewskim” (1906–12), “Myśli Polskiej” (1906–7). W 1919 r. ukazał się pierwszy tomik jej poetyckich juveniliów pt. *Tarcza* obejmujący wiersze głównie o akcentach patriotycznych powstałe po 1908 roku. Gdy w listopadzie 1960 r. obchodziła jubileusz 40-lecia pracy literackiej za datę początkową przyjęto właśnie rok ukazania się *Tarczy*.

W prasie zadebiutowała wywiadami z ludźmi sztuki, ukazującymi się na łamach “Kuriera Czerwonego”. Jako dziennikarkę pasjonowały ją przede wszystkim teatr, plastyka i literatura. Współpracowała z kilkoma pismami równocześnie jako reporterka i recenzentka publikując recenzje literackie, teatralne, wrażenia z podróży zagranicznych. Jej żywo i dowcipnie napisane recenzje zawsze miały swych wiernych czytelników. S. Podhorska-Okolów wydała w 1938 r. tomik zatytułowany *Kobiety piszą* – zbiór, a raczej wybór swych recenzji teatralnych i literackich. Około 1937 roku kolportowano szeroko anegdotę wymownie świadczącą o podziwie, jaki żywił dla koleżanki piszącej recenzje teatralne – arcymistrz w tej dziedzinie – Tadeusz Boy-Żeleński, który:

¹⁰ H. Naglerowa, *Uświadomienie obywatelskie kobiet*. “Bluszczy” 1928 nr 32, s. 1.

¹¹ K. Jabłońska, *Ostatnia redaktorka “Bluszczy”*. “Stolica” 1968 nr 50/51, s. 22.

Miał wtedy powiedzieć, że sztywny od urodzenia kark nie pozwala mu schylić czoła przed intuicją, wyrobionym smakiem i wysoką kulturą literacką pani Stefanii, ale niżej niż przewidują to zwyczaje i formy towarzyskie chyli przed nią zawsze swój kapelus¹².

Objęcie stanowiska naczelnego redaktora ekskluzywnego nieco tygodnika wynikało więc z jej już znacznego doświadczenia literacko-dziennikarskiego. W latach 1927–28 S. Podhorska-Okółów redagowała jednocześnie „miesięcznik ilustrowany dla wszystkich” pt. „Na Fali” wydawany również przez Towarzystwo Wydawnicze „Bluszcz”.

W latach 1927–39 „Bluszcz” przekształcił się w periodyk o charakterze społeczno-literackim (uzyskał nawet ten podtytuł), odznaczał się wysokim poziomem literackim i publicystycznym. Jego prywatni wydawcy – Towarzystwo Wydawnicze „Bluszcz” – finansowali edycję i mieli prawo wymagać, by tygodnik przynosił im dochód. Nie życzyli sobie żadnych „niebezpiecznych” i drażliwych artykułów. Wielokrotnie zastrzegali sobie, by ich „złotego jabłka” nie narażała na despekt przez udostępnienie pisma mało znanym i „radyzalizującym” nazwiskom. W takiej sytuacji pozycja Stefanii Podhorskiej-Okółów jako redaktorki nie była łatwa. Mimo to, taktownie godziła materialne interesy wydawców, którzy nie byli hojni, dbali przede wszystkim o liczbę prenumeratorów, ze swymi redaktorskimi ambicjami. Wytrwale kreowała pismo, które obarczone kilkudziesięcioletnią tradycją, chciało wciąż coś znaczyć.

Kompetencje literacko-dziennikarskie Stefanii Podhorskiej-Okółów również wysoko oceniali jej współpracownicy. Jadwiga Krawczyńska – współpracowniczka „Bluszczu” – tak pisała w liście do Jana Wiktora:

Pani Stefania Podhorska-Okółów mogłaby Panu dopomóc w „Kurierze”. Jest wyrobioną literatką, z jej opinią liczą się i z jej smakiem¹³.

Stefania Podhorska-Okółów darzyła początkujących ludzi pióra rzadko spotykaną u „naczelných” ufnością – otwierając dla nich zawsze łamy swego pisma. „Tygodnik ten, to nieustająca parada debiutanckich gwiazd przez duże „G”, powiedział ktoś wtedy nie bez racji”¹⁴.

W „Bluszczu” debiutowała Pola Gojawiczyńska (nowele), Lucyna Krzemińska (poezje), Zofia Kunicka (powieść *Cienie wieczoru*), Stanisława Sznaper (poezje *Twarzą do życia*), Jadwiga Żylińska (powieść *Cień*), Jadwiga Kopeć (*Oczami dziecka*). Drukowały wiersze Kazimiera Iłakowiczówna i Maria Pawlikowska-Jasnorzewska; prozę – Maria Dąbrowska, Zofia Nałkowska, Zofia Kosak-Szczucka, Ewa Szelburg-Zarembina, Herminia Naglerowa.

S. Podhorska-Okółów umożliwiała zdobywanie szlifów dziennikarskich słuchaczkom Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w Warszawie, przyjmując je na praktykę

¹² Ibidem.

¹³ List J. Krawczyńskiej do J. Wiktora z 10 IV 1930. BJ rkps Przyb. 658/88.

¹⁴ K. Jabłońska, op. cit.

do „Bluszczu” (były wśród nich m.in. Hanna Karnicka, Stefania Szurlejówna, drukująca potem reportaże literackie w „Prosto z mostu”).

S. Podhorska-Okołów prowadziła w „Bluszczu” stały dział recenzji teatralnych, który przejęła po Wandzie Miłaszewskiej, kierującej tym działem od 1921 do 1928 roku. Liczne artykuły, wiersze, eseje, szkice, recenzje teatralne i literackie drukowała także w tym czasie i w innych czasopismach m.in. w „Pionie”, „Tygodniku Ilustrowanym”, „Wiadomościach Literackich”, „Czasie”, „Gazecie Polskiej”, „Gazecie Warszawskiej”, „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”, „Kurierze Warszawskim”, „Kurierze Czerwonym”, w którym także prowadziła dział recenzji teatralnych.

„Bluszczy” kierowany przez Stefanią Podhorską-Okołów dążył do wytworzenia idealnego typu kobiety polskiej zarówno pod względem jej wewnętrznego doskonalenia, jak i umiejętnego wykorzystania przysługujących jej praw i obowiązków. Naczelną redaktorka dbała więc o dobór fachowych sił do współpracy w poszczególnych działach, rozbudowywała istniejące i wprowadzała nowe działy zgodnie ze wzrastającym tempem życia i potrzebami chwili.

S. Podhorska-Okołów szczególną pieczę otaczała dział społeczny, w którym wypowiadały się pióra takich działaczek i obserwatorek życia w rodzinie, szkole, pracy zawodowej, stowarzyszeniach, klubach, jakimi były Natalia Jastrzębska (publicystka), Herminia Naglerowa (pisarka, publicystka oraz działaczka społeczna, współpracowała z pismem w latach 1924–38), Zofia Miszewska (literatka i publicystka), Janina Strzelecka (publicystka, działaczka społeczna, redaktorki „Bluszczu” nawiązały z nią kontakt po ukazaniu się jej interesujących artykułów z dziedziny wychowania, szkolnictwa, życia rodzinnego i społecznego), Jadwiga Krawczyńska (publicystka, dziennikarka), Helena Wiewiórska (pierwsza w Polsce kobieta – adwokat, pisząca głównie artykuły do działu prawnego), Maria Szpyrkówna (publicystka i nowelistka), Anna Paradowska-Szelągowska (działaczka społeczna), Wanda Wojtowicz-Grabińska (pierwsza w Polsce kobieta – sędzia), poza tym Maria Kuźmińska, Zofia Zaleska, Zofia Iwaszkiewiczowa.

Stefania Podhorska-Okołów zawsze starała się utrzymać wysoki poziom publicystyczny i literacki „Bluszczu”, co czyniło z niego tygodnik o charakterze elitarnym. W porównaniu z pismami poświęconymi głównie problemom praktycznego prowadzenia domu i gospodarstwa, „Bluszczy” nie cieszył się nazbyt wielką popularnością, a jego nakład w okresie międzywojennym nie przekraczał 10 000 egzemplarzy. Głównymi przyczynami były tu, jak można sądzić, stosunkowo wysoki poziom publicystyczny i literacki, mały udział ogólnych informacji w zawartości pisma, dość wysoka cena. Odbiorcami „Bluszczu” byli głównie urzędnicy, ludzie wykonujący wolne zawody oraz ziemianie.

W okresie kryzysu gospodarczego w 1933 r. redakcja umiejętnie przystosowała „Bluszczy” do nowych warunków: obniżono cenę prenumeraty i zmniejszono nieco objętość, ale za to zwiększano ekspansję pisma przez wprowadzanie nowych działów.

Poza stałymi istniejącymi dotychczas działami beletrystycznymi (powieści, nowele, poezje, szkice historyczne, obyczajowe i literackie, listy z podróży, korespondencje z kraju i z zagranicy, studia krajoznawcze, recenzje z dziedziny sztuk plastycznych, teatru, muzyki, kina, nowości wydawniczych) wprowadzono dwa nowe działy "Uśmiechnij się!" – dział humoru i satyry – oraz "Jak się pani bawi" – kącik poświęcony życiu towarzyskiemu, kulturze zabawy, higienie wypoczynku.

W zapoczątkowanym w końcu 1932 r. dziale prawnym "Prawo w życiu codziennym" zamieszczano artykuły (głównie Wandy Wojtowicz-Grabińskiej, Heleny Wiewiórskiej oraz Krystyny Westerskiej) z tych dziedzin prawa, których znajomość była niezbędna dla kobiety oraz udzielano porad prawnych w formie odpowiedzi na zapytania czytelniczek.

W 1933 roku zainicjowano dział "Jak pracują kobiety", który obejmował reportaże z różnych miejsc pracy kobiet.

Od numeru 6 z 1934 r. wprowadzono do "Bluszczu" nowy dział "Księga zażaleń", w którym znalazły się spostrzeżenia, skargi, uwagi na temat rozmaitych problemów życia zbiorowego i indywidualnego nadsyłane przez czytelniczki i współpracowniczkę. Właśnie te listy, dotyczące codziennego życia, wzbudzały największe zainteresowanie w redakcji:

Listy przychodzące do redakcji, są jedną z ciekawszych stron pracy publicystycznej. Przypływa z nimi bowiem do naszych biurów samo życie, za ich pośrednictwem czujemy żywy kontakt z tą masą, której nazwa sama oznacza, że rzesza ta czyta co piszemy; jak jednak interesujące jest to, co ta zbiorowość do nas mówi. Może myślicie Panie, że mówi przeważnie o artykułach biorąc pod uwagę ich stronę fachową lub o beletrystyce? Bywa i tak, ale to nie jest najważniejsze. Czytelnicy i czytelniczki piszą częściej o życiu samym. Jego zagadnienia codzienne, jego troski i kłopoty są tematem tych listów¹⁵.

Redakcja pisma liczyła się również z opinią i sugestiami czytelniczek w sprawie jego zawartości. W 1936 r. ogłosiła ankietę pt. "Co chciałabym mieć w Bluszczu?", oczekując odpowiedzi od wszystkich czytelniczek, "aby pismo było naprawdę pełnowartościowe pod względem treści, odpowiadało wymaganiom chwili i najistotniejszym potrzebom kobiet polskich". Redakcja zapowiadała gruntowną reformę "Bluszczu":

chcemy [...] rozszerzyć jego ramy, pogłębić treść. W tej pracy wielką pomoc okazać mogą nam nasze czytelniczki wyrażając swoje życzenia zarówno co do treści artykułów, jak i co do formy i szaty zewnętrznej¹⁶.

Ankieta zawierała następujące pytania:

Czego chcę od pisma, czego się po nim spodziewam, co chciałabym w nim widzieć?

A w szczególności:

Jaki dział "Bluszczu" pragnęłabym rozwinąć, zmodyfikować lub ograniczyć i w jakich ramach?

¹⁵ N. Jastrzębska, *Co można zrobić*. "Bluszcz" 1931 nr 26, s. 12.

¹⁶ "Bluszcz" 1936 nr 49, s. 13.

Jaki nowy dział wprowadzić?

Czy któryś z działów „Bluszczu” uważam za niepotrzebny?¹⁷

Przychylając się do życzeń czytelniczek i czytelników redakcja „Bluszczu” w 1939 r. zaplanowała rozszerzenie jego zawartości, pragnąc uczynić z niego tygodnik przeznaczony nie tylko dla kobiet, ale także dla kulturalnych rodzin polskich. Ponieważ jednak uznawała kobietę za podstawę tej rodziny, w pierwszym rzędzie do niej kierowała „Bluszcz”:

Reforma nasza polegać będzie nie na zmianie oblicza ideowego, ale na rozszerzeniu treści, do której wprowadzimy obok istniejących i działu nowe, interesujące również mężczyzn i młodzież obojga płci¹⁸.

Projektowała również wprowadzenie „Kolumny młodych”, na łamach której mogłaby się wypowiadać młodzież. Jednak realizację tych zamierzeń uniemożliwił wybuch II wojny światowej.

Inspirującą rolę S. Podhorskiej-Okołów jako redaktorki ukazuje również korespondencja do osób ze świata literackiego. Nacechowany szacunkiem list adresowany do wybitnego pisarza i publicysty Jana Wiktora z 21 IV 1937 r. sugerował napisanie artykułu do mającego ukazać się w połowie maja specjalnego numeru „Bluszczu” o Krakowie i ziemi krakowskiej. Redaktorka planowała bowiem, aby w tym numerze wypowiedziały się najlepsze pióra krakowskie:

Chodzi mi o krótką nowelę, felieton, artykuł ze współczesnego życia Krakowa lub piękna ziemi krakowskiej. Może być coś o kobiecie, matce, nauczycielce, wyrobniczy – koniecznie tamtejszej. Zresztą nie zakreślam ram¹⁹.

Jednocześnie informowała, że „Bluszcz” reguluje honoraria punktualnie po upływie miesiąca od ukazania się numeru. W następnym liście do Jana Wiktora ponowiła prośbę i przypomniała:

[...] że numer krakowski ma obejmować i województwo krakowskie, zatem gdyby pan miał coś o Sączach, o klasztorze w Szczyrzycu, byłoby to bardzo na miejscu w „Bluszczu”, naturalnie z pięknymi zdjęciami²⁰.

Nieodzowną częścią treści tygodników i dzienników warszawskich były korespondencje z zagranicy i z kraju. Przynosiły bowiem informacje o życiu politycznym i społecznym, kulturalnym, artystycznym i naukowym, urozmaicały i wzbogacały treść czasopisma. Redakcja zabiegała więc o zapewnienie dopływu tego typu informacji. „Bluszcz” posiadał własne korespondentki, nadsyłające listy z większych miast Polski, z Francji, Anglii, Włoch, Niemiec, ze Stanów Zjednoczonych, Indii, Egiptu i innych miejsc. Szczególnie interesująca korespondencja z różnych

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ *Od redakcji*. „Bluszcz” 1939 nr 1, s. 23.

¹⁹ List S. Podhorskiej-Okołów do J. Wiktora z 21 IV 1937. BJ rkps Przyb. 618/88.

²⁰ List S. Podhorskiej-Okołów do J. Wiktora z 29 IV 1937. BJ rkps Przyb. 618/88.

stron świata przychodziła od Aurelii Wyleżyńskiej (powieściopisarki i publicystki) współpracującej z „Bluszczem” w latach 1923–24, a następnie 1928–39.

Naczelną redaktorka „Bluszczu” nadal ceniła sobie współpracę z Janem Wikto-rem, również jako korespondentem pisma. W liście do niego z 30 XI 1932 r. po po-woście z Krakowa do Warszawy pisała:

wpadłam w krąg czekających mnie spraw i obowiązków redakcyjnych... przyjmowanie interesantów, czytanie rękopisów. Pierwszym był maszynopis naszego przyjaciela Jana Wiktora. Przeczytałam z prawdziwym wzruszeniem. Jak Pan doskonale wyczuwa cha-rakter polskiego krajobrazu i naturę białoruskiego chłopca. Co znaczy umieć patrzeć w serce. Ta korespondencja to będzie prawdziwą ozdobą gwiazdkowego numeru. Zdaje się, że będę musiała ją podzielić na dwie części, na dwa numery. Czy mam pierwszej dać tytuł: „Z bezdroży poleskich”, drugiej „U M. Rodziewiczówny”... Gdyby tekst nawet po rozbiciu na dwa numery okazał się za długi, czy mi wolno będzie opuścić epizod z pie-skami, ale tylko w ostatecznym wypadku?²¹

Listy Stefani Podhorskiej-Okółów w sprawie „Bluszczu” ujawniają ogromny takt redaktorki dbającej o to, aby wyjaśnić i uzasadnić swoje uwagi i nieraz cenne wskazówki, mające na względzie jakość drukowanych tekstów i korzyść czytel-ników. Ilustruje to również jej list do Jana Wiktora dotyczący rękopisu o „piekle mężczyzn”:

Tragiczna to karta z życia wykołajców. Przeczytałam z prawdziwym wzruszeniem. Obawiam się jednak, czy nie nazbyt jednostronna. Właściwie należałoby pokazać jak wygląda nieszczęście wywołane ich lekkomyślnością i dlatego słusznie Pan postąpił kie-rując „piekło” do „Bluszczu”. Ciekawa jestem czy to autentyczne przeżycia tylko ubrane w formę literacką, czy to licentia poetica. Osobiście wolałabym dla „Bluszczu” te rzeczy w formie bardziej zwartej. To jednak wypadłoby jakieś 800 wierszy druku. Jak na pewny temat to trochę dużo. Rozumiem, że Ci wszyscy nieszczęśnicy długo milczą, ale jak za-czną coś mówić to nie mogą skończyć – obawiam się jednak czy czytelniczki „Bluszczu” będą dla ich elokwencji, tak jak Pan powiedzmy, jak ja, wyrozumiałe. Piszę to wszystko, dlatego że chciałabym, aby „piekło mężczyzn” miało na łamach „Bluszczu” takie samo powołanie jak Pana wspomnienia kresowe²².

S. Podhorska-Okółów również dla innych działów pisma starała się pozyskać autorów znanych, cenionych, a przez to interesujących dla czytelników, toteż lista stałych współpracowników była uzupełniana co rok nowymi nazwiskami. Działem „Wychowanie i Szkoła” kierowała Wanda Borudzka, autorka książek dla dzieci i młodzieży. W stałej rubryce „Przegląd Międzynarodowy” wprowadzonej w 1935 r. pisał wybitny publicysta Jan Szczęsny. Do działu „Muzyka na co dzień” zainicjo-wanego w 1935 r. pozyskano współpracę wybitnej polskiej kompozytorki Anny Marii Klechniowskiej. W dziale tym publikowano artykuły propagujące kulturę muzyczną, udzielano porad dla samouków, drukowano utwory muzyczne na forte-

²¹ List S. Podhorskiej-Okółów do J. Wiktora z 30 XI 1932. BJ rkps Przyb. 677/88.

²² List S. Podhorskiej-Okółów do J. Wiktora z 16 III 1935. BJ rkps Przyb. 618/88.

pian
i do śpiewu.

W części praktycznej „Bluszczu” zamieszczano artykuły specjalistów z różnych dziedzin, którzy udzielali czytelnikom rad i wskazówek dotyczących m.in. prowadzenia domu, gotowania, funkcjonalnego urządzania wnętrz, mody i robót ręcznych, uprawy roślin, hodowli zwierząt. Zaproszono do współpracy Marię Karczewską – publicystkę i działaczkę społeczno-gospodarczą, która opublikowała kilkadziesiąt książek i broszur z dziedzin uprawy warzyw, kwiatów, hodowli zwierząt domowych i ptactwa, organizacji gospodarstwa kobiecego, żywienia, rodziny, przetwórstwa, placówek społeczno-wychowawczych na wsi, organizacji Kół Gospodyń Wiejskich. M. Karczewska redagowała również w latach 1928–30 „Głos do Kobiet Wiejskich”, zmieniając w 1930 r. jego nazwę na „Przodownica”, była też członkiem komitetu redakcyjnego „Ziemianki”. Od 1922 r. w „Bluszczu” zaczęła publikować felietony

i artykuły o zasadach racjonalnego odżywiania, podając równocześnie praktyczne przepisy Elżbieta Kiewnarska – publicystka, działaczka organizacji kobiecych z zakresu gospodarstwa domowego, podpisująca swoje artykuły pseudonimem Pani Elżbieta. Kierowała ona także działem gospodarstwa domowego – „Dom i gospodarstwo”. E. Kiewnarska była także jedną z założycielek Koła Studiów Gospodarstwa Domowego w Warszawie w 1925 r., które w 1930 r. przekształciło się w ogólnopolski Związek Pań Domu. Interesujące felietony dotyczące kultury życia rodzinnego, mody i obyczajów ogłaszała w „Bluszczu” (a także w innych czasopismach kobiecych, jak „Kobieta w Świecie i w Domu”, „Pani Domu”, „Świat Pięknego Pani”) pisarka i felietonistka Jadwiga Kiewnarska (córnica Elżbiety), które często podpisywała pseudonimem Well. Do numeru 19 z 1935 r. dział robót ręcznych w „Bluszczu” (a ponadto we wszystkich czasopismach wydawanych przez Towarzystwo Wydawnicze „Bluszcz”) prowadziła Jadwiga Nałęcz-Korzeniowska. Porad kosmetycznych udzielała dr Julia Świtalska-Fularska. W rubryce „Nasz lekarz” zamieszczała swoje artykuły dr medycyny Zofia Rostkowska. Poza tym w części praktycznej publikowali: prof. Feliks Teodorowicz, Janina Jankowska-Orynżyna, dr Maria Kłosińska, Piotr Macewicz, Z. Prażmowska, Stanisław Schönfeld, Zofia Wróblewska, Marzenna Saryusz-Stokowska, Maria Morzkowska, Wanda Dobrzańska, Zygmunt Knothe.

W 1936 roku nowy prezes zarządu Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz”, Jan Walewski, w swoim „poufnym dokumencie”²³, domagał się ustąpienia ze składu redakcji Wandy Borudzkiej oraz Stefanii Podhorskiej-Okołów:

Obecny „Bluszcz” jest jaskrawym zaprzeczeniem dawnej tradycji i tamtych wielkich zadań, dla których ongi został powołany do życia. Od maja br. zaledwie jako tako uprzy-

²³ Akta Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz” z 1936 r. Archiwum Państwowe Miasta Stołecznego Warszawy sygn. zesp. 1038/I. Autorem dokumentu był prawdopodobnie nowy prezes Jan Walewski – tylko on mógł przeprowadzić szereg istotnych zmian w koncernie.

tomniony, nie posiadał dotychczas ani oblicza wyraźnego, ani nie zaleca się niczym szczególnym, co by usprawiedliwiała jego istnienie.

Według Jana Walewskiego takie pisma bluszczowe, jak „Bluszcz”, „Kobieta w Świecie i w Domu”, „Dziecko i Matka” wymagały szybkiej i radykalnej reformy. Nacechowane były „przypadkowością w doborze tekstu, brakiem jakiegokolwiek zmysłu inwencji dziennikarskiej, nieudolnością redagowania i niedbałością redakcyjną jak i techniczną”. Uzdrawienie „Bluszczu” widział w jego powrocie do „dawnej tradycji, do pierwotnych swych założeń, do linii nakreślonej mu przez jego założycielkę Marię Ilnicką”, czyli powinien nadal szerzyć „kult ogniska domowego, kult matki i żony, jako tej właśnie przyrodzonej roli kobiety”.

„Bluszcz” natomiast w ciągu swej kilkudziesięcioletniej egzystencji wraz ze zmieniającymi się warunkami politycznymi, ekonomicznymi i społecznymi w Polsce wymknął się ze swoich pierwotnych ram. Jan Walewski domagał się, aby „Bluszcz” przestał być pismem dla „jakichś kobiet samotnych, historycznie przeintelektualizowaną trybuną służącą często do wygłupiania się wszelkiego rodzaju grafomankom, ale stał się pismem naprawdę potrzebnym dla elity umysłowej kobiecej w kraju...”, miał oblicze „katolickie i narodowe. Katolickie bynajmniej nie w znaczeniu partyjnym, ale w tym szerokim obejmującym dosłownie naród wraz z jego przeszłością i przyszłością”. Jan Walewski postulował zmianę szaty graficznej „Bluszczu”, dotychczasowa raziła bowiem prostactwem, zewnętrzna okładka była natomiast „krzykliwa i jarmarczna”:

„Bluszcz” powinien wrócić do tradycji i w tym względzie. Okładka w jednym miłym tonie na lepszym, twardszym papierze – i obowiązkowo winieta z lat siedemdziesiątych istnienia pisma²⁴.

J. Walewski uznał również, że pisma Bluszczowe powinny poświęcać na swoich łamach dużo miejsca beletrystyce: „sięgać do rzeczy starszych, literatury przedwojennej, a szczególnie takiej, co do której nie obowiązują już honoraria”. Nowy prezes miał ambicje uczynić z „Bluszczu” przodujące pismo wśród publikacji periodycznych polskich.

S. Podhorska-Okotów, aby ocalić charakter pisma, była zdolna do kompromisu. Od 1937 r. w czasopiśmie „Bluszcz” rzeczywiście nastąpiły pewne zmiany, których domagał się prezes zarządu Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz”. Były to jednak tylko drobne ustępstwa ze strony redaktorki. Okładka pisma uzyskała jednolity kolor, w górnej jej części umieszczono starą winietę „Bluszczu”, w dolnej – zmieniający się fotos przedstawiający najczęściej obraz znanego artysty. „Bluszcz” nie wrócił jednak do dawnej tradycji – kultywowania ogniska domowego, zawężania obowiązków kobiety do roli żony i matki, zgodnie z szeregiem artykułów z końca lat dwudziestych – pozycję kobiety pojmował całkiem inaczej.

²⁴ Ibidem.

Stefania Podhorska-Okołów, mimo niechętnego do niej stosunku autora “poufnego dokumentu”, pozostała na stanowisku naczelnego redaktora pisma aż do końca jego istnienia.

O tym, jak ważną rolę redagowanie pisma “Bluszcz” odegrało w życiu Stefanii Podhorskiej-Okołów niech świadczy fakt, że w czasie wywiadu udzielonego Jadwidze Krawczyńskiej w 1962 r. dla “Zwierciadła” wyraziła życzenie: “Chciałabym, żeby na moim grobowcu był napis: Ostatnia redaktorka Bluszczu”²⁵.

The Last Editor of “Bluszcz”

Abstract

The article features Stefania Podhorska-Okołów, the editor-in-chief of “Bluszcz”, one of the oldest periodicals for women in Europe. The magazine is also eminent in the history of Polish press for its 74-year period in which it was published. Stefania Podhorska-Okołów was the editor-in-chief of the “Bluszcz” weekly in the years 1921–22 and 1927–39 skillfully balancing the commercial requirements of the owners and her own professional ambitions and views on the changing role of women in the society. Her magazine popularized a new type of the women – educated, professional active, and engaged in social issues. Consequently a new type of the Polish family was also presented.

²⁵ *Ostatnia redaktorka “Bluszczu”*. “Zwierciadło” 1962 nr 32, s. 10.

Jerzy Seniów

Kultura legionowa

w czasie pierwszej wojny światowej

na łamach prasy krakowskiej

(1914–1918)

Wybuch pierwszej wojny światowej w sierpniu 1914 r., w której udział wzięły również państwa będące zaborcami ziem polskich obudził nadzieje na ewentualne odzyskanie przez Polskę niepodległości¹. W związku z tym nastąpił znaczny wzrost zainteresowania prasą codzienną. W Krakowie wydawano wtedy siedem dzienników, w tym pięć podstawowych i dwa, które wychodziły okresowo. W kolejności ich powstawania były to: „Czas”, „Nowa Reforma”, „Naprzód”, „Głos Narodu”, „Ilustrowany Kurier Codzienny” (IKC) oraz „Gazeta Krakowska” i „Goniec Krakowski”².

Niezależnie od tego wydawane były w Krakowie tygodniki: „Prawda”, „Gazeta Poniedziałkowa”, „Piast” i humorystyczny „Bocian”; wszystkie ukazywały się przed wybuchem wojny, w czasie jej trwania i po odzyskaniu niepodległości. Natomiast nowymi tygodnikami były: „Ilustrowany Tygodnik Polski”, od 1915 r. „Epizody Wojny”, na rynku wydawniczym w latach 1915–1917 i „Na posterunku”, wychodzący od 1917–1918 r. Wydawano również miesięczniki, jak: „Rok Polski”, jedyny który reprezentował Narodową Demokrację, wychodził od roku 1916 oraz „Mło-

¹ „Wojna światowa rozpoczęła!”. Berlin w sierpniu. „Gazeta Krakowska” (dalej „GK”) R. I: 2 VIII 1914, nr 6, s. 1; „Dziś rząd austriacki wypowiedział Rosji wojnę”. „Nadzwyczajne wydanie” „GK”) R. I: 6 VIII 1914, nr 10, s. 1; „Wojna niemiecko-rosyjska”; „Wojna niemiecko-francuska”; „Wojna angielsko-niemiecka”. „GK”) R. I: 6 VIII 1914, nr 11, s. 1; zob. Jan Dąbrowski, *Wielka wojna 1914–1918*, tom I, Warszawa 1937, s. 142; por. Wacława Milewska, Janusz Tadeusz Nowak, Marian Zientara, *Legiony Polskie 1914–1918. Zarys historii militarnej i politycznej*, Kraków 1998, s. 18 i n.

² Jerzy Myśliński, *Prasa polska w latach 1864–1918*, [w:] *Historia prasy polskiej*, pod redakcją Jerzego Łojka, Warszawa 1976, s. 170; J. Myśliński, *Prasa polska w dobie powstaniowej*, [w:] Łojek, Myśliński, Wiesław Władysław, *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988, s. 66 i n.; zob. Marian Tyrowicz, *Prasa krakowska w dziejach polskiego dziennikarstwa*. „Zeszyty Prasoznawcze” R. IX: 1968, nr 1 (35) Kraków, s. 17–26; por. Jerzy Seniów, *Dzienniki krakowskie w latach Wielkiej Wojny (1914–1918)*, Kraków 2001, ss. 15. Referat – odczyt w Akademii Pedagogicznej w Krakowie. „VI Ogólnopolska Konferencja Naukowa. Kraków–Łwów: Książki, Czasopisma, Biblioteki XIX i XX wieku 19–20 XI 2001 r. Oddany do druku.

dzień Polską” i “Kulturę Polski” – oba od stycznia 1917 r. Ten ostatni miesięcznik z początkiem 1918 r. przekształcono w tygodnik. W czasie wojny kontynuowano i założono kilka czasopism rolniczych, gospodarczych oraz technicznych. Niezależnie od tego wydawany był nieregularnie periodyk: “Na przełomie”, od lipca 1916 r.; w projekcie miesięcznik³.

Należy zwrócić uwagę, że okres pierwszej wojny i działalność zbrojna Legionów Polskich stworzyła charakterystyczną i bardzo interesującą kulturę. Przejawiała się ona przede wszystkim w postaci literatury, w rzeźbie i w malarstwie. Propagowały ją głównie dzienniki krakowskie, niektóre tygodniki i miesięczniki⁴.

Można przyjąć, że w tym okresie jak i po wojnie kultura stanowiła dobro zbiorowe, dorobek twórczego wysiłku niezliczonych pokoleń. Definiowano ją jako całość kształt zobiektywizowanych elementów dorobku społecznego, wspólnych szeregowi grup i z racji swej obiektywności ustalonych i zdolnych rozszerzać się przestrzennie⁵.

Sukcesy wojskowe Legionów na wielu polach bitew pierwszej wojny światowej zaowocowały różnego rodzaju literaturą: opowiadaniem, felietonami, reportażami, relacjami, wspomnieniami, artykułami naukowymi i popularnonaukowymi. Powstanie tej literatury umożliwili specjalnie wysłani na pola bitew korespondenci i znajdujący się w szeregach legionowych pisarze–literaci. Wśród nich byli, między innymi: Wacław Sieroszewski, Juliusz Kaden-Bandrowski, Gustaw Daniłowski, Władysław Orkan, Zygmunt Kisielewski, Józef Relidziński, Stanisław Rostworowski, Jan Zabiełło i inni. Twórczość ich znalazła miejsce również w prasie krakowskiej, głównie w dziennikach, a ponadto powstały utwory beletrystyczne. Początek działań zbrojnych organizacji strzeleckich i pierwszej kompanii tak zwanej kadrowej, omówił w swoim artykule Zygmunt Kisielewski, który zamieściła “Nowa Reforma”. Autor przedstawił w nim odprawę kompanii strzeleckiej w krakowskich Oleandrach i przemówienie jej twórcy Józefa Piłsudskiego. Niezależnie od tego Kisielewski był autorem zbioru opowiadań pod tytułem, *Krwawe drogi*, ściśle związanych z działaniami zbrojnymi Legionów Polskich⁶. Natomiast wspomniany Daniłowski w “Nowej Reformie”, pod koniec sierpnia 1914 r. w ramach tak zwanej korespondencji własnej przedstawił pierwsze bitwy strzelców i I Pułku Legionów

³ J. Myśliński, *Prasa polska w latach 1864–1918*, op. cit., s. 170, nie notuje jednak miesięcznika “Na przełomie”, który znajduje się w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej.

⁴ Pięć podstawowych dzienników krakowskich, poczynając od najstarszego “Czasu” kończąc na najpóźniej powstałym “Ilustrowanym Kurierze Codziennym” (“IKC”) i dwa tygodniki: “Ilustrowany Tygodnik Polski” (dalej “ITP”), częściowo “Piaś” oraz miesięczniki: “Kultura Polski”, w pewnym zakresie “Rok Polski” i “Na przełomie”.

⁵ S. Czarnowski, *Kultura, przedmowę napisał Ludwik Krzywicki*, Warszawa 1938, s. 7 i 19–20; por. J. Seniów, *Oblicze ideowe i funkcja kulturalna “Gazety Polskiej” (1929–1939)*, “Rocznik Historii Prasy Polskiej” T. I (1998), z. 1–2, s. 51–67.

⁶ Z. Kisielewski, *Kompania pierwsza*, “Nowa Reforma” (dalej “NR”) R. XXXIII: 30 VIII 1914, wydanie poranne (dalej wyd. por.), nr 374, s. 1 i n.; zob. Z. Kisielewski, *Krwawe drogi*, Kraków 1916, ss. 127; por. “Odezwa na wkroczenie wojsk polskich do Królestwa Kongresowego”, [w:] Józefa Piłsudskiego, *Pisma zbiorowe*, t. IV, Warszawa 1937, s. 8 i n.

Polskich. Następnie zamieścił on obszerny artykuł składający się z czterech części, na temat czternastodniowej działalności strzelców, pod komendą Piłsudskiego. Kolejny z pisarzy Juliusz Kaden, przedstawił w "Czasie" przebieg walk I Brygady Legionów, od miejscowości Konary do Tarłowa, co później opracował w formie książki pod tytułem, *Bitwa pod Konarami*. W tym też roku wydał on opowiadania pod tytułem, *Piłsudczycy*. W nich między innymi przedstawił bitwę I Brygady pod Łowczówkiem, romantycznie wiążąc walkę o niepodległość ze świętem religijnym. Tekst ten znalazł również miejsce w "Nowej Reformie" pod tytułem, *Bitwa*⁷. Niezależnie od tego zwracały uwagę jego artykuły na łamach "Naprzodu", w kilku częściach pod tytułem, *Legiony na polu walki*. Równocześnie w "Ilustrowanym Tygodniku Polskim" (dalej "ITP"), redagowanym przez Lucjana Rydla opracował on: *Zapiski porucznika Pększyca-Grudzińskiego* oraz zamieścił opowiadanie pod tytułem, *Czwarty Pułk Legionów*. Bardzo interesujący był jego artykuł w "Naprzodzie", po bitwie pod Kostiuchnowką w lipcu 1916 r., zatytułowany *Wielka bitwa Legionów*. Należy zwrócić uwagę, że Kaden zamieszczał dziesiątki artykułów we wszystkich rodzajach prasy, nie tylko krakowskiej, na temat walk zbrojnych Legionów, głównie I Brygady i Piłsudskiego⁸. Drugi ze znanych literatów Wacław Sieroszewski, zamieścił w "Głosie Narodu" swoją powieść w kilku częściach, na temat walki z caratem o wolność Polski, którą zatytułował dramatycznie *W szponach*. Z cyklu: *Ku wolności*. Niezależnie od tego "ITP" wydał jego interesujące opowiadanie *Pierwsza wyprawa*. Zwrócił on w nim uwagę na wcześniejszy i mniej znany epizod z 2 sierpnia 1914 r., czyli na rekonesans strzelców pod komendą Władysława Beliny-Prażmowskiego na teren Królestwa. Równocześnie przedstawił wymarsz I kompanii z krakowskich Oleandrów do Królestwa Polskiego. W tym czasie została wydana w Stanach Zjednoczonych AP jego książka, pod tytułem *Józef Piłsudski*⁹.

Tematyka legionowa była obecna w prasie krakowskiej, przez cały okres pierwszej wojny światowej. Wielu pisarzy-literatów zafascynowanych walką zbrojną Legionów wstąpiło w ich szeregi i przekazywało w różnej formie literackiej sukcesy i klęski tej polskiej formacji zbrojnej. Należał do nich również Władysław Orkan,

⁷ J. Kaden, *Od Konar do Tarłowa*, "Czas" R. LXVIII: 24 VII 1915, wydanie wieczorne (dalej wyd. wiecz.), nr 385, s. 1; por. J. Kaden, *Bitwa pod Konarami*, Kraków 1915; Juliusz Kaden, oficer przy sztabie I Legionu, *Bitwa*. "NR" R. XXXIII: 31 XII 1914, wyd. por., nr 576, s. 1; por. J. Kaden-Bandrowski, *Piłsudczycy*, Białystok 1990, s. 59–73.

⁸ J. Kaden, *Legiony na polu walki*, cz. II. "Rozkaz dzienny Piłsudskiego". "Naprzód" R. XXIV: 11 XI 1915, nr 389, s. 3; "Zapiski Pększyca-Grudzińskiego", oprac.: J. Kaden-Bandrowski. "ITP" R. I: 5 IX 1915, nr 6, s. 90–92; K.B., *Czwarty Pułk Legionów*. "ITP". R. I: 12 IX 1915, nr 7, s. 104; J. Kaden, *Wielka bitwa Legionów. Trzeci dzień ognia huraganowego*; "Co dzień niesie", Kraków 21 lipca. *Góra Polaków*. "Naprzód". R. VII: 22 VII 1916, nr 200, s. 1 i 3; zob. M. Sprusiński, *Juliusz Kaden-Bandrowski, Życie i twórczość*, Kraków 1971, s. 60; por. J. Seniów, *Oblicze ideowe...*, op. cit., s. 61.

⁹ W. Sieroszewski, *W szponach*. Z cyklu: "Ku wolności" cz. I. "Głos Narodu" (dalej "GN") R. XXV: 24 IX 1917, wyd. wiecz., nr 225, s. 1; Tegoż, *Pierwsza wyprawa*, "ITP". R. I: 8 VIII 1915, nr 2, s. 7; Tegoż, *Józef Piłsudski*, Chicago 1915, s. 127.

chorąży Legionów, który zamieścił w "Czasie" opowiadanie o walkach 4 Pułku Legionów i wspomnienie drogi I Brygady w tygodniku "Piaś"¹⁰. Natomiast nie należał do tej grupy legionowej Henryk Sienkiewicz. Nieco później, bo po wojnie Józef Relidziński, który wprawdzie hołdował poezji, pod wpływem przeżyć wojennych wydał prozą interesujące nowele, *Z dni krwi i chwały*. Odnosiły się one do minionej epopei legionowej, a niektóre tytuły, między innymi: *Jak walczył i zginął plutonowy Andrzej Galica* lub *Powrót rotmistrza* wyraźnie to podkreślały¹¹. Podobną legionową pozycję książkową stanowiło opowiadanie Stanisława Rostworowskiego *Szablą i piórem*, z interesującą przedmową Ludwika Hieronima Morstina. W tej przedmowie jej autor podkreślił, że książka Rostworowskiego, mimo starannej formy i pięknego języka, jest swobodnym opowiadaniem, a w przyszłości będzie cennym źródłem historycznym. Autor był żołnierzem i notował swoje własne przeżycia "...w świącie kul i szrapneli...". Napisał o tej książce pozytywną recenzję dr Bertold Merwin, którą zamieściła "Nowa Reforma". Bardzo interesujące było też opowiadanie, znanego dziennikarza Antoniego Bassary *Piłsudzczy na Podhalu*, zamieszczone w tygodniku "Epizody Wojenne"¹². Natomiast naukowe rozważania Jana Zabiełły na łamach miesięcznika "Rok Polski", powtórzone w jego opracowaniu książkowym pod tytułem *Nowy romantyzm w poezji polskiej czasu Wielkiej Wojny*, zasługują na szczególną uwagę. Autor bowiem, oprócz omówienia poezji okresu wojennego, którą podzielił na grafomańską i prawdziwie wartościową, dokonał jej szczegółowego przeglądu. Niezależnie od tego zwrócił on uwagę na wojenne zaskoczenie społeczeństwa i przypomniał manifest Piłsudskiego w Kielcach z odpowiednimi analogiami. Następnie scharakteryzował on sytuację na ziemiach polskich, pod zaborami, rewolucyjność lat 1904 i 1905 i polską irredentę. Omawiając działalność Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN) swoją narrację wzbogacił odpowiednio dobraną poezją¹³. Przy tej okazji należy zwrócić uwagę na inne opracowania naukowe i popularne, których zapowiedzi druku lub krótkie recenzje zamieściła prasa krakowska. Były nimi: Bertolda Merwina, *Legiony w boju*, tom I–II i Konstantego Srokowskiego, *Na przełomie*, obie prace wydane w Krakowie. Opracowania te należy jednak potraktować jak źródła do okresu pierwszej wojny światowej i walk legionowych, gdyż autorzy w pewnym stopniu brali udział w opisywanych wydarzeniach i tworzyli z autopsji. Wyraźnie wystąpiło to w drugiej pracy Srokowskiego, N.K.N. *Zarys historii Naczelnego Komitetu Narodowego*, pozbawionej całkowicie

¹⁰ W. Orkan, *Z drogi czwartaków*. "Czas" R. LXIX: 29 V 1916, wyd. wiecz., nr 270, s. 1; Tenże, *Marsz Strzelców*. "Piaś" R. II: 30 VIII 1914 nr 35, s. 4, 14 i n.

¹¹ J. Relidziński, *Z dni krwi i chwały. Nowele*, Poznań–Warszawa–Wilno–Lublin 1923, s. 150.

¹² S. Rostworowski, *Szablą i piórem*, Kraków 1916, s. 118; por. recenzja dr Bertolda Merwina. "NR" R. XXXV: 6 I 1917, wyd. por., nr 9, s. 1; S. Rostworowski, *Pierwsza bitwa*. "Czas" R. LXIX: 22 IV 1916, wyd. wiecz., nr 203, s. 1–3; A.S. Bassara, *Piłsudzczy na Podhalu*. "Epizody Wojenne". R. II: 16 I 1916, nr 16, s. 1–21.

¹³ J. Zabiełło, *Poezja polska w latach wielkiej wojny*. "Rok Polski" R. I: 1916, nr 8, s. 32–47 i nr 10, s. 38–70; por. *Nowy romantyzm w poezji polskiej czasu Wielkiej Wojny*. Napisał Jan Zabiełło, Kraków 1917, s. 51.

aparatu naukowego. Tym samym charakteryzowało się opracowanie Adolfa Władysława Inlendera, dziennikarza "Czasu" i jego korespondenta w Wiedniu, pod tytułem *Wielka wojna 1914–1915*, tom I–II. Natomiast "IKC" ambitnie zamieścił na swoich łamach artykuły popularnonaukowe znanych historyków krakowskich: Władysława Konopczyńskiego i Władysława Semkowicza, które mimo swojej historyczności miały wyraźne odniesienie do spraw bieżących¹⁴.

Jednocześnie w prasie krakowskiej, głównie w dziennikach pojawiło się wiele listów z frontu, relacji i wspomnień legionistów. Stanowiły one istotne źródło do dziejów walk zbrojnych Legionów Polskich¹⁵.

Działalność niepodległościowa spowodowała gwałtowny przyrost poezji i pieśni wojskowych. Niejednokrotnie utwory te powstawały w okopach strzeleckich lub w marszu, podczas przemieszczania się oddziałów legionowych. Natomiast poeci nie legionieści, pod wpływem wydarzeń na polach bitew i związanych z tym emocji tworzyli wiersze, pragnąc uwiecznić bohaterstwo polskie w zwycięstwie lub w śmierci. Wyjątki poezji i pieśni w umiarkowanej ilości zamieszczała prasa krakowska. Na wyróżnienie zasługują zbiory wierszy autorstwa wspomnianego Relidzińskiego, które zatytułował, *Wieją wiosenne wiatry... Poezje wolnościowe i legionowe*, z przedmową Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Zostały one zauważone, przez "Naprzód", który patriotycznie przytoczył, niektóre strofy wiersza: *Legionom – pożegnanie*. Między innymi: "Żegnaj cudowna drużyno! – rychło zostaniesz w legendzie – Wieki nad Polską przepłyną, a pieśń wspominać Cię będzie, a będziesz pacierzem dziecka – Żegnaj drużyno strzelecka!"¹⁶. Twórczość tego poety i prozaika została również zauważona przez miesięcznik "Na przełomie", który zamieścił bardzo pozytywną recenzję poezji Relidzińskiego. Zwrócono w nim również uwagę na wiersze Jana Starzewskiego, których recenzja tego samego autorstwa stawiała je na wyższym poziomie artystycznym, niż Relidzińskiego. Recenzent nawet przeciwstawił tych poetów stwierdzając, że: "Starzewski, to nie kochliwy ułan – Relidziń-

¹⁴ B. Merwin, *Legiony w boju*, 2 tomy, Kraków 1916. Nakładem Centralnego Biura NKN. W. Pr., *Legiony w boju*. "NR" R. XXXV: 5 III 1916, wyd. por. nr 116, s. 1; B. Merwin, porucznik. *Rok w polu*. *Obchód 30 września w II Brygadzie Legionów*. "NR" R. XXXVI: 8 X 1915, wyd. popołud., nr 510, s. 2; K. Srokowski, *Na przełomie*, Kraków 1916. Nakładem Centralnego Biura Wydawnictw NKN. "Z pracowni dziennikarskiej". "NR" R. XXXV: 6 VII 1916, wyd. por., nr 334, s. 1; Tegoż, *Wigilia w Legionach*. "NR" R. XXXV: 1 I 1916, wyd. por., nr 1, s. 1 i n.; A.W. Inlender, *Wielka wojna 1914–1915*, tom I. "IKC" R. VI: 4 IX 1915, nr 225, s. 8; W. Konopczyński, *Teraźniejszość w przeszłości*. "IKC" R. IX: 28 I 1918, nr 28, s. 2; W. Semkowicz, *Historyczne prawa Polski do Chełmszczyzny i Podlasia*. "IKC" R. IX: 17 II 1918, nr 48, s. 2.

¹⁵ Np.: *Walki na granicy Galicji* (z pamiętnika oficera). "IKC" R. V: 4 IX 1914, nr 210, s. 2; *Dzielne czyny naszych żołnierzy. Szkice z pola walki* (od naszego korespondenta wojennego). "IKC" R. V: 2 X 1914, nr 234, s. 1; *Oddziały jazdy rotmistrza Zbigniewa Dunina-Wąsowicza*. (Z relacji uczestników i notatek spisał Nel). "NR" R. XXXIV: 29 IV 1915, wyd. por., nr 214, s. 2; T. Zagórski, *W lazarecie* (z cyklu: «Listy o wojnie»). "Czas" R. LXIX: 5 IV 1916, wyd. por., nr 174, s. 1.

¹⁶ J. Relidziński, *Wieją wiosenne wiatry... Poezje wolnościowe i legionowe*, Kraków 1916, ss. 100; *Legionom – pożegnanie* Józef Relidziński. "Naprzód" R. XXVII: 18 X 1918, nr 232, s. 4; zob. Zabiello, *Poezja polska*, op. cit., nr 8, s. 34–37, nr 10, s. 38–70; por. Tenże, *Nowy romantyzm*, op. cit., s. 5 i 28.

ski, ale żołnierz artylerzysty – filozof”. Wprawdzie nie znalazły miejsca w prasie zbiory wierszy legionowych Karola Łepkowskiego, ale wydaje się, że należy o nich wspomnieć. Były to dwa zbiory: *“Szlakiem Legionów” 1914–1915* z ilustracjami Józefa Świrysz-Ryszkiewicza i *Nasza Wiosna*, oba wydane w Wiedniu. Natomiast zamieszczony został w prasie, konkretnie w “ITP” piękny wiersz Stanisława Stwory, pod tytułem *Rokitna*. Ponadto w dziennikach znalazły miejsce Henryka Zbierchowskiego *Płomienie. Pieśni wojenne o Legionach Polskich*. Autor w trzech działach: «Rokitno», «Szlakiem Legionów» i «Wrażenia», zawarł swoje utwory, na osiemdziesięciu pięciu stronach. Wśród nich zwraca uwagę pieśń: *Pierwsza Brygada*, której dwie strofy zacytował “Naprzód”: “Nie wie co strach – Legionista; Prześławnej pierwszej brygady”¹⁷. Niektóre dzienniki, między innymi “IKC” i “Naprzód” zamieściły wiele tekstów piosenek strzeleckich i legionowych, głównie autorstwa Artura Ćwikowskiego. Niezależnie od tego “IKC” zwrócił uwagę na powstanie pieśni

Legionów: *W dzień deszczowy, w dzień ponury*, lecz podkreślił krytycznie, że wprawdzie pieśń jest polska, ale muzyka austriacka¹⁸.

Natomiast sztuka legionowa prezentowała ogromny dorobek, począwszy od teatru, poprzez film, rzeźbę, kończąc na szczególnie rozwiniętym malarstwie.

Uznanie dla Legionów, które zaczęło przeradzać się w uwielbienie przejawiało się między innymi powstaniem trzyaktowej sztuki Stefana Turskiego *Pod znakiem Strzelca*, która została wystawiona w Teatrze Ludowym w Krakowie. “IKC” podkreślił niezwykle uroczystą atmosferę, która miała miejsce w trakcie przedstawienia. Natomiast nieco później na zlecenie NKN zrealizowano film dokumentarny pod tytułem *Legiony w ogniu*, na temat walk zbrojnych w Galicji wschodniej. Premiera odbyła się 15 VI 1916 r. w kinie “Nowości” w Krakowie i według “Nowej Reformy” w filmie tym znalazło się bardzo wiele interesujących epizodów wojennych¹⁹.

Starano się również utrwalić postacie legionistów i ich wodzów, poprzez rzeźbę pomnikową większych grup i osób pojedynczych. Poinformował o tym “Naprzód”, który apoteozował brygadiera Piłsudskiego, w związku z czym doniósł z radością o tworzeniu w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych jego popiersia. Artysta Konstanty Laszczka w rzeźbie tej oddał nastrój i psychikę brygadiera. Również ten

¹⁷ Relidziński, *Wieżą wiosenne wiatry...*, (rec.), St. P. Jan Starzewski: *Wiersze wojenne*, Kraków 1916. Nakładem autora. (Rec.), St. P. “Na przełomie” R. I: IX–X 1916, nr 2–3, Kraków, s. 81 i n.; K. Łepkowski, *Szlakiem Legionów 1914–1915*, Wiedeń 1915, ss. 52; Tenże, *Nasza wiosna*, Wiedeń 1916, ss. 78; S. Stwora, *Rokitna*. “ITP” R. I: 8 VIII 1915, (Nr 2), s. 5 i n.; H. Zbierchowski, *Płomienie. Pieśni wojenne o Legionach Polskich*, Wiedeń 1916, s. 50 i n.; H. Zbierchowski, *Pierwsza Brygada*. “Naprzód” R. XXV: 29 II 1916, nr 63, s. 3; zob. Zabiello, *Nowy romantyzm*, op. cit., s. 5, 22 i 33.

¹⁸ A. Ćwikowski, *Piosnka przed wymarszem*. “IKC” R. V: 17 IX 1914, nr 221, s. 2 i 7; *O pieśń bojową Legionów*. “IKC” R. VII: 21 IV 1916, nr 111, s. 2; A. Ćwikowski, *Z pieśni wojennych*. “Naprzód” R. XXVII: 1 I 1918, nr 1, s. 4; Zabiello, *Nowy romantyzm*, op. cit., s. 6.

¹⁹ *Pod znakiem Strzelca. Z Teatru Ludowego*. “IKC” R. V: 10 IX 1914, nr 215, s. 5; *Legiony w ogniu*. (Sensacyjne zdjęcie filmowe z życia Legionów polskich (i *Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne*. “NR” R. XXXV: 14 VI 1916, wyd. por., nr 295, s. 2.

dziennik zawiadomił czytelników o poświęceniu pomnika w Olkuszu, ku czci 46 legionistów, którzy zginęli w bitwie pod Krzywopłotami²⁰.

Poważną i bardzo istotną częścią sztuki legionowej było malarstwo. Prasa krakowska skupiła się w tej kwestii na portretach dowódców legionowych i bohaterach walk zbrojnych. Obrazy wybitnych malarzy prezentowane były na wielu wystawach malarstwa legionowego, głównie w dużych miastach. Dzienniki krakowskie uważały, że malarstwo stanowi odbicie walk wszystkich brygad legionowych. Znalazły się one w wydawnictwach albumowych i na płótnach wybitnego malarza Jacka Malczewskiego. Tym samym idea Legionów wydała dzieła sztuki, czyli *Ilustrowaną Historię Legionów* oraz obrazy: «Nike Legionów», «Polonia» i «Dwie Generacje», z których w pierwszym Nike, młodzieńcza bogini rzuciła gałązkę palmy na pierś martwego żołnierza i naznaczyła stygmatem męczeństwa jego śmierć. W drugim obrazie, przelana przez legionistów krew skruszyła łańcuchy kajdan na rękach Polonii i spowodowała, że szynel niewoli osunął się jej z ramion. Natomiast ostatni z obrazów łączył się ideowo z portretem dwóch generacji: Jerzego Mycielskiego, z roku 1863 i pokolenia legionowego Michała Żymierskiego. W obrazach tych wyraźnie występuje zapowiedź zmartwychwstania bohaterów – legionistów i wróżba odrodzenia ojczyzny. Oprócz Malczewskiego całą galerię portretów wodzów legionowych stworzył Wincenty Wodzinowski. Namalował ich przeszło dwieście, między innymi: Stanisława Puchalskiego, Piłsudskiego, Bolesława Roję, Mariana Januszajtisa. Wszystkie dzieła znalazły się na otwartej w marcu 1916 r. wystawie w Krakowie, zatytułowanej: «Z dziejów Legionów», której twórcą był profesor Mycielski. Na łamach «Czasu» Jerzy Remer omówił tę ekspozycję, interesująco, a zarazem profesjonalnie²¹.

Natomiast «Nowa Reforma» i «Głos Narodu» scharakteryzowały poświęconą Legionom Polskim wielką wystawę sztuki, zorganizowaną z początkiem kwietnia 1917 r. w Warszawie. Przy tej okazji na łamach «Głosu Narodu» zamieścił artykuł wybitny malarz Julian Fałat, który stwierdził między innymi, że około 550 obrazów, rysunków i rzeźb «...to refleks wspaniałej epopei polskiego żołnierza czasu wojny światowej...»²²

²⁰ *Popiersie Józefa Piłsudskiego, dzieło Konstantego Laszczki*. «Naprzód» R. XXV: 12 XI 1916, nr 314, s. 3; *Poświęcenie pomnika pod Krzywopłotami*. «Naprzód» R. XXV: 22 XI 1916, nr 324, s. 2; zob. W. Milewska, M. Zientara, *Sztuka Legionów Polskich i jej twórcy 1914–1918*, Kraków 1999, s. 367.

²¹ J. Mycielski, *Legiony i sztuka* (Jacek Malczewski). Przedruk z «Wiadomości Polskich». «Czas» R. LXIX: 17 II 1916, wyd. wiecz., nr 86, s. 1 i n.; J. Remer, *Legiony w sztuce. Wystawa w Pałacu Sztuk Pięknych w Krakowie*, cz. I–VI. «Czas» R. LXIX: 4 V 1916, wyd. wiecz., nr 225, s. 1 i n.; W., *Legiony polskie w sztuce II*. «NR». R. XXXV: 22 III 1916, wyd. por., nr 147, s. 1 i n.; «Otwarcie wystawy Legionów w Krakowie». «IKC» R. VII: 3 III 1916, nr 62, s. 4; S. Nowiński, *Galeria Legionów*. «GN» R. XXVI: 2 VII 1916, nr 329 s. 1 i 3; zob. Jerzy hr. Mycielski, prof. UJ, *Legiony i sztuka. Jacek Malczewski*. «Wiadomości Polskie» R. II: 25 XII 1916, nr 57–58, s. 7–9; por. W. Milewska, M. Zientara, op. cit., s. 347–349, 361 i n., 383.

²² M.in., *Z powodu Wystawy Legionów kilka wrażeń i wspomnień*. Warszawa 10 kwietnia I. «NR» R. XXXVI: 12 IV 1917, nr 175, wyd. popołud., s. 1; J. Fałat, *Wystawa Legionów polskich w Warszawie*. «GN» R. XXV: 13 IV 1917, wyd. por., nr 87, s. 1; zob. W. Milewska, M. Zientara, op. cit., s. 352.

Większość dzienników zwróciła uwagę na kolejną wystawę sztuki i malarstwa legionowego, która została otwarta we Lwowie, 23 wrześniu 1917 r., jako ostatnia w czasie wojny. Zrealizował ją między innymi, Mycielski. Była ona w pewnym zakresie powtórzeniem wystaw z Warszawy i z Lublina²³.

Reasumując powyższe ustalenia można stwierdzić, że rozwój kultury w latach 1914–1918 nastąpił w wyniku wydarzeń na frontach wojennych, a szczególnie pod wpływem walki zbrojnej Legionów Polskich. W pierwszej fazie działań zbrojnych oddziałom legionowym towarzyszyła piosenka wojskowa. Później przyszedł czas na wiersze pisane w okopach strzeleckich, szkice portretowe towarzyszy broni i na listy z frontu. Ogromną rolę w tym względzie spełniła prasa krakowska, przede wszystkim dzienniki, których wydawcy i redaktorzy zdawali sobie sprawę ze znaczenia bieżącej informacji. Właśnie na łamach prasy dokonania zbrojne i kulturalne legionistów docierały do społeczeństwa. Pod ich wpływem profesjonalni artyści utrwaliли w swoich dziełach osiągnięcia Legionów Polskich. Miało to ogromne znaczenie, nie tylko dla propagandy polskiego wysiłku zbrojnego, ale dla świadomości narodu, który w pewnym stopniu pogodził się z brakiem niepodległości. Wydarzenia wojenne i wpływ prasy obudził jednak patriotyzm polskiego społeczeństwa. Tym bardziej, że dzienniki krakowskie szerzyły tezę, iż naród, który posiada własną armię może odzyskać samodzielność. Zapewne zwiększała ten patriotyzm legionowa literatura batalistyczna, wiersze i pieśni wojskowe, a szczególnie malarstwo. Sztuka wykorzystwała szansę pokazania społeczeństwu portretów bohaterów i dowódców legionowych, również scen batalistycznych i symbolicznych zwiastujących odzyskanie niepodległości, tak wyraźne w tryptyku Malczewskiego. Obrazy i rzeźby wyeksponowane zostały na wystawach w kilku miastach, przy dużym zainteresowaniu społeczeństwa. Stanowiło to dla oglądających wielkie przeżycie artystyczne i patriotyczne. Na co dzień pozostało opowiadanie batalistyczne i poezja. Niestety, wiele wierszy nie znalazło się na łamach prasy, między innymi Jana Kasprówicza, o tyle istotnych, że niepodległość, a właściwie podstawę siły i rękojmię zbawienia upatrywały w ziemi ojczystej. Właściwą ilustrację stanowiło stwierdzenie poety, że: „Podporą ci będzie i brzaskiem; Ta ziemia, tak bujna i żyzna; Nią-ci ja jestem, na zawsze; Twa ukochana ojczyzna”.

W świetle przedstawionego dorobku, kulturę legionową należy ocenić pozytywnie. Na szczególne uznanie zasługuje prasa krakowska, głównie dzienniki, które w poważnym stopniu przyczyniły się do poznania jej przez polskie społeczeństwo.

²³ *Wystawa legionowa we Lwowie*. „Czas” R. LXX: 25 IX 1917, nr 441, wyd. por., s. 2; zob. W. Milewska, M. Zientara, op. cit., s. 354 i n.

The Polish Legion Culture during World War I in Cracow's Press (1914–1918)

Abstract

The First World War and military activities of the Piłsudski Legions gave birth to a very specific phenomenon which may be referred to as the Polish Legion culture. It included literature and poetry, theatre, film, sculpture and painting. At that time seven dailies were published in Cracow: five principal ones and two published periodically. Independently, there were several weekly and monthly magazines. Actually, all newspapers delivered information from the frontlines of the First World War, and most of all, about the military activities of the Polish Legions.

The Legion literature was created by war correspondents and writers fighting in the Legions. They were – among others – Wacław Sieroszewski, Juliusz Kaden-Bandrowski, Gustaw Daniłowski, Władysław Orkan, Zygmunt Kisielewski, Józef Relidzyński and Stanisław Rostworowski. Their works were published mainly by Cracow's dailies. However, there also appeared independent works of fiction. News about the very first activities of the military shooters organisations appeared in "Nowa Reforma". Kaden-Bandrowski, whose literary activity is worth particular notice, wrote the history of military actions of the 1st Brigade of the Piłsudski Legions, published in "Czas" and – later on – as a book. Also his articles published in "Naprzód" and "Ilustrowany Tygodnik Polski" attracted readers' attention. Wacław Sieroszewski, in turn, published his novel in instalments in "Głos Narodu" and a short-story in "Ilustrowany Tygodnik Polski". About that time his book on Józef Piłsudski also appeared. Władysław Orkan wrote a series of short stories and published them in "Czas" and "Piaś" weekly. Józef Relidzyński and Stanisław Rostworowski wrote their stories during and after the war. "Rok Polski" published a scholarly discussion by Jan Zabięło, which later on appeared in form of a book entitled *Nowy romantyzm w polskiej poezji czasu Wielkiej Wojny* [New romanticism in Polish poetry of the Great War]. Independently, other scholarly dissertations and popularised discussions were written and reviewed in Cracow's newspapers. "Ilustrowany Kurier Codzienny" presented popularised scientific articles by eminent historians, Władysław Konopczyński and Władysław Semkowicz.

We cannot omit Legion poetry and military songs. Józef Relidzyński's poems are of particular interest; they were discovered by "Naprzód" and "Na Przełomie" monthly. I will also mention the collection of Legion poems by Karol Łepkowski and a collection of military songs entitled "Płomienie" [Flames] written by Henryk Zbierzchowski.

We should recognise a great role that painting played in the social recognition of the legion commanders and war heroes. They were painted by eminent artists, such as Jacek Malczewski, Wincenty Wodzinowski and many others. The portraits could be admired at numerous Legion art exhibitions. There's no doubt that we should acknowledge both the value of the Polish Legion culture and the role Cracow's press played in popularising it.

Maria Ostasz

Kreacja przestrzeni wiejskiej w liryce dziecięcej Marii Konopnickiej

Maria Konopnicka dokonała przewrotu artystycznego w literaturze dla dzieci i młodzieży¹. Unowocześniając dyskurs z dzieckiem, przyporządkowała tworzoną przestrzeń małym bohaterom swojej poezji, a wraz z bohaterami wprowadzała w tę przestrzeń małych czytelników. Przyporządkowanie miejsc konkretnemu człowiekowi jest stałą potrzebą ludzką, „człowiek piętnuje za pomocą nazw własnych miejsca doń faktycznie należące”. Są to nazwy dzierżawcze, posesyjne, patronimiczne, rodowe itp. Tendencja posesyjna człowieka jest tak silna, że działa nawet wówczas, gdy nie wchodzi w grę żadne prawo własności miejsca². Taki proces zachodzi zarówno w świecie dziecka, jak i w świecie człowieka dorosłego i w ten sposób kształtują się filogenetycznie i ontogenetycznie wartości, odzwierciedlające się w języku.

Kreowany w wierszach świat zabawy jest realistyczny a zarazem baśniowy³. Iluzja miejsca zmienia perspektywę, poetka wykorzystuje walory relacji przestrzennych poprzez układy opozycyjne pojęć: dom – świat, swoje – obce, znane – nieznanne, stare – nowe⁴.

Relacje przestrzenne w sensie etnograficznym czy społecznym w poezji dziecięcej Konopnickiej mają wymiar realistyczny – mieszczą się w realiach kultury wiejskiej. Specyfika jej wierszy polega na tym, że poetka przedstawia przestrzeń

¹ J.Z. Bialek, *Przymierze z dzieckiem. Studia i szkice o literaturze dla dzieci*, Kraków 1994, s. 98.

² K. Handke, *Uniwersalizm kulturowy w językowym odzwierciedleniu relacji miejsce : przestrzeń*, [w:] *Rozważania i analizy językoznawcze*. Wybór prac wydany z okazji 65 urodzin Autorki, Warszawa 1997, s. 31.

³ O przestrzeni kreowanej w dziele literackim zob. T. Skubalanka, *Wprowadzenie do gramatyki stylistycznej języka polskiego*, Lublin 1991, s. 104–106.

⁴ Na sieć zależności funkcyjnych wiążących elementy językowe zwróciła uwagę J. Abramowska w studium o peregrynacjach staropolskich, *Peregrynacje...*, s. 127.

z perspektywy małego bohatera, dla którego opisywany świat, podobnie jak dla małych czytelników, jest z jednej strony światem bliskim, swojskim, a z drugiej – obcym, nieznanym, który należy oswoić.

Umiejętnością osławiania dziecka ze wsią wykazała się Konopnicka, kreując rolę wiarygodnego i pidialnie⁵ opowiadającego o wiejskiej przestrzeni przewodnika; nie tylko jako narrator–opowiadacz, ale jednocześnie dzieląc się tą rolą z postaciami literackimi. Początkowy dwuwiersz, przedstawiający głównego bohatera w wierszu *Co słonko widziało* stanowi rodzaj wprowadzenia do spotkania ze wsią:

Cały dzionek słonko
Po niebie chodziło.

Słonko jest właśnie tym niezwykłym bohaterem przewodnikiem, mającym nieograniczone możliwości oglądania świata, za jego pośrednictwem dziecko będzie poznawało wiejską rzeczywistość. Sugerują to nacechowane ekspresywnie upotocznione frazy (z wykrzyknikami wzmacniającymi wyrażane zadziwienie) prawdopodobnie o biblijnej etymologii⁶:

Czego nie widziało!
Na co nie patrzyło!

Nieskończenie szeroko otwierają te frazy⁷ przestrzeń przedstawioną w pozostałej dziewięciowrotkowej części wiersza, wyliczającej poszczególne fragmenty rzeczywistości, które słonko wędrując, widziało, a które składają się na dalszy ciąg kreowanej przestrzeni, np.:

Widziało nasz domek,
Jak się budzi rankiem,
Jak Magda na pole
Niesie mleko dzbankiem...

⁵ B. Żurkowski proponuje (za R. Caillois) objąć terminem paidia “pierwotny dar improwizacji i uciechy”, “spontaniczne przejawy instynktu zabawowego”, czyli wszelkie artystycznie wartościowe postępowanie literackie, które polega na przedstawieniu świata z pozycji dziecka lub w związku ze stanowiskiem dziecka, tzn. jakość tekstu z wyraźnym odniesieniem do dziecka, jego świata i horyzontu widzenia, a więc również tematu, formy jego ujęcia (poetyka), B. Żurkowski, *Poezja w wierszach dla dzieci*, [w:] *Sztuka dla dzieci szkolnych. Teoria – Recepcja – Oddziaływanie*, pod red. M. Tyszkowej, Poznań 1979, s. 114–115.

⁶ “Ani ucho nie słyszało
Ani oko nie widziało [...]” Iz. 64.4 (*Stary Testament, Wstęp*, [do:] *Księgi Izajasza*),
“Ani oko nie widziało

Ani ucho nie słyszało [...]” 1 Kor. 2,9 (*Nowy Testament, Wstęp* [do:] *Pierwszego Listu do Koryntian*).

⁷ Język Biblii był jednym z najważniejszych źródeł stylu poetki, zob. T. Budrewicz, *Niektóre cechy stylu Konopnickiej*, [w:] *Maria Konopnicka w siedemdziesięciolecie zgonu*, pod red. J.Z. Białka i J. Jarowieckiego, Kraków 1987, s. 33.

Konopnicka nie wymienia – jak się zdaje – wszystkich “segmentów”, które organizują tę przestrzeń przedstawioną. Utwór nie jest skończony, ma raczej charakter “scenariusza zabawy” pt. “Co jeszcze słonko widziało na wsi”? Zwłaszcza, że poetka stawia po każdej zwrotce wielokropek, sugerujący możliwość kolejnych odpowiedzi na poetyckie pytanie: “Co słonko widziało”? Czytelnik wie, że Stach konie poi, ale czytelnik nie wie i łatwo wymyśli, co robi na przykład Marysia – może kozy doi. Dziecko szybko nauczy się opowiadać, jak poetka, bo dzieci uczą się naśladować. Konopnicka wiele razy powtórzyła schemat literackiego wyliczania. Czytelnik po pierwszej lekturze tekstu będzie umiał się nim posługiwać. Taki “projekt” zabawy w oswajanie przestrzeni wiejskiej podpowiada poetyka wielu wierszy Konopnickiej, np. *A co wam śpiewać..., Mały trębacz*.

Każda zwrotka interpretowanego utworu wnosi kolejne ogniwa świata przedstawionego. Powstaje aż 16 obrazków budujących ową przestrzeń wiejską. Każdy z nich ma taką samą konstrukcję, bo poetka powtarza strukturę opisu fragmentów rzeczywistości przedstawionej. Tyle też razy występuje zaimek *jak* w roli wskaźnika zespolenia “więzi paradygmatycznej”⁸. Spaja on zdania współrzędne stanowiące szereg podrzędny względem nadrzędnego: *widziało*. Tworzy się w ten sposób “potok składniowy” charakterystyczny dla języka potocznego⁹. Użycie takiej konstrukcji składniowej pozwala na segmentację “planu treści”¹⁰ utworu, np.:

1. Widziało jak owczarz
Pędzi owce siwe,
2. Jak Antek karemu
Rozczesuje grzywę

Każda zwrotka, czyli pełne zdanie, zawiera najczęściej dwa segmenty. Niemal wszystkie wiersze Konopnickiej są budowane z takich wypowiedzi stylizowanych na potoczną mowę dziecięcą.

Wielokrotnie (8) powtórzony został też czasownik *widziało* (bo wiele fragmentów rzeczywistości oglądało słonko) w charakterze środka artystycznego, jakim jest anafora, ale pełni tu rolę “upraszczającą” wypowiedź poetycką. Programowa “nieudolność” języka jest cechą¹¹, czy raczej wartością jej wierszy dla dzieci.

U Konopnickiej, jak i u wielu pisarzy jej czasów, słońce realizuje głównie archetyp dobra, szczęścia, radości¹², podobnie we współczesnej poezji dla dzieci¹³

⁸ Por. ten termin, H. Markiewicz, *Zawartość narracyjna i schemat fabularny*, [w:] *Wymiary dzieła literackiego*, Kraków 1984, s. 110.

⁹ Z. Adamiszyn, *Styl potoczny*, [w:] *Przewodnik po stylistyce polskiej*, pod red. S. Gajdy, Opole 1995, s. 196.

¹⁰ Por. to pojęcie, H. Markiewicz, op. cit., s. 111.

¹¹ J. Cieślowski, *O walorach poetyckiego warsztatu*, [w:] *Wiersze Marii Konopnickiej dla dzieci*, Wrocław 1963, s. 101.

¹² J. Kobylińska, *Stereotyp słońca*, [w:] *Świat językowy Władysława Orkana. Słowa i stereotypy*, Kraków 1997, s. 43.

W analizowanym wierszu poetka personifikuje słońko w sposób taki, jak personifikuje go dziecięcy rysunek, na którym:

Słońko jest wysoko nad światem,	“Cały dzionek słońko Po niebie chodziło;”
ma wielkie oczy	“Czego nie widziało! Na co nie patrzyło!”
i uśmiech (od ucha do ucha).	np. “Widziało [...] Jak Stach konie poi, A gwizdże, a śpiewa...”

Wiersz jest więc poetycką interpretacją słońkowego uśmiechu z rysunku dziecka. Śledzi się tu wędrówkę słońka i opowiada, jak ono oglądało arkadyjską przestrzeń, przestrzeń sielskiego życia wsi. Ta dziecięca wizja słońca koresponduje ze stereotypem utrwalonym w języku: *słońko wschodzi, zachodzi, wędruje...*¹⁴.

W motywie solarnym ważne miejsce zajmuje również zorza, np. w wierszu *Po-ranek* radość zorzy została podkreślona epitetem kolorystycznym:

Słoneczko moje kochane,
W porannych zorzach rumiane.

Zaś w tekście *Co słońko widziało*:

[...] gołąbki
[...] na dach nasz lecą
I trzepią w skrzydełka
I pod zorzę świecą.

Gołąbki radują się aż “trzepią w skrzydełka”, jak piesek, który “merda ogonem”, kiedy dostaje łakocie.

“Można – jak sądzę twierdzić, że leksem *słońko* przybiera w poezji dziecięcej “osobny” charakter. Występuje w postaci hipokorystyków: *słońko* (ta postać jest znana w gwarach na całym obszarze Polski), rzadziej *słoneczko* – zgodnie z uzusem panującym w języku dziecięcym. “W życiu dziecka słońce spełnia bardzo ważną rolę i dlatego roześmiane słońce pojawia się na wszystkich rysunkach dzieci. Jego brak lub słońce «zmartwione» są dowodem, jak twierdzą psychologowie, czegoś złego, nienormalnego, dziejącego się w psychice dziecka. Słońka nie maluje dziecko

¹³ Por. analizę Zbigniew Baran, Dorota Mąkosa, Cecylia Piskosz, *Obrazy słońca i księżyca w poezji dla dzieci*, [w:] *Ze studiów nad językiem dziecka i literaturą dziecięcą*, pod red. Macieja Kawki, “Rocznik Naukowo-Dydaktyczny, Kraków 1994, z. 165, s. 95.

¹⁴ Por. J. Bartmiński, S. Niebrzegowska, *Słońce*, [w:] *Słownik stereotypów i symboli. Kosmos*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 1996, s. 121–122.

chore”¹⁵. W twórczości Konopnickiej słońko staje się osoba autonomiczną, ma własną osobowość “ludzką”¹⁶. Zwróćmy uwagę jeszcze na takie wiersze, jak:

Minęła nocka, minął dzień,
Słoneczko moje, dobry dzień!
Słoneczko moje kochane,
W porannych zorzach rumiane!
(*Poranek*)

Nie na zawsze słońko gaśnie,
Nie na zawsze ziemia zaśnie.
(*Rzeka*)

Wyszedł Żuczek na słoneczko
W zielonym płaszczyku.
(*Żuczek*)

Metafora personifikująca i animizująca w wierszach Konopnickiej dotyczy wszystkich akcesoriów świata zewnętrznego, “wszystkie elementy przyrody: kwiaty, ptaki, zwierzęta, a również pole, rzeka, las, gwiazdy, słońce, księżyc, deszcz, śnieg, chmura są ożywione, wyposażone, jeśli nie w kształt ludzki, to w ludzki sposób reagowania, myślenia czy mówienia”¹⁷.

Bardzo ważnym elementem owej przestrzeni (pejzażu) jest oczywiście dom – dwór czy wiejska chata¹⁸. Charakter poetyckiego obrazu domu zawartego w wierszach dla dzieci Konopnickiej oddają już tytuły¹⁹ takich utworów, jak: *Nasz domek*, czy *Nasz domek kochany*, a “obraz kochany, hołubiony – to gwarancja wzbogaco-

¹⁵ J. Kobylińska, op. cit., s. 21.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ J. Cieślowski, *Wiersze Marii Konopnickiej*, s. 105.

¹⁸ A jak wyglądał dworek Konopnickich w Bronowie w 1902 roku, a więc w przededniu rozbiórki, dowiadujemy się z relacji Zygmunta, Józefa Naimskiego: “[...] wśród drzew znajdował się niski domek o dużej i wysokiej strzesze słomianej, chatę raczej wieśniaczą niż dwór pański przypominający” (cyt. za M. Szypowską, *Jak się dzieci z Rozalią w Bronowie bawiły...*, [w:] *Konopnicka jakiej nie znamy*, Warszawa 1990, s. 108–109). Zob. także “Dom w języku i kulturze”. Materiały z konferencji zorganizowanej w Uniwersytecie Szczecińskim przez Zakład Etnolingwistyki w dniach 22–24 marca 1995 roku, pod red. Grażyny Sawickiej, Szczecin 1997. W materiałach ze szczecińskiej konferencji nt.: *Dom w języku i kulturze* można odnaleźć szeroką, wielostronną refleksję wydobywającą sensy tego paradygmatu dotąd nieodkryte i nieobjaśnione. Dom z perspektywy dziecka, dla którego ma on z pewnością szczególne znaczenie wymaga jeszcze pogłębionych rozważań. Zob. A. Baluch, *Obraz domu w najnowszej poezji polskiej*, “Wychowanie w Przedszkolu”, 1991, nr 1, s. 12. “Dom najwcześniejszego dzieciństwa interesuje nas tak żywo, daje on bowiem świadectwo schronieniu jeszcze dawniejszemu. [...] poczucie związku z chatką, poczucie związku z domem, krytym strzechą, tak często spotykane w literaturze XIX w.” Zob. G. Bachelard, *Dom rodzinny i dom oniryczny*, [w:] *Wyobrażenia poetycka*, wybr. H. Chudak, przeł. H. Chudak, A. Tatariewicz, przedm. J. Błoński, Warszawa 1975, s. 307.

¹⁹ D. Danek, *Tytuł z perspektywy semiotycznej. Sztuka interpretacji*, [w:] *Dzieło literackie jako książka. O tytułach i spisach rzeczy w powieści*, Warszawa 1980, s. 95–111. Zob. też H. Markiewicz, *Tytuły Żeromskiego*, [w:] *W kręgu Żeromskiego*, Warszawa 1977.

nego życia”²⁰ – powtórzmy za Bachelardem. Miejsce jest udomowioną przestrzenią, którą człowiek zawłaszcza, a tym samym przeciwstawia pozostałej. Podstawowym synonimem miejsca jest dom (rozumiany dosłownie i przenośnie), jego przeciwieństwem – jest świat²¹

Dom jest najpierwszą przestrzenią oswojoną dla dziecka²², a jego wartość podkreśla poetka aż dwoma dziecięcymi epitetami: *nasz* i *kochany*, jak *nasza* i *kochana* jest, np. mama²³. Żyje on zgodnie z naturą, a etapami tego życia kieruje słońko:

Widziało nasz domek,
Jak się budzi rankiem,
(*Co słońko widziało*)

i dalej wylicza się kolejne zajęcia dzieci w ciągu dnia, aż do wieczora – do powrotu dzieci do domu, kiedy słońko:

Widziało, jak wszyscy
Po pracy zasiedli
I z misy głębokiej
Łyżkami barszcz jedli.

Czynny udział w kształtowaniu przestrzeni wiejskiej bierze oczywiście bohater literacki, krzątający się koło domu i w polu. Do opisu typu postaciowania, jaki przyjęła Konopnicka w wierszach dla dzieci, można użyć pojęcia postaci literackiej sformułowanego przez Aleksandra W. Labudę. Proponuje on rozumieć postać literacką jako czytelniczy konstrukt, który “nie jest z tekstem na trwale skorelowany, jak np. dwie strony jednej kartki papieru, lecz przyporządkowany mu w trakcie lektury”²⁴. Szczególnie jednak trudno uchwycić proporcję między mową sterowniczą²⁵ tekstu a swobodą interpretacyjną odbiorcy – młodego czytelnika. Podzielając, w niniejszej analizie, zdanie Henryka Markiewicza, że “dyskurs o dziele literackim zawsze pozostaje sztuką”²⁶, spróbujemy bliżej przyjrzeć się i omówić, kim są posta-

²⁰ G. Bachelard, op. cit., s. 325.

²¹ K. Handke, op. cit., s. 29.

²² Z. Zarębianka, *Dziecko, dzieciństwo, dom w literackiej teologii Anny Kamieńskiej*, [w:] *Dzieciństwo i sacrum. Studia i szkice literackie*, t. II, pod red. J. Papużyńskiej i G. Leszczyńskiego, Warszawa 2000, s. 72.

²³ Przypomnijmy, że już Janusz Korczak założył i redagował piśmko pod znamienym tytułem “Gazetka Naszego Domu”. “Dom to archetyp syntetyczny, archetyp, który podległ ewolucji. [...] Dom oniryczny w całej swej pełni, z piwnicą – korzeniami, z gniazdem na dachu stanowi jeden ze schematów wertykalnych ludzkiej psychiki” G. Bachelard, op. cit., s. 308–309. Dom w porządku ludzkiej egzystencji utożsamia się z matką. Zob. A. Baluch, op. cit., s. 16.

²⁴ A.W. Labuda, *O literackich i nieliterackich obrazach postaci*, “Teksty” 1979 nr 4, s. 5.

²⁵ H. Markiewicz, op. cit., s. 155.

²⁶ Ibidem, s. 166.

cie i co semantyzują kreacje postaci w wierszu *Co słonko widziało*. Przestrzeń tego wiersza jest bowiem szczególnie gęsto zaludniona i, jak przystało na utwór dla dzieci, jest zaludniona młodym pokoleniem. Występuje tu aż ośmioro dzieci – liczba potomstwa dość typowa dla wiejskiej rodziny przełomu XIX i XX wieku. Dzieci są w wieku od trzech, czterech lat do szesnastu, siedemnastu.

Osoba bohatera w poezji Konopnickiej wypełnia przestrzeń poetycką swoją aktywnością, podwyższając w ten sposób rangę świata rzeczy i zjawisk nieosobowych. Agens osobowy dziecięcy jest w tekście zawsze obecny. Będąc podmiotem działającym, sprawcą czynności, obejmuje swoją aktywnością otaczający go świat – zwierzęta i przedmioty martwe.

Dzieci bawią się i pracują:
Stach konie poi,
A gwizdże, a śpiewa...

Praca i zabawa bywają tożsame, praca bywa przyjemnością i zabawą:

Zosia z kluczykami chodzi,
Jak liżnie śmietany
Choć się to nie godzi...

Zosia jest łasuchem – lubi śmietanę, która na wsi należała do łakoci, służyła też jako omasta do wielu potraw. Przechowywało się ją w chłodnym pomieszczeniu w piwnicy lub raczej w komórce, do której „Zosia z kluczykami chodzi” i którymi się pewnie też zabawia: wymachuje, wydzwania. Kilkułatek bowiem, dając upust wyobraźni potrafi natychmiast przekształcić funkcję prymarną przedmiotu²⁷. Często jest to efekt twórczego naśladowania dorosłych, „bawienie się w dorosłych”. Zosia w wierszu Konopnickiej pełni też dorosłą, odpowiedzialną rolę klucznika. Mały Gerwazy chodzi z kluczykami do komórki, gdzie przechowuje się skarby, wyprodukowane w gospodarstwie przez całą rodzinę.

Wektory działań (czynności), które mają charakter zabawy oraz pracy na wsi, są chyba nie do końca przeciwnie skierowane. Można jedynie śmiało stwierdzić, że wraz z wiekiem maleje, skraca się wektor zabawy, a zwiększa się wektor pracy, po prostu kilkułatek więcej się bawi, mniej pracuje (lżej pracuje), nastolatek zaś – więcej pracuje, mniej czasu ma na zabawę. Motyw dzieci chętnych do pracy–zabawy powtarza się w poezji Konopnickiej:

²⁷ Por. podobnie w wierszu Mieczysławy Buczkówny:

Szalik mamy
To jest rzeka
Zbudujemy mostek
(*Most*).

Cała wieś ciągnie gromadą,
Niesie grabie jaki taki,
I dziewczęta, i chłopaki!
 Nawet dzieci małe lecą
 I ja umiem pomóc nieco!”
 (Pojedziemy het, na błonie)

Konopnicka w wierszu *Co słonko widziało* przydzieliła małym bohaterom czynności zgodne z wiekiem i możliwościami fizyczno-intelektualnymi. Wydaje się, że różnica wieku między kolejnymi dziećmi wynosi około 2–3 lat.

Najmłodszy wydaje się mały Janek, bawiący się z piskiem Wiernusiem. Małe zwierzęta lubią bawić się z dziećmi, a sam Wiernuś zdaje się być “bliski wiekiem” Jankowi i nie przeznaczony jeszcze do pilnowania domu, a więc może baraszkować z chłopcem. Podstawowym sposobem bycia dziecka jest zabawa, dlatego szybko zaprzyjaźnia się ono ze zwierzątkiem.

Zosia ma może około 4–5 lat, jest zbyt mała, by uczestniczyć w pracach polowych, dlatego pomaga w domu przygotować posiłek, “służy na posyłki” mamie lub starszej siostrze, która już gotuje (barszcz), bo przecież: “wszyscy po pracy zasiedli i z misy głębokiej łyżkami barszcz jedli”.

Starsza od Zosi jest chyba Magda (może 6–7 lat), bo “na pole, niesie mleko dzbankiem...”. Dzbanek taki ma pojemność 2–3 litrów, nie jest wygodny do noszenia, a droga, czy miedza jest wyboista. Wystarczy chwila nieuwagi, drobne potknięcie, a skarb, jakim jest mleko dla pracujących w polu (chyba w czerwcowy dzień), można stracić.

Około 10–12 lat mógł mieć Wojtek, gdyż “ze studni wyciąga żurawia”²⁸. Posługiwanie się żurawiem studziennym wymagało niemało siły. Konew, czy cebrzyk wraz z wodą ważyły 10–15 kg, a ich “przeważnik”, który należało wciągnąć do studni, musiał mieć zbliżoną wagę. Wyciąganie ze studni wody żurawiem było zajęciem bardzo niebezpiecznym, bowiem cembrowina sięgała najwyżej do pasa. Trzeba było uważać, żeby się nie poślizgnąć, zwłaszcza zimą, i nie wpaść do studni.

Antkowi (13–14 lat) powierzyła poetka zadanie miłe i pożyteczne – czesanie karemu grzywy. Chłopiec musi mieć odpowiedni do tego wzrost, około 1,5 m (może stawać jeszcze na palcach), by dostać do grzbietu karku konia i zgrzeblęm wycesać z grzywy wszystkie “nieczystości”. Antek ma z pewnością dobry, bliski kontakt ze zwierzęciem – kary nie kopnie go, ani nie ugryzie, chłopiec jest oswojony z koniem, który najwyraźniej odwzajemnia tę relację.

²⁸ Żuraw był znaczącym rekwizytem wiejskiego pejzażu i samego ogrodu poetki, a obecnie kojarzy się zapewne kilkulatkowi z “laskonogim” ptakiem z bajki Brzechwy, który jest przekorny, jak każde dziecko, i nie może “dogadać się” z równie przekorną partnerką czapłą. Nazwa żurawia studziennego jest bowiem neosemantyzmem (podobieństwo do ptaka). Z.J. Naimski przypomina, że w dawnym ogrodzie “oprócz jesionów stojących wraz z żurawiem studni jakby na straży dworku pp. Konopnickich i [...] starego rozłożysto-kulistego kasztana były tam jeszcze inne drzewa faworytalne ówczesnej dziedziczki” (cyt. za M. Szipowską, op. cit., s. 68).

Przypomnijmy jeszcze, że koń był niezmiernie ceniony na wsi, bliski człowiekowi, któremu towarzyszył w pracy, w długich podróżach, niekiedy “sam na sam”, w ważnych uroczystościach rodzinnych, jak wesela, chrzciny, kiedy to w galowym zaprzęgu wioził całą rodzinę do kościoła.

15–16 lat ma prawdopodobnie Kuba, może to już parobek, który “pługiem w polu orze, wołki poganiam, żeby było zboże”. Siłą pociągową podczas orki nie są więc konie, drogie w utrzymaniu, karmione owsem, lecz wołki, które już po dwu latach życia szły na rzeź. Kuba poganiam wołki, woły poganiałby raczej ktoś dorosły, a to zdrobienie wyraża dodatkowo więź łączącą chłopca ze zwierzętami.

Rówieśnikiem Kuby jest chyba wesoły Stach, który “konie poi, a gwizdże, a śpiewa...”. Musi on zapanować nad spragnionymi końmi i prawdopodobnie wyciągnąć dla nich ze studni wodę. Narrator sugeruje, że chłopiec pracę wykonuje z przyjemnością i swobodnie, nie jest ona za ciężka, nie przerasta jego możliwości.

Z kolei Kasia wykonuje zadanie trudne, choć tylko kulinarne: “Kasia biały ser ogrzewa” albo inaczej – warzy. Prawidłowe przygotowanie sera jest pewną sztuką, polega na powolnym ogrzewaniu zsiadłego mleka, nie dopuszczając do zagotowania, by białko się nie ścięło, ale łatwiej odsączała się serwatka. Kasia jest już chyba poważną nastolatką, ser ogrzewa nie pierwszy raz, bo był on podstawowym składnikiem wiejskiego jadła.

Jedynym dorosłym bohaterem wiersza zdaje się być owczarz, który pędzi owce siwe. Autorka tylko jemu nie nadała imienia. Prawdopodobnie jest on od wielu lat pastuchem owiec, dlatego we wsi wszyscy na niego “wołają” owczarz.

W wierszu *Co słonko widziało* mamy zatem arkadyjską przestrzeń przedstawioną, tworzą ją i wypełniają kilkulatki i nastolatki – swoją ciągłą, naturalną aktywnością – pracą i zabawą. Zajęcia tych bohaterów literackich przystają do wieku, nie przekraczają możliwości psychofizycznych. Dzieci nie są utrudzone, przeciążone pracą, zadaniami, wykorzystywane przez dorosłych (np. ekonoma), lecz prowadzą sielskie życie.

W krainie tej cały dzionek słonko po niebie chodzi, krowy pasą się pod lasem, ciołeczek płowy pokrzykuje, Stach konie poi, a gwizdże, a śpiewa, Antek karemu rozczesuje grzywę, a wszyscy po pracy zasiadają, i z misy głębokiej barszcz jedzą. To niewątpliwie obraz rajskiego bytu, składającego się z żyjących w harmonii – człowieka i przyrody²⁹. W niektórych utworach Konopnickiej znajdujemy pełną werbalizację owej sielskości:

A Żuczek waruje,
Łapki sobie grzeje,
Krówki ryczą porykują,
Dobrze im się dzieje.
(*Na pastwisku*)

²⁹ R. Przybylski, *Ogrody romantyków*, Kraków 1978, s. 122–129 i s. 139–140.

O jak błogo, jak wesoło,
 Kiedy przyjdzie wiosny pora,
 Bujać w polach, bujać w łąkach,
 Od poranka do wieczora!
 (Dzieci na wsi i w mieście)

Poetka wyczuwała, że dziecko Ignie do radości, a wiele lat później Bruno Bettelheim udowodnił wieloletnimi badaniami, że dziecko, by chcieć żyć, musi czuć, że miło jest żyć, po prostu musi być do tego życia zachęcone³⁰.

Małym bohaterom Konopnicka nadaje przeważnie wieśniacze³¹ imiona. Z ośmiu postaci literackich występujących w wierszu *Co słonko widziało* tylko Zosia ma imię dworskie³², które nieco później przewędrowało do kmiecej³³ rodziny. W poezji Konopnickiej imię to pojawia się w obu typach socjalnych wsi, mimo że jest rzadkim imieniem literackim w czasach poetki.

W wierszu pt. *Zosia wybiera się na wieś* bohaterka jest małą dziewczynką – Zosią, nie Zofią, panienką z dworu, pobierającą naukę w mieście:

I ja pójdę hen, daleko,
 [...]
 Gdzie z modrzewia dwór nasz stary
 Bieleje nad wioską!
 W mieście książki się zostaną
 Dla waćpana mola
 Tylko lalkę mą kochaną
 Wezmę z sobą w pola.

Zosia – bohaterka utworu *Co słonko widziało* chodzi z kluczykami i przynosi z chłodnej komórki, mamie lub starszej siostrze Kasi, produkty potrzebne do przygotowania posiłku dla całej czeladzi³⁴. Jest więc dzieckiem chłopskim, ale nie z biednej chaty, lecz z kmiecego, dostatniego domu, w którym ogrzewa się biały ser, nie brakuje śmietany, a na dach domu przylatują gołąbki, przywykłe do tego, że dostaną ziarno – a na takie upodobanie tylko zamożny gospodarz mógł sobie pozwolić.

³⁰ B. Bettelheim, *Elementarz człowieczy*, [w:] *Cudowne i pożyteczne. O znaczeniach i wartościach baśni*, przeł. D. Danek, Warszawa 1985, s. 31–32.

³¹ I. Sarnowska-Gieffing, *Nazewnictwo w nowelach i powieściach polskich okresu realizmu i naturalizmu*, Poznań 1984, s. 51.

³² Zagadnienie socjologii imion w literaturze pięknej, do tej pory nie zostało należycie opracowane – twierdzi I. Sarnowska-Gieffing. “Częstość użycia poszczególnych imion w różnych środowiskach społecznych, związana z warunkami historyczno-kulturowymi, rzutuje zasadniczo na konwencję onomastyczną w literaturze mającej z założenia werystyczny charakter. Wśród imion bohaterów literackich da się wydzielić dwa socjalne typy, tj. imiona szlachecko-inteligenckie oraz imiona chłopów i służby”. Tamże, s. 68–69.

³³ Nazwą *kmieca* rodzina posługuje się Konopnicka m.in. w wierszu *Wstań o dziecię*.

³⁴ Określenie *czeladź domowa* pojawia się, np. w wierszu *Nasz domek kochany*.

Imiona postaci literackich, które wystąpiły w analizowanym tekście są bardzo popularne w twórczości Konopnickiej³⁵. W wyborze wierszy Konopnickiej skomponowanym przez Józefa Zbigniewa Białka³⁶ imię Stach wystąpiło w wierszu *We-sele*, Staś w wierszu *Z łąki do domu*, Kasia w *Gąskach* i *Weselu*, Janek w *Sannie* i w *Obronie Jaska*, Kasienka w wierszu *Z łąki do domu*, a Jan w utworze *A co wam śpiewać*. Najczęściej występuje imię Zosia, np. w *Komedii przy myciu*, *Zosia i jej mopsy*, *Zosia wybiera się na wieś*. Prawdopodobnie zostały one przeniesione ze znanych poetce realiów wiejskich. Maria Szypowska stwierdziła, że poznani ludzie weszli potem do jej utworów. “[...]. Józik Srokacz, młynarz Warawąs, Wojciech Zapala, Ksawery, Stacho Szafarczyk, Maryśka, Krysta, Rozalka... W jej opowiadaniach mówili prawdziwym językiem swojej okolicy. Żyli rytmem swych prawdziwych radości i nieszczęść. Otaczały ich te same realia, służyły im te same przedmioty, które uważnie podpatrzyła w ich chatach, pełna szacunku dla wartości ich nieefektownego życia”³⁷.

U Konopnickiej można zauważyć silne związki zoonomastyki z regionem, bo poetka ta chętnie stosuje między innymi zoonomastycznie wyspecjalizowane przyrostki, które są autentycznymi elementami dialektycznymi leksykalno-słotwórczymi oraz znaczne bogactwo innych form z wyraźną troską o ich typowość i realizm. Troska ta przejawia się zarówno w zgodności dużej części nazw z nazewnictwem potocznym, jak i nazewnictwem regionalnym³⁸.

³⁵ Konopnicka korzystała z tzw. konwencjonalnego słownika imion męskich, oczywiście zdrobniałych i hipokorystycznych, np. Antek, Kuba, Stach i żeńskich, np. Kasia. Imiona te weszły na stałe także do słownika onomastycznego literatury okresu realizmu. I. Sarnowska-Gieffing, op. cit., s. 63–64. Szczegółową charakterystykę wszystkich imion, jakie nadała autorka bohaterom w tym utworze o wsi, można poznać z opracowania Ireny Sarnowskiej-Gieffing czy Alfreda Zaręby. I. Sarnowska-Gieffing, op. cit., s. 13–101; A. Zaręba, *Polskie imiona ludowe*, “Onomastica” 1957, t. III, s. 130–165; Tenże, “Onomastica” 1959, t. V, s. 373–408. Na przykład o imieniu *Stach* dowiadujemy się, że wystąpiło w Wielkopolsce, Na Kujawach i w Ziemi Chełmińskiej, a także w Małopolsce, na Mazowszu i Kaszubach. W “pieśniach ludu polskiego” Kolberga imiona z formantami (-ch) znaleźć można w tomach dla Kujaw, Krakowskiego, Poznańskiego, Radomskiego, Mazowsza i Pomorza. Potwierdza to dodatkowo ustalony zasięg tego przyrostka w gwarach, co dowodzi archaiczności niektórych przyrostków gwarowych. *Stach* to zdrobniała forma urobiona staropolskim sufiksem zdrobniającym (-ch), (I. Sarnowska-Gieffing, op. cit., s. 49–66; A. Zaręba, op. cit., “Onomastica” 1957, t. III, s. 145–156, I. Sarnowska-Gieffing, op. cit., s. 60 (*Magda*), ibidem, s. 48, 101 (*Wojtek*), ibidem, s. 58, 61, 64 (*Antek*), ibidem, s. 69 (*Zosia*), ibidem, s. 43, 48, 64 (*Kuba*), ibidem, s. 64 (*Kasia*), ibidem, s. 48, 58, 64, 66 (*Stach*), ibidem, s. 35, 48, 64 (*Jan*); A. Zaręba, op. cit. “Onomastica”, t. III, s. 156, 158 (*Magda*), ibidem, s. 152 (*Jan*), ibidem, s. 152, 162 (*Antek*), ibidem, s. 164 (*Zosia*), ibidem, s. 166 (*Kuba*), ibidem, s. 156, 165 (*Kasia*), ibidem, s. 150, 156, 163, 164 (*Stach*).

³⁶ Korzystam ze znakomitego wyboru J.Z. Białka, *Maria Konopnicka. Utwory dla dzieci*, wydane jako t. III. *Pism wybranych* pod red. J. Nowakowskiego, Warszawa 1988.

³⁷ M. Szypowska, op. cit., s. 107, por. też H. Michalski, *Maria Konopnicka w kręgu rodzinnym (na podstawie korespondencji)*, [w:] *Maria Konopnicka. Głosy o życiu i pisarstwie w 150-lecie urodzin*, Warszawa 1992, s. 27–34.

³⁸ I. Sarnowska-Gieffing, op. cit., s. 74.

Wśród nazw zwierzęcych spotyka się między innymi formacje z przyrostkami *-uś, -ś, -sio, -ek*, np. w wierszu *Co słonko widziało* – Wiernuś, Filuś – w wierszu *Skrucha Jasia, Brysio* – w wierszu *Co dzieci widziały w drodze*. Są to przykłady nazw, które stają się w utworze literackim środkiem wzmacniającym ekspresję wypowiedzi. Konopnicka konsekwentnie posługuje się jednym typem zoonomastycznym, kreującym psa, chciałoby się powiedzieć “rówieśnika” dzieci, z którymi on chętnie przebywa, bawi się i pracuje.

Zoonomastyka poezji dla dzieci nie wskazuje na obecność np. sędziwego psa – dozorca. Pies jest tu postacią literacką znajdującą się blisko dziecka, przemierzającą z nim tę samą przestrzeń: Filuś bywa w domu i oczywiście filuje, podgląda, a potem “rozszczeka w całym domu”. W domu “są izby czeladne, oj nieraz ze śmiechem i krzykiem tam wpadnę. I Brysia³⁹ za uszy i jazda dokoła!” – zwierza się główny bohater wiersza pt. *Nasz domek kochany*. Ale ten sam kundelek wiejski pracuje na podwórku: “Tam zagania owce siwe. Brysio, kundys, zły [...]” (*Co dzieci widziały w drodze*). W podobnej roli bywa też mały i bury pies, którego zwą oczywiście Burek. Z nieco starszym chłopcem przebywa *Na pastwisku* bardzo mały, szybki, niepostrzeżenie skradający się Żuczek. Pełni on wraz z chłopcem odpowiedzialną i miłą, ale też równorzędną rolę pastuszka: “A Żuczek waruje, łapki sobie grzeje”. Chłopiec niekiedy mu przypomina: “– A, mój Żuczku miły, obszczekuj od szkody. Bo jak wyjdzie pan ekonom, będąż tobie gody!”

Nazwy koni stanowią już inny typ onomazjologiczny. Z wiersza *Co słonko widziało* dowiadujemy się, że: “Antek, karemu rozczesuje grzywę”. Nie ma tu wątpliwości, że chodzi o konia tej maści, ale chyba również o takie jego imię. Wprawdzie w Arctowskim wydaniu tego utworu *kary* jest pisany małą literą, co sugeruje nazwę pospolitą, ale nie wszystkie późniejsze wydania konsekwentnie ją stosowały. Słowo *kary* występuje u Konopnickiej prawdopodobnie w formie przejściowej: zarówno jako nazwa maści, jak i nazwa własna. Na konia “wołano” zgodnie z jego maścią, tym samym przymiotnikowa nazwa maści stawała się powoli równoznaczna z imieniem konia, czyli następowała substantywizacja i przejście do kategorii nazw własnych⁴⁰. Konopnicka konsekwentnie stosuje w swej poezji ten typ nazw (określeń) koni⁴¹, np. *bulany*. Jest to koń znakomicie nawiązujący kontakt z dziećmi, zaczepiający je:

³⁹ Brytan–pies, od XVII wieku, nazwa od Anglii (Brytanii), zdrobniałe Bryś odnotowuje *Słownik etymologiczny języka polskiego*, pod red. E. Brücknera, Warszawa 1989, s. 48. Podobnie *Słownik gwar polskich*, pod red. J. Reichana, Kraków 1983–1986, s. 587; J. Strutyński, *Urbozoonimia polska*, Kraków 1996, s. 51, s. 78 – jest to nazwa derywowana (wyłącznie bezpośrednio), odrzeczownikowa od nazwy pospolitej (brytan).

⁴⁰ *Kary* to nazwa prymarna, odapelatyczna, motywowana, tzn. nawiązująca do cech desygnatu.

⁴¹ W onomastyce realistycznych i naturalistycznych nowel i powieści polskich odnotowano również podobne nazwy koni: *Kasztan, Kara, Gniadula, Bulanek, Siwek*. Są to nazwy sekundarne, odapelatyczne, w większości (z wyjątkiem *Kasztan*) odprzymiotnikowe, motywowane cechą zewnętrzną, jaką jest właśnie maść konia. Badania zoonomastyczne potwierdzają zatem częstą tożsamość nazwy maści konia i nazwy własnej. Ibidem, s. 73.

Nasz koniczek nasz bułany,
 Ślicznie zgrzeblę wyczesany,
 Tylko na nim siartka⁴² świeci,
 Tylko parska, rzy do dzieci.
 (Nasz koniczek).

Jest też *kasztan*, dla którego mała dziewczynka postanowiła zebrać paszę:

Dla naszego choć kasztana
 Zgrabię sama kopkę siana!
 (Pojedziemy, het na błonie)

Natomiast *siwy* konik współtworzy uroczy nastrój cichego letniego wieczora. Mały odbiorca widzi i słyszy „swojego konika” w pejzażu wiejskim, na łące pod lasem:

A pod lasem, pod olszowym,
 Słysząc rzenie-het!
 Siwy konik tam się pasie,
 Siwy konik mój;
 Jest tam łączka z drobną trawką,
 Jest kryniczny źródół!
 (Cichy wieczór)

Pozostałe zwierzęta należące do świata przedstawionego wiersza *Co słonko widziało* nie mają nazw własnych, lecz określenia będące nazwami pospolitymi gatunku: pod lasem pasą się *krowy*, Kuba poganiamy *wołki*, owczarz pędzi *owce siwe*, pokrzykuje *cioleczek płowy*⁴³. Określenia dodane do nazwy pospolitej uwydatniają stereotypowy wygląd postaci zwierzęcych. Epitety takie trochę archaicznie dla małego odbiorcy brzmią chyba dzisiaj. W utworze *cioleczek* ów znajduje się pod lasem wraz z krowami, prawdopodobnie należy do stada. Jest to więc cielątko, niedawno wycielone, koloru płowego, czyli żółtego z odcieniem szarym. *Cioleczek płowy* pokrzykuje (jak dziecko), głos jaki umie wydać, nie przypomina jeszcze porykiwania⁴⁴.

Natomiast interpretacja epitetu *biały* przeprowadzona przez autora *Wielkiej zabawy* jest niekiedy kontrowersyjna⁴⁵. W badanym wierszu epitet ten wystąpił tylko

⁴² Siartka – to zdrobnienie od sierść.

⁴³ Na przełomie XIX i XX wieku nazwa należała do współczesnej polszczyzny, *cioleczek*, młody byczek, buhajek, *Słownik języka polskiego* W. Doroszewskiego, t. I, Warszawa 1958, s. 1010; *płowy* żółty z odcieniem szarym, ibidem, t. VI, Warszawa 1964, s. 515.

⁴⁴ Przeanalizowanymi określeniami precyzyjnie ujednolacznia się „postać” kryjąca pod archaicznie brzmiącą nazwą *cioleczek płowy*. Bliżej określanymi zwierzętami w utworze są *owce siwe*. Wartość epitetu *siwy* w wierszach Konopnickiej zbadał Cieślowski. Twierdzi, że niektóre z epitetów są zrosnięte w pary z określonymi rzeczownikami. Wierność tych par wobec siebie jest charakterystyczna zwłaszcza dla pieśni ludowej i dla języka potocznego. Szereg rzeczowników pojawia się ze swymi epitetami w sposób automatyczny. „Epitet *siwy* (24) jest również ludowej proveniencji: *siwe* są owce, wołki, gołąbki, konik”, (J. Cieślowski, *Wiersze Marii Konopnickiej dla dzieci...*, s. 102).

⁴⁵ Twierdzenie Cieślowskiego, że barwa semiotyzuje treści społeczne: czarne – chłopskie, białe – dworskie w wierszach „wiejskich” dla dzieci Konopnickiej budzi wątpliwości, (Ibidem, s. 103–104).

Stoją grusze w białym kwiecie,
(*W ogrodzie*)
Jabłoneczka biała
Kwiciem się odziała;
(*Jabłoneczka*)
A w polu się gwieździ
Biała stokroteczka.
(*Nasze kwiaty*)

Biel dominuje też w krajobrazie wiejskim, kiedy nadchodzi *Zła zima*, bo “Płachta na niej długa biała”.

Za osobliwy, ale i niezwykle stosowny środek poetyki uznać trzeba w wierszach Konopnickiej użycie zaimka dzierżawczego *nasz* w funkcji epitetu. "Ten wyznacznik relacji miejsce : przestrzeń, jakim są zaimki osobowe wraz z ich gramatycznymi opozycjami, ma największe znaczenie konstytuujące, bo odzwierciedla i kształtuje świadomość ludzką, a zarazem implikuje dalsze wyznaczniki tej relacji. Należą do nich w pierwszym rzędzie zaimki dzierżawcze, które powtarzają opozycję zaimków osobowych, a zatem: *mój, nasz* wobec bliższych *twój, wasz* oraz dalszych *jego, jej, ich*. Ściśle z tym łączą się relacje: *moje, moje własne* wobec *cudze* oraz *swój* (także *swojski, swojak*) wobec *obcy*"⁴⁶. Zaimek *nasz* w poezji dla dzieci Konopnickiej w sposób szczególnie organizuje oswajanie przestrzeni wiejskiej. Tak dzieje się w modelowym wierszu przedstawiającym "wiejskość" *Co słonko widziało*, gdzie wystąpiły grupy nominalne z tym właśnie zaimkiem, mianowicie: *nasz domek, nasz, nasz cioleczek płowy*. Jest on wszechobecny w wierszach pokazujących rzeczywistość wiejską. A zabieg poetyckiego używania zaimków służy nie tylko zwróceniu uwagi czytelnikowi na wyróżnione obiekty, ale pełni też funkcję ekspresywną. Zaimek *nasz* budzi pozytywny (ciepły) stosunek do wskazywanych przedmiotów, tworzy familiarny nastrój. Z tego też względu rzeczowniki w owych wyrażeniach opisowych (grupach nominalnych) często mają postać deminutywną, np. *nasz cioleczek, nasze gaski, nasze krówki*.

⁴⁶ K. Handke, *op. cit.*, s. 30.

Anna i Piotr Wierzbiccy twierdzą, że w praktycznej stylistyce najprostszym i najnaturalniejszym sposobem wyróżniania danych elementów z fragmentu rzeczywistości “tu i teraz” jest użycie zaimka. Niekiedy nie wystarcza ani sam zaimek, ani rzeczownik, tworzy się wówczas rozbudowane wyrażenia opisowe, wyrażenia rzeczownikowe⁴⁷.

I tak poetka użyła zaimka: *nasz* w trzydziestu wierszach “wiejskich”⁴⁸. *Nasz domek* powtarza aż 11 razy (np. w wierszu *Nasz domek, Nasz domek kochany*) albo *nasza chatka* (*Świerszczyk, Ptaszki do słońca*); koło domu znajduje się *nasz ogródek* (*Ogródek*), a w nim *nasze kwiaty* (*W ogrodzie, Nasze kwiaty*) i *nasze drzewa* (*W ogrodzie, O czym ptaszek śpiewa*), a na podwórku *nasze krówki* (*Na fujarce*), *nasz koniczek*, *nasz bułany* (*Nasz koniczek*) i *gąski nasze* (*Gra w lisa*). Wszystko to stanowi *wioskę naszą* (*Sokół*), *naszą wioskę jedyną* (*A co wam śpiewać*), do której należy też *nasze pole* (*Dzień dobry*), *nasze łąki* (*Zosia wybiera się na wieś*) i *nasze błonia* [duży, otwarty teren, zwykle równinny, porośnięty trawami, służący zazwyczaj jako pastwiska; łąka]⁴⁹ (*A co wam śpiewać*). Horyzont wiejski zamyka *nasz las* (*W lesie*), w którym mieszka *nasz zajączek* (*Zajączek*)⁵⁰.

Zaimkiem tej samej kategorii semantycznej oswoja też Konopnicka zjawiska przyrody. Pojawia się więc *mój wietrzyk* (*Jabłoneczka*) i *mój deszczyk* (*Deszczyk*), charakteryzując pory roku: *nasza wiosnę* (*W ogrodzie*) i *naszą zimę* (*Zła zima*). Nad tak oswojoną przestrzenią rozciąga się *nasze niebo* (*Wstań o dziecię*), a na nim świeci *nasze słońko* (*Jaskółeczka*), i w końcu cały świat staje się *nasz* (*Nasz świat*).

Oprowadzając kilkulatka po wiejskiej przestrzeni, poetka snuje opowieści o tym *Co słońko widziało, Co Staś widział w polu, Co dzieci widziały w drodze, O czym ptaszek śpiewa* itd., a kreując rolę przewodnika po wiejskim świecie, obficie operuje zaimkiem *nasz* // *mój* i wprowadza dziecko w świat dotąd nieznany, nieoswojony, gdzie czuło się ono nietutejsze, obce. Rola ta jest w twórczości Konopnickiej dość złożona; współtworzy ją wraz z poetką wiele postaci literackich, np. bawiące się dziecko (*Za kółkiem, Mały trębacz*), z którym identyfikuje się odbiorca i poznaje świat, czy upersonifikowane słońko (medium). Zawsze jest to niezwykle wiarygodny dla czytelnika przewodnik, ale i dyskretny nauczyciel. A zaimek *nasz* // *mój* dysponuje potencjałem emocjonalnym sprzyjającym oswojaniu tego, co obce, niekiedy budzące lęk, i przemienieniu w oswojone, poznane, nawet przyjazne – po prostu *nasze*.

⁴⁷ A. i P. Wierzbiccy, *Praktyczna stylistyka*, Warszawa 1968, s. 177.

⁴⁸ Z wyboru J.Z. Białka, *Maria Konopnicka. Utwory dla dzieci*, wydane jako t. III. *Pism wybranych*, pod red. J. Nawakowskiego.

⁴⁹ *Słownik współczesny języka polskiego*, pod red. B. Dunaj, Warszawa 1966, s. 66.

⁵⁰ Zaimek dzierżawczy w przytoczonych wyżej grupach nominalnych występuje zgodnie ze swoją funkcją semantyczną – mówi o przynależności przedmiotów do jego właściciela, jednocześnie wyznacza “przyjazną przestrzeń”. W połączeniach *nasz zajączek, mój wietrzyk, mój deszczyk* itp. Istota użycia zaimków dzierżawczych jest wyłącznie oswojanie świata. *Moje* // *nasze* jest to, co *ja* // *my* widzę, poznaję.

Strategia perswazyjna tego zaimka w organizowaniu oswajania przestrzeni wiejskiej polega na nakłanianiu przez autora, głównego bohatera (medium), narratora, czy podmiot liryczny czytelnika do poznawania (przeżywania) świata przedstawionego, bo, jak się okazuje, jest on bogaty i ciekawy, ale przede wszystkim nasz. Znamienne, że zaimek ten w poezji o wsi konotuje tylko jeden typ epitetów, które wzmacniają jego funkcję ekspresywną, dodatnie zabarwienie emocjonalne, mianowicie: skoro “nasz świat” to “cudny jest nasz świat” (*Cichy wieczór*) albo “jaki piękny nasz świat” (*Co dzieci widziały w drodze*) itp. W tej poezji jest więc nośnikiem emocji pozytywnych, wręcz familiarnych. Tworzy ciepły, serdeczny nastrój, przychylnego nastawienia do świata, sprzyja jego oswojeniu.

Zaimek *nasz* w wierszach Konopnickiej oswajających wiejski pejzaż, wiejska przestrzeń służy jednocześnie wirtualizacji (wpisaniu potencjalnego) odbiorcy, a jej poezja pozwala odkryć rolę i wartość tego zaimka w sztuce dziecięcej, sztuce, która szczególnie uwzględnia dystynktywne cechy percepcji odbiorcy.

Przestrzeń kreowana w tej poezji stanowi ogólną ramę, w której centrum jest bawiące się dziecko. Radosna i pożyteczna zabawa, będąca w samej rzeczy pracą inspirowaną przez autorkę jako kolejne zajęcia dzieci – bohaterów i ich rówieśników – czytelników, dają poczucie zadowolenia. Zapelnienie przestrzeni bliskimi osobami, ulubionymi zwierzętami i roślinami, atmosfera radości w obcowaniu z życziwą i swojską przyrodą służą oswajaniu tej przestrzeni i tym samym poznaniu.

Rural Space in Children's Poetry by Maria Konopnicka

Abstract

The paper describes educational mechanisms in Maria Konopnicka's poems for children containing images of rural landscape. In the world created by the analysed poems an important role is played by children, who – together with ever-accompanying animals, horses and mongrel-dogs – shape that space with their natural activities – work and play. The poems are a poetic list of the basic elements of the rural world; the reality they create is rather conventional in character.

Konopnicka's poems – a very particular kind of guide (specific role of pronouns *here* and *our*) – take the child-reader for a walk around the rural space, make him or her familiar with folk culture, raise their interest in the world, enrich their knowledge and – most of all – bring them in closer contact with the human and natural environment. The child-reader gets to know the reality also through the senses, thanks to abundant images and onomatopoeias. The poetics of the interpreted poems suggests perception mechanisms suited to psycho-physical condition of child-readers; the kind of playful education used by the poetess has not become archaic, it is still innovative.

MATERIAŁY

Anton Francesco Doni

Rozważania o drukarstwie (1553)

Anton Francesco Doni (1513–1574)¹, drukarz z zawodu, syn florenckiego kupca, przez pewien czas zakonnik, któremu nieposkromiony temperament kazał opuścić mury klasztoru, był jednym z pierwszych autorów utopijnych we Włoszech², co dodatkowo potwierdza fakt, że pod jego redakcją ukazała się w 1548 roku *Utopia* Tomasza More’a, przetłumaczona przez Ortensia Lando na zamówienie drukarza weneckiego A. Pincia. Wykształcony wszechstronnie, chociaż chaotycznie, tworzył satyry i filozoficzne dialogi, uprawiał poezję, pisał traktaty naukowe, a także był pierwszym obrońcą systemu Kopernika we Włoszech. Z powodu swych radykalnych poglądów społecznych nazwany został “socjalistą z epoki Seicento”. Głoszone przez niego idee – w większości głęboko humanistyczne, ale również prowokatorskie, a nawet szalone, bo wychwalał wolność obyczajową, a nawet zachęcał do poligamii – do tego stopnia przyczyniły się do powstania uprzedzeń wobec jego twórczości, że nawet w dzisiejszych czasach wobec Doniego, wznawianego rzadko we Włoszech, a w Polsce nie znanego do tej pory w żadnym tłumaczeniu, ciągle panuje wiele nieporozumień³.

¹ A. Longo, *Doni Anton Francesco*, [w:] *Dizionario biografico degli Italiani*, Edizione Istit. della Enciclopedia Italiana, Roma 1992, t. 41, ss. 158–167.

² Największy rozgłos przyniosły Doniemu *Światy* [*I Mondi*, Venezia, Marcolini, 1552], dialogi zawierające opis republiki utopijnej.

³ Wśród włoskich historyków literatury panuje zgodna opinia, że *I Marmi* to “najlepsze jego dzieło” [N. Busetto, *Storia della letteratura italiana*, Societa Editrice Internazionale 1954, s. 235], o budowie “najbardziej uporządkowanej organicznie” [F. Flora, *Storia della Letteratura Italiana*, vol. II: *Il Cinquecento*, Parte I, vol. II, 1961 Mondadori edit., Milano 1961, s. 25]. P. Salva nie odnotowuje *Marmurów* na tle innych dzieł Doniego, stwierdza natomiast, że “jego utwory są najczęściej dziwnymi i chaotycznymi kombinacjami, w których bez większego porządku sąsiadują ze sobą rozmaite tematy i formy literackie” [*Historia literatury włoskiej*, pod red. P. Salwy, Wydawnictwo Naukowe Semper, 1997, t. 1: *Średniowiecze – Renesans – Barok*, s. 274].

Rozważania o drukarstwie [Ragionamento della stampa] znalazły się w drugiej części *Marmurów* [I Marmi] – najlepszego z dzieł Antona Francesca Doniego, wydanego w Wenecji, w oficynie Mercoliniego na przełomie 1552–53 roku. Najnowsza edycja tego dzieła pochodzi z 1928 roku i na niej oparte zostały fragmenty niniejszego przekładu⁴. Dialog jest zbudowany według klasycznych zasad kompozycyjnych, ale jego stylistyka, bogata w formy kolokwialne, odbiega od założeń, na jakich opierała się sztuka retoryki w połowie XVI wieku. Skromna akcja utworu rozgrywa się we Florencji, a jej uczestnikami są wykształceni turyści, jak się można domyśleć, przybysze z Wenecji, zabawiający się prowadzeniem intelektualnych rozmów. Oto widzimy ich, gdy schronili się przed upalnym słońcem w cieniu katedry San Lorenzo i usiedli na jej marmurowych schodach, by podyskutować o drukarstwie: pierwszym jest Alberto Lollo – wykształcony humanista i ceniony pisarz; członek Akademii Alterati, którego dwa lata wcześniej Anton Francesco Doni uczynił w *Medalionach* adresatem jednego ze swych listów filozoficznych⁵; drugim, Francesco Coccio, trudny do zidentyfikowania, choć wiele wskazuje, że Doni sportretował w tej postaci, żyjącego pół wieku wcześniej sławnego humanistę weneckiego, Marcantonio Coccia, autora licznych dzieł historycznych, pieśni i dialogów, wykwinutego arbitra w sprawach literatury i etyki, głoszącego antydemokratyczne poglądy (jakkolwiek jego ojciec był prostym kowalem...)⁶; a wreszcie Paolo Crivello – jedyny spośród uczestników dialogu, o którym możemy powiedzieć, że jest wykreowany z wyobraźni autorskiej. W jego krótkich spostrzeżeniach Doni zobiektywizował ważne fakty historyczne i kulturowe, co pozwala sądzić, że ów amator nauk humanistycznych, przysłuchujący się dyskusji obu uczonych, wyznający samokrytycznie, że w stawianiu hipotez jest “nie mniejszym ignorantem, co śmiałościem”, reprezentuje poglądy autora, zwłaszcza że – paradoksalnie – to właśnie pod jego dyktando potoczyła się ich dyskusja o drukarstwie. Bezpośrednią zachętą do niej stała się entuzjastyczna pochwała “czarnej sztuki”, wygłoszona przez messer Paola, przekonanego, że rozpowszechnienie wynalazku Gutenberga było “olbrzymim dobrodziejstwem” dla uczonych i wszystkich pisarzy:

⁴ A.F. Doni, *I Marmi*, a cura di Ezio Chiòrboli, vol. 1–2, Bari, Gius. Laterza & Figli, 1928.

⁵ Alberto Lollo (?– 1568), autor mów łacińskich, które z dedykacją dla Kosmy Medyceusza ukazały się w 1563 r., oraz *Aretusa* [“componimento scenico”], opisujące zabawy i obyczaje dworskie w Ferrarze. Por.: G. Toffanin, *Lollo Alberto*, [w:] *Enciclopedia Italiana di scienze, lettere ed arti*, t. XXI, s. 414.

⁶ Marcantonio Coccio (1476–1506) znał osobiście Aldusa Manucjusza (w naszym dialogu Francesco Coccio wygłasza gorące pochwały na cześć tego drukarza: s. 191). M. Coccio tłumaczył Ksenofonta, co również znajduje odbicie w tekście dialogu (s. 176), był nauczycielem retoryki w kolegium św. Marka, co z kolei koresponduje z retorycznym stylem wypowiedzi F. Coccia, jakkolwiek wprowadza on także wyrażenia kolokwialne, a nawet grubiańskie, (por. s. 184). Mianowany przez Republikę kustoszem księgozbioru rękopisów bizantyjskich, ofiarowanych Wenecji przez kard. Bessariona, M. Coccio musiał żywić do minionej kultury szczególnie sentyment; podobnie, również Francesco Coccio, wychwala zalety książki rękopiśmiennej. Dzieła Marcantonio Coccia były wychwalane i dość często wznawiane w XVI w. (–..., *Exemplorum libri decem* [Venetiis 1508, Strasburg 1511; Basilea 1555], – ... *Opera omnia*, Basilea 1560), co czyniło go osobą znaną nawet w czasach A.F. Doniego. Por. *Dizionario biografico...*, op. cit. Roma 1965, t. 28, s. 165–177.

“**Crivello**. Jesteśmy naprawdę nieskończenie zobowiązani, messer Francesco, temu szczęśliwemu geniuszowi, który pierwszy wymyślił przepiękny wynalazek prasy do drukowania książek; a pewnie największe dobrodziejstwo uczyniło jego urządzenie ludziom uczonym naszych czasów.

Coccio. Kto myślałby podobnie, według mojej oceny. – bardziej zasługiwałby na miano szkodliwego złośliwca niż ignoranta” (...) – zaoponował messer Francesco⁷.

Zdaniem Francesca Coccia początkowe korzyści, wynikające z wprowadzenia druku, zrównoważone zostały później przez nie mniejsze straty, jakie ludzkość poniosła z tego powodu, gdyż m.in. “wiele rzemiosł znalazło się w stanie upadku”⁸. Ta radykalna antyteza wywołała z kolei zastrzeżenia messer Lolliia, który, zastanawiając się głośno, jakimi motywami kierował się mistrz Coccio, podejrzewał początkowo, że w zaprzeczaniu rzeczy oczywistych, za które w owych czasach uważano korzyści płynące z wynalazku Gutenberga, messer Francesco chciał jedynie popisać się posiadaniem talentem krasomówczym, jednakże jego doświadczenie i otaczająca go opinia “sprawiedliwego męża”, nakazywały go zapytać – nie tyle przez wrogość (messer Lollio wyraża również wiele gorzkich uwag na temat praktyki drukarskiej), co przez ciekawość uzasadnienia – jakimi argumentami potrafiłby podtrzymać ów “dziwy paradoks”, jakoby “drukarnictwo przyniosło szkody ludziom uzdolnionym” (*uomini virtuosi*). Od tej chwili rozważania na ten temat stają się główną osią dialogu, wokół której toczy się dyskusja, odbiegająca niekiedy w łańcuchu dygresji od spraw podstawowych. Dygresyjną strukturę tego utworu wypełniają bogate myśli, z których każda mogłaby zostać rozwinięta w osobnym dialogu. Wychwalanie drukarstwa i jego krytyka sąsiadują ze sobą na przemian, w czym przejawia się dialektyczna linia rozważań Doniego na temat kulturowej funkcji drukarstwa w dziejach ludzkości, bo oto wśród argumentów messer Coccia pojawia się też i taki, że z winy Gutenberga zamazały się między ludźmi utrwalone od wieków podziały społeczne, a indywidualia pospolitego pochodzenia, podające się za humanistów, wypierają z uniwersytetów autentycznych uczonych, wywodzących się ze szlacheckich rodów.

Dzięki talentowi i pracowitości Manucjusza Republika Serenissima stała się na przełomie XV i XVI wieku stolicą włoskiego drukarstwa – być może dlatego już w początkowej części dialogu Alberto Lollio oddaje pole w kreowaniu opinii na temat “czarnej sztuki” obywatelowi Wenecji (s. 178), mimo że sam miałby do tego wszelkie prawa, jako praktykujący griser (s. 177), a niechętny stosunek messer Coccia do drukarstwa jest mu dobrze znany – tenże mówi wszak o drukarstwie z lekceważeniem, że jest “mechaniczne i brudne” (s. 177). Ale jakimi argumentami messer Coccio może przekonać swych interlokutorów, że drukarstwo przyniosło ludzkości więcej szkód niż korzyści? Czyż może potępić ów wynalazek, dzięki któremu, jak

⁷ A.F. Doni, *Raggionamento della stampa fatto ai Marmi di Firenze*, [w:] *I Marmi*, a cura di Ezio Chiòrboli, Bari 1928, parte II, t. 1, s. 173. W niniejszej publikacji pominięto kilka kurtuazyjnych zdań rozpoczynających dialog.

⁸ Ibidem.

mówi messer Lollo: “sam jeden człowiek drukuje więcej kart papieru w ciągu jednego dnia, niż wielu przez wiele dni nie zdołaloby zapisać”? (s. 177).

Problem drukarstwa, które z punktu widzenia jednych przyczyniło się do gwałtownego rozwoju cywilizacji, a dla innych – spowodowało zwycięstwo szarlatanów, wydaje się być w dialogu A.F. Doniego ciągiem nierozstrzygniętym paradoksów. Messer Coccio, początkowo pragnący surowo osądzić i napiętnować wynalazek Gutenberga, okazuje się nie być do tego zadania wystarczająco przygotowany, bowiem dostrzega w nim również wiele zalet i mówi w końcu o sobie: “gdybym się chciał pokazać wrogiem drukarstwa, musiałbym osądzić się wrogiem samego siebie”. To nie drukarstwo jest winne “niestosowności”, ale człowiek, który je wykorzystuje do swych celów, dlatego Coccio i Lollo zgodnie uznają za niemoralne rozpowszechnianie druków obscenicznych i akceptują konieczność istnienia cenzury, aby ograniczyć samowolę autorów i zahamować szerzące się zepsucie (s. 187). W nieśmiałej uwadze Crivella, że przed obscenicznymi sprawami nie uciekali wielcy antyczni pisarze z Wergiliuszem na czele, łatwo rozpoznajemy osobiste poglądy Antona F. Doniego, ale obawa przed ingerencją cenzury nakazała mu z pewnością przerwać rozważania na ten temat.

Z lektury *Ragionamento della stampa* wypływa wniosek, że w połowie XVI wieku, gdy wspominalo nie tak odległe czasy kodeksów rękopiśmiennych, uczonym i pisarzom w stosunku do wynalazku prasy drukarskiej towarzyszyły jednocześnie uczucia miłości i nienawiści. Wynikało to z swego rodzaju szoku kulturowego, jaki przeżywali ludzie wykształceni, obserwując, jak książka w krótkim czasie staje się przedmiotem pospolitym i łatwo dostępnym, a w ślad za tym radykalnie zmieniają się ustalone od wieków wyobrażenia społeczne. Prasa drukarska spowodowała powstanie wielu nieznanych wcześniej zawodów, a inne doprowadziła do zaniku; przyczyniła się do popularyzacji wiedzy, ale obniżyła prestiż uczonego i zachwiała utrwalony ład społeczny, bo posiadanie wiedzy książkowej przestało być przywilejem warstw wyższych. Messer Coccio, poddający się retoryce konserwatywnego duchowieństwa, w wynalazku Gutenberga zobaczył ponadto pokusę zbudowania

z wydrukowanych książek nowej wieży Babel – nie byłoby to więc urządzenie na chwałę Boga, ale kolejny dowód interwencji szatana, wykorzystującego ludzką inteligencję i namiętności do swoich nędznych celów. Doktrynalny sposób myślenia Francesca Coccia, wciąż jeszcze obciążony wyobrazeniami typowymi dla mentalności ludzi średniowiecza, łagodzony jest jednak humanistycznym zmysłem wrażliwości na sztukę, szacunkiem dla prawdziwej wiedzy, a także nieukrywanym uwielbieniem dla osoby i zasług swego rodaka, Alda Manucjusza. Ujawniające się w postawie Coccia sprzeczności mogły być w połowie XVI wieku dość często spotykanym zjawiskiem i świadczyły o wątpliwościach, które nurtują ludzi, żyjących w czasach wymieniających się paradygmatów kulturowych.

Pomiędzy wstępne zaczepki trojga dyskutantów, których treść rozpuszczona w popisach retoryki może zniechęcić współczesnego czytelnika do lektury dialogu

Antona Francesca Doniego; bohaterowie zbyt długo szykują się do sporu; jak rycerze przed turniejem buńczucznie potrząsają orężem trzymanym w pochwach, a swoje pryncypia ideowe i zasady myślenia demonstrują z patetyczną elokwencją, rozwijając je powoli, jak kolorowe chorągwie zawieszane na długich pikach.

* * *

s. 175. **Coccio**: Nie jest moim zamiarem sprzeczać się z messer Albertem, ale raczej skutecznie uwolnić go od błędów, w które popadł przez przypadek, odciągając was od słodczych chwały i nieśmiertelności, które od początku obiecują wam na próżno, grożące potopem, rzeki drukarstwa.

Lollio: Wieczność imienia jest rzeczą, którą można utrwalić w jeszcze trwalszej materii niż nią jest papier. Ale wy nie zaprzeczycie mi, że papiery i pismo nie uczyniły niczego bardziej sławnego niż metal i marmury; a moglibyście to świetnie zrozumieć na przykładzie posągów antycznych, dlatego że one przetrwały nietknięte tylko przez krótki okres czasu, a w naszej epoce są kalekie albo zniszczone i nie wiem, jak to, co z nich zostało, odpowiada ich pierwotnej formie. Lecz te [papiery i pismo], ku zadziwieniu tych, którzy przyszli potem, mogą ujawnić wyobrażenia żywe i kompletne.

O tych, którzy nie będą bez sławy,
jeśli świat się kręci, nic się nie rozpadnie.

Coccio: Jeśli on ma rację, że pisma posiadały moc przekazywania pamięci naszym czasom o ludziach wartościowych, dawno zmarłych i po wielu wiekach rozartanych w pył, nie rozumiem tego zobowiązania, jakie mamy wobec Gutenberga z Moguncji, wynalazcy druku w roku MCCCXL, ponieważ świat przez wieki używał pióra dla uwiecznienia imion i do zachowania na wieczność rzeczy zapisanych.

Crivello: Gdyby wynalazek tłoczenia książek był znany w czasach rozkwitu języka łacińskiego i szczytowego poziomu nauk i sztuki, my – pozbawieni wielu pięknych rzeczy, które zostały pogrzebane na wieczność w ruinach Rzymu i Italii – nie wzdychalibyśmy na próżno i nie pragnęlibyśmy ich dzisiaj odzyskać.

s. 176. **Lollio**: Messer Paolo mówi prawdę.

Crivello: Jaką szkodę można by zrównoważyć utratą *Republiki* Cyserona⁹, *Ekonomiki* Ksenofonta, przełożonej przez niego na łacinę¹⁰, XXXV ksiąg

⁹ Z *De republica* Cyserona (106 – 43 p.n.e.) zachowało się tylko zakończenie dzieła, tzw. *Sen Scypiona*, zawierający rozważania o najlepszym ustroju państwowym

¹⁰ Czytamy: “della *Economica* di Senofonte da lui fatta latina”. Wypowiedź w tej niefortunnej postaci składniowej mogłaby nam sugerować, że to Ksenofont osobiście przetłumaczył swoje dzieło na łacinę, odrzuciwszy jednak tę absurdalną możliwość, dochodzimy do wniosku, że Crivello mówi te słowa do Lollia z myślą o Coccio, jako o tłumaczu. Wykształcenie A.F. Doniego było dość chaotyczne, czego dowodzi niniejsza informacja, jakoby F. Coccio (portretowany M.A. Coccio, por. przypis⁶) miał przetłumaczyć na język łaciński Ksenofonta (ok. 430 – ok. 355 p.n.e.) *Ekonomikę*, tj. *Księgi o gospodarstwie*

Dziejów Polibiusza¹¹, *Deche* Tytusa Liwiusza¹², tragedii *Meda* oraz sześciu ksiąg *Fasti* Owidiusza¹³, większości komedii Terencjusza¹⁴, dla których popadliśmy w zachwyt – a i wy je uwielbiacie – oraz nieskończone innych najczcigodniejszych dzieł, które zaginęły. Owe dzieła, jeśliby drukarstwo, jak jest dzisiaj, było praktykowane w tamtych czasach, zachowałyby się mimo barbarzyńców, którzy gasili nimi ogień albo wywozili z nieszczęsnej Italii razem z innymi łupami do swoich prowincji.

Coccio. Teraz, Crivello, pokazaliście waszymi słowami, po czyjej jesteście stronie. Oczywiście, jestem rad, że przyznaliście się, że jesteście moim wrogiem, nie macie więc już sposobu, jako fałszywy przyjaciel albo ukryty wróg, zaszkodzić mi z zaskoczenia. Czyńcie zatem słuszny wybór, broniąc i popierając tego, kto potrzebuje obrony i wsparcia, ale wasz udział będzie, naprawdę, upadkiem i pogńębieniem samego siebie, tak jest słaby i źle uzasadniony”¹⁵.

[Prowadzonej dyskusji towarzyszą zadrażnienia, wzajemne napaści i ostre wymówki, w których messer Coccio ma przeciwko sobie dwóch energicznych entuzjastów drukarstwa.]

“**Coccio.** Jak sobie przypominam, wykazałem wam zupełnie przekonująco, że świat mógł wygodnie przetrwać wiele tysięcy lat bez znajomości sztuki drukarstwa.

- s. 177. **Lollo.** To słowo “wygodnie” wydaje mi się, że wnosi zbyt wiele takich treści, których nie akceptujecie: byłoby lepiej powiedzieć, że świat bardzo długo posługiwał się piśmem bez szukania w to miejsce czegoś innego i może mógłbym wam w tym przyznać częściowo rację.

Coccio: Nie możecie tego zanegować.

Lollo: Ani wy nie możecie powiedzieć, że ten zawód nie pomniejszył trudu pisania – skądinąd nieustannego, powolnego i nieznosnego [intolerabile]; poza tym, sam jeden człowiek drukuje więcej kart papieru w ciągu jednego dnia, niż wielu przez wiele dni nie zdołałoby zapisać.

oraz *O dochodach*; w rzeczywistości przetłumaczył bowiem jego historię miłosną pt. *De amoribus Anthia et Abrocomae*. Por. Cat. General, t. CCXXVIII, s. 495.

¹¹ Polibiusz (ok. 200 – 118 p.n.e.) “był pierwszym historykiem, który odkrył wielkość Rzymu zarówno dla Greków, jak i dla samych Rzymian”; Krzysztof Glombiowski, *Polybios*, [w:] *Słownik pisarzy antycznych*, red. A. Świderkówna, Warszawa 1982, s. 380. *Dzieje* Polibiusza zachowały się tylko we fragmentach.

¹² Tytus Liwiusz (59 p.n.e. – 17 n.e.), autor 142 ksiąg *Dziejów...* (*Ab urbe condita*). Zachowane księgi: 1–10, 21–45, fragmenty ksiąg 91 i 120 oraz wyciągi z poszczególnych ksiąg.

¹³ *Medea* Owidiusza (43 – 18 lub 17 n.e.) faktycznie uległa zniszczeniu ale *Fasti* (*Dies fasti* – dni świąteczne) pisane na wygnaniu w ok. 1 r. n.e., były czytane w połowie XVI wieku.

¹⁴ Terencjusz (II w.) autor zachowanych 6 komedii wystawionych w latach 166–160 p.n.e.

¹⁵ A.F. Doni, *Ragionamento della stampa*, ibidem, s. 175–176.

Coccio: Jeszcze wam tego nie powiedziałem, że jedno zajęcie jest mechaniczne i brudne, a drugie nauką szlachetną i miłą.

Lollio: Twierdzicie, że drukowanie książek jest zajęciem plebejskim, a pisywanie papieru szlachetnym i szanowanym?

Coccio: To właśnie chcę powiedzieć.

Crivello: Jemu się wydaje, że nie pamiętacie, żeście przeczytali ów list, nie wiem czyj, bardzo potępiający pisanie.

Coccio: Czytałem go i aż nazbyt dobrze go pamiętam; ale ów szlachetnie urodzony człowiek, jako zwolennik ułatwienia i wygody, nie potępia sztuki, ale towarzyszącego jej trudu.

Lollio: Gdybym chciał, też mógłbym mówić źle o pisaniu i dorzucić kilka argumentów do tego listu.

Coccio: Jeśli byście je potępili, musielibyście mówić przeciwko sobie samemu, ponieważ, czego dowodzą piękne czcionki wykonane przez was własnoręcznie, dajecie dowód nieprzeciętnego przestrzegania reguł, rozkoszując się nimi, po spędzeniu długiego czasu na ich wyuczenie się. Poza tym pisanie nie powinno być przez was znienawidzone z wielu powodów, a zwłaszcza dlatego bo jest ojcem drukarstwa.

Lollio: Nie miałem zamiaru zniesławić tych, którzy piszą, ale chcę im uzmysłowić korzyści płynące z drukarstwa.

Coccio: Ech, messer Alberto, na boga, skoro to genialne rzemiosło każdego dnia dubluje i udoskonala samo siebie, nie sprawi wam przykrości, że opowiecie mi o tych licznych korzyściach, jakie dzięki drukarstwu osiągnął rodzaj ludzki.

Lollio: Wołałbym, abyście to wy uczynili, bo z racji długiej praktyki lepiej się na tym znacie i również lepiej potraficie zaprezentować to innym; natomiast ja, od niewielu dni w Wenecji, nie posiadam ani waszej praktyki, ani znajomości spraw, a zatem, w imię waszej wielkiej łaskawości, będę wam s. 178. za to bardzo zobowiązany¹⁶.

[Zauroczony pochlebstwami messer Francesco Coccio odpowiedział w sposób równie uprzejmy, że świat zdążył się już zapoznać się z talentem i z wielką elokwencją messer Alberta Lollia, po czym wspaniałomyślnie podjął złożone mu wyzwanie. Lollio podziękował mu za to i wyraził kolejny komplement, na który usłyszał od messer Francesca jeszcze bardziej uprzejmą odpowiedź. Przesadne grzeczności, prawione sobie wzajemnie przez obu rozmówców, tak bardzo zirytowały Crivella, usiłującego czuwać nad przebiegiem dyskusji, że zaapelował do messer Francesca, aby zachował ostrożność i nie dostarczał argumentów przeciwko samemu sobie, a nawet wezwał ich ostrym tonem:]

¹⁶ Ibidem, s. 176–178.

s. 178. **Crivello**: “Porzućmy ceremonie i przejdźmy do zobowiązania w kwestii drukarstwa, jakie przyjęliście, messer Francesco, wobec Lollia!

Lollio: Już wam powiedziałem, że nie uważam, abym miał mniej zobowiązań wobec sztuki drukarzy niż wobec tego, co jestem winien memu ojcu.

Coccio: Zbyt wiele obiecujecie, jak mi się wydaje.

Lollio: Przeciwnie, powiem wam więcej.

Coccio: Teraz wydaje mi się to czymś całkiem nowym w przypadku osoby tak wielkich wartości i czystego ducha.

Lollio: Przyznaję, że czuję dużo więcej wdzięczności wobec drukarstwa niż wobec

s. 179. mojego ojca, jak również i to, że dużo bardziej cenione i pożądane jest przeze mnie życie w sławie imienia, niż to, że oddycham: tamto życie chce nieskończoności, a przynajmniej bardzo wielu lat, temu wystarczy do trwania niewiele czasu; jedno jest na chwałę ducha i intelektu, drugie – ludzkich członków i ciała; pierwsze jest ludzi sławnych i oświeconych, drugie jest wspólne dla nas i bydła oraz innych zwierząt.

Coccio: Nie każdemu, messer Alberto, jest przyznany ten przywilej, aby mógł żyć wiecznie, ponieważ – jak mówią prawnicy, jest on łaską specjalną i nie zależy od osoby; nie wszyscy ci, którzy drukują książki, dostępują łaski, by widzieć utrwalenie ich dzieł, przeciwnie, liczni są i nieskończeni ci, którzy grzebią swoją sławę zanim jej ciało zostanie pochowane i ci przez przypadek bardziej ją zdobywają niż przez jakieś krzykliwe w świecie okoliczności.

O tych sądzę, że bez żadnej nauki lub podstaw literackich skazani są zabazgrzywać papier; jak mówią: «znam język hebrajski i maurytański, jako kaprys, a także włoski – narzuconą mi przez nich mowę naturalną»; krewni owego giganta Malacarne¹⁷, który przez krótki okres czasu usiłował wojować z wszystkimi uczonymi i sam został pobity przez swoją Ignorancję i Ambicję, chcieliby, żeby świat płacił im daninę: którzy, nie wiem jak, w pewnym momencie porażeni doktryną i skromnością ludzi uczonych i cnotliwych, znaleźli się, uciemiężeni, pod górą maszyn, dzięki którym chępią się teraz, że ułożyli jedną na drugiej, żeby wspiąć się w ten sposób do nieba chwałą i potęgą ludzkości.

Crivello. Rozpoznałibyście ich bez podania imienia?

Lollio. Po węchu, bo hardo smrodzą dzisiaj na każdego [fireramente putono a ciascuno], a poza tym nie odróżniają się niczym innym.

Coccio. A po prawdzie, trzeba powiedzieć, że nie wystarczy nieskończona ilość woluminów, jakie w świecie różni tacy publikują, by pismami tych głuptasów kupić sobie raj życia wiecznego; życiu przeciwne są ich jar-

¹⁷ Niejasne nawiązania do jakiejś ludowej opowieści lub anegdoty. *Malacarne* oznacza – ściervo, ochłap, mięso sprzedawane w brudnej jatce. W wypowiedzi Coccia dają się wyczuć akcenty antysemickie, odnoszące się do ludzi nędznego pokroju, przechrztów, często bez wykształcenia, których przymuszono do używania języka włoskiego, a teraz wykorzystują prasę drukarską, aby dzięki niej zdobyć potęgę.

marczne czyta¹⁸la, po to wyprodukowane w rezultacie tego nieustannego, ognis-tego młynka, cuchnącego siarką i prochem, aby nimi świat zakadzić, a potem go oszukać.

- s.180. **Crivello**. Dziwiłem się zawsze i wciąż jestem zdumiony, jakim sposobem niektórzy osobnicy zdobyli sobie opinię pisarzy i ludzi wybitnych, bo zostali w pismach wypromowani i uczynieni nieśmiertelnymi przez zasłużone i zdolne osobistości. Tak więc, jeśli by za jakiś wiek lub dwa udzielono nam możliwości powrotu na ten świat, zobaczylibyśmy, że ci, co po nas przyjdą, czytając imiona owych osobników w dziełach wielu autorów, będą ich uważać za ludzi wartościowych, o głupstwach wypowiedzianych przez nich ostatecznie zapominając. Założmy, że ktoś w swoich dobrych książkach wymienia kogoś złego i cudownie go chwali (jego intencji nie da się osądzić); nie myślicie, że po 200 latach będzie mechanicznie wielbiony, jak zostało napisane, jako szlachetny człowiek i osoba uzdolniona, po czym będzie ceniony także i przez nas, skoro zasługujący na uznanie człowiek zostawił o nim świadectwo w swoich książkach?

Coccio. O nie, Messer, ja wam w to nie wierzę.

Crivello. A gdyby kto by was spytał o przyczynę wątpliwości?

Coccio. Powiedziałbym, że kto będzie starannie czytał i rozważał, rozpozna, czy są to prawdziwe pochwały i zobaczy, że niekiedy przykrywają hańbę i są błędnie zrozumiane, jeśli ktoś je przyjmuje za dobre i zaszczytne.

Lollio. Oto temat do glos i do komentarzy.

Coccio. Powiecie, że hańby nie da się okraszyć pod przykrywką chwały, jakoby się pojawiała, ale jej nie było?

Lollio. Powiem, że złoto i srebro dają się rozpoznać przez porównanie.

Coccio. A mówicie prawdę; ponieważ, czytając, gdzie człowiek szlachetny chwali tego, kto jest tego godny, nie znajdziecie słów dwuznacznych, ani takich, które można jeszcze uchwycić od niewłaściwej strony, przeciwnie – zobaczycie czystość umysłu, szczerłość duszy i uszanowane uniesienie.

Crivello. A zatem nie zawsze pochwała pochodząca od człowieka chwaleńczego jest zaszczytem?

- s. 181. **Coccio**. Pochwała jest w każdym czasie pochwałą, podobnie jak potępienie w każdym czasie będzie potępieniem.

Lollio. Przyznacie mi rację, że druk uwiecznia sławnych ludzi?

Coccio. Ludzi – tak, ale bestii – nie.

Lollio. Oto, jeśli bestie przebrane za człowieka ożyją w dziełach intelektualnie czystych, to żyć będą zniesławione lub wychwalane.

Coccio. Żyć w niesławie jest niemal to samo, co być umarłym.

¹⁸ Coccio kontynuuje wcześniejszy wątek, sugerując, że drukarstwo zawdzięcza swój sukces znowie nędzników. "*leggenda di Strascino*" [jarmarczne czyta¹⁸la], dosłownie: historie, bajdy najgorszego gatunku (*strascino* – rzeźnik, siepacz). Hałasujące maszyny drukarskie kojarzą się mu z piekielnymi młynkami.

Lollio. A ja poznałem ludzi wielkich, którzy nie dbali o sposób, w jaki zdobyli sławę, jakby stosowali do siebie: *Sive bonum, sive malum, fama est*, jak powiedział Gricca i spalił swoje łożo. Ale odsuńmy te dygresje. Jak uzasadnicie postawioną przez was tezę, że drukarstwo przyniosło szkodę ludziom uczonym?

Coccio. Dla mnie jest to tak jasne, że nie ma potrzeby udowadniania; tak jak byłoby chybione udowadnianie, że słońce ogrzewa i ogień rozpala.

Crivello. Wygłaszacie wasze opinie, jakby to było zdanie całego świata.

Coccio. Szkoda, jaką doznali ludzie wykształceni dotyczy głównie pisarzy, którzy dawniej zarabiali dukaty, a dzisiaj zaledwie zarabiają parę soldi.

Lollio. Zrekompensujcie tę szkodę korzyściami, jakie ciągną z tego tytułu tyśiące ludzi, podążających w ślad za nimi, a wyjdzie na to samo.

Coccio. Pożytek dla wielu daje niewielkie korzyści nielicznym; a niewątpliwie zawsze w większości byli, i są nimi teraz, pisarze, a nie drukarze. Teraz moglibyście mi powiedzieć, że w tamtych czasach trudno było mieć większą ilość książek z racji wielkich wydatków, jakie trzeba było na nie ponieść, a temu nie każdy człowiek umiał sprostać, z wyjątkiem kilku bogaczy i wielkiej szlachty; ludzie biedni byli zmuszeni zajmować się rzemiosłem i zajęciami podłymi, podobnie jak ci, którzy nie mogli uprawiać nauki z powodu braku książek.

s. 182. **Lollio.** Czyż nie jest to dla was najprawdziwsze?

Coccio. Pewnie tak. Ale powiedzcie mi, kiedy była większa ilość wielkich ludzi: w czasach kiedy na świecie nie było jeszcze drukarstwa, czy w naszym wieku, kiedy jest jego obfitość w każdym miejscu?

Lollio. W każdych czasach była wielka liczba ludzi uczonych.

Coccio. Należy powiedzieć prawdę, messer Alberto: czyż w czasach Augusta nie było nieskończonej liczby ludzi uczonych i wyjątkowych pisarzy?

Crivello. Liczba ludzi wielkich zawsze była niewielka.

Coccio. A dzisiaj jest ich mniej niż zwykle. Miał tamten wiek Cyncerona, Wer-giliusza, Horacego, Owidiusza i wielu sławnych oratorów, którzy wystarczyli by wsławić język łaciński.

Lollio. Nasz wiek ma wielu poetów i licznych oratorów, którzy są wystarczający, aby uczynić język tokański szlachetnym i słynnym oraz postawić go na równi z tamtymi dwoma, prawie umarłymi, greckim i łacińskim.

Coccio. Nie tak prędko, zatrzymajcie się na chwilę; poetów nie mamy wielu, a na każdego mówcę policzylibyśmy ich setki, lecz jak powiedział Ariosto:

rzadkie są łabędzie i poeci rzadcy
poeci, którzy są godni swojego imienia.

Lollio. Ośmielę się powiedzieć, że zaczynam niemal wierzyć, jakoby w czasach Marcialisa znajdowali się już drukarze książek, a może nawet jeszcze przed nim, ponieważ, kiedy on chciał wskazać miejsce, gdzie sprzedawano

jego *Epigramy*, po kilku wierszach mówi: *Et faciet lucrum bibliopola Tryphon*¹⁹, jakby to chciał powiedzieć Aldo, że ma ich wiele do sprzedania i zarobi na nich bardzo dużo²⁰; a – rzecz jasna, pisanie ręczne jest wielce kosztowne i kłopotliwe, jak również czasochłonne, więc jakiś księgarz mało znany, jakim musiał być taki ktoś, nie mógłby nakazać przepisania tak wielkiej liczby książek, aby przeznaczyć je na sprzedaż i zorganizować z nich s. 183. wielki handel.

Crivello: Przypominam wam, że w tamtych szczęśliwych czasach nie brakowało, tak jak dzisiaj, dobrych pisarzy, przeciwnie, jak mi się wydaje, czytałem właśnie w dystychach Marcjalisa, a także w utworach innych autorów godnych zaufania, że starożytni do tego typu zajęć utrzymywali specjalnych niewolników; dlatego nie powinno dziwić, że pismo nie było wtedy cenione przez większość tych, którzy pisali, i że za tak podłą cenę były sprzedawane dzieła pisane ręcznie.

Coccio. Wracając do punktu, z którego wyszedłem, nadmiar książek spowodowany pojawieniem się druku jest przyczyną wielu niestosowności.

Lollio. A jakież to są?

Coccio. Pierwsza dotyczy wielu osób nikczemnie urodzonych, które z korzyścią dla świata zajmowałyby się rzemiosłem w zgodzie ze swym intelektem, tymczasem przyciągnięte przez wielką wygodę studiowania, poświęciły się czytaniu; spowodowało to zatem, że dzisiaj ludzie szlachetni i uczeni są niedocenieni i mniej wynagradzani, a liczni, pogardzając możliwością posiadania w nauce współników pochodzących z najniższego stanu, porzucili wszystkie godne ich dyscypliny i gnuśniej w próżnowaniu i w rozwiązłości. W ten sposób zabrakło godności i dobrego imienia humanistycy; a zaprzestano później również i premiowania, ponieważ można było zauważyć zbyt wielką gotowość, a niewielki trud w formowaniu się uczonych i literatów.

Lollio. Zazdrość jest najgorszą trucizną i rzeczywistym wrogiem dobra publicznego, chociaż ja nie wierzę, żeby jej zła zaraza mogła usunąć z waszej duszy wszystkie silne uczucia namiętności.

Crivello. Messer Francesco niedawno przypomniał mi o złośliwości tych, którzy fałszywie poruszeni zazdrością i ambicją potępiają przekłady z jednego języka na drugi, a zwłaszcza z greckiego i z łaciny na nasz język.

Coccio. To zajęcie wydaje mi się jeszcze bardzo szanowane, szczególnie gdy jest wykonywane w sposób, jaki się praktykuje dzisiaj; i wierzę, że z tą opinią zgodzi się też i Lollio.

Lollio. Tak, oczywiście.

¹⁹ Marcus Valerius Martialis (ok. 40–104), autor *Epigrammaton liber*, zachowanych w 15 księgach.

²⁰ Dochody Alda Manutiusa z drukarstwa były raczej skromne, gdyż był właścicielem zaledwie 1/5 części zysku czerpanego z prowadzonych wspólnie z teściem warsztatów drukarskich. Por. M. Rokosz, *Wenecka oficyna Alda Manucjusza i Polska w orbicie jej wpływów*, Wrocław 1982, s. 264. H.J. Martin twierdzi nawet, że Manucjusz miał prawo tylko do 1/10 drukarni. Por.: H.J. Martin, *Histoire et pouvoirs de l'écrit*, Paris 1988, s. 237.

- s. 184. **Crivello.** Jeżeli mielibyście potrzebę, jak liczni ją mają, podziękowalibyście tym, którzy się natrudzili dla was, lecz z racji znajomości waszej języka łacińskiego, jaką macie, żartujecie sobie z tych, którzy tłumaczą i czytają przekłady.

Lollio. Ani z tych, którzy tłumaczą, ani z tych, którzy tylko czytają, nigdy się nie śmiałem, lecz faktycznie kpiłem sobie z tych, którzy poświęcają się robieniu rzeczy, na których się nie znają, więc śmieję się z nich za każdym razem, kiedy mam okazję. A chcę wam powiedzieć oprócz tego, że, kiedy mogę mieć przekłady wierne w mowie tokańskiej – ale, ale..., zostawiam je zawsze dla siebie...

Coccio. Powinniście mniej czytać, choć nie uwierzę, aby tak się stało.

Lollio. ... autorów naszych, tak dla pomniejszenia trudu i zaoszczędzenia czasu, jak i dla nauczania się na nich języka. Lecz nieliczni są ci szczęśliwi geniusze, którym w tym celu daję się prowadzić; wśród nich umieszczam zawsze Tytusa Liviusza messer Jacopa Nardiego²¹, *l'Oratore* pana Dolce²², Tukidydesa pana Strozzi²³, Senekę Doniego²⁴ i paru innych autorów. Po przekartkowaniu innych, widzę że są to przekłady mierne.

Coccio. Jeśliby uczeni zajęli się przekładami, nie byłoby powodu do narzekań.

Lollio. Uczenni tłumaczą teksty dla siebie, co jest zajęciem bardziej zaszczytnym, jak mi się wydaje, a przeznaczają swój czas na inne chwalebne sprawy, widząc, że tłumaczenie tekstów jest bardzo nisko notowane i za podłą cenę z powodu drobiazgowości pedantów i łajdactwa uczonych damulek – bardziej z powodu ich skąpstwa i podłość charakterów niż z racji dobra publicznego i chęci zdobycia sławy; frymarząc cnotą i tą przekłątną nadzieją na zarobek, przynagla się [tłumacza] do pośpiesznego przełożenia dzieł, choć powinien się nad nimi lepiej zastanowić i przez dłuższy czas je przy sobie trzymać. Czyż wy tego nie widzicie, że on tłumaczy dzieła, jak to robią wyrobownicy?

Coccio. Ludzie cnotliwi, którzy zawsze zebrali kawałka chleba, a są coraz biedniejsi przez skąpstwo wielu książąt, nie mogą nic innego uczynić: z tej racji cnotliwi zasługują bardziej, żeby ich wspomagać niż prześladować.

²¹ Tym niemniej przekład *Le Deche di Tito Livio padovano delle historie Romane*, tradotti nella lingua toscana da M. Jacopo Nardi (Venetia, tip. Giunti, 1540) został uznany przez potomnych jako "scorretto".

²² Lodovico Dolce (1508–1568), ceniony autor *Osservazioni sulla volgar lingua* (Venezia 1550), bardziej jednak znany z powodu "oczyszczania" *Dekameronu z rzekomych nieprzyzwoitości* (edycje z lat 1541, 1546, 1552). tłumacz Cyclerona *Le Orazioni*: Por. *Catalogue Général des livres imprimés de la Bibliothèque Nationale*, Paris 1924–1981, t. XL, s. 1230.

²³ *Gli otto libri delle guerre fatte fra popoli della Marea et gli Athenesi* (...) nella lingua toscana (...) per Francesco di Palio Strozzi, in Venetia 1550 (i inne wydania).

²⁴ *L'Epistole di Seneca, ridotte nella lingua toscana per il Doni* (...) Vinegia, A. Pincio, 1549. Por. *Catalogue Général...* t. CLXX, s. 631.

Crivello. Ja, że zachęcałem was do robienia dygresji, wkraczając między wasze rozważania, chciałbym ułatwić wam powrót na właściwą drogę.

- s. 185. **Lollio.** One nie były poza tematem naszej rozmowy, a oprócz tego, to wyskakiwanie jak Filip z konopi²⁵, jest zwyczajne w rozmowach żartobliwych, prowadzonych dla przyjemności, nie dla zdobycia sławy.

Coccio. Jeśli dobrze pamiętam, wdałem się w dyskusję na temat szkód, jakie drukarstwo uczyniło ludziom w naszych czasach, dlatego, ciągnąc dalej tę myśl, powiem, że [drukarze] mający u stóp wiele podań, kazali nam wspiąć się na tę górę szpagarów, a gdyśmy myśleli o wyjściu na nie, zostaliśmy zwaleni na ziemię i wsadzono nam w ręce te pisma, które od tuszu drukarskiego były świeże i wszyscy bez wyjątku wysmarowaliśmy nimi sobie gęby całkowicie na czarno, że często jesteśmy wykpiwani, zamiast być chwalo-nymi.

Lollio. Jak możecie mówić, że większa liczba książek i z nich wykłady o różnych rzeczach czynią szkodę wspaniałej inteligencji ludzkiej i raczej nie wzbogacają umysłu, ani nie wypełniają go pięknymi konceptami i rzadkimi pomysłami?

Coccio. Wyobraźcie sobie, że siedzicie za stołem, na którym są potrawy nieskończenie różne, ale w większości niedobre, zobaczycie, jak wam smak pogodzi się z potrzebami żołądka: to tu, to tam, pogryzając kęs za kęsem, na koniec nie będziecie wiedzieć, jaki jest ich smak, ani czy są dobre i korzystne dla żołądka. Gęsty las książek, który naprzód wydaje się nam jako ogród z mnóstwem owoców, niewiele ma drzew nadających się do oberwania z korzyścią dla nas: to krzywe, tam prawie uschnięte, inne gnije, a jeszcze inne cuchnie i kłuje; nie ma czasu by biegać potem za dobrymi owocami, jeśli się takie tu znajdują. Ale jeżeli człowiek karmi swój intelekt doskonałą doktryną, która w kilku książkach jest umieszczona, to wyda on potem z siebie owoce godne zasług i zaszczytów. Zdarza się to w naszych czasach, czyż nie? Jeśli nie jest prawdą to, o czym mówię, popatrzcie ile umysłów osiąga dzisiaj doskonałość? Naprawdę, tego nie było w wieku Augusta, kiedy kwitły nauki i sztuki.

Crivello. Messer Francesco, wiele jest przyczyn winnych tego stanu i są to siły wyższe, których nie godzi się wam opowiadać ludziom utalentowanym i wartościowym; jednakże dobrze oceniam, że znowu podejmujecie temat waszych rozważań.

Coccio. Ta rozmowa służyła pokazaniu wam szkód, jakie spowodowało drukarstwo;

- s. 186. dlatego, kontynuując nasze rozumowanie, powiem wam, że nie do oszacowania wydają mi się straty, jakie uczyniła światu pod tą dymną zasłoną ludzka pycha. Każdy pedant każe drukować jakieś zafajdane historie [una

²⁵ W oryginale: *saltare di palo in frasca*, co w przybliżeniu odpowiada wprowadzonemu przysłowiu.

leggenda scacazzata], które trzeba przeczytać, sklecone, wykradzione i wydarte z tysięcy innych durnych opowieści, i kiedy dumny odchodzi stąd z dwoma świstkami, to wydaje mu się, że wszystkie rozumy zjadł [ebbi beuto sangue di drago o pasciutosi di cameleonti]²⁶. Jak widzi jakieś swoje androny na targowisku, podnosi wtedy rogi i mówi: bądźcie hojni, nie ustępuję Bembowi²⁷, Ariosto²⁸ jest dla mnie jak sen, Sannazaro²⁹ i Molza³⁰ nie są godni, by prowadzić mi z tyłu Petrarę. Tak wierząc, że wykradł innym sławę, sprowadza na siebie hańbę.

Lollo. Nie są to szkody zaistniałe z winy drukarstwa, ale wielką hańbą okrywają się ci, którzy mają śmiałość je czynić i wstyd dla tych, którzy mogliby im przeszkodzić, a tolerują takie zachowanie.

Coccio. Gdyby wyrabano drogę pod edykt powszechny, że żadna książczyna za trzy soldi nie byłaby drukowana, i jeśliby to zostało poparte powszechną zgodą rządów, wówczas można by zapobiec tym szkodom.

Lollo: Platon żądał, aby nie publikować rzeczy skomponowanych i napisanych, jeśliby nie były ocenzone przez osoby wcześniej wytypowane. Teraz, jeśli czyniono to w dawnych czasach, że nie było rzeczą łatwą rozpowszechniać pisma na wszystkie strony świata, co uczyniłby człowiek mądry w przypadku tej łatwości z jaką wypuszczamy w uroczystym pochodzie każdą legendę i każdą głupią i nieprzyzwoitą dykteryjkę?

Crivello. I nie ma żadnej wątpliwości, że tym prawem powstrzymalibyśmy wielu tych, którzy ścigają się na złamanie karku przy prasach drukarskich i topią się w atramencie.

Coccio. Czy to nie wydaje się wam rzeczą skandaliczną i podłą, że są czytane druki nieprzyzwoite – czego jesteśmy świadkami?

Lollo. Wydaje mi się, że nie drukarze, którzy trują się dla zarobku, ale autorzy, nie wstydzący się wyciągać na wierzch swoich brudów i dający światu najgorszy przykład gromadzeniem haniebných facecji, powinni być ciężko ukarani. I nie wiem, jak wy osądzilibyście, czy jest godziwe, pod pretekstem uczenia dowcipu obnaszać się z jaw-

- s. 187 ną herezją, stręczyć do nierządu i wypełniać książkę słowami najbardziej sprośnymi i brudnymi, jakie można powiedzieć, a potem te dziwolagi i wyuzdania natury są wywyższone, podczas gdy powinny być pogrzebane. Drwią z nich, że zrobili sobie twarze ze szkła przeźroczyste i nie wstydzą się

²⁶ “ebbi beuto (...)”: “popił krwi smoczej i najadł się kameleonów” – idiom częściowo odpowiadający również polskiemu: “być karmionym szpakami”, tzn. być sprytnym i zaradnym, ale wskazuje na głupiego pyszałka.

²⁷ Pietro Bembo (1470–1547), wybitny humanista, autor m.in. *Prose della volgar lingua* (Firenze 1525).

²⁸ Lodovico Ariosto (1474–1533), wybitny poeta, autor *Orlanda szalonego* (1516).

²⁹ Giacompo Sannazaro (zm. 1530), autor *Arkadii* (1504).

³⁰ Francesco Molza (1489–1544) humanista i poeta z Modeny, zwolennik protestantyzmu.

być dla heretyków przedmiotem przetargu o prosty lud na przekór i na potępienie ze strony chrześcijańskiego naszego wieku.

Crivello. Czyż dlatego ludziom naszej epoki nie jest dozwolone pisywać o rzeczach lubieżnych i bezwstydnym, w języku którym mówimy, jak to było godziwe Wergiliuszowi, Owidiuszowi i Marcjalisowi, piszącym w języku łacińskim, bo już powiedział Cyceron – że każda rzecz plugawa może być wygodnie wyrażona w zwrotach i słowach uczciwych?

Coccio. Chcielibyście mi uciec przez oczko w pończosze, co wam się nie uda zrobić. Nie powinniście porównywać rozpusty i nadużyć starożytnych ze skromnością i z wstrzemięźliwością w dzisiejszych czasach: dla nich, którzy nie mieli jasności żadnej wiary, ani nie znali Boga, wydawało się, że jest godne i uznane pisać niemal o każdej rzeczy, bo prawo surowo karało, kto źle działał; dla nas, którym się objawiła prawda i światło Chrystusa, nie jest dobrze, ani nie warto, żyć w zepsuciu i w nieuczciwości, co wydawało się jeszcze wstydlive dla szlachetnych, bowiem, jeśli ich pisma były brzydkie i niesławne, to tłumaczyli się z nich, jednakże ich życie nie było zgodne z tym, co pisali: *Lasciva est nobis pagina, vita proba est*. Lecz nasi pisarze chwalał się, zarówno, że prowadzą życie rozwiązłe, jak i że potrafią nauczać dowcipnych słówek i sentencji (skoro są doktorami prawa) z bezwstydnym historyjkach, częściowo przez nich samych wymyślonych, częściowo zebranych przez równych im nikczemników. Lecz jeśli by cały świat to powiedział, wówczas żadnemu z nich nie spodoba się już oglądanie brudnych rzeczy wydrukowanych, które mówią źle o Chrystusie, papieżu, o przedstawicielach Kościoła i o uniwersaliach wskazanych palcem.

Crivello. Strzelacie do celu.

Coccio. Mówię, żeby powiedzieć prawdę, nie z nienawiści ani z pogardy do nich.

- s. 188. **Lollio.** Nikt w to nie uwierzy, że Coccio jest targany innym uczuciem niż czyste miłosierdzie, aby ukrócić wady, a i jego mowa na ten temat z pewnością jest bardzo skromna.

Coccio. Dziękuję wam bardzo za dobrą opinię, jaką o mnie macie.

Crivello. Czy w ramach ćwiczenia nie jest legalne, pisać o rzeczach ordynarnych?

Coccio. Bez chwili myślenia, odpowiedziałbym śmiało, że nie jest. Czyż człowiekowi, którego życie jest dobre i wzorowe brakuje może sposobów czcigodnych i uczciwych, dzięki którym chwalębnie możemy ćwiczyć swe uzdolnienia oraz przygotowywać się na spotkanie rzeczy wielkich? Starożytni wywyższali i wychwalali rzeczy pospolite i nikczemne – muchę, łysienie albo gorączkę, a ludzie dzisiejsi – uzdolnieni i szlachetni drukują to w pięknych i w dowcipnych wierszach, jakie się widzi zebrane i wydrukowane.

Lollio. Niektórzy nowożytni, używają, być może, jak mówię, przedawnionych sformułowań.

Coccio. Ucz się od Lollia, który uprawia literaturę piękną, by sławić życie wiejskie i pracę rolnika.

Lollio. Ja nie zasługuję na uwagę wśród ludzi wysokiej rangi; bardziej mi się wydaje, że jestem policzony wśród tych biednych ludzi, którzy zbierają kłosa, jakie zostają za plecami kosiarzy na ściernisku.

Coccio. Zbyt pokornie, mistrzu Alberto; świat już zdążył zasmakować słodkich owoców waszego wspaniałego talentu. Ale już nie mówmy o tym, bo nie chcę was chwalić w waszej obecności.

Crivello. Messer Francesco, wiele nam snuliście rozważań na temat, co drukarstwo czyni umysłem; a ja, po części wam uwierzyłem, po części przypisałem to waszej wymowie, którą również zechcieliście nam zademonstrować na tak pospolity temat.

Coccio. Ja nie uznaję się za żadnego Cycera, nigdy w sprawach tego typu, żebym się dał przekonać i abym włożył wam i innym w serce fałszywe przekonanie, którzy w większości jesteście tacy, że łatwo rozpoznajecie granicę między prawdą i prawdopodobieństwem; a w rozważania, które prowadziłem dla was w ten sposób, tak

s. 189. samo wierzę i zachowam je jako najprawdziwsze.

Crivello. Teraz pragnąłbym zrozumieć dzięki wam, oprócz posyłania umysłów w zasadzki, drukarstwo miałoby moc wpuszczenia diabła do sakiewek?

Coccio. Na wiele sposobów drukarstwo może przynieść szkody sakiewkom, co powinno być jasno powiedziane bez dorzucania niepotrzebnych słów.

Lollio. Wiele razy słyszałem wypowiedzi od tych, którzy nią się zajmowali, że to sztuka jest spokrewniona z alchemią, co o tym powiecie?

Coccio. Potwierdzam, co mówicie i o czym donosicie³¹, skoro alchemia budzi nadzieje lekkich umysłów, które jej dają wiarę, że zmieni ołów w złoto, a na koniec napelnia ich nosy dymem i prochem, podobnie i to zajęcie, temu kto nie umie go wykonywać, stwarza złudzenie, że te gałgany i atrament przywrócą mu floreny, a potem zasadzi je w składach pełnych zasmarowanego papieru, który konkuruje z wiecznością w próżnym oczekiwaniu Judejczyków na Mesjasza, a staje się proroctwem stęchłizny.

Lollio. Ja również usłyszałem pogłoskę, że Ruberto Stefani w Paryżu³², Griffio w Lionie³³, Frobernio w Bazylei³⁴ oraz liczni nasi Włosi w Wenecji zarobili tysiące dukatów na wykonywaniu tego zawodu.

³¹ Nieprzetłumaczalna gra słów: "Confrmo il vostro dire e ridico", ibidem, W tym przypadku: *ridire* oznacza donosić, szpiegować, ibidem, s. 189.

³² Robert Estienne (1503–1559), wybitny drukarz paryski, od 1539 r. działający na zlecenie Franciszka I.

³³ Francesco Griffio da Bologna († ok. 1619 r.), produkujący dla Manucjusza czcionki w latach 1494–1515, po jego śmierci wrócił do Bolonii, gdzie przez kilka lat prowadził drukarnię. Jego "antykwa we-necka" została przejęta przez wielu drukarzy europejskich, w tym także w Lyonie, co bohatera dialogu skłoniło do uznania naiwnej "pogłoski", że Griffio kontynuuje swoją działalność we Francji.

³⁴ Johann Froben (zm. 1527)

Coccio. Powinniście także wiedzieć o nieskończonej liczbie innych, którzy zaledwie zbyli towar z niewielkim zyskiem i wielką stratą olbrzymich sum pieniędzy [zainwestowanych], by wykonywać ten zawód.

Lollio. Niewiele wiem w tej sprawie, ale jak się słyszy, żarłocy i tchórze³⁵ – by nie powiedzieć o nich, że są graczami i ludźmi małego talentu – niewiele przedsięwziąć potrafią utrzymać w rękach,

Coccio. Zestawcie ze sobą z jednej strony kanalię [la canalia], a z drugiej wszystkie osoby porządne i cnotliwe: potrafią być honorowymi w każdych układach. Oto ci, co są ludźmi przedsiębiorczymi i uczciwymi kupcami, połączyli w sobie wiele umiejętności. Widzicie, Messer Aldo – to nie tylko literat, lecz także wzorowy obywatel, a jego sława rozniosła się po świecie dzięki jego cnotom.

Crivello. Czuję potrzebę opowiedzieć o cudownej jego hojności wobec ludzi wykształconych, o posiadanej wspaniałomyślności (na przekór wielu dzisiejszym drukarzom, którzy są ignorantami i, jeżeli nie osiągają wielkich korzyści, s. 190. nie pomogliby żadnemu mistrzowi ani literatowi, może tylko daliby mu porwóz, żeby się powiesił), o nieskończonej staranności i cierpliwości w ciągłym przeglądaniu i poprawianiu swoich druków. Odważę się powiedzieć o ludziach tej samej profesji, wśród których w większości wspólnym gruntem bycia jest zazdrość, że, od kiedy zaczęło się drukowanie książek, nie było nigdy równego jemu, i, póki będzie istniał świat, ośmielam się powiedzieć, że nie pojawi się nikt, kto mu dorówna, ani nikt, kto go pokona.

Coccio. On posiadał, z pewnością, wszystkie te dobre cechy, które wzbogacają nie tylko drukarza książek, ale każdego wartościowego człowieka.

Lollio. Długo by trwało, gdybyście chcieli opisać przydatne i wartościowe zdolności człowieka; ale wy, z łaski swojej, zadowolcie się, że mi powiecie, jakie zalety powinien mieć uczciwy drukarz? I w ten sposób, właściwie na podstawie idei oraz przykładów, powiedzcie jakim powinien być, a nie jakim jest.

Coccio. Nie da wam satysfakcji moja opinia w tej sprawie, ponieważ żaden z moich przodków nie praktykował sztuki drukarskiej, ani ja nigdy się jej nie uczyłem, i chociaż przez jakiś czas, kiedy mieszkałem w Wenecji, prowadziłem rozmowy z księgarzami i drukarzami, nie jestem jednak zbyt dobrze poinformowany, abym mógł skutecznie instruować innych i dlatego proszę was, abyście mi wybaczyli.

Crivello. Gdybyście wzięli przykład z Alda, który był doskonały w swoim zawodzie, dowiedzielibyście się właśnie tego, co życzyście sobie wiedzieć, bez trudzenia Coccia.

Coccio. Ten człowiek, który znalazł się w dobrych czasach dzięki sprzyjającemu zrządzeniu losu, gdzie dostrzegał potrzeby uzdolnionych ludzi literatu-

³⁵ Dosłownie: "gli insaziabili della gola e della coda" [tj. nienasyчени gardła i ogona].

ry był – jak wam powiedział przed chwilą messer Paolo – najhojniejszym, najukochańszym, szczerym i najbardziej uprzejmym, jak to czynił i czyni dzisiaj Marcolino; utrzymywał w swoim domu i na własny koszt wielu ludzi uczonych, którzy potem osiągnęli w świecie olbrzymią sławę. Chcę powiedzieć, że schronił się w jego domu Leandro, który został potem mianowany kardynałem w następstwie swych zdolności. Erazm, którego

- s. 191. sławy nie ogarnie żadne słowo, został przez messer Alda zatrzymany i otoczony miłością; poza tym utrzymywał on znajomości, i to bardzo bezpośrednie, z wszystkimi wielkimi, którzy uprawiali zawód literatów; bardzo był ceniony jego osąd i jego autorytet w sprawach wydawania dobrych książek, a zwłaszcza najdokładniej poprawnych. Drukował wiele dzieł łacińskich, a wśród nich Cyclerona, do których komentarze i korektę wykonywał dla niego Navagero³⁶, człowiek olbrzymich nadziei, o którym musieliście bardzo dobrze słyszeć, a może nawet czytaliście jego rzeczy. Korzystał z pism w języku pospolitym trzech najlepszych – Dantego, Petrarki oraz Boccaccia, z trudów Bembo, który swoją wielką starannością doprowadził nasz język do widocznej wielkości. Miał zwyczaj messer Aldo nie baczyć ani na wydatki, ani na trudy w zdobywaniu najlepszych tekstów antycznych i prowadził o nich dyskusje z zebranymi u siebie największymi erudytami i dzięki ich osądom poprawiał błędy literackie i drukarskie oraz wydawał bardzo wielu dobrych autorów łacińskich; i jeśliby śmierć nieoczekiwana nie przeciwstawiła się jego wspaniałomyślnym projektom oraz nadziejom, jakie świat z nim wiązał, nie odszedłby język łaciński, by zamieszkać na innej kwaterze, a nie we własnym gnieździe – czym zasługujemy na największe potępienie, mówię o Italii i o tych, którzy na to nikczemnie pozwolili, że stąd uszedł, – i nie tylko język Rzymian, ale także język grecki nie utraciłby swego blasku, jakim go obdarzył, dzięki swemu humanistycznemu wykształceniu i miłości do niego.

Crivello. Jak widzicie, ogromne znaczenie ma sprzyjająca epoka.

Coccio. Epoka, w której on rozpoczął drukować książki, nie miała ani większej liczby, ani równie wartościowych ludzi, którzy mogliby z nim współzawodniczyć w tym zawodzie; przeciwnie, tylko on był obserwowany ze zdumieniem i wychwalany przez cały świat, ponieważ to on perfekcyjnie posiadał najłatwiejszy sposób zdobywania sławy i kumulowania zdolności, oprócz przepięknego charakteru czczonek, podobnych do pisma ręcznego, które wyszukał, lub przynajmniej jako pierwszy uzasadnił. Teraz, że drukarstwo osiągnęło szczyt swojej świetności, a liczba drukarzy wzrosła w nieskończoność, nie jest tak łatwo, żeby ktoś się wzbogacił, jak w przypadku owej wspaniałej epoki, która była wtedy

³⁶ Andrea Navagero (1483–1529) – poeta, mówca i polityk, przyjaciel Manucjusza, komentujący dla niego dzieła Arystotelesa i Cyclerona. Od 1516 r. kustosz biblioteki rękopisów kard. Bessariona.

- Lollio.** A zatem, wierzycie, że nasz wiek ma drukarzy porównywalnych z Aldem?
- s. 192. **Coccio.** Każde przesłuchanie jest obrzydliwe; świat dobrze wie, co jest i czego nie ma. W kwestii naszych współczesnych chcę dorzucić, że te czcionki z Paryża, z Lyonu, z Bazylei, z Florencji i z Bolonii wydają mi się cudowne; poza tym, o poprawianiu tamtych, Alda, na nowy wzór, niech osądza kto je zna, kto może i kto chce.
- Crivello.** Piękna czcionka powoduje, że czytamy chętnie, lecz słowo decydujące należy do korekty; kto ją wykonuje i kto ma jedno i drugie, zdobywa koronę mistrza.
- Coccio.** Tymczasem mamy tu wielu partaczy, których prasy drukarskie są jak rozdeptane pantofle [“ciabattini di stampe”], co nie mając ani jednego, ani drugiego, sztuce przynoszą tylko wstyd, a drukując każde głupstwo, przynoszą wstyd sobie i innym.
- Lollio.** Będąc przy tym, pozwólcie, że wyrażę to innymi słowy: pospółstwo nieuków jest większe niż akademie uczonych i jak sądzę, ci którzy drukują każdą rzecz, powinni mieć z tego większy zarobek, niż z dobrych książek nie mają go ludzie rozumni.
- Coccio.** A w końcu przeciętni drukarze osiągają szczyty powodzenia.
- Lollio.** Ponieważ księgarze z góry wypłacają im to, co powinni zarobić.
- Coccio.** Ponadto, kiedy już się wzbogacili na rzeczach plebejskich, to poświęcają się wyższym i stają się wielkimi bogaczami.
- Lollio.** Wydaje mi się, że liczni odstawiają na bok uczciwe drukowanie i łapią zarobki, drukują źle i z błędami, na makulaturze i z brakującymi czcionkami, ścieśnionymi i skróconymi.
- Crivello.** Nie róbcie z tego satyry; sprawa drukarstwo na razie zostaje odłożona na bok, bo na mój rozum, czas abyśmy wrócili do naszych domów; odświeżeni w chłodzie tych marmurów i wypoczęci bardziej niż zwykle, możemy jutro o słusznej godzinie na dłużej pójść i zobaczyć pozostałą część tego cudownego miasta, bo można by powiedzieć, że nie tylko florentczycy cieszą się z jego uroków, lecz że i obcokrajowcy w tym uczestniczą także.
- Lollio, Coccio.** Tak więc chodźmy, będzie to słuszna decyzja”.

Meditations on Print (1553)

Abstract

The source text of an Italian utopian author, Anton Francesco Doni (1513–1574), written to celebrate the hundredth anniversary of the printing press, mirrors the spirit of the epoch and presents opinions about advantages and disadvantages resulting from the invention of Gutenberg's press. Authentic personages take part in the dialogue; the immediate reason for their discussion is an argument that "printing caused harm to talented people". In their opinions about print, anxiety and disappointment intertwine with enthusiasm for the "black art". Eventually, commonly expressed respect for the achievements of Aldus Manutius results in the victory of the latter opinion. For us, Doni's dialogue is a historical testimony of the contemporary reaction to the exchange of cultural paradigms, which is particularly relevant today, in the times of the great media revolution.

Anna Faber-Chojnacka

Historia powstania klasztoru

Panien Benedyktynek lwowskich

(na podstawie archiwum i kronik klasztornych Biblioteki Klasztoru w Krzeszowie)

Zgromadzenie zakonne pod wezwaniem św. Benedykta założone na Monte Cassino w 529 r. przez tegoż świętego rozkrzewiło się w zachodniej i południowej Europie. Do Polski przybyli benedyktyni najpierw jako misjonarze na początku XI wieku przynosząc ze sobą zdobycze kultury i nauki, które tu szerzyli słowem i pis-mem. Następnie zaczęli u nas tworzyć zgromadzenia zakonne. Pierwszy klasztor Benedyktynów zbudowano w Międzyrzeczu lub Trzemesznie na miejscu męczeńskiej śmierci 5 braci zakonnych. W XII wieku kiedy ustaliła się już organizacja Kościoła w Polsce Piastowskiej powstała spora ilość klasztorów benedyktyńskich, a zakonnicy tej reguły byli nie tylko pierwszymi siewcami wiary, ale również kultury i oświaty. Prawdziwy rozkwit tych klasztorów rozpoczął się z chwilą, gdy na stolicę apostolską wstąpił papież Benedykt II (1334–1342). Ustanowiono wówczas prowincję gnieźnieńską, do której należały zgromadzenia benedyktynów z całej Polski. W XIV wieku klasztory Benedyktynów znajdowały się w Tyńcu, Łysej Górze

i Sieciechowie w Małopolsce, w Mogilnie i Lubieńcu w Wielkopolsce oraz w Płocku na Mazowszu. Na Łysej Górze osiedli początkowo Czesi, później uchodźcy węgierscy. W Sieciechowie zamieszkiwali zakonnicy od św. Idziego z Prowansji. W Lublinie byli początkowo benedyktyni niemieccy, a w Płocku rzymscy. Klasztor tyniecki, który już w 1125 roku miał przyznaną od papieża niezależność, po założeniu prowincji gnieźnieńskiej zdobył naczelne stanowisko, które jeszcze w czasach Długosza było powszechnie szanowane.

Obok klasztorów męskich powstały wkrótce i klasztory żeńskie (najstarszy w Rydze w roku 1186). Pierwszy klasztor żeński w Polsce założono w roku 1240 w Staniątkach. Następnie, powstał klasztor w Chełmnie wzniesiony w 1274 roku przez Jana Wielkiego mistrza krzyżackiego i klasztor w Toruniu – założony w 1311 roku. Ostatnie dwa klasztory zostały w 1587 roku zniesione przez dysydentów, tak

że w klasztorze chełmińskim została jedna zakonnica¹. Natomiast klasztor toruński upadł zupełnie.

Pani z rodu szlacheckiego Magdalena de Mortang zwana Motęską, pragnąc poświęcić się służbie Bogu zebrała kilka panien, udała się do klasztoru chełmińskiego

i rozpoczęła życie zakonne. Gdy została ksienią jej pierwszym celem było wprowadzenie reformy dla wszystkich klasztorów żeńskich tej reguły. Uczyniła to głównie w celu przyciągnięcia większej ilości panien, gdyż reguła św. Benedykta była bardzo surowa. Z tych względów pani Motęska prosi papieża Klemensa VIII o złagodzenie niektórych postanowień reguły m.in. odnośnie spożywania potraw mięsnych czy używania pościeli. I tak w 1605 roku uzyskała od papieża Leona XI zatwierdzenie reguły z odpowiednimi zmianami. Odtąd wszystkie klasztory PP Benedyktynek w Polsce przyjęły reformę chełmińską.

Reguła św. Benedykta rozróżnia dla zakonów żeńskich trzy stopnie zakonnice czyli nowicjuszki, profeski i konsekratki. Panny, które obrały sobie stan zakonny za zezwoleniem zwierzchności duchownej zmieniają strój świecki na zakonny i ten akt zwie się obłóczynami. Wstępują wówczas do ścisłego nowicjatu, który trwa rok. Jest to szkoła duchowa dla przyszłej zakonnicy, która ćwiczy się przede wszystkim w posłuszeństwie i uświęca swą duszę modlitwą. Jeżeli nowicjuszka odpowiada wymogom reguły klasztornej przystępuje po ukończeniu 24 lat do złożenia ślubów zakonnych i uroczyste składa w kościele przysięgę, ślubując Panu Bogu ubóstwo, czystość i posłuszeństwo. Akt ten zwany jest w zakonie – profesją. Profeski dzielą się na “chórowe” i “konwerskie”.

Pierwsze odmawiają na chórze modlitwy kapłańskie czyli brewiarz, natomiast drugie oddają się zajęciom gospodarskim, nie zaniedbując ćwiczeń zakonnych. Mają one nad sobą zwierzchnią siostrę zakonną, która zwie się mistrzynią konwerską. Do konsekracji, która odbywa się bardzo uroczyste w kościele przystępują tylko profeski chórowe. Dostają one od biskupa złoty pierścień z wizerunkiem Serca Jezusowego na znak, że stają się obłubieńcami Chrystusa i otrzymują upoważnienie odmawiania w chórze zakonnym pacierzy kapłańskich, czytania głośno modlitw kościelnych i lekcji, których treścią są ewangelie święte. Przełożoną każdego klasztoru jest ksieni wybierana dożywotnio przez zgromadzenie zakonnice chórowych oraz przez ksienie innych klasztorów tej samej reguły. W czasie konfirmacji ksieni, która odbywa się bardzo uroczyste w Kościele, otrzymuje Ona z rąk biskupa złoty pierścień, takież łańcuch z krzyżem oraz srebrny pastorał². Tak było w czasach kiedy powstał klasztor PP Benedyktynek we Lwowie.

Właścicielami Chlebiczyzna Polnego, wioski na Pokuciu byli Kołowie – szlachta polska herbu Junosza. Pierwotną ich siedzibą była ziemia mazowiecka, skąd przenieśli się na Ruś. Ostatni z rodu Adam Koło przybrał drugie nazwisko od wsi Sza-

¹ Archiwum klasztorne,teczka I/2a.

² Archiwum klasztorne,teczka II/4b.

porowice³. Należały do niego również wioski Chlebiczyn Polny, Perłowice, Piotrów i Siekierczyn. Żoną Adama Koło Szaporowskiego była Elżbieta Drohojowska herbu Korczak, z którą miał trzy córki: Katarzynę, Annę i Krystynę. Panny te były bardzo religijne, ale na skutek opozycji rodziców nie mogły wstąpić do zakonu i z tego powodu rozpoczęły na terenie domu wieś żywot zakonny. Po śmierci matki, najstarsza córka – Katarzyna przejmując obowiązki domowe i oddaje siostry do klasztoru reguły św. Benedykta w Chełmnie na Pomorzu. Ostatecznie Katarzynie udało się po długich rozmowach, namówić ojca, aby założył klasztor. I tak w 1591 roku zapisał Adam Koło Szaporowski córkom wioski Chlebiczyn Polny, Perłowice, Piotrów i Siekierczyn, a w rok później także Szaporowice⁴.

Katarzyna posłuchała rady arcybiskupa lwowskiego Jana Dymitra Solikowskiego i przyjechała z ojcem i 6 pannami do Lwowa. Arcybiskup chciał, aby klasztor panieński reguły św. Benedykta został założony we Lwowie. Za namową córki, Adam Koło Szaporowski zakupił dnia 23 kwietnia 1595 roku za murami miasta tzw. dworek Herbutowski⁵. Równocześnie Katarzyna dokonuje zakupów łąk i sadów wokół dworku. Natomiast kasztelanowa poznańska Ostrorogowa zapisała klasztorowi sad leżący na wschód między dworem Sieniawskiego a sadem Kurakowskich. Tak powstał duży i piękny ogród klasztorny. Cała posiadłość otoczona została drewnianym płotem, a Katarzyna przystąpiła do przysposobienia dworku na czasowe mieszkanie dla przyszłych zakonnic. Wybudowano drewniany kościół pod wezwaniem Wszystkich Świętych, który pobłogosławił ksiądz arcybiskup Jan Dymitr Solikowski⁶. Równocześnie arcybiskup wysłał prośbę do Ojca Świętego i do króla Zygmunta III, prosząc o zatwierdzenie klasztoru żeńskiego Benedyktynek obrządku łacińskiego według reguły chełmińskiej we Lwowie. W odpowiedzi na prośbę otrzymuje dnia 12 marca 1596 roku od papieża Klemensa VIII przywilej konfirmacji klasztoru⁷. Konfirmację zatwierdza też król Zygmunt III przywilejem z dnia 7 maja tegoż roku „inkorporując klasztor do wolności kościelnej łącznie ze wszystkimi dobrami do klasztoru należącymi i z tymi, które w przyszłości nabyte będą”⁸. Tym samym przywilejem król Zygmunt III daje klasztorowi wolny wyrąb drzewa w lasach królewskich należących do starostwa lwowskiego.

Arcybiskup Solikowski chcąc jak najprędzej uruchomić klasztor, pozwala pannom w nim przebywającym włożyć habity zakonne i złożyć śluby. W 1597 roku

³ Pamiątka 300-letniej rocznicy założenia klasztoru Panien Benedyktynek łac. we Lwowie przy kościele Wszystkich Świętych obchodzonej roku 1895. Rękopis powtórnie przepisany i poprawiony przez tę samą zakonnicę w roku 1898. *Kronika klasztorna I napisana przez Kazimirę Klusównę*, s. 27.

⁴ *Kronika klasztorna I*, s. 29.

⁵ Za dworek ten leżący na Krakowskim Przedmieściu zapłacono 1200 złotych. Ibidem, s. 28.

⁶ Ibidem, s. 30.

⁷ Przywilej przywozi do Polski kardynał Henryk Gaetano. Oryginał dokumentu znajduje się w archiwum klasztornym: Przywilej fundacyjny Zakonu św. Ojca Benedykta przy kościele Wszystkich Świętych we Lwowie nadany przez Ojca św. Klemensa VIII.

⁸ Dokument przechowywany w zbiorach archiwum klasztornego, teczka III/1.

następuje uroczysta konsekracja Katarzyny Szaporowskiej i towarzyszących jej panien, a mianowicie Doroty Kawieckiej, Lucji Stelmaszanki, Róży Bzowskiej, Zofii Sieckiej i dwóch innych⁹. Kłopoty finansowe klasztoru zmuszają Katarzynę, jadącą do Chełmna po nowicjuszkę, do zatrzymania się w Warszawie. Zostaje wówczas przedstawiona królowi, którego prosi o względy dla zgromadzenia. Król Zygmunt III obiecuje pomoc i oddaje klasztorowi na 20 lat w bezpłatną dzierżawę wieś królewską Rokitny. Nie tylko król rozumie potrzeby konwentu, również Jerzy Mniszech – wojewoda sandomierski i starosta Lwowski, wspierał klasztor gotówką z własnej kasy i dostarczał co roku 400 beczek soli z żup drohobyckich¹⁰. Ponieważ zgromadzenie osiągnęło wystarczającą liczbę siostr, mogło nastąpić zatwierdzenie ksieni. Uroczysta konfirmacja pierwszej ksieni – Katarzyny Szaporowskiej odbyła się 4 października 1599 roku. Od tej chwili do klasztoru zaczynają się garnąć panny z bogatych rodzin, nieraz szlacheckich, wnosząc swoje posagi. Dzięki nim powiększają się włości klasztorne. Katarzyna Szaporowska kupuje tzw. pola Tatarzynowskie, sad tzw. Kurnatowski oraz kompleks gruntów na podzamczu, tzw. Brożynową Ulicę. Dla ułatwienia spraw majątkowych i scalenia terenu zamienia dobra rodzinne Chlebiczyn i Michałków na wieś Lesienice pod Lwowem¹¹.

Fundusze i majątek klasztoru zwiększały się też przez liczne dotacje. I tak kronika klasztorna podaje tu nazwisko Stanisława Korytki i rodzinę Ostrogów jako tych, którzy darowali grunta, legowali testamentami różne kwoty na jałmużnę.

Nie tylko osoby świeckie rozumiały i popierały działalność klasztoru. Również duchowni uznali znaczenie klasztorów żeńskich na kresach Rzeczypospolitej i nie skapili rad i wydatnej pomocy materialnej. Arcybiskup Solikowski zrzekł się na rzecz konwentu części dochodów ze swojej wsi Piotrowina. Jego następca, arcybiskup Jan Zamojski jeszcze wydatniej wspierał klasztor¹².

Dnia 21 marca 1608 roku umiera I ksieni i równocześnie fundatorka klasztoru, Katarzyna Szaporowska¹³. Kolejną ksieni zostaje siostra Katarzyny, Anna Szaporowska konfirmowana dnia 1 listopada 1609 roku. Druga ksieni kontynuowała niedokończone dzieło budowy klasztoru. W roku 1615 ukończono murowanie furty klasztornej i innych budynków¹⁴. Arcybiskup Jan Zamojski otoczył klasztor opieką, a ponadto dał kwotę 3,5 tysięcy złotych na mur stanowiący ogrodzenie wokół klasztoru i całej posiadłości z sadem łącznie. Gdy ksieni kupowała wieś Dąbrowice za kwotę 11 tysięcy złotych i zabrakło Jej 1000 złotych, arcybiskup Zamojski dodał

⁹ Z niewiadomych powodów te dwa nazwiska nie występują ani w starych kronikach, ani w metryce profesji zakonnej. Wiadomo tylko, że było ich sześć. *Kronika klasztorna I*, s. 29.

¹⁰ Ibidem, s. 30.

¹¹ Faber-Chojnacka Anna: *Dzieje szkoły i biblioteki Panien Benedyktynek lwowskich (na podstawie kronik klasztornych)*, [w:] *Lwów miasto, społeczeństwo, kultura* T. 1. *Studia z dziejów Lwowa...*, Kraków 1995, s. 28.

¹² Ibidem, s. 29.

¹³ *Kronika klasztorna I*, s. 32.

¹⁴ Ibidem, s. 33.

tę sumę z własnych oszczędności. Poza tym legował testamentem kwotę 5000 złotych¹⁵. W roku 1623 do klasztoru przyjęto 35 nowych panien, a wśród nich kroniki klasztorne podają Katarzynę Sobieską krewną króla Jana III i Zofię Jabłonowską księżniczkę polską. W roku 1624 rozpoczęto budowę nowego murowanego kościoła, którą ukończono w 1627 roku. W dzień Wszystkich Świętych 1627 roku arcybiskup Andrzej Próchnicki “refektarz ten ze wszystkim klasztorem benedyktował i błogosławił go solennym obrzędkiem”... tak głosiła tablica w klasztorze. Druga ksieni Anna Szaporowska rządziła 29 lat (umiera w 1638 roku) i zostawiła kościół w należytym stanie, a klasztor dobrze zagospodarowany¹⁶. Klasztor liczył wówczas 42 siostry.

Natomiast ksieni III – Krystyna Szaporowska konfirmowana przez księdza arcybiskupa Stanisława Grochowskiego w roku 1638 nie mogła rozwinąć działalności... “bo będąc wiekową i na siłach osłabioną...” umiera w 1640 roku¹⁷. Razem z Jej śmiercią, kończy się działalność fundatorów klasztoru, a siostry Katarzyna, Anna i Krystyna, jako kolejne przełożone, znajdują miejsce spoczynku w podziemiach kościoła.

The Origins of the Benedictine Nunnery in Lwów

Abstract

The origins of the Benedictine Nunnery in Lwów (now Lviv, Ukraine) are connected with the Szaporowski family. Katarzyna Szaporowska effected founding of the Nunnery in 1595. The blessing of the first abbess took place on 4 October, 1599. From that moment on young ladies from wealthy families would come to the Nunnery, and contribute their dowries. The Nunnery's riches and property increased thanks to many generous donations from both private benefactors and clergymen. The second abbess, Katarzyna's sister, Anna Szaporowska, continued to develop the Nunnery. In 1623 it was joined by 35 new girls. The third abbess, Krystyna Szaporowska, who received her blessing in 1638, could not continue the work started by her sisters for long, as because of her age and sickness, she died two years later.

¹⁵ Ibidem, s. 33.

¹⁶ Ibidem, s. 35.

¹⁷ Archiwum klasztorne,teczka II/4c.

Maciej Kawka

Czy didaskalia to tekst poboczny dramatu*?

Tekst teatralny, struktura tekstu dramatu, język dramatu, paratekst, tekst główny i poboczny w dramacie, didaskalia – to terminy i pojęcia, które w językoznawczych badaniach nad tekstem (w tym także nad tekstami dramatów) nie zostały dotąd wystarczająco dobrze zdefiniowane ani zbadane. Na próżno jednak szukać terminu didaskalia w encyklopediach i słownikach lingwistycznych, natomiast znaleźć go można łatwo w *Słowniku terminów literackich* i – przede wszystkim – w *Słowniku terminów teatralnych* P. Pavisa. Autor tego niedawno przetłumaczonego z języka francuskiego na polski dzieła, wskazując na starożytny (grecki) rodowód didaskaliów, pisał: “Dzisiaj używa się terminu “didaskalia” w odniesieniu do autorskich wskazówek scenicznych zawartych w tzw. tekście pobocznym”, sam podział na tekst główny i poboczny przypisał, zresztą słusznie, R. Ingardenowi. Niezależnie jednak od tego, jakim terminem to zjawisko tekstowej strategii autora opatrzymy, jest sprawą oczywistą, że odgrywa ono ważną rolę w konstruowaniu utworu dramatycznego.

Analizę stylistyczną dramatu utożsamia się z opisem i interpretacją samego tekstu, a dramat zalicza do tekstów literackich. Wtedy istotnie, jak napisała I. Sławińska, “badać można tylko to, co jest w tekście”. Autorka w studium pt. *Główne problemy struktury dramatu* mówi o didaskaliach w aspekcie “badania kształtu teatralnego dramatu” i “intencjonalnej inscenizacji dramatu w tym stopniu, w jakim ta inscenizacja znalazła, choćby pośrednie czy mimowolne, odbicie w tekście” (...) “chodzi o koncepcję przestrzeni scenicznej, pomyślanej jako scena otwarta czy zamknięta, głęboka lub płytka, jedno- lub wieloplanowa. Zupełnie jednoznacznie rozstrzygają to szkice inscenizacyjne Wyspiańskiego do “Bolesława Śmiałego”, ale nawet tam, gdzie takich szkiców brak, sam tekst didaskaliów wyjaśnia nieraz dostatecznie sprawę”.

* Niniejszy tekst powstał w ramach projektu badawczego 5 H01D 02520 – *Polskie didaskalia – semantyka, składnia, pragmatyka* – finansowego przez KBN.

Już w takim ujęciu mogą się kryć elementy pragmatyki tekstu dramatu, ponieważ didaskalia jako jego konstytutywna część funkcjonalnie wyznaczają pragmatykę słowa, tzn. definiują w sposób tekstualnie ścisły i jednoznaczny warunki jego użycia zarówno w trakcie czytania dramatu, jak i podczas realizacji scenicznej, np. przed każdą repliką zawsze identyfikują tego, kto mówi – warunek niezbędny do zrozumienia dialogu. Pokazują wielkie podziały w obrębie dramatu (akty, odsłony), poszczególne jednostki gry scenicznej – sceny, sekwencje, fragmenty. Na początku każdego aktu precyzują miejsce akcji. Aż dwie strony tekstu są potrzebne dla zdefiniowania tła akcji w II akcie *Nosorożca* Ionesco. W teatrze klasycznym przed każdym nowym aktem prezentowana jest lista osób występujących na scenie. Wskazówki dotyczące organizacji sceny – przestrzeni scenicznej, gry przedmiotów, efektów świetlnych) i elementów dźwiękowych (hałasu, muzyki) lub wizualnych (fotografii, projekcje filmów, pokazy wideo). To przypomina o polisemicznym charakterze przedstawienia i jego gęstości semiotycznej, co paralelnie z tekstem współgra z systemami znaków pozawerbalnych. W ten sposób wewnątrz dialogów (didaskalia wewnętrzne) lub dzięki relacjom między replikami autor pokazuje do kogo słowa są adresowane, może zasygnalizować, które partie tekstu postaci nie muszą być słyszalne przez partnera (tekst na stronie – *aparté*). Didaskalia kinezyczne wskazują miejsce postaci na scenie, poruszanie się, mimika, gesty precyzują sposoby gry scenicznej.

Rzadziej jednak mówi się o “swoistej sztuce dramatycznej”, sytuując ją poza granicami rodzajów literackich i literatury lub rozpatrując jako zjawisko pograniczne. Artur Hutnikiewicz (1954) w pracy *Czy dramat jest dziełem literackim?* uważa, że dramat zachowuje wobec teatru autonomię i jest zdolny poza teatrem jako gatunek *par excellence* literacki ujawnić swe walory treściowe i artystyczne.

W obrębie sposobów interpretacji roli didaskaliów w tekście dramatycznym dominują cztery ujęcia:

- 1) Wydzielające tekst główny (wypowiedzi postaci) i poboczny (didaskalia) (R. Ingarden).
- 2) Dostosowujące język artystyczny do standardów metodologicznych opisu innych rodzajów literackich (A. Kulawik: 1997). W didaskaliach wypowiada się tzw. podmiot dramatyczny – wyraźna analogia do podmiotu lirycznego w poezji i narratora w epice.
- 3) Brak podziału na tekst główny i poboczny – według I. Sławińskiej, “wszystko jest tekstem i zasadniczym w dramacie, gdyż podobnie jak świat poetycki – i kształt teatralny wyraża się przez wszystko”.
- 4) Globalne (całościowe) – charakterystyczne jest tu umieszczenie form wypowiedzi teatralnych w obrębie obszaru definiowanego jako komunikacja teatralna, łączącego zarówno komunikację między postaciami w czasie inscenizacji – akcja dramatyczna, jak i odbywającą się między dramaturgiem i czytelnikiem i realizowaną przez aktorów (akcja teatralna). Didaskalia obydwa przenikające się rodzaje komunikacji łączą i pośredniczą między nimi.

Zgodnie z teatrologicznym ujęciem komunikacji dramatycznej każde słowo jest w jakimś sensie inscenizacją, jeżeli wymówione implikuje przynajmniej miejsce, czas (uchwycenie sytuacji w czasie) i nadawcę, a didaskalia pośredniczą między zdarzeniem a jego obrazem scenicznym. Opis i ujęcie tego fenomenu komplikuje fakt, iż dramat staje się realny na dwóch poziomach: na poziomie czytania i na poziomie przedstawiania. Ale jakiegokolwiek konsekwencje metodologiczne tej dycho-
tomii nie mogą przesłaniać faktu, że zarówno na jednym, jak i na drugim poziomie to głównie didaskalia pozwalają odpowiedzieć na podstawowe pytania o warunki użycia słowa w dramacie. Dwie sprawy zasługują tu na podkreślenie. Po pierwsze, w teorii tekstu teatralnego mówi się, że tekst ten jest “dziurawy” – wymaga wyreżyserowania lub gry aktorów, a w wypadku jej braku wyobraźni czytającego, aby mógł stać się zrozumiały dla widza lub czytelnika. Może on jednak zawierać didaskalia wewnętrzne (np. przemyślenia postaci), które sprawiają że staje się w pełni możliwy do przedstawienia. Po drugie, że w końcu jest to język “niespodziewany”, który pozwala widzieć i słyszeć ukrytemu, lecz z góry przewidzianemu odbiorcy. Również dialogi mogą nie respektować tradycyjnych praw dyskursu zdefiniowanych przez

H. P. Grice'a : współpracy, zrozumiałości, przekazywania informacji, pełności, interesu, szczerości. Udawanie (symulacja) jest zasadą w wypadku wypowiedzi Świętoszka w sztuce o tym tytule. W *Mizantropie* walet Du Bois ukrywa informacje, a Oronte stosuje wybiegi językowe. Czytelnik lub widz wcześniej poinformowani nie dają się jednak wprowadzić w błąd: powstaje w ten sposób efekt ironii dramatycznej.

Uważa się też, że to dramaturg przez didaskalia zwraca się do reżysera i aktorów oraz do czytelnika, który musi wyobrazić sobie wydarzenia w teatrze. To autor prezentuje dialogi funkcjonujące w sposób skomplikowany i zmienny: postać może mieć jako odbiorcę bezpośredniego inne postacie lub jako odbiorcę pośredniego albo odbiorcę dodatkowego postacie obecne albo ukryte, czytelnika lub publiczność. Dialogi zmieniają się w zależności od liczby lokatorów, rotacji wymian, zmian odbiorców: możliwości odwrócenia normalnej hierarchii, zmiany istotności odbiorców. Wymiany wypowiedzi są również uwarunkowane tematyką, grą intonacji, miejscem w strukturze sztuki. Do tych dialogów, które mogą stać się polilogami, należy dodać szczególne typy komunikacji narzucone przez specyficzność teatru takie jak monolog, w którym postać przedstawia swoje uczucia i działania oraz odezwanie się aktora na stronie informujące o czymś pośrednio widzów.

Dialogi są pisane w formie triad, stychomytii (rodzaj dialogu dwóch postaci scenicznych – repliki jednowersowe), wypowiedzi przeplatanych z ripostami, uwag na stronie. Jakby przez te złożone wymiany dramaturg nie przestaje zwracać się pośrednio do czytelnika. Zadanie tego ostatniego nie jest łatwe, nawet jeżeli pomaga mu w tym paratekst. O wiele wygodniejsza wydaje się rola widza, gdyż część pracy polegająca na interpretacji jest już wykonana przez reżysera. Przedstawienie jest jednak polisemiczne, a szybkość wymian prowadzi do nagromadzenia znaczeń.

Badacze, którzy zajmowali się teatrem i tekstem teatralnym niewiele czasu poświęcali didaskaliom. Pierwsze definicje didaskaliów są usytuowane w dynamice pragmatyki, nawet jeśli wielu autorów zajmowało się głównie semiologią teatru. Obszerne informacje na ten temat zawiera artykuł Marii Woźniakiewicz-Dziadosz (1970). Z jednak reguły opisywano te sprawy pod względem literaturoznawczym. Obszerne informacje bibliograficzne na ten temat z punktu widzenia językoznawcy zawarte są w przeglądowym artykule na temat stylu i tekstu Marii Wojtak (1995), zamieszczonym w opolskiej „Stylistyce”.

Didaskalia definiowane są jako ta część tekstu dramatu, która zawiera uwagi i wskazówki autora lub informujące o sytuacji, miejscu akcji, osobach, czynnościach itp. Słownik terminów literackich precyzuje, iż mogą to być także informacje o wyglądzie, zachowaniu się i sposobie mówienia postaci. Według autora hasła J. Sławińskiego „tekst poboczny szczególnego znaczenia nabrały w dramacie realistycznym, naturalistycznym i modernistycznym; uległ tam znacznemu rozbudowaniu, stając się niekiedy samodzielną wypowiedzią narracyjną lub poetycką, na równych prawach z tekstem głównym (zwłaszcza w dramacie niescenicznym)”.

Wiele miejsca problematyce tekstu teatralnego, a zwłaszcza dialogu w dramacie poświęcili badacze francuscy. Według A. Ubersfeld (1982), w teatrze „...wszystko dzieje się jakby sytuacja słowa była pokazana przez warstwę tekstu nazywaną didaskalią, której rolą jest formułowanie warunków używania słowa”. Podkreśla ona przy tej okazji podwójną funkcję didaskaliów, określających warunki wypowiedzi scenicznej i fikcyjnej. Inni badacze nie podzielają tego zdania, gdyż uważają, że termin ten okazuje się w praktyce metodologicznie niewystarczający lub co najmniej niewygodny. Według nich, termin didaskalia, [wskazówki reżyserskie] obejmuje jedynie niedoskonałe swoją zawartość. Ich granice są wciąż źle zdefiniowane przez zabiegi krytyków literackich lub bardziej pragmatycznie teatralnych, którzy wahają się, czy brać je pod uwagę, usuwając czasem całkowicie z analizy lub końcowej koncepcji dzieła i wskazują na równoważność obu terminów, a wskazówki reżyserskie to, inaczej mówiąc, didaskalia. Można też spotkać definicje formalne: didaskalia to materiał językowy, który w czasie przedstawiania nie pojawia się nigdy w postaci słowa. W pozostałych nacisk położony zostaje na ich niewypowiadanie na scenie, didaskalia to własnoręczny (autograficzny) tekst krótszy lub dłuższy, od jednego słowa do całej sztuki, niewyglaszany przez aktorów-postacie. Nie obejmują one wszystkich elementów nie pochodzących od autora dialogu. Natomiast tytuł, jako że nie jest wypowiadany na scenie przez aktorów (ciało aktorskie), może być uznany za didaskalia w sensie szerokim tak jak podtytuły oraz wskazanie gatunku lub podgatunku.

Przeważają jednakże próby zdefiniowania didaskaliów jako informacji umieszczanych przez autora na marginesie tekstu teatralnego i przeznaczonych do kierowania i ułatwiania przygotowań do wystawienia spektaklu. Pisarz precyzuje w nich czytelnikowi wszystko to, co stanowi integralną część dramatu, a nie jest zawarte w wypowiedziach. Wskazówki sceniczne zawierają więc mniejszą lub większą

część myśli autora, których nie uważał za słuszne ująć w dialogach, które usłyszysz publiczność. Zazwyczaj jednak autor chce, aby były one respektowane na równi z dialogami.

Inne próby definicji nie obejmują całej rzeczywistości, jaką stanowią didaskalia i są więc nieprecyzyjne. Oto jeden przykład ze sztuki J. Anouilha *Aresztowanie*, w której zawartość didaskaliów jest wypowiedzana i definicja staje się nieadekwatna.

Szybko pojawia się do połowy ubrany młody człowiek, który dołącza się do pogoni w parku.

Słyszemy krzyki: "Anne-Marie! Anne-Marie!"

Aresztowanie (s. 37)

Bez wątpienia sztuka przybrała taką postać, gdyż lokutorzy nie są postaciami występującymi sztuce. Ale u E. Ionesco to właśnie postać występująca w sztuce wypowiada się w didaskaliach.

SŁUŻĄCA: Na pomoc.

Ucieka przez drzwi, przebiega przez pokój podróżnych, podczas gdy służąca z oberży krzyczy: "On nie żyje! On nie żyje!" Upuszcza piwo na ziemię (...)

Podobną sytuację mamy na w scenie, w której sytuacja wypowiedzi różni się od sytuacji "standardowej", gdy bez problemu można zorientować się, kto mówi dzięki oznaczeniu imion. Posłużenie się wypowiedziami zawartymi w didaskaliach pozwala natomiast zaznaczyć różnicę w stosunku do "normalnej" interakcji.

Wydaje się więc bardzo problematyczne definiowanie didaskaliów w ten sposób, że nie zawierają one słów wypowiedzianych na scenie. Tym bardziej że w niektórych dramatach, np. w *Akcie bez słów* Becketta lub w niektórych sztukach Petera Handke występują prawie wyłącznie długie didaskalia bez dialogów.

Aby osiągnąć jakieś rozwiązanie, wydaje się możliwe wyłonienie z tekstu didaskaliów za pomocą dwóch kryteriów:

1. Didaskalia różnią się od dialogu: typografią (porządkiem), topografią (miejscem w tekście) pozwalającymi odróżnić na pierwszy rzut oka (wyrażenie to nie zostało użyte przypadkowo, gdyż chodzi o różnicę wizualną) to, co nie jest zawarte w wypowiedziach.

2. Można również stworzyć negatywną definicję didaskaliów – elementy tekstu poza wypowiedziami postaci. Ta definicja całkowicie formalna nic nie mówi o wartości ani funkcji didaskaliów.

Pozostałe definicje skupiają się wokół funkcji didaskaliów. Wyróżnione od dialogów kursywą didaskalia są tymi fragmentami tekstu, które otaczają wypowiedzi. Precyzują one, kto mówi oraz ustalają warunki wypowiedzi w dialogu, przynosząc różne wskazówki sceniczne bardziej lub mniej precyzyjne w zależności od autora:

- dotyczą gry i epoki,
- dotyczą imion postaci, ich statusu, ich wyglądu zewnętrznego,
- ich gestów ruchów, mimiki, głosu...,
- ich psychiki i tego co jest im wiadome...,

— muzyki, hałasu, światła.

Francuski tekstolog D. Maingueneau (1990) podtrzymuje w stosunku do didaskaliów określenie paratekst oraz dodaje:

— wskazówki dotyczące miejsca, dekoracji...; bardziej ogólnie wyreżyserowanie okoliczności wypowiedzi,

— precyzje dotyczące sposobu w jaki mówią postaci: “ogniście”, “ostrożnym tonem”, “ironicznie”, “cedząc słowa” etc.,

— wskazówki dotyczące strojów, gestów, ruchów postaci, wejścia i zejścia ze sceny...,

— ewentualnie wskazówki techniczne (np. dotyczące szczególnego oświetlenia) lub ogólne rady dla reżysera...

Z tej pozornej wielości definicji wyłania obraz istoty i funkcji didaskaliów – od najbardziej ogólnej i sformalizowanej: wszystko to, co stanowi integralną część dramatu, a nie jest zawarte w wypowiedziach lub elementy tekstu poza wypowiedziami postaci oraz didaskalia są materiałem językowym, który w czasie przedstawiania nie pojawia się nigdy w postaci słowa przez listę miejsc, które mogą one zajmować w tekście (topografię i typografię – kursywa) aż do chyba najtrafniejszej definicji funkcjonalno-pragmatycznej: rolą didaskaliów jest wyznaczanie warunków używania słowa.

Gdy w didaskaliach formułowane są warunki użycia słowa w postaci informacji o tym, kto mówi, do kogo mówi, gdzie i kiedy, jakie ma intencje i cel, to mogą one pełnić funkcje Jakobsonowskich 'sprzęgaczy' ("shifters"), które łączą daną wypowiedź z sytuacją pozajęzykową. Takie potraktowanie didaskaliów pozwala je już bezpośrednio usytuować w obrębie pragmatyki językowej, ponieważ dotyczą tych aspektów języka (wypowiedzi), które odnoszą się do sytuacji, w jakiej scenicznie zostaje on użyty. Tworzą one wtedy repertuar wyrazów, słów i zwrotów przeznaczonych na didaskalia: *Wybucha serdecznym śmiechem, śmieje się, rozlega się huczny, męski kawaleryjski śmiech, uśmiecha się, ozięble* (coś mówi) *z wyrozumiałym śmiechem* itp., albo bezpośrednio z dialogów dowiadujemy się o stanie fizycznym lub psychicznym postaci dramatu, o ich obietnicach, ocenach i innych aktach illokucji, ale także pośrednio możemy wnioskować o stosowanych strategiach konwersacyjnych i sposobach ich przełamywania. Ten drugi aspekt pragmatyki tekstu charakterystyczny jest dla tekstów literackich i dotyczy nie tylko dramatu, ale także dialogów w powieści. Funkcje pragmatyczne wypowiedzi realizowane za pomocą didaskaliów są charakterystyczne dla tekstu dramatu.

Didaskalia w tekście teatralnym spełniają wszystkie warunki, jakie muszą mieć literackie akty illokucji, by wyznaczyć przyszłe zachowanie lub sposób mówienia postaci w świecie dramatycznej fikcji. Oczywiście forma gramatyczna wypowiedzi jest zupełnie odmienna niż ma to miejsce w świecie rzeczywistym. W fikcyjnym świecie tekstu teatralnego dzięki didaskaliom postacie nie tylko mówią w określony sposób, działają, uśmiechają się, ale także przechwalają:

BIANKA: Jak będziesz dla mnie dobra, to ci opowiem ... *po chwili z przechwałką w głosie* ... Miałam widzeniem.

(T. Różewicz, *Białe małżeństwo* II/)

a przede wszystkim stosują różne strategie illokucyjne. Mówią wymijająco lub zagadują nieprzyjemną sytuację. Pojawia się pytanie, czy mogą to robić bez pośrednictwa didaskaliów? Oczywiście – mogą, ale nie pozwalają im na to konwencje dramatyczne, przynależne temu rodzajowi literackiemu. Didaskalia w dramacie obok dialogów wraz z rozwojem dramatu z czasem stały się jego wyznacznikiem formalnym.

Takie ujęcie pragmatyki tekstu teatralnego różni zasadniczo się od tego, co proponował R. Ohmann (1988). Autor, analizując tekst sztuki B. Shawa, skupił się bowiem na działaniach postaci, na tym, co one mówią (jakich aktów illokucji dokonują) i nie uwzględnił w swoim opisie funkcji didaskaliów, mimo że w przytoczonych zapisach fragmentów dramatów ich nie pominął. I chyba uczynił to nieprzypadkowo, albowiem pragmatyka tekstu dramatycznego jest realizowana prawie wyłącznie przez didaskalia. Dialogi wraz z nimi mają szansę zaistnieć teatralnie i stworzyć tekst teatralny przeznaczony do realizacji scenicznej. Dialogi wymiar dramatyczny w sensie konwencji stylistycznej uzyskują wyłącznie dzięki didaskaliom, których działanie oparte jest na językowym mechanizmie działania na tekście i kreacyjnej sile illokucji metatekstowej współtworzących teatralny kształt dramatu. Funkcja pragmatyczna didaskaliów polega więc z jednej strony na kreowaniu fikcjonalnej rzeczywistości literackiej, ponieważ zadanie to byłoby trudne do wykonania wyłącznie dzięki wymianie replik, a wprowadzane przez podmiot dramatyczny didaskalia warunkują pożądany przebieg komunikacji literackiej. Z drugiej strony didaskalia nadają tekstowi dramatycznemu kształt teatralny.

Do odczytania scenicznego kształtu dramatu uwzględnienie informacji zawartej w didaskaliach jest niezbędne – oprócz funkcji artystycznej (dramaty Wyspiańskiego). Ta podwójna funkcja pragmatyczna didaskaliów ma w obu wypadkach charakter metatekstowy, ponieważ dotyczy kreowania tekstu. W pierwszym wypadku didaskalia warunkują jego literackość (jako gwarant komunikacji literackiej) – tu ich funkcja metatekstowa jest podobna do funkcji opisu w narracji, w drugim w mniejszym lub większym stopniu nadają tekstowi dramatycznemu kształt sceniczny, kreują jego teatralność.

Literatura

- Gallèpe T., *Didascalies. Les mots de la mise en scène*, L'Harmattan 1997.
 Hutnikiewicz A., *Czy dramat jest dziełem literackim?*, [w:] *Wprowadzenie do nauki o teatrze*, t. 1. *Dramat – teatr*. Wybór i opracowanie Janusz Degler, Wrocław 1976, s. 77–84.
 Ingarden R., *O dziele literackim*, Warszawa 1988, s. 272.
 Kulawik A., *Poetyka. Wstęp do teorii dzieła literackiego*, Kraków 1997, s. 359–361.
 Maingueneau D., *Pragmatique pour le discours littéraire*, Paris 1990.

- Ohmann R., *Literatura jako akt*, [w:] *Studia z teorii literatury*. Archiwum przekładów "Pamiętnika Lietrackiego" II, Wrocław 1988, s. 7–23.
- Sławińska I., *Główne problemy struktury dramatu*, [w:] *Wprowadzenie do nauki o teatrze. Dramat – teatr*. Wybór i opracowanie Janusz Degler, Wrocław 1976, s. 98.
- Skwarczyńska S., *Niektóre praktyczne konsekwencje teatralnej teorii dramatu*, [w:] *Wprowadzenie do nauki o teatrze*, t. 1. *Dramat – teatr*. Wybór i opracowanie Janusz Degler, Wrocław 1976, s. 139–147.
- Ubersfeld A., *Lire le théâtre*, Paris 1982.
- Wojtak M., *Badania nad językiem i stylem polskiego dramatu* (cz. I), "Stylistyka" IV, 1995, s. 299–331.
- Woźniakiewicz-Dziadosz M., *Funkcje didaskaliów w dramacie młodopolskim z roku*, "Pamiętnik Literacki" LXI, z. 3, 1970, s. 3–37.

What is the Status of Stage-directions in the Drama?

Abstract

Stage directions defined pragmatically as information or instruction from the author have been considered in the context of the dramatic work as a marginal – or side – text. Ingarden's stratification of the dramatic text prevents us from taking an overall look at the structure of the work. We can look at the drama from two perspectives; we can consider it to be a literary work of art or a text whose primary function is to be used for stage-production. From the modern point of view (especially the functional one), these two perspectives require a text description which would include both heterogeneous aspects.

Monika Rausz

Anna Strzebońska

Polonika w Oddziale Książki Rzadkiej

Rosyjskiego Państwowego

Uniwersytetu Humanistycznego (RPUH)

Doniesienia o polonikach w zbiorach rosyjskich w okresie powojennym są nie-liczne i pochodzą w większości od księgoznawców radzieckich. Publikacje te potwierdzają, że zainteresowanie książką polską pojawiło się już przed reformami Piotra I, w okresie konfliktów militarnych polsko-moskiewskich. Sprzyjała mu znajomość języka polskiego, upowszechnianego przez przebywających w Moskwie jeńców wojennych oraz kontakty dyplomatyczne. Od połowy XVII stulecia w otoczeniu dworu carskiego panowała “moda” na strój, zwyczaje i język polski, spełniający obok łaciny rolę języka elit. Dzieła autorów polskich czytano zarówno w oryginale, jak i tłumaczone na język rosyjski¹.

Pierwsze przekłady książek polskich na język rosyjski pojawiły się stosunkowo wcześniej, bo już w XVI wieku. Trudność w identyfikacji sprawia bardzo swobodne traktowanie tytułatury oryginału. Można więc tylko przypuszczać, że dzieło *O kon-skoj jeździe* i znajdująca się w bibliotece A.S. Matwiejewa, współpracownika i szefa dyplomacji cara Aleksego Michajłowicza, *Kniga konskaja, w licach, na polskom jazykie*, to prawdopodobnie *Hippika* Drohostajskiego. Niekiedy rozstrzygnięcie kwestii autorstwa książek tematycznie związanych z Polską jest prawie niemożliwe. *Ułożenie polskiego gosudarstwa, czy Czinownik polskiego gosudarstva* mogły być przekładem, ale też równie dobrze mogły wyjść spod pióra obserwatora rosyjskiego. Autorstwo rosyjskie jest natomiast oczywiste w przypadku figurującego w spisie biblioteki carewicza Aleksego Aleksiejewicza *Opisanija koronacii polskiego korola Michaila* – przykładu wysyłanych przez poselstwa na dwór moskiewski relacji – “nowin”, poprzedzających prasę.

Częste były przypadki tłumaczenia z wydań polskich klasyki greckiej i łacińskiej, a utworów autorów polskich – jak Szymona Starowolskiego – z łaciny.

¹ S.P. Łuppow, *Książka polska w rosyjskich bibliotekach i księgozbiorach prywatnych XVII i pierwszej połowy XVIII wieku*. Studia o Książce, t. 6 (1976), s. [23].

W późniejszym okresie językiem pośredniczącym w przyswajaniu tekstów polskich stał się francuski, o czym świadczą także przedstawione niżej książki ze zbiorów RPUH.

Znaczącym faktem jest obecność książek w języku polskim w bibliotece A.A. Winiusa, przyjaciela Piotra I, działacza państwowego i tłumacza², członka licznej kolonii niemieckiej w Moskwie.

Za pierwszych Romanowów wzmianki o polonikach – książkach polskich i traktujących o Polsce, w języku oryginału i tłumaczeniach rosyjskich – zawierały inwentarze domowych bibliotek rodziny carskiej. Np. wśród 280 książek cara Fiedora Aleksiejewicza było ponad 10 takich pozycji³. Polskie książki lub ich przekłady posiadała także arystokracja, jak książę W.W. Golicyn oraz wyższe duchowieństwo, jak Simeon Połocki, Sylwester Miedwiediew, Epifan Sławiniecki i in. Gdy zbiory duchownych-uczonych z kręgu Pieczatnego Dwora (korektora Jefima i metropolity Pawła) weszły w skład Biblioteki Moskowskiej Tipografii, w I połowie XVIII wieku odnotowano w niej ponad 200 poloników. Zarządzeniami kolejnych władz (od Katarzyny II, poprzez rewolucyjne dekrety, do transformacji ostatnich lat) zarówno wymienione tu księgozbiory prywatne, jak i Biblioteka Drukarni, włączone zostały do Biblioteki Synodalnej lub Biblioteki Seminarium Duchownego, a następnie ich ocalałe po rewolucji resztki trafiły do Instytutu Historyczno-Archiwalnego⁴, którego pozostałości spotykamy teraz w bibliotece Rosyjskiego Państwowego Uniwersytetu Humanistycznego.

Dzieje tej biblioteki są wyjątkowo spektakularnym przykładem kolei losu moskiewskich księgozbiorów, a zarazem i znajdujących się w nich poloników. W skład biblioteki weszły zbiory Moskiewskiego Państwowego Instytutu Historyczno-Archiwalnego i Moskiewskiej Wyższej Szkoły Partyjnej, a wraz z nimi (przekazane z Centralnego Urzędu RSFSR ds. Archiwów) zasoby instytucji przedrewolucyjnych, m.in. Moskiewskiego Towarzystwa Archeologicznego, Cesarskiego Towarzystwa Historii i Starożytności Rosji, Moskiewskiego Archiwum Ministerstwa Sprawiedliwości oraz Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które mogło wyprowadzić swoją historię od założonej w XVI wieku, zasobnej w polonika, Biblioteki Posolskiego Prikaza.

Najcenniejsze dzieła z tych kolekcji stały się podstawą formowanego od 1992 roku Oddziału Książki Rzadkiej w bibliotece RPUH. W czasie naszego pobytu w Moskwie, w końcu 1999 roku, znajdowało się tam ponad 20 tys. książek rękopiśmiennych, inkunabułów i starodruków z XV–XIX wieku. Wobec ograniczonego czasu, jakim dysponowałyśmy na zapoznanie się z Oddziałem, kierująca nim Tatjana Nikołajewna Rybina mogła zaprezentować nam tylko wybór posiadanych poloników. Ich opisy zamieszczono na końcu niniejszego opracowania; zawierają adnotacje o powienienjach (pieczęciach, exlibrisach oraz notatkach).

² Ibidem, s. 35.

³ R.E. Bieniewa, T. Ja. Briskman, M.A. Jermolajewa, *Moskowskije biblioteki*, Moskwa 1999, s. 5.

⁴ S.P. Luppow, op. cit., s. 45–46.

Z Oddziałem współpracuje uniwersyteckie Centrum Konserwacji, mieszczące się w zabytkowym budynku Pieczatnego Dwora, gdzie jak już wspomniano, w XVII i XVIII wieku duchowni–uczeni nadzorujący drukarnię – kolekcjonowali polonika.

W XVII wieku Rosjanie kupowali książki polskie głównie za pośrednictwem członków legacji polskich w Moskwie i poselstw carskich w Warszawie. Jedną z większych ówczesnych kolekcji poloników należała do biblioteki Posolskiego Priказа. Łuppow przytacza spis książek polskich, zamówionych w 1653 r. przez Urząd Poselski u wyjeżdżającego na misję dyplomatyczną księcia Repnina-Oboleńskiego⁵. Wykaz ten wskazywał na dobrą orientację w literaturze staropolskiej. Biblioteka Urzędu Poselskiego stale wzbogacała się o nowe pozycje obcojęzyczne, m.in. o książki ze Smoleńska, księgozbiór A. Matwiejewa i w końcu XVII wieku była, obok Biblioteki Typografii i Biblioteki Kijowsko-Pieczorskiej Ławry, jedną z bibliotek, gdzie znajdowały się liczne polonika.

Zainteresowanie Rosjan budziły także druki religijne, jak sprzedawane w Moskwie, a dostarczane przez ławrę Kijowsko-Pieczorską *Biblia Ostrogska i Psalterz*. O rozmiarach tej ekspansji świadczą próby jej ograniczenia, podejmowane przez cerkiew prawosławną, np. urzędowy zakaz z 1672 r. posiadania przez Rosjan książek łacińskich i polskich⁶. Jednak, jak wspomniano, nawet w inwentarzach księgozbiorów duchowieństwa prawosławnego odnaleziono zapiski o polskich dziełach, a w ich sprzedaży pośredniczyły również środowiska klasztorne.

W XVII-wiecznych spisach odnotowywano dzieła głównie z zakresu prawa, polityki i historii, zwłaszcza paraliterackie kroniki Długosza, Bielskiego, Kromera (*Polonia*), Kochowskiego (*Annales Polonis*) i Strykowskiego, pisma moralistów politycznych (Skargi, A.M. Fredry), herbarze, literaturę piękną, a także rozmaite kompendia wiedzy, ogólne i specjalistyczne. Najliczniejsze są jednak przekazy dotyczące książki polskiej z zakresu historiografii. Polityk z kręgu Piotra I, Andrej Artamowicz Matwiejew zgromadził ponad tysiąc pozycji literatury zagranicznej, w tym znaczną ilość dzieł autorów polskich lub o Polsce piszących. W liczącej blisko 3 tysiące dzieł, bibliotece księcia Dymitra M. Golicyna⁷ (koniec XVIII w.) obok 14 książek w języku polskim figurowały znacznie liczniejsze teksty Polsce poświęcone, jak: *Chroniques et annales de Pologne* (Paris 1573), *Discours sur le gouvernement de Pologne* (Paris 1670), *Histoire de Pologne et du grand duche de Lithuanie* (Amsterdam 1698) i inne. Pozostałości również i tego księgozbioru powinny znajdować się w bibliotece RPUH, przejęte z biblioteki Muzeum Historycznego jako kolekcja Czertkowa.

Przykładem różnorodności dróg przenikania poloników do zbiorów rosyjskich mogą być trzy wersje *Histoire générale de Pologne* pióra de Solignaca, obecne w zbiorze RPUH – edycje paryska, amsterdamska i petersburska. Solignac był sekretarzem Stanisława Leszczyńskiego przez 29 lat, do śmierci króla w 1766 r. Przy-

⁵ Ibidem, s. 31–32.

⁶ Ibidem, s. 27.

⁷ Ibidem, s. 33–34.

czynił się w znacznym stopniu do założenia Akademii w Nancy, której został stałym sekretarzem. Był też członkiem licznych towarzystw literackich, a także Akademii Berlińskiej. Na polecenie króla napisał *Historię Polski*, t. 1–5, (wyd. fr. 1747) oraz przetłumaczył na język francuski traktat *Głos wolny wolność ubezpieczający*.

W polskiej historiografii 18 stulecia zajmował wyjątkowe miejsce. *Historia Polski* Solignaca miała wiele wydań i była tłumaczona na język niemiecki, rosyjski i polski. Tłumaczenie polskie zostało dokonane w Wilnie, prawdopodobnie przez tamtejszych pijarów Bernarda Ludwika Marcina Syrucia (1731–1784) oraz Ignacego Pokubiato (1736–1811), który przed 1772 r. przebywał w Lotaryngii. Edycja wileńska z lat 1763–1767 miała tytuł: *Historia polska napisana w języku francuskim przez*

J. P. De Solignac sekretarza Króla JMci Polskiego Xiążęcia Lotaryńskiego y Baru; w szkołach pijarskich była podręcznikiem do nauki historii ojczystej⁸. 2-tomowe wydanie rosyjskie ukazało się prawie równoległe z wydaniem polskim (Petersburg, 1766). Dzieło zostało skrócone i miało charakter bardziej popularny niż naukowy. To właśnie wydanie znajduje się w Oddziale Książki Rzadkiej.

Interesującą jest osoba jego tłumacza, Teodora Emina (1735–1770), „urodzonego i wykształconego w Polsce”. Po burzliwej młodości spędzonej na podróżach po Europie i Azji Emin osiadł w Petersburgu, gdzie – dzięki znajomości 12-tu języków obcych – został tłumaczem Urzędu Spraw Zagranicznych. Wydawał pismo satyryczne *Pocztą piekielną* oraz publikował różnego typu dzieła, od powieści awanturniczych i dydaktycznych do opracowań poważniejszych, jak *Historia Rosji* i *Krótką historią Porty Otomańskiej*. Był ponadto autorem pierwszej w Rosji powieści

epistolarnej, *Listy Ernesta do Dorothei*⁹, wyd. 1866 r., a naśladowącej *Nową Heloizę* J.J. Rousseau.

Innym rodzajem poloników są dzieła poświęcone Polsce, wydane w oficynach rosyjskich. Wśród zgromadzonych w RPUH druków grażdanką (krojem czcionki używanym od czasów Piotra I do 1825 r.) znajdują się dzieła tematycznie związane z Polską, jak np. *Kniga istorjografija poczatija imienie, slavy, razszirenija naroda slawjanskogo* oraz *O izobranii koroliej w Polsce*, wydane w Petersburgu w 1722

i 1764 r. Późniejsza z nich została napisana przez Augusta Schlözera, cenionego historyka niemieckiego. W latach 1761–67 Schlözer wykładał w Akademii Petersburskiej; za dzieła o historii Rosji został obdarzony przez cara tytułem szlacheckim¹⁰. W kilku rozprawach poświęconych historii ludów Europy północnej i wschodniej polemizował z mitycznymi początkami przedpiastowskiej państwowości, wywodzonej przez średniowiecznych polskich kronikarzy od Lecha. Można

⁸ A. Krawczyk, „Historia Polski” Pierr’a Josepha Solignaca – nieznany podręcznik szkół pijarskich, [w:] *Historia: poznanie i przekaz*, pod red. B. Jakubowskiej, Rzeszów 2000, s. 84–85.

⁹ *Encyklopedia Powszechna*, t. 8. Nakł. Orgelbranda, Warszawa 1861.

¹⁰ Ibidem, t. 23, Warszawa 1866.

więc także i drugą z cytowanych tu książek wiązać z zainteresowaniami naukowymi Schlözera.

W repertuarze oficyn rosyjskich figurowały również dzieła publicystów polskiego pochodzenia, o różnych orientacjach politycznych, czego przykładem w zbiorze RPUH jest wydana w Petersburgu w 1818 r. *Respect du a la tete couronnée...*

a la Pologne, en réponse aux écrits calomniant la mémoire de feu Stanislas Auguste, pióra Łobarzewskiego, publicysty, prawdopodobnie podwójnego agenta (Stanisława Augusta i cara), potem oficera rosyjskiego i kawalera carskich orderów.

W cytowanym tu druku, jednym z 3 wydanych w czasie służby w Petersburgu, Łobarzewski przedstawił się jako monarchista, zwolennik ścisłego związku z Cesarstwem, ale również przejawiał swoisty patriotyzm w relacjonowaniu historii i kultury polskiej.

W Oddziale Książki Rzadkiej znajdują się także polonika autorów rosyjskich, wydawane za granicą. Przykładem może być rozprawa Schédo-Ferrotiego: *La Question Polonaise au point de vue de la Pologne, de la Russie et de l'Europe*. hédó-Ferroti, to pseudonim publicystyczny rosyjskiego barona Fedora Ivanowicza Firksa¹¹ (1812–1872), z wykształcenia inżyniera, budowniczego dróg, ale również członka legacji rosyjskiej w Brukseli. [Estreicher podaje, że za autora wymienionej rozprawy “uchodził Wałujew, były poseł rosyjski w Bruxelli”]¹². Firks ostatnie lata życia poświęcił publicystyce, wydając szereg rozpraw w języku francuskim, dotyczących przede wszystkim wewnętrznej polityki Rosji, interesowały go jednak także sprawy Polski. W szkicach poświęconym polskim problemom polemizował z Katkowym, a największy rozgłos przyniosła mu rozprawa opublikowana w Paryżu w 1864 r. (“w czasie polskiego powstania”) pt. *Que fera-t-on de la Pologne?* Starał się w niej dowiedzieć, że “ultra-rosyjskie idee moskiewskiej prasy nie cieszą się sympatią w narodzie i że najlepszym rozstrzygnięciem polskiego problemu byłoby darowanie Polsce, na zawsze zjednoczonej z Rosją, rządu narodowościowego wybranego w wolnych wyborach”¹³.

Z czasem edycje polskie pojawiły się także w zbiorach uczonych. Łuppow wspomina o pracach, m.in. Łomonosowa, nad dziełami historiografii polskiej. Podobne były zapewne przyczyny sprowadzania do Rosji paranaukowych rozpraw z połowy XIX stulecia, jak obecne w zbiorze RPUH dzieła Łukasza Gołębiowskiego i Tomasza Świąćickiego, czy mającej dla współczesnych ogromną wartość informacyjną pracy Bandkiego. Są to pierwsze polskie wydania, co świadczy o szybkiej transmisji polskiej myśli naukowej.

U progu XX wieku Moskwa i Petersburg były centrami uniwersyteckimi, gdzie studiowało i pracowało wielu uczonych polskich. Egzemplarze ich prac wraz z dyktacjami znalazły się w prywatnych księgozbiorach intelektualistów rosyjskich, by

¹¹ Wg Estreichera, Biblioteki Narodowej Polski oraz LCC nazwisko brzmi: Firks.

¹² K. Estreicher, *Bibliografia Polska XIX. Stólecia*, t. IV, Kraków 1878, s. 189.

¹³ *Enciklopediczeskij słowar*, t. 39, S.-Peterburg 1903.

potem jako spuścizny przejść w posiadanie macierzystej instytucji naukowej¹⁴. Ślady tego rodzaju kontaktów personalnych zachowały się na kartach książek biblioteki RPUH. Uczelnia kontynuuje bowiem tradycje działającego w latach 1908–1917 Moskiewskiego Miejskiego Narodowego Uniwersytetu im. Alfonsa Leona Szaniawskiego, co m.in. wyraża się dążeniem do odtworzenia księgozbioru uczelni z okresu przedrewolucyjnego. Rząd Federacji Rosyjskiej powołał specjalną komisję, wspierającą te działania. W roku 1996 utworzono, początkowo jako ekspozycję, potem stały fragment Oddziału Książki Rzadkiej, “Gabinet A.L. Szaniawskiego”. Zawiera on, m.in. darowizny znanych osobistości świata nauki i kultury. Na szczególnie uwagę zasługują książki z kolekcji Iwana Rjabinina w zbiorze Pawła Pietrowicza Smirnowa z dedykacjami i autografami uczonych polskich.

Paweł Pietrowicz Smirnow (1882–1947), historyk, absolwent uniwersytetu kijowskiego, w ostatnim dziesięcioleciu swego życia był profesorem Instytutu Historyczno-Archiwalnego w Moskwie. Prywatny księgozbiór Smirnowa, po jego śmierci, został przekazany bibliotece Instytutu Historyczno-Archiwalnego, a obecnie jego część (ponad 1600 t.) znajduje się w Oddziale Książek Rzadkich biblioteki RPUH. Zaprezentowano nam pochodzące z tego zbioru publikacje XX-wiecznych historyków polskich z dedykacjami, w większości opatrzone uwagą: “z kolekcji Iwana Rjabinina”, przejęte prawdopodobnie przez Smirnowa, po opuszczeniu Rosji przez Rjabinina.

Z kolekcji tej pochodzą dwa współprawne tomy tytułu *Łukasiński*, autorstwa Askenazego. Autor, bądź właściciel książki, zrobił na nie zadrukowanych kartach własne notatki w języku polskim. Jedne dotyczą wypisów rzeczowych z treści z podaniem stron, drugie natomiast są charakterystyką generała Józefa Zajączka, pod dowództwem którego tytułowy bohater – Łukasiński, odbył kampanię przeciw Prusom.

Jan Riabinin (1878–1942), historyk, wybitny archiwista, to jeszcze jedna postać związana z książką polską w Rosji. Urodził się w Lublinie w rodzinie rosyjskiego urzędnika pracującego w Lubelskim Urzędzie Gubernialnym do Spraw Włościańskich. Był początkowo uczniem Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, jednak gimnazjum klasyczne, a potem studia ukończył w Moskwie, gdzie musiał wyjechać, aby ratować u specjalisty zanikający słuch. Tam w latach 1901–1904 studiował historię na Uniwersytecie Moskiewskim i pomimo całkowitej utraty słuchu otrzymał dyplom z wyróżnieniem. Jako archiwista w Archiwum Głównym Spraw Zagranicznych w Moskwie opracowywał tamtejsze polonika (głównie archiwalia dotyczące powstania kościuszkowskiego oraz czasów panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego). Sporządził rejestr polskich akt wywiezionych do Moskwy. Na podstawie jego pracy akta te zostały zwrócone Polsce. Często pomagał polskim uczonym w poszukiwaniu materiałów w archiwach moskiewskich, stąd jego osobiste kontakty z Askenazym, Konopczyńskim przebywającym w Rosji w latach 1909–1912, Łopa-

¹⁴ S.P. Łuppow, op. cit., s. 36.

cińskim¹⁵ i innymi archiwistami i historykami, których prace znalazły się w jego zbiorze, a potem w bibliotece RPUH. W zamieszczonym tutaj wykazie, przytoczono ich opis oraz dedykacje i proveniencje.

W roku 1921 Riabinin wrócił do Lublina i rozpoczął pracę w tamtejszym Archiwum Państwowym. Opublikował wiele prac dotyczących historii i kultury Lublina; jego dorobek jest wspaniałym źródłem dla badaczy dziejów tego miasta. W uznaniu zasług dla kultury polskiej został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, a w 1922 r. otrzymał wraz z rodziną obywatelstwo Rzeczypospolitej Polskiej¹⁶. [Na temat niezmiernie ciekawego i twórczego życia Rabinina, jest aktualnie przygotowywane oddzielne opracowanie].

* * *

Czytelnia Oddziału Książki Rzadkiej dzięki odtworzonym z pietyzmem XIX-wiecznym wnętrzom bibliotecznym, wprowadza użytkownika w wyciszony, pełen skupienia klimat minionej epoki. Zbiory są jeszcze kompletowane i katalogowane komputerowo, już teraz jednak mogą budzić zainteresowanie polskich badaczy, historyków, historyków piśmiennictwa i in. Prezentacja kilkunastu poloników jest sygnałem o możliwościach badawczych, jakie kryją zasoby biblioteki. Planowana komputerowa ogólnopństwowa baza danych "*Fondy książnych pamjatnikow Rosii*", umożliwi w przyszłości poszerzenie tych obserwacji¹⁷.

Literatura

- Bienewa R.E., Briskman T. Ja., Jermolajewa M.A., *Moskowskije biblioteki*, Moskwa 1999.
 Czeczulin N.D., *K woprosu o rasprostranienii v moskowskom gosudarstwie inozemnykh wlijanij*, Moskwa 1902 [odb. z RPUH, 3 s.].
Enciklopediczeskij slovar, t. 39. Izd.: F.A. Brokgauz (Lejpcig), I.A. Jefron (S.-Peterburg). S.-Peterburg 1903.
Encyklopedia Powszechna, Warszawa 1859–1868, Nakł. S. Orgelbranda.
 Estreicher K., *Bibliografia Polska*.
 Finkel L., *Bibliografia historii polskiej*, Warszawa 1956.
 Fondy książnych pamjatnikow Rosii. Prospekt: baza danych; mszp., uzyskany z Oddziału Rzadkiej Książki Biblioteki RPUH; w tekście wzmianka o wydany w 1990 r. wykazie: Fondy redkich i cennykh izdanij – książnych pamjatnikow w bibliotekach RSFSR.
 Gawarecka K., *Jan Riabinin – kustosz Archiwum Państwowego w Lublinie: w szesnastą rocznicę zgonu*, [w:] *Archeion*, t. 29, 1958, s. [209]–219.
 Kempa A., *Książka polska w Petersburgu (1773–1920)*. "Folia Librorum" 6 (1995).

¹⁵ K. Gawarecka, *Jan Riabinin – kustosz Archiwum Państwowego w Lublinie : w szesnastą rocznicę zgonu*, [w:] *Archeion*, t. 29, 1958, s. [209]–219.

¹⁶ D. Magier, *Jan Riabinin (1878–1942)*, "Archiwista Polski" nr 4; 1996, s. 91.

¹⁷ Fondy książnych pamjatnikow Rosii. Prospekt: baza danych; mszp., uzyskany z Oddziału Rzadkiej Książki Biblioteki RPUH; w tekście wzmianka o wydany w 1990 r. wykazie: Fondy redkich i cennykh izdanij – książnych pamjatnikow w bibliotekach RSFSR.

- Krawczyk A. *“Historia Polski” Pierr’a Josepha Solignaca – nieznany podręcznik szkół piarskich*, [w:] *Historia: poznanie i przekaz*, pod red. B. Jakubowskiej, Rzeszów 2000, s. [83]–94.
- Kuszełko J., *Książka polska w Rosji na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1993. *Leksykon PWN*.
- Luppow S.P., *Książka polska w rosyjskich bibliotekach i księgozbiorach prywatnych XVII i pierwszej połowy XVIII wieku*. *Studia o Książce*, t. 6 (1976).
- Magier D., *Jan Riabinin (1878–1942)*, *“Archiwista Polski”* nr 4; 1996, s. 87–93. *Polski Słownik Biograficzny*.
- Rosyjskij Gosudarstwiennyj Gumanitarnyj Uniwersitet*: biblioteka. [Sost. W.Z. Grigoriewa. Moskwa 1991].
- Rosyjskij Gosudarstwiennyj Gumanitarnyj Uniwersitet: tradyciji Rosyjskiego Gumanitar no go obrazowanija*. [Sost. I. Ł. Solc. Moskwa 1995].
- Zasłużeni obywatele miasta Lublina* – <http://www.um.lublin.pl/miasto/zobywatele.htm>

Spis cytowanych poloników ze zbiorów RPUH

1. Книга Историография початия имене, славы, и разширения народа славянскаго, передевана со италианского на россииской языкъ, и напечатана повелением и во время счастливого владения Петра Великого императора и самодержца Всероссийского и протчая, и протчая, и протчая. В Санктпетербургской типографии, 1722 года, августа в 20 день. С. 39-50: Новонаселение славян в Богемии [то есть в Чешской земле] и в Польше.

Schlözer August Ludwik, von (1735–1809)

2. О избрании королей въ Польшу. Сочинилъ Августъ Шльеръ [изд.] Въ Санктпетербургъ при Морскомъ Шляхетномъ Кадетскомъ, 1764 года. 116, [1] s.; 19 x 12 cm.; opr. półskórek; druk grażdanka; piecz. romboidalna: “Историко-Архивн. Ин-та М.Н. Покровского”; [treść: historia Polski od czasów mitycznych pierwszych Piastów, datowanych na 840 r.n.e.; prawdopodobnie wolny przekład jednej z polskich Kronik; tekst kończy parafraza sentencji łacińskiej: “Tantae molis erat Lechorum condere gentem”].
Estr. XXX, 284; XXVII, 219; Finkel, poz. 16416

Solignac Pierre Joseph de la Pimpie (1687–1773)

3. История польская. сочинения Г. Солиняка Тайнаго Секретаря Его Величества Короля Польскаго и Герцога Лотаривскаго. Перевелъ съ франузкаго Федоръ Эминъ. [изд.] Въ Санктпетербургъ при Императорской Академии Наукъ 1766 года Т. 1, 2.
415, 415 s.; 20 x 13 cm.; opr. T.1 w skórę, grzbiet z wyp. szyciami, brzegi stron barwione; T. 2 opr. w półskórek (tańsza cz. nakładu). Na egz. znaki wła-

snoś-ciowe: piecz. romboidalna –
 “Библиотека Историко-Архивн. Ин-та М.Н. По-
 кровского”, owalna – “Библиотека Московской Духовной Академии”, eks-
 libris: “Из библиотеке К.И. Невоструева”;
 marginalia druk.: daty omawianych okresów historycznych.
Estr. XXXIX, 36

4. Histoire générale de Pologne, par M. le Chevalier de Solignac, Secrétaire du Cabinet et des Commandemens du Roi de Pologne, Duc de Lorraine et de Bar. Tome second. [wyd.] A Paris, Chez Jean-Thomas Herissant, rue S. Jacques, á S. Paul & á S. Hilaire. M. DCC. L [1750]. Avec Approbation et Privilége du Roi.
 403 s.; 17,5 x 10 cm, [oprawa: skóra; piecz. romboidalna: “Библиотека Историко-Архивного Института”, ozdobnik drukarski].
Estr. XXXIX, 33

5. Histoire générale de Pologne, par M. le Chevalier de Solignac, Secrétaire du Cabinet et des Commandemens du Roi de Pologne, Duc de Lorraine et de Bar. Tome cinquieme. [wyd.] A Amsterdam, Chez Henri du Sauzet, M. DCC. LI. [1751].
 320 s.; 16,5 x 10,3 cm, [oprawa: skóra z supereksibrisem na środku: “К.С.К.М” w otoczce floresowej, na karcie tyt. odcisk piecz. nieczytelny oraz piecz. romboidalna “Библиотека Историко-Архивного Института”, ozdobnik drukarski].
Estr. XXXIX, 34

Łobarzewski Ignacy (1750-1826?)

6. Respect du a la tete couronnée, ou exposé historique, politique et moral des grands événemens relatifs a la Pologne, en réponse aux écrits calomniant la mémoire de feu Stanislas Auguste, dérnier Roi électif de Pologne par M. Łobarzewski Conseiller-d’Etat actuel de S.M. Impériale, chevalier des ordres de Ste.-Anne de la premiere classe, St. Stanislas et St.-Vladimir, ancien représentant et membre de la commission de la Guerre dans la ci-devant république de Pologne. St. Pétersburg, de l’Imprimerie de Pluchart 1818.
 228 s.; 22 x 13 cm. [broszura w szarym kartonie; znak własnościowy: okr. piecz.: “игличская городская библиотека” i piecz. romboidalna: “Библиотека Историко-Архивного Института”;
 druk rosyjski, czcionka łac.]
Estr. III, 12

Gołębiowski Łukasz (1773-1849)

7. Panowanie Władysława Jagiełły przez łukasza Gpłębiowskiego b. czynnego członka i sekretarza b. Towarzystwa Kr. Warszawsk. Przyjaciół Nauk. [Dzieje

Polski. T. 1: Dzieje Polski za Władysława Jagiełły i Władysława IIIgo]. Warszawa 1846, w drukarni S. Orgelbranda przy ul. Miodowej pod nr 496.

XXVI, 573 s.; 21 x 13 cm., opr. w półskórek, z tyt. grzbiet.

Pozwolenie cenzora: "Wolno drukować z warunkiem złożenia w komitecie Cenzury po wydrukowaniu, prawem przep.....w Warszawie 6/18 X 1845, cenzor Niezabitowski".

[Znaki własnościowe nieczytelne : pieczęć owalna i pieczęć prostokątna z herbem i nazwiskiem Dworakowski oraz odcisk woskowy pieczęci okrągłej z herbem, inic. A.C. i napisem: Dom W.Xięcia nasz....]

Estr. II, 57

Święcicki Tomasz (1774–1837)

8. Opis Starożytnej Polski, przez Tomasza Święcickiego mecenasa przy Najwyższej Sądzie Królestwa Polskiego, Podlasianina. Tom II.

Wydanie Kazimierza Józefa Turowskiego w Krakowie Nakładem i Czcionkami "Czasu" 1861. – 214 s.; 18,3 x 13 cm.

[prowienieniec: 1/ Tytus Budzynowski; 2/ Biblioteka Ossolin; 3/ piecz. romboidalna: "Библиотека Историко-Архивного Института"; na karcie tyt. owalna pieczęć z nadrukiem: "Wtórót" [Второт = dublet ?].

Estr. IV, 417

Bandtkie Jerzy Samuel (1768–1835)

9. Historia drukarni w Królestwie Polskim i Wielkim Xięstwie Litewskim jako i w krajach zagranicznych, w których polskie dzieła wychodziły przez Jerzego Samuela Bandtkie Doktora Filozofii i Bibliotekarza w Uniwersytecie Krakowskim, Członka Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk w Warszawie, Towarzystw Uczonych Krakowskiego, Górney Luzacy i Wrocławskiego. W Krakowie: w drukarni Józefa Mateckiego, 1826. T. 1, 2.

S. XXXII, 448, 352; 18 x 11 cm.; [papier czerp., opr. w półpłótno i skórę groszk.; na t.1 nieczytelny podpis: S. Wo[dzicki ?]...; piecz. romboidalna: "Библиотека Историко-Архивного Института"].

Estr. I, 63

Fircks Fedor Ivanoviè [pseud. Schédo-Ferroti] (1812–1872)

10. La Question Polonaise au point de vue de la Pologne, de la Russie et de l'Europe. par D. K. Schédo-Ferroti. Édition Schnée, Paris Chez E. Dentu, Libraire-Éditeur, Palais Royal, galerie d'Orléans, 13; Bruxelles, a l'Office de publicité, 39 Montagne de la Cour; Berlin: Librairie B. Behr (E. Bock) 1863. 130 s.; 23,5 x 15,3 cm.

[prowienieniec: pieczęć z nadrukiem: "Б.М.А.К." (Библиотека Московского); na s. przytyt.: "Bruxelles, Imprimerie de A. Mertens et Fils 22, rue

de l'Escalier"; oprawa twarda, grzbiet skóra, powtórzony superelibris: "Б.М.А.К."].
Estr. IV, 189

Prace autorów polskich z dedykacjami dla Rosjan, ze zbiorów Iwana Rjabina

Smoleński Władysław (1851-1926)

1. Władysław Smoleński. Konfederacja Targowicka
 Kraków: Nakładem Autora. Skład Główny w Księgarni G. Gebethnera i Spółki
 1903.
 463 s.; 21,5 x 15 cm.
 [pieczętki: "F. Raczkowski, Księgarnia i Skład Nut w Lublinie" oraz "Библиотека Историко-Архивного Ин-та М.Н. Покровского"]
 z kolekcji Iwana Rjabina

Askenazy Szymon (1866-1935)

2. Szymon Askenazy. Rosya-Polska 1815-1830 Lwów : Nakładem H. Altenberga; Warszawa – E. Wende i Sp., 1907.
 206, [1] s.; 22,7 x 15,5 cm.
 [w oprawę wszyta karta z odręcznym rosyjskim wpisem; znak drukarni i pieczęć romboidalna: "Библиотека Историко-Архивного Ин-та М.Н. Покровского"]
 z kolekcji Iwana Rjabina
3. Szymon Askenazy. Łukasiński, [T.] I. Warszawa: Nakład Księgarni pod firmą E. Wende i S-ka (T. Hiż i A. Turkuł); Lwów – H. Altenberg, 1908. 416 s.
 współoprawny: [T.] II.- 420, [1] s.; 22,1 x 14,5 cm.
 [znak firmowy księgarni Wende; [na zachowanej oprawie broszurowej oprawa twarda półskórek; na str. zatyt. i na str. ze spisem treści oraz między T. I i II – odręczne zapiski; pieczęć romboidalna: "Библиотека Историко-Архивн. Ин-та М.Н. Покровского"]
 z kolekcji Iwana Rjabina

Konopczyński Władysław (1880-1952)

4. Monografie w zakresie dziejów nowożytnych. Wydawca Szymon Askenazy.
 Tom VII-VIII.

Polska w dobie wojny siedmioletniej. Cz. I: 1755–1758 przez Władysława Konopczyńskiego (z zapomogi Kasy Pomocy dla osób pracujących na polu naukowem imienia dr med. Józefa Mianowskiego).

Warszawa: Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa, Kraków: G. Gebethner i Spółka 1909. 548, [1] s.; 21,5 x 15 cm. Cena rb. 1 kop. 50.

[oprawa twarda (pierwotnie broszurowa) grzbiet i narożniki – skóra; na s. tyt. odręczny napis: “Od autora 20 IX 09”].

z kolekcji Iwana Rjabinina

Kubala Ludwik (1838–1918)

5. Kubala L. dr. Szkice historyczne. Serya pierwsza: królewicz Jan Kazimierz; oblężenie Lwowa; oblężenie Zbaraża – poselstwo Puszkina w Polsce; bitwa pod Beresteczkiem; Kostka-Napierski. Wyd. 4 z 5 rycinami. Warszawa: Nakł. Gebethnera i Wolfa; Kraków: Nakł. Gebethner i Ska, 1901.

[Znaki własnościowe: pieczętki: “F. Raczkowski Księgarnia i Skład Nut w Lublinie” oraz romboidalna: “Библиотека Историко-Архивн. Ин-та М.Н. Покровского”; na grzbiecie oprawy tłoczone “L.R.”; na ost. str. dopisek odręczny: “L. Kubala. Stanisław Orzechowski i wpływ jego na Rzptę wobec reformacji XVI w. Lwów”]

z kolekcji Iwana Rjabinina

Łodyński Marian Tadeusz Witold (1884–1972)

6. Łodyński Maryan, Dr. Dokument “Dagome iudex” a “kwestya sardyńska” w XI wieku

Nadb. z Rozpraw PAU-Wydz. Fil.-Hist., T. 54.

[Na k. tyt. dedykacja: “na pamiątkę mile spędzonych chwil w podkremlowskim grodzie M. Łodziński, Kraków 7 III 1913”]

Polonica in the Rare Books Section of the Russian State University for the Humanities

Abstract

The paper contains a historical outline of the Polonica (books in Polish and about Poland) found on the Russian lands. The history of Moscow’s collections of books and the Polonica they included has been presented in a case study of the Library at the Russian State University for the Humanities. The Rare Books Section of this particular Library has gathered precious and varied Polonica. The paper includes the list of the cited books and autobiographical notes on the authors, translators and previous owners of the described volumes.

- Ryc. 1 i 2. Karty tytułowe dwutomowego, skróconego przekładu *Historii Polski* Solignaca, wyd. w Petersburgu, 1766 r. z prowienieciami: Biblioteka Istoriko-Archiwn. In-ta M.N. Pokrowskiego. Biblioteka Moskowskoj Duchownoj Akademii.
- Ryc. 3. Karta tytułowa tomu 2 *Historii Polski* Solignaca, wyd. w Paryżu, 1750 r. z prowienieciami: "Biblioteka Istoriko-Archiwnego Instituta". [druga pieczęć niezidentyfikowana].
- Ryc. 4. Karta tytułowa z prowienieciami: [nieczytelne]: pieczęć owalna i pieczęć prostokątna z herbem i nazwiskiem Dworakowski oraz odcisk woskowy pieczęci okrągłej z herbem, inic. A.C. i napisem: Dom W.Xięcia nasz....
- Ryc. 5. Karta tytułowa z prowienienią: "Библиотека Историко-Архивного Ин-та М.Н. Покровского" oraz pieczęć: "F. Raczkowski Księgarnia i Skład Nut w Lublinie".
- Ryc. 6. Karta tytułowa z prowienieciami: "Tytus Budzynowski". "Biblioteka Ossolin.". "Библиотека Историко-Архивного Института" oraz owalna pieczęć z nadrukiem: "Wtórót"

Gabriela Meinardi

Biblioteka Miejska w Lyonie – 30 lat w dzielnicy Part-Dieu: historia i współczesność

Francuska Biblioteka Miejska w Lyonie jest jednocześnie dosyć stara i zupełnie młoda. Jako instytucja istnieje od XVII wieku, ale w nowej siedzibie i szacie obchodzi dopiero swoje 30-lecie.

Budowana w latach 1969–1972 pod dyrekcją architekta Jacques’a Perrin-Fayola od grudnia 1972 r. zaczęła swoją działalność we wspaniałym budynku nowej dzielnicy Lyonu Part-Dieu. Dobre usytuowanie to nie tylko rękojmią powodzenia biblioteki; nowoczesna architektura budynku godna jest admiracji – łączy w sobie wiele zalet – jest funkcjonalna, lekka, przestrzenna i okazała.

Zanim jednak ta wspaniała biblioteka znalazła tu swoje miejsce, przeszła historyczne etapy rozwoju. Początkowo, na przełomie XVI i XVII wieku były to niewielkie zbiory należące do Kolegium Trójcy Świętej (obecnie liceum Ampère) prowadzonego przez Jezuitów. Ponieważ zbiory – dzięki finansom konsulatu i darom od samych Jezuitów – sukcesywnie się rozrastały, już w I połowie XVII wieku biblioteka otrzymała oddzielne pomieszczenie. Największymi darczyńcami byli ojcowie: Auger, Coton, La Chaise i Menestier.

W 1693 r. arcybiskup Lyonu Camille de Neufville de Villeroy przekazał w testamencie Kolegium Trójcy Świętej swoją bibliotekę, co powiększyło zbiory o ponad 5000 druków i manuskryptów. Początkowo biblioteka dostępna była głównie dla profesorów, ale zdarzało się, że obsługiwała też innych użytkowników.

W 1731 r. w Ratuszu de Flechère w starej dzielnicy Saint-Jean, pierwsza lionńska biblioteka publiczna otworzyła swoje podwoje dla szerszego kręgu czytelników (czynna była tylko w poniedziałki i piątki). Korzystać ze zbiorów można było tylko na miejscu, a dostępne kolekcje były bardzo specjalistyczne – przede wszystkim z dziedziny prawa.

W 1765 r., 3 lata po kasacji zakonu Jezuitów we Francji, władze miejskie Lyonu postanowiły połączyć obie biblioteki w Kolegium Trójcy Świętej, kierowanym przez Oratorianów i udostępnić publiczności kolekcję liczącą już ok. 40 000 dzieł.

Wydarzenia rewolucji francuskiej spowodowały niestety jej zamknięcie. Zajęcie biblioteki przez wojsko po oblężeniu Lyonu, pobieranie podatku w celu wzbogacenia kolekcji paryskich i wątpliwe warunki konserwacji, zadały cios kolejnej integracji kolekcji.

W 1803 r. kierowanie biblioteką powierzono władzom miejskim, obarczając je zadaniem utworzenia i opłacenia etatu bibliotekarza, oraz wygospodarowania budżetu na jej funkcjonowanie. W tym momencie można było rozpocząć już też klasyfikację zbiorów. Pierwszym mianowanym bibliotekarzem został Antoine Delandine – dzięki niemu i jego sukcesorom kolekcje biblioteki szybko się rozrastały.

W 1831 r. mer Lyonu Gabriel Prunelle utworzył drugą bibliotekę miejską poświęconą naukom i sztukom, która przyjęła nazwę biblioteki Pałacu Sztuki (aktualne muzeum Saint Pierre), ponieważ tam znalazła swoją siedzibę. Poza zasobami miejskimi znajdowały się w niej głównie kolekcje Akademii Lionńskiej i różnych towarzystw naukowych. Lokale tych bibliotek stały się jednak niewystarczające, a czytelnicy skarżyli się na uciążliwe rozproszenie kolekcji.

W 1911 r. Pałac Saint-Jean, usytuowany na brzegach Saony – na podstawie prawa o rozdzieleniu kościoła i państwa – został przeznaczony na siedzibę biblioteki miejskiej – łączącej kolekcje Kolegium i Pałacu Sztuki, które przetrwały tu kolejne dziesiątki lat.

Począwszy od końca lat pięćdziesiątych – rozwinęła się w Lyonie publiczna sieć bibliotek. Powstały biblioteki dla dorosłych, młodzieży i dzieci; otwarto je w każdej z dziewięciu dzielnic miasta.

Decyzja mera Lyonu Louis Pradela o budowie nowej biblioteki, w nowym centrum miasta, była inspirowana ideą stworzenia w metropolii lionńskiej ośrodka kulturalnego porównywalnego z tymi, które oferują inne metropolie i takiego, który odgrywałby rolę zarówno narodową, jak i regionalną.

W końcu, w grudniu 1972 r., główna biblioteka opuściła Pałac Saint-Jean i przeniosła się do nowego budynku usytuowanego na lewym brzegu Rodanu, w dzielnicy Part-Dieu. Dla lepszego zobrazowania jej rozmiarów przytoczmy kilka cyfr: 27 000 m² powierzchni, wyposażona w "silos" magazynowy o wysokości 47 m (17 pięter!), mogący pomieścić 1,5 miliona woluminów.

Biblioteka Miejska w dzielnicy Part-Dieu nazywana jest biblioteką narodową regionu. Stanowi główne ogniwo sieci miejskiej, nadzoruje jej funkcjonowanie i rozwój. Tworzona w latach sześćdziesiątych, wspomniana już sieć bibliotek miejskich szybko się rozwinęła, a liczba bibliotek dla dzieci uległa potrojeniu. Ta sieć bibliotek stałych uzupełniana jest przez 2 bibliobusy miejskie obsługujące bardziej oddalone dzielnice. Te "ruchome biblioteki" dostarczają książki w pobliskie miejsca zamieszkania.

Biblioteka Part-Dieu, stanowiąca serce sieci i będąca głównie centrum dokumentacji, konserwacji i animacji, wykracza swoją działalnością poza granice Lyonu. Jej funkcja dokumentacyjna opiera się na zbiorze prawie miliona dokumentów dotyczących miasta Lyonu i regionu Rhône-Alpes, wzbogacanych co roku przez zakup

większości prac wydawanych we Francji, nabytków obcych i prenumeratę ponad 2000 periodyków. Jej funkcja konserwacyjna jest wynikiem jej funkcji dokumentacyjnej – konsultować bowiem można tylko prace, które biblioteka zachowała.

W bibliotece lionńskiej przechowywana jest spuścizna narodowa i starodruki, które liczą ok. 200 000 woluminów.

W ciągu kolejnych lat zbiór ten jest wzbogacany poprzez nabytki nie tylko stare, ale również współczesne. Jego utrzymanie pociągnęło za sobą utworzenie pracowni oprawy i fotografii, które włączają się też w przygotowywanie wystaw. Największą zaletą tej nowoczesnej biblioteki jest również zmiana jej funkcji wobec czytelnika. Dawna biblioteka służyła tylko księgozbiorem, a nie radą bibliotekarza – ta dzisiejsza natomiast zatrudnia wykwalifikowany personel, który wychodzi naprzeciw potrzebom czytelnika i potrafi wyjaśnić jak znaleźć poszukiwane źródła i jak z nich najlepiej korzystać.

W tej prawdziwej jaskini “Ali-Baby” wypełnionej drogocennymi skarbami, jak w mrowisku poruszają się bowiem gorączkowo jej pracownicy i zaabsorbowani czytelnicy. Wszyscy mają odczucie, że są tutaj po to, aby połączyć przyjemne z pożytecznym lub przynajmniej mają wrażenie, że nie tracą cennego czasu.

Biblioteka “Part-Dieu” to aż 8000 m² powierzchni otwartej dla publiczności, prawie 700 miejsc przeznaczonych na lekturę i 10 sal tematycznych lub specjalistycznych. Spośród 1,2 miliona zgromadzonych dokumentów aż 200 000 posiada wolny dostęp do półek w 10 salach, a pozostały milion prac znajduje się w magazynie – sercu biblioteki.

Poznajmy ją trochę bliżej, zwiedzając poszczególne kondygnacje. Najniżej, na poziomie ogrodu, jest sala dla młodzieży, gdzie korzystać można z książek, czasopism, kaset wideo, płyt dla dzieci, literatury młodzieżowej, pozycji z zakresu psychologii i wychowania.

Na parterze znajduje się sala informacji ogólnej, wypożyczalnia, sale wystawowe, sala konferencyjna oraz 30 000 dokumentów z dziedziny języka i literatury (słowniki, encyklopedie francuskie i obce, podręczniki, metodyka do nauki języka ze sprzętem audiowizualnym) oraz 23 000 prac z dziedziny sztuki (historia sztuki, sztuki plastyczne, architektura, fotografia, taniec, kino, film) i rozrywki (sport i turystyka). Ciekawostką jest tu kolekcja “artothèque” – sztukoteki (grafika, ryciny i fotografie), z której można korzystać tylko na miejscu za odpowiednią opłatą.

Pierwsze piętro to głównie “płytoteka”, która oferuje 16 000 CD, DVD, dzieł muzycznych, kaset wideo. Drugie piętro zajęte jest przez dział nauk humanistycznych i prawa, gdzie 15 000 dokumentów posiada wolny dostęp do półek.

Na trzecim piętrze znajdziemy salę katalogów i bibliografii, jak również salę z działem nauk ścisłych i technicznych (informatyka, matematyka, fizyka, chemia itp.) oraz zbiór dotyczący zdrowia, medycyny i kuchni.

Czwarte piętro to anonsowana już sala dokumentacji regionalnej, a ostatnie, piąte, zajmuje sala starodruków.

Ten krótki i niezbędny opis pozwoli być może lepiej zapoznać się z wnętrzem tej oryginalnej biblioteki i jednocześnie zachęci do jej odwiedzenia w czasie pobytu w Lyonie, bo na pewno warto. Wchodząc do biblioteki, już w hallu, możemy uzyskać niezbędne informacje z uśmiechem i dużą cierpliwością pracowników. Na większości powierzchni możemy znaleźć specjalistyczne czasopisma, indywidualne kabiny do własnej lektury i specjalistyczne katalogi. Jeżeli ktoś ma ochotę, ma też możliwość obejrzenia kasety wideo, którą sobie wybierze. Jeżeli będziemy szukali informacji na temat Lyonu lub regionu – nie będziemy zawiedzeni – wizyta na czwartym piętrze w pełni nas usatysfakcjonuje i zaspokoi naszą ciekawość.

Jeżeli po tym długim pobycie w bibliotece zacznie nas boleć głowa i zabraknie nam sił lub ochoty do dalszego zwiedzania, na każdym piętrze znajdziemy jakieś spokojne miejsce, aby wypić kawę lub skorzystać z telefonu. Jeżeli zabraliśmy ze sobą dziecko, możemy je spokojnie pozostawić w “bibliotecznym przedszkolu” – tutaj na pewno nie będzie się nudzić, może posłuchać bajek, zająć się czytaniem lub zabawić się na powietrzu z innymi dziećmi. Jeżeli po pierwszym pobycie w opisywanej bibliotece nie pocujemy się jeszcze jej stałym bywalcem, możemy tu zawsze wrócić – a jak ją znaleźć – to też jest bardzo proste. Ta niesamowita biblioteka znajduje się obok najwyższego budynku w Lyonie.... Poza tym jej adres znajduje się też w internecie.

Biblioteka jest zautomatyzowana prawie od początku swojego istnienia . Początkowo był to tylko moduł wypożyczania, potem, w 1976 r., udostępniono katalog elektroniczny. W kolejnych latach system był modyfikowany – w 1986 r. biblioteka wybrała system zintegrowany GLIS, który pozwala na połączenie z innymi bibliotekami z okolicy. W 1992 r. oprogramowanie TRAX umożliwiło połączenie biblioteki z katalogami w dzielnicach Villette i Beaubourg. Od 1999 r. w bibliotece funkcjonuje kolejny nowy system, który proponuje więcej możliwości i pozwala sprostać nowym wyzwaniom.

Ta niezwykła i wyjątkowa Biblioteka Miejska w Lyonie służy od 30 lat nie tylko mieszkańcom dzielnicy Part-Dieu, od której przejęła dodatek do nazwy. Jest otwarta dla każdego, kto tu trafi w poszukiwaniu nie tylko książek, ale także informacji o mieście i regionie. Jej przyjazna atmosfera, kompetentny personel i ogromna ilość materiałów to atuty, które ściągają tu corocznie ponad 72 000 czytelników, wypożyczających ok. 2,5 miliona różnego rodzaju dokumentów. Katalog biblioteki dostępny jest także w internecie, co pozwala na zapoznanie się z jej zasobami użytkownikom spoza Francji.

Biblioteka prowadzi też aktywną działalność kulturalną – organizuje wystawy, konferencje i spotkania w formie cyklicznej. Kalendarium najważniejszych imprez można znaleźć w miesięczniku “Topo” – informatorze biblioteki, dostępnym we wszystkich bibliotekach sieci.

Swoją ogromny sukces biblioteka zawdzięcza nie tylko swojemu położeniu w nowym centrum Lyonu, ale także urokowi swoich sal, serdecznemu stosunkowi personelu do czytelnika i zakresowi świadczonych usług, o czym miałam okazję

przekonać się osobiście w czasie jej zwiedzania już kilka lat temu. Niestety niewiele z tych rozwiązań dałoby się przenieść do naszej biblioteki, bo trzeba by po prostu wybudować od podstaw nowy budynek. Jako biblioteka miejska w Lyonie pełni też inną rolę, aniżeli biblioteka uczelniana.

W życiu tak dużej liońskiej aglomeracji – poza swoją wiodącą rolą miejskiej wypożyczalni – biblioteka “Part-Dieu” stanowi otwarte centrum kulturalne i jest motorem rozwoju czytelnictwa w mieście. W ten sposób idea jej twórcy stała się rzeczywistością.

The Public Library in Lyon – 30 Years in Part-Dieu District: the Past and the Present

Abstract

The aim of this article is to make a Polish user acquainted with a quite unique French Public Library in Lyon, which celebrates the 30th anniversary of its existence in a new building.

The first part is a brief story of the library development – the most important dates and facts. The next part presents the role and tasks of the Part-Dieu Library as a national institution of the region. The description of the library interior makes it possible to visualise the most interesting objects on each of the five floors.

The automation introduced 30 years ago had its stages, too. The article presents the most important ones. The summary just touches the cultural activity of the Part-Dieu Library and emphasizes its crucial role in Rhône-Alpes region.

Lidia Ippoldt

Biblioterapia

w związkach z innymi naukami

Biblioterapia jest dyscypliną stosunkowo młodą, ale mimo to wielu autorów próbowało ustalić jej definicję. Były one bardziej lub mniej rozbudowane, natomiast niewiele z nich wykraczało swoim zasięgiem poza relację między książką, a chorym.

W latach trzydziestych w Polsce pojawił się po raz pierwszy w polskiej literaturze termin *biblioterapia* na określenie „działalności terapeutycznej, w której główne narzędzia działania stanowi książka”¹. Wanda Kozakiewicz twierdzi, że w piśmiennictwie bibliotekarskim można było spotkać się z pojęciem biblioterapii już w okresie międzywojennym². Szukając źródła słowa *biblioterapia*, można wskazać, że termin ten pochodzi od dwóch wyrazów greckich: *biblion* – książka oraz *therapeo* – leczę, co oznacza mówiąc najogólniej – wykorzystanie np. książki w leczeniu³. Pojęcie biblioterapii zostało przypomniane w latach sześćdziesiątych, budząc jednak sporo nieporozumień i kontrowersji zarówno wśród bibliotekarzy, jak i w świecie medycznym.

Pierwsze definicje biblioterapii, uwzględniające właściwe znaczenie tego terminu, znajdują się w polskich wydawnictwach z 1971 roku, a mianowicie w *Encyklopedii wiedzy o książce* oraz *Słowniku wyrazów obcych* PWN. Obydwie są bardzo podobne. W *Encyklopedii* czytamy: „biblioterapia – stosowanie lektury książek i innych materiałów drukowanych jako środka terapeutycznego w leczeniu chorych”⁴. Słownik zamiast „lektury książek i innych materiałów” odnotowuje „wybrane teksty jako pomoc terapeutyczną w medycynie, a zwłaszcza w psychiatrii”⁵.

¹ S. Zawistowski, *Kształtowanie właściwych postaw wobec własnej choroby za pomocą literatury pięknej u dzieci sercowo chorych*, Wrocław 1998, s. 8–9.

² W. Kozakiewicz, *Biblioterapia w teorii i praktyce*, „Przegląd Biblioteczny” 1977 R. 45 nr 1, s. 41.

³ Ibidem.

⁴ *Encyklopedia wiedzy o książce*, Wrocław 1971, s. 303.

⁵ *Słownik wyrazów obcych*, Warszawa 1971, s. 78.

Liczne wartości książki występują jako powtarzające się elementy definicji Jadwigi Jedynak⁶, Janiny Kościów⁷ i Haliny Kamińskiej⁸. Nieco rozbudowane w stosunku do poprzednich, są definicje Danuty Gostyńskiej⁹, czy Rhea Joyce Rubin¹⁰, które wskazują na znaczenie pomocy psychicznej, świadczonej choremu człowiekowi za pośrednictwem lektury, w opanowaniu jego doraźnych reakcji i rozwiązaniu zaistniałych aktualnie problemów życiowych, zwłaszcza w sytuacji choroby. Podkreślają one też znaczenie książki w dokonywaniu zmian w zaburzonym zachowaniu. Wita Szulc pisze o wykorzystaniu lektury książek i czasopism dla regeneracji systemu nerwowego i psychiki człowieka chorego¹¹.

Franciszek Czajkowski, w jednym ze swoich artykułów, wyraźnie oddziela biblioterapię od innych form pracy z czytelnikiem, stosowanych w bibliotekach służby zdrowia. Wyróżnia on typową (tradycyjną) *obsługę biblioteczną* chorych, sprowadzającą się najczęściej do udostępniania im materiałów bibliecznych. Cechą tego procesu jest, według autora, brak elementów świadomego, ukierunkowanego oddziaływania na psychikę chorego przez odpowiednio dobraną lekturę oraz *biblioterapię właściwą* w przypadkach, gdy czytelnictwo chorych jest sterowane i systematycznie prowadzone przez właściwie przygotowanych fachowców, wykorzystujących w swojej działalności odpowiednio wyselekcjonowane teksty literackie. Oddzielnie traktuje *terapię zajęciową* z książką, prowadzoną w pracowni terapeutycznej, w czasie której chorzy nie tylko mogą wypożyczać i czytać książki, ale przede wszystkim wykonywać niektóre prace bibliotekarskie¹². Najpełniejszą polską definicję biblioterapii zawarto w *Encyklopedii współczesnego bibliotekarstwa polskiego*. Według tego źródła biblioterapia to “dział psychologii czytelnictwa znajdujący się również w sferze zainteresowań medycyny, pedagogiki i socjologii. Zakłada wykorzystanie lektury książek i czasopism dla regeneracji systemu nerwowego i psychiki człowieka chorego. Bada także możliwości profilaktycznego traktowania książki i czytelnictwa w szerszych zbiorowościach społecznych. Obiektem działania biblioterapii są pacjenci szpitali i sanatoriów oraz chorzy indywidualni, przebywający stale w domu. W zakres biblioterapii wchodzi działalność praktyczna w dziedzinie oddziaływania książki w różnych środowiskach społecznych poprzez odpowiedni dobór lektur oraz metod i form pracy z czytelnikami wymagającymi szczególnej opie-

⁶ J. Jedynak, *Wybrane zagadnienia z terapeutycznej funkcji czytelnictwa*. Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP, Prace Pedagogiczne IV, pod red. Jadwigi Baran, Kraków 1983, s. 223.

⁷ J. Kościów, *Kultura jako terapia (biblioteki szpitalne)*, “Kultura i Ty” 1978, s. 18.

⁸ H. Kamińska, *Biblioteki szpitalne. Nowa perspektywa organizacyjna*, “Bibliotekarz” 1976 nr 5, s. 115.

⁹ D. Gostyńska, *Z problemów biblioterapii*, “Biuletyn Informacyjno-Instrukcyjny MBP w Krakowie” 1979 nr 120, s. 63.

¹⁰ R.J. Rubin, *Uses of bibliotherapy in response to the 1970s*. Library Trends. Fall 1979 s. 239 (kserokopia udostępniona przez promotora, obecnie w posiadaniu autorki).

¹¹ W. Szulc, *Biblioterapia*, [w:] *Arteterapia*, Zeszyt Naukowy nr 48 (materiały pokonferencyjne: Sesja naukowa w Radziejowicach k. Warszawy w dniach 16–18 marca 1989). Wrocław 1990, t. 1, s. 125–126.

¹² F. Czajkowski, *O biblioterapii*, “Służba Zdrowia” 1987 nr 8, s. 4.

ki”¹³. Podobnie rozumiany jest termin *biblioterapia na świecie*. W piśmiennictwie obcojęzycznym podkreślana jest przede wszystkim terapeutyczna rola wyselekcjonowanych materiałów (*Międzynarodowy Słownik Webstera*¹⁴). Częściej zaznacza się tu jednak, rolę środków audiowizualnych i innych materiałów we wspomaganiu biblioterapii (R.J. Rubin¹⁵, Mary Howie¹⁶). W Stanach Zjednoczonych obok terminu “biblioterapia” używa się wyrazu “literaturoterapia”, a ostatnio pojawił się nawet nowy termin: “poezjoterapia”¹⁷.

Definicje wskazują na złożoność procesu biblioterapeutycznego, więc warto byłoby się temu zagadnieniu przyjrzeć z różnych punktów widzenia.

Biblioterapia w ujęciu psychologicznym

Autorka niniejszej pracy przychyliła się do opinii kilku badaczy, między innymi Danuty Gostyńskiej¹⁸, Stefana Kratochvila¹⁹, Wandy Kozakiewicz²⁰ i Stanisława Cwynara²¹, którzy dowodzą, że *biblioterapia jest szczególną techniką psychoterapeutyczną*, polegającą na leczniczym oddziaływaniu na psychikę poprzez odpowiednio dobraną lekturę.

Pierre Janet ujmował psychoterapię jako zastosowanie wiedzy psychologicznej do leczenia różnych chorób. Psychoterapia to lecznicze oddziaływanie na chorobę, zaburzenia lub anomalie, środkami psychologicznymi. Do środków psychologicznych należy przede wszystkim słowo, a także mimika lub milczenie, więzi emocjonalne, uczenie się, manipulowanie środowiskiem i inne²².

Teoretycy i praktycy psychoterapii wskazują, że celem psychoterapii jest rozwój osobowości człowieka. Metodą, która pozwala najpełniej korzystać z pomocy książki, jest powszechnie znana *psychoterapia racjonalna*, stosowana najczęściej w *biblioterapii podtrzymującej* lub jako etap wstępny do *terapii aktywnej*. Celem psychoterapii racjonalnej jest wyjaśnienie pacjentom istoty ich dolegliwości i schorzeń, wpajanie im zasad higieny psychicznej. Tu właśnie może być pomocna w dużym stopniu odpowiednio dobrana lektura popularnonaukowa z zakresu oświaty zdrowotnej, psychologii społecznej, socjologii, seksuologii, pedagogiki rodzinnej, a tak-

¹³ *Encyklopedia współczesnego bibliotekarstwa*, Warszawa 1986, s. 6.

¹⁴ S. Zawistowski, op. cit., s. 6.

¹⁵ R.J. Rubin, op. cit., s. 243.

¹⁶ M. Howie, *Reading therapy. Interim newsletter of the Association of Scottish Health Service Librarians*, 15 August 1985, s. 10–14.

¹⁷ W. Kozakiewicz, op. cit., s. 41.

¹⁸ D. Gostyńska, *Terapia wielkiego ładu*, Kraków 1984, s. 11.

¹⁹ S. Kratochvil, *Psychoterapia*, Warszawa 1974, s. 26.

²⁰ W. Kozakiewicz, op. cit., s. 41.

²¹ S. Cwynar, *Biblioterapia*, “Szpitalnictwo Polskie” 1972 t. 16, s. 264.

²² P. Janet, *Psychologické lečení*, Praha 1934, cyt. za: S. Kratochvil, op. cit., s. 26.

że filozofii. Również literatura piękna zdolna jest dostarczyć racjonalnych argumentów do przebudowy życia wewnętrznego.

Psychoterapia racjonalna odwołuje się do logicznego myślenia pacjenta. Formy jej są następujące:

1. *eksplikacja* albo *wyjaśnienie* (wykład i wyjaśnienie podłoża choroby, przyczyn jej powstania, zależności psychosomatycznych oraz pogadanka na temat zasad higieny psychicznej);
2. *perswazja* (do wykładu dołącza się czynnik przekonywania);
3. *reorientacja* (dążenie do zmiany poglądów pacjenta i jego postawy wobec celów życiowych i wartości);
4. *psychagogika* (bardziej kompleksowe prowadzenie, uczenie i ukierunkowanie pacjenta).

Tak więc podstawą psychoterapii racjonalnej są systematyczne, metodyczne rozmowy, podczas których pacjent znajduje się w stanie pełnej świadomości. Treść wyjaśnienia, a także kierunki reorientacji czy psychagogiki będzie się różnić w zależności od rodzaju choroby²³. Twórcą psychoterapii racjonalnej jest psycholog, Stefan Kratochvil.

Prawie wszyscy autorzy (Stanisław Cwynar²⁴, Zbigniew Hora²⁵, Danuta Gostyńska²⁶) rozpatrujący sprawy biblioterapii z punktu widzenia psychologicznego na pierwszy plan wysuwają sprawy leczenia niepożądanych stanów psychicznych (takich jak lęk, poczucie małej wartości, poczucie napięcia, osamotnienia, nuda, niekiedy apatia i obojętność), oczywiście poprzedzone diagnozą stanu na podstawie objawów przyczyn zaburzeń. Celem biblioterapii, określonym przez autorów, jest też kształtowanie osobowości, rozwiązywanie trudnych problemów życia. Ten aspekt biblioterapii podkreślali w swoich tekstach: Franciszek Czajkowski²⁷, Zbigniew Hora²⁸, Sara D. Coomaraswamy²⁹. Wymienione zadania można osiągnąć dzięki książce i innym dziedzinom terapii (psychodrama, muzyka, taniec), przez wpływanie na stany emocjonalne pacjenta, rozbudzanie zdolności samodzielnego prawidłowego myślenia, pomoc w odnalezieniu miejsca w społeczeństwie.

Innym zagadnieniem, poruszonym jest *model postępowania terapeutycznego*. Precyzuje go Stanisław Zawistowski, uwzględniając w nim:

1. *diagnozę* ustaloną na podstawie objawów i przyczyn rozpatrywanego zaburzenia;
2. *kierunki oddziaływania terapeutycznego*;

²³ S. Kratochvil, op. cit., s. 27.

²⁴ S. Cwynar, op. cit., s. 265.

²⁵ Z. Hora, *Terapia książki*, "Biuletyn Głównej Biblioteki Lekarskiej" 1984 nr 336, s. 13–14.

²⁶ D. Gostyńska, *Z problemów...*, s. 64.

²⁷ F. Czajkowski, *Biblioterapia kliniczna i rozwojowa*, "Bibliotekarz" 1989 nr 10–12, s. 39.

²⁸ Z. Hora, op. cit., s. 13.

²⁹ S.D. Coomaraswamy, *Therapeutic reading and personal development*, s. 70 (kserokopia udostępniona przez promotora, obecnie w posiadaniu autorki).

3. *dobór lektur* sprzyjających realizacji wytyczonych kierunków oddziaływania terapeutycznego;

4. *metody pracy z wybraną książką*.

Model ten obejmuje całość działań terapeuty od diagnozy po metody pracy z książką³⁰.

Nieco innymi sformułowaniami te same działania określa Jadwiga Jedynak, pisząc, że aby biblioterapia dała dobre efekty, potrzeba sprawnego współdziałania zespołu realizującego trzy podstawowe cele: *terapeutyczno-rewalidacyjny*, *dydaktyczno-wychowawczy* i *profilaktyczny*³¹. Jest to także rodzaj modelu (choć autorka nazywa to celami) postępowania terapeutycznego, obejmującego w sobie punkty podobne jak u Stanisława Zawistowskiego (np. cel terapeutyczno-rewalidacyjny to u Zawistowskiego diagnoza plus działania terapeutyczne). Te same problemy choć w częściowym zakresie podjęli inni autorzy (Zbigniew Hora³², Danuta ska³³), pisząc o formach pracy z pacjentem (czytanie indywidualne, grupowe, kółka zainteresowań), rozwijaniu nawyków czytania i zainteresowań. W punkcie pierwszym Zawistowskiego (diagnoza ustalona na podstawie objawów i przyczyn rozpatrywanego zaburzenia) mieszczą się też dywagacje Wandy Kozakiewicz i Barbary Brzózki³⁴, traktujące o znajomości pacjenta i jego akceptacji koniecznej do rozpoczęcia i prowadzenia biblioterapii.

Socjologiczne ujęcie biblioterapii

Socjologia patrzy na biblioterapię przede wszystkim od strony aktywności i upodobań czytelniczych osób niepełnosprawnych, w tym przewlekle chorych. Autorzy tym się zajmujący (Irena Borecka³⁵, Franciszek Czajkowski³⁶) podkreślają głównie zainteresowania i wybory czytelnicze, zaznaczając, że rodzajami preferowanej lektury są w szpitalach przede wszystkim utwory humorystyczne, opowiadania o zwierzętach, książki podróżnicze, romanse i książki historyczne, a także poradniki i literatura sensacyjna, a w grupie niewidomych, książki sensacyjne i fantastyczno-naukowe. Autorzy ujmujący problem socjologicznie, zwracają także uwagę na związek choroby, jej stadium z rodzajami wybieranej lektury, zaznaczając, że

³⁰ S. Zawistowski, *Przeciwdziałanie poczuciu mniejszej wartości w procesie biblioterapii*, [w:] *Arteterapia...*, s. 107–108.

³¹ J. Jedynak, op. cit., s. 234.

³² Z. Hora, op. cit., s. 13–14.

³³ D. Gostyńska, *Biblioterapia kliniczna i społeczna*, „Szpitalnictwo Polskie” 1972, z. 6, s. 275–276.

³⁴ W. Kozakiewicz, B. Brzózka, *Biblioteka szpitalna dla pacjentów: poradnik*, Warszawa 1983, s. 75.

³⁵ I. Borecka, *Zainteresowania i potrzeby czytelnicze ludzi chorych i niepełnosprawnych*, „Bibliotekarz” 1989 nr 7/8, s. 11.

³⁶ F. Czajkowski, *Blżej inwalidów i niepełnosprawnych*, „Poradnik Bibliotekarza” 1981 nr 11/12, s. 271.

ubytek zdrowia powoduje zmianę zarówno zainteresowań, jak i recepcji treści lektury chorego.

Pedagogiczny aspekt biblioterapii

Terapeuta traktuje leczenie jako proces edukacyjny, w którym pacjent uczy się sposobów radzenia sobie w trudnej dla siebie sytuacji. Pożądane zmiany mogą nastąpić w trzech aspektach: zachowaniu, wierzeniach i uczuciach. Książki mogą dostarczyć obiektywnych danych i zmienić sposób myślenia pacjenta. Nowelki, żarty, anegdoty mogą – odpowiednio dobrane – sprawić, iż pacjent ujrzy swe problemy w innej, mniej osobistej perspektywie. Często konfrontacja z podobnymi przypadkami lub fobiami jest bardziej wskazana poprzez książkę niż rzeczywistą sytuację, ponieważ może się odbywać pod całkowitą kontrolą terapeuty. Proces edukacyjny dotyczy nie tylko chorych, ale również ich opiekunów. Bowiem powieści mogą mieć zastosowanie w kształceniu teoretycznym i praktycznym w tych zawodach, które mają zapewnić opiekę ludziom chorym (np. lekarzy, pielęgniarek). Niektórzy autorzy (Ewa Tomasik³⁷, Jadwiga Jedynak³⁸) zaznaczają, że jeśli czytelnictwo miało być traktowane jako jedna z metod pedagogiki specjalnej, to sprawę budzenia i rozwijania zainteresowań czytelniczych nauczycieli winno się uwzględnić w programach kształcenia pedagogów specjalnych. Mimo licznych badań, które dowiodły, że odpowiednio dobrana literatura może oddziaływać psychoterapeutycznie, zdaniem wymienionych, nie udało się wprowadzić na stałe książki jako jednego z elementów kompleksowego leczenia w zakładach leczniczo-wychowawczych. Przyczyny takiego stanu należy doszukiwać się nie tylko w interdyscyplinarnym charakterze problemu, który mieści się w zakresie badań wielu pokrewnych nauk, ale również w wyborze osób, które byłyby uprawnione do stosowania zasad biblioterapii, zwłaszcza w odniesieniu do osób chorych somatycznie. Znamca literatury, bibliotekarz nie jest wprowadzony w problematykę medyczną, brak mu również przygotowania z zakresu psychologii. Lekarz, bez względu na specjalizację – z wyjątkiem psychiatrów – całą swoją uwagę koncentruje na schorzeniu danego układu i poszczególnych narządów. Pedagog nie posiada koniecznej wiedzy z zakresu bibliotekoznawstwa ani medycyny, podobnie jak psycholog kliniczny, który uzyskuje jednak przygotowanie psychologiczne najbardziej predestynujące go do podjęcia psychoterapii.

Autorzy opracowujący pedagogiczny aspekt biblioterapii (Józef Szocki³⁹, oraz *Książki w służbie chorych*⁴⁰) zwracają uwagę na sytuację, w której chory nie chce czytać, uważając czas spędzony w szpitalu za stracony. Można o nim powiedzieć, że jest:

³⁷ E. Tomasik, *O potrzebie traktowania czytelnictwa jako jednej z metod pedagogiki specjalnej*, "Szkoła Specjalna" 1982 nr 1, s. 9.

³⁸ J. Jedynak, op. cit., s. 229.

³⁹ J. Szocki, *Biblioteka w procesie rewalidacji dzieci niepełnosprawnych*, Wrocław 1985, s. 52.

1. bez chronologii (bowiem godziny i minuty nie mają znaczenia, gdy się cierpi i niepokoi o przyszły los),

2. pusty (gdyż nie zawiera w sobie obowiązków, planów, a więc pozbawiony jest swojej normalnej, życiowej treści),

3. zmarnowany (ponieważ nie daje się odzyskać, a ponadto stał się mało ważny w obliczu choroby),

4. przytłaczający (gdyż przepełniony cierpieniem, wątpliwościami, smutkiem i żalem).

Wysuwa się różne propozycje, by zmienić nastawienie pacjenta, (Jocelyn Rodin, Paulina Shelley⁴¹, Irena Zgrychowa⁴², Wanda Kozakiewicz⁴³, Elżbieta Cieplucha⁴⁴). Powyżsi badacze radzą więc przygotować pacjenta na pobyt w szpitalu (zwłaszcza dziecko), szukając książek opisujących reakcje emocjonalne i innych zabaw słownych (wierszyków, zagadek, żarcików), pomagających w tej pracy. Wy różnić w niej można trzy etapy:

a) diagnozę (dokonaną na podstawie rozeznania stanu zdrowia i innych czynników),

b) czytanie indywidualne lub grupowe,

c) refleksję nad przeczytaną lekturą.

Kontakt z czytelnikiem jest najważniejszym elementem tej pracy.

Terapeutyczne, ale też i inne wartości książki podkreślają: Stanisław Zawistowski⁴⁵, Maria Milewczyk⁴⁶ i Izabela Osuchowska⁴⁷, traktując lekturę jako zapomnienie, przeciwdziałanie nudzie, źródło przeżyć emocjonalnych, ułatwienie adaptacji do środowiska szpitalnego, źródło informacji, ale też element oddziaływania wychowawczego, pomoc w indywidualizacji oddziaływań terapeutyczno-pedagogicznych i doborze środków wychowawczych, a także pokazaniu „jaki jestem” i „jaki chciałbym być”.

Wymieniając etapy pracy z chorym autorzy (Wanda Krzemińska⁴⁸, Danuta Gościńska⁴⁹, Elżbieta Kitlińska⁵⁰), wskazują na ostateczny efekt procesu terapeutycz-

⁴⁰ B. Sretrova, *Praca z książką w szpitalu*, [w:] *Książka w służbie chorych: biblioteki szpitalne za granicą*, Zeszyt Przekładów nr 1, Warszawa 1968, s. 38.

⁴¹ J. Rodin, P. Shelley, *Children's fears about hospital: how books can help to overcome them*, s. 132 (kserokopia udostępniona przez promotora, obecnie w posiadaniu autorki).

⁴² I. Zgrychowa, *Znaczenie książki dla chorego dziecka*, [w:] *Chore dziecko chce się bawić*, Warszawa 1984 s. 53–54.

⁴³ W. Kozakiewicz, op. cit., s. 41.

⁴⁴ E. Cieplucha, *Co dalej? (Biblioteki w zakładach opieki zdrowotnej i domach opieki społecznej)*, „Bibliotekarz” 1984 nr 9/10, s. 234–235.

⁴⁵ S. Zawistowski, op. cit., s. 8.

⁴⁶ M. Milewczyk, *Wybrane działy pracy pozalekcyjnej w szkole specjalnej*, „Szkoła Specjalna” 1986 nr 3, s. 220.

⁴⁷ I. Osuchowska, *Wykorzystanie bajek i baśni w psychoterapii*, Warszawa 1973, s. 3–4.

⁴⁸ W. Krzemińska, *Literatura piękna a zdrowie psychiczne*, Warszawa 1973, s. 123.

nego; zaakceptowanie samego siebie, poprzedzone samodzielnym, czynnym czytaniem, prowadzącym do uświadomienia sobie przez pacjenta budzącego się w nim procesu przemian. W odniesieniu do wszystkich kategorii niepełnosprawnych młodych użytkowników ważna jest walka z frustracją i stanami depresji oraz wyzwalamie energii ułatwiającej pracę. Jednocześnie jednak niektórzy ostrzegają (Danuta Gostyńska⁵¹) przed niewłaściwym doбором książek, który doprowadzić może do pogorszenia stanu chorobowego pacjenta.

Biblioterapia z punktu czytelnictwa

W potocznym języku termin “czytelnictwo” oznacza trwały kontakt człowieka z książką lub czasopiśmem⁵².

Dla autorów opracowań (Józef Pieter⁵³, Marek Skwarnicki⁵⁴, Włodzimierz Goriszowski⁵⁵) czytelnictwo jest zjawiskiem dostępu do lektury, które obejmuje psychiczny proces kontaktów czytelnika z książką, proces pedagogiczny i społeczny. Włodzimierz Goriszowski uważa, że proces pedagogiczny mieści w sobie zarówno problem dostępu do lektury, jak i uwarunkowań oraz realizowanych celów, wynikających z tych kontaktów. Nastawienie czytelnika do lektury zmienia się w zależności od:

- a) sposobu wyboru (samodzielny, nakaz lekturowy, zalecenia, reklamy);
- b) emocjonalnej reakcji na rodzaj lektury (czasopismo, książka) i jej opracowania treściowego (literatura piękna, popularnonaukowa) oraz ze względu na wyposażenie graficzne (tekst bogato ilustrowany, ładna okładka, obwoluta, estetyczne wydanie);
- c) sposobu czytania (szybkiego, wolnego, pobieżnego, wnikliwego itp.);
- d) warunków w jakich przebiega czytanie (czas, miejsce, oświetlenie);
- e) ogólnego samopoczucia czytającego;
- f) spodziewanych wartości lektury⁵⁶.

Irena Borecka spodziewa się najróżniejszych wartości w lekturze, w zależności od tego, czy jest to literatura piękna, czy popularnonaukowa lub naukowa. W literaturze pięknej, najczęściej, upatruje:

1. kompensacji,

⁴⁹ D. Gostyńska, *Terapia wielkiego...*, s. 15.

⁵⁰ E. Kitlińska, *Biblioteki a dzieci specjalnej troski*, “Poradnik Bibliotekarza” 1980 nr 4, s. 81–82.

⁵¹ D. Gostyńska, *Bibliotekarstwo i biblioterapia w szpitalach*, “Bibliotekarz” 1969 nr 5, s. 148.

⁵² I. Borecka, op. cit., s. 11.

⁵³ J. Pieter, *Czytanie a lektura*, Katowice 1967, s. 17.

⁵⁴ M. Skwarnicki, *Czytelnictwo i metody jego badania*, [w:] *Problemy czytelnictwa w wielkich miastach*, Warszawa 1960, s. 243.

⁵⁵ W. Goriszowski, *Książka i wychowanie*, Katowice 1973, s. 28–29.

⁵⁶ Ibidem.

2. źródła wiedzy o świecie i ludziach, ich kulturze, obyczajach,
3. źródła konfrontacji problemów własnych z problemami bohaterów literackich,
4. źródła przeżyć estetycznych,
5. źródła refleksji filozoficznej i kontemplacji,
6. pomocy w rozwikłaniu własnych problemów natury moralnej,
7. pomocy w kształtowaniu światopoglądu,
8. rozrywki, zabawy i wypoczynku⁵⁷.

Dla Wandy Kozakiewicz i Barbary Brzózki najważniejszym momentem pracy z indywidualnym czytelnikiem jest dobór odpowiedniej książki oparty na dobrej znajomości księgozbioru oraz rozeznaniu i potrzebach czytelnika poprzez rozmowę, obserwację. W doborze uwzględnia się stopień trudności polecanej lektury, ujawniane zainteresowania, stan i rodzaj choroby pacjenta. Jedną z najprostszych zespołowych form pracy jest natomiast, zdaniem autorek, głośnie czytanie. Powodzeniem cieszą się wśród pacjentów, niezbyt długie imprezy literackie, spotkania z pisarzami, kwadransy poetyckie, dyskusje nad książką lub sztuką teatralną, czy też filmami. Coraz powszechniej wprowadza się do lecznictwa metodę muzykoterapii. Można także łączyć, twierdzą autorki, muzykę ze słowem poetyckim. Chorzy chętnie oglądają filmy, korzystają z programu telewizyjnego, słuchają radia⁵⁸.

Kryteriami doboru lektury dla dzieci przewlekłe choroby i kalekich według Józefa Szockiego są: wiek, poziom rozwoju intelektualnego, rodzaj i stadium choroby. Zaleca się im głównie legendy, baśnie, powieści przygodowe, podróżnicze, obyczajowe, historyczne, poezję, a także różnorodną literaturę popularnonaukową⁵⁹.

Zaciekawienie – dla Heleny Radlińskiej – może być spowodowane cechami formalno-wydawniczymi, bądź reklamą w masowych środkach przekazu lub informacjami uzyskanymi od innych czytelników. Może być także wywołane dotychczasowymi doświadczeniami czytelniczymi (autor, seria, tematyka) lub poszukiwaniem przez czytelnika rozrywki “zabijającej czas”. Zainteresowanie to już względnie utrwalone dążenie do zajmowania się pewnymi przedmiotami. Prowadzi zatem do świadomego poszukiwania książek, które przyczynią się do kształtowania osobowości, przyrostu wiedzy i rozwoju emocjonalnego⁶⁰.

Biblioterapia a inne działania terapeutyczne

Rozprzestrzenianie się chorób psychosomatycznych, wobec których tradycyjna medycyna pozostaje często bezsilna, powoduje wzrost zainteresowania także niekonwencjonalnymi metodami leczenia. W praktyce leczniczej wielu krajów coraz

⁵⁷ I. Borecka, op. cit., s. 11.

⁵⁸ W. Kozakiewicz, B. Brzózka, op. cit., s. 15.

⁵⁹ J. Szocki, *Rola książki w wychowaniu dzieci niepełnosprawnych*, “Oświata i Wychowanie” seria A 1982 nr 17, s. 16.

⁶⁰ H. Radlińska, *Zagadnienia bibliotekarstwa i czytelnictwa*, Wrocław 1963, s. 171.

powszechniej zaczyna się stosować metody terapeutyczne, wykorzystujące jako swoiste narzędzia i techniki terapeutyczne sztukę i proces twórczy. W zależności od wytworu kultury angażowanej do procesu leczenia wyróżnia się *arteterapię*, *muzykoterapię*, *choreoterapię*, *ludoterapię* (zabawoterapię) i wreszcie *biblioterapię*. Dla tego szczególnego rodzaju postępowania terapeutycznego Wita Szulc proponuje nazwę *kulturoterapia*⁶¹. Tak więc biblioterapia zajmuje równorzędne miejsce wobec innych form kulturoterapii. Ta sama autorka uznaje jednak biblioterapię tylko za metodę pomocniczą dla specyficznych technik medycznych lub psychoterapeutycznych. Jednak o tym, jak silne są związki biblioterapii z innymi działaniami terapeutycznymi świadczą jej rodzaje, które wyróżnia literatura. I tak, F.M. Barry mówi o dwóch rodzajach biblioterapii: *biblioterapii klinicznej* i *wychowawczej*. Ta pierwsza jest rodzajem psychoterapii. Jej stosowaniem zajmują się psychiatrzy i specjaliści z dziedziny zdrowia psychicznego, którzy uprawiać mogą również biblioterapię wychowawczą. Biblioterapia wychowawcza dotyczy ekspresji, twórczości i rozumienia innych, kładzie nacisk na sprawy przystosowania, samopoznania, samorealizacji i osiągania dojrzałości emocjonalnej. Tę formę biblioterapii stosować mogą pedagodzy specjaliści, bibliotekarze, osoby duchowne, pielęgniarki⁶². W biblioterapii klinicznej literatura traktowana jest jako narzędzie terapeutyczne, środek leczniczy⁶³, w biblioterapii wychowawczej – jako środek komunikacji, porozumienia⁶⁴.

R.J. Rubin prezentuje nawet trzy podstawowe kategorie biblioterapii: biblioterapię instytucjonalną, która oznacza zastosowanie literatury – przede wszystkim dydaktycznej – do potrzeb indywidualnego “zinstytucjonalizowanego” pacjenta. Jest to tradycyjne w medycynie posługiwanie się tekstem z zakresu higieny psychicznej względem pacjentów chorych umysłowo. Stanowi ono jakby przepisywanie książek na specyficzne choroby. Celem biblioterapii instytucjonalnej jest przede wszystkim informowanie chorego i zapewnienie mu odpowiedniej rekreacji, choć stosuje się tu także materiały “wglądowe” (z zakresu biblioterapii klinicznej). Tego typu biblioterapię prowadzą na ogół lekarze.

Kolejnym rodzajem biblioterapii wyróżnionym przez R.J. Rubin jest *biblioterapia kliniczna*, która polega na stosowaniu literatury – głównie wyobraźniowej – w grupach pacjentów z problemami emocjonalnymi lub behawioralnymi. Pacjenci dobrowolnie uczestniczą w zajęciach, które są prowadzone zazwyczaj wspólnie przez lekarza i bibliotekarza. Tego typu zajęcia mogą odbywać się bądź w szpitalu, bądź poza nim. Głównym celem biblioterapii klinicznej jest uzyskanie przez pa-

⁶¹ W. Szulc, *Kulturoterapia wykorzystanie sztuki i działalności kulturalno-oświatowej w lecnictwie*, Poznań 1994, s. 7.

⁶² F.M. Barry, *Contemporary Bibliotherapy. Systematizing the Field*, [w:] *Bibliotherapy Sourcebook*, pod red. R.J. Rubin, London 1978, cyt. za: W. Szulc, op. cit., s. 37–38.

⁶³ S.H. Scabasii, *Literature as a therapeutic tool. A review of the literature on bibliotherapy*, Am. J. psychother, 1973 nr 27, s. 70–77, cyt. za: W. Szulc, op. cit., s. 38.

⁶⁴ E.F. Brown, *Suggested books for the reader with mental, emotional and personal problems*, [w:] *Bibliotherapy and its widening applications*, Metuchen 1965, s. 64, cyt. za: W. Szulc, op. cit., s. 38.

cja zdolności wglądu w siebie, co ma prowadzić do zmiany jego sytuacji psychologicznej.

Trzecim rodzajem jest *biblioterapia rozwojowa*, stosująca książki wyobrażeniowe i dydaktyczne do potrzeb "normalnych" użytkowników. Tego rodzaju grupy biblioterapeutyczne prowadzone są przez bibliotekarza, nauczyciela lub innego pomocnego profesjonalistę. Zajęcia mają pobudzać normalny rozwój, samorealizację i wspierać zdrowie psychiczne uczestników – wszystko po to by osiągnęli oni poczucie zadowolenia, spokoju, szczęścia. Biblioterapia rozwojowa prowadzona jest w szkole lub w środowisku otwartym, ma pomagać ludziom w rozwiązywaniu problemów, które niesie życie⁶⁵.

Podstawy prawne biblioterapii

Niewłaściwy dobór osoby, czy książki dla zabiegu terapeutycznego to niejedyny powód, dla których biblioterapia w Polsce może rozwijać się niewłaściwie. Stwierdza ten fakt Jerzy Lach, pisząc, że w praktyce większość ciężko poszkodowanych inwalidów, osób schorowanych i ludzi starszych nie ma odpowiedniego dostępu do książek. Przyczyn jest sporo. Brakuje pieniędzy na to, by przybliżyć wypożyczalnie i biblioteki inwalidom. Brakuje też społecznej dobrej woli tych, którzy mogliby pomóc osobom niepełnosprawnym w tym zakresie.

W latach sześćdziesiątych powstała przy Zarządzie Głównym Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Sekcja Bibliotek Szpitalnych. Miała zająć się organizacją wypożyczalni w szpitalach i domach opieki społecznej. Zarządzenie Ministrów: Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Kultury i Sztuki z dnia 4 stycznia 1974 roku i Wytyczne Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Kultury i Sztuki z dnia 18 maja 1976, w sprawie usprawnienia działalności bibliotek w zakładach resortu zdrowia i opieki społecznej, sprawujących opiekę stacjonarną, nałożyły obowiązek zapewnienia właściwej obsługi czytelniczej osobom hospitalizowanym i pensjonariuszom, na wszystkie placówki resortu służby zdrowia i biblioteki publiczne. Wspominają o tych zarządzeniach: Jerzy Lach⁶⁶, Franciszek Czajkowski⁶⁷ i Elżbieta Cieplucha⁶⁸. Jerzy Lach zauważa, że tylko w nielicznych szpitalach udało się zorganizować wypożyczalnie książek. Służba zdrowia tłumaczyła, że nie ma odpowiednich pomieszczeń na cele biblioteczne⁶⁹. Elżbieta Cieplucha twierdzi, że biblioteki szpitalne wymagają odrębności organizacyjnej w urządzeniu, wyposażeniu zarówno

⁶⁵ R.J. Rubin, *Using bibliotherapy. A guide to theory and practice*, London 1978, cyt. za: E. Tomasik, *Czytelnictwo i biblioterapia w pedagogice specjalnej*, Warszawa 1994, s. 13.

⁶⁶ J. Lach, *Książka leczy*, "Życie i Zdrowie" 1984 nr 22, s. 12.

⁶⁷ F. Czajkowski, *Stan i perspektywy rozwoju czytelnictwa w placówkach opieki zdrowotnej*, "Poradnik Bibliotekarza" 1985 nr 9/10, s. 246.

⁶⁸ E. Cieplucha, op. cit., s. 235.

⁶⁹ J. Lach, op. cit., s. 12.

w sprzęt, jak i odpowiednią literaturę, a co najważniejsze, praca w nich wymaga innych kwalifikacji od bibliotekarza⁷⁰.

W świetle zgromadzonych informacji można zauważyć, że stan bibliotek szpitalnych w naszym kraju nie jest zadowalający, a biblioteki nie są miejscem otoczoną największą troską organizatorów życia kulturalnego w szpitalach i sanatoriach.

O podobnych problemach za granicą piszą w swoich artykułach Franciszek Czajkowski⁷¹ i Jan Wanless⁷². Czytelnictwem chorych i osób niepełnosprawnych w Stanach Zjednoczonych zajmują się na szeroką skalę biblioteki publiczne i ich specjalistyczne filie oraz biblioteki dla pacjentów, zlokalizowane w szpitalach i placówkach opieki społecznej. We wszystkich instytucjach zdrowia przewiduje się istnienie dwu bibliotek: naukowo-medycznych oraz dla pacjentów. Zadaniem tych drugich jest gromadzenie i upowszechnianie materiałów bibliotecznych o charakterze rehabilitacyjnym, terapeutycznym i kształcącym oraz świadczenie usług dla pacjentów różnego wieku, stosownie do rodzaju ich choroby i warunków inwalidztwa. Zakłada się, że w szpitalach liczących powyżej 300 łóżek powinny funkcjonować dwie samodzielne biblioteki, zatrudniające bibliotekarzy o przygotowaniu medycznym, bądź specjalistycznym w zakresie obsługi pacjentów i inwalidów. W szpitalach o mniejszej ilości łóżek organizacją biblioteki dla osób przebywających na leczeniu, zajmuje się dyrektor administracyjny, który przy pomocy bibliotekarza medycznego, zapewnia funkcjonalny lokal i środki na zakup zróżnicowanych materiałów bibliotecznych, sprzętu audiowizualnego i pomocy technicznych niezbędnych dla obsługi chorych⁷³.

W Holandii z kolei, prowadzi się prace badawcze dotyczące szczegółowego określenia zbiorów, warunków stawianych książkom przystosowanym do poziomu umysłowego użytkowników, upośledzonych psychicznie i z trudnościami w czytaniu i recepcji⁷⁴.

Na świecie przywiązuje się wagę do wymogów technicznych bibliotek szpitalnych, ponieważ również tam dostrzeżono rolę książki w leczeniu, a biblioterapia ma doskonałe zastosowanie w pracy z pacjentami indywidualnymi, co przynosi świetne rezultaty⁷⁵.

⁷⁰ E. Cieplucha, op. cit., s. 235.

⁷¹ F. Czajkowski, *Czytelnictwo chorych i osób niepełnosprawnych w Stanach Zjednoczonych*, "Bibliotekarz" 1982 nr 5, s. 108.

⁷² J. Wanless, *Bibliotherapy – its value in occupational therapy*, s. 181 (kserokopia udostępniona przez promotora, obecnie w posiadaniu autorki).

⁷³ F. Czajkowski, op. cit., s. 108.

⁷⁴ Ibidem.

⁷⁵ F. Czajkowski, op. cit., s. 108.

Statystyka a biblioterapia

O tym, że biblioterapia w Polsce nie stoi jeszcze na właściwym poziomie, mówią dane statystyczne. Na podstawie ankiety przeprowadzonej w 1985 roku przez Departament Bibliotek Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz SBP – Sekcję Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych stwierdzono, że w 915 jednostkach służby zdrowia znajduje się 826 placówek bibliotecznych, w tym 614 bibliotek i 212 punktów. Lokale zgodne z normatywami ma tylko 85 bibliotek. W 614 bibliotekach szpitalnych, sanatoryjnych i domów opieki społecznej zatrudnionych jest 729 osób, w tym 190 pracowników etatowych, 173 – na ryczałt. Najliczniejszą, 366-osobową grupę stanowią pracownicy obsługujący bibliotekę obok podstawowych obowiązków zawodowych. Wyższe kwalifikacje bibliotekarskie mają 22 osoby. Zdecydowana większość (643) legitymuje się wykształceniem średnim, przy czym tylko 109 osób ma kwalifikacje bibliotekarskie⁷⁶.

To tylko niektóre problemy wybranych przykładów z literatury polskiej i światowej, traktującej o biblioterapii. Różnica objawia się w tym, że świat pisze i mówi o leczeniu książką, stwarzając ku temu możliwości, w Polsce natomiast przeszkody techniczne, a głównie braki finansowe powodują, że w wielu wypadkach biblioterapia pozostaje w sferze teoretycznych rozważań ludzi nią się zajmujących.

Podsumowując dotychczasowy dorobek piśmiennictwa z zakresu biblioterapii ludzi chorych, należy stwierdzić, że są to bardzo zróżnicowane opracowania. Niektóre ograniczają się do skonstruowania definicji. Ogólnie, wszystkie te definicje uznają terapeutyczną wartość książki. Większość jednak, z przytoczonej literatury, rozpatruje problem szerzej. Najczęstszymi zagadnieniami w niej są:

1. biblioterapia jako złożony proces psychologiczny,
2. etapy i metody postępowania w procesie biblioterapeutycznym,
3. osoba biblioterapeuty,
4. zadania biblioterapii,
5. rola chorego w procesie leczenia za pomocą książki,
6. dobór literatury,
7. prawna strona obsługi czytelników niepełnosprawnych,
8. biblioterapia na świecie.

Dostrzegalna jest również różnica w rozpatrywaniu wyżej wymienionych problemów w zależności od profilu badaczy. I tak, pedagodzy widzą rolę książki jako czynnika aktywizującego i mogącego zmienić nastawienie do choroby, pod warunkiem, że będą to robić np. pedagodzy specjaliści, których się do tego przygotowuje. Psychologowie, w oparciu o metody ich nauk, starają się dotrzeć do wnętrza chorego, by zmienić jego postawę wobec choroby. Ma w tym pomóc między innymi książka. Wreszcie, bibliotekarze, którzy na codzień pracując z książką, wyznaczają jej ogromną rolę w leczeniu, starając się równocześnie ustalić listę lektur najbardziej do tego przydatnych.

⁷⁶ F. Czajkowski, *Stan...*, s. 247.

Jednak większość zagadnień jest przedstawiona jedynie teoretycznie. Niewielka ilość opracowań empirycznych, o czym już wcześniej wspomniano, skłoniła autorkę niniejszej rozprawy do podjęcia badań w oparciu o konkretne zabiegi terapeutyczne.

Bibliotherapy in Relation to Other Sciences

Abstract

Bibliotherapy is a relatively young discipline, but already many authors have tried to establish its definition. Some definitions are more, others less extensive, but few of them go beyond the relationship between the book and the patient (client). The first two definitions of bibliotherapy accounting for the proper meaning of the term can be found in Polish publications from 1971, namely in *Encyklopedia wiedzy o książce* [Encyclopaedia of books] and *Słownik wyrazów obcych PWN* [Dictionary of foreign terms]. They are very similar. The *Encyklopedia* reads: 'Bibliotherapy – use of reading books and other printed materials as a therapeutical means in patient treatment'. *Słownik* instead of 'reading books and other materials' talks about 'selected texts as therapeutical aid in medicine, especially psychiatry'.

Bibliotherapy is used with patients in hospitals and sanatoriums, and with individual patients who cannot leave their home. It deals with the effect of books on various social groups through a proper selection of texts, methods and forms of working with readers who need special care. Bibliotherapy is similarly understood all over the world. Most foreign publications focus on the therapeutical role of selected materials. Definitions point to the complexity of the bibliotherapeutical process; thus this problem is worth being looked at from many points of view. Bibliotherapy can be considered in many contexts: psychological, sociological and pedagogical one.

The author of the present paper shares the opinion of several researchers, e.g. Danuta Gostyńska, Stefana Kratochvila, Wanda Kozakiewicz and Stanisława Cwynara, who claim that bibliotherapy is a specific psychotherapeutic technique, involving the use of an appropriately chosen text as having healing effects on one's psyche.

Sociologists are interested in bibliotherapy from a different point of view – what effects books have on the activity and literary preferences of the disabled and patients with chronic diseases.

A therapist considers treatment to be an educational process, in which the patient learns ways to deal with his or her difficult situation.

It is noticeable that differences in the attitude towards the described problem depend on the profile of individual researchers. Pedagogists see the role of a book as an activating stimulus which may change one's attitude towards the disease, on the condition that the therapy be conducted by a trained pedagogist. Psychologists use their methods to reach into the patient's psyche in order to change his or her attitude towards the disease. They consider books to be a helpful aid in achieving it. Finally librarians, who work with books every day, are convinced about their inestimable role in the treatment, and try to establish a list of most suitable titles.

Małgorzata Mirek

Podróż Jacka Idziego Przybylskiego do bibliotek zagranicznych przed objęciem dyrekcji w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie

Wiek XVIII obfitował w liczne podróże zagraniczne uczonych polskich. Odbywali je w celu pogłębienia wiedzy w uprawianych przez siebie naukach, zwiedzania ośrodków naukowych, nawiązania kontaktów z uczonymi, zapoznania się z bogactwem i zabytkami obcych kultur, a także nauki języków obcych.

Szczególnie liczne podróże zagraniczne odbywali w dobie reformy Szkoły Głównej Koronnej w Krakowie, przeprowadzonej przez Hugona Kołłątaja przyszli młodzi profesorowie tej uczelni. Wielu z nich dzięki wsparciu i pomocy finansowej zarówno H. Kołłątaja, jak i Komisji Edukacji Narodowej pobierało nauki zagranicą, w celu przygotowania się do objęcia katedr w zreformowanej uczelni krakowskiej. Wymienić tu należy m.in. Waleriana Bogdanowicza (zm. 1819) prawnika, profesora procesu prawa duchownego, odbywającego studia prawnicze w Wiedniu¹; Rafała Czerwiakowskiego (1743–1816) wykładowcę anatomii, chirurgii i położnictwa, studiującego na koszt ks. Michała Poniatowskiego medycynę w Rzymie, zdobywającego umiejętności praktyczne w szkole chirurgicznej de St. Come w Paryżu, kształcącego się w zakresie chirurgii i położnictwa w Berlinie²; ks. Sebastiana Czochrona (1749–1819) profesora procesu prawa kościelnego, który dzięki zasiłkowi otrzymanemu od KEN wyjechał na studia do Wiednia, Paryża i Strasburga³; Jana Jaśkiewicza (1749–1809) profesora historii naturalnej i chemii, doktora medycyny, studiującego w Wiedniu, a w Getyndze zwiedzającego kopalnię Harzu⁴; Franciszka Kostec-

¹ Zob. *Bogdanowicz Walerian*, [w:] *Historia nauki polskiej*, pod red. B. Suchodolskiego, t. 6, Wrocław 1974, s. 49–50.

² Zob. W. Szumowski, *Czerwiakowski Rafał*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 4, Kraków 1939, s. 350–351.

³ Zob. M. Skorzeplanka, *Czochron Sebastian Jan Kanty*, [w:] *Ibidem*, s. 368–369.

⁴ Zob. H. Madurowicz-Urbańska, *Jaśkiewicz Jan Dominik Piotr*, [w:] *Ibidem*, t. 11, Wrocław 1964, s. 90–93.

kiego (1758–1844) lekarza, profesora patologii i terapii, wysłanego do Wiednia w celu zapoznania się z organizacją tamtejszych klinik i ośrodków leczniczych⁵; Feliksa Radwańskiego (1756–1826) architekta, doskonalącego się w zakresie matematyki, sztuki artyleryjskiej i architektury w Paryżu, a inżynierii wodnej w Holandii⁶; Jana Szastera (1741–1793) doktora medycyny, studiującego w Erfurcie⁷; Wincentego Szastera (1757–1816) profesora anatomii i fizjologii, kształcącego się w Bolonii i Paryżu⁸; Jana Śniadeckiego (1756–1830) matematyka i astronoma, wzbogacającego swoją wiedzę w Getyndze, Holandii i Paryżu, gdzie zapoznawał się z różnymi szkołami matematycznymi, nawiązywał kontakty naukowe z uczonymi francuskimi, zwiedzał obserwatoria astronomiczne⁹; ks. Andrzeja Trzycińskiego (1749–1823) profesora fizyki, studiującego w Getyndze i Strasburgu¹⁰. Do tej grupy akademików krakowskich należał także Jacek Idzi Przybylski, który po otrzymaniu patentu na stanowisko bibliotekarza w Bibliotece Szkoły Głównej Koronnej w Krakowie odbył podróż naukową, w celu poznania najslawniejszych bibliotek zagranicznych.

W wieku XVIII o kształceniu zawodowym bibliotekarzy jeszcze nie myślano. Umiejętności bibliotekarskie bibliotekarz zdobywał w czasie swojej codziennej pracy. W miarę upływu lat i zwiększania się liczby bibliotek zaczęto ustalać wymagania wobec kandydatów tej profesji. Wymagano od nich znajomości języków obcych, dobrej ogólnej orientacji w piśmiennictwie krajowym i zagranicznym, wiedzy zarówno literackiej, jak i naukowej, a czasem także talentów towarzyskich i gawędziarskich. Te warunki spełniał w pełni Jacek Idzi Przybylski.

Urodził się 1 września 1756 roku w Krakowie jako najstarszy syn spośród czternaściora dzieci krawca Bartłomieja i Jadwigi z Mańków¹¹. Dzięki wsparciu swego wuja Pawła Mańki, profesora Szkół Nowodworskich, zdobywał wykształcenie. Dnia 15 maja 1766 roku został wpisany w poczet uczniów Szkół Nowodworskich¹². Po ukończeniu tychże studiował na Wydziale Filozoficznym Akademii Krakowskiej, gdzie dnia 27 kwietnia 1771 roku otrzymał tytuł bakałarza filozofii¹³, a 14 października 1775 roku tytuł doktora¹⁴. Kształcił się również w naukach teolo-

⁵ Zob. R. Dutkova, *Kostecki Franciszek*, [w:] Ibidem, t. 14, Wrocław 1968, s. 339–340.

⁶ Zob. A. Żeleńska-Chelkowska, *Radwański Feliks*, [w:] Ibidem, t. 30, Wrocław 1987, s. 19–22.

⁷ Zob. Szaster Jan, [w:] *Historia nauki polskiej*, pod red. B. Suchodolskiego, t. 6, Wrocław 1974, s. 671.

⁸ Zob. Szaster Wincenty, [w:] Ibidem, s. 671–672.

⁹ Zob. Śniadecki Jan, [w:] Ibidem, s. 685–687.

¹⁰ Zob. Trzyciński Andrzej, [w:] *Historia nauki polskiej*, pod red. B. Suchodolskiego, t. 6, Wrocław 1974, s. 703–704.

¹¹ *Bibliotheca Przybylsiana et Haquetiana. Mój własnoręczny Testament*, BJ rkps 1790, k. 3 r.

¹² *Album Studiosorum Universitatis Cracoviensis. Tomus V. Continens Nomina Studiorum ab anno 1720 ad annum 1780*, ed. C. Lewicki, Cracoviae 1956, s. 155.

¹³ *Statuta nec non Liber Promotionum Philosophorum Ordinis in Universitate Studiorum Jagellonica ab anno 1402 adan 1849*, ed. J. Muczkowski, Cracoviae 1849, s. 425.

¹⁴ Ibidem, s. 430.

gicznych

w Akademii Krakowskiej. W 1775 roku przyjął w kościele katedralnym w Krakowie niższe święcenia quattuor minorum ordinum¹⁵. Pracował początkowo jako nauczyciel w koloniach akademickich w Tarnowie (1774–1775), Chełmnie (1775–1778), Krakowie (1778/79–1779/80), Lublinie (1780/81), Warszawie (1781/82–1783/84)¹⁶. W 1784 roku został powołany przez KEN do pełnienia funkcji prefekta Biblioteki Szkoły Głównej Koronnej w Krakowie. Patent na urząd bibliotekarza i na stanowisko profesora starożytności odebrał podpisany dnia 3 sierpnia 1785 roku¹⁷. W latach 1785–1786 odbył roczną podróż zagraniczną. Obok pracy w bibliotece w latach 1787/88–1802/3 był wykładowcą “starożytności”, a w latach 1791/92–1802/3 profesorem języka i literatury greckiej w Szkole Głównej Koronnej w Krakowie¹⁸. Dnia

9 stycznia 1788 roku został mianowany członkiem Departamentu Regencji Kandydatów do Stanu Akademickiego na miejsce ks. Waleriana Bogdanowicza¹⁹. W roku akademickim 1792/93 pełnił funkcję sekretarza Kolegium Moralnego w Szkole Głównej Koronnej w Krakowie²⁰. Zmęczony pracą w bibliotece i sprawowaniem różnych funkcji w Szkole Głównej Koronnej w Krakowie, dnia 24 lutego 1802 roku otrzymał na własną prośbę zwolnienie z zajmowanych przez siebie stanowisk i emeryturę. W maju 1803 roku bibliotekę przekazał Anzelmowi Speiserowi²¹. Dnia 17 lipca 1809 roku generał Aleksander Roźniecki mianował go Radcą Wydziału Edukacji²². W tym też roku, po wcieleniu Krakowa do Księstwa Warszawskiego, powrócił do zajęć akademickich. Na stanowisko profesora języka greckiego i bibliografii greckiej na Wydziale Nauk Filozoficznych został powołany 6 grudnia

¹⁵ G. Czerniecki, *Jacek Przybylski*, “Tygodnik Ilustrowany” 1865, t. 12, nr 319, s. 185.

¹⁶ *Protokół obrad Szkoły Głównej Koronnej w materiałach Rządu i dozoru powszechnego oraz Rządu wewnętrznego Szkoły Głównej Koronnej pod rządem Jaśnie Wielmożnego Imć Pana Feliksa z Przybysławic Oraczewskiego Kawalera Orderu s. Stanisława, Komisarza Edukacji Narodowej od Prześwietnej Komisji nad Edukacją Narodową przelożonej do Szkoły Głównej Koronnej Delegowanego Wizytatora wszystkich szkół i całego Stanu Akademickiego w Koronie Jeneralnego Rektora zaczęty za sekretarii Imci X. Sebastiana Czochrana Obojga Prawa Doktora Akademii Strazburgskiej Towarzysza, Sekretarza Szkoły Głównej Koronnej, dnia 21 listopada 1787 roku.* Arch. UJ rkps 8, k. 541.

¹⁷ *Noty od roku 1781 do roku 1788 kończącego się dnia 31 września Szkole Głównej Koronnej Akademii Krakowskiej od różnych osób podane i na sesji czytane za sekretarii J.K. Sebastiana Czochrana o.p. dra porządkiem ułożone. Nota Jacka Przybylskiego wyjeżdżającego na wojaż proszącego o podpisanie Rejestrów Biblioteki i wydanie mu pensji anticipative.* Arch. UJ rkps 5, k. 49 r.

¹⁸ *Skład osobowy Uniwersytetu, liceów i szkół podległych Uniwersytetowi 1780/81–1839/40.* Arch. UJ rkps S.I.137, k. 9 r.

¹⁹ *Akta Departamentu Regencji Kandydatów Stanu Akademickiego przy Szkole Głównej Koronnej w Krakowie roku ery zwyczajnej 1788 zaczęte.* Arch. UJ rkps 30, k. 4.

²⁰ *Skład osobowy Uniwersytetu...* Arch. UJ rkps S.I.137, k. 8 r.

²¹ Zob. R. Dutkova, *Przybylski Jacek Idzi Joachim*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 29, Wrocław 1986, s. 100.

²² *Akta urzędowe i prywatne z lat 1775–1818*, BJ rkps 148 IV, t. 5, k. 43 r.

1809 roku²³. Nominację na dziekana Wydziału Filozoficznego otrzymał 25 grudnia 1810 roku²⁴. Funkcję tę sprawował od 3 stycznia 1811 roku do 1 stycznia 1812 roku. Po nim stanowisko to objął Józef Łęski, profesor astronomii²⁵. Dnia 4 września 1811 roku nadzór nad biblioteką przekazał Jerzemu Samuelowi Bandtkie²⁶. Z uczelni ostatecznie odszedł w 1813 roku²⁷. Należał do założonego przez Feliksa Oraczewskiego Związku Filantropów. W 1787 i 1789 roku wygłaszał mowy przy “rozdawaniu nagród dla cnót czynnych i użytecznych społeczności”. Mowy te zostały wydane drukiem w Krakowie. Od 1801 roku należał do Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk²⁸. Dnia 15 listopada 1816 roku został mianowany honorowym członkiem Towarzystwa Naukowego Krakowskiego²⁹, a 14 grudnia 1816 roku członkiem Towarzystwa Dobroczynności³⁰. W 1818 roku został wybrany marszałkiem gminy

I miasta Krakowa i jej reprezentantem w sejmie Rzeczypospolitej Krakowskiej³¹. Przez całe swe życie gromadził własny księgozbiór, który zgodnie z jego testamentem został przekazany Bibliotece Jagiellońskiej. Nie rozsprzedane publikacje przekazał Rudolfowi Bogumiłowi Kochowi, który był wykonawcą jego ostatniej woli³². Zmarł 11 września 1819 roku w Krakowie. Pochowany został w kościele Mariackim w Krakowie, w grobie kościelnym przed ołtarzem św. Stanisława Biskupa. Na zewnętrznej ścianie budynku od ul. Floriańskiej znajduje się tablica z poświęconym mu epitafium. Bracia Rudolf i Józef Kochowie ufundowali mu również tablicę pamiątkową w kościele św. Anny w Krakowie.

Komisji Edukacji Narodowej dał się poznać J. Przybylski pracując jako nauczyciel historii i prawa w Warszawie, kiedy w 1783 roku z okazji uroczystości obchodzonej setnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej napisał *Mowę z okoliczności uroczystego obchodu stoletniej pamiątki zwycięstwa Jana III, króla polskiego nad mocą otomańską pod Wiedniem roku 1683 dnia 12 września*. Mowę tę po wprowadzeniu licznych poprawek sugerowanych przez H. Kołłątaja³³ wygłosił publicznie w Warszawie dnia 12 października 1783 roku. Zyskała ona uznanie u króla Stanisława

²³ Ibidem, k. 45 r.

²⁴ Ibidem, k. 47 r.

²⁵ *Skład osobowy Uniwersytetu...* Arch. UJ rkps S.I.137, k. 29 r.

²⁶ *Akta biblioteczne (biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego) od 1778 roku do 1837 roku, przeważnie z czasów urzędowania J. S. Bandtkie*, BJ rkps 4176, k. 12 r.

²⁷ R. Dutkova, op. cit., s. 100.

²⁸ Zob. *Jacek Idzi Przybylski*, oprac. T. Błaszczuk, “Meander” 1954 R. 9 nr 2, s. 100.

²⁹ R. Dutkova, op. cit., s. 100.

³⁰ *Akta urzędowe i prywatne...*, BJ rkps 148 IV, t. 5, k. 59.

³¹ *Listy do Jacka Przybylskiego z lat 1776–1800 i rozmaite inne akta od władz rządowych i osób prywatnych do niego pisane w latach 1775–1818*, BJ rkps 148 IV, t. I, k. 11 r.

³² *Bibliotheca Przybylsiana et Haquetiana...*, BJ rkps 1790, k. 5 r.

³³ Zob. List H. Kołłątaja do J. Przybylskiego z Krakowa z 9 IX 1783 r., BJ rkps 148 IV, t. I, k. 246 r.

Augusta i Michała Poniatowskiego, biskupa płockiego, ówczesnego przewodniczącego KEN, któremu była dedykowana.

Kiedy KEN w 1784 roku powołała J. Przybylskiego na stanowisko bibliotekarza w Bibliotece Szkoły Głównej Koronnej w Krakowie, pracował wówczas nad *Dysertacją o kunszcie pisania u starożytnych*. W liście do H. Kołłątaja z dnia 5 lutego 1785 roku z Krakowa pisał:

Żeby to dzieło dokonane było tak jak mnie się zdaje z honorem dla Szkoły Głównej, trzeba mi koniecznie widzieć za granicą najlepsze edycje Greków i Rzymian, trzeba wygotować porządek materii w najstarożytniejszych monumentach zamkniętych i przekonać się z rejestrów i egzemplarzów najstarszych bibliotek o defektach starych i apokryfach, o których nie mogłem wiedzieć tylko z świadectwa autorów³⁴.

Na otrzymanie podpisanego patentu na wyznaczone mu przez KEN stanowisko musiał czekać przez rok. W liście do H. Kołłątaja z dnia 15 lutego 1785 roku z Krakowa pisał:

Oczekiwam spokojnie i w zupełnym zaufaniu skutków dobroczynności J[asnie] W[ielmożnego] Pana Dobrodzieja tak względem mego wojażu, przez którego uformować się powinienem na bibliotekarza i profesora starożytności i subskrypcji takiego, jakiego J[asnie] W[ielmożny] Pan Dobrodziej mieć żądasz. Ofiaruję się nawet gruntować za granicą języki orientalne. Nauka ta ma istotny związek z funkcją bibliotekarską i profesją starożytności i równie słuszną jak piękną rzeczą jest, aby orientalizm zaszczerpiła w młodych literatach jak jest w innych akademiach. Nabyłem już dosyć sił w języku greckim. [...] Nauczyłem się także inskrypcji z Waleriusza Probasa. Zadaję sobie wszelkie usiłowania jakie tylko mogę sam z siebie bez doświadczenia zagranicznego, do którego mnie J[asnie] W[ielmożny] Pan Dobrodziej raczysz dopomóc, póki jeszcze pamięć mam świeżą i nie zwątloną³⁵.

O przeprowadzeniu zmian w Bibliotece Szkoły Głównej Koronnej w Krakowie myślał J. Przybylski jeszcze przed otrzymaniem patentu. Tak pisał w liście do H. Kołłątaja z dnia 6 marca 1785 roku z Krakowa:

Biblioteki układać nie można, ani burzyć jej aktualnego porządku bez zwiedzenia zagranicznych. Jest moim projektem rozdzielić ją podług klasyfikacji narodów jako to zrobić osobne miejsce dla biblioteki orientalnej, osobne dla greckiej starożytnej, osobne dla greckiej średniej, dla starorzymskiej, dla rzymskiej średniej, rzymskiej teraźniejszej, polskiej, francuskiej, angielskiej, włoskiej, niemieckiej, w każdym departamencie klasy-

³⁴ List J. Przybylskiego do H. Kołłątaja z Krakowa z 5 II 1785 r. AGAD tzw. Metr. Lit. dz. IX nr 78, k. 424 r-424 v.

³⁵ List J. Przybylskiego do H. Kołłątaja z Krakowa z 15 II 1785 r. AGAD tzw. Metr. Lit. dz. IX nr 78, k. 316 v-317r.

fikując podług trojakiemu obiektu [...]. Biblioteki najslawniejszych prezentować Szkole Głównej i z każdej wziąć to, co najlepiej może zaprowadzić do najlepszego porządku³⁶.

Dnia 30 marca 1785 roku KEN na sesji ekonomicznej zaleciła wydać J. Przybylskiemu patent na urząd bibliotekarza. Nałożyła na niego również obowiązek udzielania od pierwszych dni maja, aż do wakacji, dwa razy w tygodniu lekcji starożytności prowadzonych w bibliotece według ustalonego przez niego projektu³⁷. Prospekt nauki o starożytnościach ułożony przez J. Przybylskiego zatwierdzony został dnia 29 kwietnia 1785 roku przez Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych³⁸. Przygotowaniem do pełnienia przez J. Przybylskiego funkcji bibliotekarza miała być podróż zagraniczna do największych bibliotek europejskich. Decyzję o jej odbyciu przez J. Przybylskiego KEN podjęła na sesji ekonomicznej dnia 31 maja 1785 roku. Wyzaczyła mu również pensję roczną wynoszącą 3600 złotych polskich³⁹. H. Kołłątaj tak pisał w piśmie do Lelewela, Generalnego Kasjera Komisji Edukacyjnej: "Posłaliśmy na wojaż J[ąśnie] Pana Przybylskiego, bo nam potrzeba doskonałego bibliotekarza"⁴⁰. Do pełnienia obowiązków bibliotekarza w czasie nieobecności J. Przybylskiego KEN powołała ks. Franciszka Salezego Jezierskiego, kanonika kaliskiego, Wizytatora Głównego Szkół Narodowych⁴¹. Wiadomość o mianowaniu J. Przybylskiego przez KEN na stanowisko bibliotekarza w Szkole Głównej Koronnej w Krakowie i wysłaniu go w podróż zagraniczną rozeszła się szybko wśród jego znajomych. Maciej Garnysz tak pisał w liście do J. Przybylskiego z dnia 20 lipca 1785 roku z Warszawy:

...winszuję wyboru w Jego osobie do wysłania za granicę. Życzę z serca pomnożenia chwały z przebycia podróży i pragnę dla mnie szczęścia oglądać go na ten czas, kiedy ze swoim powrotem przywieziesz Wielmożny Pan wyższe usposobienia dla tej pracy, do której w tak mocnem zaufaniu Prześwietna Komisja już Wielmożnego Pana zaprosiła⁴².

Zanim J. Przybylski rozpoczął swoją naukową wędrówkę dnia 11 października 1785 roku przedstawił Szkole Głównej Koronnej w Krakowie swoją notę, w której oświadczył stosować się do zadań wyznaczonych mu:

³⁶ List J. Przybylskiego do H. Kołłątaja z Krakowa z 6 III 1785 r. AGAD tzw. Metr. Lit. dz. IX nr 78, k. 401 v.

³⁷ Protokół obrad Szkoły Głównej Koronnej pod rządem Wielmożnego Imci k. Antoniego Żołędziowskiego, Obojga Prawa i s. Teologii Doktora, Profesora Wydziałów Teologicznego, Lekarskiego i Filozoficznego i *Podkanclerzego Szkoły Głównej Koronnej Generalnego Rektora, Roku 1780, w którym Reforma do Akademii wprowadzona była, za sekretarii Imć k. Józefa Bogucickiego, Filozofii i s. Teologii Doktora, Historii Kościelnej Profesora, dnia 29 września zaczęty*. Arch. UJ rkps 4, k. 323–324.

³⁸ *Protokół posiedzeń Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych 1775–1792*. Wydał T. Wierzbowski. Warszawa 1908, s. 78.

³⁹ *Akta urzędowe i prywatne...* BJ rkps 148 IV, t. 5, k. 11 r.

⁴⁰ Pismo H. Kołłątaja do Lelewela z 3 XII 1785 r. AGAD tzw. Metr. Lit. dz. IX nr 95, k. 271.

⁴¹ *Akta urzędowe i prywatne...* BJ rkps 148 IV, t. 5, k. 13 r.

⁴² List M. Garnysza do J. Przybylskiego z Warszawy z 20 VII 1785 r. BJ rkps 148 IV, t. I, k. 375 r.

...zaręczam z mojej strony stosownie do wyrazu Summisji, która z woli Jaśnie Oświeconego Kcia Imci Prymasa przy odebraniu patentu z rąk Wielmożnego J[asnie] Ks. Podkomorzego Szkoły Głównej na dniu 6 sierpnia podpisałem, że przez cały przeciąg wyznaczonej mi zagranicznej podróży wszelkiej usilności dokładać będę abym zebrał najistotniejsze światła i potrzebne doświadczenia w tym obiekcie, do którego profesji jestem wezwany, a nadto przekonania Was Przechacni Mężowie! o mojej aplikacji i o chęci podobania się Wam przez moje zasługi, dobrowolnie przyjmuję na świat obowiązek przesyłania przynajmniej raz na rok na ręce Wielmożnego] J[asnie] P[ana] Sekretarza Szkoły Głównej raportu o moich podróżach i naukach⁴³.

W tejże samej nocy przedstawił J. Przybylski w czterech punktach swoje żądania, których spełnienia oczekiwał ze strony Szkoły Głównej Koronnej w Krakowie.

W jednym z nich była m.in. prośba o otrzymanie listu stwierdzającego jego aktualne członkostwo w Szkole Głównej Koronnej w Krakowie, a także sprawowanie funkcji bibliotekarza i profesora starożytności, który zwiedza obce kraje. Zaplanowaną na okres trzech lat podróż musiał J. Przybylski przerwać po roku i na żądanie rektora Szkoły Głównej Koronnej w Krakowie Feliksa Oraczewskiego powrócić do ojczyzny. Nie znamy powodu tak szybkiego jego powrotu. W liście do J. Przybylskiego z dnia 31 maja 1786 roku z Krakowa Józef Bogucicki pisał:

Mówiłem gorliwie [...] o W[ielmożnego] Pana Dobrodzieja żalach z J[asnie] W[ielmożnym] Panem Oraczewskim Wizytatorem Akademii i wyznaczonej od Komisji do rządu teje po uchyleniu się ks. Kołłątaja [...], ale poprawienia losu terazniejszego W[ielmożnego] Pana Dobrodzieja mi nie przyrzekł, ale wyraźnie mówił abym do W[ielmożnego] Pana Dobrodzieja pisał, żebyś mógł jak najprędzej powrócić, bo byś był bardzo potrzebny do rządzenia biblioteką. J[asnie] Pan Oraczewski nie sądzi być rzeczą konieczną żebyś W[ielmożny] Pan Dobrodziej był we Francji i Anglii, ponieważ z tymi wiadomościami, które masz dokładnie swojemu urzędowi potrafisz zadosyć uczynić. Dodał, że swojego czasu będziesz mógł pojechać do Francji i Anglii i ja [...] dobrze W[ielmożnemu] Panu Dobrodziejowi życząc jestem tego zdania żebyś na przyszły rok do Krakowa powrócił, lepiej jest zabezpieczyć sobie los i nazbierać grosza na potem, niżeli cierpieć teraz będę w cudzych krajach⁴⁴.

Naglony przez H. Kołłątaja dnia 12 października 1785 roku wyjechał J. Przybylski za granicę.

W czasie swojej podróży prowadził J. Przybylski dzienniczek, w którym sporządzał notatki opisując w nim biblioteki i muzea, w których przebywał. W liście do H. Kołłątaja z dnia 1 kwietnia 1786 roku z Rzymu pisał: "...zapisuję w dzienniczku mojej podróży wszystkie moje obserwacje i doniesienia dzienne"⁴⁵. Brak tego dzienniczka uniemożliwia dokładne zapoznanie się z bibliotekami i muzeami, które zwiedzał J. Przybylski. Głównymi źródłami wykorzystanymi w tej pracy są mate-

⁴³ *Noty od roku 1781 do roku 1788...* Arch. UJ rkps 5, k. 49 v.

⁴⁴ List J. Bogucickiego do J. Przybylskiego z Krakowa z 31 V 1786 r. BJ rkps 148 IV, t. 2, k. 20 r.

⁴⁵ List J. Przybylskiego do H. Kołłątaja z Rzymu z 1 IV 1786 r. AGAD tzw. Metr. Lit. dz. IX nr 79, k. 5 r.

riały archiwalne zgromadzone w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie (m.in. korespondencja z H. Kołłątajem), Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Nota Jacka Przybylskiego z Rzymu tłumaczącego się ze swych czynności z raportem ze swej podróży i z prośbą o powiększenie pensji*), Bibliotece Czartoryskich (*Notaty z podróży śp. Przybylskiego*) i Bibliotece Jagiellońskiej (*Pisma własnoręczne Przybylskiego, ryczące się szkół, zarządu funduszków Akademii Krakowskiej, tudzież Biblioteki Uniwersyteckiej*) w Krakowie, które umożliwiły chociaż częściowe przybliżenie przebiegu peregrynacji śladami bibliotek europejskich krakowskiego bibliotekarza.

W trzechletnich planach podróżniczych miał zamiar J. Przybylski zwiedzić największe biblioteki Niemiec, Włoch, Francji i Anglii. Nie do wszystkich krajów udało mu się dotrzeć. Dzięki zachowanym *Notatom z podróży śp. Przybylskiego*⁴⁶ można ustalić część trasy jego wyprawy, łącznie z podaniem dat pobytu J. Przybylskiego w zwiedzanych przez niego miastach od 12 października 1785 do 15 marca 1786 roku. Z Krakowa przez Skawinę, Izdebnik (12 X), Wadowice, Kęty nad rzeką Białą (13 X) kierował się w stronę Księstwa Cieszyńskiego, przez Cieszyn (14 X) na Morawy, przez Morawską Ostrawę (15 X), Olomuniec (16 X), Brno (18 X), Lutz, Nikolsburg (19 X) do Wiednia (20 X). W Wiedniu zatrzymał się do 26 stycznia 1786 roku. Stamtąd dalsza droga wiodła przez takie miasta jak: Neustadt (27 I), Prug, Sankt Mischel (29 I), Klagenfurt (2 II), Villach (3 II), San Daniello (6 II), Conegliano (7 II), Treviso (8 II), Wenecja, Padwa, Vicenza (12 II), Werona (15 II), Brescia, Bergamo (17 II), Mediolan (20 II), Piacenza (22 II), Parma (23 II), Reggio (24 II), Modena, Bolonia (25 II), Imola, Forlì, Cesena (26 II), Rawena (27 II), Rimini (I III), Pesaro, Fano, Ankona (12 III), Loreto (13 III), Macerata (15 III). Na dacie 15 marca 1786 roku notatki się kończą.

Pierwszą zagraniczną biblioteką na szlaku jego podróży była Biblioteka Liceum Olomunieckiego, znajdująca się w stolicy Moraw, Olomuńcu. Sławę swoją zyskała dzięki zgromadzonym w niej dziełom w językach czeskim i niemieckim. Bibliotekarzem jej był – w czasie pobytu w niej J. Przybylskiego – Johann Alois Hanke, pisarz, członek siedmiu Uczonych Towarzystw w Niemczech i Akademii Szwedzkiej. Pokazywał on J. Przybylskiemu osobliwe manuskrypty znajdujące się w tej bibliotece. Przedstawił mu również katalog biblioteki, opracowany według bibliografii⁴⁷ Michała Denisa, który został przyjęty przez ówczesnego cesarza, a także arkusz z wydrukowanymi tytułami, według których książki w katalogu jeszcze nie ułożonym miały być zapisane. W darze od J.A. Hanke otrzymał J. Przybylski dwa dzieła niemieckie⁴⁸.

⁴⁶ *Własnoręczne pisma śp. Jacka Przybylskiego, niegdyś profesora Akademii Krakowskiej oraz niektóre ulotne drukowane jego poezje. Notaty z podróży śp. Przybylskiego*. B. Czart., rkps 2742 II, k. 75–81.

⁴⁷ Nie podaje tu J. Przybylski tytułu bibliografii M. Denisa można tu przypuszczać, że chodzi o pracę *Einleitung in die Bucherkunde*.

⁴⁸ Zob. List J. Przybylskiego do H. Kołłątaja z Wiednia z 23 X 1785 r. AGAD tzw. Metr. Lit. dz. IX nr 79, k. 196 r.

W Wiedniu przebywał J. Przybylski prawie trzy miesiące. Najwięcej czasu spędził w Bibliotece Cesarskiej, jednej z najbogatszych bibliotek austriackich. Tu dzięki rekomendacji H. Kołłątaja był przedstawiony baronowi Gottfriedowi von Swieten, prefektowi tej biblioteki od 1777 roku, Komandorowi Orderu Węgierskiego św. Stefana, od którego otrzymał zezwolenie na korzystanie z niej. W Bibliotece Cesarskiej spędzał J. Przybylski codziennie po trzy godziny, przeglądając manuskrypty i oglądając „starożytności”. W liście do H. Kołłątaja z dnia 18 listopada 1785 roku z Wiednia pisał o zasobach tej biblioteki określając ją jako „magazyn dzieł rozumu we wszystkich klasach jeden z wybornych”⁴⁹. Posiadała ona wówczas ponad 300 tys. druków zapisanych w 18 tomach katalogu. Rękopisów gromadziła około 20 tys. m.in. 585 greckich, 275 orientalnych, 14 chińskich i 1 meksykański. W bibliotece tej mieścił się także istniejący dopiero trzy lata gabinet numizmatyki, w którym zgromadzonych było około 30 tys. sztuk monet starych i nowych, medalów i medalionów. Z wielkim zainteresowaniem oglądał J. Przybylski „starożytności” mieszczące się w Bibliotece Cesarskiej m.in. grecki kodeks Dioskuridesa z początku VI wieku, prawomocną uchwałę senatu *Senatus Consultum de Bauhanlibus*, *Chartę Peutingerianą*⁵⁰, a także Wazę Hetruską⁵¹. W *Dyssertacji o kunszcie pisanu u starożytnych* wspominał o posiadanej przez tę bibliotekę także *Charty Ravennas* pochodzącej z VI wieku⁵². W liście do H. Kołłątaja z dnia 18 listopada 1785 roku z Wiednia pisał: „...nic nie opuszczam przy egzaminie tych monumentów charaktery, materiał, inkaust, oprawa, dekoracje, wszystko nastęcza mi tysiąc uwag, z których wiele z ukontentowaniem co dzień natrafiam z różnych ode mnie w Bibliotece czytanych pismach, a niektóre są oryginalne podobno”⁵³. W swym raporcie z podróży z dnia 18 kwietnia 1786 roku skierowanym do Szkoły Głównej Koronnej w Krakowie tak pisał J. Przybylski o swoich pracach prowadzonych w bibliotece:

...Tam czerpałem nowe wiadomości i odświeżałem dawniejsze w bibliografiach, katalogach bibliotek, w aktach Akademii, w dziełach periodycznych, w edycjach najpiękniejszych muzeów starożytności w Europie, w systemach antykwarzyów dawniejszych i świeższych, w dyplomatyce, w numizmatyce, w inskrypcjach, w filologii, w historii starożytnych narodów pod antykwarskim względem, w historii nauk i kunsztów, w historii wojażów, w geografii starej, w mówcach i poetach klasycznych i terazniejszych [...]

⁴⁹ List J. Przybylskiego do H. Kołłątaja z Wiednia z 18 XI 1785 r. AGAD tzw. Metr. Lit. dz. IX nr 79, k. 202 v.

⁵⁰ *Charta* lub *Tabula Peutingeriana* – słynna mapa przedstawiająca drogi wojskowe cesarstwa Rzymskiego, sporządzona na podstawie XIII-wiecznej kopii oryginału z IV wieku przez Konrada Peutingerera, niemieckiego humanistę i wydawcę dzieł.

⁵¹ List J. Przybylskiego do H. Kołłątaja z Wiednia z 18 XI 1785 r. AGAD tzw. Metr. Lit. dz. IX nr 79, k. 203 r.

⁵² J. Przybylski, *Dyssertacja o kunszcie pisanu u starożytnych*, Kraków 1788, s. 115.

⁵³ List J. Przybylskiego do H. Kołłątaja z Wiednia z 18 XI 1785 r. AGAD tzw. Metr. Lit. dz. IX nr 79, k. 203 r.

liczyłem się w tej stolicy poznać stan i gust literatury niemieckiej w pracach Szkoły Głównej Wiedeńskiej i najświeższych pismach Niemców⁵⁴.

W Wiedniu obok Biblioteki Cesarskiej zwiedził także Bibliotekę Uniwersytecką, powstałą w 1775 roku z połączenia 5 dawnych bibliotek jezuickich, a otworzoną 13 maja 1777 roku⁵⁵. W bibliotece tej przeglądał druki pochodzące m.in. z księgozbiorów prywatnych Joachima Windhaga i Johanna Martina Gschwinda⁵⁶.

Swoją wolny czas poświęcał J. Przybylski będąc w Wiedniu m.in. na zwiedzanie tego miasta. W liście do H. Kołłątaja z dnia 18 listopada 1785 roku opisywał zabytki oraz ciekawe miejsca w jakich przebywał. Podziwiał piękne kościoły, z których najbardziej podobała mu się katedra św. Stefana. Zwiedzał pałace cesarskie Hofburg i Schönbrunn, a także pałace Starhembergów, Lobkowitzów, księcia E. Sabaudzkiego, ogrody Lichtensteinów, Schwarzenbergów. Był gościem w szkole głuchych i niemych, w której Maksymilian Stoll, jej nauczyciel, uczeń sławnego Charlesa Michela de l'Epée⁵⁷ przeegzaminował w jego obecności wszystkich swoich uczniów, a także przekazał J. Przybylskiemu wszystkie swoje prace i udostępnił mu adres swego nauczyciela mieszkającego w Paryżu. Był też J. Przybylski w Wiedeńskim Seminarium Duchownym, w którym m.in. zwiedził jego bibliotekę. Uczestniczył również przy uroczystym otwarciu Akademii Chirurgów w Szpitalu Militar-nym, a także oglądał Cesarski Wielki Arseniał⁵⁸.

W czasie swego pobytu w Wiedniu zapoznał się J. Przybylski z zawartością dwóch roczników czasopisma *Notizie d Memorie per le antiquita e per le belle arti*, wychodzącego pod protekcją ówczesnego papieża, który podobnie jak i on miał „wielki gust w starożytnościach”⁵⁹.

W Wiedniu dokonał także J. Przybylski zakupu książek. Józef Bogucicki w liście do J. Przybylskiego z dnia 31 maja 1786 roku z Krakowa pisał: „Za książki Wielmożnego Pana Dobrodzieja, które przez furmana z Wiednia przyszły zapłaciłem zł. pol. 12, za transport i za komorę. Zmiłuj się nie kupuj książek, bo się zniszczysz, a z czasem wszystkie książki z funduszu biblioteki mieć będziesz”⁶⁰.

⁵⁴ *Noty od roku 1781 do roku 1788... Nota Jacka Przybylskiego z Rzymu tłumaczącego się ze swych czynności z raportem ze swej podróży i z prośbą o powiększenie pensji*, Arch. UJ rkps 5, k. 75 v.

⁵⁵ *Lexikon des gesamten Buchwesens*. B. 3. Leipzig 1937, s. 579.

⁵⁶ *Noty od roku 1781 do roku 1788...* Arch. UJ rkps 5, k. 75 v.

⁵⁷ Epée Charles Michel de l' – (1712–1789) francuski pedagog, ksiądz, w 1770 roku założył w Paryżu pierwszą szkołę dla dzieci głuchych, stosował w niej opracowaną przez siebie metodę nauczania za pomocą „systemu znaków metodycznych” (migową).

⁵⁸ Zob. List J. Przybylskiego do H. Kołłątaja z Wiednia z 18 XI 1785 r. AGAD tzw. Metr. Lit. dz. IX nr 79, k. 202 r – v.

⁵⁹ Zob. List J. Przybylskiego do H. Kołłątaja z Wiednia z 22 I 1786 r. AGAD tzw. Metr. Lit. dz. IX nr 79, k. 209 r – v.

⁶⁰ List J. Bogucickiego do J. Przybylskiego z Krakowa z 31 V 1786 r. BJ rkps 148 IV, t. 2, k. 20 r.

Jadąc z Wiednia do Rzymu obok wymienionych powyżej bibliotek wiedeńskich zwiedził również krakowski bibliotekarz jeszcze dwie: miejską w Prug i akademicką w Klagenfurt⁶¹.

Kolejnym państwem w podróży naukowej J. Przybylskiego były Włochy. W liście do H. Kołłątaja z Rzymu z dnia 1 kwietnia 1786 roku pisał:

Z Wiednia do Rzymu jechałem na Prug, Klagenfurt, San Daniello, Saule, Conegliano, Treviso, Wenecję, Padwę, Vicenzę, Weronę, Brescię, Bergamo, Mediolan, Lodi, Piacenzę, Parmę, Reggio, Modenę, Bolonię, Imolę, Forlì, Cesenę, Rimini, Pesarę, Fano, Ankonę, Loreto, Foligno, Spoleto, Narni, Otricoli, Civitti, Castellana. W Wenecji, w Padwie, w Weronie, w Mediolanie, w Modenie, w Bolonii i w Pesaro bawiłem po dniu, dwa, trzy, cztery podług prób widzenia bibliotek i muzeów publicznych. W innych po kilka godzin nic nie opuszczając, co tylko mogło powiększyć wiadomości moje w bibliografii, w literaturze i bibliotekarstwie⁶².

We Włoszech oglądał J. Przybylski biblioteki większe i mniejsze, bogate i mniej zasobne, kościelne i państwowe, publiczne i prywatne. Niektóre z nich przetrwały do naszych czasów, pozostałe uległy zniszczeniu lub przejęciu przez większe biblioteki w ostatnich wiekach. Do najbardziej znanych bibliotek włoskich, w których przebywał J. Przybylski należą m.in. Libreria di S. Marco – obecna nazwa Biblioteca Nazionale Marciana – w Wenecji, Biblioteca Universitaria w Padwie, Biblioteca Comunale Bertoliana w Vicenzy, Biblioteca Venerabilis Capituli – obecnie Biblioteca Capitolare – w Weronie, Biblioteca Ambrosiana w Mediolanie, Biblioteca Palatina w Parmie, Biblioteca Estense w Modenie. Zwiedził także biblioteki: w San Daniello publiczną, w Treviso biskupią, w Padwie publiczną i u św. Justyny, w Brescia publiczną, w Bergamo publiczną, w Mediolanie w pałacu jezuitów Brera i u Celestynów, w Piacenzji augustiańską, w Bolonii alla Specolla i dwie zakonne. Widział również biblioteki w Imola, Rimini, Pesaro, Ankonie⁶³. W raporcie z podróży z dnia 18 kwietnia 1786 roku skierowanym do Szkoły Głównej Koronnej w Krakowie J. Przybylski informował: “Opisałem każdej biblioteki widzianej systema i osobliwości”⁶⁴.

Wśród bibliotek publicznych jakie w swojej podróży wizytował J. Przybylski były m.in. Biblioteca Nazionale Marciana w Wenecji, Biblioteca Comunale Bertoliana w Vicenzy, Biblioteca Ambrosiana w Mediolanie. Pierwsza z wymienionych powstała w 1468 roku ze zbioru rękopisów greckich i łacińskich przekazanych miastu przez kardynała Basiliosa Bessariona⁶⁵, przechowywanego początkowo w bazylice św. Marka w Wenecji, od której wzięła swoją nazwę. W 1559 roku zbiory jej

⁶¹ *Noty od roku 1781 do roku 1788...* Arch. UJ rkps 5, k. 75 v.

⁶² List J. Przybylskiego do H. Kołłątaja z Rzymu z 1 IV 1786 r. AGAD tzw. Metr. Lit. dz. IX nr 79, k. 5 r.

⁶³ *Noty od roku 1781 do 1788...* Arch. UJ rkps 5, k. 75 v.

⁶⁴ Ibidem.

⁶⁵ Bessarion Basilios – (1403–1472) kardynał, teolog, filozof, humanista, dyplomata. Zbierał greckie rękopisy szczególnie po 1453 r. sprowadzał je z Aten, Krety i ze wschodu.

zostały przeniesione do budynku noszącego nazwę "Libreria di S. Marco" wznie- sionego przez Iacopo Sansovino. W 1603 roku biblioteka uzyskała prawo do otrzy- mywania egzemplarza obowiązkowego. Posiada bogaty księgozbiór, w skład które- go wchodzi m.in. łacińskie rękopisy Homera, longobardzki księgozbiór prawniczy, wiele inkunabułów, rękopisów oraz materiałów do historii Wenecji⁶⁶. Spędził w niej J. Przybylski dwa dni⁶⁷. Biblioteca Comunale Bertoliana założona w Vicenzy, po- wstała z księgozbioru prywatnego przekazanego w 1702 roku gminie miejskiej przez prawnika Giovanniego M. Bertolo, a także darowizny podarowanej przez hra- biego Conzati. Posiada cenne druki vicenzyńskie, zbiory rękopisów i muzykalii, a także papirus pochodzący z VIII wieku z Rawenny⁶⁸. Biblioteca Ambrosiana w Mediolanie nazwę swoją wywodzi od patrona miasta św. Ambrożego. Ufundo- wana została w 1602 roku przez kardynała Federico Borromeo, udostępniona dla publiczności w 1609 roku. Gromadzi bogaty księgozbiór, w skład którego wchodzi m.in. rękopisy z klasztoru w Bobbio, iluminowany kodeks *Iliady* (IV/V w.), gotycki kodeks Wulfilasa, rękopis Wergiliusza z glosami i komentarzami Petrarri, manu- skrypty Leonarda da Vinci⁶⁹.

Obok bibliotek publicznych bogatych w cenne księgozbiory zainteresowaniem J. Przybylskiego cieszyły się także biblioteki należące do rodów książęcych m.in. w Modenie i w Parmie. Biblioteca Estense w Modenie nazwę swoją przyjęła od rodziny książęcej d'Este. Jej początki datują się na XII wiek. W 1598 roku wraz z rodziną książęcą księgozbiór przeniesiony został z Ferrary do Modeny. Wzboga- cona była przez liczne zakupy członków rodu. Posiada kosztowne rękopisy m.in. rękopisy Dantego z komentarzami Benvenuto Rambaldiego, zbiór rękopisów pro- wansalskich, iluminowane kodeksy, muzykalia, zbiór map geograficznych staro- żytnych⁷⁰. Biblioteca Palatina założona została w 1761 roku przez księcia Filipa Burbona, a otwarta w 1769 roku w obecności cesarza Józefa II w pałacu Pilotta w Parmie. Nosiła początkowo nazwę Real Biblioteca Parmense, a od 1865 roku nazwę Biblioteca Palatina. Zbiory jej powiększyły się za czasów panowania księżnej Marii Ludwiki, kiedy włączony został księgozbiór hebrajskich rękopisów Bernarda de Rossi. Posiada liczne zbiory rękopisów i starodruków⁷¹. Bibliotekarzem jej w czasie pobytu J. Przybylskiego był Ireneo Affo⁷².

W czasie swego pobytu we Włoszech zwiedził również J. Przybylski biblioteki kościelne, zakładane przy klasztorach, katedrach i kolegiatach. W Weronie gościł w najstarszej włoskiej bibliotece kapitulnej Venerabilis Capituli – obecna nazwa

⁶⁶ *Lexikon des gesamten Buchwesens*. B. 3. Leipzig 1937, s. 487.

⁶⁷ Noty od roku 1781 do roku 1788... Arch. UJ rkps 5, k. 75 v.

⁶⁸ *Lexikon des gesamten Buchwesens*. B. 3. Leipzig 1937, s. 519.

⁶⁹ *Lexikon des gesamten Buchwesens*. B. 2. Leipzig 1936, s. 398.

⁷⁰ *Lexikon des gesamten Buchwesens*. B. 2. Leipzig 1936, s. 472.

⁷¹ *Lexikon des gesamten Buchwesens*. B. 5. Stuttgart 1999, s. 500.

⁷² Affo Ireneo – (1741–1797) franciszkanin, historyk, profesor Uniwersytetu w Parmie, bibliotekarz księ- cia Parmy.

Biblioteca Capitolare – sięgającej swymi początkami V wieku. W 1713 roku markiz Scipion Maffei odkrył ukrywane w niej XVII-wieczne rękopisy. Gromadzi m.in. zbiór rękopisów pochodzących z wieków VI–IX, mających duże znaczenie dla wiedzy o włoskim piśmiennictwie, a także rękopisy greckie podarowane jej przez Scipiona Maffei⁷³. W Bolonii przebywał J. Przybylski m.in. w dwóch bibliotekach zakonnych (nie podał ich nazw). W mieście tym największy rozkwit bibliotek przypadł na epokę średniowiecza co miało związek z powstaniem tam licznych klasztorów. Obok istniejącej biblioteki kapitulnej znane są biblioteki działające w klasztorach San Salvatore (św. Salwatora), San Francesco (św. Franciszka), i San Domenico (św. Dominika). Biblioteka w klasztorze San Domenico powiększyła swoje zbiory m.in. o przyłączone do niej księgozbiory prywatne Rolanda Passeggeri i Piera de'Crescenzi⁷⁴. W *Dyssertacji o kunszcie pisania u starożytnych* wspominał J. Przybylski o posiadanych przez tę bibliotekę dwóch księgach Ezdrasza spisanych na niewyprawionych skórach wołowych⁷⁵.

Pośród bibliotek uczelnianych wizytował J. Przybylski m.in. bibliotekę założoną w 1629 roku przy Uniwersytecie w Padwie. Biblioteca Universitaria powstała z inicjatywy Felice Osio, lektora literatury greckiej i łacińskiej, pochodzącego z Mediolanu, a także fundacji ambrozjańskiej. Główny jej trzon stanowi biblioteka Selvatico. Księgozbiór jej zwiększał się poprzez wcielenie do niego bibliotek prywatnych m.in. anatoma Giambattisty Morgagniego i przyrodnika Vallisnera, a także zbiorów bibliotek klasztornych św. Justyny i św. Franciszka⁷⁶.

Poza bibliotekami zwiedził także J. Przybylski w towarzystwie Feliksa Radwańskiego publiczne muzea starożytności, gabinety numizmatów i oglądał inskrypcje⁷⁷. Śladów starożytnych Rzymian poszukiwał w ruinach, gmachach, kościołach, arkach i mostach. Swoją wolną czas wypełniał m.in. nawiązywaniem kontaktów z uczonymi włoskimi, czytaniem dzieł autorów rzymskich i greckich, a także uczeniem się języka greckiego⁷⁸.

Pelen doświadczeń zdobytych w czasie podróży zagranicznej powrócił w październiku 1786 roku do kraju i przystąpił do pracy w Bibliotece Szkoły Głównej Koronnej w Krakowie. W *Pismach własnoręcznych Przybylskiego tyczących się szkół, zarządu, funduszów Akademii Krakowskiej, tudzież Biblioteki Uniwersyteckiej* w tabeli dotyczącej zwiedzanych krajów, a także znajomości języków i praktycznych wiadomości przez profesorów Szkoły Literatury w Szkole Głównej Koronnej w Krakowie, przy nazwisku J. Przybylskiego czytamy: „Zwiedził Włochy, Szwajcarię, Francję, Niemcy w celu zlustrowania bibliotek i pamiątek starożytności. Posiada

⁷³ *Lexikon des gesamten Buchwesens*. B. 3. Leipzig 1937, s. 513.

⁷⁴ *Lexikon des gesamten Buchwesens*. B. 1. Stuttgart 1987, s. 497.

⁷⁵ J. Przybylski, op. cit., s. 120.

⁷⁶ *Enciclopedia Italiana*, t. 25, Roma 1935, s. 893.

⁷⁷ Inskrypcje – napisy wyrzeźbione w twardym materiale m.in. na murach, tablicach, nagrobkach.

⁷⁸ List J. Przybylskiego do H. Kołłątaja z Rzymu z 1 IV 1786 r. AGAD tzw. Metr. Lit. dz. IX nr 79, k. 6 v.

wiadomości medalów i inskrypcji. Umie języki oprócz ojczystego łaćski, grecki, włoski, francuski, niemiecki i angielski w każdym pisze”⁷⁹. Czy był we wszystkich wyżej wymienionych krajach? Przez jakie kraje wracał do ojczyzny? Według jakich schematów organizacyjnych funkcjonowały, a także jakie posiadały katalogi, systemy ułożenia książek biblioteki, w których gościł? Jakie cenne “starożytności” oglądał w muzeach? Trudno dziś na te pytania odpowiedzieć nie posiadając cennego *Dzienniczka z podróży*, który J. Przybylski chciał opublikować. Gdyby to uczynił, byłoby to pierwsze sprawozdanie z podróży zawodowej polskiego bibliotekarza.

Jacek Idzi Przybylski's Travels to Foreign Libraries before Becoming Head of the Jagiellonian Library in Cracow

Abstract

The education of librarians in the 18th century was practically non-existent. One of the ways to prepare for this profession was to visit foreign libraries. In the years 1785–1786 such an educational journey was ventured on by Jacek Idzi Przybylski (1756–1819), the future librarian of the Principal School of the Realm Library in Cracow.

What was planned to be a three-year-long travel to the greatest libraries of Germany, Italy, France and England, was shortened to a single year. Przybylski did not manage to visit all the above-mentioned countries. However, he visited all sorts of libraries: those with great collections of books and the smaller ones, state and church, public and private libraries. On his way to Vienna he saw – among others – the Olomouc Secondary School Library in the Moravian capital. From among Austrian libraries he visited the Imperial Library and the University Library in Vienna; the Municipal Library in Prug and the Academic Library in Klagenfurt. In Italy he went to Biblioteca Nazionale Marciana in Venice, Biblioteca Universitaria in Padua, Biblioteca Comunale Bertoliana in Vicenza, Biblioteca Venerabilis Capitula in Verona, Biblioteca Ambrosiana in Milan, Biblioteca Palatina in Parma, Biblioteca Estense in Modena, and others.

Apart from libraries, he also visited museums of antiquity, established contacts with foreign scholars, read ancient Roman and Greek authors and studied Greek. He wrote down all his observations and curiosities he encountered on the way in his travel diary.

⁷⁹ *Pisma własnoręczne Przybylskiego dotyczące się szkół, zarządu, funduszów Akademii Krakowskiej, tudzież Biblioteki Uniwersyteckiej*. BJ rkps 1155, k. 95 r.

RECENZJE

Zenon Gajda

Don Antonio Marini i jego biblioteka na tle społeczeństwa neapolitańskiego w XVIII w.

Andrzej Dróżdź: *Gli amanti della giustizia. Un parroco giacobino e la sua biblioteca nella società napoletana del XVIII secolo*,
Ente Provincia di Avellino 1999

Oto niedawno ukazała się interesująca książka Andrzeja Dróżdża pt. *Gli amanti della giustizia. Un parroco giacobino e la sua biblioteca*, wydana w południowych Włoszech. Jest to pozycja ukazująca włoskiego księdza, jakobina Don Antonio Mariniego* i jego prywatną bibliotekę.

Autor publikacji dotarł do ciekawego znaleziska prowadząc badania archiwalne we Włoszech, gdzie przebywał jako stypendysta Fundacji Einaudi. To nie przypadek – pisze, “że większość materiału przedstawionego w tej pracy odnosi się do historii San Martino Valle Caudina. Ta siedmiotysięczna miejscowość u podnóża Apeninów, historycznie zależna od pobliskiego Benewentu, w końcu lat osiemdziesiątych dała mi schronienie na kilka lutowych dni i wciągnęła mnie w wir swoich spraw dawnych i bieżących”.

A. Dróżdź wtajemnicza nas w swoją pracę badacza, prowadzącego – wydawałoby się – śledztwo fizycznie niemożliwe, bo dotyczące księgozbioru [ok. 450 tytułów najcenniejszych utworów osiemnastowiecznej literatury, filozofii, publicystyki religijnej i nauki] zrabowanego proboszczowi – jakobinowi z San Martino Valle Caudina w sierpniu 1799 roku, tj. po upadku Republiki Neapolitańskiej [na marginesie, warto wspomnieć, że upadek tej republiki został przyspieszony z powodu wycofania do Lombardii legionów gen. Jana Dąbrowskiego, dzielnie wspierających Neapolitańczyków w walce z przeciwnikami rewolucji]. Winnymi kradzieży książek księdza Mariniiego okazali się miejscowi bandyci sprzymierzeni z kilkoma duchownymi, podający się za przedstawicieli armii Świętej Wiary, ale działający z niskich pobudek prywatnych. Na początku XIX wieku ks. Marini wrócił z Francji, gdzie przebywał kilka lat na wygnaniu, i rozpoczął długi proces przeciwko swoim wrogom, domagając się od nich zadośćuczynienia za krzywdy. Materiał sądowy w tej

* Antonio Marini (1748–1832) – zwolennik idei demokratycznych i ich propagator w południowych Włoszech, ksiądz jakobin, proboszcz z San Martino Valle Caudina.

sprawie, stał się dla Andrzeja Dróżdza punktem wyjścia do przeprowadzonych badań. Autorowi nie wystarczyły jednak bezpośrednie wyjaśnienia okoliczności rabunku. Postanowił zrozumieć powody krwawej wojny domowej, która na krótko ogarnęła południowe Włochy. Zagłębił się w analizach społecznych i historycznych, dzięki którym możemy prześledzić doświadczenia życiowe ks. Mariniego, wydobyte przez autora publikacji z licznych dokumentów, i zobaczyć w nich odbicie ogólnych zjawisk, charakterystycznych dla drugiej połowy XVIII wieku. Ujawniony po dwustu latach od tamtych wypadków skomplikowany spór o odszkodowanie z powodu utraconej biblioteki jest materiałem pasjonującym. Zainteresować może odtwarzanie etapów powstawania księgozbioru prywatnego oraz okoliczności sprzyjające bibliofilskim zainteresowaniom proboszcza Mariniego, które przewyższały z pewnością swym poziomem pułap możliwości ówczesnego kleru.

Dwa pierwsze rozdziały pracy A. Dróżdza wprowadzają nas w konteksty społeczne, polityczne i biograficzne, rzutujące na powstanie zainteresowań literackich i filozoficznych neapolitańskiego proboszcza. Trzeci rozdział przynosi bogate interpretacje bibliologiczne i filozoficzne, którymi autor udowadnia swoje przygotowanie i erudycyjny poziom, dotyczy "spójności" ideowej książek proboszcza-jakobina z hasłami epoki. Autor pracy pokazuje w nim, jak abstrakcyjne z pozoru idee Woltera, Holbacha, Helwecjusza, Locke'a, Bacona, oraz wielu filozofów włoskiego oświecenia w latach dziewięćdziesiątych XVIII wieku zostały przekute na ideologię zwolenników demokracji i były odczytywane jako "katechizmy rewolucyjne".

W rozdziale czwartym A. Dróżdż opisuje bibliofilski charakter prezentowanego zbioru. Autor wprowadza interesujący model interpretacyjny, którym można się posłużyć przy analizowaniu innych dzieł o charakterze bibliofilskim; opisuje wiele cennych druków siedemnastowiecznych i osiemnastowiecznych, pomnikowe edycje dzieł zebranych Cyserona, Horacego, Plutarcha, Boccaccia, Woltera i wielu innych pisarzy, filozofów i publicystów. Szczególnie ważne są te uwagi Autora, w których odnosi się do zagadnień druków zakazanych, gdyż, jak się okazuje, ogromna większość książek ks. Mariniego znajdowała się na indeksie papieskim. Były wśród nich dzieła niezwykle rzadkie i cenne, których zdobycie wymagało wielkiego wysiłku, także w sensie finansowym. Dla zrozumienia wartości tego wysiłku bibliofilskiego, znajdujemy na marginesie innych rozważań częste nawiązania do życia codziennego w osiemnastowiecznym Królestwie Neapolu. Dowiadujemy się, jak funkcjonował rynek księgarski, cenzura i drukarstwo; znajdujemy przeliczniki finansowe, np. dotyczące relacji między kosztem książki we Włoszech, a cenami podstawowych artykułów żywnościowych i wysokościami zarobków. Inaczej mówiąc, analiza księgozbioru ks. Antonia Mariniego dostarcza nam wiedzy nie tylko o książkach, ale również o mechanizmach społecznych, które te książki wypromowały. Andrzej Dróżdż pokazuje, jak wielkie opory ze strony przeciwników postępu musiał przełamywać ks. Marini, aby jego księgozbiór mógł służyć parafianom w San Martino Valle Caudina. Książd "jakobin" założył im także szkołę oraz pisał dla dzieci chłopskich podręczniki do nauki przedmiotów ścisłych.

W piątym rozdziale pracy znajdujemy szczegółowy opis księgozbioru w opracowaniu bibliograficznym. Autor zidentyfikował 93% wymienionych tytułów dzięki szczegółowym wskazówkom ks. Mariniiego, pozostawionym w dokumentacji sądowej. Pracę zamyka *Aneks*, a w nim szczególnie interesująca relacja naocznych świadków rabunku z 1799 roku, pełna ważnych opisów i komentarzy na temat poziomu życia proboszcza Mariniiego oraz liczne świadectwa potwierdzające wielkość jego zasług dla miejscowej ludności.

Pozornie wydawałoby się, że książka Andrzeja Drózdza odnosi się do zjawisk kulturowych dość odległych od przeciętnych naszych zainteresowań, ale po zapoznaniu się z nią bliżej, okazuje się, że warstwa treści uniwersalnych jest w niej tak bogata, że może wzbudzić ciekawość także i polskiego czytelnika. Tak stało się i w moim przypadku. Świat książki nie wyznacza bowiem granic terytorialnych.

Maria Konopka

O kalendarzach dwudziestolecia międzywojennego

Ewa Wójcik: *Kalendarze dwudziestolecia międzywojennego (dzieje, problemy literatury i kultury, bibliografia)*. Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej 2000, 301 s. + il. w tekście

Kalendarze, należące do jednych z najstarszych wydawnictw, zawsze mogły liczyć na odbiorców. Zainteresowanie tymi publikacjami osiągnęło wysoki poziom w XIX wieku, wzrosła wówczas liczba realizowanych tytułów, znacznie rozszerzona została ich zawartość, którą zaczęto dostosowywać do potrzeb różnych grup potencjalnych odbiorców, a ich finansowaniem trudnili się nie tylko zawodowi nakładcy, ale i osoby prywatne, instytucje, redakcje czasopism, stowarzyszenia.

Bogactwu tytułów kalendarzy nie odpowiada liczebność prac, które podejmowałyby problematykę z nimi związaną. Do skromnego stanu badań nad tymi wydawnictwami doszło w 2000 roku monograficzne opracowanie Ewy Wójcik, poświęcone polskim kalendarzom z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Autorka postawiła sobie trudne zadanie ustalenia i zarejestrowania całego dorobku w zakresie tych edycji w Polsce, ich tytułów i roczników. Szybka dezaktualizacja tego typu wydawnictw sprawiała, że nie były one objęte pieczołowitością przechowywania w zbiorach bibliotecznych, stąd realizacja wyznaczonego celu wymagała żmudnych poszukiwań i przeprowadzenia rozległych kwerend. Świadomość, że mimo podjętego wysiłku poszukiwawczego, ostateczny stan liczbowy nie jest zamknięty, skłoniła Autorkę do poprzedzania podawanej liczby tytułów kalendarzy określeniem „około”, „w przybliżeniu”.

Analiza zawartości treściowej tych wydawnictw poddana została świadomej selekcji dokonanej pod kątem wyboru tematycznego, związanego z problematyką literatury i kultury, jak wskazuje tytuł, choć na s. 11 sugeruje, że będzie dotyczyć materiału literackiego i naukowego. Podjęto też zadanie przedstawienia twórców i wydawców kalendarzy, formułując pytanie badawcze, czy wydawnictwa te mogły wpływać i jak na kształtowanie poglądów, na zmianę mentalności odbiorców, choć ta kwestia została zmarginalizowana, koncentrując się na dwu pierwszych problemach.

Całość pracy stanowią, wzajemnie się dopełniające, dwie części: opisowa (s. 1–109) i nieco obszerniejsza – bibliograficzna, przynosząca wykaz kalendarzy

w układzie alfabetycznym tytułów (s. 110–177). Część pierwszą zaczyna krótkie przybliżenie rozwoju tego typu edycji i uwarunkowań historycznych. Omówiono krótko wyniki pierwszych analiz materiału, który został poddany oglądowi pod kątem czasu ich obecności na rynku, a wynosił od 2 do 81 lat, jak np. „Haliczanin” (s. 31), występowania nowych tytułów, geografii ich produkcji. Tabelę 2 (s. 33–34), w której zestawiono liczę wydawanych tytułów kalendarzy w poszczególnych miastach, znacząco dopełniłaby mapa z naniesionymi ośrodkami produkcji, ukazująca ich rozmieszczenie na terenie kraju. Pewne wątpliwości budzi tabela 1: Kalendarze polskie w latach 1919–1939 (s. 32), w której obok wskazanych w tytule lat, podano także dane odnoszące się do roku 1940, co wykracza poza wskazaną granicę, a informacja ta nie została zinterpretowana, np. jako widoczne załamanie się produkcji tych wydawnictw na skutek działań wojennych.

Podjęto również próbę ustalenia liczby wydawanych egzemplarzy, która, według ustaleń Autorki, wahała się od 600 do 200 000 (np. „Kalendarz Królowej Apostołów”) i 650 000 (np. „Kalendarz Rycerza Niepokalanej” w 1935 roku). Te szacunkowe dane na temat wysokości nakładów odniesiono do poszczególnych grup kalendarzy przeznaczonych dla różnych kategorii odbiorców. Ogólną charakterystykę dopełniają informacje na temat drukarni wykonujących zlecenia, ze szczególnym wskazaniem tych najbardziej zasłużonych (s. 38). Ostatnią poruszaną kwestią jest cena, która „kształtowała się na poziomie ceny taniej książki” (s. 39) i wynosiła od 50 gr do 15zł, nie licząc tych dodawanych bezpłatnie jako dodatki do gazet.

Przeprowadzona w tym rozdziale charakterystyka statystyczna omawianych wydawnictw (775 tytułów) pozwala zorientować się w tendencjach ówczesnych wydawców, przewidywanych kręgach odbiorców, rozmiarach produkcji i jej rozmieszczeniu geograficznym [w 77 ośrodkach], wielkości nakładów, wreszcie cenie. Rozważania te ilustrują przywoływane przykładowo tytuły kalendarzy.

Znaczące ustalenia przynosi Rozdział II poświęcony typologii kalendarzy według kryteriów wydawców (11), wśród których przeważali ludzie związani z Kościołem katolickim, oraz zawartości i przeznaczenia (7). Każda z wyróżnionych grup doczekała się charakterystyki popartej trafnie dobranymi przykładami. Autorka pisząc o kalendarzach wydawanych przez redakcje czasopism podkreśla, że były one „bezpłatnym dodatkiem do danego tytułu [...] dla stałych prenumeratorów”, a „intencją wydawców było udostępnić czytelnikom atrakcyjną książkę do czytania” (s. 52). Nie zaprzeczając tej sugestii trzeba dodać, że była to równocześnie forma reklamy czasopisma i ukłonu w stronę odbiorców, mający pomóc w utrzymaniu dotychczasowych i pozyskaniu nowych prenumeratorów.

Analiza występujących na łamach kalendarzy tekstów literackich i publicystyki kulturalnej (Rozdział III), przeprowadzona na wybranej próbie 150 tytułów (403 rocznikach, s. 78), pozwoliła na ustalenie, że ogłaszane utwory z literatury pięknej zamykały się w określonym kanonie tematycznym, a obok tekstów popularnych pojawiały się i wysoko artystyczne. Ten fragment wzbogacają licznie przywołane cytaty utworów wierszowanych, ilustrujące charakteryzowaną tematykę utworów.

Warto może było szukać związków między kategoriami wydawców kalendarzy a poziomem ogłaszanej literatury, czy np. kalendarze fachowe, adresowane do bardziej określonego czytelnika, częściej aspirowały do zamieszczania ambitniejszych utworów.

Praktyka przedruków w kalendarzach tekstów z tytułu czasopisma, którego redakcję patronowały tym wydawnictwom (s. 52), była powodowana nie tylko kontynuacją orientacji politycznej pism, jak sugeruje Autorka, ale także, a może przede wszystkim, finansowymi kalkulacjami redakcji, możliwością osiągnięcia pewnego zysku ze sprzedaży kalendarzy, choćby części nakładu, przy małym nakładzie finansowym kosztów jego produkcji.

Powszechnie obecne były w kalendarzach, głównie religijnych, żywoty świętych, wśród których najczęściej przybliżano sylwetki polskich świętych. Autorka, obok świętych: Wojciecha, Stanisława Kostki i in., błędnie zalicza do tego grona Kingę, Adama Chmielowskiego i Piotra Skargę (s. 84–85), którzy wówczas świętymi nie byli, a Piotr Skarga i dziś nie jest zaliczony w ich poczet.

Wypada też skorygować informację dotyczącą Ksawerego Preka jako autora siedemnastowiecznych akwarel przedstawiających polskie stroje ludowe (s. 98). Chodzi tu o Franciszka Ksawerego Preka, malarza, rysownika i pamiętnikarza XIX wieku, który żył w latach 1801–1864 i był autorem wspomnień *Czasy i ludzie*. (zob. F.K. Prek: *Czasy i ludzie*. Przygotował do druku, przedmową, wstępem i przypisami opatrzył H. Barycz. Wrocław 1959, s. XLI, przypis 99).

W zamierzeniach badawczych Autorki było całościowe omówienie zjawiska i roli kalendarzy polskich. Zakładano, że badania przyniosą próbę odpowiedzi na pytania, m. in. jaka była zawartość materiału źródłowego, naukowego i literackiego (s. 11). Tymczasem skupiono się głównie na problemach literatury (s. 76–95), na przekazywanych za pośrednictwem kalendarzy treści literackich; znacznie mniej miejsca zajęła kultura (zaledwie ok. 6 ss.). Do problemów kultury zaliczono zapożyczaną zawartość naukową – teksty popularyzujące historię Polski, opisy znanych miast polskich i ich zabytków, opisy zwyczajów i tradycji narodowych, przedstawienie sylwetek zasłużonych twórców nauki, sztuki i oświaty. Nie wyodrębniono natomiast, mimo zasygnalizowania we Wstępie (s. 11), zawartości naukowej oraz materiału źródłowego. Na usprawiedliwienie Autorki można dodać, że te treści, pozostały poza wyznaczonym zakresem wymienionym w tytule pracy.

W pracy nie znajdujemy odpowiedzi na pytanie, które nasuwa się w trakcie lektury, jakie czynniki wpłynęły na fakt, że zapoczątkowany na ziemiach polskich z końcem XIX wieku upadek kalendarzy (s. 26) przełożył się w dwudziestoleciu międzywojennym na dynamiczny rozkwit tych wydawnictw, a nakładcy wykazywali duże ambicje w ich redagowaniu (s. 101). Nasuwa się przypuszczenie, że koniec XIX, ani przełom XIX i XX wieku nie były wcale okresem schyłkowym tych wydawnictw. Być może lata poprzedzające Dwudziestolecie czekają tylko na swojego badacza, który wykona tak dokładną kwerendę i penetrację zbiorów, jak Autorka recenzowanej pracy, by ustalić podobne bogactwo tytułów.

Przedstawione w części I analizy dopełnia starannie wykonana Bibliografia kalendarzy, która pozwala w pełni zorientować się w 775 tytułach, liczbie roczników, oraz źródłach je rejestrujących i bibliotekach, w których są obecnie dostępne. Ten materiał świadczy o rozległości przeprowadzonej kwerendy. Sporządzenie szczegółowych opisów, ustalenia pełnych danych bibliograficznych, ich weryfikacja w przypadku tytułów znanych np. tylko z zapowiedzi wydawniczych, wszystko to, jak i wcześniej przeprowadzona analiza, wymagało poznania tych wydawnictw z autopsji. Bibliografię poprzedzają dwa wykazy używanych w opisach skrótów, choć przy dokładniejszych poszukiwaniach można stwierdzić brak rozwiązania kilkunastu skrótów występujących w wykazie (np. CKPCW – poz. 83; BDSK – poz. 90; MBPL – poz. 101; PBMS – poz. 108; PBMs – poz. 187; BUMCS – poz. 88, 109 i in.). Ważnym dopełnieniem tej części pracy są dwa indeksy: redaktorów oraz miejsc wydania, choć dla części pierwszej znaczący byłby indeks autorów tekstów ogłaszanych w kalendarzach. Od strony redakcyjnej praca wykonana została starannie, ale dziwi powszechne stosowanie w przypisach skrótu „op. cit.” przy równoczesnym podawaniu skrótu tytułu (np. przypisy na ss. 57, 59, 62, 79, 102).

Pojawienie się pracy E. Wójcik pozwoliło zobaczyć bogactwo tytułów kalendarzy, szeroki krąg wydawców zaangażowanych w ich realizację i choć często kryły się za tymi decyzjami wydawniczymi nadzieje na liczący się dochód, który pozwalał wypełnić podjęte zadania zasadnicze – wydawanie czasopism, książek, wsparcie partii politycznej, czy towarzystwa – to nie zmienia to faktu, że ogłaszane na ich łamach treści pełniły wyznaczone funkcje, różne w zależności od środowiska, do którego były adresowane.

Praca, dzięki pieczołowicie zebranej i udokumentowanej bibliografii kalendarzy, otwiera możliwość dalszej penetracji materiałów w nich zawartych, np. zbadań debiutów literackich, popularności tekstów autorów współczesnych i dawniejszych, po które sięgali redaktorzy, szukania próby odpowiedzi na pytanie, czy i na ile utwory zamieszczane w kalendarzach były wyborami tożsamymi z repertuarem wydawniczym, zwłaszcza w przypadku kalendarzy finansowanych przez zawodowych wydawców. Na wydobywanie i przeanalizowanie czeka materiał księgoznawczy, który pozwoli poznać, na ile te wysoko nakładowe wydawnictwa upowszechniały na swych łamach tę problematykę, od reklamy firm z książką związanych poczynając, na omówieniu czy przybliżeniu instytucji książki kończąc. Bogaty zazwyczaj w tego rodzaju publikacjach materiał bibliologiczny, cenny źródłowo, mógłby znacząco dopełnić dotychczasową wiedzę o ruchu wydawniczym badanego okresu, a poznanie tych problemów będzie ułatwione dzięki omawianej pracy.

Ryszard Ergetowski

O księgozbiorach w Galicji wschodniej

Józef Szocki: *Księgozbiory w Galicji wschodniej (1772-1918)*

Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej w Krakowie.

Kraków 2001 ss. 351 + 1 nlb.

Historycy bibliotek polskich otrzymali pierwsze całościowe opracowanie problematyki domowych kolekcji w Galicji Wschodniej, które powstawały tam na przestrzeni 146 lat. Józef Szocki, twórca tego kompendium, przez księgozbiór domowy rozumie zorganizowany różnymi sposobami zespół książek, czasopism, map, grafik, mieszczący się w posesji będącej miejscem zamieszkania jego właściciela. Zasoby te służyły potrzebom rodziny, zwykle nieopracowane, bo tylko większe z nich posiadały inwentarze i katalogi. Księgozbiory domowe Autor przeciwstawia zbiorom osobistym, czy prywatnym, dopatrując się w nich cech zgoła odrębnych.

Utrata państwowości, przeświadczenie o potrzebie ratowania narodowej kultury, ucieczka przed porozbiorową rzeczywistością w prywatność, to wszystko skłaniało do zakładania domowych kolekcji. Jednocześnie z tą tendencją nastąpił w Galicji w drugiej połowie XIX wieku rozwój polskich wydawnictw, rozbudowa szkolnictwa, co sprzyjało bibliofilskim tendencjom, ułatwiało gromadzenie książek, albumów, map.

Omawiany tom składa się z dwóch części: opisowej i rejestru właścicieli domowych księgozbiorów. Pierwsza z nich informuje o źródłach odnoszących się do uwzględnionych w publikacji zespołów, o ich dotychczasowych (jednostkowych) opracowaniach, a poprzez analizy zawartości objaśnia charakter opisanych bibliotek, wspominając przy tym o dalszych ich losach. Do istotnych kwestii należą dywagacje o politycznej sytuacji Galicji, o jej społeczno-gospodarczej kondycji, o stanie oświaty i kulturowych trendach. Nasuwa się pytanie, czy nie należało wyraźniej zaakcentować, że w tym czasie zakładano tam znaczące publiczne ksiąznice na czele z Ossolineum? Obok nich powstawały biblioteki szkolne, społecznych organizacji, urzędów, związków wyznaniowych.

Przed czytelnikiem przesuwają się właściciele kolekcji, przywoływane są motywy ich bibliofilskich pasji, ich zainteresowania modyfikujące charakter posiada-

nych przez nich zbiorów. Prym między nimi wiedli ziemianie, bo też oni posiadali największe finansowe możliwości dokonywania zakupów książek. W procesie tym występował nie tylko patriotyzm, ale także (a być może w pewnych wypadkach przede wszystkim) kwestia rodowego prestiżu. Wpadało, aby szanujący się posejsonat posiadał obok familijnego archiwum, także okazały i wartościowy księgozbiór, nawet wtedy, gdy nie odczuwał potrzeby korzystania z niego. Dworskie biblioteki często pochodziły ze spadków, a wtedy aktualny właściciel nie określał profilu zasadniczego, choć mógł go modyfikować drogą zakupów. Należy dodać, że znakomitą okazją do zaopatrywania się w rzadkie i stare druki, bądź rękopisy, była sekularyzacja (1786) klasztorów. Nabywano wtedy za bezcen drogie dzieła, zwykle niedostępne na księgarskim rynku. Szkoda, że nie wspomniano o nałogowo uprawianych po klasztorach spoliaciach i to przez takie osoby, jak J.M. Ossoliński, czy T. Czacki, w myśl krążącej wówczas po Polsce maksymy, że kradzieże dla nauki należą do pięknej sztuki.

Wśród właścicieli domowych księgozbiorów spotyka się tak znane w historii Galicji postacie jak A.K. Batowski, W. Baworowski, U.M. Cieński, K. Dzieduszycki, E.A. Kuropatnicki itp. Drugą grupę społeczną zabiegającą o własne księgozbiory, ale o cechach podręcznego warsztatu, stanowili od połowy stulecia przedstawiciele coraz liczniejszej inteligencji. Jej szeregi tworzyli profesorowie wyższych uczelni, duchowni, urzędnicy, nauczyciele – zwłaszcza szkół średnich, wydawcy, księgarze dysponujący wypożyczalniami, prawnicy, lekarze.

Przy lekturze omawianego tomu powstaje pytanie, czy zespoły z innych części kraju, choć trafiały drogą darów lub zapisów do Lwowa, można traktować jako galicyjskie? Tak się rzecz ma np. ze zbiorem K. Branickiego, pierwotnie zdeponowanym w Wilanowie (s. 97) i którego tylko pewna część trafiła do Biblioteki ZNiO. To samo odnosi się do kolekcji J. Nargielewicz (s. 103, 257) z Wojnowa koło Nowogródka, również przekazanej do Ossolineum (s. 98), a więc tracącej cechy księgozbioru domowego. Przypadków takich można przytoczyć sporo. Dotyczą one bibliotek takich indywidualności jak L. Jabłonowski (s. 102), A. Lubomirski (s. 103), A. Potocki (s. 104), A. Stadnicki (s. 105), J.F. Tarnowski (s. 106) itd. Zatem zabieg ten metodologicznie wydaje się być chybiony, bo w sposób sztuczny powiększa ilość domowych bibliotek, które faktycznie galicyjskimi nie były, a trafiając do Lwowa gubiły swój pierwotny charakter stając się częścią librarii publicznych.

Interesujące choć ogólnikowe – z czego Autor zdaje sobie sprawę i lojalnie to zaznacza (s. 40) – są wiadomości o domowych księgozbiorach środowisk żydowskich, ukraińskich i ormiańskich. Niektóre z nich są warte – jeżeli starczy na to materiału – szczegółowego prześledzenia. Do ich rzędu należał zbiór Jecheskiela Caro, brata Jacoba Caro, profesora historii w Uniwersytecie Wrocławskim. Lwowski Caro był rabinem i radnym, autorem pierwszego w języku polskim podręcznika używanego w szkołach do nauczania mozaistycznej religii. Podobne uwagi można odnieść do zespołów ukraińskich, jak choćby należącego do I. Franko, który 7 tys. tomów ofiarował Towarzystwu Naukowemu im. T. Szewczenki. Bardzo mało wiemy o

kul-turowym życiu Ormian, choć wywodziło się z nich kilku wybitnych naukowców. “W sumie więc – jak konstatuje Autor – ludzie różnych narodowości (dodajmy i konfesji o tak rozmaitych kompetencjach, mieli księgozbiory urozmaicone (chyba zróżnicowane) ilościowo” (s. 124), co nie stanowi rewelacji. Natomiast bardziej interesujący jest jakościowy i tematyczny profil omawianych kolekcji. Otóż we wszystkich przypadkach mamy do czynienia ze zbiorami, których zasadniczy trzon stanowiły dzieła humanistyczne. Pośród tych rozważań brak wzmianek o księgozbiorach robotników, bądź chłopów. Ale w Galicji Wschodniej w XIX stuleciu zjawiska takie nie występowały, bowiem społeczno-ekonomiczna struktura tej dzielnicy nie stwarzała dla ich powstawania odpowiednich przesłanek.

Z kolei Autor rozpatruje motywy czytelnictwa, omawia cenione przez właścicieli księgozbiorów lektury. Jeżeli kolekcje nie były dziedziczone – co w znacznej mierze predestynowało ich rodzaj, to określały je zainteresowania lub profesja posesora. Słusznie J. Szocki zaznacza, iż ważną rolę w tym procesie odgrywały względy patriotyczne, dążność do zachowania narodowej tożsamości przez zbieranie historycznych zabytków, świadectw świetnej przeszłości.

Mówiąc o technikach gromadzenia zostają wymienione takie okoliczności jak spadki, zakupy, co z kolei pociągało za sobą kontakty z księgarzami, antykwariuszami, masowe nabywanie zespołów poklasztornych. W księżce mamy do czynienia z tradycyjnym podziałem na zasoby publikowane i pozostające w rękopisach. Dodatkowe kryteria różnicujące to podziały językowe, wydawnicze i rzeczowe według Uniwersalnej Klasyfikacji Dziesiętnej. W rezultacie doprowadziło to do częstych powtórzeń. Np. w Dziale 8 (s. 148) mamy ich sześć w odniesieniu do stron 109, 125, 147, 149, 167, 222. Przy okazji warto zastanowić się nad poruszoną tu kwestią mecenatu (s. 151). U ziemian mógł on przecież korelować z potrzebą rodowego splendoru. Dziedzicowi posiadającemu piękny dwór wypadało mieć także interesującą bibliotekę. Do form udostępniania jej osobom postronnym zalicza się w recenzowanym tytule skatalogowanie książek, jak to miało miejsce u W. Dzieduszyckiego, G.J. Pawlikowskiego. Ale czy rzeczywiście ten zabieg podejmowano z myślą o udostępnianiu kolekcji czytelnikom spoza familijnego kręgu? Czyniono to raczej niechętnie. Jeżeli dochodziło do skatalogowania biblioteki to przede wszystkim dla wygody dysponenta i dla możliwości kontroli. Książki zwykle opatrywano ekslibrisami, które przybierały różne formy, od prostych pieczętów do ozdobnych, zaznaczających herbowe koneksje właściciela.

Osobny rozdział został poświęcony losom domowych księgozbiorów. Często trafiały one do publicznych książnic, przeważnie do lwowskiego Ossolineum, rzadziej do librarii Krakowa, czy Warszawy. Bywały też wchłaniane przez ośrodki kościelne, muzealne, archiwalne i różnego rodzaju zrzeszenia. Czasem ulegały rozproszoniu, zniszczeniu, bądź przepadały bez wieści. Jest to interesująca i cenna część omawianej publikacji.

Jej partia wtórna to “Wykaz właścicieli i ich księgozbiorów domowych w Galicji wschodniej w okresie zaborów”. Stanowi ona rodzaj vademecum dla 317 kolek-

cji. Przegląd ów bierze pod uwagę nazwisko i imię właściciela, związane z nim daty, jego zawód, względnie stanowisko, liczbę posiadanych tomów, ich tematykę, dalsze losy wymienianych zespołów, a także źródła informacji o nich. Schemat ten pokrywa się z porządkiem części opisowej, stąd stałe nawroty, częste powtórzenia do raz już zasygnalizowanych wiadomości, co niepotrzebnie obciąża tekst publikacji.

Reasumując należy stwierdzić, że mamy do czynienia z pierwszym tak obszernym zestawem domowych księgozbiorów w Galicji wschodniej, który przybiera postać przewodnika po nich i może służyć jako punkt wyjścia do badań szczegółowych. Zarazem stanowi świadectwo o kulturowej kondycji ziem wschodnich w bezpowrotnie minionych dziejach.

Należy jeszcze wykazać kilka potknięć, które niestety występują w omawianym tomie. Na s. 116 czytamy, że K.J. Turowski był założycielem “tajnego Przemysłowego (!) Towarzystwa Naukowego (1830–1833)”. Otóż chodzi tu o powstałe w 1831/32 r. stowarzyszenie literacko-naukowe zwane “Przemyskim Towarzystwem Uczonych” (por. R. Jaskuła: Wydawnictwo Biblioteka Polska K.J. Turowskiego. 1855–1863; s. 12). Piotr Wysocki z elewami Szkoły Podchorążych nie przedostał się do Łazienek (s. 45), lecz wyszedł z Łazienek, bo tam mieściła się ta szkoła. Ziemie zagarnięte przez Austrię w 1809 r. zajęły nie legiony, tylko wojsko Księstwa Warszawskiego. Niezbyt jasne są odniesienia do Krakowa (s. 50), który od III rozbioru (1795) należał do Austrii, od 1809 r. do Księstwa Warszawskiego, od Kongresu Wiedeńskiego był wolnym miastem (Rzeczpospolita Krakowska) do 1846 r., kiedy to został inkorporowany na powrót do habsburskiej monarchii stając się częścią Galicji zachodniej.

Czasami natrafia się na sformułowania alogiczne: s. 106 “Zbiory powiększał przez wyprzedaje lub “Warto zwrócić uwagę na ich parę – na te, które były najpowszechniejsze” (?) – non sequitur. I jeszcze na s. 6 “Czeromoż” zamiast Czere-mosz, na s. 101 Rudniki Lackie, a nie Łackie. Na s. 131 znajduje się zdanie–rzeka od słów “Stare druki...”, które ciągnie się przez 17 wierszy, następne tylko przez 14. Podobnie wygląda sprawa z przypisami. Na s. 72 umieszczono przydługi wywód o TSL – po wypowiedziach w tekście w zasadzie niepotrzebny; to samo odnosi się do TSL w Krakowie (s. 73); o Macierzy Polskiej (s. 85–86), o rękopisie “Pana Tadeusza” (s. 162–163). Podobne przykłady można by przydłużać, ale satis. Niepokoi, że we współczesnej naukowej literaturze polskiej coraz częściej zapomina się o zasadzie saepe stylum vertas.

Sabina Kwiecień

Czasopismo "Głos" (1886–1894)

Władysław Hendzel: *"Głos" (1886–1894). Literatura – Krytyka – Teatr*
Opole 2000

"Głos – Tygodnik Literacko-Społeczno-Polityczny" od początku istnienia budził żywe zainteresowanie opinii publicznej. Obecna na kartach tygodnika wizja nowego społeczeństwa, walka z czynnikami hamującymi rozwój literatury, czy kultury, otwartość na europejską myśl filozoficzną, nowe nurty literackie, artystyczne oraz propagowanie działań mających na celu aktywizację prowincjonalnych ośrodków – sprzyjało powstawaniu sądów zarówno przychylnych, jak i krytycznych. Stąd też ciągle zainteresowanie tym pismem i bogata literatura przedmiotowa.

Książka Władysława Hendzla to monografia literacka "Głosu", obejmująca lata 1886–1894, a zatem pierwszy okresu istnienia czasopisma pod redakcją Józefa Karola Potockiego, wspieranego przez Jana Ludwika Popławskiego. Lata, interesujące autora, stanowią niezwykle wycinek czasowy w dziejach warszawskiego tygodnika z uwagi na fakt, iż "Głos" jako pierwszy odegrał ważną rolę w przełomie antypozytywistycznym. Pismo miało wówczas wyraźnie określoną strategię ideowopolityczną, zwłaszcza stanowisko wobec kwestii społecznych, narodowych, czy problematyki ludu.

Ze względu na charakter pracy autor zwrócił uwagę na literaturę, szeroko rozumianą krytykę i publicystykę literacką oraz teatralia. Praca składa się z trzech zasadniczych segmentów.

Pierwszy omawia literaturę polską, kolejno poezję, prozę, utwory dramatyczne, z jakimi spotyka się czytelnik "Głosu". Przywołana przez autora rozprawy twórczość poetycka "Głosu" jest niezwykle różnorodna, zarówno pod względem autorskim, jak też podejmowanej tematyki. Analiza poezji, dokonana przez Władysława Hendzla, pokazuje bowiem, iż obok utworów pozytywistów w piśmie drukowano teksty przedstawicieli formacji modernistycznej (m.in. Jana Kasprówicza, Antoniego Langego, Kazimierza Tetmajera). Obecne są utwory poetyckie, które można zaliczyć do liryki programowej, nawiązujące do ideowych haseł pisma, liryka społeczna, refleksyjna oraz utwory o charakterze satyrycznym. Ciekawsza jednak te-

matycznie i artystycznie jest twórczość prozatorska "Głosu". Przywołani przez autora prozaicy tygodnika, tak jak i poeci, to reprezentanci różnych pokoleń i tradycji literackich, których łączy krytyczne nastawienie wobec przeszłości, zwłaszcza szlacheckiej i niektórych haseł pozytywistycznych (m.in. Teodor Tomasz Jeż, Michał Wołowski, Artur Gruszecki, Antoni Sygietyński, Władysław Reymont, czy Stefan Żeromski). Omawiane utwory dotyczą problematyki środowisk wiejskich, robotniczych, traktują o przeobrażeniach społecznych, obyczajowych i światopoglądowych. W tej części pracy autor zwraca także uwagę na szeroko rozumianą krytykę literacką, o której obecność na łamach pisma dbała redakcja. Przywołuje nazwiska znanych i cenionych krytyków (m.in. Antoniego Potockiego, Antoniego Lingego, Romana Dmowskiego, Władysława Jabłonowskiego, Józefa Kotarbińskiego i Zofii Daszyńskiej), pokazuje krąg ich zainteresowań, określa sposób widzenia i wartościowania zjawisk literackich. Autor zauważa, iż krytyka literacka uprawiana na łamach "Głosu" preferuje wyraźnie poglądy traktujące zjawiska literackie jako fakty społeczne i do społeczeństwa adresowane. Podkreśla widoczną walkę z literaturą tendencyjną i zainteresowanie krytyką impresjonistyczną. W kręgu publicystyki literackiej porusza problemy "inteligentnego proletariatu", zagadnienia związane z prasoznawstwem. Przypomina tutaj walkę "Głosu" o nowoczesną prasę. Przywołuje apele o zauważenie i docenienie roli prasy prowincjonalnych i czasopism "dla ludu" w kształtowaniu kultury literackiej społeczeństwa, adresowane w głównej mierze do redakcji owych pism oraz o poprawność językową prasy. Omawia także publicystykę literacką i kulturalną uprawianą na łamach "Głosu" m.in. przez Elżbę Orzeszkową, Adolfa Dygasińskiego, Romana Dmowskiego, Antoniego Potockiego, Teodora Tomasza Jeża, Jana Ludwika Popławskiego i wielu innych. Autora rozprawy interesuje również zagadnienie "beletrystyki ludowej" realizujące jedno z haseł pisma głoszących potrzebę odrodzenia narodowego przez emancypację i kulturową dominację ludu.

Kolejna część pracy poświęcona jest literaturze obcej. Autor omawia kolejno literaturę słowiańską, francuską, niemiecką, skandynawską, angielską amerykańską. Pokazuje, iż największe zainteresowanie budziła literatura francuska. Na temat nowych zjawisk w literaturze i filozofii przytoczone są opinie m. in. Edwarda Przewós-kiego, Zygmunta Balickiego, Teodora Tomasza Jeża, Władysława Jabłonowskiego.

Życie teatralne, omawiane na łamach "Głosu", zamyka monografię. Autor uważa, że pismo w latach 1886–1894 nie odgrywało istotnej roli w dziele reformy teatru końca XIX wieku, ale niemniej jednak jego zainteresowanie sprawami teatru było wyraźne – donosiło o bieżącym życiu teatralnym Warszawy, nie pomijając prowincji oraz dbało o repertuar.

W orbicie zainteresowań "Głosu", zgodnie z tym, co głosił podtytuł pozostawała tematyka polityczna, społeczna, literacka, dotycząca bieżących wydarzeń krajowych i zagranicznych. Książka Władysława Hendzla świadczy zaś dobitnie, iż pro-

blematyki kulturalno-literackiej, publikowanej na łamach "Głosu" w latach 1886–1894 nie można odesłać w zapomnienie.

Maria Jazowska-Gumulska

Słowniki i leksykony z zakresu literatury dla dzieci i młodzieży w pracy bibliotekarza

Współczesny odbiorca literatury w pełni zaakceptował już rozmaite słownikowe ujęcia zagadnień literackich, na które składają się zarówno biogramy twórców piśmiennictwa jak i ważniejsze pojęcia historyczno- i teoretycznoliterackie. Dość przypomnieć chociażby słowniki literatury polskiej XIX i XX wieku, słowniki pisarzy czy postaci literackich. Ujęcia słownikowe bywają często kierowane do młodego odbiorcy, który pragnie jak najszybciej dotrzeć do właściwego opracowania poszukiwanego zagadnienia, oczekując, że sprostą ono jego zainteresowaniom bądź zadowoli nauczyciela. Ale i tenże poszukuje nieraz szybkiej i kompetentnej informacji, zwłaszcza z dziedziny piśmiennictwa dla młodego odbiorcy, która pomogłaby mu wskazać najbardziej właściwą i interesującą lekturę dla czytelnika wchodzącego dopiero na ścieżki literatury. Z myślą o pośrednikach między dzieckiem i książką: bibliotekarzach, nauczycielach i rodzicach powstają słowniki z zakresu literatury dla dzieci i młodzieży. W polskim piśmiennictwie pierwszym z nich był *Mały słownik literatury dla dzieci i młodzieży* wydany w 1964 roku przez Wiedzę Powszechną pod redakcją Krystyny Kulickowskiej i Ireny Słońskiej, pomyślany jako rodzaj małego kompendium wiedzy o tej dziedzinie piśmiennictwa. "Słownik" powstał w okresie budzącej się refleksji badaczy nad statusem literatury dla młodego odbiorcy, w czasie, gdy na wyższych uczelniach powstawały pierwsze zespoły naukowe specjalizujące się w tej dziedzinie badań.

W hasłach autorskich omówiono szczegóły biograficzne związane głównie z działalnością literacką dla dzieci i młodzieży, wzbogacono je o adnotacje najważniejszych pozycji tytułowych; na końcu zamieszczono dane o wieku czytelnika. Obok haseł autorskich "Słownik" zawiera hasła tytułowe, noty o cyklach wydawniczych, o ważniejszych publikacjach historyczno- i krytycznoliterackich, odnotowuje także niektóre rozprawy w wydaniach zbiorowych, zapoznaje ze specjalnymi numerami czasopism, poświęconymi piśmiennictwu dla młodego odbiorcy, zamieszcza

dane bibliograficzne o wybranych czasopismach obcych. Wyodrębniono rozdział o ilustracji i ilustratorach autorstwa Ignacego Witza. Indeks osobowy oraz indeks tytułów posiadających osobne noty, jak również omawianych lub wymienianych w nocie o autorze zamyka opracowanie. Hasła przygotowywało 20 autorów, badaczy i znawców piśmiennictwa dla dzieci i młodzieży.

W 15 lat później, w tym samym wydawnictwie, pod redakcją K. Kuliczkowskiej i Barbary Tylickiej ukazała się nowa wersja słownika, znacznie poszerzona i uzupełniona, powtórzona w drugim wydaniu w 1984 roku¹. We wstępie autorki zawarły refleksję o stale obecnych w badaniach literatury dla dzieci i młodzieży kwestiach spornych, jakimi są: adres, starający się uwzględnić, jakie książki należy zaliczyć do literatury dla dzieci i młodzieży i wiek czytelnika. Zespół redakcyjny "Słownika" kierował się w większości wypadków adresem wydawniczym, tzn. czy książka ukazała się w wydawnictwie specjalizującym się w wydawaniu książek dla dzieci lub choćby w dziale dla tego odbiorcy wydawnictw ogólnych. Adres wieku zdecydowano się traktować w sposób orientacyjny, zależny również od rozeznania autorów haseł, które opracowywało 27 osób (znawców literatury dla dzieci i młodzieży, pisarzy i krytyków). Przy książkach, do których sięgają także dorośli oraz tych, które stały się częścią ogólnoludzkiego dorobku, zrezygnowano z podawania górnej granicy wieku.

W podstawowym dziale, *Pisarze i książki*, umieszczono biogramy autorów polskich i obcych od początku XIX wieku do roku 1981 oraz odrębne hasła dotyczące niektórych wydań zbiorowych bajek, legend, wierszy i opowiadań.

Hasła autorskie obejmują pisarzy tworzących dla dzieci i młodzieży, a także klasyków literatury polskiej i obcej, których utwory zostały zaanektowane przez młodego odbiorcę i wydawane w specjalnych wydawnictwach, w bogatej szacie graficznej. Uwzględniono tylko tych autorów, których książki wydawane były jako prywatna lektura dzieci, poza szkolnym obowiązkiem. Z pisarzy dawnych omówiono tylko tych, których twórczość jest ciągle jeszcze żywa bądź była znacząca dla epoki. Z pisarzy współczesnych ujęto wszystkie nazwiska autorów i książek będących w obiegu czytelnictwa. Z autorów obcych omówiono sylwetki tylko tych, których utwory zostały wydane w języku polskim – jest to więc jakby odzwierciedlenie stanu polskich przekładów w zakresie literatury dla dzieci i młodzieży.

Część informacyjna hasła autorskiego składa się z biografii i przeglądu twórczości. Przy autorach piszących również dla dorosłych część biograficzna potraktowana jest mniej dokładnie, gdyż wiadomości te można znaleźć w innych informatorach. W przypadku autorów piszących tylko dla dzieci starano się podawać możliwie najwięcej wiadomości, tytuły utworów opatrzone są krótkim omówieniem lub komentarzem. W części drugiej hasła autorskiego omawia się także wybrane utwory ze wskazaniem wieku odbiorcy.

¹ *Nowy słownik literatury dla dzieci i młodzieży*. Red. K. Kuliczkowska i B. Tylicka, wyd. 2, Warszawa 1984, Wiedza Powszechna.

W dziale drugim – *Serie wydawnicze i międzywydawnicze* – określono cechy edytorskie i założenia programowe 46 najpopularniejszych serii wychodzących od schyłku lat pięćdziesiątych. Sylwetki ilustratorów i tytuły książek ilustrowanych wyodrębniono także w osobnym dziale, podobnie nagrody krajowe i międzynarodowe. Ostatni dział stanowi *Adnotowany przegląd bibliograficzny zagadnień literatury oraz czytelnictwa dzieci i młodzieży*. Wyodrębniono w nim cztery grupy tematyczne: opracowania historycznoliterackie; teoria i krytyka; czytelnictwo; katalogi i bibliografie. „Słownik” zaopatrzony jest w system odsyłaczy (nie ma odsyłaczy do serii i nagród) oraz w indeksy: nazwisk, haseł osobowych według narodowości autorów i tytułów. Obydwa wydania „Słownika” służyły i nadal służą wychowawcom, bibliotekarzom, księgarzom, studentom, rodzicom pragnącym kierować czytelnictwem swoich dzieci, a także samym młodym odbiorcom.

W przeciągu dwóch ostatnich dziesięcioleci literatura dla dzieci i młodzieży wzbogaciła się o szereg nowych nazwisk, przybyło opracowań krytycznych, a okres transformacji ustrojowej wpłynął na niezwykle aktywność wydawców inicjujących przedsięwzięcia edytorskie w zakresie książki dziecięcej na niespotykaną dotychczas skalę. Wyczerpane dawno wydania omówionych słowników i ich pewna dezaktualizacja, brak nazwisk współczesnych pisarzy polskich i obcych stały się wyzwaniem dla obecnych badaczy i krytyków tego piśmiennictwa.

Specyficzną grupę odbiorców rozpoznających książki według własnych kryteriów stanowią najmłodsi czytelnicy. Dla nich autor i tytuł utworu są mniej ważne od bohatera i dlatego z myślą o ich oczekiwaniach B. Tylicka opracowała leksykon pt.: *Bohaterowie naszych książek. Przewodnik po literaturze dla dzieci i młodzieży*. Niektóre z haseł przed wydaniem książkowym były zamieszczane na łamach „Guliwera”, a więc odbiorcy tego periodyku o książce dla dziecka mogli oceniać ich użyteczność. Książka długo oczekiwana ukazała się w łódzkim wydawnictwie „Literatura” w 1999 roku. 114 haseł poświęconych postaciom bohaterów najpopularniejszych utworów literackich, folkloru, komiksu i filmu, przedstawionych w porządku alfabetycznym, wydobywa te cechy postaci, które fascynują czytelników od kilku dziesięcioleci. Miejsce szczególne w kreacjach osobowości zajmuje kategoria przygody i pomysłowość fabuły; walory ludyczne są umiejętnie łączone z celami wychowawczymi.

Głównym hasłem w omawianym leksykonie jest imię postaci, notki o autorach stanowią jakby drugoplanową informację, wyróżnioną mniejszym drukiem, ale wskazującą na rangę pisarstwa kreatora bohatera literackiego. Spośród wielu haseł wyróżniają się tytułowe królowny i księżniczki. Kategoria przygody jako wyróżnik atrakcyjności książki dziecięcej została także potraktowana jako hasło tytułowe. Dwadzieścia tytułów rozmaitych przygód od *Alinki w krainie cudów* poprzez *Przygody Tomka Sawyera*, *Sherlocka Holmesa* aż po naszego Misia Uszatka przywołuje klasycznych i współczesnych bohaterów.

Ten rodzaj leksykonu stanowi pomoc metodyczną dla nauczycieli i bibliotekarzy w przygotowaniu lekcji bibliotecznych, konkursów i wystaw, może służyć także

ucz-niom na różnych poziomach wtajemniczenia w lekturę. Kolorowe okładki oraz ponad 30 całostronicowych barwnych ilustracji, wiele czarno-białych są dopełnieniem opracowania stylizowanego pod względem edytorskim na książkę dla dziecka².

W tym samym 1999 roku ukazał się w Piotrkowie Trybunalskim *Leksykon literatury dla dzieci i młodzieży* opracowany przez Stanisława Fryciego i Martę Ziółkowską-Sobecką o profilu historycznoliterackim³. Zdaniem jego autorów, wypowiedzianym we wstępie, miał on wypełnić lukę między czasem, gdy wydano *Nowy słownik literatury dla dzieci i młodzieży*, a dniem dzisiejszym, zwłaszcza w dziedzinie uzupełnienia twórczości współczesnych autorów. *Leksykon* zawiera około 200 haseł osobowych pisarzy, 50 not o badaczach literatury i czytelnictwa dziecięcego, co stanowi rzeczywiste novum w opracowaniu, około 40 haseł o ilustratorach. Zamieszczono w nim także hasła rzeczowe, dotyczące historii literatury dla młodego odbiorcy, odpowiadające periodyzacji cyklu historycznoliterackich opracowań. Wyodrębniono rolę literatury w życiu dziecka, różne dziedziny sztuki: teatr i film dla dzieci i młodzieży, sztukę radia i telewizji dla dzieci i młodzieży, sztukę słowno-muzyczną w życiu dzieci i młodzieży oraz wybrane problemy z zakresu teorii literatury. Na końcu każdego z tych haseł umieszczono podstawowe dane bibliograficzne. Bardzo rozbudowane noty o badaczach tej literatury są w zasadzie powtórzeniem wcześniejszej pracy S. Fryciego: *Współczesna nauka o literaturze dla dzieci i młodzieży i jej przedstawiciele* (Piotrków Trybunalski 1996).

Na drodze ku doskonałości w dziedzinie ujęć słownikowych zagadnień piśmiennictwa dziecięcego i młodzieżowego sytuuje się najnowszy *Słownik literatury dziecięcej i młodzieżowej* pod redakcją B. Tylickiej i Grzegorza Leszczyńskiego⁴. Trzynastu badaczy literatury dziecięcej, w tym kilku profesorów z ośrodków akademickich opracowało około 1000 haseł biograficznych i tematycznych, ułożonych w kolejności alfabetycznej. Założenie badawcze jest zbieżne z *Nowym słownikiem literatury dla dzieci i młodzieży*. Redaktorzy zaznaczyli we wstępie, że inspiracją dla tego wydania była pionierska praca K. Kuliczowskiej, współautorki *Nowego słownika...* Wielu haseł autorskich z klasyki literatury dla dzieci przed wiekiem XIX nie odnajdzie już jednak współczesny użytkownik w tym dawniejszym wydaniu. Stan współczesnej szczegółowej wiedzy o literaturze i sztuce dla dziecka wzbogacił się dzięki badaniom Ryszarda Waksmundy o prekursorów tego piśmiennictwa, to on zapoznaje z twórczością Fenelona, Le Prince de Beaumont, Arnauda Berquina, Jana Amosa Komenskigo, spośród polskich pisarzy troszczących się o poziom dziecięcej świadomości literackiej z sylwetkami m.in. Izabeli i Adama Czartoryskich. Biogramy polskich pisarzy współczesnych, którzy zadebiutowali pod koniec XX wieku,

² B. Tylicka, *Bohaterowie naszych książek. Przewodnik po literaturze dla dzieci i młodzieży*, Łódź 1999, "Literatura". Rec.: A. Baluch, *Archetyp księgi czy przewodnika?* "Guliwer" 2000, nr 1, s. 71–72.

³ S. Frycie, M. Ziółkowska-Sobecka, *Leksykon literatury dla dzieci i młodzieży*, Piotrków Trybunalski 1999, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Kielcach, Filia w Piotrkowie Trybunalskim.

⁴ *Słownik literatury dziecięcej i młodzieżowej*, pod red. B. Tylickiej i G. Leszczyńskiego, Wrocław 2002.

jak Zofia Beszczyńska, Anna Onichimowska, Beata Ostrowicka, Krzysztof Petek, Dorota Terakowska, Tomek Tryzna; pisarzy obcych, m.in. Roalda Dahla, Walta Disneya, Josteina Gaardera, Pierre Gripari, Marii Kristine Gripe, Jelly Lepman, Joanny Rowling opracowali: Alicja Baluch, G. Leszczyński, Joanna Papużyńska, B. Tylicka. Pominięto jednak bardzo popularnych wśród współczesnych odbiorców pisarzy z kręgu literatury grozy, głównie J.R. Blacka i A. Hitchcocka, profesjonalizm autorów haseł zadecydował zapewne o niewielkiej wartości ich utworów. Najnowszy *Słownik* powstał więc z myślą o stworzeniu przewodnika po najlepszych dawnych i w współczesnych książkach dla dzieci i młodzieży oraz ich twórcach.

Hasła biograficzne pisarzy, którzy całą swoją twórczość poświęcili młodemu odbiorcy i współczesnych grafików odpowiedzialnych za estetykę książki dziecięcej, są bardzo szczegółowo opracowane. Ich utworom poświęca się kilka słów charakterystyki, ale bez osobnych adnotacji, jak to miało miejsce w *Nowym słowniku*... Noty o pisarzach uprawiających także twórczość dla dorosłych sygnalizują tylko pozycję pisarza w historii literatury, więcej miejsca poświęca się tym ich dziełom, które funkcjonują jako lektura młodego odbiorcy.

Novum w porównaniu z *Nowym słownikiem*... są hasła tematyczne omawiające wybrane zagadnienia problemowe związane z literaturą i książką kierowaną do młodych czytelników, jej krytyką i recepcją. W *Słowniku* występuje 85 takich haseł sygnowanych inicjałami opracowujących je badaczy, większość z nich wzbogacono o podstawową literaturę przedmiotu. Sylwetkom bohaterów literackich poświęcono 47 haseł, wszystkie autorstwa B. Tylickiej. W ramach wymienionych po nocie redakcyjnej 47 haseł ogólnych ujęto niektóre odmiany gatunkowe wskazując w opracowaniu na ich historyczne przemiany. Nie zrezygnowano przy tym całkowicie z definiowania terminów literackich (wbrew zastrzeżeniom redaktorów zawartych we wstępie). Definicję zamieszczają na przykład hasła: bajka magiczna, baśń, fantasy, klechda, legenda, powiastka, powieść dla dziewcząt.

W wykazie haseł ogólnych nie uwzględniono firm wydawniczych, a jednak niektórym z nich poświęcono oddzielne hasła, np. firmie Gebethnera i Wolffa, Wydawnictwom: Jakuba Morkowicza i Michała Arcta, Naszej Księgarni; pominięto jednak znaczący dorobek wielu wydawnictw współczesnych powstałych w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Serie wydawnicze w opracowaniu B. Tylickiej uwzględniają także większość dawniejszych ciągów książek, niekiedy i tych XIX-wiecznych, a wybiórczo traktują serie najnowsze. Podana literatura przedmiotu przy tym hasła dotyczy już także klasyki, bo rzeczywiście nie dysponujemy syntezą ruchu wydawniczego z zakresu piśmiennictwa dla dzieci i młodzieży schyłku XX wieku.

Pośród haseł tematycznych wyróżnić należy opracowanie czasopiśmiennictwa dla dzieci i młodzieży przez J. Papużyńską. Obok hasła ogólnego ujmującego zagad-

nienie w aspekcie historycznym, odrębne hasła szczegółowe mają wybrane tytuły, opatrzone odsyłaczami w hasło głównym⁵.

Nagrody za najbardziej wartościowe książki dla dzieci i młodzieży w *Nowym słowniku...* miały osobny dział tematyczny, w obecnym są włączone w porządek alfabetyczny. Wyszczególniono 17 nagród polskich i światowych, wzbogacając je o wykazy nazwisk polskich autorów i tytuły nagrodzonych książek, co może być ważną informacją dla wydawców decydujących o wyborach najlepszych tytułów. Odsyłacze pomagają odszukać pełne nazwy nagrody, np. Medal im. H.Ch. Andersena, prestiżowa nagroda IBBY⁶.

Zdumiewa nieco fakt pominięcia poznańskiego Biennale Sztuki dla Dzieci i Młodzieży oraz utworzonego w 1984 roku Ogólnopolskiego Ośrodka Sztuki dla Dzieci i Młodzieży. W związku z tym brak informacji o cennej literackiej serii wydawniczej «Sztuka i Dziecko». Nie opracowano także haseł o periodykach wydawanych przez Ośrodek: «Sztuka dla Dziecka» oraz «Studia o Sztuce dla Dziecka» podejmujących różnorodne problemy twórczości literackiej dla młodego odbiorcy.

W nocie redakcyjnej *Słownika literatury dziecięcej i młodzieżowej* objaśniono szczegóły zapisu bibliograficznego tytułów oryginałów dzieł, ich przekładów oraz filologicznego tłumaczenia przestrzegane skrupulatnie w druku.

Słownik wzbogacono o wykaz bibliograficzny ważniejszych polskich i obcych słowników i encyklopedii, opracowań historycznoliterackich, prac z zakresu teorii i krytyki piśmiennictwa dla dzieci i młodzieży, czytelnictwa oraz katalogów i bibliografii. Zamieszczono go we wstępnej części informacyjnej, a nie na końcu *Słownika* jak podają redaktorzy.

Solidność badaczy opracowujących hasła autorskie, ogólne i szczegółowe została trochę zbagatelizowana w toku pracy redakcyjnej przez brak indeksów w *Słowniku*. We wstępie mówi się co prawda: «Odsyłacze do haseł szczegółowych znajdzie czytelnik w biogramach pisarzy oraz w indeksach» jednakże tych drugich wyraźnie brakuje. Bibliotekarze – pośrednicy między dzieckiem a książką zauważają ten mankament. *Nowy słownik...* przyzwyczał ich do poszukiwania haseł autorskich i tytułowych poprzez indeksy. Brakuje im także adnotacji o ważniejszych tytułach wyodrębnionych w tamtym opracowaniu. Podobnie jak *Nowy słownik...* miał dwa wydania, należy oczekiwać doskonalszej pod względem warsztatu bibliograficznego edycji najnowszego *Słownika*, który znakomicie porządkuje rozproszoną wiedzę informacyjną o istotnych problemach piśmiennictwa dla młodego odbiorcy na przełomie tysiącleci.

⁵ Trzeba zaznaczyć, że niektóre tytuły czasopism przestały się ukazywać, np., «Zwierzaki» wychodziły do maja 1999 roku.

⁶ Niewiele książek nagrodzonych Medalem przetłumaczono na język polski. Od roku 1986 wydawcy nie podjęli się trudu przetłumaczenia i wydania żadnej pozycji, a więc i «Słownik» nie zamieścił not o pisarzach.

Marzena Knap

Słowo i obraz – dwutorowy charakter publikacji T. Żabskiego

Tadeusz Żabski: *Sienkiewicz*. Wydawnictwo Dolnośląskie.
Wrocław 1998, ss. 320

Na rynku wydawniczym ukazała się kolejna cenna praca z cyklu *A to Polska właśnie* – T. Żabskiego, *Sienkiewicz*. Po *Mickiewiczu* w opracowaniu Jacka Łukasiewicza, po *Dwudziestoleciu literackim* i *Miłoszu* Andrzeja Zawady otrzymaliśmy nową, ciekawą syntezę popularyzatorską. Tym razem poświęconą ciągle lubianemu i chętnie czytanyemu pisarzowi polskiemu epoki pozytywizmu.

Czyta się tę pracę z przyjemnością. Barwny, sugestywny i komunikatywny język, przejrzysta kompozycja i nowe spojrzenie na twórczość autora *Quo vadis* pozwalają czytelnikowi z dużym zainteresowaniem i w ciągu niedługiego czasu zapoznać się z jej cenną zawartością. Tym bardziej, że książka Żabskiego jest w pewnym sensie odzwierciedleniem jego pasji badawczej. Za niewątpliwą zaletę opracowania wypada uznać bowiem bogate zaplecze materiałowe, po które autor sięgnął nie tylko do spuścizny literackiej samego Sienkiewicza, ale również do archiwów, pamiętników, korespondencji, czasopism. Praca ta jest więc interesującym źródłem wiedzy o Henryku Sienkiewiczu. Odsłania mniej lub prawie zupełnie nieznaną czytelnikowi rysy jego osobowości, pozwala poznać Sienkiewicza nie tylko od strony jego utworów, ale również działalności publicystycznej, społecznej, czy wreszcie życia rodzinnego. Nie brakuje tu także szczegółów, które w znamienity sposób rzucają jakby nowe światło na postawę wielkiego pisarza – *twórcę mitów narodowych*, jak napisał o nim sam autor publikacji.

Czas wreszcie dokładniej spojrzeć na książkę od strony jej funkcjonalności. Układ pracy jest przejrzysty. Na całość składają się: sześć rozdziałów oraz aneks, w którym mieści się bibliografia, zawierająca najnowsze i najważniejsze utwory i opracowania dotyczące biografii i twórczości Sienkiewicza, spis ilustracji oraz indeks nazwisk, ułatwiający odszukiwanie potrzebnych informacji.

W sześciu – jak już wspomniano – rozdziałach otrzymujemy panoramę danych biograficznych, historyczno-politycznych, obyczajowych. Wraz z autorem próbując

my odkryć, w czym tkwi tajemnica powodzenia dzieł wielkiego pisarza. Czy w tym, że cała jego twórczość była świadomą i konsekwentnie realizowaną służbą społeczną, czy może w tym, że całą swą energię twórczą kierował on w stronę rozbudzania uczuć i kształtowania woli całego społeczeństwa polskiego. Był przecież typem twórcy, który nie przemawiał tylko do wybranego kręgu odbiorców, lecz do wielu czytelników w różnym wieku, z różnych środowisk, o różnym stanie majątkowym. Przy rozpatrywaniu tej problematyki Żabski w chronologicznym skrócie przedstawia nam twórczość Sienkiewicza, począwszy od jego powieści *Na marnie*, nowel, *Listów z podróży do Ameryki*, poprzez *Trylogię*, *Bez dogmatu*, *Rodzinę Połanieckich*, *Quo vadis*, na *Krzyżakach*, *W pustyni i w puszczy* oraz *Legionach* skończywszy. W ten sposób, czytając książkę Żabskiego, czujemy się jak uczniowie na lekcji wiedzy o Henryku Sienkiewiczu. Znamiennym jest tu również fakt, że Żabski, choć wysoką miarą mierzy twórczość Sienkiewicza, to jednak nie ukrywa jego słabości – kiedy trzeba wskazuje czytelnikowi błędy i niedostatki warsztatu pisarskiego naszego noblisty.

Przy rozpatrywaniu założeń kompozycyjnych pracy warto jeszcze zwrócić uwagę na ciekawą i poznawczą wartościową warstwę książki, a mianowicie korespondencję Sienkiewicza.

Choć w minimalnej ilości i we fragmentach, to jednak zamieszczone w publikacji listy (zarówno te napisane przez Sienkiewicza, jak i do niego kierowane) dają czytelnikowi ogólny zarys problemów kulturowych II połowy XIX wieku, jak również pomagają ustalić podstawowy kanon wartości Sienkiewicza–człowieka. Dzięki zamieszczonej korespondencji i komentarzom Żabskiego odkrywamy ciekawą i nie-tuzinkową postać, która wie co to bieda, bo nieraz była *w potrzebie* (s. 18), umie ciężko pracować (s. 171), ale umie się też śmiać (s. 210), zna się na kobiecej urodzie (s. 280), ma nawet swój ideał żony (s. 20), jest przywiązany do swojego kraju (s. 276), tradycji (s. 11), rodziny (s. 267).

Praca nie należy do publikacji sensu stricto naukowych, wykład świadomie odchodzi od stylu naukowego w stronę eseju i może dlatego czyta się ją jednym tchem.

Cennym dopełnieniem publikacji Żabskiego jest dział ilustracyjny – niezwykle ciekawy i godny oddzielnej wzmianki. Zadbano o piękno tekstów w niej zamieszczonych – zarówno tych literackich, jak i obrazowych. Fragmenty utworów, fotografie, reprodukcje obrazów, ilustracje do książek Sienkiewicza, zdjęcia rzeźb, notatki prasowe, plakaty i kadry z filmów układają się w wielowarstwową mozaikę tekstów kultury. Mamy więc ilustracje Andriollego, Henryka Pillatiego, Antoniego Uniechowskiego, rysunki satyryczne Górskiego, reprodukcje obrazów Stanisława Witkiewicza, Gierymskiego, Siemiradzkiego, Władysława Podkowińskiego, czy nawet humorystyczne rysunki i karykatury, którymi Sienkiewicz przyozdabiał swoją korespondencję.

Podobnie zabawna, ale dobitnie świadcząca o powodzeniu dzieł pisarza, jest ilustracja przedstawiająca *Quo vadis* jako komiks holenderski.

Interesujące jest również to, że dział ilustracyjny nie dotyczy tylko twórczości Sienkiewicza, bogata szata graficzna stała się także tłem dla danych biograficznych. Zdjęcia pisarza z różnych okresów jego życia, portrety bliskich sercu osób, żon, dzieci, przyjaciół, sąsiadują ze zdjęciami miejsc związanych z jego życiem: rodzinnej wsi Woli Okrzejskiej, pierwszego warszawskiego mieszkania Sienkiewiczów na Nowym Świecie, kamienicy w Ryńku Starego Miasta, gdzie mieszkał na stacji, siedziby Gimnazjum II, Oblęgorka, w którym zamieszkał na stałe w połowie 1902 roku.

W publikacji T. Żabskiego odnajdziemy także zdjęcia miejsc związanych z pasją podróżniczą Sienkiewicza: fotografie Chicago z przełomu wieków, podalpejskiego uzdrowiska Merano, greckiego Akropolu, włoskiego Neapolu, egipskich piramid, rzymskich katakumb oraz wiele innych niemniej uroczych i niemniej ciekawych.

O walorach książki decyduje też ładne jej wydanie, dobry papier, barwna twarda oprawa.

Książka Żabskiego w estetyczny sposób przekazuje czytelnikowi bogatą i uporządkowaną wiedzę o Sienkiewiczu. Opracowana prostym językiem, nie przytłacza ilością faktów. Szeroko zakreśla krąg odbiorców, w którym zmieszczą się zarówno specjaliści–badacze literatury, jak też studenci, uczniowie, nauczyciele i wszyscy ci, których interesuje twórczość autora *Trylogii*.

KRONIKA NAUKOWA – SPRAWOZDANIA

Marek Glogier, Wanda Matras

Sprawozdanie z pracy dydaktycznej i organizacyjnej Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Akademii Pedagogicznej w Krakowie za rok akademicki 1999/2000

1. Rok akademicki 1999/2000 rozpoczęto od wyboru nowych władz Instytutu. 14 września 1999 roku dyrektorem Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej został wybrany prof. zw. dr hab. Jerzy Jarowiecki, zaś wicedyrektorem został dr Piotr Krywak.
2. Strukturę organizacyjną IBiIN tworzyły:
 - Katedra Bibliotekarstwa i Czytelnictwa (kierownik: dr hab. prof. AP Józef Szocki)
 - Katedra Historii Książki (kierownik: dr hab. prof. AP Maria Konopka)
 - Katedra Czasopiśmiennictwa i Kultury Literackiej (kierownik: dr hab. prof. AP Krzysztof Woźniakowski)
 - Katedra Teorii Tekstu i Edytorstwa (kierownik: prof. dr hab. Maciej Kawka)
 - Zakład Informacji i Dokumentacji Naukowej (kierownik: dr Barbara Kamińska-Czubałowa)
 - Biblioteka IBiIN (kierownik: mgr Halina Grzywacz, kustosz).
3. Opiekunstwo poszczególnych lat i typów studiów sprawowali:
 - A. studia stacjonarne – łącznie: **240** studentów
 - Rok I (60) – mgr Wanda Matras
 - II (53) – mgr Michał Rogoż
 - III (41) – dr Grażyna Wrona
 - IV (41) – dr Alfred Toczek
 - V (45) – mgr Adam Bańdo
 - B. studia zaoczne – łącznie: **401** studentów
 - 3-letnie rok III (88) – mgr Władysław Kolasa
 - 4-letnie rok I (67) – dr Andrzej Dróżdż
 - 4-letnie rok II (63) – dr Piotr Krywak

5-letnie rok I (65) – mgr Michał Grzeszczuk

5-letnie rok II (33) – dr Anna Faber-Chojnacka

5-letnie rok III (37) – mgr Stanisław Skórka

5-letnie rok IV (24) – mgr Marek Glogier

5-letnie rok V (24) – dr Lidia Ippoldt

C. studia podyplomowe – łącznie: 82 studentów

— z zakresu bibliotekoznawstwa (52) kierownik dr Ewa Wójcik

— z zakresu technologii informacji (30) kierownik dr Hanna Batorowska.

Ogółem w IBiIN studiowało 723 studentów.

Koordynatorem studenckich praktyk zawodowych była dr Lidia Ippoldt.

4. W roku sprawozdawczym odbyło się 13 ogólnych zebrań organizacyjnych i naukowych oraz 42 zebrania poszczególnych katedr, podczas których w większości wygłoszono referaty.
5. 3–4 IX 1999 IBiIN organizował V Ogólnopolską Konferencję na temat “Kra-ków – Lwów: Książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku”. Na forum 2 sekcji wygłoszono 53 referaty i 12 komunikatów. Materiały pokonferencyjne oddano do druku w Wydawnictwie Naukowym Akademii Pedagogicznej w Kra-kowie.

Kadra naukowo-dydaktyczna i jej rozwój

6. IBiIN aktualnie zatrudnia 34 nauczycieli akademickich w pełnym wymiarze godzin (2 profesorów zwyczajnych, 5 doktorów habilitowanych profesorów AP, 18 adiunktów z tytułem doktora, 8 asystentów magistrów).
7. Łączne pensum dydaktyczne w IBiIN wynosiło 6634 godziny. Nadto zrealizowano 3570 godzin ponadwymiarowych. 9 osób prowadziło zajęcia w postaci godzin zleconych, łącznie realizując 890 godzin. Tradycyjnie już zajęcia dydaktyczne prowadzili pracownicy z IFP, INS, SJO oraz Katedry Pedagogiki i Zakładu Psychologii.
8. Z urlopu naukowego (habilitacyjnego) korzystała dr Grażyna Wrona.
9. Z dniem 1 XII 1999 zatrudniono na stanowisku asystenta mgr Urszulę Lisowską.
10. Z dniem 30 IX 2000 prawa emerytalne uzyskali – prof. zw. Jerzy Jarowiecki oraz dr Jan Bujak. Natomiast od 1 X 2000 dr Maria Jazowska-Gumulska przeszła na etat starszego wykładowcy.
11. IBiIN uzyskał 2 dodatkowe etaty asystentów oraz 1 adiunkta. Obsadzone one zostały na drodze konkursu w dniu 14 IX 2000 roku (asystenci: mgr Małgorzata Mirek, dr Lilia Kowkiel, adiunkt: dr Iwona Pietrzkiewicz).
12. Spośród pracowników IBiIN zajęcia w jednostkach AP prowadziły 3 osoby: w Instytucie Historii prof. AP Henryka Kramarz, w Instytucie Filologii Polskiej, na studium doktoranckim prof. zw. Maciej Kawka, w Instytucie Pedagogiki dr Lidia Ippoldt.

13. Dotychczasowa stażystka w IBiIN, mgr Lilia Kowkiel z Grodna w dniu 11 kwietnia 2000 uzyskała na Wydziale Humanistycznym AP stopień doktora na podstawie pracy pt.: "Prywatne księgozbiory na Grodzieńszczyźnie i ich losy (1795–1863)". Promotorem był prof. zw. dr hab. Jerzy Jarowiecki. 6 kwietnia 2000 mgr Iwona Pietrzkiewicz, asystent w IBiIN uzyskała stopień doktora na Uniwersytecie Wrocławskim. Promotorem rozprawy pt. "Biblioteka kanoników regularnych laterańskich w Krakowie w XV–XVI wieku" była dr hab. Maria Pidłypczak-Majerowicz. Natomiast 12 lipca 2000 mgr Jolanta Chwastyk-Kowalczyk z Buska, absolwentka WSP w Zielonej Górze, uzyskała stopień doktora na Wydziale Humanistycznym AP na podstawie rozprawy: "Problemy kultury i literatury na łamach «Błuszczu» 1918–1939". Promotorem był prof. zw. dr hab. Jerzy Jarowiecki.
14. IBiIN zatrudnia – 1 pracownika administracyjnego, 2 pracowników inżynierjno-technicznych (po $\frac{3}{4}$ etatu), 1 dokumentalistę, 2 bibliotekarzy.
15. Aktualnie deklaracje o pracach nad rozprawami habilitacyjnymi zgłosiło 16 adiunktów IBiIN, 2 prace są daleko zawansowane (dr Roman Jaskuła, dr Grażyna Wrona).
16. W toku znajduje się 5 prac doktorskich asystentów IBiIN. Realizowane są pod kierunkiem promotorów z IBiIN (prof. zw. J. Jarowiecki, prof. zw. A. Notkowski, prof. AP J. Szocki). Autorami są: mgr Adam Bańdo, mgr Marek Glogier, mgr Władysław Kolasa, mgr Wanda Matras i mgr Michał Rogoż. Jedna asystentka uczestniczy w studium doktoranckim w IBiIN Uniwersytetu Jagiellońskiego (mgr Małgorzata Mirek).

Działalność naukowa i publikacyjna

17. W ramach prowadzonych badań własnych fundusz w roku 1999 uzyskało 14 pracowników IBiIN.
18. W ramach prowadzonych badań w zakresie działalności statutowej fundusz w roku 1999 uzyskało 19 pracowników IBiIN.
19. W roku sprawozdawczym 32 pracowników IBiIN było autorami 150 ogłoszonych publikacji – w tym: 8 książek (5 książek autorskich, 2 tomy materiałów pokonferencyjnych, księga pamiątkowa, bibliografia), 69 haseł rzeczowych w słownikach, 13 recenzji oraz 3 publikacje w internetowym "Elektronicznym Biuletynie Informacyjnym Bibliotekarzy", pozostałe to artykuły naukowe oraz popularnonaukowe.
20. W oczekiwaniu na druk pozostaje 229 tekstów autorstwa 33 pracowników IBiIN. Ogółem do druku złożono: 5 książek, 4 opracowania bibliograficzne, 98 artykułów, 7 biogramów, 7 recenzji, 4 sprawozdania, 3 streszczenia oraz 101 haseł i artykułów do *Encyklopedii Krakowa* i *Słownika Towarzystw Naukowych*.
21. Pracownicy IBiIN uczestniczą i przewodzą zespołom redakcyjnym:

- prof. zw. Jerzy Jarowiecki – red. nauk. “Prac Bibliotekoznawczych” (od t. XI – red. nauk. prof. AP Józef Szocki); red. nac. “Biuletynu Informacyjnego Centralnego Ośrodka Metodycznego Studiów Nauczycielskich”.
 - mgr Stanisław Skórka jest redaktorem “Elektronicznego Biuletynu Informacyjnego Bibliotekarzy” (ukazującego się w internecie).
 - dr Henryk Czubała od XII 1999 jest red. nac. kwartalnika pt.: “Konspekt” – Pismo AP w Krakowie. Członkiem redakcji jest dr Michał Zięba. Stałymi współpracownikami są: mgr Urszula Lisowska oraz mgr Marek Glogier.
 - od 1998 ukazuje się “Rocznik Historii Prasy Polskiej” wydawany przez Komisję Prasoznawczą PAN w Krakowie. Red. nac. jest prof. Jerzy Jarowiecki, sekretarzem red. – prof. AP Krzysztof Woźniakowski, członkiem red. – prof. Andrzej Notkowski. Siedziba redakcji mieści się w lokalu IBiIN.
 - prof. AP Halina Kosętka jest członkiem redakcji “Studiów Sienkiewiczowskich” oraz “Biuletynu Informacyjnego Centralnego Ośrodka Metodycznego Studiów Nauczycielskich”.
 - mgr Michał Grzeszczuk red. nac. półrocznika “Notes Biblioteczny” (do końca 1999 r.)
 - dr Jan Bujak współpracownikiem miesięcznika “Polonus” w Rumunii oraz tygodników “Niedziela” i “Źródło”.
 - mgr Halina Grzywacz z biblioteki IBiIN redaguje “Biuletyn Nabytków za rok...”
22. W roku sprawozdawczym 27 osób wzięło udział w **51** konferencjach, na których wygłosili 31 referatów oraz 6 komunikatów. 3 osoby wyjeżdżały na konferencje do Rumunii oraz na Litwę (Rumunia – dr Jan Bujak, Litwa – dr Jerzy S. Ossowski, dr Michał Zięba).

Działalność biblioteki IBiIN

23. W roku akademickim 1999/2000 zarejestrowano **448** czytelników, w tym 53 pracowników AP. Z wypożyczalni skorzystało **8804** czytelników, którzy wypożyczyli **9494** książki (czasopism nie wypożycza się do domu). Z czytelni skorzystały **5684** osoby, którym udostępniono **6593** książki oraz **4133** tomy czasopism. **4089** wydawnictw wypożyczono celem wykonania odbitek ksero. Wykonano 39 opraw introligatorskich, zbiory wzbogaciły się o 558 kolejnych tomów. Aktualny zbiór biblioteki liczy **18 359** vol. wydawnictw zwartych oraz **1392** vol. wydawnictw ciągłych. Biblioteka otwarta jest dla czytelników przez 45 godzin tygodniowo (z wyjątkiem niedziel) i obsługiwana jest przez 2 osoby zatrudnione na etacie kustosza.

Współpraca ze środowiskiem naukowym

24. Członkami Komisji Prasoznawczej PAN w Krakowie są: prof. zw. Jerzy Jarowiecki – przewodniczący komisji, prof. AP Krzysztof Woźniakowski – sekretarz naukowy komisji, prof. zw. Andrzej Notkowski, prof. AP Józef Szocki, prof. AP Henryka Kramarz, dr Grażyna Wrona, dr Jan Bujak, dr Alfred Toczek, sekretarzem technicznym jest mgr Marek Glogier.
25. Prof. zw. Maciej Kawka – Komisja Rozwoju i Zaburzeń Mowy PAN, Polskie Towarzystwo Językoznawcze, Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego – członek zarządu.
26. Prof. AP Józef Szocki – członek rzeczywisty Wrocławskiego Towarzystwa Nauk.
27. Dr Roman Jaskuła – kontakty z Berlin-Brandenburgische Akademie der Wissenschaften-Aleksander von Humboldt Forschungstelle (Niemcy).
28. Dr Jerzy S. Ossowski – prace w Komisji Historycznej PAN oraz udział w pracach Zakładu Badań Literatury i Życia Literackiego Dawnych Kresów Wschodnich IFP UJ.
29. Dr Iwona Pietrzkiewicz – kontakty z Pracownią Badań nad Dziejami Zakonów i Kongregacji Kościelnych przy IH Uniwersytetu Wrocławskiego.
30. Mgr Michał Rogoż, mgr Wanda Matras, mgr Marek Glogier – Polskie Towarzystwo Bibliologiczne.
31. Prof. AP Halina Kosętka – sekretarz Towarzystwa Sienkiewiczowskiego oraz członek Koła Miłośników M. Konopnickiej.
32. Koło Miłośników Marii Konopnickiej przy AP – dr Michał Zięba – przewodniczący, mgr Wanda Matras – sekretarz, dr Maria Jazowska – skarbnik.

Współpraca ze środowiskiem bibliotekarskim

33. Prof. AP Józef Szocki – członek zespołu doskonalenia bibliotekarzy przy ODN w Opolu i Wrocławiu.
34. Prof. AP Maria Konopka – członek Międzywojewódzkiej Komisji ds. Specjalizacji Zawodowej w Krakowie – z zakresu pracy bibliotecznej.
35. Dr Ewa Wójcik – członek zespołu kierunkowego “Bibliotekoznawstwo” przy COMSN AP w Krakowie.
36. Mgr Michał Grzeszczuk – wykładowca w Zaocznym Pomaturalnym Studium Bibliotekarskim.
37. Dr Barbara Kamińska-Czubałowa – Towarzystwo Bibliotekarzy Szkół Polskich.
38. Mgr Michał Rogoż, mgr Wanda Matras, mgr Władysław Kolasa, mgr Marek Glogier (członek zarządu okręgu) – Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich.

Współpraca ze środowiskiem oświatowym

39. Prof. zw. Jerzy Jarowiecki – dyrektor i wiceprzewodniczący Rady Naukowej COMSN przy AP oraz członek Rady ds. Kształcenia Nauczycieli przy Ministrze Edukacji Narodowej.
40. Prof. AP Józef Szocki – przewodniczący Wszechnicy Wiedzy o Zdrowiu przy Akademii Medycznej we Wrocławiu.
41. Dr Jerzy S. Ossowski – prezes Fundacji Oświecenia Publicznego przy AP
42. Prof. AP Halina Kosętka – sekretarz Rady Naukowej COMSN oraz 4 zespołów kierunkowych.
43. Dr Hanna Batorowska – założyciel i dyrektor Policealnej Szkoły Zawodowej dla Dorosłych Technik Informacyjno-Medialnych i Informatycznych w Suchoj Beskidzkiej.
44. Dr Lidia Ippoldt – prowadzi zajęcia na Studium Pedagogicznym UJ z zakresu terapii sztuką.
45. Dr Barbara Kamińska-Czubałowa – prowadzi warsztaty w ramach edukacji medialnej i czytelniczej (tzw. ścieżka programowa) na zlecenie WOM.
46. Mgr Urszula Lisowska – pełni funkcję sekretarza Towarzystwa Asystentów AP.

Halina Kosętko

Publikacje pracowników

Instytutu Bibliotekoznawstwa

i Informacji Naukowej

Akademii Pedagogicznej w Krakowie

za lata 1999–2000

BAŃDO Adam

1. “Kurier Literacko-Naukowy” dodatek do “Ilustrowanego Kuriera Codziennego”. W: Kraków – Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku. Kraków 1999, T. IV, pod red. J. Jarowieckiego. Wydawn. Nauk. WSP, s. 291–304

2. *Encyklopedia Krakowa*, PWN, Warszawa 2000

hasła: <Bicz>, <Diabeł>, <Formiści>, <Ilustrowany Kurier Codzienny>, <Komandos>, <Krakowska Gazeta Domowa>, <Kurier Literacko-Naukowy>, <Linia>, <Na szerokim świecie>, <Nowe Słowo>, <Polak>, <Przegląd Artystyczny>, <Syndykat Dziennikarzy Krakowskich>, <Sztuka> (1887–1888), <Sztuka> (1911–1914), <Sztuki Piękne>, <Światowid>

3. *Problematyka prasoznawcza na V Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej: Książki, czasopisma, biblioteki Krakowa i Lwowa XIX–XX w.* W: “Rocznik Historii Prasy Polskiej”. Kraków 2000, z. 1, s. 167–171

4. *Książki, czasopisma, biblioteki Krakowa i Lwowa XIX–XX wieku. V Ogólnopolska Konferencja Naukowa.* “Konspekt” 1999 nr 1, s. 54–56

BATOROWSKA Hanna

1. *Standardy kształcenia nauczycieli kursu technologii informacyjnej.* W: Informatyczne przygotowanie nauczycieli. Materiały z II Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej “Informatyczne przygotowanie nauczycieli” pod red. J. Migdałka i P. Moszniera, Kraków, 16–17 października 1998, “Problemy Studiów Nauczycielskich” z. 18. Kraków 1999, s. 55–73

2. *Reforma systemu edukacji dla potrzeb społeczeństwa informacyjnego.* “Praktyka i Teoria Informacji Naukowej i Technicznej” 1999 nr 3, s. 4–9

3. *Informatyczne kwalifikacje nauczyciela-bibliotekarza*. W: Informatyka w Szkole XV. Materiały XV Konferencji IWS, Katowice, 24–27 września 1999, s. 328–333
4. *Studium Podyplomowe Technologii Informacyjnej dla nauczycieli szkół podstawowych i gimnazjów*. W: Materiały z IX Ogólnopolskiego Sympozjum Naukowego “Techniki komputerowe w przekazie edukacyjnym” zorganizowanego przez AP im. KEN w Krakowie w dniach 1–2 października 1999. Kraków 1999, s. 14–16
5. *Propozycja multimedialnej edukacji bibliotekarzy szkolnych*. “Elektroniczny Biuletyn Informacyjny Bibliotekarzy” 1999 nr 4 [lipiec/sierpień] <http://www.oss.wroc.pl/biuletyn/ebib04/batorowska.html>
6. *Techniki komputerowe w przekazie edukacyjnym. Sympozjum Naukowe, Kraków 1–2 października 1999 r.* “Konspekt” 1999 nr 1, s. 48–49
7. *Spuścizna po Zofii i Zdzisławie Jachimeckich i jej wartość dla badań nad kulturą Krakowa pierwszej połowy XX wieku*. W: Kraków – Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku. T. IV, pod red. J. Jarowieckiego. Wydawn. Nauk. WSP, Kraków 1999, s. 180–186
8. *Kilka uwag na temat XVII-wiecznych druków w języku polskim znajdujących się w zbiorach biblioteki klasztoru oo. Cystersów w Mogile*. W: Bibliologia. Literatura. Kultura. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesor Wacławie Szelińskiej, pod red. M. Konopki i M. Zięby. Wydawn. Nauk. AP, Kraków 1999, s. 91–97
9. *Źródła informacji do edukacji regionalnej. Rozważania wokół przewodnika Jerzego Henryka Harasimczyka. “Sucha Beskidzka i okolice”. “Ziemia Suska” 2000 nr 3, s. 24–25*
10. *Formy kształcenia nauczycieli edukacji czytelnicznej i medialnej*. W: Media a Edukacja. III Międzynarodowa Konferencja. Poznań 2000, s. 633–647
11. *Studium Podyplomowe Technologii Informacyjnej*. “Konspekt”. Kraków 2000 nr 3, s. 84
12. *Doskonalenie zawodowe nauczycieli z zakresu technologii informacyjnej w krakowskiej Akademii Pedagogicznej*. W: Informatyczne Przygotowanie Nauczycieli. Materiały z III Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej “Informatyczne przygotowanie nauczycieli” pod red. J. Migdałka i P. Moszniera. Kraków, 25–26 października 1999, “Problemy Studiów Nauczycielskich”, z. 24, Kraków 2000, s. 195–199
13. *Techniki komputerowe w realizacji zajęć z edukacji czytelnicznej i medialnej*. W: Materiały z X Ogólnopolskiego Sympozjum Naukowego “Techniki komputerowe w przekazie edukacyjnym” zorganizowanego przez AP im. KEN w Krakowie 29–30 września 2000 r., Kraków 2000, s. 28–32
14. *Technologia informacyjna w modułowym kształceniu techników informacji naukowej*. W: Informatyka w Szkole. Materiały XVI Konferencji IWS, Mielec, 19–22 września 2000, s. 79–83

15. *Formy kształcenia nauczycieli i koordynatorów realizacji podstawy programowej kształcenia ogólnego w zakresie edukacji czytelniczej i medialnej oraz technologii informacyjnej*. W: Przygotowanie nauczycieli do nauczania odbioru mediów. Opole 18 listopada 2000, s. 1–15

16. *Wybrane zagadnienia nauki o informacji i technologii informacyjnej*. Wydawn. Nauk. WSP Kraków: 1996, 1998, 2000, 203 s. (współaut. Barbara Kamińska-Czubała)

BUJAK Jan

1. *Legioniści polscy z Bukowiny w dokumencie i na fotografii*. "Przegląd Lubański" 1999 nr 6–7, s. 11

2. *Sanktuarium maryjne w Kaczyce na Bukowinie*

A. "Przegląd Lubański" 1999 nr 11, s. 11

B. "Niedziela" 1999 nr 32, s. 7

C. "Polonus" 1999 nr 7/8, s. 2

D. "Źródło" 1999 nr 34, s. 8

3. *Podwyższenie Krzyża Świętego w Czerniowcach na Bukowinie*.

A. "Przegląd Lubański" 1999 nr 12, s. 12

B. "Niedziela" 1999 nr 39, s. 19

C. "Źródło" 1999 nr 34, s. 8

4. *Suczawskie Sympozjum*. "Przegląd Lubański" 1999 nr 12, s. 13

5. *Z daleka widać lepiej...*

A. "Przegląd Lubański" 1999 nr 9/10, s. 12

B. "Biuletyn Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego" 2000 nr 19, s. 12–13

6. *W progi szkolne*. "Przegląd Lubański" 1999 nr 9/10, s. 13

7. *Bukowina. Górale. Legiony Polskie i nasza niepodległość*. "Polonus" 1999 nr 11, s. 2–3

8. *Kirlibaba i Legiony Polskie w styczniu 1915 r.*

A. "Przegląd Lubański" 2000 nr 1/2, s. 9

B. "Polonus" 2000 nr 1, s. 5

C. "Źródło" 2000 nr 7, s. 16

D. "Nasz Dziennik" 2000 nr 14, s. 10

9. *Niezapomniane jasełka czerniowieckie*. "Źródło" 1999 nr 34, s. 8

10. *Bukowińczyk na pogrzebie Marszałka*. "Przegląd Lubański" 2000 nr 4, s. 8

11. *Kościół i parafia rzymskokatolicka pod wezwaniem św. Jana Nepomucena w Suczawie*. "Przegląd Lubański" 2000 nr 5, s. 11

12. *Ostoje Polaków żadowskich*. W: Bibliologia. Literatura. Kultura. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesor Wacławie Szelińskiej, pod red. M. Konopki i M. Zięby. Wydawn. Nauk. AP, Kraków 1999, s. 461–481

13. *Pierwsza świątynia polska pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli poza obszarem R.P.* "Nasz Dziennik" 2000 nr 127, s. 12

CZUBAŁA Henryk

1. *Reforma i tożsamość*. "Konspekt" 2000 nr 2, s. 9–24 (współaut.: B. Gryszkiewicz)
2. *Jestem wiernym uczniem. Rozmowa z prof. Bolesławem Faronem*. "Konspekt" 2000 nr 3, s. 64–69 (współaut.: B. Gryszkiewicz)
3. *Od redakcji*. "Konspekt" 2000 nr 2, s. 1–2 (współaut.: B. Gryszkiewicz)
4. *Od redakcji*. "Konspekt" 2000 nr 3, s. 1 (współaut.: B. Gryszkiewicz)

DRÓŻDŻ Andrzej

Książki

1. *Gli amanti della giustizia. Un parroco giacobino e la sua biblioteca nella Società napoletana del XVIII secolo*. Edizione della Provincia di Avellino, 1999, 202 s.
2. *Mity i utopie pedagogiczne*. Wydawn. Nauk. AP Kraków 2000, 167 s.

Artykuły

3. *Androfagi i inflamanci. Wybrane zagadnienia dotyczące motywu książki w literaturze utopijnej*. W: Bibliologia. Literatura. Kultura. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesor Waławie Szelińskiej, pod red. M. Konopki i M. Zięby. Wydawn. Nauk. AP, Kraków 1999, s. 321–342
4. *W Krakowie o kodeksach średniowiecznych z Sankt Gallen*. "Elektroniczny Biuletyn Informacyjny Bibliotekarzy" nr 4 (12) 2000

FABER-CHOJNACKA Anna

Książka

1. *Maria Konopnicka. Materiały do bibliografii podmiotowo-przedmiotowej za lata 1971–1996*. Wydawn. Nauk. WSP, Kraków 1999, 187 s. (współaut. B. Góra)

GÓRA Barbara

Książka

1. *Maria Konopnicka. Materiały do bibliografii podmiotowo-przedmiotowej za lata 1971–1996*. Wydawn. Nauk. WSP, Kraków 1999, 187 s. (współaut. A. Faber-Chojnacka)

Artykuły

2. *"Pielgrzym" 1869–1939*. W: Bibliologia. Literatura. Kultura. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesor Waławie Szelińskiej, pod red. M. Konopki i M. Zięby. Wydawn. Nauk. AP, Kraków 1999, s. 199–212

3. *Bibliografia publikacji prof. zw. dr hab. Wacławy Szelińskiej*. W: Bibliologia. Literatura. Kultura. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesor Wacławie Szelińskiej, pod red. M. Konopki i M. Zięby. Wydawn. Nauk. AP, Kraków 1999, s. 25–31

GLOGIER Marek

1. *Debata o przyszłości uczelni*. "Konspekt" 1999 nr 1, s. 46
2. Przegląd prasy. Ibidem, s. 65
3. Przegląd prasy. "Konspekt" 2000 nr 2, s. 72–75
4. Przegląd prasy. "Konspekt" 2000 nr 3, s. 114–116
5. Przegląd prasy. "Konspekt" 2000 nr 4, s. 118–123
6. Przegląd prasy. "Konspekt" 2000 nr 5, s. 83–85
7. *Działalność Komisji Prasoznawczej Oddziału PAN w Krakowie w latach 1996–1998*. Ibidem, 1999 z. 1, s. 205–207
8. *Z prac Komisji Prasoznawczej Oddziału PAN w Krakowie (wrzesień 1998 – czerwiec 1999)*. Ibidem, 1999 z. 2, s. 265–267
9. *Z prac Komisji Prasoznawczej Oddziału PAN w Krakowie (październik 1999 – czerwiec 2000)*. Ibidem, 2000 z. 2, s. 335–338

GRZESZCZUK Michał

1. *Biblioteki publiczne w województwie krakowskim w 1998 r.* "Notes Biblioteczny" 1999 nr 1, s. 107–108
2. *Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krakowie w nowej siedzibie*. "Przegląd Biblioteczny" 1999 nr 1/2, s. 67–76
3. *Bibliografia czasopism warszawskich 1579–1981*. T. 1–2, litery A–Ł. Warszawa 1994–1996. – Rec. Michał Grzeszczuk, "Rocznik Historii Prasy Polskiej" 1999 z. 2, s. 213–219
4. *Festiwal Europa 2000 – program biblioteczny*. "Poradnik Bibliotekarza" 2000 nr 3, s. 24
5. *Domański Jan*. W: *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*. T. I: Małopolska, cz. 2: wiek XVII–XVIII, vol. 1: A–K, vol. 2: L–Ż. Kraków 2000, s. 128–134
6. *Domański Krzysztof*. Ibidem, s. 134–140
7. *Dyaszewski Michał Józef Antoni*. Ibidem, s. 141–151
8. *Grebel Antoni Ignacy*. Ibidem, s. 220–224
9. *Grebel Ignacy*. Ibidem, s. 224–235
10. *Greblowa Tekla*. Ibidem, s. 235–238
11. *Lenartowicz Antoni*. Ibidem, s. 384
12. *Maj Jan Antoni*. Ibidem, s. 414–423
13. *Mateusz*. Ibidem, s. 426

14. *Matyaszekiewicz Jakub*. Ibidem, 426–434
15. *Stachowicz Stanisław*. Ibidem, s. 594–599
16. *Trassler Józef Jerzy*. Ibidem, 630–636
17. Michał W. Grzeszczuk, Joanna Kwiecińska-Maciejewska, *Notes Biblioteczny*. “Poradnik Bibliotekarza” 2000 nr 9, s. 22–23
18. *Wiedza o książce w nauce i dydaktyce*. Konferencja Warszawa, 16–17 listopada 1999 r. “Roczniki Biblioteczne” R. 44 (2000), s. 298–301

IPPOLDT Lidia

1. *Wprowadzenie do zagadnień biblioterapii*. W: Kurs w zakresie terapii przez sztukę. Wrocław 1999, s. 13–18
2. *Kształcenie biblioterapeutów dla potrzeb zakładów opieki zdrowotnej*. W: Książki, które pomagają żyć. Warszawa 2000, s. 50–56
3. *Organizacja, forma i zakres kształcenia bibliotekarzy w systemie dwustopniowym (w świetle badań ankietowych)*. “Biuletyn Informacyjny COMSN” 2000 nr 17, s. 12–18
4. *Czy warto walczyć o status zawodowy biblioterapeuty?* “Biblioterapeuta” 2000 nr 1/9/, s. 8–9
5. *Książka bez barier czy bariery bez książki?* W: Książka bez barier. Warszawa 2000, s. 86–92
6. *Biblioterapia w związkach z innymi naukami*. “Biblioterapeuta” 2000 nr 4/12/, s. 1–6

JAROWIECKI Jerzy

Książki

1. *Eugeniusz Kolanko “Bard”: poeta podziemnego Krakowa*. Wydawn. Nauk. AP, Kraków 1999, 206 s.
2. *Bibliografia opracowań prasy ukazującej się w Polsce w latach 1939–1945, Cz. 2: publikacje z lat 1981–1997*. Wydawn. Nauk. AP, Kraków 1999, 242 s. (współaut.: Ewa Wójcik, Grażyna Wrona)
3. *Kraków – Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX w.* T. IV, pod red. J. Jarowieckiego. Wydawn. Nauk. WSP, Kraków 1999, 428 s.

Artykuły

4. *Czasopisma katolickie dla dzieci i młodzieży w okresie transformacji ustrojowej*. “Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego: Studia Bibliologiczne t. 12. Katowice 2000, s. 158–171

5. *Czterdziestopięciolecie działalności edytorskiej Wydawnictwa Pedagogicznego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Kielcach (1955–2000)*. W: 45 lat Wydawnictwa Pedagogicznego. Wydawn. Pedag. ZNP, Kielce 2000, s. 5–28

6. *Holokaust w okresie okupacji hitlerowskiej w polskiej prasie konspiracyjnej*. "Rocznik Historii Prasy Polskiej Oddz. PAN w Krakowie" 1999 z. 2, s. 51–80

7. *Kształcenie nauczycieli dla potrzeb zreformowanego systemu oświaty*. W: Polska chemia w Unii Europejskiej. XI Szkoła Problemów Dydaktycznych Chemii. Poznań 1999, s. 44–52

8. *Konspiracyjna prasa we Lwowie w latach 1939–1945*. "Sprawozdania z Posiedzeń Komisji PAN w Krakowie". T. XLI/2. Kraków 1999, s. 101–102

9. *Prasa*. W: Encyklopedia Krakowa PWN. Kraków 2000, s. 804–806

10. *Problematyka żydowska w polskiej prasie konspiracyjnej w latach 1939–1945*. W: Bibliologia. Literatura. Kultura. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesor Wacławie Szelińskiej, pod red. M. Konopki i M. Zięby. Wydawn. Nauk. AP, Kraków 1999, s. 243–266

11. *Problem holocaustu w polskiej prasie konspiracyjnej (1939–1945)*. "Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Naukowych PAN, Oddz. w Krakowie". T. XLII, 1998, z. 2, s. 54–56

12. *Szanse i zagrożenia w okresie transformacji prasy polskiej po roku 1989*. "Edukacja Humanistyczna", Szczecin 2000, s. 17–44

13. *Typologia i statystyka prasy lwowskiej w latach 1864–1939*. W: Kraków – Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku, pod red. J. Jarowieckiego, T. IV, Wydawn. Nauk. WSP, Kraków 1999, s. 209–236

Recenzje

14. *Działalność Konferencji Rektorów Wyższych Szkół Pedagogicznych w latach 1996–1999*. "Biuletyn Informacyjny Centralnego Ośrodka Metodycznego Studiów Nauczycielskich" 1999 nr 15/16, s. 111–113

15. *"Kurier Warszawski" w latach 1821–1868*. Zbigniew Anculewicz. Olsztyn 1997. "Rocznik Historii Prasy Polskiej" 1999 z. 1, s. 153–157

16. *"Strażnica Zachodnia" 1922–1939: źródło do dziejów myśli zachodniej w Polsce*. Tomasz Nożyński. Zielona Góra 1997. "Rocznik Historii Prasy Polskiej" z. 2, s. 233–237

17. *Prasa Kielecczyny w latach 1811–1989*. Mieczysław Adamczyk, Jolanta Dzieniakowska. Kielce 1999. "Rocznik Historii Prasy Polskiej" 2000 z. 1, s. 113–123

Inne publikacje

18. *Encyklopedia Krakowa PWN*, Kraków 2000. Hasła: <Antena Literacka> (s. 15), <Civitas Academica> (s. 115), <Dziennik Polski> /1940–1945/ (s. 182–183), <Dziennik Polski> /po 1945/ (s. 183), <Echo Krakowa> (s. 185), <Gazeta Krakowska> (s. 235), <Głos Pracy> (s. 245), <Kuźnica> (s. 531), <Małopolski Biuletyn Informacyjny> (s. 590), <Miesięcznik Literacki> (s. 614), <Na ucho> (s. 652),

<Naród i Kultura> (s. 657), <Odrodzenie> (s. 688), <Przegląd Polski> (s. 817), <Przekrój> (s. 818), <Watra> (s. 1033)

19. *Do Czytelników "Biuletynu"*. "Biuletyn Informacyjny COMSN WSP im. KEN w Krakowie. 1999 nr 15/16, s. 1–2

20. *O promocji zdrowia w edukacji*. Edukacja zdrowotna dzieci i młodzieży, pod red. H. Kosętki i J. Wyczęsany. Wydawn. Nauk. WSP, Kraków 1999, s. 5–6 (Problemy Studiów Nauczycielskich, nr 17)

21. *Słowo wstępne*. W: Kraków – Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku. T. IV, Wydawn. Nauk. WSP, Kraków 1999 s. 5–8

22. *Do członków Rady Naukowej i Zespołów Kierunkowych Centralnego Ośrodka Metodycznego Studiów Nauczycielskich*. "Biuletyn Informacyjny" COMSN WSP im. KEN w Krakowie. Kraków 2000, s. 1–2

JASKUŁA Roman

1. *Udział Krakowa w rozpowszechnianiu emigracyjnych wydawnictw Karola Forstera w latach 1849–1879*. W: Kraków – Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku, pod red. J. Jarowieckiego. T. IV, Wydawn. Nauk. WSP, Kraków 1999, s. 114–133

2. *Z dziejów francuskiego przekładu "Śpiewów historycznych" Juliana Ursyna Niemcewicza z 1833 roku*. W: Bibliologia. Literatura. Kultura. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesor Wacławie Szelińskiej, pod red. M. Konopki i M. Zięby. Wydawn. Nauk. AP, Kraków 1999, s. 35–47

JAZOWSKA-GUMULSKA Maria

1. *Regionalizm – regiony – Podhale*. Materiały z sesji naukowej. Zakopane 4–6 grudnia 1995. (rec.): Małopolska. Regiony – regionalizmy – małe ojczyzny. T. I, pod red. E. Chudzińskiego. Kraków 1999, s. 306–310

2. *"Róża bez kolców" Zofii Urbanowskiej w kręgu współczesnych koncepcji kultury*. W: Bibliologia. Literatura. Kultura. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesor Wacławie Szelińskiej, pod red. M. Konopki, M. Zięby. Wydawn. Nauk. AP, Kraków 1999, s. 383–397

3. *Świat dziecięcych doznań w "Białym ptaku" Kornela Filipowicza*. W: Kornel Filipowicz. Szkic do portretu, pod red. S. Burkota. Kraków 2000, s. 290–300

4. *Oficyna Podhalańska w Krakowie – z historii i działalności wydawniczej*. W: Małopolska. Regiony – regionalizmy – małe ojczyzny. T. II, pod red. E. Chudzińskiego. Kraków 2000, s. 203–214

KAWKA Maciej

Książka

1. *Dyskurs szkolny. Zagadnienia języka*. Wydawn. Nauk. WSP Kraków 1999, 256 s.

Artykuły

1. *Aksjologia przestrzeni edukacyjnej*. W: Wartościowanie w dyskursie edukacyjnym. Praca zbiorowa pod red. J. Ożdżyńskiego i S. Śniatkowskiego. Kraków 1999, s. 115–126
2. *Cudza mowa w tekście "Fraszek" Jana Kochanowskiego*. Studia Historyczno-językowe III, pod red. K. Rymuta i W. Rzepki, Kraków 2000, s. 347–359
3. *Kategoria czasu w biogramie na przykładzie Polskiego Słownika Biograficznego*. Materiały V Sympozjum Biografistyki Polonijnej, Kraków, 22–23 września 2000, pod red. A. Judyckiej i B. Klimaszewskiego, Lublin 2000, s. 84–88

KOLASA Władysław

1. *Prasa krakowska w roku 1996*. W: Kraków – Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku, pod red. J. Jarowieckiego. T. IV. Wydawn. Nauk. WSP, Kraków 1999, s. 337–357
2. *Przegląd współczesnych czasopism kresowych*. Ibidem, s. 366–398
3. *Bibliografia wiedzy o publikacji 1997*. "Rocznik Historii Prasy Polskiej" 1999 z. 2, s. 131–198
4. *Pół wieku z prasą i książką: z Sylwestrem Dzikim rozmawia Władysław Kolasa*. Ibidem, s. 253–264
5. *Współczesna prasa kresowa w kraju i za granicą (rozwój, analizy, przegląd tytułów)*; W: Od strony kresów – studia i szkice, pod red. H. Bursztyńskiej. Cz. II. Wydawn. Nauk. AP, Kraków 2000, s. 279–320
6. *Panorama prasy krakowskiej w 1996 r.* Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Naukowych PAN. 1997, z. 2, s. 104–108 [wyd. 1999]
7. *Bibliografia publikacji o prasie za rok 1996*. "Rocznik Historii Prasy Polskiej" 1999, z. 1, s. 101–150
8. *Polskie czasopisma komputerowe*. Cz. 1: *Zarys statystyczno-opisowy*. "Informatyka". 1999 nr 3, s. 10–16
9. *Polskie czasopisma komputerowe*. Cz. 2: *Magazyny komputerowe 1985–1989*. "Informatyka". 1999 nr 4, s. 10–13
10. *Polskie czasopisma komputerowe*. Cz. 3: *Magazyny współczesne*. "Informatyka". 1999 nr 5, s. 13–18
11. *Kartka z dziejów komputeryzacji bibliotek polskich (rola Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich)*. "Bibliotekarz" 2000 nr 3, s. 7–11
12. *Sylwester Dziki – dziennikarz, prasoznawca, bibliograf*. Kraków: Akademia Pedagogiczna im. KEN. Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej, 2000. – 48 s.: faks., fot.; 21 cm.
13. *Gminna Biblioteka Publiczna w Spytkowicach : (szkic do portretu)*. Notes Biblioteczny. 2000 nr 1, s. 43–49 (współaut. Alicja Kolasa)
14. *Prasa komputerowa w Polsce : (historia i statystyka)*: [streszcz.]. Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Naukowych / PAN. 1999, z. 1, s. 68–70 [wyd. 2000]

15. *Tysiąc ksiąg o Krakowie*. W: Encyklopedia Krakowa, red. prow. Antoni Henryk Stachowski. Wydawn. Nauk. PWN, Warszawa; Kraków 2000, s. 1123–1135 (współaut.: Michał Rogoż)

Nadto 21 notek, ibidem, s. 1: "Acta Phisica Polonica B"; s. 25: "Architektura & Biznes"; s. 33: "Aura"; s. 69: "Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej"; s. 88: "bruLion"; s. 147: "Dekada Literacka"; s. 149: "Didaskalia"; s. 167: "Droga"; s. 206: "Filomata"; s. 209: "Folia Biologica"; s. 234: "Gazeta Antykwaryczna"; s. 235: "Gazeta w Krakowie"; s. 245: "Głos Plastyków"; s. 578: "Magazyn Kulturalny"; s. 653: "Na Głos"; s. 711: Ośrodek Badań Prasoznawczych; s. 1013: "Tygodnik Małopolska"; s. 1068: "Wszechświat"; s. 1089: "Zdanie"; s. 1091: "Zeszyty Prasoznawcze"; s. 1092: "Zielone Brygady".

16. *Gminna Biblioteka Publiczna w Spytkowicach*. W: Księga jubileuszowa: 800 lat Spytkowic, praca zbiorowa pod red. Juliana Warzechy. Apostolicum, Ząbki 2000, s. 293–299 (współaut. Alicja Kolasa)

17. *Bibliografia publikacji o prasie za rok 1998*. "Rocznik Historii Prasy Polskiej". 2000, z. 2, s. 181–269

18. *Między "Wieściami" a "Piastem" : szkic o prasie krakowskich ludowców*. "Roczniki Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego". Oddz. w Krakowie, nr 4 (2000), s. 144–149

Recenzje

19. W. Sonczyk: *Media w Polsce – zarys problematyki*. Warszawa 1999. Rec. "Rocznik Historii Prasy Polskiej", 1999, z. 2, s. 243–249

20. J. Maj: *Elementarz Mak-a dla bibliotekarzy*. Warszawa 1999. Rec. "Bibliotekarz" 2000 nr 5, s. 27–29

21. *Media*. Pod red. Edyty Banaszkiewicz-Zygmunt. Warszawa 2000. Rec. "Rocznik Historii Prasy Polskiej". 2000, z. 2, s. 285–292

KONOPKA Maria

1. *Literatura historyczna w bibliotece lwowskiej "Gwiazdy" a wybory czytelnice rzemieślników*. W: Bibliologia. Literatura. Kultura. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Wacławowi Szelińskiej, pod red. M. Konopki i M. Zięby. Wydawn. Nauk. AP, Kraków 1999, s. 165–174

2. *Ruch księgarsko-wydawniczy Lwowa w latach autonomii*. W: Kraków – Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku. T. IV. Wydawn. Nauk. WSP, Kraków 1999, s. 22–33

3. *Lwowska seria «Biblioteki Mrówki» i jej wydawcy (1869–1913)*. W: Od strony kresów. Studia i szkice, pod red. H. Bursztyńskiej. Cz. II. Wydawn. Nauk. AP, Kraków 2000, s. 103–113

Książki pod redakcją :

4. *Bibliologia. Literatura. Kultura*. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Wacławowi Szelińskiej, pod red. M. Konopki i M. Zięby. Wydawn. Nauk. AP, Kraków 1999, 486 s.

KOSĘTKA Halina

Książki pod redakcją :

1. *Edukacja zdrowotna dzieci i młodzieży*. Wydawn. Nauk. AP, Kraków 1999, ss. 299
2. *Teoretyczne i praktyczne aspekty kształcenia zintegrowanego*, Wydawn. Nauk. AP, Kraków 2000, ss. 568

Artykuły

3. *Z historii księgozbiorów polskich XIX wieku*. Rec. książki J. Szockiego, *Domowy świat książek*, Wydawn. Nauk. AP, Kraków 2000, ss. 168. "Konspekt" nr 5, Kraków 2000, s. 100–102
4. *Posiedzenie przewodniczących Zespołów Kierunkowych Centralnego Ośrodka Metodycznego Studiów Nauczycielskich*, "Biuletyn Informacyjny". Kraków 1999 nr 13/14, s. 88–91
5. *Teoretyczne i praktyczne przygotowanie nauczycieli do nauczania zintegrowanego*, "Biuletyn Informacyjny". Kraków 2000 nr 18/19, s. 86–91
6. *Badanie osiągnięć uczniów i efektywność kształcenia polonistycznego*. IX Jesienna Szkoła Dydaktyków Literatury i Języka Polskiego, "Biuletyn Informacyjny". Kraków 2000 nr 18/19, s. 93–94
7. // *Forum Dyskusyjne: Przemiany w edukacji a kształcenie nauczycieli*, "Biuletyn Informacyjny", op. cit., s. 94
8. *Rada Naukowa Centralnego Ośrodka Metodycznego Studiów Nauczycielskich*, op. cit., s. 95–99
9. *Posiedzenie przewodniczących Zespołów Kierunkowych*, op. cit., s. 99–100
10. *O „Krzyżakach” Henryka Sienkiewicza*. W: *Przeszłość odległa i bliska*, pod red. K. Robakowskiego. Poznań 2000, s. 431–441
11. *O adaptacjach teatralnych i muzycznych "Pana Wołodyjowskiego" H. Sienkiewicza*. W: *Publicystyka – Literatura*, pod red. H. Ludorowskiej i L. Ludorowskiego, *Litteraria Lublinensia XIII*. Lublin 2000, s. 149–167
12. *"Quo vadis?" Henryka Sienkiewicza w adaptacjach muzycznych*. W: *Z uczniem pośrodku. Podmiotowa dydaktyka literatury, języka, kultury*, pod red. Z. Budrewicz, M. Jędrzychowskiej. Kraków 1999, s. 217–232
13. *O promocji zdrowia w edukacji. Wprowadzenie*. W: *Edukacja zdrowotna dzieci i młodzieży*, pod red. H. Kosętki, J. Wyczęsany, Wydawn. Nauk. AP, Kraków 1999, s. 7–11
14. *Wstęp do: Teoretyczne i praktyczne aspekty kształcenia zintegrowanego*, pod red. H. Kosętki, J. Kuźmy, Wydawn. Nauk. AP Kraków 2000

KOWKIEL Liłia

1. *Ślady polskich księgozbiorów historycznych w Muzeum Historyczno-Archeo-logicznym w Grodnie (na podstawie badań proveniencyjnych)*. W: Bibliologia. Literatura. Kultura. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesor Wacławie Szelińskiej, pod red. M. Konopki, M. Zięby, Wydawn. Nauk. AP, Kraków 1999, s. 111–143

2. *Księgozbiór Ignacego Domeyki (w świetle inwentarza rękopiśmiennego z 1834 roku)*. W: *Od strony kresów. Studia i szkice*. Cz. II, pod red. H. Bursztyńskiej. Wydawn. Nauk. AP, Kraków 2000, s. 123–135

3. *Materiały do dziejów księgozbiorów prywatnych na Grodzieńszczyźnie w I połowie XIX wieku w archiwach, bibliotekach i muzeach Białorusi, Litwy i Polski*. „Białostocczyzna” 2000 nr 1(57), s. 21–32

4. *Czytelnictwo i księgozbiory prywatne na Nowogródzczyźnie w I. połowie XIX wieku*. W: *Wilno i Ziemia Mickiewiczowskiej Pamięci*. Materiały III Międzynarodowej Konferencji w Białymstoku 9–12 IX 1998 r. w trzech tomach. T. I. *W kręgu spraw historycznych*. Red. Elżbieta Feliksiak i Elżbieta Konończuk. Białystok 2000, s. 187–210. (Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza Oddział Białostocki. Biblioteka Pamięci i Myśli 25).

KRAMARZ Henryka

1. *Tadeusz Rutowski jako poseł i propagator reform gospodarczych w Galicji pod koniec XIX wieku* W: *Celem nauki jest człowiek*. Kraków 2000, s. 143–151

2. *Zakłady opiekuńczo-wychowawcze dla dzieci i młodzieży we Lwowie na przełomie 19 i 20 wieku (w świetle galicyjskich druków statystyczno-sprawozdawczych)*. W: *Od strony kresów. Studia i szkice*. Cz. II, pod red. H. Bursztyńskiej. Wydawn. Nauk. AP, Kraków 2000, s. 115–122

3. *Toż*. W: *Lwów: misto, suspilstwo, kultura*, t. 3 Specjalny wipusk Wisnika Lwiwskiego Uniwersitetu. Seria istoriczna. Lwów 1999, s. 356–361

4. *Działalność publicystyczno-dziennikarska Tadeusza Rutowskiego (1852–1918)*. W: *Kraków – Lwów*. Książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku, pod red. J. Jarowieckiego. T. IV. Wydawn. Nauk. WSP, Kraków 1999, s. 253–258

5. *“Eleusis”. Czasopismo Elsów (1903–1911) a poszukiwanie wartości w dobie Młodej Polski*. W: Bibliologia. Literatura. Kultura. Księga ofiarowana Profesor Wacławie Szelińskiej, pod red. M. Konopki i M. Zięby. Wydawn. Nauk. AP, Kraków 1999, s. 213–223

6. *Marii Grzegorzewskiej pochylenie nad człowiekiem niepełnosprawnym*. W: *Wychowanie na rozdrożu. Personalistyczna filozofia wychowania*, pod red. F. Adam-skiego, Kraków 1999, s. 253–255

7. *Ochrona przyrody na łamach czasopisma myśliwych galicyjskich “Łowiec” (1878–1918)*. Streszczenie referatu wygłoszonego na posiedzeniu Komisji Praso-

znawczej PAN. W: Sprawozdania z posiedzeń komisji naukowych Polskiej Akademii Nauk Oddz. w Krakowie, t. XLIII, Kraków 2000, s. 75

8. Hasła, W: Encyklopedia Krakowa. Warszawa–Kraków 2000, s. 242–243, 547–548; W: Encyklopedia Europy Środkowo-Wschodniej

9. *Brat Antoni Kowalczyk OMJ. Jeden z wielkich "Maluczkich"*. "Misyjne Drogi", R. 17, 1999 nr 4 lipiec–sierpień, s. 43

10. *Poezja ks. prof. dr hab. Stanisława Kobielusa. Listy do Redakcji*. Źródło spod Pańskiej Góry, nr 361 z 22 października. Andrychów 2000, s. 3

KRYWAK Piotr

1. *Polska fantastyka naukowa w dobie socrealizmu (1949–1956)*. W: Bibliologia. Literatura. Kultura. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Wacławowi Szelińskiej, pod red. M. Konopki i M. Zięby. Wydawn. Nauk. AP, Kraków 1999, s. 367–381

LISOWSKA Urszula

1. "Alma Mater". "Konspekt" 2000 nr 2, s. 61

2. "Biuletyn Informacyjny COMSN". "Konspekt" 2000 nr 2, s. 69–70

3. *Biuletyn Informacyjny Pracowników Akademii Górniczo-Hutniczej*. „Kon-spekt” 2000 nr 3, s. 117

4. *Małopolskie Centrum Doskonalenia Nauczycieli*. "Konspekt" 2000 nr 3, s. 50–52

5. *O Małopolskim Centrum Doskonalenia Nauczycieli mówi Jerzy Lackowski –Małopolski Kurator Oświaty / spisała Urszula Lisowska*. "Konspekt" 2000 nr 3, s. 48–49

6. *Problemy szkolnictwa wyższego na łamach „Forum Akademickiego"*. „Kon-spekt” 2000 nr 2, s. 70–72

7. *Wspomnienia Bolesława Farona*. "Konspekt" 2000 nr 3, s. 158–159

8. *Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej w Krakowie*. "Konspekt" 2000 nr 4, s. 104–106

MATRAS Wanda

1. *Zagadnienia czasopiśmiennictwa na 5 Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej nt. Książki, czasopisma, biblioteki Krakowa i Lwowa XIX i XX wieku*. "Zeszyty Prasoznawcze" 1999 nr 3/4 s. 192–196

2. *Kultura literacka na łamach czasopism dziewczęcych w latach 1989–1996*. "Rocznik Historii Prasy Polskiej" 2000, z. 1, s. 89–99

NOTKOWSKI Andrzej

1. *Główne treści i ośrodki organizacyjne propagandy Rosji Sowieckiej w wojnie z Polską 1919–1920 r. (Zarys problematyki)*. W: Bibliologia. Literatura. Kultura. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesor Wacławie Szelińskiej, pod red. M. Konopki i M. Zięby. Wydawn. Nauk. AP, Kraków, 1999, s. 299–308
2. *Robotnik polski schyłku XIX w. – postawy wobec rzeczywistości (kilka migawek z literatury lat 70–90-tych)*. W: Przemiany formuły polskości w II poł. XIX w. Warszawa 1999, s. 53–96
3. *Spoleczne funkcje polskiej prasy lokalnej (od poł. XIX w. do czasów dzisiejszych)* / “Zeszyty Naukowe Szkoły Wyższej im. Pawła Włodkowica w Płocku” 1999 vol. 11, s. 245–271

Recenzje

4. J. Seniów, *W kręgu pilsudczyków. Poglądy ideowopolityczne “Gazety Polskiej” (1929–1939)*. Kraków 1998. “Rocznik Historii Prasy Polskiej” 1999, z. 2, s. 221–232
5. D. Grzelewska, *Prasa, radio i telewizja w Polsce*. Warszawa 1999. W. Sonczyk. *Media w Polsce*. Warszawa 1999. *To już ponad trzy wieki*. “Nowe Książki” 1999 nr 10, s. 49
6. M. Hłowiecki, *Media – władza – świadomość społeczna*. Bydgoszcz 1999. *Myśl i sam wybieraj*. “Nowe Książki” 1999 nr 11, s. 28
7. K. Woźniakowski, *Prasa – kultura – wojna. Studia z dziejów czasopiśmiennictwa, kultury literackiej i artystycznej lat 1939–1945*. Kraków 1999. *Na wojennych szlakach*. “Nowe Książki” 2000 nr 2, s. 48
8. M. Śliwa, *Sylwetki polskich socjalistów. Studia i szkice*. Kraków 2000. *Szukając trzeciej drogi*. “Nowe Książki” 2000 nr 5, s. 64
9. J. Banach, *Prasa Polska Prus Zachodnich w latach 1848–1914*. Gdańsk 1999. *W cieniu Hakaty*. “Nowe Książki” 2000 nr 6, s. 44–45
10. 55 haseł rzeczowych i biograficznych z historii czasopiśmiennictwa polskiego 1918–1939 W: *Encyklopedia Drugiej Rzeczypospolitej*. Warszawa 1999

OSSOWSKI Jerzy S.

1. *Też bym napisał «Dziady»*. K.I. Gałczyński. W: Adam Mickiewicz i literatura światowa. Materiały Międzynarodowej Konferencji Naukowej 12–17 maja 1997 roku. Grodno – Nowogródek. W 5 księgach. Grodno 1999, księga 4, s. 38–58
2. *O wesołego dekadenta nowym miejscu w smutnej literaturze najnowszej*. W: Bibliologia. Literatura. Kultura. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesor Wacławie Szelińskiej, pod red. M. Konopki, M. Zięby. Wydawn. Nauk. AP, Kraków 1999, s. 343–365

3. *Arcyapostoł cywilizacji "Przekroju"*. W: Kraków – Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku. T. IV, pod red. J. Jarowieckiego. Wydawn. Nauk. WSP, Kraków 1999, s. 319–336

4. *Konferencja na temat: Międzywojenna poezja wileńska. Środowisko i twórczość (Wilno 16–18 września 1999)*. "Ruch Literacki" 1999 nr 6, s. 748–751

5. *Wileński konterfekt Galczyńskiego (w socjograficznych ramach)*. W: Od strony kresów. Studia i szkice. Cz. II, pod red. H. Bursztyńskiej. Wydawn. Nauk. AP, Kraków 2000, s. 147–204

6. *Klucze do małych form Kornela Filipowicza*. W: Filipowicz. Szkice do portretu, pod red. S. Burkota, J.S. Ossowskiego, J. Rozmusa. Kraków 2000, s. 228–249

7. *Między autobiografizmem i biografiką literacką*. W: Materiały V Sympozjum Biografistyki Polonijnej. Kraków, 22–23 września 2000, pod red. A. Judyckiej i B. Klimaszewskiego. Lublin 2000, s. 67–76

8. *Nauczyciel nauczycieli*. W: B. Faron, Powrót do korzeni. Kraków 2000, s. 124–129

9. *Wileńskie Śródy Mickiewiczowskie*. W: Wilno i Ziemia Mickiewiczowskiej Pamięci, pod red. E. Feliksiak. Białystok 2000, s. 343–376

PIECZONKA Marek

1. *Drukarnia Narodowa w Krakowie i jej współpraca z Księgarnią Wydawniczą "Trzaska, Evert i Michalski"*. W: Kraków – Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku, pod red. J. Jarowieckiego. T. IV. Wydawn. Nauk. WSP, Kraków 1999, s. 145–153

2. *Łódzkie firmy wydawnicze w latach 1918–1939 (próba rejestracji ilościowej)*. W: Bibliologia. Literatura. Kultura. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesor Wacławie Szelińskiej, pod red. M. Konopki i M. Zięby. Wydawn. Nauk. AP, Kraków 1999, s. 56–92

3. *Nowości Wydawnictwa Naukowego AP*. "Konspekt" Kraków 1999 nr 1, s. 97–100

4. *Księgarstwo krakowskie (XX wieku)*. Hasło do Encyklopedii Krakowa. Wydawn. Nauk. PWN. Kraków 2000, s. 421–422 (współaut. M. Zięba)

PIETRZYK Bożena

Artykuł

1. *45 lat w służbie nauczycielskiej. Rozmowa z prof. Z. Rutą*. "Konspekt" 2000 nr 3, s. 89–93

Recenzje

2. *Rocznik Historii Prasy Polskiej T. 1 z. 1/2. 1998*. "Zeszyty Prasoznawcze" 1999 nr 1/2, s. 223–226

3. *Rocznik Historii Prasy Polskiej T. 2 z. 1: 1999*. "Zeszyty Prasoznawcze" 1999 nr 3/4, s. 183–185

4. *Rocznik Historii Prasy Polskiej* T. 2 z. 2: 1999. "Zeszyty Prasoznawcze" 2000 nr 1/2, s. 239–241

5. *Rocznik Historii Prasy Polskiej* T. 3 z. 1: 2000. "Zeszyty Prasoznawcze" 2000 nr 3/4, s. 187/189

6. *Kraków – Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki XIX–XX wieku*, pod red. J. Jarowieckiego. T. IV, Wydawn. Nauk. WSP, Kraków 1999, s. 426 "Rocznik Historii Prasy Polskiej" 2000 t. III z. 1 (5), s. 131–139

PIETRZKIEWICZ Iwona

1. *Książka u Kanoników Regularnych Laterańskich w świetle spisu "Elenchus locorum libris ex Bibliotheca Cracoviensi Corporis Christi" z 1811 roku*. W: *Kraków – Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku*, pod red. J. Jarowieckiego. T. IV. Wydawn. Nauk. WSP, Kraków 1999, s. 187–194

2. *Księgozbiory konwentów i szkół Kanoników Regularnych Laterańskich z ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego*. "Nasza Przeszłość" 1999, s. 485–497

3. *Prohibita w zbiorach Biblioteki klasztoru Bożego Ciała kanoników regularnych w Krakowie*. W: *Bibliologia. Literatura. Kultura. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesor Wacławie Szelińskiej*, pod red. M. Konopki i M. Zięby. Wydawn. Nauk. AP, Kraków 1999, s. 75–89

4. *Biblioteka klasztoru Bożego Ciała kanoników regularnych w Krakowie*. "Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego" 1999, s. 21–25

5. *Konwent kanoników regularnych w Krakowie i jego kontakty intelektualne w XV i XVI w. w świetle biblioteki klasztornej*. W: *Klasztor w mieście średnio-wiecznym i nowożytnym*. Red. M. Derwich, A. Pobóg-Lenartowicz. Wrocław 2000, s. 407–418

6. *Księgozbiory kanoników regularnych laterańskich z ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego w świetle wizytacji zakonnych*. W: *Wilno i ziemia Mickiewiczowskiej pamięci. Materiały III Międzynarodowej Konferencji w Białymstoku 9–12 IX 1998, w trzech tomach*. T. 1. W kręgu spraw historycznych, pod red. Elżbiety Feliksiak i Elżbiety Konończuk. Białystok 2000, s. 171–185

Michał ROGOŹ

Artykuły

1. *Czasopisma popularnonaukowe dla dzieci i młodzieży w latach 1989–1996*. "Rocznik Historii Prasy Polskiej" 2000 nr 2, s. 147–178

2. *Czy nastąpi koniec drukowanych bibliografii?* "Poradnik Bibliotekarza" 2000 nr 6, s. 8–10

3. *Tysiąc książek o Krakowie*. W: *Encyklopedia Krakowa*. Red. prow. Antoni Henryk Stachowski. Wydaw. Nauk. PWN, Warszawa, Kraków 2000, s. 1123–1135 (współaut. Władysław Kolasa)

4. *Komputer w bibliotece szkolnej jako narzędzie informacji i edukacji multimedialnej*. "Elektroniczny Biuletyn Informacyjny Bibliotekarzy" 1999 nr 4, (<http://www.oss.wroc.pl/biuletyn/ebib04/mrogoz.html>)

5. *Kształcenie bibliotekarzy w systemie studiów dwustopniowych*. "Biuletyn Informacyjny" Centralnego Ośrodka Metodycznego Studiów Nauczycielskich w Wyższej Szkole Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie 1999, nr 1, s. 77–83

6. *Zeszyty Prasoznawcze w latach 1997–1998*. "Rocznik Historii Prasy Polskiej" 1999 z. 2, s. 201–211

7. *Zeszyty Prasoznawcze. Rocznik 42 (1999), nr 1/2, 3/4 [przegląd publikacji]*. "Rocznik Historii Prasy Polskiej" 2000 nr 2, s. 273–278

Recenzje

8. Bienias Tomasz: *Internet*. – Kraków 1998. "Rocznik Historii Prasy Polskiej", 2000 nr 1, s. 125–129

9. Borecka Irena, Ippoldt Lidia: *Co czytać, aby łatwiej radzić sobie w życiu*. Wrocław 1998. "Poradnik Bibliotekarza" 2000 nr 5, s. 17–18

SKÓRKA Stanisław

1. «*Biblioteka Polska*» – wydawnictwo seryjne lwowskiej księgarni Władysława Gubrynowicza i Władysława Schmidta (1875–1895). W: Kraków – Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki XIX–XX wieku, pod red. J. Jarowieckiego, T. IV. Wydawn. Nauk. WSP, Kraków 1999, s. 94–107

2. *Biblioteka szkolna online. Strona WWW – nowe narzędzie w działalności informacyjnej biblioteki*. Elektroniczny Biuletyn Informacyjny Bibliotekarzy 1999 nr 2 (ebib.oss.wroc.pl/arc/e002-06.html)

3. *II Międzynarodowa Konferencja "Media a Edukacja"*. Poznań 18–21 kwietnia 1998. *Sprawozdanie*. "Rocznik Historii Prasy Polskiej", t. 2 (1999) z. 1, s. 194–200

4. *Informatyka w szkole*. "Praktyka i Teoria Informacji Naukowej i Technicznej" 1999, t. 7 nr 1, s. 36–38

5. *Projekt badań nad elektronicznym podręcznikiem z zakresu historii książki*. W: "Informatyka w szkole". T. 15. Katowice 1999, s. 334–338

6. *Problemy badań użytkowników hipermedialnych systemów*. W: "Media a edukacja" T. 3. Poznań 2000, s. 474–482

7. *Strategie wyszukiwawcze użytkowników internetowego podręcznika w postaci stron WWW. Zarys problematyki*. W: Multimedialne i Informacyjne Systemy Sieciowe i Informacyjne. Materiały konferencyjne, pod red. C. Daniłowicza. Wrocław 2000, s. 223–230

8. Hasła do "Encyklopedii Krakowa" z zakresu historii prasy krakowskiej: <Gazeta Krakowska>, <Maski>, <Dziennik Polski>, <Gazeta Codzienna>, <Brydż>, <Kurier Krakowski>, <Kurier Krakowski Płci Pięknej i Literaturze Poświęcony>, <Kwartalnik Muzyczny>, <Dziennik Rozporządzeń dla Stołecznego Miasta Krakowa>. Kraków 2000

SZOCKI Józef

Książka

1. *Domowy świat książek: wybrane księgozbiory polskie w XIX wieku*. Wydawn. Nauk. AP, Kraków 2000, 167 s.

Artykuły

1. *Dzieje wydawnicze twórczości Marii Konopnickiej w okresie zaborów (1875–1914)*. Studia i materiały. Filologia polska WSP w Zielonej Górze, 1999 nr 10, s. 107–117

2. Z. Sokół, *Biblioteki Rzeszowa. Przewodnik*. Rzeszów 1999, [rec.] "Nowe Książki" 1999 nr 6

3. *Literatura popularna dla ludu na przełomie XIX–XX wieku*. W: Kraków – Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki XIX–XX wieku, pod red. J. Jarowieckiego, T. IV, Wydawn. Nauk. WSP, Kraków 1999, s. 46–53

4. *Społeczna recepcja twórczości Kornela Filipowicza*. W: Kornel Filipowicz. Szkice do portretu, pod red. S. Burkota, J. Ossowskiego, J. Rozmusa. Wydawn. Literackie, Kraków 2000, s. 341–350

5. *Arcydziela literatury polskiej i światowej w księgozbiorach domowych okresu zaborów (na przykładach)*. W: Bibliologia. Literatura. Kultura. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Wacławowi Szelińskiemu, pod red. M. Konopki i M. Zięby. Wydawn. Nauk. AP, Kraków 1999, s. 145–164

TOCZEK Alfred

Artykuł

1. *Redakcja i współpracownicy krakowskiego "Czasu" w latach 1920–1934*. W: Kraków – Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku. T. IV, pod red. J. Jarowieckiego. Wydawn. Nauk. WSP, Kraków 1999, s. 272–291

Recenzja

2. Andrzej Notkowski, *Pod znakiem trzech strzał. Prasa Polskiej Partii Socjalistycznej w latach 1918–1939*. Wydawn. Edukacyjne, Kraków 1997, ss. 359. "Rocznik Historii Prasy Polskiej". T. II (1999) Zeszyt I (3), s. 158–165

Biogramy

3. *Smolka Franciszek Kazimierz (1883–1947)*. Polski Słownik Biograficzny (PSB). T. XXXIX/2, z. 161. Warszawa–Kraków 1999, s. 319–320
4. *Snopczyński Antoni (1896–1944)*. PSB. T. XXXIX/3, z. 162. Warszawa–Kraków 1999, s. 404–405
5. *Sobolewski Konstanty Leon Kryspin Józef (1823–1854)*. PSB. T. XXXIX/4, z. 163. Warszawa–Kraków 2000, s. 579–580
6. *Sokulski Justyn (1872–1949)*. PSB. T. XL/2, z. 165. Warszawa–Kraków 2000, s. 238–240 oraz 18 haseł charakteryzujących pojedyncze tytuły prasy krakowskiej. „Encyklopedia Krakowa”. Kraków 2000

WOŹNIAKOWSKI Krzysztof

Książka

1. *Prasa – Kultura – Wojna. Studia z dziejów czasopiśmiennictwa, kultury i literatury artystycznej lat 1939–1945*. Wydawn. Nauk. WSP, Kraków 1999, 355 s.

Artykuły

2. *Jawna twórczość literacka Eugeniusza Kolanki (1941–1943)*. W: Kraków – Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku. T. IV. Wydawn. Nauk. WSP, Kraków 1999, s. 305–318
3. *“Pod Stropem” (1943–1944) – dwutygodnik dla górników polskich w Niemczech*. W: Bibliologia. Literatura. Kultura. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesor Wacławie Szelińskiej. Wydawn. Nauk. AP, Kraków 2000, s. 287–297
4. *Główne tendencje rozwojowe polskiej literatury Wileńszczyzny w latach 1985–1998*. W: Od strony kresów. Studia i szkice, pod red. H. Bursztyńskiej. Cz. II. Wydawn. Nauk. AP, Kraków 2000, s. 247–257
5. *Hitlerowska prasa dla polskich robotników przymusowych w Rzeszy (“Pod Stropem” 1943–1944 i “Wiadomości Polskie” 1944–1945)*. W: Sprawozdania z posiedzeń komisji naukowych PAN. Oddział w Krakowie T. XLII 2: VII–XII 1998. Kraków 2000, s. 58

Recenzja

6. J. Jarowiecki: *Eugeniusz Kolanko “Bard”. Poeta podziemnego Krakowa*. Kraków 2000. Nowa monografia o Eugeniuszu Kolance, “Konspekt” 2000 nr 3, s. 152–154

Biogram

7. *Sokolicz Antonina (1879–1942)*. W: Polski Słownik Biograficzny, t. XL/1, z. 164 (2000) s. 29–33, oraz:
12 haseł z zakresu historii prasy. W: Encyklopedia Krakowa: Wydawn. Nauk. PWN, Kraków 2000

WRONA Grażyna

Książka

1. *Bibliografia opracowań prasy ukazującej się w Polsce w latach 1939–1945. Cz. II: Publikacje z lat 1981–1997.* Wydawn. Nauk. AP, Kraków 1999, 242 s., (współaut.: J. Jarowiecki, E. Wójcik)

Artykuły

2. *Lwowskie czasopisma naukowe w latach 1918–1939.* W: Kraków – Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku. T. IV, pod red. J. Jarowieckiego. Wydawn. Nauk. WSP, Kraków 1999, s. 236–252
3. *Naukowe czasopisma techniczne w Polsce w latach 1918–1939.* „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 1999, z. 2. s. 25–50
4. *Naukowe czasopisma techniczne w Polsce w latach 1918–1939.* Spraw. Posiedz. Komis. Nauk. PAN. Kraków: t. 42 (1998), [wyd. 2000], z. 2. s. 57; [Streszcz. ref.]
5. *Polskie czasopisma filologiczne w latach 1918–1939.* W: Bibliologia. Literatura. Kultura. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesor Wacławie Szelińskiej, pod red. M. Konopki, M. Zięby. Wydawn. Nauk. AP, Kraków 1999, s. 225–242
6. *Polskie czasopisma filologiczne w latach 1918–1939.* Spraw. Posiedz. Komis. Nauk. PAN. Kraków: t. 42 (1998), [wyd. 1999], z. 1. s. 52–53; [Streszcz. ref.]
7. *Polskie czasopisma naukowe w Wilnie w latach 1918–1939.* W: Od strony kresów. Studia i szkice. Cz. II, pod red. Haliny Bursztyńskiej. Wydawn. Nauk. AP, Kraków 2000, s. 219–234
8. *Życie i działalność naukowa Profesor Wacławy Szelińskiej.* W: Bibliologia. Literatura. Kultura. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesor Wacławie Szelińskiej. Wydawn. Nauk. AP, Kraków 1999, s. 7–23; [współaut. Ewa Wójcik]
9. *Encyklopedia Krakowa.* PWN, Kraków 2000
 - a) hasła zbiorcze:
 - Nauka. s. 658–661
 - Instytuty badawcze. s. 319–320
 - Towarzystwa naukowe. s. 999–1000
 - b) hasła indywidualne dotyczące towarzystw naukowych oraz jako współautor hasel tytułów czasopism.

WÓJCIK Ewa

Książki

1. *Bibliografia opracowań prasy ukazującej się w Polsce w latach 1939–1945. Cz. II. Publikacje z lat 1981–1997.* Wydawn. Naukowe AP, Kraków 1999, 242 s. (współaut. G. Wrona, J. Jarowiecki)

2. *Kalendarze dwudziestolecia międzywojennego (dzieje, problemy literatury i kultury, bibliografia)*. Wydawn. Nauk. AP, Kraków 2000, 295s.

Artykuły

3. *Redakcja "Kalendarza Ilustrowanego Kuriera Codziennego" w świetle korespondencji Jana Grzywińskiego*. W: Kraków – Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku. T. IV, pod red. J. Jarowieckiego. Wydawn. Nauk. WSP. Kraków 1999, s. 259–271

4. *Życie i działalność naukowa Profesor Waclawy Szelińskiej*. W: Bibliologia. Literatura. Kultura. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesor Waclawie Szelińskiej, pod red. M. Konopki i M. Zięby. Wydawn. Nauk. AP. Kraków 1999, s. 7–23 (współaut. Grażyna Wrona)

5. *Kalendarze wileńskie w okresie dwudziestolecia międzywojennego*. W: Od strony kresów. Studia i szkice, pod red. H. Bursztyńskiej. Cz. II. Wydawn. Nauk. AP. Kraków 2000, s. 235–245

6. *Encyklopedia Krakowa*. PWN, Kraków 2000 (3 hasła zbiorcze: Biblioteki, Biblioteki kościelne, Biblioteki uczelniane i 7 haseł: Biblioteka Katedralna, Biblioteka Polskiego Wydawnictwa Muzycznego, Biblioteka Stowarzyszenia Drukarzy i Zawodów Pokrewnych "Ognisko", Centralna Biblioteka Górska, Biblioteka Europejska, Czytelnia Naukowa i Beletrystyczna Anieli Starzewskiej, Biblioteka Instytutu Botaniki im W. Szafera PAN i UJ) oraz 43 hasła krakowskich czasopism naukowych we współaut. z Grażyną Wroną

ZIĘBA Michał

1. *Recepcja poetów romantycznych w Krakowie w dobie pozytywizmu na wybranych przykładach czasopism "młodych"*. W: Kraków – Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku. T. IV, pod red. J. Jarowieckiego. Wydawn. Nauk. WSP. Kraków 1999, s. 134–144

2. *Wydania krakowskie utworów Elizy Orzeszkowej*. W: Bibliologia. Literatura. Kultura. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesor Waclawie Szelińskiej, pod red. M. Konopki i M. Zięby. Wydawn. Nauk. AP. Kraków 1999, s. 49–55

3. *Przekraczanie granic*. Wywiad z prof. F. Ziejką, rektorem UJ. "Konspekt" 2000 nr 2, s. 25–34

4. *Romantyk w pozytywizmie, czyli o krakowskich wydaniach utworów A. Mickiewicza w drugiej połowie XIX w.* W: Adam Mickiewicz i kultura światowa. Siedlce 2000, s. 121–129

5. *Międzywojenna poezja wileńska*. "Przegląd Humanistyczny" 2000 nr 1–2, s. 190–191

6. *Miejsca Konopnickiej*. "Konspekt" 2000 nr 4, s. 111–113

7. *Konopnicka – odchodzenie od stereotypów*. "Konspekt" 2000/2001 nr 5, s. 98–100

Lidia Ippoldt, Anna Faber-Chojnacka

Praktyki zawodowe w opinii studentów Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Akademii Pedagogicznej w Krakowie Część II

W 2001 roku w Pracach Bibliotekoznawczych (Studia Ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia I, s. 163–174) ukazała się pierwsza część niniejszego artykułu, prezentująca opinie studentów bibliotekoznawstwa o praktykach zawodowych, które na podstawie Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 12 sierpnia 1991 roku w sprawie studenckich praktyk zawodowych (Dz. U. 1991 nr 73 poz. 323) oraz Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 marca 1993 roku i 4 stycznia 1994 roku, zmieniającego rozporządzenie w sprawie praktyk zawodowych (Dz. U. 1993 nr 25 poz. 112, 1994 nr 3 poz. 15) studenci odbywają obowiązkowo.

Przypomnijmy, że Dyrekcja Instytutu w programach studiów zawsze uwzględniała praktyki zawodowe. Były one realizowane głównie w bibliotekach publicznych i naukowych przez studentów I, II, III i IV roku. W roku akademickim 1985/86 do programu IV roku studiów dziennych zostały wprowadzone praktyki śródroczne (w zamian za praktyki po IV roku), zgodne ze specjalizacją wybraną wcześniej przez studentów. Również studenci zaoczeni mieli obowiązek odbywania praktyk w czasie studiów. Zwalniani byli z niego tylko ci, którzy pracowali w bibliotekach nie krócej niż czas wyznaczony przepisami Instytutu (w różnych okresach zmieniały się zarządzenia dotyczące odbywania praktyk na studiach zaocznych). Dla porównania należy dodać, że prawie wszystkie polskie uczelnie kształcące bibliotekarzy także realizowały do tej pory praktyki zawodowe, chociaż robiły to w różny sposób. I tak, praktyki odbywały się tam zarówno w trakcie wakacji, jak i roku akademickiego, w wymiarze czasowym wahającym się od 4 do 12 tygodni. W kształceniu polskich bibliotekarzy dotychczas przeznaczano więc sporo godzin na ich przygotowanie praktyczne, chociaż było ich znacznie mniej niż np. w szkołach niemieckich, gdzie praktyki bibliotekarskie trwają od 6 do 17 miesięcy. Jednak obecnie uczelnie natrafiają na duże trudności związane z organizacją praktyk ze względu na brak środków finansowych. Sytuacja finansowa szkół wyższych decyduje więc

o tym, w jakim zakresie i rozmiarach mogą być organizowane praktyki, szczególnie poza miejscem zamieszkania czy studiowania, co znacznie utrudnia wykorzystywanie wysokozorganizowanych i dobrze działających bibliotek. Również Akademia Pedagogiczna w Krakowie boryka się z podobnymi trudnościami. Zgodnie z postanowieniem Rady Instytutu BiIN miejsce praktyk zawodowych ograniczono jedynie do Krakowa. Skrócono również czas odbywania praktyk do 2 tygodni dla studentów dziennych I, II i III roku, lecz nie zmienił się 15-tygodniowy okres praktyk śródrocznych dla studentów dziennych IV roku. Wydłużono natomiast praktykę studentom zaocznym, zobowiązując ich do przepracowania 75 godzin w bibliotece publicznej i takiej samej ilości godzin w bibliotece szkolnej, pozostawiając w stosunku do nich zasadę zwolnienia z praktyki osób pracujących w bibliotece co najmniej 2 lata na samodzielnym stanowisku w pełnym wymiarze godzin.

Powyższe zmiany skłoniły autorki poprzedniego artykułu do ponownych badań, celem zorientowania się jak obecnie postrzegają praktyki zawodowe, ich wymiar i miejsce odbywania studenci dzienni, zaoczni i podyplomowi (poprzednie badania przeprowadzono w 1998 roku). Pokuszono się także o rozszerzenie badań do opiekunów praktyk z poszczególnych placówek krakowskich. Badania, podobnie jak poprzednio, przeprowadzono techniką ankiety audytoryjnej, weryfikując poprzednie narzędzie badawcze zastosowane dla studentów i opracowując nowe dla ich opiekunów (wzory załączono w aneksie). Ankieta dla studentów składała się ogółem z 11 pytań (2 pytań kwestionariusza, 4 pytań zamkniętych, 3 pytań półotwartych i 2 – otwartych) i obejmowała następujące problemy: potrzebę praktyk zawodowych, placówki przeznaczone na odbycie praktyk, treści programowe, ocenę już odbytych praktyk i propozycję zmian w stosunku do nich. W kwestionariuszu przy pytaniu o rodzaj studiów zastąpiono studia zaoczne 3-letnie studiami 4-letnimi, gdyż obecnie tylko taki typ studiów funkcjonuje w Instytucie. Ankieta dla opiekunów składała się z 12 pytań (w tym 1 pytania kwestionariusza, 4 pytań zamkniętych, 3 pytań półotwartych i 4 otwartych). Obydwa narzędzia były anonimowe, by zarówno studenci jak i opiekunowie mogli swobodnie wyrazić swoje zdanie na powyższe tematy.

Charakterystyka badanych

Ogółem przebadano 477 osób, w tym 464 studentów dziennych, zaocznych i po-dyplomowych (stanowi to około 67,5% całej populacji studentów) oraz 13 opiekunów. Tak niewielka liczba opiekunów spowodowana była ograniczeniem ilości placówek współpracujących po cięciach budżetowych Instytutu, byli to bowiem wszyscy opiekunowie zajmujący się naszymi studentami.

Wśród ankietowanych studentów 176 było słuchaczami studiów dziennych (39,3%, w tym 45 I roku, co stanowiło 75% tego rocznika, 43 II roku – 87,7%, 28 III roku – 68,3%, 40 IV roku – 88,9% i 20 V roku – 50,1%), 85 studentów zaocznych pięcioletnich (19,1%, w tym 39 I roku – 86,7% studentów tego rocznika, 16 II

roku – 47,06%, 30 III roku – 88,2%, 20 IV roku – 60,6%), 167 słuchaczy studiów zaocznych czteroletnich (37,9%, w tym 68 I roku – 86,1% wszystkich studiujących na tym roku, 64 II roku – 82,05%, 35 III roku – 60,3%) oraz 16 studentów studiów podyplomowych (3,7% ogólnej liczby badanych). Obrazuje to tabela 1.

STUDIA													
dzienne					zaoczne 5-letnie					zaoczne 4-letnie			podyplomowe
I	II	III	IV	V	I	II	III	IV	V	I	II	III	
45	43	28	40	20	39	16	30	20	–	68	64	35	16

Tabela 1. Uczestnictwo na zajęciach badanych studentów

Tabela ukazuje zróżnicowanie liczebne badanych studentów na poszczególnych rocznikach. Wynika to niestety z faktu, iż studenci nie chodzą na zajęcia (szczególnie ci z wyższych lat studiów dziennych i zaocznych). Do jednego rocznika w ogóle nie udało się dotrzeć, gdyż studenci nie mieli już tam wspólnych spotkań, a jedynie indywidualne konsultacje z promotorami. Brak natomiast słuchaczy IV roku studiów zaocznych 4-letnich wynika z faktu, iż tego rocznika w ogóle jeszcze nie ma w Instytucie.

Wśród 13 ankietowanych opiekunów po 5 z nich (po 38,5%) zatrudnionych było w bibliotekach publicznych i naukowych, po jednej osobie (po 7,7%) w bibliotece pedagogicznej, bibliotece ośrodka kultury i ośrodka informacji naukowo-technicznej. Bibliotekarze szkolni nie zostali poddani badaniu, gdyż dopiero w nadchodzącym roku akademickim będą oni sprawować opiekę nad pierwszymi praktykantami.

Potrzeba praktyk zawodowych

Pierwszym pytaniem dotyczącym praktyk skierowanym do obu grup badanych było pytanie o potrzebę odbywania praktyk w trakcie studiów bibliotekoznawczych. Odpowiedzi studentów były zróżnicowane. I tak, konieczność praktyki widzi ogółem 316 respondentów (68,1% wszystkich studentów). Spośród nich 171 osób to studenci dzienni (36,8% ogółu i 97,1% studentów dziennych biorących udział w badaniach), 142 – studenci zaocznych studiów 4- i 5-letnich (30,6% badanych i 52,2% wszystkich studentów zaocznych wypełniających ankietę) i 3 – studenci podyplomowi (0,65% ankietowanych i 18,7% słuchaczy tego typu studiów). Praktyka jest niepotrzebna 105 respondentom (22,6%, w tym 1 ze studiów dziennych – 0,21% ankietowanych i 0,57% studentów dziennych, 93 zaocznych słuchaczy bibliotekoznawstwa – 20,04% badanych i 34,2% studentów tego typu studiów oraz 11 studentów podyplomowych – 2,4% respondentów i 68,7% podyplomowych). Pozostali ankietowani studenci (43 osoby – 9,3%) nie mają zdania na ten temat. Natomiast wszyscy opiekunowie opowiadają się za koniecznością praktyk zawodowych na studiach bibliotekoznawczych.

Podsumowując powyższe dane należy stwierdzić, że najczęściej to studenci zaoczni i podyplomowi nie widzieli sensu praktyk zawodowych. Byłoby to może uzasadnione w momencie, kiedy większość z nich byłaby długoletnimi doświadczonymi bibliotekarzami. Tymczasem obecnie znaczna część słuchaczy zaocznych to osoby niepracujące lub pracujące w innych branżach. Również studenci podyplomowi nie mają zwykle żadnego stażu bibliotekarskiego, zdobywając dopiero kwalifikacje do nowego zawodu. Zadziwiający jest więc fakt niedostrzegania potrzeby praktyki właśnie w tej grupie, która często uzasadnia swoje zdanie brakiem czasu, koniecznością opieki nad rodziną i podobnymi obowiązkami. Należy dodać, że osoby przychodzące na studia zaoczne (jakiegokolwiek formy doskonalące) reprezentują ostatnio zbyt często postawy roszczeniowe, argumentując swoje wygórowane warunki i niechęć do dodatkowych obowiązków ponoszonymi przez nich wysokimi kosztami edukacji.

Pośród osób dostrzegających potrzebę praktyki najwięcej z nich uważa, że powinna się ona odbywać po III roku (228 osób jest tego zdania – 49,1% badanych, w tym 144 dziennych – 31,03%, zaocznych 82 – 17,7% i podyplomowych 2 – 0,43%). Praktykę odbywałoby po II roku 215 respondentów czyli 46,3% wszystkich pytanym (138 dziennych – 29,7%, 75 studentów zaocznych – 16,2%, 2 – podyplomowych – 0,43%). Ankietowani rzadziej natomiast chcieliby praktyki po I roku (184 osoby – 39,6%, w tym 133 dziennych – 28,7%, zaocznych – 48 ankietowanych – 10,3% i 3 podyplomowych – 0,65%), po IV roku (108 osób – 23,3% wszystkich respondentów, z czego 85 – 18,3% to studenci dzienni, 23 – 4,9% zaoczni). Przed studiami chciałoby odbyć praktykę zaledwie 43 osoby – 9,3% (studenci dzienni w liczbie 26 – 5,6%, zaoczni 6 osób – 1,3% i podyplomowi 11 osób – 2,4%), natomiast po ich zakończeniu decydowałoby się na praktykę tylko 26 osób czyli 5,6% (w tym 18 absolwentów studiów dziennych – 3,9%, 8 zaocznych – 1,7%).

Opiekunowie najchętniej widzieliby swoich podopiecznych również po III roku (11 osób – 84,6% opiekunów), następnie po II lub po IV roku (po 9 opiekunów – 69,2%) i wreszcie po I roku (5 przedstawicieli placówek – 38,5%). Nikt nie chciał praktykantów, którzy jeszcze nie zaczęli studiów lub już je skończyli. Powyższe dane przedstawia tabela 2.

Przed studiami	Po I roku	Po II roku	Po III roku	Po IV roku	Po V roku
43	189	224	229	117	11

Tabela 2. Opinie respondentów odnośnie realizacji praktyk zawodowych

Patrząc na wyniki tabeli można stwierdzić nie tylko to, że najwięcej zwolenników mają praktyki po II i III roku studiów, ale i to, iż większość respondentów widzi konieczność co najmniej dwóch praktyk w ciągu toku studiów. Świadczyć by to mogło o tym, że sami studenci uznają praktykę zawodową za rzecz przydatną. Szkoda więc, że to właśnie nie student, który zwykle do obowiązków podchodzi niechętnie, a władze ograniczając fundusze na praktykę uznają ją za zbędną, stwarzając jedynie mit przygotowania praktycznego absolwenta do przyszłej pracy.

Ankietowani mogli w badaniach określić także okres odbywania praktyk, mając do wyboru trzy miesiące wakacyjne i cały rok akademicki. Tutaj badani okazali się zgodni co do tego, iż najlepszy dla praktyk zawodowych jest okres roku akademickiego. Tak stwierdziło łącznie 280 pytanym (58,7% ogółu respondentów), w tym 148 studentów stacjonarnych (84,09% tych studentów), 124 studentów zaocznych (45,6% badanych na tym typie studiów), 4 słuchaczy podyplomowych (30,8% badanych na studiach podyplomowych) oraz 8 opiekunów (61,5% spośród tych ankietowanych). Pozostałe osoby zdecydowałyby się na realizowanie praktyk w miesiącach wakacyjnych, wybierając najchętniej z nich wrzesień (80 badanych – 16,8%, w tym 24 słuchaczy dziennych – 13,6%, 52 zaocznych – 19,1%, 1 student podyplomowy – 6,2% oraz 4 opiekunów – 30,8% tej grupy). Zaledwie nieliczne osoby na praktyce chciałyby być w lipcu – 25 respondentów (5,2% ogółu, w tym zaledwie 1 student dzienny), lub w sierpniu – 24 ankietowanych, tj. 5,03% wszystkich badanych, również z przewagą studentów zaocznych (zaledwie po 1 osobie spośród studentów dziennych i opiekunów).

Czas przeznaczony na praktykę

Kolejnym zagadnieniem, było pytanie ankietowanych o czas trwania praktyki. Respondenci mający do wyboru okres krótszy niż dwa tygodnie do okresu miesięcznego uznali w większości (151 pytanym – 31,6% ogółu badanych), iż zadowalająca ich byłaby praktyka miesięczna. Jednak wśród deklarujących tę możliwość przewagę mieli studenci dzienni – (85 osób – 48,3% tych badanych, podczas gdy studenci zaoczeni stanowią grupę 60-osobową – 22,06% wszystkich słuchaczy zaocznych, studenci podyplomowi 5-osobową – 31,2%. Był tu również jeden opiekun praktyk). Studenci zaoczeni woleliby natomiast tylko dwutygodniową praktykę (na 128 osób – 26,8% ogółu, 77 to studenci zaoczeni – 28,3% tej grupy, 46 studenci dzienni – 26,1% badanych z tego typu studiów i 5 opiekunowie – 38,5% wszystkich opiekunów). Trzytygodniowej praktyki domagało się 76 osób (15,9% ankietowanych), spośród których 33 studiuje na studiach dziennych (18,7% tej grupy), 38 na studiach zaocznych (14%), a 6 jest opiekunami praktykantów (46,1% badanych opiekunów). Krócej niż dwa tygodnie chciałoby pracować na praktyce zaledwie 16 osób (3,3%), z czego 15 jest studentami zaocznymi. Pozostałe osoby (22 – 4,6%) mają inne propozycje, z których najczęściej powtarzającą się jest przeznaczenie jednego, dwóch dni w semestrze na praktyki. Powyższe wyniki przedstawiono w tabeli 3.

Okres				Czas				
lipiec	sierpień	wrzesień	rok akademicki	miesiąc	3 tygodnie	2 tygodnie	krócej	inne
25	24	81	284	151	76	128	16	22

Tabela 3. Właściwy okres i czas odbywania praktyk

Ogólnie można więc stwierdzić, że zarówno studenci, jak i ich opiekunowie widzą sens praktyk zawodowych w trakcie roku akademickiego. Jest to zapewne nie tylko wynikiem dostrzegania przez studentów w ten sposób możliwości wolnych wakacji. Wszyscy, którzy zetknęli się z biblioteką podkreślają bowiem, że tylko w trakcie roku akademickiego można poznać dokładnie funkcjonowanie placówki, która w czasie wakacji pracuje w nieco zmienionych realiach. Jest to więc kolejna modyfikacja, którą należałoby wprowadzić do programów praktyk zawodowych. Przewaga studentów zaocznych wśród zwolenników praktyk wakacyjnych wynika natomiast prawdopodobnie z faktu, iż są to głównie osoby pracujące, którym w trakcie roku trudno realizować wymagane od nich godziny pracy w bibliotece. Badani najchętniej odbywaliby praktyki miesięczne, chociaż sporo jest także zwolenników praktyk dwutygodniowych (głównie wśród studentów zaocznych. Uzyskane dotychczas wyniki świadczą o tym, że studenci dzienni chcą na ogół miesięcznych praktyk odbywanych w trakcie roku akademickiego. Studenci zaoczeni rzadziej uważają, że praktyka jest im w ogóle potrzebna, a jeżeli, to ma być ona znacznie krótsza. Potwierdza więc to przypuszczenie, że słuchacze zaoczeni nie widzą potrzeby nabywania umiejętności praktycznych w czasie studiów. Jest to bardzo niepokojące, zwłaszcza obecnie, kiedy zmianie ulegają zasady funkcjonowania bibliotek zarówno szkolnych, jak i publicznych.

Miejsce praktyk

Respondenci mieli możliwość wskazania nie tylko czasu trwania praktyki, ale również i miejsca, gdzie ich zdaniem powinna się praktyka odbywać. I tak, ankietowani uważają, że głównie powinna się ona odbywać w bibliotekach publicznych (270 wyborców – 56,6% wyborców tego typu bibliotek) i w bibliotekach szkolnych (233 – 48,8%). Tego zdania są zarówno studenci dzienni (127 – 72,1% tych studentów chce praktyk w bibliotekach publicznych, 107 – 62,2% w bibliotekach szkolnych), studenci zaoczeni (130 – 47,8% widzi potrzebę pracy w bibliotekach publicznych, 115 – 42,3% w bibliotekach szkolnych), podyplomowi (2 – 12,5% w bibliotekach publicznych, 4 – 25% w bibliotekach szkolnych), jak i ich opiekunowie (11 – 84,6% zwolenników bibliotek publicznych, 7 – 53,8% bibliotek szkolnych). Znaczna część badanych chce zapoznać się także z funkcjonowaniem bibliotek naukowych (215 osób – 45,1%), w których jednak chcą znaleźć się głównie studenci dzienni (120 – 68,2% w stosunku do 83 – 30,5% słuchaczy zaocznych) i opiekunowie praktyk (12 – 92,3%). Również studenci dzienni to głównie entuzjaści wydawnictw i redakcji (na 227 wyborców – 47,6% ogółu 146 to studenci dzienni – 82,9% tej grupy, 72 to zaoczeni – 26,5% grupy zaocznych, 8 opiekunów – 61,5% i 1 student podyplomowy – 6,25%). Biblioteki pedagogiczne cieszą się mniejszym zainteresowaniem (wybrało je 188 osób – 39,4%) studentów dziennych (103 – 58,5%), zaocznych (76 – 27,9%) i podyplomowych (1 – 6,25%), nieco większą uwagę zwracają

opiekunowie (8 – 61,5%). Byli i tacy ankietowani, którzy chcieliby odwiedzić jeszcze i inne placówki (29 osób – 6,1%), jednak nie wskazują ich konkretnie.

Większość badanych chciałaby żeby placówki przeznaczone na praktykę były zlokalizowane najbliżej miejsca zamieszkania praktykantów (207 osób – 43,4% ogółu). Są to jednak zdecydowanie studenci zaoczeni (142 spośród ogółu – 52,2%), studenci podyplomowi (7 – 43,7%) i opiekunowie praktyk (9 – 69,2%). Mniej przychylni temu rozwiązaniu okazali się studenci dzienni (49 respondentów – 27,8% tej grupy), którzy woleliby jeździć na praktyki do bibliotek całej Polski (98 – 55,7% zwolenników ze studiów dziennych na 140 – 29,3% wszystkich wybierających ten wariant). Studenci zaoczeni niechętnie zwiedzaliby takie placówki (40 osób wybrało tę możliwość – 14,7%). Również opiekunowie nie są temu przychylni (2 wyborców – 15,4%). Najmniej chętnie studenci zarówno dzienni, jak i zaoczeni odbywają praktyki w krakowskich bibliotekach (52 zwolenników – 10,9%, w tym 29 studentów dziennych – 16,5% wszystkich badanych słuchaczy dziennych, 21 zaocznych – 7,7%, 2 opiekunów – 15,4%). Poniższa tabela przedstawia uzyskane wyniki.

Placówki						Lokalizacja		
b. publiczne	b. szkolne	b. pedagogiczne	b. naukowe	wydawnictwa i redakcje	inne	Kraków	okolice m. zamieszkania	Polska
270	233	188	215	227	29	52	207	140

Tabela 4. Rodzaj placówek i miejsce praktyk w opinii badanych

Uzyskane wyniki świadczą o tym, że wszyscy widzą potrzebę odbywania praktyk w bibliotece publicznej i szkolnej. Równie dużą popularnością cieszą się wydawnictwa i redakcje. Najciekawsze jest to, iż również studenci dzienni chcieliby praktyk w bibliotekach publicznych i szkolnych, gdyż od kilku lat na tym typie studiów słuchacze w bardzo niewielkim procencie wybierają właśnie te dwie specjalizacje, tłumacząc to brakiem perspektyw zawodowych w tych typach placówek. Nie dziwi natomiast popularność wydawnictw i redakcji, gdzie absolwenci studiów dziennych najchętniej szukają pracy. Również wyniki dotyczące lokalizacji placówek właściwie nie powinny dziwić. Oczywiście jest bowiem, że dzienni studenci chcieliby praktykę odbywać w bibliotekach całej Polski (szczególnie, że według większości pytaných praktyki mają odbywać się w trakcie roku akademickiego, więc byłby to rodzaj zamieszcowego stażu), natomiast słuchaczom zaocznym łatwiej jest pogodzić obowiązki domowe i zawodowe z praktyką odbywającą się najbliżej ich miejsca zamieszkania. Najlepszą sytuacją byłaby oczywiście możliwość kierowania studentów do różnych placówek zarówno w Krakowie, jak i poza nim, jednak sytuacja finansowa Uczelni nie pozwala na normalny tok praktykowania.

Treści programowe

Treści programowe – jako ważny problem – pozostawiono także do rozstrzygnięcia badanym, proponując im do wyboru podstawowe elementy programu studiów bibliotekoznawczych, takie jak katalogowanie, klasyfikacja, obsługa czytelnika itp.

Opinie, co do katalogowania i klasyfikacji zbiorów były zgodne zarówno wśród studentów dziennych czy zaocznych, jak i ich opiekunów. I tak konieczność obecności katalogowania w programie praktyk widzi ogółem 291 respondentów – 61% (w tym 130 studentów dziennych – 73,9%, 147 zaocznych – 54%, 5 podyplomowych – 31,2% i 9 opiekunów – 69,2% tej grupy). Klasyfikowanie zbiorów byłoby przydatne dla 240 ankietowanych, co stanowi 50,3% ogółu (z tego 102 dziennych – 57,9% tej grupy, 124 zaocznych – 45,6%, 4 podyplomowych – 25%, 10 opiekunów – 76,9%). Grupa 277 ankietowanych (58,1%) uważa, że na praktyce powinno się nie tylko katalogować i klasyfikować zbiory, ale także je udostępniać (132 studentów dziennych – 75%, 132 zaocznych – 45,6%, 3 podyplomowych – 18,7% i 10 opiekunów – 76,9%), jak i organizować różnego rodzaju formy pracy z czytelnikiem (257 wyborców – 53,9% ich ogółu, w tym 117 słuchaczy stacjonarnych – 66,5% tej grupy, 127 zaocznych – 46,7%, 4 podyplomowych – 25%, 9 opiekunów – 69,2%). Informacja naukowa jako element praktyk jest ważna dla 235 osób – 49,3%, z czego 123 to studenci dzienni (69,8% grupy badanych ze studiów dziennych), 97 – zaocznicy (35,7%), 4 – podyplomowi (25%) i 11 – opiekunowie (84,6%). Komputeryzacja i automatyzacja powinna mieć swoje miejsce w trakcie praktyk zawodowych dla 305 osób (63,9% respondentów), z czego 148 jest studentami dziennymi (84,1% tej grupy), 142 zaocznymi (52,2%), 5 podyplomowymi (31,2%), a 10 osób to opiekunowie (76,9%). Badani mogli zaproponować również swoje treści programowe, zrobiło to jednak zaledwie 8 osób (1,7%), które między innymi chciałyby zapoznać się z archiwizowaniem zbiorów.

Analizując powyższe wyniki nietrudno zauważyć, że większość badanych chce praktyk urozmaiconych w różne treści, za najbardziej przydatne uznając komputeryzację, katalogowanie i udostępnianie zbiorów. Są to treści, których w programach naszych studiów jest sporo, jednak studenci i to zarówno dzienni, jak i zaocznicy ciągle obawiają się, że nie poradzą sobie z nimi w praktyce. Stąd też postulaty badanych, by te elementy pojawiały się na praktykach, co da zapewne studiującym możliwość oswojenia się z trudnym przecież materiałem, czy w ogóle kontaktu z podobnymi pracami.

Ocena praktyki i propozycje ich zmian

Studenci biorący udział w badaniach mieli także okazję ocenić już odbyte praktyki i przedstawić swoje propozycje zmian. Niestety na te otwarte pytania potrafili odpowiedzieć tylko nieliczni respondenci, którzy na ogół pozytywnie oceniali odbyte praktyki zawodowe, twierdząc że jest to doskonała konfrontacja teorii z praktyką, szansa na uzyskanie dodatkowych informacji, poznanie różnych placówek i ich funkcjonowania. Mieli też uwagi krytyczne, do których najczęściej należał brak dostępu do komputerów, brak opieki merytorycznej ze strony opiekunów lub nie realizowanie przez nich programu, zbyt krótki czas na praktykę. Ci, którzy postawili konkretne zarzuty potrafili też na ogół złożyć swoje propozycje zmian, sugerując głównie inny termin praktyk, urozmaicenie oferty placówek (w tym uwzględnienie bibliotek zagranicznych), uzupełnienie prac o komputeryzację, a nawet wynagrodzenie za praktyki. Należy się tylko cieszyć krytycznymi uwagami ankietowanych, gdyż świadczy to o ich bardzo rzetelnym podejściu do problemu praktyk zawodowych. Jest to bowiem dla nich bardzo ważne, by mogli poznać funkcjonowanie różnych typów bibliotek i skonfrontować swoją wiedzę z praktyką.

Praktykę oceniali również ich opiekunowie, którzy robili to jednak z nieco innej pozycji. Mogli się oni bowiem ustosunkować do programu praktyk, przygotowania studentów, dyscypliny pracy praktykantów. Wszystkie te elementy ocenili na ogół więcej niż pozytywnie, uznając program za bardzo dobrze skonstruowany, umożliwiający zapoznanie studenta z różnorodnością prac placówki, przygotowanie studentów za bardzo dobre, a dyscyplinę pracy za nienaganną. Opiekunowie składają jednak także swoje propozycje, sugerując wydłużenie czasu praktyki czy dodatkowe wycieczki do innych bibliotek.

Wnioski

Wyniki powyższych badań pozwalają stwierdzić, że badani studenci studiów dziennych, zaocznych i podyplomowych oraz przedstawiciele placówek przyjmujących praktykantów na ogół widzą potrzebę praktyk zawodowych, chociaż rzadziej przychylni temu są studenci zaoczeni, nie mający czasu na dodatkowe obowiązki. Zdaniem respondentów powinna się ona odbywać po zakończeniu przynajmniej pierwszego roku, a dla większości pytanых wskazane jest odbycie praktyki po każdym roku. Studenci dzienni chcieliby odbywać praktykę na ogół w trakcie roku akademickiego, studenci zaoczeni natomiast woleliby ją mieć w miesiącach wakacyjnych. Powinna ona trwać przynajmniej 3 tygodnie, a nawet miesiąc. Badani słuchacze zaoczeni twierdzą, że najlepiej by praktyka odbywała się najbliżej miejsca zamieszkania, studenci dzienni natomiast chcieliby odbywać praktykę w Krakowie. Jednak niezależnie od miejsca odbywania praktyki powinna ona zawierać takie treści jak: katalogowanie, klasyfikacja, komputeryzacja i automatyzacja zbiorów oraz obsługa czytelników. Większość badanych praktykę ocenia pozytywnie, a nasi stu-

denci postrzegani są przez opiekunów jako osoby dobrze przygotowane do pracy i zdyscyplinowane.

Konfrontując dane z osiągniętymi wynikami z poprzedniej ankiety należy stwierdzić, że zmieniła się głównie postawa studentów zaocznych, którzy coraz częściej nie widzą potrzeby odbywania praktyki, a jeżeli musieliby to zrobić, chcieliby pracować krótko, najlepiej w miejscu swojego zamieszkania. Jest to zapewne wynikiem coraz większej komercjalizacji studiów zaocznych, których słuchacze, płacąc za naukę wymagają zwolnienia ich z części obowiązków. Większość studentów widzi jednak potrzebę konfrontacji teorii z praktyką, szkoda więc, że to względy finansowe decydują głównie o ograniczeniach czynionych w ofercie programowej dla słuchaczy studiów bibliotekoznawczych.

ANEKS

ANKIETA DLA STUDENTÓW

Uprzejmie prosimy o wypełnienie poniższej ankiety, która pomoże nam w korekcie programów praktyk.

Ankieta jest anonimowa i posłuży wyłącznie do celów dydaktycznych. Dziękujemy za jej rzetelne wypełnienie.

1. ROK STUDIÓW :
2. RODZAJ STUDIÓW (PROSZĘ PODKREŚLIĆ WŁAŚCIWE) :

A. DZIENNE	B. ZAOCZNE 5-LETNIE
C. ZAOCZNE 4-LETNIE	D. PODYPLOMOWE
3. CZY UWAŻA PAN/I/, ŻE PRAKTYKA ZAWODOWA W TRAKCIE NASZYCH STUDIÓW JEST KONIECZNA ? (PROSZĘ PODKREŚLIĆ WŁAŚCIWE) :

A. TAK	B. NIE	C. NIE MAM ZDANIA
--------	--------	-------------------
4. JEŻELI TAK , TO PO KTÓRYM ROKU ONA POWINNA SIĘ ODBYWAĆ ? (PROSZĘ WYBRAĆ TYLKO ODPOWIEDZI ILE UZNA PAN/I/ ZA WŁAŚCIWE) :

A. PRZED STUDIAMI	B. PO I R.		
C. PO II R.	D. PO III R.	E. PO IV R.	F. PO V R.
5. KIEDY TAKA PRAKTYKA POWINNA SIĘ ODBYWAĆ ? (PROSZĘ PODKREŚLIĆ TYLKO JEDNĄ ODPOWIEDŹ) :

A. W LIPCU	B. W SIERPNIU
C. WE WRZEŚNIU	D. W TRAKCIE ROKU AKADEMICKIEGO
6. JAK DŁUGO POWINNA TRWAĆ PRAKTYKA ? (PROSZĘ PODKREŚLIĆ WŁAŚCIWE) :

A. MIESIĄC	B. TRZY TYGODNIE
C. DWA TYGODNIE	D. KRÓCEJ
E. INNY WARIANT (JAKI ?) :	

ANKIETA DLA PLACÓWEK PRZYJMĄCYCH PRAKTYKANTÓW

Uprzejmie prosimy o wypełnienie poniższej ankiety, która pomoże nam w korekcie programów praktyk.

Ankieta jest anonimowa i posłuży wyłącznie do celów dydaktycznych.

Dziękujemy za jej rzetelne wypełnienie.

1. RODZAJ PLACÓWKI (PROSZĘ PODKREŚLIĆ WŁAŚCIWE)

- | | |
|-------------------------|----------------------------|
| A. BIBLIOTEKA PUBLICZNA | B. BIBLIOTEKA NAUKOWA |
| C. BIBLIOTEKA SZKOLNA | D. BIBLIOTEKA PEDAGOGICZNA |
| E. INNA (JAKA?) : | |

2. CZY UWAŻA PAN/I/, ŻE PRAKTYKA ZAWODOWA W TRAKCIE STUDIÓW BIBLIOTEKOZNAWCZYCH JEST KONIECZNA ? (PROSZĘ PODKREŚLIĆ WŁAŚCIWE) :

- A. TAK B. NIE C. NIE MAM ZDANIA

3. JEŻELI TAK , TO PO KTÓRYM ROKU STUDIÓW ONA POWINNA SIĘ ODBYWAĆ? (PROSZĘ WYBRAĆ TYLKO ODPOWIEDZI ILE UZNA PAN/I/ ZA WŁAŚCIWE) :

- | | | |
|-------------------|-------------|-------------|
| A. PRZED STUDIAMI | B. PO I R. | C. PO II R. |
| D. PO III R. | E. PO IV R. | F. PO V R. |

4. KIEDY TAKA PRAKTYKA POWINNA SIĘ ODBYWAĆ ? – W ODNIESIENIU DO PAŃSTWA PLACÓWKI (PROSZĘ PODKREŚLIĆ TYLKO JEDNĄ ODPOWIEDŹ) :

- A. W LIPCU B. W SIERPNIU C. WE WRZEŚNIU
D. W TRAKCIE ROKU AKADEMICKIEGO

5. JAK DŁUGO POWINNA TRWAĆ PRAKTYKA U PAŃSTWA W PLACÓWCE? (PROSZĘ PODKREŚLIĆ WŁAŚCIWE) :

- | | | |
|------------|----------------------------|-----------------|
| A. MIESIĄC | B. TRZY TYGODNIE | C. DWA TYGODNIE |
| D. KRÓCEJ | E. INNY WARIANT (JAKI ?) : | |

6. GDZIE STUDENCI POWINNI BYĆ KIEROWANI NA PRAKTYKĘ ? (PROSZĘ PODKREŚLIĆ TYLKO ODPOWIEDZI ILE UZNA PAN/I/ ZA WŁAŚCIWE) :

- | | |
|-----------------------------|--------------------------|
| A. DO B. PUBLICZNYCH | B. DO B. SZKOLNYCH |
| C. DO B. PEDAGOGICZNYCH | D. DO B. NAUKOWYCH |
| E. DO WYDAWNICTW I REDAKCJI | F. DO INNYCH (JAKICH?) : |

Spis treści

Halina Kosętka	
Słowo od redaktora	3
Jerzy Jarowiecki	
Czterdziestolecie pracy zawodowej i naukowej Profesora Józefa Szockiego	5
Ewa Wójcik, Grażyna Wrona	
Bibliografia publikacji Profesora Józefa Szockiego	19

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

A. Historia książki i bibliotek

Henryka Kramarz

Urządzenie i organizacja Biblioteki Zakładu Naukowo-Wychowawczego oo. Jezuitów w Bąkowie koło Chyrowa (1886–1939)	41
--	----

Andrzej Drózd

Utopie literackie źródłem wiedzy o książce	53
--	----

Hanna Batorowska

Projektowanie szkolnych centrów informacyjno-dydaktycznych dla potrzeb programu Interkl@sa	77
---	----

Piotr Krywak

Nieprofesjonalne edycje literatury popularnej z lat osiemdziesiątych – wstępne wyniki badań	105
--	-----

B. Czasopiśmiennictwo – kultura literacka**Adam Bańdo**

- “Ilustrowany Kurier Codzienny”
w dziewięćdziesiątą rocznicę powstania (1910–2000) 119

Władysław Kolasa

- Epitafium dla “Czasu Krakowskiego” (1990–1997) 145

Sabina Kwiecień

- Prasa żydowska w języku polskim w Krakowie
w latach 1918–1939 159

Krzysztof Woźniakowski

- Gadzinowy “katolicki organ prasowy Generalnego Gubernatorstwa”
w kręgu zagadnień kultury (1939–1945) 171

Jerzy Seniów

- Kultura legionowa w czasie pierwszej wojny światowej
na łamach prasy krakowskiej w latach 1914–1918 203

Dorota Witczak

- Stefania Podhorska-Okolów – ostatnia redaktorka “Bluszczu” 213

Maria Ostasz

- Kreacja przestrzeni wiejskiej w liryce dziecięcej Marii Konopnickiej 225

MATERIAŁY**Anton Francesco Doni**

- Rozważania o drukarstwie* (1553). Tłumaczenie i opracowanie
tekstu – Andrzej Dróżdź 241

Anna Faber-Chojnacka

- Historia powstania klasztoru Panien Benedyktynek lwowskich
(na podstawie archiwum i kronik klasztornych
Biblioteki Klasztoru w Krzeszowie) 261

Maciej Kawka

- Czy didaskalia to tekst poboczny dramatu? 267

Monika Rausz, Anna Strzebońska

- Polonika w Oddziale Książki Rzadkiej
Rosyjskiego Państwowego Uniwersytetu Humanistycznego (RPUH) 275

Gabriela Meinardi

- Biblioteka Miejska w Lyonie – 30 lat w dzielnicy Part-Dieu:
historia i współczesność 287

Lidia Ippoldt

- Biblioterapia w związkach z innymi naukami 293

Małgorzata Mirek

- Podróż Jacka Idziego Przybylskiego do bibliotek zagranicznych
przed objęciem dyirekcji w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie 307

RECENZJE

Zenon Gajda

Don Antonio Marini i jego biblioteka na tle społeczeństwa
neapolitańskiego w XVIII w. 321

Maria Konopka

O kalendarzach dwudziestolecia międzywojennego 325

Ryszard Ergetowski

O księgozbiorach w Galicji wschodniej 329

Sabina Kwiecień

Czasopismo "Głos" (1886–1894) 333

Marzena Knap

Słowo i obraz – dwutorowy charakter publikacji T. Żabskiego 335

Maria Jazowska-Gumulska

Słowniki i leksykony z zakresu literatury dla dzieci i młodzieży
w pracy bibliotekarza 339

KRONIKA NAUKOWA – SPRAWOZDANIA

Marek Glogier, Wanda Matras

Sprawozdanie z pracy dydaktycznej i organizacyjnej Instytutu
Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Akademii Pedagogicznej
w Krakowie za rok akademicki 1999/2000 345

Halina Kosętko

Publikacje pracowników Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji
Naukowej Akademii Pedagogicznej w Krakowie za lata 1999–2000 351

Lidia Ippoldt, Anna Faber-Chojnacka

Praktyki zawodowe w opinii studentów Instytutu Bibliotekoznawstwa
i Informacji Naukowej Akademii Pedagogicznej w Krakowie. Cz. II 373

Contents

Halina Kosętko	
Editor's Preface	3
Jerzy Jarowiecki	
Professor Józef Szocki.	
40 Years of Professional and Academic Career	5
Ewa Wójcik, Grażyna Wrona	
Professor Józef Szocki. List of Publications	19

ARTICLES AND PAPERS

A. History of Books and Libraries

Henryka Kramarz	
Library at the Jesuit Institution for Scholarship and Education in Bąkowie near Chyrów – Its Beginnings and Organisation (1886–1939)	41
Andrzej Drózd	
Literary Utopias as a Source of Knowledge about Books	53
Hanna Batorowska	
School Library Media Centres as Part of the <u>Interkl@sa</u> Project	77
Piotr Krywak	
The Amateur Editions of Popular Literature of the 1980's – the Initial Findings	105

B. Periodical Press – Literary Culture**Adam Bańdo**

- “Ilustrowany Kurier Codzienny”
on its 90th Birthday (1910–2000) 119

Władysław Kolasa

- Epitaph for *Czas Krakowski* (1990–1997) 145

Sabina Kwiecień

- Jewish Press Written in Polish in Cracow
between 1918–1939 159

Krzysztof Woźniakowski

- The Reptile “Catholic Press Organ of the General Government”
within the Sphere of Cultural Issues 171

Jerzy Seniów

- The Polish Legion Culture
in Cracow’s Press during World War I (1914–1918) 203

Dorota Witczak

- Stefania Podhorska-Okolów – the Last Editor of “Bluszcz” 213

Maria Ostasz

- Rural Space in Children’s Poetry by Maria Konopnicka 225

MATERIALS**Anton Francesco Doni**

- Meditations on Print (1553) 241

Anna Faber-Chojnacka

- The Origins of the Benedictine Nunnery in Lwów
(based on archival materials and the chronicles
of the Krzeszów Nunnery Library) 261

Maciej Kawka

- What is the Status of Stage-directions in the Drama? 267

Monika Rausz, Anna Strzebońska

- Polonica in the Rare Books Section
of the Russian State University for the Humanities 275

Gabriela Meinardi

- The Public Library in Lyon – 30 Years in Part-Dieu District:
the Past and the Present 287

Lidia Ippoldt

- Bibliotherapy in Relation to Other Disciplines 293

Małgorzata Mirek

- Jacek Idzi Przybylski’s Travels to Foreign Libraries
before Becoming Head of the Jagiellonian Library in Cracow 307

REVIEWS

Zenon Gajda	
Don Antonio Marini and his Library	321
Maria Konopka	
On the Calendars of the Inter-war Period	325
Ryszard Ergetowski	
Collections of Books in Eastern Galicia	329
Sabina Kwiecień	
Periodical "Głos" (1886–1894)	333
Marzena Knap	
The Word and the Image – Publications by T. Żabski	335
Maria Jazowska-Gumulska	
Dictionaries and Lexicons of Literature for Children and Teenagers as Part of the Librarian's Workshop	339

THE ACADEMY CHRONICLE - REPORTS

Marek Glogier, Wanda Matras	
The report on the didactic work and organisation of the Institute of Information and Library Studies at the Academy of Pedagogy, Cracow in the academic year of 1999–2000	345
Halina Košetka	
Publications by the academic staff at the Institute of Information and Library Studies, Academy of Pedagogy, Cracow. The years 1999–2000	351
Lidia Ippoldt, Anna Faber-Chojnacka	
Professional training practice in the opinion of students at the Institute of Information and Library Studies, Academy of Pedagogy, Cracow. Part II	373